ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK VI. — ZESZYT 3 — 4.

REDAKTOR: TEOFIL EMIL MODELSKI

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

WILNO 1929 R.

WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ, ORAZ
WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA WYZNAŃ REL. i OŚWIECENIA PUBL.

TREŚĆ ZESZYTU 3—4.

I. Rozprawy:

Henryk Łowmiański. Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej Str. 293
Seweryn Wysłouch. Rozwój granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy XVI wieku. (Dokończenie). „ 337
Ks. Jan Poplatek T. J. Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie. (Dokończenie). „ 429
Halina Zdzitowiecka-Jasieńska. Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III. (Dokończenie). „ 456
T. E. Modelski. Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie. (Dokończenie). „ 486

II. Miscellanea i materjały:

T. E. Modelski. Przywilej na starszeństwo cygańskie z r. 1703. . „ 583
Stanisław Pigoń. Raport prof. T. Hussarzewskiego o kursie historji starożytnej w R. Ak. 1802/3. „ 588
T. E. Modelski. List ks. Ad. K. Czartoryskiego do J. Lelewela i odpowiedź Lelewela. (1808—1809). „ 593
Leokadja Sadowska. Z listów do Joachima Lelewela o statucie litewskim (1815—1830). „ 610
Pinchas Kon. Nekrolog hebrajski o J. Lelewelu (1861). „ 635
Bolesław Breżgo. Instytut Archeologiczny na Białorusi. „ 640
Wacław Gizbert Studnicki. Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Królewca. „ 649
Michał Ambros. Wileńska bibljografja regjonalna w II półroczu 1929 r. „ 664

III. Recenzje i sprawozdania:

Mortensen Hans. Die Nationalitätengrenze zwischen Alt-Preussen und Litauen. Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin. Berlin 1922, str. 53—56.
Tenże. Die völkischen Verhältnisse der Ostseegebiete zwischen Weichsel und finnischem Meerbusen. Geographische Zeitschrift, Jhrg. XXX, str. 177—187. Leipzig und Berlin 1924. *(St. Zajączkowski).* „ 668
Franz A. Doubek. Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilda. Sonder-Abdruck aus Heft 17 der deutschen Wissenschaftl. Zeitschrift für Polen. Herausgegeben von Dr. Alfred Lattermann. Poznań 1929, str. 123—148. *(M. Łowmiańska).* . „ 671
Altpreussische Forschungen, 6. Jahrgang 1929. *(H. Łowmiański).* „ 673

IV. Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za rok 1929 zestawił *Michał Ambros.* „ 678

V. Bibljografja do historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1929 zestawił *Stefan Burhardt.* . . . „ 696

VI. Kronika zestawił *Witold Nowodworski.* „ 712

Skład główny: Wilno, Księgarnia św. Wojciecha. Sprawy administracyjne załatwia *Zarząd Tow. Przyj. Nauk. Wilno, ul. Lelewela 8.* Adres Redaktora: *Wilno, Wielka 17.*

Cena zeszytu 3—4 wynosi złotych 12.

HENRYK ŁOWMIAŃSKI.

Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej [1].

Szczupła literatura, traktująca o rozwoju kształtów wsi litewskiej, grzeszy pewną jednostronnością, płynącą stąd, że historycy, którzy się tym przedmiotem — przygodnie zresztą — zajmowali, nie uwzględniali materjału kartograficznego, geografowie zaś mniej byli biegli w zagadnieniach historycznych. Nie skoordynowano więc metody historycznej z geograficzną, chociaż jest to w tej dziedzinie badań koniecznym warunkiem osiągnięcia pozytywnych wyników. Nadto literatura geograficzna, jakkolwiek uboga, pozostawiła historyczną — dzięki paru nowym pracom, poruszającym zasadnicze problemy — za sobą. Autor jednej z nich, Bogdan Zaborski, traktując o rozmieszczeniu typów kształtu wsi w Polsce, uwzględnił w pewnej mierze również terytorjum litewskie i podał mapę, przedstawiającą odnośne stosunki w początku XIX w.[2]). Niemiecki geograf Hans Mor-

[1]) Skróty:

A. A. D. — Archiwum Akt Dawnych (w Archiwum Państwowem w Wilnie).

A. D. P. K. — Archiwum Dóbr Państwowych Kowieńskiej Gubernji (w Archiwum Państwowem w Wilnie).

A. C. — Археографическiй Сборникъ документовъ, относящихся къ исторiи Сѣверо-Западной Россiи (T. VIII, Wilno, 1870).

A. B. K. — Акты, издаваемые Виленской Коммисiею для разбора древнихъ актовъ (T. 14, 24, 25, 25, 38, Wilno, 1885 — 1914).

I. — Inwentarz, ob. przypis. 55.

M. — Mapa, ob. przypis 54.

S. R. P. — Scriptores Rerum Prussicarum (T. I, II, Leipzig, 1861, 1863.

[2]) B. Zaborski, O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu, Kr. 1927, Prace Komisji Etnograf. Pol. Akad. Um. nr. 1.

tensen poświęcił sporo miejsca w swem studjum geograficznem o Litwie wyjaśnieniu genezy obecnych kształtów wsi litewskiej i zależności ich od czynników społecznych i geograficznych [3]). Tymczasem historycy rzucają tylko dorywcze uwagi o litewskiej wsi średniowiecznej, lub w epoce pomiary włócznej [4]). W wywodach Mortensena, które się wysuwają na czoło literatury z racji specjalnego uwzględnienia wsi litewskiej, szerokiego tła oraz interesującego nawiązania kształtów osiedli do warunków geograficznych — dotkliwie się odczuwa, z czego zdaje sobie sprawę sam autor, nieznajomość czynników historycznych; dość powiedzieć, że autor nic nie wie o pomiarze włócznej XVI w. Z kolei więc powinni zabrać głos historycy, uwzględniając jednak stanowisko geograficzne.

W toku badań nad społeczeństwem litewskiem XIII w. nasunęły mi się w danej kwestji pewne spostrzeżenia i uwagi — że wychodzą one nieco z ram odnośnej pracy, ujmuję je w osobną rozprawkę. Koncentrują się one dokoła zagadnienia najstarszej,

[3]) H. Mortensen, Litauen Grundzüge einer Landeskunde. Hamburg 1926 (Osteuropa-Institut in Breslau), str. 101—113. Z nowej geograficznej literatury, dotyczącej litewskiego osadnictwa, można jeszcze wymienić: O. Schmieder, Litauen. Zwölf länderkundliche Studien v. Schülern A. Hettners ihrem Lehrer, Breslau 1921, str. (81—102) 95.

[4]) Do średniowiecznej wsi: R. Krumbholtz, Samaiten und der Deutsche Orden bis zum Frieden am Melno See. Altpreussische Monatsschrift, XXVI Bd. (1889), str. 200. A. Prochaska, Dzieje Witołda, W. Księcia Litwy, Wilno 1914, str. 397. S. Zajączkowski, Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastji Giedymina ze Żmudzi. Ateneum Wileńskie, R. IV. 1927, str. 405. Por. też A. Bezzenberger, Der Werdegang d. litauischen Volkes, Vierteljahrschr. f. Soz. u. Wirtschaftsgesch. XIII (1916), str. 26. A. Brückner, Starożytna Litwa, Warszawa 1904, str. 95. Ө. Леонтовичъ, Крестьянскій дворъ въ Литовско-Русскомъ Государствѣ. Журналъ Минист. Нар Просв. 1899, kwiecień, str. 210. Z dawnej literatury: J. Jaroszewicz, Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji. Cz. I. Wilno 1844, str. 86. Do pomiary włócznej: Довнаръ-Запольскій, Государственное хозяйство Великаго Княж. Лит. при Ягелл. Kijów 1901, str. 307. Tenże, Очерки по организаціи зап. рус. крестьянства въ XVI в. Kijów 1905, str. 185 nn. (zwłaszcza 199 nn.). Любавскій, Очеркъ исторіи Литовско-Русскаго Государства. Москва 1910, str. 227. Szczegółowo omawia reformę włóczną, lecz nie porusza kwestji zmian, wprowadzonych w kształtach osiedli wiejskich В. Пичета. Аграрная реформа Сигизмунда-Августа въ Литовско-Русскомъ Государствѣ. I-II, Moskwa 1917. St. Kutrzeba, Historja ustroju Polski, t. II (Litwa), Lwów 1921, str, 63-67. L. Kolankowski, „Pomiara włóczna", Ateneum Wil., IV (1927), str. 240 nn.

właściwej dobie ustroju plemiennego, postaci wsi, zagadnienia zasadniczego dla poznania genezy obecnych kształtów osiedli i przyciągającego zwykle uwagę badaczy tej dziedziny. Brak źródeł współczesnych skierowuje dociekania na drogę metody regresywnej, przyczem nad rolą pomiary włócznej w rozwoju osiedli przedewszystkiem zastanowić się wypadnie. Przedtem jednak przyjrzymy się pierwiastkowym formom wsi u spokrewnionych najbliżej z Litwinami ludów — pruskiego i łotewskiego.

Wobec różnorodności kształtów wsi pewną trudność nastręcza ich klasyfikacja, zwłaszcza że trzeba mieć na uwadze nietylko rozmieszczenie chałup osady, ale też rozkład gruntów oraz stronę genetyczną danego typu. Dlatego wydaje się rzeczą wskazaną wprowadzenie do ogólnie przyjętej terminologji pewnych modyfikacyj, uwypuklających specyficzne właściwości danego kraju. Typy, spotykane najczęściej — obecnie lub w przeszłości — na ziemiach Litwy etnograficznej [5]), klasyfikuję w sposób następujący:

1. W i e ś s a m o t n i c z a — stanowi grupę zdala od siebie położonych samotni (osad jednodworczych).

2. W i e ś j ą d r o w a (K e r n d o r f) — składa się z grupy zwartej domów, otoczonej zdala i luźnie położonemi domami (samotniami).

3. P r z y s i ó ł e k — zwarta grupa kilku domów, dzieli się na:

 a) przysiółek b e z ł a d n y, o nieregularnem rozmieszczeniu domów,

 b) przysiółek u l i c o w y, zabudowany w ulicę.

4. U l i c ó w k a — składa się z dwóch (normalnie) szeregów domów, położonych po obu stronach drogi. Odróżniamy trzy zasadnicze jej rodzaje:

 a) u l i c ó w k a p i e r w i a s t k o w a, typ pierwotny z szachownicą pól,

 b) u l i c ó w k a r z ę d o w a (u Zaborskiego — szeregówka), powstała z pomiary włócznej, z pasowym układem gruntów,

 c) u l i c ó w k a n i e r e g u l a r n a, tegoż co rzędowa pochodzenia, lecz rozluźniona i nieregularnie zabudowana.

[5]) Mam na myśli Litwę etnograficzną w granicach XIII wieku, wyrażających się na południowo-wschodnim odcinku w linjach (w przybliżeniu): Merecz — Traby — Holszany. Na zachodnim odcinku nie należała do Litwy XIII wieku Suwalszczyzna (kraj Jaćwingów).

Wszystkie rodzaje ulicówki mogą mieć postać pełną — gdy oba szeregi składają się z jednakowej w przybliżeniu ilości domów, niepełną — gdy jeden z szeregów jest znacznie liczniejszy od przeciwległego, jednoszeregową — gdy ulica jest zabudowana z jednej strony.

5. Wieś bezładna (wielodrożnica) — jest to rozwinięty przysiółek bezładny.

I. WIEŚ PRUSKA I ŁOTEWSKA.

Z pomiędzy krajów bałtyckich pierwotne osadnictwo uległo największym wstrząśnieniom w Prusach. Kresowe ziemie pruskie — Galindja, Sudowja, Skalowja i Nadrowja w XII—XIII w. zupełnie się wyludniły i dopiero w XIV—XV zostały ponownie skolonizowane w olbrzymiej części przez osadnika polskiego, niemieckiego i litewskiego, a w minimalnej przez pruskiego. I w północno-zachodnich ziemiach pruskich kolonizacja polska i niemiecka, dość silnie rozwinięta, tudzież gospodarka właścicieli ziemskich zmieniły do niepoznania obraz pierwotnego osadnictwa. Dlatego regresywna metoda nie może tu mieć większego zastosowania, z wyjątkiem może półwyspu sambijskiego, na którym napływ żywiołu obcego był nieznaczny i ludność pruska dłużej utrzymała swój etniczny charakter.

Ponieważ dawne źródła średniowieczne nie dają zupełnie wyraźnych wskazówek co do najstarszych kształtów wsi pruskiej i nasuwają szereg wątpliwości, rozwinęła się w literaturze na ten temat dyskusja dokoła trzech kwestyj: 1) jedno- czy wielodworczego typu pierwotnego osadnictwa, 2) zależności obu tych typów od czynników społecznych, 3) kształtów wielodworczej zwartej wsi pruskiej, jeżeli ona istniała.

Ad 1-um. Większość badaczy przyznaje, że Prusom była znana zarówno forma samotni, jak osady skupionej [6]), chociaż niektórzy

[6]) M. Toeppen, Excurs über die Verschreibungen des Ordens für Stammpreussen im 13 Jahrhundert, S. R. P. I, str. 260. K. Lohmeyer, Geschichte von Ost- und Westpreussen, I, Gotha 1908, str. 45—56. J. Kuck, Die Siedlungen im westlichen Nadrauen, Diss. Leipz. 1909, str. 27. A. Poschmann, Die Siedlungen in den Kreisen Braunsberg u. Heilsberg, Zeitschr. f. Gesch. u. Altert.-Kunde Erml., XVII, str. 520. H. Mortensen, Siedlungsgeographie des Samlandes, Forschungen z. deutschen Landes u. Volkskunde, XXII Bd., H. 4 (1923), str. 352 i i.

upierają się przy samotni[7]). Na dowód istnienia wielodworczego osadnictwa przytaczane są liczne wzmianki źródeł o villae pruskich; znowu z drugiej strony w wielu dokumentach XIII w. przedmiotem nadań są nie villae lecz campi, względnie chłopi, siedzący na campi. Już Toeppen przyjmował, że na campi musiało się rozwijać osadnictwo jednodworcze — istotnie, jeżeli znajdowały się na polach zwarte osady, to dlaczego źródła nie nazywały ich tak, jak się w wiekach średnich zwykło, t. j. villae?

Jednakże znaczenie obu tych argumentów, przytaczanych na poparcie współistnienia w Prusach dwóch typów osadnictwa, zostało w dyskusji osłabione. Toeppen słusznie wyrażał powątpiewanie, czy w źródłach krzyżackich używano wyrazu villa wyłącznie w znaczeniu osady skupionej — wątpliwość tę podziela Mortensen[8]). Mniej trafny jest zarzut Poschmanna, skierowany przeciwko samotniczemu charakterowi osadnictwa na campi, a osnuty na spostrzeżeniu, iż terminem campus oznaczano też wprost terytorjum wsi, villa. Stąd wynikałoby tylko, że niema zasadniczej różnicy między osadnictwem na campi, a w villae; nie wiemy natomiast napewno, co w źródłach, dotyczących autochtonów, villa wyraża. Nic nie stoi na przeszkodzie przypuszczeniu, że na campi mogły się np. rozwijać niewielkie skupienia domów (przysiółki), otoczone rojem samotni (wieś jądrowa).

Kontynuowanie dyskusji nad ciemną terminologją źródeł krzyżackich jest bezcelowe. Należy poszukać bardziej wyraźnych wskazówek do rozpatrywanej kwestji. Meitzen niezbyt szczęśliwie sięgnął do regresji, kiedy uzasadniając swą tezę o jednodworczym charakterze osadnictwa pruskiego, powołał się na stosunki, panujące na wschodzie Prus, w tej ich części, która w XV i XVI w. została skolonizowana przez Litwinów. Nie uciekając się do niewdzięcznej, gdy chodzi o Prusy, metody wstecznej, wykorzystamy kilka wskazówek współczesnych.

Najważniejszą czerpiemy ze znanego układu, zawartego w 1249 r. między Zakonem a trzema plemionami pruskiemi: Pomezanów, Warmów i Natangów; w jednym z punktów układu została zanotowana obietnica, dana przez neofitów krzyżakom, że będą do ich spichrzów

[7]) A. Meitzen u. Fr. Grossmann, Der Boden und die landwirtschaftlichen Verhältnisse des Preussischen Staates, VI Bd., Berl. 1901, str. 136—146. Por. H. Plehn, Zur Geschichte der Agrarverfassung von Ost- und Westpreussen, Forschungen z. Brandenburg. u. Preuss. Geschichte, XVII (1904), str. 400—401.

[8]) Mortensen, op. c., str. 353, przyp. 1.

zwozić dziesięciny, „quia — brzmi wyjaśnienie krzyżackie — nobis difficile nimis esset, omnes villulas Prussie circuire pro nostris decimis triturandis et adducendis"[9]). W tych wyrazach znajdujemy ogólną charakterystykę osadnictwa znacznej połaci Prus, jako nader rozpierzchnionego. Małe, rozrzucone po kraju villulae pruskie — z tem określeniem spotkamy się jeszcze w źródłach inflanckich — przeciwstawiano zapewne w myśli dużym, na prawie niemieckiem zakładanym osadom. Należy przytem zaznaczyć, że wyraz villulae nic nie mówi o kształcie odnośnych osiedli — czy były to grupy osad jednodworczych, czy też przysiółki. Dopiero na podstawie niektórych informacyj kronikarskich przekonywujemy się o istnieniu w Prusach zwartych kilkudworczych osiedli. W jaćwińskiej wsi Korkowiczach znajdowały się, według kroniki halicko-wołyńskiej, 2 dwory [10]). Inna wieś jaćwińska — Priwiszcza musiała mieć niemałe rozmiary, skoro się w niej zgromadził wojenny oddział Jaćwingów; z drugiej strony stanowiła ona zwartą osadę, gdyż była obwarowana: przed jej wrotami stoczyła Jaćwież bitwę z Rusią[11]).

Podobnie ufortyfikowane, jak widać, i niezbyt małe — kilkudworcze — wsie musiały istnieć i w innych stronach Prus. Dusburg opowiada o schronieniu się oddziału pruskiego we wsi natangskiej Calige, inaczej Sclunien, przed krzyżakami, którzy z wielkim wysiłkiem po przywołaniu pomocy z Królewca wieś tę, niewątpliwie obwarowaną, zdobyli (1262) [12]).

Dokoła tych wielodworczych, ściślej paru lub kilkudworczych osad, grupowały się osiedla samotnicze. Według dokumentu warmińskiego 1349 r., odźwierciadlającego niewątpliwie stosunki pierwotne, biskup warmiński osadził w lokowanej na prawie chełmińskiem w polu Palayzen wsi Blumenow „VII equites Pruthenos, qui ante locacionem dicte ville in campo supradicto uel circa residerunt" [13]). Słowa te należy rozumieć w ten sposób, że na polu znajdowała się niewielka zwarta wieś, złożona najwyżej chyba z 5 domów, a w pewnej odległości od niej leżały samotnie pozostałych equites. Na innem polu

[9]) Preussisches Urkundenbuch, Politische Abteilung, I, 1 (ed. Philippi), Königsberg 1882, nr. 218, str. 164.

[10]) Полное Собрание Русскихъ Лѣтописей. II², Petersburg, 1908. kol. 834.

[11]) Ibid. kol. 832—833.

[12]) Dusburg (S. R. P. I) III c. 98.

[13]) Codex diplomaticus Warmiensis, II, Mainz 1864, nr. 138.

warmińskiem Klutein „uel circa" mieszkało tylko 5 equites[14]). Podobnie przedstawiały się stosunki w miejscu, gdzie powstała przed 1350 r. wieś lokowana Waltersmühle [15]).

Ad 2-um. Próbę nawiązania kształtów wsi pruskich do struktury społecznej uczynił z dawnych historyków pruskich Bender, przyjmując, że warstwa niewolna zamieszkiwała w jednodworczych osiedlach, wolni zaś ludzie mieli skupione we wsiach siedziby [16]). Przeciw tezie Bendera słusznie zaoponował Hoffmann, znajdując w biskupstwie warmińskiem wielu ludzi wolnych, osiadłych w samotniach [17]). Wręcz przeciwną niż Bender tezę wysuwa Mortensen, który przypisuje — na terenie Sambji — wolnym Prusom jednodworczą, chłopom zaś pruskim wielodworczą formę osadnictwa [18]).

Nie możemy w tem miejscu wchodzić w szczegółowy rozbiór kwestji, gdyż rozstrzygnięcie jest uzależnione od wyników badań nad ukształtowaniem się struktury społecznej; zaznaczamy tylko ogólnie, że masa wolnej ludności pruskiej w epoce Zakonu jest tego samego co chłopi pochodzenia — obie te klasy wywodzą się z tej samej warstwy ludności pospolitej okresu plemiennego. To też, jeżeliby nawet dała się stwierdzić zależność typów osadnictwa od uwarstwienia ludności pod panowaniem Zakonu, stosunków tego rodzaju nie mielibyśmy prawa przenosić w czasy bardziej odległe. Zresztą obserwowaliśmy na przykładach warmińskich, że ludność pruska rycerska zamieszkiwała w osiedlach zarówno jednodworczego, jak wielodworczego typu. Wyjątek mogli stanowić nobiles pruscy, żyjący w osobnych dworach (curiae, habitationes) — te jednak osiedla nie nosiły rzecz prosta charakteru wsi włościańskiej.

Wskażę natomiast na dwa inne czynniki społecznej natury, które wywarły niewątpliwy wpływ na rozwój najstarszej wsi pruskiej. Pierwszym jest wspólnota majątkowa rodziny, oddziaływująca w sposób hamujący na mnożenie się gospodarstw we wsi. Wspólnota nie znajdowała się u Bałtów XIII w. w stanie kwitnącym, niemniej była

[14]) Ibid. nr. 139 (1349 r.).

[15]) Ibid. nr. 156. Tu jeszcze wyraźniej uwypukla się fakt, że część domów była skupiona w jednem miejscu: „et locaui in eadem villa (a więc w zwartem osiedlu) aliquos equites, qui ante locacionem dicte ville ibidem, et circa residerunt..."

[16]) J. Bender, Ermlands politische und nationale Stellung innerhalb Preussens, Braunsberg 1872 (Festschrift zur ermländishen Säcularfeier), str. 55—56.

[17]) H. Hoffmann, Der ländliche Grundbesitz im Ermlande, Altpr. Monatsschrift XIV (1877), str. 196, przyp.

[18]) Mortensen, Siedlungsgeogr. d. Saml., str. 352—353.

im znana. Dwa dwory we wzmiankowanej wsi jaćwińskiej Korkowicze przedstawiały zapewne — każdy, lub jeden z nich przynajmniej — taką wspólnotę, sądząc z ogromnych zapasów, jakiemi rozporządzały: nasyciły one całą armję ruską; resztę puszczono z dymem.

Drugi czynnik — to warunki polityczno-społeczne, w jakich znajdowali się Bałtowie od niepamiętnych czasów: ustawicznie kraj ogarniające wrzenie wojenne i płynąca stąd konieczność organizowania obrony. Tendencja do zabezpieczenia się przed napadami oddziaływała na powstawanie większych (kilkudworczych) wsi, ufortyfikowanych, o których istnieniu u Prusów jużeśmy się przekonali. Jeżeli mimo to osadnictwo samotnicze nie zniknęło, fakt ten świadczy o wielkiem przywiązaniu ludności do tej formy.

Ad 3-um. Co do kształtów wielodworczych wsi pruskich, Kuck w rozprawie o osadnictwie w zachodniej Nadrowji wyrażał przypuszczenie, że nosiły pruskie osiedla pierwiastkowo charakter przysiółkowy [19]), chociaż na mapach tego kraju znajdował bądź pełne ulicówki, zamieszkałe przez Niemców, bądź ulicówki jednoszeregowe z ludnością pruskiego pochodzenia (o ile we wsiach pruskich występował drugi szereg domów, był on późniejszym produktem, wywołanym ożywieniem ruchu na wiejskich drogach). Jednakże prawidłowe formy ulicówek pruskich wskazują, zdaniem Kucka, na to, że twórcą tego typu był Zakon [20]).

Natomiast Mortensen [21]), skonstatowawszy w Sambji tę samą, co Kuck w Nadrowji, właściwość pruskiego osadnictwa, w którem od początku XVII w., kiedy powstały najdawniejsze mapy z planami wsi, panował typ jednoszeregowej ulicówki, wysnuwał wprost przeciwny wniosek, że była to stara forma wsi pruskiej; jednakże na poparcie swej tezy nie przytoczył innych dowodów, prócz faktu rozpowszechnienia tej formy jeszcze w XVII w. i nie liczył się z wpływem gospodarki właścicieli ziemskich na rozwój pruskiego osadnictwa, chociaż już Meitzen dawał w tym kierunku pewne wskazówki [22]). Przeprowadzona zaś przez Mortensena analogja między jednoszere-

[19]) Kuck, op. c., str. 27.

[20]) Ibid. str. 54—55.

[21]) Mortensen, Siedl. d. Saml., str. 353.

[22]) Meitzen l. c. wypowiada ciekawe spostrzeżenie odnośnie do wsi Penglitten (biskupstwo warmińskie), założonej w połowie XIV w. widocznie przez Prusa Nenozodisa. Dziś posiada ta wieś, podobnie jak wiele innych wsi w Prusach, niwowy układ gruntów z pewnemi charakterystycznemi właściwościami. Meitzen obok mapy katastralnej Penglitten podaje taką mapę Bewernik — wsi założonej przez Niemców, o analogicznym układzie — skąd słusznie wnosi o wpływach niemieckich na układ Penglitten.

gową ulicówką pruską, a niemiecką wsią rzędową, z kolonizacji lasów powstałą (W a l d h u f e n d o r f), przemawia za pochodzeniem rzeczonego typu pruskiego z planowego skupienia przez Zakon, i wogóle wielką własność ziemską, rozpierzchłych osiedli pruskich — być może w związku z komasacją gruntów, podobnie do pomiary włócznej na Litwie. Kwestja ta wymaga zresztą jeszcze specjalnego zbadania.

Pogląd Kucka ma za sobą większe prawdopodobieństwo, niż Mortensena, ponieważ forma przysiółka jest bardziej odpowiednia do fortyfikowania, praktykowanego we wsiach pruskich, niż forma ulicówki jednoszeregowej.

Rozmiary wsi pruskiej rzadko zapewne odbiegały od normy przysiółka. Największa ilość gospodarstw, o jakiej słyszymy w jednej v i l l a XIII w., jest 10 [23]), w jednym zaś c a m p u s — 20 [24]). Wiemy jednak, że osiedla c a m p u s nie stanowiły jednej zwartej grupy — to samo dotyczy prawdopodobnie i v i l l a.

Z w a r t a w i e ś — p r z y s i ó ł e k, a w pewnej odległości od niej rozrzucone p o j e d y ń c z e s a m o t n i e — to zapewne dość pospolity obraz pierwotnego osadnictwa pruskiego; tego rodzaju grupa musiała stanowić pewną całość osadniczą i była określana przez krzyżaków jako v i l l a. Terytorjum, będące podstawą tej grupy, nosiło nazwę c a m p u s [25]). Osadnictwo tego typu podciągamy pod kategorję w s i j ą d r o w e j. Jednakże bynajmniej n i e j e s t w y k l u c z o n e w y s t ę p o w a n i e s f e r z p a n u j ą c y m c z y s t y m t y p e m s a m o t n i c z y m, l u b t e ż p r z y s i ó ł k o w y m. Niestety, nie znajdujemy danych, ażeby snuć co do tego konkretne wnioski.

W Inflantach osadnictwo nie przeżyło tych wstrząsów, co pruskie, nie rozsadziła go obca kolonizacja, nie było tu nawet przed XIX w. reform, na szeroką zakrojonych skalę, w rodzaju litewskiej pomiary włócznej. To też odznaczało się ono większą bodaj ciągłością, niż litewskie nawet, a badaczom nie sprawiało wielkiego trudu odnajdowanie śladów form najstarszych w cechach wsi czasów nowożytnych. Ustalił się pogląd, że wieś wielodworcza była typem

[23]) P r e u s s. U r k u n d e n b. I, 2 (wyd. A. S e r a p h i m), Königsb. 1909, nr. 138 (1261) — wieś Karkarnis z 10 „familiae"; tyleż we wsi Gierstenis, ib. nr. 148.

[24]) U r k u n d e n b u c h d e s B i s t h u m s S a m l a n d. (N e u e s U r k u n d e n b. O s t p r e u s s. T h e i l), wyd. C. W o e l k y i H. M e n d t h a l, z. 1, Leipz. 1891, nr. 46 — campus Keuthe.

[25]) Nad pojęciem „campus" zastanowię się bliżej w s t u d j a c h n a d p o c z ą t k a m i s p o ł e c z e ń s t w a i p a ń s t w a l i t e w s k i e g o XIII w.

właściwym Estom i Liwom, jednodworcza zaś — plemionom łotewskim [26]).

Ażeby się przekonać, o ile powyższe zapatrywanie jest słuszne, zastanowimy się nad paroma pracami, specjalnie osadnictwu inflanckiemu poświęconemi. Bielenstein [27]), autor studjum o budownictwie łotewskiem, sądzi, że w przedkrzyżackiej Łotwie jedynie w podgrodziach znajdowały się większe skupienia ludności, poza tem panowało osiedle samotnicze. Dla wytłumaczenia genezy wsi wielodworczych, które występują sporadycznie w różnych stronach Łotwy, a stanowią formę dominującą nad wybrzeżem Bałtyku tudzież we wschodniej Łotwie, głównie w polskich Inflantach, powołuje się Bielenstein bądź na domieszkę elementu etnicznie obcego (liwskiego pochodzenia wsie nadbrzeżne), bądź na proces naturalnego rozrastania się jednodworczego osiedla w wielodworcze. Odegranie poważnej roli w procesie rozwojowym kształtów wsi łotewskiej przypisuje Bielenstein stanowisku wielkich właścicieli ziemskich. W Liwonji i Kuronji ziemianie, wywodzący się z Westfalji, kraju o jednodworczem osadnictwie, popierali tkwiącą w naturze miejscowej ludności predyspozycję do osadnictwa jednodworczego i dlatego do wytworzenia większych wsi nie przyszło tu naogół, natomiast w Inflantach polskich proces rozrastania się osiedli samotniczych w wielodworcze nie został przez właścicieli dóbr powstrzymany. Jednakże Bielenstein dokładnie nie określił, w czem się wyrażał wpływ właścicieli ziemskich na rozwój form osadnictwa, nie powiedział też, jak uzgodnić wrodzoną Łotyszom skłonność do zakładania samotni, którą silnie akcentuje, z naturalnym, jak mówi, procesem rozrastania się samotni w większą wieś zwartą.

Wypowiedziana przez Bielensteina hipoteza, mająca na celu sprowadzenie osadnictwa wschodnio-łotewskiego do wspólnego mianownika z osadnictwem innych części tego kraju, poszła w niewłaściwym kierunku. Trudno sobie wyobrazić, ażeby wpływ właścicieli ziemskich na kształty osadnictwa chłopskiego przed XIX w. wyrażał się inaczej, niż w przymusowej komasacji gruntów wsi,

[26]) A. v. Transehe Roseneck, Die Eingeborenen Altlivlands im 13. Jahrhundert (odbit. z Baltische Monatsschr., Bd. 43, Riga 1896), str. 38. Por. F. Magen, Kurland (Veröffentlich. d. Geogr. Instit. z. Königsb.), Hamburg 1920, str. 77. L. Arbusow, Die altlivl. Bauerrechte, Mitteil. a. d. livl. Geschichte, XXIII (1924—6), str. 26 cytuje pracę Schwabego, w łotewskim języku pisaną.

[27]) A. Bielenstein, Die Holzbauten und Holzgeräte der Letten, I, Petersb. 1907, str. 136—154.

a w związku z tem w skupianiu rozpierzchłych osiedli w zwarte wsie. Rolę zatem ziemian Westfalczyków należy uznać za zupełnie bierną — wiemy zresztą, że i w zachodnich ziemiach łotewskich powstawały niekiedy przysiółki, czemu właściciele nie stawiali przeszkód. Ale i w Inflantach polskich komasacja gruntów — wzorem litewskiej pomiary włócznej — nie rozwinęła się nawet w dobrach państwowych, które na Litwie odegrały w tej dziedzinie przodującą rolę [28]), a więc wielka własność ziemska nie mogła wchodzić w grę, jako jeden z czynników, oddziaływujących na rozwój wsi łotewskiej. Sądziłbym, że różnica w typie osadnictwa Inflant polskich i przyległej do nich od zachodu połaci kraju z jednej, a pozostałej Łotwy z drugiej strony tkwi korzeniami w epoce pogańskiej, kiedy pograniczne osiedla łotewskie, narażone w wyższym stopniu na niebezpieczeństwo napadów zewnętrznych, niż osady głębiej w kraju położone, chętniej się skupiały w ufortyfikowane przysiółki — jak te, które obserwowaliśmy w ziemiach pruskich. Wreszcie do ostatecznego zwycięstwa osadnictwa jednodworczego na Łotwie zachodniej przyczyniła się reforma z pierwszej połowy XIX w., kiedy rozbito istniejące wówczas wsie zwarte na samotnicze siedziby.

Przeciwko tradycyjnemu poglądowi na kształty wsi łotewskiej wystąpił niedawno Johansen [29]), usiłując udowodnić, że niektóre plemiona łotewskie miały już przed XIII w. osadnictwo wybitnie wielodworcze — do ich rzędu zalicza Kuronję i Semigalję — zgadza się natomiast z tradycyjną tezą o jednodworczym charakterze osadnictwa plemienia letgalskiego, siedzącego na prawym brzegu Dźwiny. Johansen powołuje się na dokumenty XIII w., wymieniające villae zarówno w Kuronji, jak w Semigalji [30]).

[28]) Znamy inwentarze rzeżyckiego starostwa od 1590 r., Историко-Юридическiе Матерiалы, извлеченные изъ актовыхъ книгъ губернiй Витебской и Могилевской, t. 27 (Witebsk 1899) nr. 6-9 (1590—1738), stwierdzamy na ich podstawie, że pomiary włócznej we wsiach starostwa nie przeprowadzano, jakoż i w 1765 r. siedzą chłopi rzeczyccy na „służbach“, ibid. t. 31 nr. 2. Podobnie służby występują w inwentarzach 1765 r. starostw dynaburskiego, marjenhauskiego oraz lucyńskiego. Jednakże w prywatnej majętności inflanckiej Tejman według inwentarza, 1692 r., chłopi są osadzeni na włókach, ibid. t. 31 str. 398.

[29]) P. Johansen, Siedlungsforschung in Estland und Lettland. Deutsche Siedlugsforschungen Rudolf Kötzschke z. 60. Geburtst. dargebracht, Leipz. 1927, str. 226 nn.

[30]) Wzmianki o villae kurońskich ob. Liv- Esth- und Curländisches Urkundenbuch, I (wyd. F. G. Bunge), Reval 1853, nr. 103—104, 247, 248 etc; o semigalskich — ibid., nr. 288, 344.

Rodzi się jednak pytanie, co znaczy w źródłach inflanckich określenie villa? W jednym dokumencie semigalskim 1260 r. czytamy: „in praedictis autem locis seu villis“ [31]) — wskazówka, że chodzi nie o wsie w zwykłem znaczeniu wyrazu. W innym dokumencie (1272 r.) te same „villae“ zostały określone jako „provinciae“ [32]) — były to więc grupy osad najprawdopodobniej jednodworczych i być może przysiółków, jak owe wsie warmińskie, zamieszkane przez equites.

Johansen tłumaczy inaczej znaczenie „provinciae“: mniema, że chodziło o Dorfgemarkung — jednak niesłusznie. Oto po wyliczeniu provinciae dokument dodaje: „singulae cum terminis suis“, a przecież te słowa byłyby zgoła zbyteczne, gdyby provincia oznaczała określone terytorjum. Zresztą wyraz provincia w źródłach bałtyckich XIII w. ma ustalone znaczenie: zawsze określa pojęcie okręgu zaludnionego, jednostki geograficznej (a nie topograficznej), obejmującej pewną ilość osad. Istotnie, w jednej z owych provinciae liczono 43 [33]) radła, a więc w przybliżeniu tyleż gospodarstw i domów — jest absolutnie niemożliwe, aby w XIII w. istniały u Bałtów zwarte osady z przybliżoną do powyższej ilością domów. Na Litwie nawet w XVIII w. trudno znaleźć skupienia tak znaczne. Sam Johansen uświadamiał sobie sprzeczność między swą tezą, dotyczącą w. XVIII, a stanem osadnictwa semigalskiego w wiekach następnych i widział się zmuszony stworzyć pomocniczą hipotezę, wyjaśniającą przyczyny zaniku wielodworczego osadnictwa w Semigalji. Przejście Semigalów do systemu samotniczych osiedli odbyło się, jego zdaniem, pod wpływem walk z krzyżakami, którzy w ciągu XIII wieku wielokrotnie kraj ten niszczyli, usiłując swem bezwzględnem postępowaniem przymusić niepokorną ludność do uznania zwierzchnictwa Rygi i posłuszeństwa [34]). Wsie padały pastwą płomieni, nawet grody i obwarowane podgrodzia nie dawały pewnego schroniska; niebezpiecznie było pracować w polu, siać, orać, lub żąć z powodu ustawicznego plondrowania po kraju oddziałów krzyżackich. W rezultacie tych niszczycielskich napadów stare osady semigalskie uległy, jak sądzi Johansen, rozkładowi. Semigalowie rozproszyli się po lasach, poszukując w gąszczach leśnych bezpiecznego

[31]) Ibid., nr. 344.

[32]) Ibid., nr. 432 (dokument kapituły ryskiej).

[33]) 5 provinciae, wymienionych 1260 r. — ibid., nr. 344 liczyło około 150 radeł. Gdyby to były wsie zwarte, musielibyśmy uznać, że osadnictwo semigalskie nosiło wybitnie wielodworczy charakter.

[34]) Johansen, op. c., str. 228—229.

schronienia — ostatecznie na miejscu dawnego zwartego powstało osadnictwo jednodworcze.

Na poparcie hipotezy możnaby przytoczyć przykłady innych ludów Europy, których wsie z obawy przed napadami rozpraszały się po lasach i unikały bliskości dróg [35]). Jednakże u Bałtów XIII w., nie wyłączając Semigalów, odnośne zjawisko nigdzie się nie daje stwierdzić, a cały wywód Johansena oparty jest wyłącznie na presumpcji autora.

Spotykaliśmy się u Prusów, a spotkamy się i u Litwinów, z wręcz odwrotnem zjawiskiem: fortyfikowania wsi; tak samo tworzyli wsie obronne (w szczególności okolnice) Słowianie i inne ludy. Nieinaczej postępowali i Semigalowie: ludność w czasach wojennych skupiała się w podgrodziach, które otaczano wałem i palisadą — obozy te nazywali Niemcy inflanccy „Hachelwerke". Kiedy Niemcy 1220 r. przystąpili do oblężenia semigalskiego grodu Mesiote, znaleźli tam wieś „que erat in circuitu" [36]), a więc widocznie rozproszone w najbliższej okolicy grodu osiedla; kronikarz nadmienia o wzięciu i złupieniu owej wsi, nie mówi jednak, ażeby broniły dostępu do niej obwarowania. Natomiast w drugiej połowie XIII w. podgrodzia semigalskie już są ufortyfikowane; istnieją one w tej postaci aż do chwili zupełnego stłumienia ostatniego powstania Semigalów, na szeroką zakrojonego skalę, co nastąpiło 1290 r. [37]) Zresztą przy tym systemie walk, jaki był praktykowany w krajach bałtyckich w XIII w., rozpraszanie się wsi po lasach nie prowadziło do celu: przeciwnik potrafił nietylko dotrzeć do domów zamieszkałych, ale nawet nieraz odnaleźć najbardziej ustronne kryjówki w gąszczach leśnych [38]). Zwykle w razie napadu ludność, niemogąca uciec do grodu, szukała schronienia w puszczach i moczarach, ale po odejściu nieprzyjaciela wracała do swych siedzib [39]).

Nie znajdujemy więc dowodów na to, ażeby typ osadnictwa semigalskiego różnił się zasadniczo od letgalskiego (czyli północołotewskiego). Nie wykluczamy natomiast możliwości, że na pograniczach plemienia semigalskiego zarysowywała się mniej lub

[35]) Zaborski, op. c., str. 28.

[36]) Heinrici Chronicon Lyvoniae (Scriptores rerum Germanicarum), wyd. W. Arndt, Hannov. 1874, str. 156 (XXIII, 8).

[37]) Livländische Reimchronik (Scriptores rerum Livonicarum, I, 2, Riga 1853), wiersz 9144 (gród Doblen, 1280 r.), 9576 (gród Terweten, 1281 r.), 11045 (gród Racketen, 1289 r.), ob. też Transehe-Roseneck, op. c., str. 27.

[38]) Chronicon Lyvoniae, XIII. 4, XV. 7 (str. 91).

[39]) Ibid., XXIX, 1.

więcej silna tendencja do wznoszenia ufortyfikowanych przysiółków, chociaż nie możemy o niej powiedzieć nic bliższego z powodu braku materjałów źródłowych. Nie widać też powodów do zaprzeczenia racji tradycyjnemu poglądowi o rozproszonym naogół charakterze najstarszego osadnictwa łotewskiego. Autor inflanckiej kroniki rymowanej pisze najwyraźniej o Letgalach, że rzadko mieszkali w skupieniach, natomiast budowali odosobnione siedziby wśród lasów:

„Sie wonet note ein ander mite,
Sie buwen besonders in manchen walt"[40]).

Ze słów tych wynika zarazem, że mimo wszystko oprócz jednodworczych osiedli znajdowały się u Letgalów skupione wsie, zapewne przysiółki, podobne do tych, które występują na Łotwie w czasach późniejszych. Henryk Łotewski określa osady inflanckie jako villulae[41]), tak samo jak układ 1249 r. osady pruskie (ob. wyżej). Ponieważ na Łotwie dostrzegamy te same dwa typy — jednodworczy i przysiółkowy, co w Prusach, możemy pójść dalej i przypuścić zachodzenie analogiczne ich kombinacyj, czyli wsi jądrowej.

Może nazbyt silnie jest zaakcentowana w tradycyjnym poglądzie różnica między jednodworczem osadnictwem łotewskiem, a wielodworczem fińskiem. Z jednej bowiem strony u Łotyszów odkrywamy już w XIII w. formy skupione, z drugiej wyobrażenie — które przejmuje i Johansen[42]) — o rozmiarach zwartej wsi estońskiej grzeszy pewną przesadą. Słowa Henryka Łotewskiego: „Erat autem tunc villa Carethen pulcherrima et magna et populosa, sicut omnes ville in Gerwen et in tota Estonia fuerunt"[43]) nie rozstrzygają kwestji, bowiem villa oznaczać tu może i ugrupowanie osiedli jednodworczych, a tenże kronikarz wymienia w Estonji również villulae[44]). No-

[40]) Livländ. Reimchr., w. 344—345.

[41]) Chron. Lyvoniae, XIII, 4 (str. 64).

[42]) Johansen, Siedlung und Agrarwesen der Esten im Mittelalter. Ein Beitrag zur estnischen Kulturgeschichte. Dorpat 1925 (Verhandlungen d. Gelehrten Estnisch. Gesellshaft, 23. Bd.), str. 46 nn.

[43]) Chronicon Lyvoniae, XV, 7 (str. 92). Niekiedy kronikarz wymienia duże wsie, jak „villam magnam Lone, que est super rivum" w Harji. XX. 2; inna „villa magna, que Turme vocatur", znajdowała się w Wironji. XXIII, 7 (str. 154).

[44]) Ibid., XXIV, 6 (Ugaunja). Johansen, Siedlung u. Agrarwes., str. 48, przypisuje powstanie w Estonji tego typu wpływom letgalskim, ale nie wyjaśnia, na jakiej drodze wpływy te przyszły do skutku.

menklatury dwóch ziem estońskich — Harji i Wironji, wyliczone w Liber census Daniae, też niekoniecznie muszą oznaczać wsie skupione. Spotykamy tam sporo miejscowości, mających po 40, 45, a nawet więcej radeł, jedną nawet o 70 radłach [45]), a więc z takąż ilością rodzin, gdy tymczasem i obecnie osady, liczące ponad 30 domów, należą w Estonji do rzadkości. Rzecz ciekawa, że w planach wsi estońskich XVII w. występuje typ wsi jądrowej — kto wie, czy nie jest to kształt najstarszy, chociaż przeciwko temu oponuje Johansen [46]).

II. WIEŚ LITEWSKA PO POMIARZE WŁÓCZNEJ.

Czynniki społeczne, pod których wpływem rozwijała się wieś litewska w czasach nowożytnych, możemy podzielić na dwie kategorje: sztucznych i naturalnych. Do rzędu drugich zaliczymy te, które nie dążyły celowo do wywołania zmian w ukształtowaniu wsi, mianowicie: 1) ustalenie prawa własności do puszcz i powstrzymanie wolnej ich kolonizacji, 2) wzrost gęstości zaludnienia wsi, spowodo-

[45]) L. E. C. Urkundenbuch, I, dodatek, 49a, 50a, 51a, 51b, 53a; 70 radeł miała miejscowość Tormas, 50a.

[46]) Johansen, biorąc za punkt wyjścia obecne formy osadnictwa, stara się wyeliminować typy, powstałe, jego zdaniem, pod wpływem łotewskim, ruskim, a nawet germańskim na Ozylji, a następnie w sferze osadnictwa czysto estońskiego usiłuje wyłuszczyć z późniejszych formy najstarsze. Nie zgodziłbym się z wnioskiem Johansena, jakoby typową formą pierwotnego osadnictwa estońskiego był wyciągnięty wzdłuż pola, na skraju łąk i pastwisk, rząd domów — czyli jednoszeregowa ulicówka. Nawet w typowej niejako wsi Paunküll, na której przykładzie buduje Johansen swój wniosek (str. 51 i mapka), 5 najdawniejszych (jak usiłuje ustalić autor) domów ma raczej formę podkowiastą, przyczem 4 i 5 odchyliły się ku południowi ze względu na przebiegającą tamtędy rzekę. Wybitnie podkowiastą formę posiada inna wieś — Sommer — według mapy 1687 (ibidem, str. 71 i mapka). Ponieważ w najnowszych czasach panuje w Estonji — tam, gdzie dawna wieś nie została rozbita na samotnie — typ wsi przysiółkowej, względnie bezładnej, należałoby przyjąć formę przysiółka, lub wsi okrągłej za pierwotną. Jeżeli tu i ówdzie przejawia się, zresztą dość niewyraźnie, tendencja do uszeregowania domów w jeden rząd, to czy nie należy w tem widzieć, biorąc pod uwagę analogję do stosunków pruskich, ręki niemieckiego ziemiaństwa? Mapy, wydane przez Johansena, uwidoczniają niewielkie skupione wsie, otoczone w pewnej odległości samotniami. Johansen usiłuje udowodnić, że samotnie są późniejszego pochodzenia. Jeżeli nawet przyjmiemy za autorem, że pod wsią Joerden (str. 50) istotnie kategorja „Einföllingen" (Einflüsslinge) osiadła w samotniach dopiero w XV w., osiadanie ich nie w skupionej wsi, lecz odrębnie, będzie zjawiskiem charakterystycznem, świadczącem o tendencjach do osadnictwa jednodworczego. Jednakże udowodnić, że najdawniejsze skupione wsie estońskie nie były otoczone samotniami — nie jest możliwe, z powodu braku źródeł.

wany rozmnażaniem się ludności, a umożliwiony podnoszeniem się kultury rolnej na coraz to wyższy poziom. Oba one oddziaływały w tym samym kierunku na kształtowanie się typu nowożytnej wsi litewskiej: w osiedlach wiejskich w miarę wzrostu ludności zwiększała się ilość gospodarstw, a wobec zatamowania (chociaż niezupełnego) kolonizacji puszcz, dzielono się posiadanemi gruntami i w ten sposób powstawały większe skupienia wiejskie — z samotni wyrastały przysiółki, z przysiółków wsie bezładne, ulicówki etc. Oczywiście, tam, gdzie gospodarstwa były duże, mogły powstawać w pewnej odległości od głównej osady osiedla jednodworcze. Rozpoznanie skutków tej kategorji czynników na objektach, które nie podlegały innym wpływom, nie nastręcza zasadniczej trudności.

Bardziej skomplikowana jest kwestja czynników sztucznych, czyli świadomego działania człowieka w sferze form osadniczych. Tu należą reformy rolne, mianowicie komasacja gruntów, która zwykle pociąga za sobą zmiany w rozmieszczeniu siedzib.

Komasację w wielkich rozmiarach przeprowadzano na Litwie dwukrotnie. W wieku XVI rozpoczęła ją pomiara włóczna, dokonana za Zygmunta Augusta w dobrach hospodarskich, następnie naśladowana przez wielkich właścicieli ziemskich. W drugiej połowie XIX w. zaczęła się ponowna, i na innych niż pomiara włóczna zasadach oparta, komasacja gruntów, który to proces i dziś jeszcze daleki jest od ukończenia.

Że źródła średniowieczne, dające wskazówki co do starych kształtów wsi litewskiej, są lakoniczne i dość ciemne, zaczniemy nasze rozważania od przygotowania gruntu do lepszego zrozumienia owych źródeł przez wykrycie archaicznych pierwiastków w osiedlach czasów nowożytnych. Do tegoż celu i na tej samej drodze zmierzał już Mortensen, kiedy się starał odróżniać formy powstałe w wyniku komasacji XIX i XX wieku od form archaicznych. Scalenie gruntów w dobie obecnej prowadzi, jak wiadomo, do rozbicia wsi skupionej na jednodworcze osiedla. Mortensen znajduje na Litwie dzisiejszej dwa obszary z przewagą wsi samotniczej: jeden w Suwalszczyźnie, drugi na Żmudzi zachodniej. Na tym drugim obszarze, mimo dominującego typu samotniczego, w znacznej bardzo mierze zachowała się szachownica, rozmieszczenie zaś samotni po kraju jest równomierne, podczas gdy w Suwalszczyźnie osiedla tworzą wyraźne skupienia nad drogami, które się układają w kształt kraty [47]). Że samotnie w Suwalszczyznie powstały z komasacji to rzecz notorycznie znana, natomiast wieś sa-

[47]) Mortensen, Litauen, str. 105—107, p. mapki na str. 111 i 112.

motniczą żmudzką uznaje Mortensen za formę pochodzenia dawnego, z przed komasacji. Wniosek ten jest słuszny, co możemy sprawdzić na podstawie map rosyjskiego sztabu generalnego (1 : 126000), sporządzonych koło 1865 r., a więc przed epoką komasacji. Ówczesny obraz osadnictwa zachodnio-żmudzkiego, na wskazanym przez Mortensena obszarze, nie różnił się zasadniczo od dzisiejszego. Wogóle przy pomocy rzeczonych map możemy ominąć w naszych badaniach skutki nowoczesnej komasacji [48]), dlatego nie potrzebujemy dłużej nad nią się zastanawiać.

Znacznie trudniejsza jest sprawa unaocznienia skutków pomiary włócznej XVI w. Mortensen nic nie wiedział o jej istnieniu. Zaborski jej przypisywał powstanie typu ulicówki rzędowej (szeregówki), która stanowiła formę dominującą w północo-wschodniej Żmudzi oraz w dorzeczu Niewiaży [49]). Tymczasem pomiara włóczna objęła cały obszar Litwy, a nietylko wymienione dopiero strony; już w XVI w. została ona przeprowadzona we wszystkich dobrach hospodarskich Litwy etnograficznej i w większości zapewne dóbr prywatnych [50]), w XVIII w. majątki nieprzemierzone należały chyba do wyjątków [51]). Jedyną kategorją własności ziemskiej, która pomiary zdaje się nie zaznała,

[48]) Na mapach Litwy XX w. z łatwością rozpoznajemy formy powstałe z komasacji nowoczesnej — przypominają one żywo swym wyglądem osiedla w Suwalszczyźnie, opisane przez Mortensena. Zwłaszcza w południowej Żmudzi nad Niemnem oraz w północnej nad granicą kurlandzką wieś samotnicza nowoczesnego pochodzenia stanowi formę typową.

[49]) Zaborski, op. c., str. 66 i 67 oraz mapa.

[50]) W dobrach hospodarskich przeprowadzono pomiarę, jak wiadomo, jeszcze za Zygmunta Augusta. Na 31 inwentarzy litewskich z lat 1563—1599, ogłoszonych w **A. B. K.**, t. 14, a zawierających opisy wsi prywatnych, w 21 ludność chłopska siedzi na włókach, w 9 na „służbach", w 1 zaś częściowo na „służbach", a częściowo na włókach. Do Żmudzi odnoszą się inwentarze: nr. (służby) 48, 69, 78, 79, 81, oraz (włóki) 21, 22, 24, 38, 43, 61, 70, 72, 73, 82 i (służby i włóki) 64; do Auksztoty: nr. (służby) 25, 27. 75, 84, oraz (włóki) 6, 17, 28, 30, 33, 36, 45, 55, 60, 71, 89.

[51]) Wprawdzie wśród 50 przeszło inwentarzy XVIII w., odnoszących się do dawnego terytorjum etnograficznego Litwy, ogłoszonych w tomach 35 i 38 **A. B. K.**, tylko ca 60% nadmienia o włókach. Nie znaczy to jednak, ażeby w pozostałych majątkach pomiary nigdy nie dokonywano. Np. w inwentarzu dzierżawy Upina 1790 r. — **A. B. K.**, t. 38, nr. 16 — niema wzmianek o włókach chłopskich, a jednak wiemy dobrze, że w XVI w. został ten majątek wraz z całą włością korszowską, do której należał, przemierzony, jak świadczy akt rewizyjny 1562 r. Łaszkowskiego — **A. B. K.**, t. 25, nr. 2. O pomiarze pamiętano jeszcze w 1790 r. — ibid., t. 38, str. 128. Ku końcowi XVIII w. przestawano w inwentarzach podawać,

w poważnym przynajmniej stopniu, były okolice szlacheckie: te, w których szlachta miała ziemię na pełną własność, gdyż okolice szlachty czynszowej, siedzącej na gruntach wielkiej własności, nie uniknęły losu osiedli chłopskich i były wraz z całym obszarem dóbr przemierzane. Ponieważ własność drobnoszlachecka wynosiła nieznaczny odsetek ogółu gospodarstw wiejskich [52]), już tem samem nie mogła ona w większym stopniu zaważyć na wyglądzie osadnictwa, wyjąwszy te niewielkie tereny, w których tworzyła gęstsze skupienia.

Chociaż pomiara dotknęła cały obszar Litwy etnograficznej, skutki jej nie wszędzie były jednakowe. Odróżniamy na Litwie z połowy XIX w. kilka stref w rozmieszczeniu typów kształtu wsi. W zachodniej Żmudzi aż po górną Dubisę i Upę przeważa typ wsi samotniczej i przysiółka, przyczem na kresach jest silnie reprezentowana ulicówka nieregularna. Dalej na wschód w dorzeczu Dubisy i Niewiaży oraz na północ stąd, aż do granicy kurlandzkiej, występuje głównie ulicówka rzędowa i nieregularna. W dorzeczu rzeki Świętej i na wschód od niej do Wilji dominuje przysiółek i ulicówka nieregularna; przysiółek występuje również na wschód od Wilna, ciągnąc się wąskiem pasmem w kierunku Oszmiany i Krewa. Między Niemnem a Wilją oraz wspomnianem pasmem z przewagą przysiółka mieści się obszar ulicówki rzędowej i nieregularnej. Nawet na terenach o podobnych warunkach naturalnych, stosunkach społecznych i przeszłości historycznej reforma XVI w. wydawała nieraz rozmaite rezultaty. Np. pograniczna z Inflantami połać Żmudzi, w przybliżeniu na północ od linji Telsze — Szawle, przedstawiająca nizinę, skolo-

ile poszczególni chłopi posiadają ziemi, gdyż włóka traciła znaczenie jednostki podatkowej. Trzeba jednak przyznać, że niekiedy spotykamy wzmianki o leżącem w szachownicy terytorjum wsi: „Wieś Sawiczuny ze wszystkich stron leży między gruntami świtańskiemi i. xx. bazyljanów wileńskich, w różnych łamaniach szachownicy miała posesję, lecz nigdzie pewnej granicy...“ — **A. B. K.,** t. 38, str. 96 (pow. wileński 1790 r.).

[52]) Według Sumarjusza dymów W. Księstwa Litewskiego, na podstawie lustracji 1790 roku ułożonego — A. A. D., nr. 3377 — w $^3/_4$ przeszło parafij Litwy etnograficznej (w granicach pierwotnych) było dymów (drobno-) szlacheckich poniżej 10% ogółu dymów wiejskich. Skupienia powyżej 20% znajdowały się w powiecie oszmiańskim (f. 17) w par. trokielskiej; w pow. lidzkim (f. 28) w par. nackiej, ejszyskiej, żyrmońskiej; w pow. wiłkomirskim (f. 34) w par. nackiej; w pow. trockim (f. 44) w par. punieńskiej i trockiej; w powiecie kowieńskim (f. 6) w par. wendziagolskiej (63% szlachty), boptowskiej (55% szlachty), żejmeńskiej, kormiałowskiej; na Żmudzi (f. 72, 78) w par. twerskiej, medyngiańskiej, w trakcie laudańskim i datnowskim.

nizowaną przez osadnika litewskiego w XV wieku, za Zygmunta Augusta wchodziła w skład dóbr hospodarskich i została pomierzona na włóki; jednakże w zachodniej jej części wytworzyła się ulicówka nieregularna, przeplatana jednodworczemi osiedlami, we wschodniej zaś powstała ulicówka rzędowa o formach nader regularnych; oba te obszary, znacznie się różniąc między sobą, wykazują, każdy wzięty z osobna, bliskie podobieństwo z terenami, położonemi od nich odpowiednio na południe, skąd w XV wieku przybyli osadnicy i owe północne kresy, pokryte wówczas puszczą, skolonizowali. Na tym przykładzie przekonywujemy się, że reforma nie zatarła śladów archaicznych stosunków, jakie panowały na Żmudzi i nad Niewiażą w XV w., i że ten właśnie moment, iż wieś po reformie zachowała na sobie w pewnej mierze piętno archaizmu, stanowił o zachodzeniu różnic między typami wsi zreformowanej w poszczególnych strefach. Okoliczność powyższa skłania nas do bliższego przyjrzenia się zarządzeniom pomiary włócznej w zakresie ugrupowania i ukształtowania osiedli w celu lepszego wyjaśnienia różnic i ich przyczyn w charakterze tych ugrupowań i kształtów.

Niestety, materjał źródłowy, jakim rozporządzamy w tym względzie, jest nader szczupły i ułamkowy. Składa się on: 1) z kilku aktów rewizyjnych pomiary włócznej we włościach hospodarskich — Korszów, Kretynga, Poniżów, Retów (wszystkie na Żmudzi), z aktów pomiary włości upickiej, cząstki ciwuństwa wileńskiego oraz hlebowiczowskich Rakliszek w powiecie lidzkim [53]) i z kilku pomniejszych wskazówek XVI w.; 2) z planów wsi przeglądowych i szczegółowych dóbr szkudzkich (nie wszystkie się zachowały), ekonomji szawelskiej (części), starostwa wielońskiego (części), oraz hrabstwa (ongiś starostwa) uszpolskiego — przeważnie z końca XVIII i z początku XIX w. [54]) Do dóbr szkudzkich zachowały się inwentarze,

[53]) **A. B. K.**, t. 14, nr. 8 (1566 r. — Kretynga), 33 (1585 r. — Rakliszki), t. 25, nr. 2 (1562 r. — Korszów), 3 (1563 r. — Poniżów), 8 (1565 — w przekazie, pochodzącym z oblaty w XVIII w., błędnie podano 1585 r., str. 382 — Retów) i **A. C.**, VIII, str. 3 — 120 (1554 r. — Upita). Kopja 1782 z vidimusu (1773 r.) I. 1554 r. wójtowstwa dubińskiego ciwuństwa wileńskiego. W szeregu innych zachowanych inwentarzy XVI wieku nie znajdujemy, niestety, wskazówek co do rozkładu pól i położenia siedzib.

[54]) Wszystkie znajdują się w A. A. D.: mapy dóbr szkudzkich oznaczono numerami 115, 119—122, 124, 125, 127—134, 136—139, 141—143, 145, 147, 149—151, 154, 158, 160, 162, 164, 165, 167, 168, oraz 175 (przeglądowa), ekonomję szawelską reprezentują mapy gubernji żagorskiej i janiskiej nr. 110 i 111; ze starostwa

począwszy od 1623 r. [55]) Ponieważ w dotychczasowej literaturze [56]), odnoszącej się do strony technicznej pomiary włócznej, przemierzania pól, wytyczania nowych siedzib i przenoszenia osiedli, nie korzystano z materjału kartograficznego, poświęcę tej kwestji kilka uwag, daleki będąc od myśli wyczerpania przedmiotu, który wymaga specjalnego i obszerniejszego opracowania.

wielońskiego mamy mapy wójtostw kubilskiego i gistańskiego nad Niemnem nr. 179 (w 2 egzempl.) oraz kluczów bejsagolskiego i czetkowskiego nad Niewiażą nr. 180 — 1753 r.; mapa hrabstwa uszpolskiego, przeglądowa, była sporządzona 1809 r. Nadto mapy niektórych wsi szkudzkich znajdują się w A. D. P. K., fasc. 23, ks. nr. 473 (1786 r.).

[55]) Obecnie są przechowywane w A. A. D. oraz A. D. P. K.:

I. 1623	A. A. D. nr. ks. 11479
„ 1645	„ „ „ 11482
„ 1647	„ „ „ 11483
„ 1671	„ „ „ 11487
„ 1684	A. D. P. K. fasc. 23 nr. ks. 466
„ 1687	A. A. D. nr. ks. 11490
„ 1688	A. D. P. K. fasc. 23 nr. ks. 467
„ 1695	„ „ 23 „ „ 468
„ 1708	A. A. D. nr. ks. 11492
„ 1717	A. D. P. K. fasc. 23 nr. ks. 469
„ 1725	A. A. D. nr. ks. 11495
„ 1747	„ „ „ 11501
„ 1755 (1)	„ „ „ 11502
„ 1755 (2)	A. D. P. K. fasc. 23 nr. ks. 470
„ 1774	„ „ 23 „ „ 471
„ 1784	„ „ 23 „ „ 472
„ 1786	„ „ 23 „ „ 473
„ 1796	A. A. D. nr. ks. 11545
„ 1799	A. D. P. K. fasc. 23 nr. ks. 474

Dobra szkudzkie składały się z części dawnych włości ginciliskiej i gruściewskiej. Włość gruściewską rozmierzył koło r. 1554 Wojciech Tolwiński, **A. B. K.** t. 24 nr. 107, 108, zapewne w tym samym czasie przeprowadzono pomiarę we włości ginciliskiej. 1566 i 1567 r. dokonał we włości gruściewskiej z polecenia J. Łaszkowskiego rewizji Jan Kowarski, ibid. nr. 217. Już w następnym 1568 r. nadał Zygmunt August olbrzymie dobra ginciliskо-gruściewskie Janowi Chodkiewiczowi, dokumenty donac. z dnia 5-VIII 1568 r., Гильдебрандтъ, Рукописное Отдѣленіе Вил. Публ. Библ. I, Wilno 1871, str. 81-82, oraz z dn. 19-XII 1568, Опис рукоп. Отдѣл. Вил. Публ. Библ III, Wilno 1898, str. 76-79 (nr. 30). Dobra znacznie pomniejszone przez Chodkiewiczów przeszły w XVII w. po śmierci hetmana Jana Karola Chodkiewicza w posiadanie Sapiehów. Sapiehowie. Materjały histor.-geneal. i majątk. II. Petersb. 1891, str. 5-7.

[56]) Wymieniłem odnośną literaturę wyżej w przypisie 4.

Przed pomiarą włóczną grunta wsi litewskiej znajdowały się w zagmatwanej szachownicy [57]): w pomieszaniu leżały niwy poddanych hospodarskich i ziemiańskich oraz drobnej szlachty, wieś chłopska nie miała zwartego terytorjum. Reforma przeprowadziła komasację gruntów wsi (lecz nie poszczególnych gospodarstw), nadając wszędzie, przynajmniej w dobrach hospodarskich, terytorjum wsi formę czworoboku. W miarę możności usiłowano tworzyć prawidłowe czworoboki, co zresztą nie wszędzie się udawało [58]). Z 13 wsi włości kretyngowskiej tylko w 5 przeciwległe ściany (boki) terytorjów wsi są sobie równe [59]) — przeto terytorja mają formę równoległoboków lub prostokątów. W dobrach szkudzkich i w Szawelszczyźnie normalna jest forma prostokątna [60]), w uszpolskiem natomiast panują równoległoboki. Należy zaznaczyć, że terytorja wsi nie uległy większym zmianom od chwili pomierzenia ich na włóki do końca XVIII i początku XIX wieku.

Między kartami szkudzkiemi znajduje się „Mapa wedle pomiaru Jakuba Łaszkowskiego, geometry Zygmunta Augusta, króla polskiego, w roku 1568 dnia 7 augusta dokonanej (sic), zrobiona wedle jego

[57]) „Nostri (litewscy) villani.. permixti et confusi sunt cum suis agris, pratis et campis...“ pisał 1529 r. Gasztołd, Acta Tomiciana XI, Posnaniae 1901, str. 164, por. F. Bujak, Studja nad osadnictwem Małopolski, cz. I, Rozprawy Akad. Umiej. wydz. hist.-filoz., t. 47 (1905), str. 318.

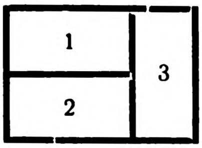
[58]) Oprócz inwentarzy i innych źródeł (cytowanych niżej) forma czworoboczna zupełnie wyraźnie zarysowuje się w akcie pomiary włości upickiej, gdzie jako typowy występuje np. opis terytorjum wsi Pujpie: „Грэница волокъ того села починаются концами отъ боку волокъ села Ровбаневъ и отъ лѣсу его королевской милости а бокомъ подлѣ концовъ волокъ села Войзкги, а другими концами до боку волокъ села Заозера“. A. C. VIII str. 10. Bokami są tu nazwane ściany terytorjum, ciągnące się wzdłuż rez (o rezach ob. niżej), końcami zaś — poprzeczne do rez. Ob. podobne opisy w prywatnych dobrach (XVIII w.) A. B. K. t. 35, str. 103, 112, 458, 459 (wiłk. p.). W I. ciwuństwa wileńskiego (f. 3-4) są opisane 4 ściany wsi Traszkuny. Jednakże terytorja wsi w niewielkich dobrach mogły otrzymywać nieregularne granice. W mniejszych—nawet hospodarskich kompleksach majątkowych nie zawsze się udawało terytorjum wsi scalić. Ob. np. w I. ciwuństwa wileńskiego wieś Mieszkańce (f. 2): „Ziemie tegoż sioła, które leżą (sic) na różnych miejscach, które są zmorgowane w tej sumie wyżej mianowanej w 3-ch włokach...“ etc. Mogło też w mniejszych dobrach terytorjum wsi otrzymywać formę figury zupełnie nieregularnej, ob. np. plan Matujz-Bołondziszek, W. Staniewicz, Matujzy Bołondziszki, Wilno 1923, plan 2, str. 56-57 (o przeprowadzeniu pomiaru w odnośnym majątku: W. Staniewicz, Wersoka Wielka, Ateneum Wileńskie, III, 1926, str. 49).

[59]) A. B. K., t. 14, str. 117 (Kwiecie), 119 (Klebie), 126 (Kurmajcie), 132 (Tubawsie), 134 (Gientszajcie). Jednakże i figury innych terytorjów są zbliżone do tego typu, ob. np. Auksztoki str. 129.

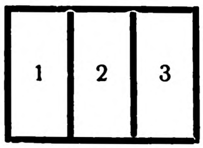
[60]) M. 175, 110 i 111.

inwentarza opisania dnia 10 marca roku 1827 przez Antoniego Kierсznowskiego, komornika sądu grodzkiego powiatu telszewskiego“ [61]). Otóż granice, pokazane na tej mapie, przedstawiającej stan rzeczy z 1568 roku, występują w niezmienionej naogół postaci w mapach z końca XVIII i początku XIX wieku, chociaż niektóre terytorja podzielono na części, a w nich powstały odrębne osady.

Każde terytorjum dzielono na trzy pola równej wielkości (pod ozyminę, jarzynę i ugór), przyczem dają się zauważyć dwa zasadnicze schematy:



I.



II.

W pierwszym wypadku 1 i 2 pole określano, jako naprzeciw siebie leżące, a 3 jako boczne, w drugim — mówiono o średniem polu (2) oraz o 2 skrajnych (1 i 2) [62]).

[61]) M. 175.

[62]) **Pierwszy typ** znajdujemy we włości kretyngowskiej we wsi Dobszajciach, gdzie „wtóre pole leży przeciwko pierwszemu“, a „trzecie pole leży przy boku rez sadzibnych pierwszego i wtórego pola“ — **A. B. K.**, t. 14, str. 103—104, podobnie we wsi Kretynga — ibid. str. 108—109 i innych. We włości korszowskiej wyraźny opis położenia pól podany dla sioła Kluki: „wtóre pole przeciwko pierwszemu“, „trzecie pole wedle tych obydwu“ — **A. B. K.**, t. 25, str. 25, por. wieś Dziaki: „drugie pole wedle pierwszego“, „trzecie pole przeciwko tym dwiema“ — ibid. str. 34. — **A. C.** VIII str. 7—8, w siole Pojeziory: 1-sze pole “концами приходи до дву поль... а двѣ поли тогожъ села починаютъ отъ того першого поля“ etc.

Drugi typ występuje wyraźnie np. w Rubulach kretyngowskiej włości: „wtóre pole sadzibne leży wedle rez pierwszego pola“, „trzecie pole leży wedle rez wtórego, to jest sadzibnego pola“ — **A. B. K.**, t. 14, str. 139—140. Przyczem 2-gie pole nazywano średniem — ibid. str. 139 w tychże Rubulach: „sadziba jedną połacią w śrzedniem polu“. Typ drugi rozpoznajemy i we włości retowskiej, np. we wsi Skarborgach — **A. B. K.**, t. 25, str. 189: „Pole skrajne... to im dano... podle pola śrzedniego... Drugie zasie pole skrajne podle pola śrzedniego...“ etc. Również w dobrach Rakliszki, np. wieś Butrymańce — **A. B. K.**, t. 14, str. 316: „Dłużyna pierwszego i śrzedniego pola... Dłużyny trzeciemu polu skrajnemu...“ Ob. też wieś Ildro w dobrach Krewno: „pierwszy zaścianek w końcu włók pierwszego pola... drugi zaścianek w koniec włók śrzedniego i trzeciego pola...“ ibid. str. 286, por. str. 287 i t. d. Niemal wyłącznie ten typ występuje we włości upickiej, gdzie rezy wszystkich pól biegną prawie zawsze w tym samym kierunku — **A. C.** VIII. W dotychczasowej literaturze podziałem pól z pomiary włócznej zajmowano się nazbyt ogólnikowo i wyobrażano go schematycznie, przedmiot wymaga specjalnego opracowania.

Każde z owych pól dzielono na rezy, to znaczy równoległe pasy, przyczem do poszczególnych gospodarstw przydzielano normalnie po jednej rezie każdej kategorji. Kierunek rez pola mógł być dowolny — poprzeczny, lub podłużny (byle równoległy w zasadzie do ścian). Jednakże w dość rzadkich wypadkach pole stanowi jednolitą całość, pociętą na równe rezy, najczęściej zaś dzieli się na kilka części — niw, również o prawidłowych geometrycznych figurach, każda zaś część jest ze swej strony pokrajana na pasy [63]). W ten sposób w obrębie wsi powstawała mniej, lub więcej skomplikowana szachownica, jednak w przeciwieństwie do archaicznej bezładnej szachownicy mająca geometryczne kształty.

Sądząc z prawidłowej formy siatki rez na planach wsi szkudzkich XVIII i XIX w., została ona oddziedziczona w zasadniczych rysach po pomiarze włócznej, co jest zrozumiałe, gdyż w związku z organizacją powinności chłopskich, których podstawą była ziemia, a jednostką włóka, musiano przestrzegać skrupulatnie granic między rezami [64]). Z tendencją do zachowania w stanie nienaruszonym zarówno zewnętrznych granic, jak wewnętrznych rozgraniczeń, spoty-

[63]) Inwentarze wymieniają różne powody podziału pól na części. W siole korszowskiem Piłsudach czyli Upicie: „Trzecie pole jest rozdzielone na cztery części, aby się każdemu i chrostu i pola dostało, także dla rzeczek, które idą przez reze tego pola" — **A. B. K.**, t. 25, str. 23. Co do wsi Mitajć dano wyjaśnienie: „Trzeciego pola reze... są rozdzielone na troje z tych przyczyn, aby się nie jednemu wszytko, ale wszytkim wszytkiego dostało i też dla lepszego obronienia od spasi sąsiadów przyległych" — Ibid. str. 48, por. str. 29, 36, 37, 48 etc. Również we wsi Deguciach retowskiej włości „trzecie pole na troje jest mierzone, dlatego, aby się wszystkim wszystkiego dostawało, a nie jednemu wszystko dobre, albo też złe" — Ibid. str. 386, por. str. 389, 392 etc... Podobnie w kretyngowskiej włości — Ibid. t. 14, str. 103. Jeszcze bardziej skomplikowany obraz szachownicy wewnętrznej powstawał niekiedy we wsiach prywatnych, przyczem pola i ich części mogły otrzymywać nieprawidłowe kształty — Staniewicz, Matujzy—Bołondziszki, plan 2 (str. 56—57).

[64]) Nawet w r. 1717, w okresie największego spustoszenia dóbr szkudzkich, obliczano dokładnie obszar posiadanych przez chłopów gruntów według powinności, które na nich ciążyły. Oto np. pierwszy z brzegu gospodarz Kazimierz Pobreżys ze wsi Trujkim — I. 1717 f. 10 miał włók „osiadłych" $^1/_6$, „przyjemnych płatnych" $^1/_8+^1/_4$, „pustych płatnych" $^1/_8+^1/_{12}$ etc. Podobnie przedstawiają się grunty innych chłopów. Odpowiednio do tego musiały być włóki dokładnie, w rezach, rozmierzone na terenie. Ob. też Wł. Wieczorek, Z dziejów ustroju rolnego W. Ks. Lit. w XVIII w. Pozn. 1929, str. 33. Rewizję gruntów nakazywały w Szkudach ustawy — I. 1687 f. 2: „Mają wójtowie w każdym roku we wsiach wójtostwa swego rewizję gruntów odprawować, dlatego żeby oromych pustych pókiby kto na osiadłość nie wziął"... etc. Rozdawanie pustych gruntów odbywało się oczywiście pod dozorem administracji — I. 1747 f. 45 v.: „nie mają brać pustych gruntów bez pozwolenia dwornego".

kamy są też nieraz w inwentarzach innych dóbr, leżących w różnych stronach Litwy [65]). Najważniejsze zmiany w rozgraniczeniu gruntów wywołały oczywiście podziały gospodarstw, te jednak nie naruszały ram, nadanych układowi rez przez reformę XVI w. Ostatecznie granice rez, tak samo jak granice terytorjów, utrzymały się w pierwotnej postaci aż do XIX w.

Na sieci rez grupowali pomierczy i rewizorowie hospodarscy osiedla chłopskie. Występowały przytem rozmaite kombinacje, z których wskażemy kilka najbardziej pospolitych. Zwykle budowano domy w dwie połacie czyli szeregi, lub w jedną połać — wzdłuż ulicy, czy ścieżki ulicznej, „miedzy" [66]). W licznych wypadkach ulica biegła granicą między 1 a 2 polem (lub 2 a 3 w typie II), wówczas na rezach biegących ku ulicy z dwóch przeciwnych stron w kierunku prostopadłym zakładano siedziby — w dwa szeregi. Rezy, na których powstawały zabudowania gospodarskie, nazywano rezami siedzibnemi (sadzibnemi). Przytem mogło się zdarzyć, że o drogę opierała się z każdej strony liczba rez siedzibnych równa połowie ogólnej ilości gospodarstw we wsi, wówczas budowano domy na wszystkich rezach vis á vis siebie [67]). Jeżeli jednak na drogę

[65]) **A. B. K.**, t. 35, str. 181 (I. 1770 roku starostwa tyrklewskiego): „Włościanie tego starostwa granic dawnych powinni postrzegać, gdyby w całości swojej zostawały, zajmować graniczącym gruntu, łąk, pól, lasów etc. nie dopuszczając..." tamże się omówi o rewizorach królewskich, którzy 1639 r. „rewizją wszystkich gruntów uczynili i płace i powinności z nich ustanowili, też jak wkoło granicy kopcami osypali...", co konfirmowali Władysław IV i Jan III. W radziwiłłowskich Toroldziach i Ilgach poddani „granic swoich pilnować i one otrzebiać mają, aby w czasie spór o granice nie wszczął się, oraz gruntów i sianożęci własnych nietylko między sobą jeden drugiemu pod surową karą nie powinien zajmować, a tem bardziej swym graniczącym, gdyż przez to w czasie dyferencje największe utwarzają się..." ibid. str. 460 (1784 r.). Por. też Instruktarz regularnej ekonomiki (sporządzony koło 1777 r. i dotyczący ekonomij królewskich w W. Księstwie, m. i. szawelskiej) — S. Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII w., Kr. 1915, str. 143: „Co do rewizji granic, miedz, ma wójt co tydzień objechać granice wszystkie oraz i miedze, dzielące morgi, aby w którym miejscu od graniczących nie było szkody, a miedze, znaczące morgi, swoje ludzie orząc nie ujmowali, ani więcej przydawali, aby w tej całości były, jakie są dla porządku porobione."

[66]) Ob. np. we wsi Piłsudy (Upina), gdzie rezy siedzibne zaczynają się od ulicy — **A. B. K.**, t. 25, str. 23. Toż w siole Pryszmoncie kretyngowskiej włości — ibid. t. 14, str. 111: „Trzecie reze tegoż pola sadzibne poczynają sie końcami od ulicznej miedze"., por. ibid. str. 103 (ulica nazwana też: uliczną miedzą).

[67]) Np. w Piłsudach (Upina) włości korszowskiej na wymierzonych 48 gospodarstw (włók) rez siedzibnych z każdej strony drogi jest po 24 — **A. B. K.**, t. 25, str. 23, podobnie w Nartykach — ibid. str. 33, Antynikach — str. 43 etc.; we włości kretyngowskiej: Dobszajcie — ibid. t. 14, str. 103, Kretynga — str. 108 etc.

wychodziło z każdej strony tyle rez, ile było gospodarstw we wsi (co musiało zachodzić, gdy pole stanowiło jednolitą całość, na równe podzieloną rezy), wówczas siedziby zakładano na krzyż — na co drugiej rezie przeciw rez niezabudowanych [68]).

Wsie jednopołaciowe powstawały najczęściej na środkowem polu [69]), niekiedy jednak przecinały dwa, a nawet trzy pola [70]); we wsiach tego typu po przeciwnej stronie ulicy leżały „place gumienne", a na nich znajdowała się też zapewne część zabudowań gospodarskich [71]). Dla nas ważne jest stwierdzenie faktu, że na siedziby (o ile sięgają nasze wiadomości, zarówno na Żmudzi, jak w Auksztocie) nie wyznaczano z pomiary specjalnych placów [72]), lecz budowano domy wprost na rezach, do tego celu przez pomierczych wskazanych. W ten sposób określenie wielkości, a nawet miejsca placu siedzibnego (w obrębie rezy), zależało od wyboru gospodarza. Przytem pod siedziby wyznaczano, jak widać, możliwie pełne, czyli o rozmiarach zbliżonych do $^1/_3$ włóki rezy; rzadko wielkość odnośnych rez spadała do 6 lub 4 i 2 morgów [73]). Szerokość frontowa rez siedzibnych wynosiła zwykle 7—15 prętów

[68]) W Abelinie włók wyznaczono 46, na każdą z 2 połaci składa się po 46 rez — **A. B. K.**, t. 25, str. 17. W Witagole dwa pierwsze pola (siedzibne) są podzielone w całości na równe rezy w liczbie oczywiście równej ilości gospodarstw — ibid. str. 19.

[69]) We włości korszowskiej: Potuły — **A. B. K.**, t. 25, str. 20, Gujkie, str. 31, Kwasze etc. 36 etc.; we włości kretyngowskiej — Rubule — ibid. t. 14, str. 139. W średniem polu mieściły się wsie wójtowstwa poniżowskiego — **A. B. K.**, t. 25, nr. 3 i dóbr rakliskich — ibid. t. 14, nr. 33, a również sioło Dejlidy ciw. wileńskiego (f. 3) (jednak w inwentarzach nie mówi się, z ilu składały się połaci).

[70]) Jedna połać w 2 polach: Wedry — **A. B. K.**, t. 25, str. 27, Tuhajny — ibid. str. 40, Łabwardzie — str. 60, Kwiecie — ibid. t. 14, str. 115 i i.; w 3 polach — ibid. t. 25, str. 87, Oryskiany — t. 14, str. 118, Klebie — str. 133, Gientszajcie.

[71]) W Rubulach — **A. B. K.**, t. 14, str. 139: „Sadziba jedną połacią w średnim polu wszakoż dla mokrości dozwolone niektórym siedzieć przeciwko z (sic) drugą stronę ulice, między placy gumiennemi..." Podział pól w Oryskianach jest I typu, siedziba składa się z jednej połaci, która leży wzdłuż ulicy, biegącej granicą miedzy 1 i 2 a 3 polem. Jednakże wszystkie trzy pola są poczytywane za siedzibne. Widocznie część zabudowań znajdowała się na 3-ciem polu z przeciwnej strony ulicy.

[72]) W Kurmajciach włości kretyngowskiej wyznaczono osobno ogrody — **A. B. K.**, t. 14, str. 123, te jednak leżą, jak widać, naprzeciw rez siedzibnych, z drugiej strony ulicy.

[73]) **A. B. K.**, t. 25, str. 29, w Lingach po 6 morgów sznurów 20: w Szeszajciach część rez siedzibnych ma po 4 morgi — ibid. t. 14, str. 136; w Oryskianach — po 2 m. 21 szn., ibid. t. 25, str. 87.

(pręt = $^1/_{10}$ sznura), a najczęściej jeden sznur (ca 48 metrów) [74]. Tak więc powstawały wsie mniej, lub więcej luźno zabudowane, zwłaszcza rzadko wznosiły się domy w dwupołaciowych wsiach, na krzyż rozplanowanych.

W XVIII—XIX w. na mapach szkudzkich znajdujemy tylko kilka osad, położonych na wydzielonych z terytorjum wsi prostokątnych przestrzeniach, w których wycięto również prostokątne place siedzibne [75]. Najprawdopodobniej jednak ten typ rozplanowania powstał tu dopiero w czasach późniejszych (o czem niżej). O ile się daje stwierdzić na podstawie map przeglądowych, powyższy typ występuje również w paru wsiach uszpolskich 1809 r. [76], powszechny zaś był w końcu XVIII w. w ekonomji szawelskiej [77], gdzie się rozwinął prawdopodobnie już po dokonaniu reformy, gdyż w innych stronach odnośnej strefy osadniczej, mianowicie we włości upickiej, odrębnych placów pod siedziby nie wyznaczono.

Ten sposób rozplanowania osiedli na rezach podczas pomiary włócznej ułatwił w przyszłości mieszkańcom wsi rozluźnianie siedzib, względnie zbliżanie się do siebie — stosownie do lokalnych przyzwyczajeń i upodobań.

Reformatorowie XVI wieku, jakkolwiek pozostawiali chłopom dużo miejsca na rezach pod zabudowania, przestrzegali ściśle przy rozplanowaniu wsi pewnych reguł. Żądano np. aby domy były stawiane bokiem, a nie frontem do drogi i tylko w specjalnych wypadkach dopuszczano odstępstwa od tej reguły [78]; we wsiach jednopołaciowych nie wolno było przenosić domów na przeciwną stronę ulicy bez wyraźnego zezwolenia administracji [79]. Jednakże w ciągu następnych po reformie paru wieków w rozplanowaniu osad, w jej toku założonych, zaszły

[74]) Szerokość 15 prętów w Auksztokach — **A. B. K.**, t. 14, str. 177 i 178, 7 lub 8 prętów w Romotowiczach — ibid. str. 329; jeden sznur — ibid. str. 108 (Kretynga), 111—112 (Pryszmoncie), 115 (Kwiecie), 119 (Klebie), 136 (Szeszajcie), 142 (Żedekajcie), 322 (Pobłaznupie) i t. d.

[75]) M. 127 (Gierdenie), 153 (Auksule), 138 (Wiżoncie początkowo, l. 1623 f. 25 v. i M. 175, zwane Nowosiady).

[76]) Rumejki i Wajskuny.

[77]) M. 110 i 111.

[78]) **A. B. K.**, t. 25, str. 25 (Kluki): „Sadziba dwiema połacioma we dwu pol, a na obudwu końcu sadziby obrocono dla placow niskich po sześciu sadzib czołem do ulice".

[79]) Ibid., t. 14, str. 139.

ogromne zmiany, przynajmniej w niektórych strefach kraju. Podział na pola pozostał ten sam, a również zachowała się sieć rez, natomiast siedziby w ogromnej części zmieniły swe położenie.

Bardzo wyraźnie, dzięki zachowaniu się szczegółowych planów, daje się rozpoznać zmiany w ukształtowaniu niektórych wsi szkudzkich. I. 1623 podaje o kilku siołach szkudzkich, że składają się z dwóch połaci, czyli że są pełnemi (lub niepełnemi, lecz nie jednoszeregowemi) ulicówkami; są to Giedryny, Gierdenie, Poszyle, Putkale, Rumszajcie, Uszpelki, Wobole.

Posiadamy plany z końca XVIII i początku XIX w. wszystkich tych siół z wyjątkiem Rumszajć. Dają one zgoła odmienny obraz, niż przedstawiony w I. 1623. W Giedrymach znajdujemy w niezbyt wielkiej odległości od siebie dwa jednoszeregowe i biegnące w tym samym kierunku rzędy domów, stanowiący jeden przedłużenie niemal (z pewnem przemieszczeniem w bok) drugiego. Większy z rzędów (dwadzieścia kilka domów) ma zygzakowato i zrzadka na sąsiednich rezach położone siedziby, mniejszy (kilkanaście domów) jest bardziej zwarty, lecz ma kilka nieco z ubocza rozrzuconych siedzib[80]). Dawna dwupołaciowa forma znikła bez śladu.

Gierdenie 1623 r. dzieliły się na większą połać z 34 i mniejszą z 8 gospodarzami; przytem w drugiej połaci według I. 1623 „przy tym siele na samym końcu mieszka domem Matutis Urbonaitis na bardzo błahym gruncie, którego gruntu jest włoka $1^1/_3$"[81]). W końcu XVIII w. znajdujemy na terytorjum Gierdeń oprócz wsi tej nazwy jeszcze „osiadłości" Kałwajciów i Urbanajciów [82]), w przeciwnej stro-

[80]) M. 127. Według I. 1623 f. 31 v. nn. miały Giedrymy w jednej połaci 30 gospodarzy na $15^1/_3$ wł., w drugiej — 14 gosp. na 8 przeszło włókach.

[81]) I. 1623 f. 22 nn. Od tego sioła bardzo wcześnie odpadł leżący w południowo-zachodnim kącie jego obrębu prostokąt i został przyłączony do sąsiedniej wsi Minwidy (Minwidzie). W końcu XVIII w. nosił on nazwę zaścianku Milwidy i został na mapie ze wsi Gierdenie wyodrębniony. W I. 1796 f. 32 (por. I. 1788 f. 18 v., gdzie przestawiono te nazwy) wymieniony osobno obok wsi Minwidy. Łatwo się przekonać, że w dawniejszych czasach zaścianek ten wchodził w skład Minwid. Według I. 1796 l. c. znajdujemy w zaścianku Milwidy nazwiska: Stefan Skiudiuł, Michał Lampszus; I. 1687 f. 44 we wsi Minwidy wymienia: Jan Lempszys, Jan Skudełajtis, Wacław Skiudel. Już w XVII w. toczyły się między Minwidami, a Gierdeniami jakieś spory. I. 1687 f. 44 mówi o dwóch gospodarzach we wsi Minwidy: „Ze wsi Gierden najazdem trzymają".

[82]) I. 1796 f. 32, I. 1799 f. 19.

nie terytorjum, niż właściwa wieś, położone i stanowiące luźne ugrupowania domów. Wzdłuż przebiegającej tamtędy rzeczki usadowiło się w jednym szeregu 7 domów (gospodarstw) Kałwajciów, a tuż obok w jednym z niemi szeregu skrajny dom Urbanajciów [83]). Z powyższego rozmieszczenia domów zdaje się wynikać, że na miejscu pozostała jedna z połaci dawnych Gierdeń, mniejsza — pod nazwą Kałwajciów, większa zaś połać znikła, natomiast powstała nowa wieś, Gierdenie, zajmująca pod siedzibami z rez wyodrębnioną przestrzeń o prostokątnej figurze (t. zw. „skrzynię") i zabudowana w dwa szeregi nad drogą. Nadto powstało kilkanaście innych domów Urbanajciów i Kałwajciów, luźno w kącie terytorjum rozrzuconych.

We wsi Poszyle (Poszylany), złożonej 1623 r. z dwóch połaci niemal równej wielkości (11 i 14 gospodarstw) oraz kilku osobnych domów [84]), na mapie uwidoczna się tylko jeden wyraźny szereg domów, wzdłuż granicy między dwoma polami wyciągnięty, podczas gdy drugi szereg się potargał i częściowo zaniknął, że ledwie niejakie ślady dają o nim wyobrażenie [85]).

Główna osada wsi Putkale, jaką znajdujemy na planie, rozmieszczona w prostokątnej „skrzyni", jest niewątpliwie późnego pochodzenia, na co wskazują kształty placów siedzibnych, mających formę nie prostokątów, jak wszystkie wyszłe z pod pomiary w dobrach szkudzkich rezy, lecz nieprawidłowych wieloboków. Szczątki pierwotnej dwupołaciowej osady zachowały się w postaci niewielkiej kilkodworczej ulicówki dwuszeregowej, leżącej przy „skrzyni" siedzibnej [86]).

Wieś Uszpelki składała się w końcu XVIII w. z trzech osad: Metsedzie-Uszpelki, Lontyniszki oraz Auksule [87]). Z nich pierwotna zapewne — Uszpelki — rozrzucona szeroko na rezach przypomina kształtem typ Giedrymów; Auksule, później widocznie powstałe, były zabudowane podobnie do głównej w końcu XVIII w. osady Gierdenie [88]).

Niestety, mapa wsi Wobole nie została wykończona, jakoże plan uwidocznia mniejszą ilość gospodarstw, niż współczesny inwentarz [89]). Na planie znajdujemy kilka szeregów domów, w nieładzie

[83]) M. 127.

[84]) I. 1623 f. 91 v. nn.

[85]) M. 122.

[86]) M. 143. Na mapie w I. 1786, str. 193 pokazane są tylko wewnętrzne granice.

[87]) I. 1796 f. 36, I. 1799 f. 20 v.

[88]) M. 153.

[89]) M. 130, I. 1796 f. 46.

rzuconych — trudno je nawiązywać do pierwotnego dwupołaciowego kształtu.

Olbrzymie zmiany, jakie zaszły w kształtowaniu wsi szkudzkich w okresie niespełna dwustu lat, zostały do pewnego stopnia umożliwione tem, że ilość ludności wiejskiej ulegała w tym czasie znacznym wahaniom: ku początkowi XVIII w. naogół wzrastała, następnie spadła gwałtownie, ażeby ku końcowi XVIII w. powrócić do poziomu z początku XVII w. mniej więcej. Śledzić rozwój zaludnienia możemy na podstawie nader licznych inwentarzy szkudzkich, z których też przytaczamy niektóre dane.

Nazwa wsi szkudzkich	Ilość gospodarstw według inwentarzy z lat				
	1623 a)	1647 b)	1708 c)	1717 d)	1796 e)
Giedrymy	44	44	52	16	39
Gierdenie	42	40	31	14	32
Poszyle	25	38	36	8	25
Putkale	18	44	44	25	—
Uszpelki f)	23	—	—	3	43
Wobole	70	59	65	27	40

a) I. 1623 f. 31, 22, 91 v., 55, 96, 40. Nie włączam do obliczenia tych posiadaczy włók „przyjemnych" (wynajmowanych na określony czas), którzy wśród stałej ludności wsi nie są wymienieni. Również ludność zaścianków do obliczeń nie wchodzi.

b) I. 1647 f. 17, 16 v., 23 v., 4 v., 21 v.

c) I. 1708 f. 65 n., 67 v., 90, 15, 57 v.

d) I. 1717 f. 21, 22, 29, 32 v., 30, 17.

e) I. 1796 f. 33, 32 v., 27 v., 36 v., 46. Wieś Putkale w końcu XVIII wieku znajdowała się w zastawie u trynitarzy wileńskich, to też inwentarze z tego czasu nie podają szczegółowych jej opisów.

f) I. 1708 f. 94 — wieś wówczas dopiero „rekuperowana z zastawy".

Podobnym, a nawet większym, wahaniom ulegało zaludnienie innych wsi szkudzkich. Od powietrza, jakie grasowało w tych stronach w początku XVIII w., niektóre wsie, według I. 1717, opustoszały zupełnie [90]). Wskutek tego wzmagała się silna i w latach normalnych

[90]) I. 1717 f. 23: „Wieś Rukiszki pusta". „Wieś Skibcie pusta". Ibid. f. 27: „Wieś Gruście pusta". Przyczyną opustoszenia wsi — powietrze, ibid. f. 10, 13 v.

emigracja ludności, ulegała naruszeniu ciągłość osadnictwa, nowi zaś przybysze chętnie wznosili domy zdala od dawnych siedzib.

Takie same wstrząśnienia przeżywała ludność w innych stronach Litwy [91]). Już w XVI wieku, w kilka lat po przeprowadzeniu pomiary, w bardzo wielu wsiach znajdujemy poważną różnicę między ilością wytkniętych włók, a ilością włók, przez chłopów przyjętych [92]). W ten sposób rozplanowanie wsi odrazu mogło tracić projektowaną regularność i rozluźniać się. Powietrze i wojny dziesiątkowały nieraz ludność, która w latach niepokoju migrowała przytem po kraju w poszukiwaniu chleba i lepszego losu i osiadała wreszcie na nowych nieraz miejscach. Jednakże owe zjawiska nie wszędzie jednakowo odbiły się na ukształtowaniu osiedli. W dobrach szkudzkich nastąpiło rozluźnienie osiedli, zatarły się prawidłowe formy, wytworzone przez pomiarę włóczną, skupione grupy gospodarstw otoczył rój jednodworczych, rozrzuconych osiedli. Analogiczną ewolucję odbyły wsie włości korszowskiej [93]) etc. Tymczasem w sąsiedniej z dobrami szkudzkiemi ekonomji szawelskiej osadnictwo ku początkowi XVIII w. przedstawiało się zgoła inaczej. Brak tam zupełny osad samotniczych i bezładnych przysiółków. Na mapach gubernji janiskiej i żagorskiej widzimy wsie niedużych rozmiarów, po 4—6 domów najczęściej, a więc

[91]) Ob. A. Żabko-Potopowicz, Praca najemna i najemnik w rolnictwie w W. Ks. Lit. w wieku osiemnastym, Warszawa 1929, str. 65 nn.

[92]) Np. we włości korszowskiej (**A. B. K.**, t. 25) 1562 r. na 18 wymierzonych włók Gajdzian były przyjętych 13 (str. 14—15), w Abelinie na 46 — 32 (str. 16), w Witagole na 40 — 34 (str. 18), w Potułach na 16 — 6 (str. 16—20) i t. d. W Dobszajciach włości kretyngowskiej na 40 włók było przyjętych 1566 r. — 16 (**A. B. K.**, t. 14, str. 192), w Klebiach na 22 — 5 (str. 118) etc. Ogółem było według statystyki z lat 1566—1567 włók nieprzyjętych (w nawiasach podaję ogólną ilość włók rozmierzonych): na Żmudzi z powiatem upickim 9150 (24251), w w-wie wileńskiem 2406 (12036), w w-wie trockiem 3454 (21347), to znaczy na Żmudzi nieprzyjęte włóki stanowiły 37,8% ogólnej ilości rozmierzonych, w w-wie wileńskiem — koło 20%, wreszcie w trockiem — koło 16%, Довнаръ Запольскiй Государственное Хозяйство, str. 348—349. Należy jednak zaznaczyć, że wielka ilość nieprzyjętych włók nie wpłynęła na rozluźnienie osad w okolicach, gdzie panowała tendencja do osadnictwa wielodworczego, jak świadczy przykład włości upickiej, w której znajdujemy bardzo znaczną ilość włók nieprzyjętych **A. C.** VIII, a więc (w nawiasach podaję ogólną ilość włók) w wójtostwie pojezierskiem nieprzyjęto 11 włók (80), w zajezierskiem 46 (110), w auksztolskiem 30 (102), w kowkszańskiem 39 (97), w żebertańskiem 46 (88), str. 6—14, i t. d.

[93]) Ob. mapy ros. sztabu gener. 1865.

wielkości przysiółków, rzadko o większej ilości siedzib — nader prawidłowo w dwa szeregi zabudowane. Rozplanowanie to, bardzo dawnego niewątpliwie pochodzenia, było właściwe nietylko ekonomjom królewskim [94]. Mapy kilku kompleksów majątkowych w starostwie wielońskiem z 1753 r. (M. 179 i 180) przekazują zupełnie podobny obraz rozplanowania wsi, przynajmniej w kluczu bejsagolskim, gdzie osiedla składają się z dwóch równych, nad ulicą naprzeciw siebie zabudowanych, rzędów; liczba domów jest wszędzie parzysta: od 6 do 10. Odstępstwa od tej zasady w postaci jednoszeregowych wsi są rzadkie. Tylko że domy stoją tu nie naprzeciw przerw między przeciwległemi domami, jak w Szawlach, lecz vis á vis siebie.

Rodzi się pytanie, dlaczego reforma dawała w ostatecznym rezultacie nie wszędzie jednakowe wyniki, dlaczego w pewnych strefach — w zachodniej Żmudzi, a zapewne i na Wileńszczyźnie, wsie, założone podczas pomiary, uległy rozluźnieniu, w innych zaś strefach — w dorzeczu Dubissy i Niewiaży tudzież między Niemnem a Wilją utrzymał się bardziej skupiony typ osiedli i nie przyszło do wytworzenia osadnictwa jednodworczego? Że rozluźnienie powstało naskutek spontanicznych odruchów ludności — to rzecz nie budząca chyba wątpliwości. Bardziej zagadkowo przedstawia się sprawa przetrwania zwartego osadnictwa w ramach przez pomiarę narzuconych. Jeżeli w tym ostatnim wypadku domy w ciągu paru wieków nie rozproszyły się, to czy nie wpłynęło na to stanowisko administracji dworskiej, która zabraniała chłopom przenoszenia siedzib z miejsc, wyznaczonych przez pomiarę? Odpowiedź winna wypaść negatywnie, bowiem wydaje się nieprawdopodobnem, ażeby administracja zarówno dóbr ekonomicznych, jak starościńskich i prywatnych, ujawniła w przeciągu dwóch przeszło stuleci zadziwiającą zgodność w utrzymaniu raz zajętego stanowiska. Nie widać też powodu, dlaczegoby wielka własność inaczej się ustosunkowała do osadnictwa chłopskiego np. w zachodniej, a inaczej we wschodniej Żmudzi. Należy raczej przypisać wywołanie odnośnego zjawiska tendencjom, panującym wśród wiejskiej ludności, która tam wolała trzymać się w skupieniu, niż się rozpraszać, jak mieszkańcy innych stref.

[94]) Podobne kształty wsi występują w ruskich ekonomjach królewskich M. 103—105, 107—109, 111 (bis), 113, 114.

Do skontrolowania naszych wniosków służy rozmieszczenie typów osiedli drobno-szlacheckich — okolic [95]). Pomiara włóczna wywarła na ich ukształtowanie pewien wpływ, lecz był on pośredni i niewielki. Dążąc do skasowania szachownicy, hospodarowie a również prywatni właściciele ziemscy [96]) przeprowadzali, jak wiadomo, zamianę gruntów z sąsiedniemi majątkami, jako też z drobnem okolicznem bojarstwem. W rezultacie powstawały niekiedy zwarte, skomasowane terytorja wsi szlacheckich [97]), który to fakt mógł torować drogę do skupiania się domów szlacheckich, a przeciwdziałał ich rozpraszaniu się. Jednakże osadnictwo szlacheckie, nie będąc skrępowane narzuconemi z góry normami, rozwijało się swobodnie, a dzięki temu w osiedlach drobno-szlacheckich ujawnić mogło w wyższym stopniu niż w chłopskich, do jakich form miała miejscowa ludność predyspozycję. Otóż daje się zauważyć fakt, że w strefach luźnego osadnictwa chłopskiego i okolice szlacheckie składały się z domów rozproszonych, lub drobnych przysiółków; na terenach z dominującą skupioną wsią chłopską spotykamy również większe zwarte wsie szlacheckie o prawidłowych nieraz kształtach. Tak więc w sferze rozproszonego osadnictwa chłopskiego np. na południe od Kroż znajdujemy bądź jednodworcze grupy osiedli (Adamajcie, Kwasze), bądź przysiółki z otaczającemi je samotniami (Miłżowiany, Upojnie), bądź wreszcie niewielkie przysiółki bezładne (Wojdatany). Wprawdzie i w dorzeczu Niewiaży występują niekiedy okolice, złożone z odosobnionych domów (Gienie, Bortkuny na południe od Wodokt), jednakże przeważa tam typ ulicówki szlacheckiej, czasami luźny (Towginajcie, Uszpurwie), ale też i zwarty (Wolmontowicze oraz Kaszłojkowicze, przechodzące w wielodrożnicę). Gdzie niegdzie odnajdujemy liczne grupy okolic szlacheckich ze skupionemi domami, jak na północ od Kiejdan (Daszkańce, Urniaże, Domonty, Bobiany, Misztowty, Lipniuny — o ulicowym lub ulicowo wielodrożnym kształcie), gdzie indziej mają one dość luźne formy (na południe od Kroż: Paliszki, Macajcie, Jurgajcie, Ambrajuny, Mostowty).

[95]) Chodzi oczywiście o okolice, stanowiące pełną własność mieszkańców. Należy przytem zauważyć, że wskazówki w tym względzie podawane na dawnych mapach rosyjskiego szt. gen. — nie zawsze są dokładne; niektórych okolic nie oznaczono (np. Gojlusze — o których jeszcze niżej w tekście). Nie dowiadujemy się również z map, które z okolic należą do kategorji czynszowych. Do sprawdzenia kategorji danej osady służą taryfy podymnego (XVIII w.).

[96]) Np. Hlebowicz w Rakliszkach, A. B. K., t. 14, nr. 33.

[97]) Ob. np. wzmianki o obrębach (zwartych terytorjach), w których leżała własność drobno-szlachecka, A. B. K., t. 24, nr. 261 i 264 (1584 r. — pow. kowieński).

W okolicach Lidy i na północ od niej okolice szlacheckie przybierają najczęściej formę bezładnego przysiółka, lub ulicówki rzadko — wsi samotniczej. Nader interesująco przedstawiają się okolice w parafjach wendziagolskiej i boptowskiej — z przewagą, jak wiemy [98]), ludności szlacheckiej. Zarysowuje się tam bądź forma bezładnego przysiółka, bądź ulicówki (ta ostatnia np. w Jagintowiczach, Szaszewiczach, Sadkunach nad Niewiażą, por. Użumiszki, Żagowicze etc.)[99]). Nie możemy w niniejszym krótkim szkicu zastanawiać się bliżej nad ciekawem zagadnieniem osadnictwa drobno-szlacheckiego i jego rozwoju. Domaga się ono specjalnego, wyczerpującego potraktowania.

Tak więc po przez formy, narzucone przez reformę XVI wieku, przebiło się wrodzone ludności, a tkwiące korzeniami w dawniejszej epoce, usposobienie do nadawania osiedlom kształtów w pewnych strefach jednodworczych, w innych — wielodworczych.

III. NAJSTARSZA WIEŚ LITEWSKA.

Na podstawie poprzednich rozważań stwierdzić możemy, że pomiara włóczna zastała na Litwie dwóch rodzajów strefy typów osadniczych: jedną — z przewagą samotniczego, drugą zaś — wielodworczego osiedla. Zamiast „wielodworczego“ ściślej będzie powiedzieć kilkudworczego, jakoże czy to w Szawlach, czy w Bejsagole znajdujemy w XVIII (i w początku XIX?) wieku wieś skupioną zupełnie nieznacznych rozmiarów, o 4—10 domach.

Wyjaśnieniem przyczyn wytworzenia się na Litwie różniących się między sobą stref osadnictwa (różnica nie była zresztą tak znaczna, ani zasadnicza — z osiedla samotniczego wyrastał łatwo przysiółek) zajmiemy się przy końcu niniejszych uwag. Wpierw rozej-

[98]) Obacz wyżej przypis 52.

[99]) Że wymienione osady są okolicami, ob. taryfę podymnego Ks. Żmudzkiego 1775 A. A. D. nr. 3319, pow. kowieńskiego tegoż roku ibid. 3313 i 3314, pow. lidzkiego 1790 r. ibid. 11635. Niestety, nie układano inwentarzy okolic, jakoże drobna szlachta nie odczuwała ich potrzeby. Nie rozporządzamy też szczegółowemi mapami okolic z wyjątkiem jednej, mapy okolicy Pogreżele, sporządzonej 1782 r. przez Bartłomieja Kaczanowskiego, komornika wiłkomierskiego M. 177. Osada składa się z 7 domów, luźno w jeden rząd wyciągniętych. Kształt osady jest przystosowany do warunków topograficznych — przez okolicę przebiega rzeczka, nad którą też leżą domy. Układ gruntów — pasowy, place siedzibne znajdują się przy końcu pasów, należących do właścicieli. Widocznie osada powstała w wyniku podziałów rodzinnych oraz być może również wyprzedaży wydzielonych części (3 domy należą do Symonowiczów: Antoniego, Andrzeja i Macieja).

rzymy się w bezpośrednich wiadomościach źródłowych o kształtach wsi litewskiej przed pomiarą włóczną, aż do najdawniejszych o tej wsi informacyj.

Inwentarze rewizyjne albo nic nie mówią o wsi przed pomiarą włóczną, albo dają wskazówki zgoła niedostateczne, ażeby powziąć wyobrażenie o jej kształtach [100]).

Łasicki donosi, że przed pomiarą Żmudzini żyli w rozproszeniu i że dopiero Łaszkowski z rozkazu Zygmunta Augusta skupił w większe wsie rozpierzchłe ich osiedla [101]). Informacja zgodna z naszemi wywodami, cóż kiedy całokształt wiadomości w rozprawce Łasickiego nie daje rękojmi co do wiarogodności jej autora.

Kilka ciekawych wiadomości udzielają akta XVI wieku, dotyczące zamiany gruntów, dokonywanej między administracją hospodarską, która przeprowadzała reformę, a bojarstwem. Wśród gruntów, zajętych pod pomiarę kilku bojarom włości medyngiańskiej, znajdowało się m. i. „селищо з огородами“ na 16 przeszło morgach dobrego gruntu, graniczące z trzech stron z domami różnych, jak widać, bojarów, a z czwartej mające zarośla [102]). Była to, zdaje się, typowa okolica drobno-szlachecka, złożona z kilku odosobnionych siedzib — samotni.

Dwum bojarom gruściewskim — Lelajciom zabrano pod pomiarę 23 morgi gruntu średniego „где сами седятъ селибами“ [103]). Miejsce siedzibne bojara powiatu retowskiego Dawsinowicza i jego sióstr wynosiło przeszło 3 morgi gruntu, jeden zaś z jego poddanych,

[100]) W inwentarzu retowskim A. B. K., t. 25, str. 413 mówi się o wykrajaniu rez w siole Stagejdy: „a przez siedliska ich stare po cztery morgi“, nie wiemy jednak dokładnie, jaką przestrzeń stare siedliska zajmowały (minimum — 72 morgi, po 4 na każdego z 13 gospodarzy), ani też ile mieszkało w owem miejscu osób (maximum 13 gospodarzy). Fakt ten wskazuje tylko, że osiedla nie były rozproszone równomiernie po całem terytorjum, lecz tworzyły (luźne) grupy.

[101]) Joh. Lasicii Poloni, De diis Samagitarum libellus, wydał W. Mannhardt, Magazin d. lettisch-litterärischen Gesellschaft, B. XIV (Riga 1868), str. 85: „Disperse per syluas, campos degunt, rara oppida, nec pagos nimium multos, arces autem munitas nullas habent... Studio Sigismundi Augusti Regis... in coetus et societates conuocati“. Ibid. str. 87: „inter eos (urzędników żmudzkich) qui minoris dignitatis sunt, fuit Jacobus Lasconius... ex quo haec percepi: qui in hisce hominibus pie erudiendis, et in certa loca cogendis, Sigismundi Augusti iussu, plurimum operae impendit... Idem agros illorum ad 40 iugerum millia dimensus, est, horum tria uni rustico assignata...“

[102]) A. B. K., t. 24, str. 147 (1553).

[103]) Ibid. str. 165 (1554 r.).

który „ziemie swe okazał i wywiódł za starymi miedzami", miał w jednym kawałku siedzibę „z ogrodami, z dobrową i sianożętmi" na 20 morgach, inny poddany — na morgach 12[104]). Rozmiary „siedliska Jankowego na uroczyszczu Jakimiska", należącego do bojarów korklańskich Wojszwiłłów, określono na 23 morgi [105]). Sieliszcza dwóch braci Burnejków, bojarów medyngiańskich, zajmowały niewielką przestrzeń, jedno — 2, drugie — 3 morgi, jednak każde z nich było zewsząd otoczone niwami bądź samych właścicieli, bądź cudzemi i stanowiło w ten sposób odosobnione jednodworcze osiedle [106]).

Podobnie brzmi cały szereg innych wskazówek, dotyczących Żmudzi zachodniej i środkowej [107]). Na ich podstawie stwierdzamy, że osadnictwo żmudzkie nosiło przed reformą charakter przeważnie samotniczy, chociaż tu i ówdzie mogły występować niewielkie luźne przysiółki[108]). Nie znajdujemy niestety analogicznych wskazówek co do stanu osadnictwa przed reformą we wschodniej Żmudzi i w Auksztocie; nie rzucają też wyraźnego światła na dawne osadnictwo litewskie wcześniejsze źródła dokumentalne litewskie — z XV—XVI wieku. Przejdziemy więc do rozpatrzenia wiadomości o wsi litewskiej w źródłach krzyżackich.

Moglibyśmy zebrać w kronikach krzyżackich sporą garstkę wzmianek o villae litewskich, jednak niewiele się one przydadzą, gdyż określenie to oznaczać może nietylko skupioną, lecz i samotniczą wieś, a nie zawsze daje się odgadnąć, do którego z dwóch rodzajów wzmiankowana villa należy. W każdym razie w tych wypadkach, kiedy kronikarze podają wysokie liczby ludności

[104]) Ibid. str. 166—167 (1554 r.).

[105]) Ibid. str. 169 (1554).

[106]) Ibid. str. 170 (1554 r.). Tamże leżało „селищо" bojara Szerpida „подле зарослей з двухъ сторонъ Стася Наркайтя, а з двухъ сторонъ подле зарослей Бурнейковъ"— na 3 morgach z prętami. Stanowiła więc ta siedziba jakby wyspę zewsząd zaroślami otoczoną.

[107]) We włości dyrwiańskiej nad rz. Upiną znajdują się dwie siedziby bojarów tej włości — jedna na włóce, druga na włóce 7 morgach, ibid. str. 200—201 (1558 r.). Pole z siedzibą dwóch bojarów widuklewskich, Jasa i Jurka, wynosi 15 morgów (natomiast siedziba Stania Marcinowicza zajmuje niwę z wypustami o 3 morgach tylko), ibid. str. 234—235 (1561 r.). W korklańskiej włości 1561 r. znajdujemy w jednym kawałku „поля, селища и сеножати" morgów 21, str. 356 (1562).

[108]) Czteromorgowe sieliszcze Piktuszajcia leży „З одное стороны подле сеножати Паца Скорья, з другое стороны подле дому Януша Станкайтя, а з двохъ сторонъ подле гумна и заросли Юря Кетурайтя"... Ibid. str. 191 (1555 r.). Niekiedy są wymienione siedziby na małych nader rozmiarów niwach, ibid, str. 238, 249 — nie wiemy jednak, czy graniczyły one z innemi siedzibami.

wiejskiej, mamy przed sobą nie villae skupione, lecz drobne okręgi. Tak więc Henryk Łotewski przytacza wiadomość o pozbawieniu się życia 50 kobiet z rozpaczy po zabitych na wojennej wyprawie mężach — w jednej wsi litewskiej (vicus) [109]. Dusburg donosi, że w jednej wsi nadniemeńskiej oddział krzyżacki pozabijał wielu ludzi, innych zabrał do niewoli; gdy widząc to, poganie (tej samej wsi?) zabiegli krzyżakom drogę i wszczęli bitwę, wycięto z pośród nich 70 mężczyzn [110]. W kronice Wartberga czytamy o spaleniu we wsi litewskiej 60 ludzi, którzy się zeszli w jednym domu na ucztę [111]. Według Wiganda w r. 1370 krzyżacy naszli pewną wieś litewską, wyrżnęli wielu mieszkańców ze starostą i wzięli 50 jeńca [112].

Biorąc dosłownie te informacje, musielibyśmy przypuścić istnienie na Litwie skupionych osad o 50—70 rodzinach conajmniej — wniosek nie do przyjęcia, gdyż tak ludne wsie nawet w XIX w. były na Litwie rzadkie. Nawet jeżeli przyjmiemy, że kronikarze dopuścili się pewnej przesady, liczby będą się wydawać za wysokie. Najwidoczniej chodzi w źródłach o villae-provinciae — do czego analogje odnaleźć możemy (patrz wyżej) w terminologji źródeł, dotyczących Semigalji. Wyjaśnienia dostarcza też jedna wiadomość Wiganda. 1364 r. oddział krzyżacki przy pomocy przewodnika Litwina wykrył w puszczy zbiegowisko pogan, którzy się tam schronili z trzech wsi — „de tribus villis" ziemi Warlow (Worłowo). W tej samej relacji wyraża się kronikarz o owych wsiach: „de tribus terris" [113].

Najciekawszem źródłem do naszej kwestji są Sprawozdania, składane władzom Zakonu przez wywiadowców krzyżackich, którzy zapuszczając się w głąb Litwy, układali na podstawie zebranych tam danych marszruty rejz dla rycerstwa zakonnego. Zachowane Sprawozdania, pochodzące z końca XIV i początku XV wieku, wymieniają kilkadziesiąt wsi (dörfer) litewskich, a niektóre z nich opisują wsie dostatecznie dokładnie, ażeby można było stwierdzić ich skupiony charakter.

Nieraz już zwracano uwagę na 5 wsi nadniewieskich [114], co do których Sprawozdania przytaczają szczegółowe dane. O 3 mile

[109]) Chron. Lyvoniae IX 5.

[110]) Dusburg III, c. 260.

[111]) S. R. P. II, str. 104.

[112]) Ibid. str. 570.

[113]) Ibid. str. 542.

[114]) Krumbholtz, op. c. str. 200; Prochaska, op. c. str. 397; Zajączkowski, op. c. str. 404—405; Mortensen, Litauen, str. 108.

od miejscowości Crymol (Kremiłowa nad Niemnem) znajdował się przez rzekę Niewiażę płytki bród, a za nim w pobliżu leżały 3 wsie: o pół mili na lewo B a p t i n d o r f z 6 domami, w takiejże odległości na lewo G r u g e l n d o r f (8 domów), wreszcie nawprost o $^1/_4$ mili — K e b e n d o r f (5 domów). Każda wieś miała po dwoje wrót [115]). Nieco niżej od powyższego prowadził przez Niewiażę inny bród, znacznie głębszy, naprzeciw niego usadowiło się S i m m g a i l e n d o r f (6 domów), nieco w lewo — M i s e n d o r f (5 domów) [116]).

I dziś wzdłuż lewego brzegu dolnej Niewiąży leży cały szereg zwartych wsi, jednak z pośród wymienionych w S p r a w o z d a n i a c h nomenklatur zachowała się w dawnem brzmieniu tylko jedna: Bopty (B o p t i n d o r f), odległe od Kremiłowa nie o $3^1/_2$, jakby wynikało ze S p r a w o z d a n i a, lecz o 2 mile w prostej linji. (Tak samo za wysoko określają S p r a w o z d a n i a odległość wymienionych wsi od brzegów Niewiaży). Otóż dzięki temu, że Bopty utrzymały dawną nazwę, możemy określić położenie również innych wsi nadniewieskich. Nawprost brodu się znajdujące K e b e n d o r f to niewątpliwie nie są Szaszewicze nad rzeczką Podaugupis, gdyż wieś tę nazywają S p r a w o z d a n i a Podawgo [117]), lecz najwidoczniej G o j l u s z e — stara okolica szlachecka, znana dobrze z akt XVI wieku; wzięła ona późniejszą nazwę od swych mieszkańców, bojarów Gojluszewiczów. Wobec tego za G r u g e l n d o r f uznamy niżej od Gojlusz nad Niewiażą sytuowane Sitkuny (również okolica szlachecka). Dwie wsie z drugiej grupy (S i m m g a i l e n d o r f i M i s e n d o r f) to chyba na południe od tamtej grupy wysunięte Jodańce i Maniszkańce.

Wsie owe miały wszystkie już w XIV w. kształt skupiony i były przytem obwarowane, na co daje wyraźną wskazówkę wzmianka o dwóch wrotach w każdej wsi [118]). Dla nas ważne jest stwierdzenie dwóch faktów. P o p i e r w s z e, ponieważ wsie nadniewieskie miały zwartą postać już w XIV wieku, potwierdza się nasza teza, iż s t r e f y z o s a d n i c t w e m s k u p i o n e m n i e z a w d z i ę c z a j ą t e j s w o j e j c e c h y p o m i a r z e w ł ó c z n e j XVI w i e k u, l e c z o d d z i e d z i c z y ł y j ą p o e p o c e w c z e ś n i e j s z e j. Zarazem konstatujemy, że wbrew Mortensowi, który usiłował nawiązać wieś wielodworczą (skupioną) do osadnictwa

[115]) S. R. P. II, str. 681 (Sprawozd. 37).

[116]) Ibid. str. 682 (Sprawozd. 38).

[117]) Ibid. str. 687 (Sprawozd. 50) — leżało o $^1/_2$ mili według Sprawozdania od Bopt, a w rzeczywistości o parę kilometrów.

[118]) Por. K r u m b h o l t z l. c., Z a j ą c z k o w s k i l. c.

chłopskiego, a jednodworczą do szlacheckiego [119]), i osiedla bojarskie (Gojlusze) narówni z chłopskiemi wykazały w pewnych strefach tendencję dośrodkową. Po drugie wśród osad litewskich, określonych w Sprawozdaniach jako dörfer, znajdowały się wsie skupione — dlatego z rozmieszczenia owych dörfer możemy snuć wnioski co do stref osadnictwa jednodworczego i wielodworczego. Na zachód od Niewiaży — na Żmudzi dörfer występują w znikomej ilości (3 wzmianki), na wschód — w Auksztocie spotykamy wsie w pobliżu prawego brzegu Wilji, oraz na południe od tej rzeki, a więc naogół w sferze późniejszej większej wsi skupionej [120]).

Należy jednak zaznaczyć, że krzyżacy nie wszędzie pod określeniem dörfer rozumieli wsie skupione. Co do niektórych dörfer mówią Sprawozdania, że mieszkali w nich (znakomitsi, gdyż nazwani po imieniu) bojarowie [121]). Otóż siedziby bojarów wyższego rzędu czyli dwory (curiae) nie mogły się oczywiście mieścić pośród domów wsi skupionych — widocznie Sprawozdania mają na myśli szersze niż zwarta wieś kompleksy osiedli. Mimo to, biorąc dörfer en masse, otrzymujemy wskazówkę, gdzie była przewaga osadnictwa jednodworczego nad wielodworczem i naodwrót.

Przeciwieństwo typów jednodworczego, a wielodworczego nie nosi na Litwie charakteru zasadniczego. Przedewszystkiem osiedla wielodworcze miały pierwiastkowo niewielkie rozmiary: były to przysiółki o 5—8 [122]), być może i jeszcze mniejszej ilości domów. Bardzo prawdopodobnie, iż między przysiółkami były gdzie niegdzie porozrzucane jednodworcze osiedla — w dorzeczu Niewiaży dostrzegamy niekiedy nawet samotnicze okolice szlacheckie (Gienie).

Z drugiej strony w strefach osadnictwa, określonego przez nas jako jednodworcze, skupianie się ludności w przysiółki musiało być na porządku dziennym. Dziś na Wileńszczyźnie panującym typem jest przysiółek, przypuszczalnie rozwinięty z samotni na skutek działania czynników naturalnych [123]) — jednakże wyrastanie z samotni przysiółków odbywało się i w dawnych epokach. Przecież nie-

[119]) Mortensen, Litauen, str. 108.

[120]) Co do rozmieszczenia wsi ze Spraw. ob. Prochaska, op. c. str. 397.

[121]) O Krożach mówi się: „do Girstawt wonet" S. R. P. II, str. 671, 672, dlatego miejscowość bywa nazywana również Girstawtendorff; mieszka w niej i inny bojar — Sowgutte, ibid. str. 669. W Kosleikindorf mieszka Kosleike. Obie te wsie leżą na Żmudzi.

[122]) Uznajemy wielkość wsi nadniewieskich za typową, jako że i dziś nie odbiegają one pod tym względem od ogółu wsi litewskich.

[123]) Ob. wyżej str. 15.

które wsie zachodnio-żmudzkie miały wygląd przysiółków jeszcze przed pomiarą włóczną.

Ciekawe daje wyniki obserwacja nad kolonizacją puszcz, która się odbywała np. w dobrach szkudzkich po pomiarze włócznej. Reforma pozostawiła nietknięte siekierą osadnika bardzo znaczne obszary puszcz, nadając im granice w formie prawidłowych czworoboków. Nazywano te przestrzenie „obrębami leśnemi". Z biegiem czasu w owe puszcze wkroczyli osadnicy i zakładali tam gospodarstwa, czego nie broniła administracja dworska.

Niektóre ze świeżo powstałych osad, jak kolonja wsi Racze w obrębie leśnym Wajdotupis [124]), okolica Bucze i wieś Laudyszki, powstałe w obrębie leśnym Dawgienoławkis [125]), zaścianek Morgieniki, założony w lesie Weretyńskim [126]), nie wykazują pod względem układu gruntów różnic w porównaniu ze wsiami, założonemi podczas pomiary: rezy biegną równolegle do granic obrębów i noszą prawidłowe kształty. Natomiast cały szereg osiedli, powstałych w obszernych obrębach leśnych Weuszki i Wiszeta [127]), ma granice i kierunek rez, nie harmonizujące z wyciętemi w XVI wieku prostokątami; układ gruntów też po większej części zasadniczo się różni od przyjętego w pomiarze (pod gospodarstwa wydzielano najczęściej o s o b n e „obręby"). Widocznie proces kolonizacyjny odbywał się w tych lasach swobodnie, niekrępowany w większym stopniu przez administrację dworską, dlatego musiały w nim znaleźć wyraz tradycyjne zasady osadnictwa żmudzkiego. W siole Kietuny, powstałem w lesie Wiszeta, mieszkało już 1623 r. 8 gospodarzy na 8 bez mała włókach, podczas gdy cały obręb wynosił przeszło 100 włók. Sioło było „nowo osiedlone" [128]). Inwentarz 1645 r. pisze o „zaścianku" Kietuny: „włók 100 lasu dobrego, w tym lesie na różnych miejscach po brzegach poddani domami siedzą, pod któremi włok $12^1/_4$ morgów 5" [129]). Określenie „na różnych miejscach..." oznacza osadnictwo bezładne, zapewne głównie jednodworcze; zachowało ono swój pierwotny charakter do początku XIX stulecia, co uwidocznia mapa,

[124]) M. 119.

[125]) M. 138.

[126]) M. 153.

[127]) M. 120, 145, 154. Plany osad, powstałych w obrębie Weuszki, zawiera również I. 1786 f. 381, 411, 447, 469, 483.

[128]) I. 1623 f. 37.

[129]) I. 1645 f. 42. Ku końcowi XVII w. ludność wzrosła do 41 dymu, I. 1695, str. 218. I. 1717 f. 26 wykazuje względnie niewielki spadek (23 dymy). W I. 1796 wyliczono 39 dymów.

sporządzona w 1801 r. Liczono wówczas w dawnej puszczy do 40 gospodarstw, mających każde swoje grunty w jednym przeważnie kawałku, obrębie, o prawidłowej figurze geometrycznej (w czem widzimy rękę administracji). Przeważa typ osiedla jednodworczego, jednakże tu i ówdzie występują maleńkie skupienia osiedli, dość luźne, oddzielone dystansem 3, 2, a nawet jednego sznura.

Osadnictwo w lesie Weuszki miało podobną genezę, lecz dało nieco odmienne wyniki. W latach 1786—1801, w chwili sporządzenia map, istniał tam cały szereg wsi, mających naogół odrębne terytorja (obręby), chociaż wytworzyła się tu i ówdzie szachownica gruntów między wsiami. Nazwy obrębów wsi brzmiały wówczas: Kalwie (Kaływajcie), Jazducie, Płauszynie z Prejszyszkami, Wiecze, Medyniki, Wejty, Żyrniki. Pierwsze 6 wchodziły ongiś w skład grupy osiedli, zwanej wsią Wetcze, a istniejącej już 1623 r.[131]). Wśród 10 gospodarzy tej wsi w 1623 r. figurują m. i. nazwiska: Weczaitis (2 nazwiska), Płausinis (2 nazwiska) — skąd wynika, że poszczególne obręby otrzymywały nazwy od pierwszych osadników. Z jednodworczego osiedla rozwijała się następnie cała wieś.

Na mapach 1799—1801 r. znajdujemy w owych obrębach grupy drobnych (po 2 domy liczących) przysiółków oraz osiedli samotniczych. Grupy owe mają mniej lub więcej wyraźną postać **w s i j ą d r o w e j**. Na podstawie tych przykładów sądzićby należało, że i wogóle w zachodniej Żmudzi typ przysiółków był rozpowszechniony, chociaż dominowała tendencja do osadnictwa jednodworczego, podczas gdy w strefach osadnictwa wielodworczego (dolina Niewiaży etc.) występowało zjawisko wprost odwrotne: istniały tam wprawdzie osiedla samotnicze, jednakże osadnictwo wielodworcze miało za sobą stanowczą przewagę.

Wniosek nasz, iż oba typy kształtów wsi litewskiej — samotniczy i skupiony — istniały od czasów pogańskich, jest zgodny z poglądem Mortensena na tę kwestję, tylko że Mortensen nie wyjaśnił, w jakich okolicznościach historycznych ślady rozmieszczenia starych form przetrwały całe stulecia. Przyznamy również rację podniesionym przez Mortensena wątpliwościom co do zapatrywania, wypowiedzianego przez Friedrichsena[132]), jakoby istniała zasadnicza zależność między kształtami osiedli, a urozmaiceniem krajobrazu. Wprawdzie

[130]) M. 154, ob. gospodarstwa oznaczone numerami 6 i 7, 14 i 15, 23 i 24, 34 i 35.

[131]) I. 1623 f. 53.

[132]) M. F r i e d e r i c h s e n, F i n l a n d, E s t l a n d u n d L e t t l a n d, L i t a u e n, Breslau 1924, str. 108.

i Mortensen nie odrzuca bezwzględnie powyższej tezy, owszem usiłuje ją rozwinąć i uzasadnić dla zachodniej Żmudzi — kraju pagórkowatego z osadnictwem jednodworczem; przytacza on nawet nowe argumenty na wytłumaczenie, dlaczego na kresach zachodnio-żmudzkich, pomimo panującej w krajobrazie równiny, rozwinęło się osadnictwo jednodworcze. Wskazuje on najzupełniej trafnie, że jeszcze w początku XV wieku zasiedlona była tylko Żmudź centralna, kresy natomiast pokrywała trudna do przebycia puszcza, broniąca rejzom krzyżackim dostępu do kraju[133]. Kolonista ze Żmudzi centralnej przyniósł z sobą przyzwyczajenia i tradycyjne formy osadnicze, w ten sposób samotnia znalazła rozpowszechnienie i tam, gdzie nie było warunków naturalnych, specjalnie sprzyjających tej formie. Jednakże przyznawał Mortensen, że koniecznego związku między ukształtowaniem powierzchni a formami osadnictwa nie było: oto na wschód od Niemna, mimo urozmaiconego krajobrazu polodowcowego, panuje forma ulicówki[134].

Podniesioną przez Mortensena wątpliwość należy rozszerzyć i na Żmudź: skoro bowiem auksztockie osiedla kształtowały się niezależnie od warunków naturalnych, to dlaczego na Żmudzi miała obowiązywać inna zasada? W każdym razie wpływy krajobrazu musiały być nikłe, jak świadczy osadnictwo z nad prawego brzegu Niemna, nie można więc im przypisywać chronologicznie daleko sięgających rezultatów.

Biorąc pod uwagę, że strefy osadnictwa wielodworczego zajmują południowo-zachodnie kresy Auksztoty oraz wschodnie kresy Żmudzi, sądzę, że forma ta rozwijała się na pograniczu terytorjów plemiennych, to jest w stronach, którym zagrażało w wysokim stopniu niebezpieczeństwo wojenne. Wprawdzie nie znajdujemy jej na Żmudzi zachodniej, tudzież nie pozostawiła ona śladów na północnych kresach Auksztoty, jednakże wiadomo, iż południowe, zachodnie i północne kresy osadnictwa żmudzkiego (mającego pierwiastkowo, w XIII w., w przybliżeniu swe obecne granice) spustoszyli w ciągu XIII i XIV wieku krzyżacy, podobny los spotkał zapewne północną część Auksztoty. W ten sposób dawne formy osadnictwa w owych zewnętrznych pasach kraju uległy zniszczeniu, nowe zaś zostały przyniesione z centralnej Żmudzi, względnie z Auksztoty.

[133]) G. Mortensen geb. Heinrich, Beiträge zu den Nationalitäten- u. Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen, Berlin 1927, ob. mapę. H. Mortensen, Die litauische Wanderung, Nachrichten v. d. Ges. d. Wiss. z. Göttingen 1927 (Berl. 1928), mapa przy str. 177.

[134]) Mortensen, Litauen, str. 109—113.

Nie zastanawiam się nad osadnictwem litewskiem na odcinku Oszmiana—Święciany, jakoże późniejsza kolonizacja ruska uniemożliwiła tam wnioskowanie o formach najstarszych na podstawie będącego do rozporządzenia późnego materjału źródłowego.

Typ osadnictwa wielodworczego musiał wytwarzać się na Litwie w ciągu długich stuleci w dobie bytu plemiennego. Walki z Zakonem stanowiły w jego rozwoju tylko jeden epizod, który nie zdołał utrwalić tego typu na Żmudzi centralnej (coprawda nie sprzyjały mu tam i warunki naturalne). I przed Zakonem w krajach Bałtów panowało ustawiczne wrzenie wojenne: od północnego zachodu groziło wciąż niebezpieczeństwo napadów skandynawskich, na południu i wschodzie organizowali przeciw Bałtom wyprawy wojenne Słowianie. Do tego należy dołączyć ustawiczne niesnaski i walki międzyplemienne, tudzież wzajemne napady rabunkowe szczepów bałtyckich, może najbardziej kraj rujnujące, bo częste i powszechne [135]).

Jednym ze sposobów obrony było skupienie osiedli w zwarte wsie i ufortyfikowanie tychże — środek zwłaszcza skuteczny, gdy chodziło o odparcie niewielkich band napastniczych, t. zw. opryszków (l a t r u n c u l i), którzy, jak widać ze źródeł XIII w., dotkliwie dawali się we znaki spokojnej ludności. Gdy się zbiegli do obwarowanej wsi na pomoc sąsiedzi, mogła się ona obronić i większym siłom nieprzyjacielskim. Taką wieś obwarowaną znajdowaliśmy nad Niewiażą, u Jaćwingów i innych Prusów, najwidoczniej takiż charakter nosił i ogół wsi skupionych w strefach litewskiego osadnictwa wielodworczego. Przypuszczałbym, że na kresach auksztockich popierali w XIV w. organizowanie tego typu wsi w. książęta, do których głównych zadań należała obrona kraju.

Tak więc z a n a j s t a r s z y t y p w s i l i t e w s k i e j u z n a j e m y o s i e d l a s a m o t n i c z e, z b i e g i e m c z a s u z l e k k a p r z e t k a n e n i e w i e l k i e m i p r z y s i ó ł k a m i, w y r a s t a j ą c e m i z s a m o t n i. G r u p y p r z y s i ó ł k ó w z s a m o t n i a m i p r z y b i e r a ł y p r a w d o p o d o b n i e p o s t a ć w s i j ą d r o w e j, której istnienie stwierdziliśmy u Prusów, a która występowała widocznie również w osadnictwie łotewskiem; jednakże w usposobieniu ludności tkwiła przemożna tendencja do budowania odosobnionych siedzib, idąca w parze zapewne z najwyknieniami do wyspowego trzebienia puszcz. T y l k o w s t r o n a c h n a r a ż o n y c h

[135]) Bliżej zastanawiam się nad tą kwestją, a również nad innemi, które w niniejszym artykule zostały tylko naszkicowane, w studjach nad społeczeństwem litewskiem XIII wieku.

w wysokim stopniu na niebezpieczeństwo zewnętrznych napadów, rozwija się pod wpływem instynktu samozachowawczego przyzwyczajenie do osadnictwa skupionego we wsiach ufortyfikowanych[136]).

Ostatecznie możemy przyjąć występowanie trzech faz w ewolucji pierwotnej wsi litewskiej. W najstarszej fazie panuje typ osiedla jednodworczego, rozwijający się na tle wyspowego trzebienia puszcz. Następna faza przynosi rozpowszechnienie przysiółka. Na jego uformowanie się mogły wpłynąć dwa czynniki: rozkład wspólnoty rodowej, która zatrzymywała była w jednym domu rozrośniętą rodzinę, tudzież postępy w sposobach gospodarowania, które dostarczyły na tej samej przestrzeni środków utrzymania dla większych skupień ludzkich. W fazie najmłodszej powstają strefy wsi ufortyfikowanej — być może w związku ze wzrostem zamożności i przywiązania do mienia, co świadczyłoby o dalszym postępie kultury.

O kształtach wsi ufortyfikowanych nie mamy wyraźnych wskazówek. Ponieważ wsie nadniewieskie miały po dwoje wrót, wysunięto twierdzenie, że były to ulicówki. Otóż na Litwie samorodnego powstania tej formy nie obserwujemy (z wyjątkiem może, kiedy położenie nad rzeką lub temu podobne prowadziło do wyciągnięcia się osiedli w jeden szereg), istnienie więc ulicówki pierwiast-

[136]) Oprócz konieczności obrony jeszcze jeden czynnik społeczny mógł wywrzeć pewien wpływ na tworzenie się w Aukszłocie osadnictwa wielodworczego: osadzanie na ziemi jeńca wojennego, który przynosił znane sobie wielodworcze formy osadnicze. Zdaje się, że w bardzo wielu, a nawet w przeważającej liczbie wypadków, dörfer składają się z ludności poddańczej, będącej w posiadaniu bojarów. Co do niektórych mamy wyraźne na to dowody — 1387 r. Skirgiełło m. in. otrzymał od króla we włości solecznickiej: „тое село Иваново что Андрей держалъ Борисовичь, а нынѣ князю Скиргайлу; такожъ и Ментвино село, што Яцъ держалъ, тое князю Скиригайлу..." J. Jakubowski, Opis księstwa trockiego, Przegląd Histor. V. (1907) str. 45. Sprawozdania wspominają 1385 r. we włości solecznickiej Iwanendörf i Mantegirdendörf, S. R. P. II str. 699—700 (Spr. 81, 82). Są to niewątpliwie sioła „iwanowe" i „mentwino" z dokum. 1387 r. Ponieważ i wiele innych wsi nazywają Sprawozdania według imion ich posiadaczy (wyraźnie: „Stegewillendorf Szolutka" S. R. P. II str. 707, Spr. 98) — były to prawdopodobnie beneficjalne, a niekiedy być może i alodjalne dobra bojarów, por. Prochaska l. c. Nie mamy wprawdzie bezpośrednich dowodów, czy wśród owych wsi nie znajdowały się osady złożone z osadzonego na ziemi jeńca wojennego i rozdawane bojarom za zasługi wojenne, wiemy jednak, że niektóre z dörfer pewstały późno i przez obcego kolonistę były zamieszkane, jakto Skalewo zaludnione przez Prusów Skalowów (może jeńców?) S. R. P. II, str. 703 (Spr. 90), Samaytendorf, 706 (Spr. 97).

kowej byłoby dość wątpliwe, zwłaszcza że powstanie dwóch wrót mogło być wywołane nie ulicową formą osiedli, lecz względami strategicznemi: drugie wrota służyłyby mieszkańcom do ułatwienia ucieczki w lasy, które się ciągnęły zapewne aż po wrota wsi [137]). Powyższe względy przemawiają za tem, że wieś ufortyfikowana miała formę przysiółka bezładnego, ulubioną na Litwie. Z drugiej strony wsie nadniewieskie, opisane w Sprawozdaniach, występują na mapach XIX—XX w. jako mniej lub więcej wyraźne ulicówki, chociaż były to po większej części okolice szlacheckie, czyli osiedla przez reformy XVI w. bezpośrednio nie dotknięte. Niestety, nie znajduję dostatecznych podstaw do rozstrzygnięcia problematu, czy rzeczone ulicówki wytworzyły się pod wpływem pośrednim pomiary włócznej, czy też wywodzą swój początek z zamierzchłej epoki pogańskiej.

[137]) S. R. P. II, str. 681—682 (Spr. 37, 38) (wsie w dąbrowie).

SEWERYN WYSŁOUCH.

Rozwój granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy XVI wieku.

(Dokończenie).

OKRES II: OD POŁ. XV DO POŁ. XVI WIEKU.

1. Granica powiatu Kobryńskiego z powiatami: Ratneńskim, Brzeskim i Kamienieckim.

Zacznijmy od granic południowych, t. j. od granicy między Kobryńszczyzną a powiatem Ratneńskim, która w poł. w. XVI stanowi równocześnie granicę państwową między Wielkiem Księstwem Litewskiem a Koroną.

Jako wskazówkę przy ustalaniu tych granic zużytkować możemy geograficzne informacje Długosza. Przy opisie jezior ziemi Chełmskiej [1]) wymienia on szereg wsi, już wówczas położonych w północnej części koronnego powiatu Ratneńskiego. Grunta tych wsi, jak zobaczymy niżej, graniczyły z terytorjum Kobryńszczyzny, a co zatem idzie W. Ks. Litewskiego. Spotykamy więc u Długosza wsie: Radzistów (Radostow), znane nam już z układu 1366 r. [2]), odwieczne Wetły, wieś Zamorowic (Samara), wreszcie wieś Szczodrohoszcza.

Ciekawe powyższe informacje Długosza nic nam jednakowoż nie mówią o ściślejszej granicy Korony z Litwą. Obfite wiadomości zdobywamy dopiero w związku z wielką akcją regulacji granic W. Ks. Litewskiego i Korony, podjętą przez Zygmunta Augusta w r. 1546.

Znaczenie i państwowa konieczność tej akcji, podjętej przez ówczesnego wielkorządcę Litwy, występuje jaskrawo wobec faktu, iż granice te: „szły na ogromnej przestrzeni Wielko- i Małopolski, a nikt napewno nie wiedział, gdzie i kędy granica Korony z Litwą się ciągnie. Ale trudno było wiedzieć, bo właściwie nigdy dotychczas nikt żadnej granicy nie ustalił [3])".

[1]) Joannis Długossii, Opera omnia, tom X, pag. 36.

[2]) Porównaj wyżej, str. 14.

[3]) Kolankowski L., Zygmunt August, Lwów 1913, str. 272.

Komisja graniczna z roku 1546 ograniczyła swe czynności do zreferowania całokształtu ówczesnych stosunków granicznych między W. Ks. Litewskiem a Koroną. Do aktów komisji wpisywano kolejno, obok wskazanych przez ludność nadgraniczną linij granicznych, wszelkiego rodzaju skargi i zażalenia wynikłe na tle sporów granicznych. Stąd też „rozgraniczenie“, owoc pracy komisji granicznej, nie było właściwie rozgraniczeniem w ścisłem znaczeniu tego słowa, a tylko projektem, wymagającym szeregu poprawek, wyrównań i konkluzyj. Jednak do decyzji, obowiązującej w tej dziedzinie, nigdy nie przyszło, zaś owoc pracy komisarzy z roku 1546 nabrał zczasem mocy decydującej [4]).

Dane z rozgraniczenia 1546 r. dają nam bogaty materjał źródłowy dla poznania stosunków granicznych południowej Kobryńszczyzny. Ścisłe jednak odtworzenie linij granicznych, wykreślonych na interesującym nas odcinku w akcie 1546 r., natrafia na duże trudności [5]). Dane komisji są oparte na ówczesnym sposobie wyznaczania granic (kamienie, stare drzewa, znaki na drzewach i t. d.). Odnalezienie względnie uchwycenie śladów tych nieuchwytnych znaków wymagałoby bardzo wątpliwych i uciążliwych badań terenowych, oczywiście, niedostępnych na tem miejscu.

Pomimo powyższych zastrzeżeń dane z 1546 r. dostarczają nam bardzo cennego materjału dla wykreślenia granic odcinka pomiędzy koronnym powiatem Ratneńskim, a litewskim — Kobryńskim.

Włość Dywińska, położona na południo-zachód od Kobrynia, w omawianym przez nas okresie, należała bezpośrednio do powiatu Brzeskiego (co też później stwierdzi lustracja starostwa Brzeskiego 1566 r) [6]). Komisja graniczna z roku 1546 ustaliła największe rozbieżności i nieporozumienia graniczne pomiędzy Dywińcami, a ludnością wsi powiatu Ratneńskiego: Lelikowcami, Powitianami i Radostowcami. Mieszkańcy tych trzech wsi prowadzili granicę wzdłuż rzeczki Kołody do połowy jeziora Ludan, następnie zaś rzeczką Nietieczą do gruntów wsi Czeliszczewicze, powiatu Kobryńskiego. Dywińcy natomiast oponowali, twierdząc iż: „kudy ony weli tymi hranicami, to jest wse welikoho kniażstwa otczizna nasza Diwinskaja, i toje ozero i reczku zowut Diwinom, po kotorom ozere i reczce i seło nasze zowut Diwinom [7])“.

[4]) Ibid. str. 276.
[5]) Hruszewskyj M., Istorja Ukrainy Rusy, t. IV, Lwów 1907, str. 499.
[6]) Dokumenty Moskowskawo Archiwa Min. Justicji. t. I, str. 205.
[7]) Arch. Sborn. Dok., t. I, str. 67.

Rozbieżności były duże, skoro komisarze notują: „roznicy w szyrki u szyrszom meste jakoby na dwe mili, a inde na połmili, a inde na milu“ [8]). Podobnież co do granicy powiatów Ratneńskiego i Kobryńskiego istniały duże rozbieżności, co ustaliła komisja graniczna.

Ta duża rozbieżność w prowadzeniu granic tłumaczy się specyficznym charakterem terenów, wśród których granica biegła [9]). Były to bowiem poleskie mokradła, ciągnące się wzdłuż kotliny górnej Prypeci i jej dopływów, o których to mokradłach mieliśmy już możność mówienia w poprzednim rozdziale naszej pracy.

Jako ilustrację ówczesnych stosunków granicznych oraz sposobu oznaczania granic, pozwalamy sobie przytoczyć ciekawy fragment z opisu rozgraniczenia powiatu Kobryńskiego z Ratneńskim: „Ludi welikoho kniazstwa powetu Kobrynskoho, Uhlanie, weli nas ot hranicy Diwinskoje powetu Berestejskoho bołotom i priweli do ostrowa Horicy, hde menili byti piatu swoju z Diwincy, na kotorom ostrowe okazali znak u sosnie z jednyj storony skażenyj i wyżżenyj, i powedili, iż tot ostrow jest nasz własnyj zweczistyj, z kotoraho my służbu służim i popłaty dajem [10]). Ottol do Suchoho lesa weli prez bołoto, i na druhom ostrowe w bereze staroj okazali nam znaki z obudwu storon drewa i jeduczi bołotom ot tych Horic do Suchoho lesa, menili byti poprawu Ratenskoje, a polewu welikoje kniazstwo, i na tretem ostrowku ukazali derewo beriozu staruju, z obudwu storon probitu, i powedili, iż to sut storożi znakow naszich, a hranica nasza posred bołota idet, i priweli do Suchoho lesa, a od Suchoho lesa do Dubina do Rowicza, od Dubina do Slepiatiszcza, ottol do lipy aż do piaty Osipowskoje, seła powetu Kobrynskoho ludej pana Andreja doktora [11])“.

Na granicę tę nie godzą się ludzie koronni z Powity i ukazują swoje znaki graniczne. Ostatecznie komisarze notują: „roznicy ot Horic, kudy iz kniazstwa ludi Uhlinskije weli i kudy z Ratna Powitcy weli, meżi tymi mestcy w szirki na poł mili, a inde na werstu“ [12]). Nieporozumienia ustają z chwilą, gdy granica osiąga „piaty ludej pana doktorowych Osipowiczow Wołoki reki“.

[8]) Ibid. str. 67.

[9]) Porównaj: Tadeusz Manteuffel, Metoda oznaczania granic w geografji historycznej. (Księga pamiątkowa ku uczczeniu 25-letniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana. Warszawa 1929, str. 223). Por. tamże str. 221—7. Wnioski autora co do powstania i rozwoju linji granicznej są słuszne.

[10]) Rew. Kobr. Ek., str. 288, wymienia ten „ostrow“.

[11]) Arch. Sborn. Dok., t. I, str. 67—68.

[12]) Ibid. str. 68.

Wytłumaczenia tego zjawiska należy szukać w tem, iż dalszą granicę stanowi rzeka Wołoka, a co zatem idzie, granica powiatów Kobryńskiego i Ratneńskiego wyzyskuje łożysko rzeki, nie wzbudzając wątpliwości zarówno u ludzi litewskich, jak i koronnych.

Od gruntów Osipowickich granica biegnie rzeczką Wołokiem aż do majętności „zemianina welikoho kniazstwa" Hawryła Morchotki. A więc „Zemianin welikoho kniazstwa, Hawryło Marchotka weł nas hranicoju seła swojeho Weławla, poczenszy od piaty seła pana Andreja doktora powetu Kobrynskoho ludej Hołowcziczow, ot Kriwoho ostrowa po bołotu, po retce Wołoku aż do krasnoje Dubrowki, do piaty seła Suliczowskoho Pawła Bijutiwskoho [13])". Granica ta nie budzi wątpliwości, gdyż godzą się na nią obie strony. Na tej podstawie komisja wnioskuje, iż: „to jest Hawryła Morchotczyny i ludej Pawła Bijutiwskoho Suliczowcow hranicy supokojliwoje z Ratnom udołż na połtory mili" [14]). Tu też rozpoczyna się już granica powiatu Ratneńskiego z Pińskim „ludi welikoho kniazstwa powetu Pinskoho Pawła Bijutiwskoho Suliczowcy powedili, iż nasza hranica jest i z seły powetu Ratenskoho Radoszowom i Wetlany i weli nas Suliczowcy, poczenszy od hranicy zemianina welikoho kniazstwa Hawryła Morchotki od dubrowki zemskoje rekoju Pinoju do ostrowa Trostianki, ot ostrowa Trostianki do Dosznika ostrowa, do hranicy seła Pinskoho Lachowiec i powedili, iż to jest poprawu Ratenskoje, a polewu welikoje kniazstwo" [15]).

Nie będziemy się zajmowali dalszym biegiem granic Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną, gdyż nie ma ona już nic wspólnego z granicami powiatu Kobryńskiego [16]).

Dokument z roku 1546 jest świadectwem, jakie trudności napotykała akcja ustalania granic nawet jeszcze w połowie wieku XVI. Nie ulega wątpliwości, że w dobie poprzedniej trudności te były znacznie większe.

Rozgraniczenie W. Ks. Litewskiego z Koroną w r. 1546 posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie przy ustalaniu granicy między po-

[13]) Ibid. str. 68.

[14]) Ibid. str. 69.

[15]) Ibid. str. 69.

[16]) Rozgraniczeniu W. Ks. Litewskiego z Koroną z r. 1456 sporo miejsca poświęcił Kolankowski w pracy: Zygmunt August. Interesujący nas odcinek t. j. granica powiatów Kobryńskiego z Ratneńskim, została szczegółowo omówiona oraz wykreślona na mapie (tabl. IX), załączonej do rozdziału o granicach (str. 264—287). Odnajdujemy tam prawie wszystkie omawiane miejscowości, niektóre jednak o zniekształconych nazwach, n. p. „Sklinów" zamiast Suliczów, lub „Sieliszcze" zamiast Czeliszczewicze, co wpływa też na konkluzje w odsyła-

wiatami Kobryńskim a Ratneńskim. Obejmuje ono jednak nieznaczną tylko część południowej granicy powiatu Kobryńskiego, ku zachodowi bowiem granica powiatu Kobryńskiego traci niebawem bezpośredni kontakt z koronnym powiatem Ratneńskim i biegnie dalej błotami, pomiędzy Kobryniem a Dywinem, wchodzącym, jak już mówiliśmy, w skład powiatu Brzeskiego. Nie możemy tu już wykorzystać tak dokładnego i ważnego źródła, jakiem jest rozgraniczenie W. Ks. Litewskiego z Koroną 1546 r.; wobec czego ścisłe ustalenie granic pomiędzy włością Dywińską a Kobryńską natrafia na trudności większe, niż wyżej opisane. W dociekaniach naszych oprzeć się tu już musimy na analizie zachowanych danych źródłowych.

Zbierzmy więc zkolei materjał źródłowy, na podstawie którego będziemy w stanie wytknąć szczegółową granicę, na omawianym przez nas odcinku.

Z jednej strony, z okresu kniaziów Kobryńskich, posiadamy dokument z 10 czerwca 1491 r., w którym kniahini Fedora zapisuje monasterowi Zbawiciela w Kobryniu wieś Korczycę [17]): „seło Korczicze i so wsimi daniami i s medowymi i hroszowymi i spoludiem". Wieś ta położona jest w bliskości rzeki Trościanicy, lewobrzeżnego dopływu Muchawca.

Z drugiej znów strony możemy tu wyzyskać źródła XVI wieku. Obfity materjał w sprawie południowych granic Kobryńszczyzny zawiera mianowicie lustracja Dymitra Sapiehy z r. 1563, oraz popisy wojska Wielkiego Księstwa Litewskiegó z lat 1528, 1565 i 1567 [18]).

Najbardziej na południe ku granicy Dywińskiej wysunięte są: „seła morhowanyje, w kotorych wołoki ostrowami podanym rozdawany, iż prohaniany byt ne mohli za welikostju bołot niczemnych, poroznych uroczyszczoch [19])". Do grupy tych siół ekonomji Kobryńskiej

czach, dotyczących tych miejscowości. Pewne zamieszanie w ustalaniu miejscowości przez Kolankowskiego wywołują jednobrzmiące nazwy różnych od siebie miejscowości. Stąd np. utożsamianie miejscowości litewskiej powiatu Brzeskiego Dywina z podobnie nazywającą się wsią „Dywin", położoną w roku 1577 we włości kniazia Koreckiego „przysłuchającą" do miasteczka Międzyrzecz w powiecie Łuckim (str. 281). Podobnież rzecz się ma z uroczyskami „Paporotno" i „Domanowo", położonemi wśród błot na południo-zachód od wsi Kortylisy (istnieją do dziś) z miasteczkami Paporotno i Domanowo położonemi w połowie XVI w. Paporotno w dekanacie Siedleckim, zaś Domanowo w Brańskim na Podlasiu i t. d. (str. 281).

[17]) Akty Zap. Ros., t. V, str. 3.

[18]) Wydane w 33-im tomie „Russkoj Istoriczeskoj Biblioteki" w Petersburgu 1915 r. przez prof. St. Ptaszyckiego. Przy powoływaniu się na popisy wojskowe, stale będziemy się posługiwali tem cennem wydawnictwem.

[19]) Rew. Kobr. Ek., str. 55.

należały: Chabowicze, Hwaricze i Ruchowicze, tworzące pewien wspólny kompleks ostrowów „ot hranicy Diwinskoje“ [20]) i „ot bojar Nowoselskich“ [21]). Między temi siołami a Korczicami leżała wieś ekonomji Kobryńskiej — Lachczice, od południa granicząca też „ot zemian Nowoselskich“ [22]). Posuwając się od Korczyc wdół korytem rzeczki Trościanicy, trafiamy na majętność i wieś Jahołki, położoną na prawym brzegu rzeki.

Dobra te graniczyły ku północo-wschodowi z wsią ekonomji Kobryńskiej Chydrami [23]), zaś ku północy z Patrikami, wsią tejże ekonomji [24]). Majętność Jahołki, alias Kisłowicze [25]), była gniazdem rodowem licznej, a niezamożnej rodziny Kisłowiczów, szlachty Kobryńskiej. Kisłowiczów, jako właścicieli Jahołek, wymienia popis wojska litewskiego z r. 1567 [26]), Dymitr Sapieha w lustracji Kobryńskiej Ekonomji [27]), nakoniec Grzegorz Wołłowicz [28]), który pod adresem ich praw do własności Jahołek nadmienia: „tolko dawnost deržanja opowedili“. „Reistr bojar Kobrynskich [29])“ z popisu 1528 r wymienia: Lewka, Hryszka, Olifera, Daszka i Iwaszkę Kisłowiczów, stawiających wspólnie 6 koni.

Widzimy więc, iż rodzina Kisłowiczów należała do starych rodzin bojarów Kobryńskich, oraz, że gniazdem ich rodzinnem była wieś Jahołki. Na tej podstawie możemy przyjąć za pewne, iż posiadane przez rodzinę Kisłowiczów, dobra Jahołki wchodziły już w początkach XVI w. w skład księstwa Kobryńskiego.

Od Jahołek w kierunku północno-zachodnim, z biegiem rzeczki Trościanicy, leży wieś Kobryńskiej Ekonomji — Suchowicze. Graniczy ona [30]) od wschodu z dobrami ziemian Kisłowiczów, od zachodu z ziemiami Jana Pajewskiego, zaś od południa z rzeką Trościanicą. Podobnież o Trościanicę opiera się wieś Pirkowicze [31]), najbardziej ku zachodowi wysunięta wieś Kobryńskiej Ekonomji, na lewym brzegu Muchawca.

20) Ibid. str. 68.
21) Ibid. str. 68.
22) Ibid. str. 71.
23) Ibid. str. 80.
24) Ibid. str. 79.
25) Ibid. str. 353.
26) Popis wojska lit. 1567 r., f. 712.
27) Rew. Kobr. Ek., str. 79.
28) Rewizja Puszcz i Pierechodow Zwierinych, str. 113.
29) Metr. Lit. Ks. I Spraw Publ. 1528 r., f. 208.
30) Rew. Kobr. Ek., str. 83.
31) Ibid. str. 85.

W ten sposób, na podstawie danych z połowy XVI wieku i wcześniejszych, ustaliliśmy, iż terytorja, położone na prawym brzegu rzeki Trościanicy, wchodziły w skład powiatu Kobryńskiego. Przytoczony już przez nas, akt nadania wsi Korczyc z 1491 r., pozwala przyjąć ten stan i dla okresu księstwa Kobryńskiego, przynajmniej w drugiej połowie XV wieku.

Po roztrzygnięciu kwestji przynależności terytorjów, położonych na prawym brzegu Trościanicy, musimy zbadać, czy rzeka Trościanica stanowi południowo-zachodnią granicę powiatu Kobryńskiego, czy też granica ta przekracza[32]) rzekę i posuwa się dalej ku południowi, w kierunku włości Dywińskiej, powiatu Brzeskiego.

Bogate źródło dla zbadania stosunków starostwa Brzeskiego stanowi „opisanie", dokonane przez Dymitra Sapiehę w r. 1566 [33]).

Według tej lustracji w skład starostwa Brzeskiego wchodzi miasteczko Dywin z całą włością Poleską. O bezpośredniej granicy Dywina z włością Kobryńską mówiliśmy już poprzednio. Tu zaś chodzi nam tylko o wytknięcie północnych granic włości Poleskiej na odcinku zachodnim od Dywina. Wójtowstwo Dywińskie usadowione jest na samym cyplu tej odnogi starostwa Brzeskiego, w kierunku górnej Prypeci [34]), jaką jest włość Poleska. Od zachodu graniczy ono z wójtowstwem Doropiejewskiem tejże włości. Granica biegnie tu przeważnie rzeczką Orem [35]). W skład wójtowstwa Doropiejewskiego w połowie XVI w. wchodziły wsie: Czerniany, Doropiejewicze i Zabołotje. Na północno-zachód od Czernian leżało wójtowstwo Starosielskie, najbardziej wysunięta ku północy część włości Poleskiej. W skład jego wchodziły wsie: Stare Sioło i Oziaty. Wsie Doropiejewicze, Czerniany i Oziaty są położone w odległości 8—10 km. od rzeczki Trościanicy. A więc w tej odległości na południo-zachód od Trościanicy leżały wsie, wchodzące niewątpliwie w skład ówczesnego starostwa Brzeskiego.

Tą drogą zacieśniliśmy terytorjum sporne, co do swej przynależności powiatowej, do pasma szerokości 8—10 km., ciągnącego się lewym brzegiem Trościanicy.

Zajmiemy się teraz ustaleniem, w skład którego z powiatów wchodzi to nadbrzeżne terytorjum.

[32]) Porównaj mapę W. Ks. Lit. prof. Jakubowskiego, Kraków 1928 r.

[33]) Dok. Mosk. Arch. Min. Just., t. I.

[34]) Downar-Zapolskij, Bierestejskoje Starostwo w XVI w., str. 1.

[35]) Dok. Mosk. Arch. Min. Just., t. I, str. 273.

Wieś Doropiejewicze od północy graniczy „ottol (od Maczochi) z Nowosełki do Jezocznici k Talerzu i Trościenicy do reki Ora [36])". W ten sposób północno-wschodnia granica Doropiejewicz dotyka wierzchołków Trościanicy. Natychmiast jednak opuszcza koryto rzeki i graniczy z majętnościami ziemian Nowosielskich. Podobież granice północno zachodnie Czernian i Oziatów nie dosięgają Trościanicy, natrafiając na ziemiańskie grunta prywatne.

Na pasmo dóbr ziemiańskich, ciągnących się między gruntami wsi hospodarskich starostwa Brzeskiego a rzeką Trościanicą, składają się majętności: Bielsk, Nowosiółki i Chodynicze. Zkolei zajmiemy się ustaleniem przynależności powiatowej posiadaczy tych dóbr, by tą drogą ostatecznie wytknąć granice powiatów Kobryńskiego i Brzeskiego.

Zacznijmy od majętności Chodynicz, położonych na lewym brzegu Trościanicy. Popis wojska litewskiego z roku 1567 we wspólnym wykazie szlachty dawnych powiatów Brzeskiego, Kamienieckiego i Kobryńskiego wymienia Romana i Majka Kułniewiczów z Chodynicz [37]). Pozatem tenże popis wymienia Dementia Kulena z Berezoj [38]). Popis wojska litewskiego z 1565 r. mieści w chorągwi Kobryńskiej: Semena i Demjana Kułniewiczów [39]) oraz Fedora Kałniejko [40]).

Tenże popis, w odniesieniu do chorągwi Brzeskiej, notuje w niej Romana Kurniewicza [41]) i Janka Kułniewicza [42]). Grzegorz Wołłowicz w lustracji puszcz wymienia Seńka, Dementja i Korniła Kułniewiczów [43]), właścicieli połowy wsi Berezoje. Na innem znów miejscu wymienia Semena i Dementja Kułniewiczów, współwłaścicieli tejże wsi, którzy na dowód swych praw do posiadanej majętności „listow ne pokładali, tolko dawność opowiedili" [44]).

Niema, zdaje się, żadnych wątpliwości, iż Dementij Kułen z Berezoj (popisu 1567 r.), a Demjan Kułniewicz chorągwi Kobryńskiej (z popisu 1565 r.) oraz Dementij Kułniewicz, współwłaściciel wsi Berezoj, — u Grzegorza Wołłowicza — są postaciami identycznemi. Mowa tu, oczywiście, o szlachcie tego powiatu, mianowicie o rodzinie

[36]) Ibid. str. 272.
[37]) Popis wojska lit. z 1567 r., f. 713.
[38]) Ibid. f. 712.
[39]) Popis wojska lit. 1565 r., f. 41.
[40]) Ibid. f. 42.
[41]) Ibid. f. 37.
[42]) Ibid. f. 38.
[43]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 137.
[44]) Ibid. str. 141.

Kułniewiczów, współwłaścicielach wsi Berezoj, położonej na północy włości Kobryńskiej. Pozostaje więc tylko na uboczu postać Fedora Kałniejki z chorągwi Kobryńskiej 1565 r., o której nic powiedzieć nie umiemy. Pozatem niewątpliwie inną rodzinę Kułniewiczów reprezentują Roman i Majko z popisu 1567 r., właściciele dóbr Chodynicz. Pozostawiając na uboczu, nieznaną nam bliżej, postać Janka Kułniewicza z chorągwi Brzeskiej 1565 r., uważamy za identyczne postacie Romana Kurniewicza z chorągwi Brzeskiej 1565 r., oraz Romana Kułniewicza z popisu 1567 r. (Nieco odmienne brzmienie nazwiska należy złożyć na karb pomyłki przy zapisie). Ale w takim razie, skoro ów Roman wespół z nieznanym nam bliżej Majkiem służą w chorągwi Brzeskiej w r. 1565, należą więc do szlachty powiatu Brzeskiego, z przed reformy 1566 r. Istotnie, że taka rodzina istniała wśród ziemian Brzeskich, stwierdza niezbicie „rejestr zemian Berestejskich" z 1528 r. Spotykamy tam bowiem Fedora Kołniewa [45]) i Fedora Kuliniewa [46]). Rejestr bojarów Kobryńskich, z tegoż roku, żadnego Kułniewicza nie zna. Bardzo możliwe, iż rodzina ta przyszła w Kobryńskie z Brzeskiego, co w ówczesnych stosunkach było zjawiskiem zwykłem. W każdym razie dochodzenia nasze doprowadzają do wniosku, że Kułniewicze, właściciele Chodynicz, należeli już w początkach XVI w. do szlachty powiatu Brzeskiego, a co za tem idzie, że Chodynicze wchodziły wówczas w obręb terytorjum powiatu Brzeskiego.

Teraz zajmiemy się kwestją przynależności powiatowej majętności Bielska. Znajduje się on w bliskiem sąsiedztwie Nowosiółek, nieco wgórę rzeczki Trościanicy, na jej lewym brzegu. Prawdopodobnie pierwotnie stanowił całość z Nowosiołkami i tylko następnie wyodrębnił się drogą podziałów. Wniosek ten opieramy na tem, iż w źródłach z połowy w. XVI spotykamy Nowosiołki, zaś nie spotykamy Bielska, wówczas, gdy w grę wchodzi właśnie terytorjum tego ostatniego.

Np. Dymitr Sapieha mówi o granicy: „ot bojar Nowoselskich" wówczas gdy należało w tem miejscu oczekiwać granicy od Bielska.

P o p i s w o j s k a w r. 1567 zna dwóch właścicieli Bielska: Bohdana Pankiewicza z synem Atanazym, „z imienia swojeho Bielska ot Kobrynia" [48]), oraz Łukasza Pankiewicza [49]). Tegoż Łukasza

[45]) i [46]) Metr. Lit. Ks. I Spr. Publ. 1528 r., f. 101.

[47]) Rew. Kobr. Ek., str. 68.

[48]) Popis wojska lit. 1567 r., f. 709.

[49]) Ibid. f. 713.

Pankowicza [50]), wymienia wśród szlachty chorągwi Brzeskiej popis z r. 1565. Oprócz Łukasza spotykamy tam też i Iwana Pankowicza [51]), bliżej nam nieznanego. W ówczesnej chorągwi Kobryńskiej nazwiska tego nie spotykamy. Jeśli zkolei zwrócimy się do popisu z r. 1528, to w „Rejestrze zemian Berestejskich" spotkamy tam niejakiego Pańka [52]). Jest to jeden z przodków rodziny Pankowiczów. W ten sposób właściciele majętności Bielska należeli już w początkach w. XVI do szlachty powiatu Brzeskiego, a co za tem idzie, ich dobra ziemskie wchodziły w skład terytorjum powiatu Brzeskiego. Termin „ot Kobrynia" z popisu r. 1567 mógł posiadać znaczenie orjentacyjne wobec dużej stosunkowo odległości Bielska od Brześcia i dość rozpowszechnionej nazwy majętności.

Pozostaje niewyjaśnioną jedynie kwestja przynależności powiatowej dóbr Nowosiołek. Niestety, brak materjału źródłowego, a pozatem często spotykana i szablonowa nazwa miejscowości, nie pozwala nam ustalić nic pewnego. Jedynie w popisie 1567 r. spotykamy Sehenia Stakorskiego z Nowosiółek [53]). Czy jednak pochodzi on z naszych Nowosiółek, czy też innych, na terenie powiatu Brzeskiego, powiedzieć nie umiemy. Przemawia za naszemi Nowosiółkami to, iż jest on wymieniony obok, znanych już nam, posiadaczy Bielska i Chodynicz [54]). Zresztą i ta posiadana wzmianka nic nam nie mówi o przynależności powiatowej Nowosiółek z przed r. 1566.

Jednak pomimo nieustalenia przynależności powiatowej jednej ze wsi ziemiańskich w interesującem nas pasmie dóbr na lewym brzegu Trościanicy, możemy przyjąć, że w początkach w. XVI terytorjum to wchodziło w skład powiatu Brzeskiego.

Wobec tego ówczesną granicą powiatów Kobryńskiego i Brzeskiego, może z pewnemi drobnemi odchyleniami, była rzeka Trościanica [55]).

Wniosek nasz pozostaje słusznym i dla dolnego biegu Trościanicy w bliskości Muchawca. Na prawym jej brzegu leżały ziemie Jana Pajewskiego [56]), ziemianina Kobryńskiego (gdyż figuruje on w chorągwi Kobryńskiej popisu 1565) [57]), oraz ziemie rodziny Sawic-

[50]) Popis wojska lit. 1565 r., f. 37.
[51]) Ibid. f. 37.
[52]) Metr. Lit. Ks. I Spr. Publ. 1528 r., f. 101.
[53]) Popis wojska lit. 1567 r., f. 713.
[54]) Porównaj: Jakubowski, Mapa W. Ks. Lit., str. 6.
[55]) W tem miejscu nie możemy się zgodzić z granicą powiatu Kobryńskiego według mapy prof. Jakubowskiego.
[56]) Rew. Kobr. Ek., str. 83 i 85.
[57]) Popis wojska lit. 1565 r., f. 42.

kich [58]), jednej z starszych rodzin bojarskich księstwa Kobryńskiego [59]).

Z drugiej strony Trościanicy, na północy i północo-wschodzie od wsi hospodarskiej Oziaty, leżały majętności zamożnej szlachty powiatu Brzeskiego — Hajków [60]). Rodzina ta już w rejestrze „zemian Berestejskich" 1528 r. występuje licznie, stawiając wspólnie 6 koni [61]). Jeszcze bardziej ku północy, na lewym brzegu Trościanicy leży wieś Cziżewszczyzna. W popisie z r. 1567 spotykamy Bohdana Cziżewskiego z Cziżewicz [62]). Rodzinę tę odnajdujemy również w popisie z r. 1565 w chorągwi Brzeskiej, w osobie Iwana Czyżewskiego [63]).

Widzimy więc, iż dane odnoszące się do posiadłości ziemskich, położonych nad brzegami dolnego biegu Trościanicy, potwierdzają słuszność naszego wniosku, że naturalną i polityczną granicą południowo-zachodnią powiatów Brzeskiego i Kobryńskiego już od początku w. XVI była rzeka Trościanica.

Skończyliśmy w ten sposób z południową i południowo-zachodnią granicą powiatu Kobryńskiego. Z biegiem Trościanicy doszliśmy do jej ujścia do Muchawca. Zajmiemy się teraz wyznaczeniem dalszej, t. j. zachodniej granicy powiatu Kobryńskiego, ciągnącej się na północ od Muchawca.

O granicy tej pomiędzy Kobryniem a Brześciem informuje nas ściśle dopiero Dymitr Sapieha w swej lustracji Kobryńskiej ekonomji. Powiada on, iż „hranicy ot starostwa Berestejskoho staroweczno j żiwoje wody reczki Polachwy neruszono" [64]), oraz nieco dalej „ot reczki Polachwy, hranicy staroje ot powetu Berestejskoho" [65]). W ten sposób w połowie w. XVI granica zachodnia Kobryńszczyzny nietylko że biegła wzdłuż rzeczki Polachwy prawobrzeżnego dopływu Muchawca, ale uchodziła za „staroweczną". Postaramy się, wykorzystując nieliczne zresztą dokumenty, zbadać jak głęboko w przeszłość sięga ta „starowieczność" granic z okresu lustracji Dymitra Sapiehy? Dokumenty, odnoszące się do historji księstwa Kobryńskiego, dochowały się dopiero z drugiej połowy w. XV. Zobaczmy, co one mówią w odniesieniu do zachodniej granicy Kobryńszczyzny?

58) Rew. Kobr. Ek., str. 85.
59) Metr. Lit. Ks. I Spr. Publ. 1528 r., f. 208.
60) Dok. Mosk. Arch. Min. Just., t. I, str. 266.
61) Metr. Lit. Ks. I Spr. Publ. 1528 r., f. 101.
62) Popis wojska lit. 1567 r., f. 710.
63) Popis wojska lit. 1565 r., f. 39.
64) Rew. Kobr. Ek., str. 112.
65) Ibid. str. 133.

Książęta Andrzej Aleksandrowicz, Wasyl i Andrzej Michałowicze Sanguszkowie w roku 1522 upominają się u Wacława Kostewicza, między innemi, o dwór Wieżki jako „blizkost ich" w spadku po kniaziach Kobryńskich [66]). Pozatem akty ówczesne wspominają w powiecie Kobryńskim o wsi Dankowicze [67]), która w rewizji z roku 1563 wchodziła w skład włości Wieżeckiej, co, zdaniem prof. Lubawskiego, pozwala rozciągnąć jako dowód przynależności powiatowej na całą włość [68]). Jeden z najdawniejszych, znanych nam, dokumentów z okresu kniaziów Kobryńskich, zapis wiana kniazia Semena Romanowicza z 1 października r. 1454, mówi o Czerewaczycach, Kobryniu i Hruszowej, jako o „imeniach otczizních" [69]), włość zaś Czerewaczycka, położona w bliskości rzeczki Połachwy, graniczy bezpośrednio z włością Wieżecką i wraz z nią stanowi pewną całość gospodarczą.

Dane te dostatecznie stwierdzają, że terytorja, położone na lewym brzegu Polachwy, już w drugiej połowie w. XV wchodziły w skład księstwa Kobryńskiego.

Że granica zachodnia księstwa nie sięgała w tym okresie poza Polachwę, stwierdza fakt nadania [70]) przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1458 Fedorowi Kościuszce dóbr Siechnowicze, położonych na prawym brzegu rzeczki, oraz, ciekawy dla historji Kobryńszczyzny, zapis funduszowy dla cerkwi w Zdzitowie, położonym w trójkącie pomiędzy Muchawcem a Polachwą na prawym brzegu tej rzeki. W dokumencie tym z 15 stycznia 1502 r. [71]) Iwan Huryn Zdzitowiecki określa w sposób następujący położenie swych dóbr: „majuczy imene moje w powetie Berestejskom, Zdzitowiec reczonoje, mestami hospodarskimi Kobryn ot wostoka a Berestjem ot zapada..." [72]). Dobra Huryna ciągną się parę mil po obydwóch stronach Muchawca. Wieś Matijewicze, położona na drodze z Kobrynia do Brześcia, wchodząca w skład tych dóbr, graniczy od północo-zachodu z Siechnowiczami Kościuszków.

[66]) Arch. XX. Sanguszków, t. III, str. 223. Dwór Wieżki pomieszano w przypisku z inną wsią: Wistyczami.

[67]) Akty Zap. Ros., t. II, Nr. 79.

[68]) Lubawskij, Obł. Dieł., str. 192.

[69]) Arch. XX. Sanguszków, t. III, str. 10; Radzimiński, Mon. XX. Sanguszków, t. I, str. 61.

[70]) Baliński i Lipiński, Starożytna Polska, t. IV, str. 632; Metr. Lit. Ks. Zap. 3, fol. 63 (R. I. B., t. XXVII, str. 108); Boniecki, Herbarz, t. XI, str. 265.

[71]) Arch. Sborn. Dok., t. VI, str. 306.

[72]) Ibid. str. 308.

W ten sposób z powodzeniem możemy przyjąć rzekę Polachwę za granicę powiatu Brzeskiego i księstwa Kobryńskiego już w połowie w. XV. Brak danych źródłowych nie pozwala nam mówić z całą pewnością o okresie poprzednim, istnieje jednak wielkie prawdopodobieństwo, iż „starowieczną" granicę wzdłuż rzeki Polachwy należy odnieść jeszcze do znacznie dalszej przeszłości.

Nie przekraczając Polachwy, granica biegła aż do jej źródeł, by tam zetknąć się z granicą majętności Kiwaczyc. Tak przynajmniej wnosić należy z badania granic wsi Terebeszowo (dzisiejsze Matjasy) włości Wieżeckiej.

Opisując granice zachodnie tej wsi, Dymitr Sapieha zaznacza, iż „hranicy ot starostwa Berestejskoho starowecznoj żiwoj wody reczki Polachwy nie ruszono" [73]) i dalej stwierdza, że granica biegnie „na zachód koncami ot paszni dwornoj Wieżeckoj zastenku i reczki Polachwy, na połnoc bokom ot naddawkow toho seła" [74]). Jeśli chodzi o wspomniany tu zaścianek, Sapieha wyjaśnia, iż leży on „w koncu wołok toho seła nad reczkoju Polachwoju" [75]), zaś „naddawki" leżą „w boku wołok ot Kiwaczicz nad reczkoju Polachwoju" [76]).

W ten sposób grunta wsi Terebeszewo wypełniały cały łuk, jaki zatacza rzeczka Polachwa od Wieżek do granicy Kiwaczyc. Bezpośrednio na drugim brzegu Polachwy [77]) leżały majętności Tyszkowiczów, szlachty powiatu Kamienieckiego [78]), o których będziemy jeszcze mówić obszerniej nieco dalej.

Od źródeł Polachwy granica powiatu Kobryńskiego biegnie do puszczy Kobryńskiej. Na całej tej długości dotyka ona Kiwaczyc, dóbr panów Paców. Jak zobaczymy, granica ta aż do końca w. XVI była powodem ciągłych zatargów pomiędzy Kiwaczycami, a ekonomją Kobryńską.

Kiedy i w jakich okolicznościach doszli Pacowie do posiadania Kiwaczyc, ustalić nie umiemy. Przytaczamy tu kilka słów z historji tego rodu, gdyż mogą one rzucić pewne światło na ten fakt.

[73]) Rew. Kobr. Ek., str. 120.

[74]) Ibid. 120.

[75]) Ibid. 120.

[76]) Ibid. 119.

[77]) Metr. Lit. Ks. I Spr. Publ. f. 100.

[78]) Nie możemy się zgodzić z granicą zachodnią powiatu Kobryńskiego na mapie prof. Jakubowskiego, gdzie zaraz za Wieżkami opuszcza ona koryto rzeczki Polachwy i biegnie bezpośrednio do rzeki Leśnej i dalej włączając do Kobrynia Szereszów.

Pacowie był to ród „czysto litewskiego pochodzenia, a protoplastą ich jest niezawodnie Pac Dowkszewicz“ [79]). W powiecie Kamienieckim spotykamy rodzinę Paców już w pierwszej połowie XV w. Mianowicie jakiś Pac był w tym okresie namiestnikiem Kamienieckim, jak o tem świadczy list W. Ks. Kazimierza Jagiellończyka. „Ot welikoho kniazia Kazimiera korolewicza namestniku Kameneckomu panu Pacu“ [80]). Może był to właśnie ów Pac Dowkszewicz, który otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka kilka nadań: „Pacewi Dowkszewiczu sześt czełowieka, Borszczowo Wiskulicze“ [81]) oraz „Pacu Dowkszewiczu deset czołowieka, a dajut piat weder miodu“ [82]). Ponieważ nadania te zostały dokonane „U Kremenci i w Łucku i w Wołodimiri“ [83]) i dotyczą przeważnie majętności położonych w południowej części W. Ks. Litewskiego, może w tym drugim nadaniu trafiamy na ślad uzyskania przez Paców Kiwaczyc? Są to jednak mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia, gdyż ich stwierdzenie uniemożliwia brak danych źródłowych. W każdym razie Pac Dowkszewicz z niewiadomej nam żony, pozostawił syna Jurja Pacewicza“), w którego posiadaniu znajdujemy już Kiwaczyce.

Ważnem źródłem dla historji Kiwaczyc jest list króla Zygmunta z 30 czerwca 1532 r., skierowany z upomnieniem do pana Mikołaja Jurjewicza Pacewicza, dzierżawcy Kamienieckiego właściciela Kiwaczyc [85]). List królewski został spowodowany skargą leśniczego Podlaskiego Pateja Tyszkowicza z matką i braćmi na Mikołaja Pacewicza z powodu tego, iż ten, niebaczny na pojednawczy list ojca, nasławszy ludzi kiwaczyckich, granice ustanowione zniszczył i poczynił wielkie szkody Tyszkowiczom.

Z listu tego widzimy, iż między Pacewiczami, a Tyszkiem Chodkowiczem Koroniewskim i jego potomstwem toczył się oddawna spór o granicę. Podczas tego sporu Jurij Pac, ojciec Mikołaja, zabił Tyszkę Chodkowicza Koroniewskiego, naskutek czego został skazany na zapłacenie Tyszkowiczom „hołowszczyzny“ za głowę ich ojca, oraz ustąpił im sporną ziemię Głęboką Dolinę. Świadczą o tem słowa napominającego listu króla Zygmunta: „A k tomu też, o kotoruju

[79]) W o l f f, Pacowie. Petersb. 1885 r., str. 5.

[80]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 162, nie zna go Wolff w swej monografji o Pacach.

[81]) Metr. Lit. Ks. 3 Zap., f. 65 (R. I. B., t. XXVII, str. 112).

[82]) Ibid. f. 66.

[83]) Dok. Mosk. Arch. Min. Just., t. I, str. 55.

[84]) W o l f f, Pacowie, str. 6.

[85]) Akty Wil. Arch. Kom., t. II, str. 128

zemlu otec twoj z otcom ich meł spor, na imia, na Głubokoj Dolinie, on obaczywszi to, iż onaja zemla jest otczizna ich z weczistaja i tych zeml im sia dobrowolne po hranicam wroczistym otstupił, poczał ot reki Polachwi hrańmi rubanymi do Horodka; a ot Horodka hrańmi rubanymi do Roskopanki; a ot Roskopanki na Dymniku hrańmi rubanymi do Lśnicy reczki; a Lśnicoju Małoju a Welikuju Ilsnu" [86]).

Surowe napomnienie, dane Mikołajowi Pacewiczowi, motywuje król Zygmunt: „bo hdy neboszczik otec twoj to w liste swojem wyznawajet, iż to jest zemla ich zweczistaja, i toho sia im dobrowolnie postupił, ty wżo k tomu niczoho nie majesz" [87]). Wspomniany w tym liście Jurij Pac, ojciec Mikołaja, umarł w r. 1505 [88]), a opisane powyżej wypadki działy się prawdopodobnie na początku panowania króla Aleksandra [89]).

Pomimo napomnienia ze strony króla Zygmunta, pan Mikołaj Pac nie zaprzestał niszczenia granic Tyszkowiczom. Świadczy o tem wyrok króla Zygmunta z r. 1536, w którym monarcha przyznaje słuszność Tyszkowiczom i nakazuje wysłać komisarzów „kotoryi sia majut o tych hranicach dowedati i ich osmotreti i hranicu meży ludmi jeho miłosti i imenem pana Pacowym i Patejewym położyti i poprawiti po staryi hrani po kotoryje izdawna bywało, i po tym wroczyszczam jak w liste otca pana Pacowa opisano..." [90]). Jednak ani wyniki oględzin komisarskich nie są nam znane, ani też ostateczne zakończenie sprawy. W każdym razie w początkach w. XVI dobra Kiwaczyce znajdują się w posiadaniu Paców, posiadanie to przytem, sądząc z treści listów króla Zygmunta, musiało być znacznie dawniejsze.

Lecz nietylko spornemi były granice Kiwaczyc od posiadłości Patejów Tyszkowiczów, starej [91]) i możnej szlachty powiatu Kamienieckiego. (W popisie wojska 1528 r. [92]) w chorągwi Kamienieckiej spotykamy: Pateja Tiszkowicza we 3 konie, Iwana Tyszkowicza 2 konie, Tiszkowową Koreniewską 4 konie i Możejko Tiszkowicza 2 konie). Podobnież długotrwały spór toczył się między Pacami, a ludźmi wsi hospodarskich ekonomji Kobryńskiej, o granice Kiwaczyc od powiatu Kobryńskiego. Wzmiankę o tym sporze z panami

86) Ibid. str. 128.
87) Ibid. str. 129.
88) Wolff, Pacowie, str. 8.
89) Akty Wil. Arch. Kom., t. II, str. 128.
90) Metr. Lit. Arch. Główn. Akt. Dawn. Ks. Inw. 204, str. 101—107.
91) Boniecki, Poczet Rodów, str. 248—249.
92) Metr. Lit. Ks. 1 Spraw Publ., f. 100.

Pacami co do granic z ekonomją Kobryńską znajdujemy u Dymitra Sapiehy. Spór dotyczył lasu, położonego na południe od wsi ekonomji Kobryńskiej Szczerczewa „ot boru korola jeho miłosti welikoho pry wołokach Zaleskich Podużowskich, s treteje (storony) po moch Kalenicu wniz reczkoju Dymnicoju i Lśnicoju w reku Lśnu a z czetwertoje ot reki Lśny wołok 94 morkgow 22... o kotoryj bor czinił pripominanje pan Dominik Pac wojewodicz Podlaszskij, meniaczi byti dawno swoim własnym" [93]).

Jednak widocznie nietylko o las chodziło panom Pacom, skoro w r. 1577 „ich miłost panowie rewizorowie... z dworca jeho korolewskoj miłosti Wieżok wyjedut na grunty imenia Kiwaczyckoho o kotoryje grunty spor poddanyje hospodarskije deržawy Kobrynskoje dwora Wieżeckoho z ulicy Pestenticzkoje i Matiasowskoje z jeho miłostju panom smolenskim majut, gwałtownie se w nich wtirajut" [94]). Widocznie jednak komisja sporu tego nie rozstrzygnęła, skoro w r. 1585 „król wyznacza komisarzy dla ustanowienia granic między gruntami włości królewskiej Wieżeckiej, siół Terebeszowa i Pesenków, a gruntami majątku kiwaczyckiego" [95]). W następnym roku król pochwala działanie tej komisji i każe podzielić sporne grunta na równe części [96]). Jednak sprawa poszła znów w odwłokę, skoro Zofja Sapieżanka, wdowa po Mikołaju Pacu, prosi króla o załatwienie spraw komisji z r. 1585 [97]). Król za zgodą królowej Anny (która wówczas trzymała Kobryń) naznacza 31 lipca 1596 r. nowych komisarzy [98]). Jednak i ci rozgraniczenia do skutku nie doprowadzili. Dopiero w roku następnym 1597 nowa komisja granice między Kiwaczycami, a siołami Terebeszow, Pestenki, Rynki i Zalesie starostwa Kobryńskiego, ostatecznie ustanowiła, oznaczając ją kopcami [99]). 19 października, tegoż roku, król potwierdził działanie komisji [100]).

W ten sposób dopiero w końcu w. XVI został zakończony spór graniczny pomiędzy Pacami z Kiwaczyc, a ekonomją Kobryńską.

Co do przynależności powiatowej Kiwaczyc, przed wejściem ich w skład obszernych posiadłości panów Paców, najprawdopodobniej należały one do dzierżawy Kamienieckiej. Bowiem na gruncie powiatu Kamienieckiego rodzina ta występuje już w pierwszej po-

[93]) Rew. Kobr. Ek., str. 41.
[94]) Opis Dok. Wil. Centr. Arch. X, Nr. 523.
[95]) Wolff, Pacowie, str. 44.
[96]) Ibid. str. 44.
[97]) Ibid. str. 55.
[98]) Ibid. str. 55.
[99]) i [100]) Ibid. str. 55—56.

łowie XV w., hojnie obdarowywana przez Kazimierza Jagiellończyka. Natomiast o przynależności Kiwaczyc do księstwa lub powiatu Kobryńskiego źródła ówczesne nic nie wspominają. Nie będziemy przesądzali kwestji późniejszej przynależności powiatowej Kiwaczyc. Natomiast pod względem wojskowym, stanowiły one odrębną wyspę poza obrębem chorągwi powiatowej Kobryńskiej lub Kamienieckiej. W popisie wojska litewskiego z r. 1528 właściciel Kiwaczyc, znany już nam pan Mikołaj Pacewicz, jako przedstawiciel możnowładczego rodu figuruje na honorowem miejscu pośród pańskich pocztów, stawiając ze swych dóbr poczet złożony z 97 koni [101]).

Spotykamy się tu, poraz pierwszy w dotychczasowej pracy naszej, z faktem, że pewne terytorja pod względem wojskowym nie wchodzą w skład żadnej z chorągwi powiatowych. Należały one bowiem do rodzin pańskich lub szlacheckich, wyzwolonych od ogólnego obowiązku szlacheckiego, stawania i niesienia służby wojskowej w szeregach chorągwi powiatowych [102]). W przyszłości niejednokrotnie jeszcze zetkniemy się z tym faktem, na który będziemy musieli zwrócić szczególniejszą uwagę.

Wróćmy jednak do granic powiatu Kobryńskiego. Od źródeł Polachwy granica powiatu Kobryńskiego zawraca na północo-wschód, okrąża dobra Kiwaczyce od wschodu i północy aż do rzeczki Lśnicy Małej, lewobrzeżnego dopływu rzeki Leśnej. Rzeczka Lśnica Mała stanowi granicę powiatu Kobryńskiego i posiadłości, znanej już nam, rodziny Tyszkowiczów, oraz gruntów wsi Dymniki, położonej w dzierżawie Kamienieckiej [103]). Że powiat Kobryński dosięga rzeczki Leśnej Małej i gruntów wsi Dymniki, świadczy cytowane już przez nas ograniczenie lasu spornego, leżącego na północ od Kiwaczyc „wniz reczkoju Dymnicoju i Lśnicoju w reku Lśnu, a s czetwertoje (storony) ot reki Lśny" [104]). Zaś granica południowa wsi ekonomji Kobryńskiej Szczerczewa biegnie „koncami ot bołota Dymnickoho i boru korola jeho miłosti..." [105])

Z drugiej strony wiemy, iż granice majętności Tyszkowiczów od źródeł Polachwy poprzez rozmaite uroczyska dochodziły podobnież „do Lśnicy reczki, a Lśnicoju Małoju u Welikuju Ilsnu" [106]). W ten

[101]) Metr. Lit. Ks. 1 Spraw Publ., f. 2.

[102]) Statut I Litewski 1529 r., Rozdz. II; Działyński, Zbiór Praw Lit., str. 172—174.

[103]) Wolff, Pacowie, str. 44.

[104]) Rew. Kobr. Ek., str. 41.

[105]) Ibid. str. 40.

[106]) Akty Wil. Arch. Kom., t. II, str. 128.

sposób rzeczka Lśnica Mała służyła niewątpliwie za granicę powiatów: Kamienieckiego i Kobryńskiego.

Od ujścia rzeczki Lśnicy Małej do Leśnej Wielkiej granica powiatu Kobryńskiego przebiega ku północy poprzez puszczę Kobryńską, najprawdopodobniej, korytem rzeki Leśnej. Przynajmniej dochodzimy do takiego wniosku, badając źródła z połowy w. XVI. A więc według świadectwa lustracji Dymitra Sapiehy grunta wsi ekonomji Kobryńskiej Szczerczewa dotykają rzeki Leśnej. Zaścianek bowiem wsi Szczerczewa graniczy „s treteje (storony) ot reki Lśny“ [107]); inny znów zaścianek tejże wsi leży „u młynow Hołosiatinskich nad rekoju Lśnoju“ [108]).

Z drugiej, północnej strony puszczy Kobryńskiej, leży wieś Lśnianie [109]), w okresie lustracji Dymitra Sapiehy, wchodząca w skład wójtowstwa Czacheckiego włości Dobuczyńskiej. Sama nazwa zresztą tej wsi wskazuje na jej położenie w pobliżu rzeki Leśnej. Toż samo stwierdza lustracja Dymitra Sapiehy. Pomimo to dzisiejsze mapy nie znają nazwy tej wsi. Natomiast spotykamy nad rzeką Leśną wsie: Zarzecze i Podleśna, które, prawdopodobnie, odpowiadają dawniejszym Lśnianom.

Zbadamy położenie tej wsi na podstawie źródeł XVI wieku.

Granice wsi Lśnian określa lustracja Dymitra Sapiehy w sposób następujący: „na wschod sołnca koncami ot zastenka i puszczi; na połudne bokom ot zastenku; na zachod koncami ot reki Lśny; na połnocz bokom ot lesu i zastenku“ [110]). Większa liczba zaścianków niż gdzieindziej oraz charakterystyczne nazwy: „Dehtiarnia“, „Bortnickoje“, „Paseka“ wskazują wyraźnie na pochodzenie tej wsi, zagubionej wśród puszczy Kobryńskiej, nad brzegiem rzeki Leśnej. Grunta tej wsi od zachodu dotykają rzeki Leśnej, stanowiącej w tem miejscu granicę puszcz Kobryńskiej i Szereszewskiej.

Posuwając się lewym brzegiem Leśnej od Szczerczewa w górę rzeki natrafiamy dziś na wieś Szczerby, o której w w. XVI nic jeszcze nie wiemy, i na znaną już nam wieś Lśnianie. Ponieważ grunta wsi Kobryńskiej ekonomji: Szczerczewa i Lśnian nie przekraczają rzeki Leśnej, przypuszczamy, iż prawdopodobnie rzeka ta stanowiła naturalną granicę pomiędzy puszczami: Kobryńską i Szereszewską. Do podobnego wniosku upoważnia nas lustracja puszcz Grzegorza Wołło-

[107]) Rew. Kobr. Ek., str. 41.
[108]) Ibid. str. 41.
[109]) Ibid. str. 192—194.
[110]) Ibid. str. 193.

wicza, a mianowicie zdanie „czerez seło Wesznuju do puszczy Szereszewskoje i Bełowiżskoje“ [111]). A więc puszcza Szereszewska oddzielała Kobryńską od Białowieskiej. Z drugiej strony za granicę puszcz Szereszewskiej i Białowieskiej służył stary gościniec z Kamieńca Lit. do Nowegodworu vià Szereszów [112]), przebiegający zaledwie w odległości paru kilometrów od prawego brzegu rzeki Leśnej. Stąd najprawdopodobniej granicę puszczy i powiatu Kobryńskiego od puszczy Szereszewskiej stanowiła rzeka Leśna.

Wieś Lśnianie wprowadziła nas na terytorjum włości Prużańskiej. Zajmiemy się zatem ustaleniem zachodnich granic powiatu Kobryńskiego na odcinku włości Prużańskiej. Zachodnia Prużańszczyzna od czasów najdawniejszych graniczyła z włością Szereszewską.

Już dane historyczne dostarczają nam materjału co do wzajemnego stosunku tych włości.

W świetle najdawniejszych przekazów źródłowych Szereszów nie wchodził w skład włości Prużańskiej [113]). Świadczy o tem list W. Ks. Witolda z dn. 26 stycznia 1380 r., nadający wieś Szereszewo, leżącą w dzierżawie Kamienieckiej, Mikołajowi Nassucie Szempart [114]). Na innem miejscu [115]) zajmujemy się bardziej szczegółowo dziejami włości Szereszewskiej, tu tylko zaznaczymy, iż znajdowała się ona stale w rękach możnowładczych rodzin litewskich: Nassutów, Zaberezińskich, Iliniczów i nakoniec królowej Bony.

W okresie popisu wojska litewskiego w r. 1528 Szereszów należał do potomków Jurja Iwanowicza Ilinicza. Wszyscy oni nie wchodzili w skład szlachty powiatowej, stawiając własne poczty chorągiewne. Więc pan Jan Abrahamowicz [116]) służył w 43 konie, Jan Jurjewicz Ilinicz i Stanisław Jurjewicz Ilinicz [117]) po 55 koni, a prócz tego z Woroncowicz 7 koni, zaś Szczastny Jurjewicz Ilinicz [118]) 32 konie.

Spróbujmy zkolei ustalić ściślejszą granicę pomiędzy włością Szereszewską, a Prużańszczyzną na podstawie danych połowy w. XVI.

[111]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 2.

[112]) Metr. Lit. Arch. Główn. Akt Dawn. Nr. Inw. 196, str. 152.

[113]) Nie możemy się zgodzić z mapą prof. Jakubowskiego, włączającą Szereszów do powiatu Kobryńskiego.

[114]) Codex epistolaris Vitoldi, str. 1; Opis. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 402.

[115]) W osobnej pracy.

[116]) Metr. Lit. Ks. 1 Spraw Publ., f. 3.

[117]) Ibid. f. 2—3.

[118]) Ibid. f. 6.

Według lustracji Dymitra Sapiehy zachodnia granica włości Dobuczyńskiej dotyka bezpośrednio włości Szereszewskiej.

Od wsi Lśnianie granica Prużańszczyzny opuszcza koryto rzeki Leśnej i zawraca na wschód, omijając w ten sposób terytorjum włości Szereszewskiej. Wieś Lśnianie, zagubiona wśród puszczy, jak wiemy, od północy graniczyła „ot lesu i zastenku“ [119]), podobnież zresztą jak i od wschodu. Od włości Szereszewskiej odgraniczały grunta wsi Lśnianie błota wzdłuż drobnych dopływów rzeki Leśnej. Na wschód od Lśnian leżała inna wieś wójtowstwa Czacheckiego Osowaja (dzisiejsze Kociołki). Graniczyła ona „na południe bokom ot zastenka i puszczi; na zachod koncami także ot zastenkow i puszczi; na połnocz bokom od koncow wołok seła Szubicz“ [120]). Wieś ta, widocznie osadzona w głębi puszczy Kobryńskiej spełniała odrębne zadanie, skoro na 25 włók ziemi tej wsi 16 służy na „osocznictwo“, zaś 4 na „podłaznictwo“.

Na północ od Osowej i puszczy Kobryńskiej leży wieś Szubicze. Graniczy ona od północy ze wsią Orabnikami „na połudne koncami ot boku wołok seła Osowoje i lesu korola jeho miłosti; na zachod bokom ot zastenkow toho seła i zeml plebaneji Szereszewskoje“ [121]). Widocznie granica z Szereszewem biegła tu błotem Hatskim, gdyż do niego sięgają „naddawki“ tej wsi. Nieco dalej „w koncu tychże naddawkow ot steny Starowolskoj sadib Maksima Andrejewicza“ [122]). Wieś Starowola leżała więc już poza granicami włości Prużańskiej.

Zkolei następna ku północy wieś wójtowstwa Czacheckiego Orabniki graniczy „na zachod koncami ot zastenkow i naddawkow toho seła i hranicy Szereszewskoje“ [123]), zaś „zastenki“, o których tu mowa, ze swej strony dotykają „hranicy Szereszewskoj“ [124]).

Postępując dalej ku północy, spotykamy wieś Poroślany, graniczącą „na zachod bokom ot hranicy Szereszewskoj“ [125]), oraz wieś Żadeny, podobnież od zachodu graniczącą „koncami ot hranicy Szereszewskoje“ [126]). Bezpośredni ten kompleks gruntów wsi hospodarskich włości Prużańskiej urywa się na północy od wsi Żadenów. Bowiem między Żadenami, a najdalej ku północy wysuniętą wsią

[119]) Rew. Kobr. Ek., str. 193.
[120]) Ibid. str. 187.
[121]) Ibid. str. 189.
[122]) Ibid. str. 189.
[123]) Ibid. str. 192.
[124]) Ibid. str. 192.
[125]) Ibid. str. 198.
[126]) Ibid. str. 199.

hospodarską ekonomji Kobryńskiej Leżajką, leżały grunty ziemian Wisłouchów[127]). Wreszcie wieś Leżajka graniczyła „na wschod sołnca bokom ot zeml Gabrijałowych i pasynkow jeho; na południe koncami ot zeml Wysłouchowych; na zachod bokom ot hranicy Szereszewskoj; na połnocz koncami ot zeml Wojtiecha Drożdczi" [128]).

Pomiędzy gruntami wsi Leżajki, a pasmem błot i puszcz dorzecza Jasiołdy leżały majętności „zemian powetu Kobrynskoho Wojtiecha Drożdczicza i jeho bratji a Gabrijeła Janowicza Chmieliszcza i Czarnołozy[129]). Obok innych ziemianie ci, według świadectwa Grzegorza Wołłowicza, „lude swoi posadili ku szkode puszczi, i tyje wsi seła, zemli, senożati i uchody swoi zdawna meniat byti hrań po reku Jasełdu" [130]).

W ten sposób ukończyliśmy wyznaczenie zachodniej granicy powiatu Kobryńskiego. Dobiegliśmy do pasma błot i puszcz dorzecza Jasiołdy, stanowiących, jak zobaczymy później, północną i północno-wschodnią granicę powiatu Kobryńskiego.

Dane źródłowe połowy XVI wieku pozwoliły nam dość dokładnie wyznaczyć granice powiatu Kobryńskiego od powiatów Brzeskiego i Kamienieckiego. Czy były one cokolwiek odmienne w okresie uprzednim, nie jesteśmy w stanie dokładnie ustalić.

Jedynie w odniesieniu do granicy zachodnio-północnej Prużańszczyzny, pomiędzy wsiami Leżajką a Żadenami wiemy, iż leżały tam grunty ziemian Wysłouchów. Kiedy i w jakich okolicznościach — dostały się one w ręce tej rodziny, ustalić nie możemy z powodu braku odnośnych danych. W każdym jednak razie popis wojska z r. 1528 w rejestrze bojar Kobryńskich[131]) mieści dwóch Wisłouchów Szymkę i Jana. Ponieważ dziedzictwem tej rodziny niewątpliwie była miejscowość Leżajka, stąd wnioskujemy, iż terytorjum to już w początkach XVI wieku wchodziło w skład księstwa Kobryńskiego.

W rozdziale poprzednim pracy niniejszej poświęciliśmy dość dużo miejsca wyjaśnieniu znaczenia i roli, jaką odegrała kotlina rzeki Jasiołdy, już w epoce najdawniejszej, dzieląc terytorja Litwy właściwej od Zachodniego Polesia. Wskazaliśmy, że i później Jasiołda miała zachować swe znaczenie przy podziale wewnętrznym W. Ks. Litewskiego. Nie będziemy powtarzali naszych wywodów. Na podstawie zachowanych źródeł w. XVI wykreślimy teraz północne

[127]) Ibid. str. 199 i 201.
[128]) Ibid. str. 201.
[129]) Rew. Pusz'z i Pierech. Zwier., str. 25.
[130]) Ibid. str. 25.
[131]) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ., f. 208.

i północno-wschodnie granice powiatu Kobryńskiego w połowie w. XVI, tak jak je zakreśliły puszcze i mokradła dorzecza Jasiołdy.

Północno - zachodnia granica Kobryńszczyzny dobiegała do „Dzikiego Bołota", pasma mokradeł, wśród których biorą początek, płynąc w kierunkach odwrotnych rzeki Jasiołda i Narew.

Nad „Dzikiem Bołotem" ze strony zachodniej ciągnęła się puszcza Białowieska oraz grunty wsi „leśnictwa Białowieżskiego i Kamienieckiego" [132]) Haleny [133]), Kletna [134]) i Radecka Wola [135]). W ten sposób powiat Kobryński swą północno-zachodnią krawędzią omal że nie dotykał puszczy Białowieskiej. Od „wełykoj dorohi Kobrynskoj" [136]), noszącej u Grzegorza Wołłowicza miano „dorohi Kobrynki, kotoraja idet s Kobrynia do Nowoho Dwora" [137]) lub gdzieindziej „dorohi Kobrynskoje kotoraja beżyt od Czornych Łoz do Kobrynia" [138]) prawdopodobnie przez Czarnołozy, Leżajkę, Żadeny, Porośłany i Orabniki do Prużany i dalej, rozpoczynała się puszcza Sielecka, ciągnąca się długim na mil parę pasmem wzdłuż obu brzegów Jasiołdy.

Wprowadza nas ona na terytorjum Sielecczyzny. Okręg Sielecki, który miał i później zachować specyficzne stanowisko wśród innych części powiatu Kobryńskiego, zasługuje na większe zainteresowanie oraz na bardziej szczegółowe omówienie. Dlatego też zajmiemy się zkolei ciekawemi dziejami Sielca i jego terytorjum.

2. Północna Kobryńszczyzna i jej stosunki graniczne.

Pomiędzy północną krawędzią włości Dobuczyńskiej i Błudeńskiej, a puszczami kotliny Jasiołdy długim na mil parę pasmem ciągnęły się dobra Sieleckie.

Bliższa analiza nielicznych wiadomości źródłowych, dotyczących tych dóbr, pozwala nam rzucić nieco światła na ciemny obraz dziejów tego terytorjum.

[132]) Ordinacja Korolewskich Puszcz, 1639 r. Wilno 1871, str. 169.

[133]) Ibid. str. 206.

[134]) Ibid. str. 204.

[135]) Ibid. str. 205.

[136]) Archiwum prywatne rodziny Wysłouchów (maj. Pirkowicze pow. Drohiczyn na Polesiu). Wyrok starosty Kobryńskiego Wacława Kostewicza z dnia 27 marca 1530 r. w sprawie ziemianina powiatu Kobryńskiego Szymka Wisłouchowicza, z ludźmi hospodarskiemi Dobuczyńskiemi o ziemię.

[137]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 25.

[138]) Metr. Lit. Arch. Główn. Akt. Dawn. Nr. Inw. 212, str. 806—810.

Sielec występuje stosunkowo bardzo późno na horyzont historyczny, bo dopiero w początkach w. XVI. Wyjaśnienia tego zjawiska należy szukać w wysoce niedogodnem położeniu geograficznem Sielca wraz z włością. Odsunięta od ówczesnych dróg handlowych i politycznych, Sielecczyzna leżała w odległości kilkudziesięciu kilometrów od centrum życia politycznego i kulturalnego, jakim wówczas był Kobryń. Zaś od północy, od terytorjów Litwy właściwej okręg Sielecki oddzielało szerokie pasmo trudnych do przebycia puszcz i mokradeł kotliny rzeki Jasiołdy [1]).

Dzięki tym warunkom geograficznym terytorjum to prawdopodobnie najpóźniej zostało wydarte puszczy. Losy akcji osadniczej na terytorjum Sielecczyzny nie są nam znane. Prawdopodobnie kierowała się ona z dwóch stron: południowej, od granic włości Dobuczyńskiej, oraz wschodniej, od jeszcze bardziej starej włości Zdzitowskiej. Że osadnictwo na terytorjum włości Sieleckiej było stosunkowo młodszem, niż na innych terenach zachodniego Polesia, świadczy brak starej i wyrobionej politycznie szlachty Sieleckiej. Wówczas gdy dokoła Kobrynia, Hruszowej i Dobuczyna grupuje się szereg starych i wpływowych rodów bojarskich, przyjmujących wybitny udział w życiu politycznem i kulturalnem księstwa [2]); liczna i uboga [3]) szlachta Sielecka nie odgrywa żadnej wybitniejszej roli, pozostając całkowicie na uboczu. Że jest ona stosunkowo świeżo osiadła, świadczą ponadto listy nadawcze lub potwierdzające królowej Bony [4]).

Przyjrzyjmy się dziejom tego terytorjum. Przed rokiem 1521 Sielec dzierżył pan Stanisław Janowicz Wiesztortowicz [5]). Charakter tego posiadania wyraźnie stwierdzają listy królowej Bony: „ino aczkolwek nebożczik Pan Stanisław (Wiesztortowicz) nie meł mocy toho imenja Seleckoho ni komu rozdawati, kotoroho sam nie meł na wecznost...“ [6]). Na innem miejscu czytamy: „pan Stanisław pedreczennyj nie meł mocy toho imenja dawati bo Sielco nie na wiecznost jemu było dano“ [7]). W ten sposób królowa Bona stwierdza, iż dobra Sieleckie zostały nadane panu Stanisławowi Janowiczowi Wiesztorto-

[1]) Znaczenie puszcz kotliny Jasiołdy omówiliśmy wyżej str. 24—29.

[2]) Lubawskij, Lit. Rusk. sejm, passim; Radzimiński, Mon. XX. Sanguszków, t. I, str. 74; Leontowicz, Oczerki ist. Lit. Rusk. prawa, str. 65; Lubawskij, Oczerk ist. Lit. Rusk. gosud., Moskwa 1910, str. 88.

[3]) Porównaj: popis wojska lit. 1567 r., f. 708—726.

[4]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 146—160.

[5]) Ibid. str. 146—160.

[6]) Ibid. str. 147, 150, 156, 157.

[7]) Ibid. str. 146, 149, 160.

wiczowi oraz, że nadanie to było „nie na wecznost". Nie jest nam znany ów akt nadania. Nastąpił on prawdpodobnie około r. 1519, to jest wówczas, gdy Kobryń z okręgiem (z wyłączeniem włości Sieleckiej) [8]) został nadany Wacławowi Kostewiczowi. Stanisław Janowicz Wiesztortowicz Hamszej, przedstawiciel możnego w powiecie Słonimskim rodu Wiesztortów Hamszejów [9]), umiera bezpotomnie około r. 1521. Posiadane dobra zapisuje w testamencie żonie Zofji, co potwierdza król Zygmunt w r. 1521 do jej „żiwota" [10]).

Wraz z ręką Zofji, wdowy po Stanisławie Wiesztortowiczu, Sielec obejmuje drugi jej mąż Szczastnyj Hrimajło. Jest on, według świadectwa królowej Bony, „w tom dwore Sielcy doczasnym derżawcoju" [11]). Rządy Hrimajły w Sielcu rozpoczynają się już w końcu r. 1521, skoro 2 listopada tegoż roku ma on sprawę sądową z Andrejewiczem Chołmowskim, ziemianinem Sieleckim, o zabór ziemi. Świadkowie ze strony powoda Chołmowskiego zeznają: „kak on (Szczastnyj Hrimajło) poniał paniu Wesztortowuju i prijechał na imenje pani Wesztortowoje do Sielca..." [12]). Mniej więcej w tym samym czasie pani Stanisławowa Wiesztortowiczowa toczy sprawę sądową z Szczytowiczami o dobra Chorewo, położone na terytorjum okręgu Sieleckiego. Dla zbadania tej sprawy na miejscu król Zygmunt „s swojeje ruki i też korolewoje jeje miłosti..." wyznacza komisarzy. Poza tem król decyduje: „a jestli panowie Szczytowiczy perewedut, iż to ich otczizna, a tym imenem Chorewoju otcy ich delili, a predku ich Miszku to otczizna była, a nie wysługa, tohdy hospodar jeho miłost majet ich pri ich otcziznie ostawiti, pak liż oni pered tymi sudjami toho nie pereweli, tohdy pani Wisztortowoja majet taki toje imenje Chorewu k Sielcu derżati do żiwota swojeho" [13]).

Zainteresowanie się królowej Bony tą sprawą, o którem świadczy list powyższy, było spowodowane tem, iż w r. 1521 „Zygmunt król darował królowej Bonie i Kr. Jego mci potomkom dobra Sielce w powiecie Słonimskim leżące po śmierci Stanisława Wiesztorta na Kro. Jego mcz. prawem spadkowym przyszłe, nic na siebie i na potomków swych nie zostawując" [14]). Zabiegliwa królowa uzyskuje od

[8]) Lubawskij, Obł. Diel., str. 22.

[9]) Szczegółowo zajmujemy się historją tego rodu na innem miejscu.

[10]) Opis. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just., t. XXI, str. 242, Nr. 98; Metr. Lit. Arch. Główn. Akt. Dawn. Ks. Inw. 196, f. 100.

[11]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 154.

[12]) Metr. Lit. Ks. 3 Spr. Sąd., f. 107—108 (R. I. B. t. XX, str. 1534).

[13]) Metr. Lit. Ks. 2 Spr. Sąd. f. 274—275 (R. I. B. t. XX, str. 1046—1047).

[14]) Opis Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Kn. XXI, str. 404.

króla małżonka aż dwa akty podobnego brzmienia, nadające jej „wiecznie“ Sielec z włością [15]). Dlatego też królowa Bona nazywa Szczestnego Hrimajłę „w tom dwore Sielcy doczasnym derżawcoju“ [16]).

Już za czasów rządów Hrimajły królowa Bona troszczy się o podniesienie gospodarcze Sielca. W r. 1522 uzyskuje ona u króla Zygmunta „targ na kozdy tydzień i karczmę w miasteczku Sielcu“ [17]). Dbająca o powiększenie swych dóbr królowa, w parę lat później, mianowicie w r. 1524, uzyskuje od króla Zygmunta list do dzierżawcy Słonimskiego i Kamienieckiego, Bohusza Bohowitynowicza, z nakazem ustąpienia jej dworca Chrisy we włości Zdzitowskiej (który Bohusz trzymał do zamku w Słonimie) do majątku królowej Sielca [18]).

Z nieznanego nam powodu w r. 1529 doszło do sporu sądowego „między królową Boną z jednej strony, a z drugiej między Zofją Wesztortową, Szczęsnego Hrymały żoną, z strony dóbr Sielce, które Bona królowa tejże Zofji dała do żywota jej i w dzierżenie postąpiła“ [19]). Nie znamy jednak ani meritum sprawy, ani wyroku. Wprawdzie już w r. 1529 królowa Bona występuje w Sielcu samodzielnie, jak o tem świadczą liczne jej listy wydawane szlachcie Sieleckiej [20]), lecz dobra te obejmuje w swe ręce dopiero po śmierci Szczęsnego Hrimajły, więc przed rokiem 1533 [21]). Świadczy o tem list królowej z r. 1555, mocą którego nadaje ona Sielec z włością „do żiwotow ich obejuch“ panu Stanisławowi Falczewskiemu i żonie jego pani Barbarze Falkownie. Mówi tam: „sztoż kotoroje imenje Sielce, z dworom i wołostmi, za datoju korola jego miłosti pana a małżonka naszoho swetoje pameti, po neboszcziku Szczasnom Hrimajle i po żonie jeho Zochwei do seho czasu derżali jeśmo i mesto tam osadili...“ [22]).

Zadaniem naszem będzie teraz ustalenie granic terytorjum Sieleczczyzny w połowie w. XVI.

Włość Sielecka w połowie w. XVI nie wchodzi w skład ekonomji Kobryńskiej, co stwierdza lustracja Dymitra Sapiehy. Ówczesna

15) Ibid. str. 383 i 404.
16) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 154.
17) Opis Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Kn. XXI, str. 418.
18) Ibid. str. 284, Nr. 344.
19) Ibid. str. 384.
20) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 146—160.
21) B o n i e c k i, Poczet Rodów, str. 204.
22) Akty Wil. Arch. Kom., t. XIII, str. 28—29.

granica ekonomji (t. j. włości Dobuczyńskiej i Błudeńskiej) z okręgiem Sieleckim przebiegała w sposób następujący.

Zacznijmy od północno-zachodniej krawędzi dóbr Sieleckich. Opierała się ona o pasmo błot t. zw. „Białych" w okolicy Leżajki wsi Wisłouchów, ziemian powiatu Kobryńskiego. Świadczy o tem znany już nam wyrok starosty Kobryńskiego Wacława Kostewicza z dn. 27 marca r. 1530 „poczawszy ot wełykoj dorohi Kobrynskoj u reczku Leżajku, a z druhoj storony obószła tajaż Leżajka po hranicu ludej Seleckich..." [23]). Grzegorz Wołłowicz, opisując granice puszczy Sieleckiej, umieszcza następującą uwagę: „tam (t. j. przy ujściu Temry do Jasiołdy) k toj recy Jasełdie, z lewoje storony ot pol, hrań meniat byti poddanyje Sieleckije pana Stanisława Falczewskoho starosty Pińskoho, a pana Stanisława Homszeja z seł ich Chorowy i Rudnik i Zamoszczan i też seła i lude zemian powetu Kobrynskoho Wojtiecha Drożczicza i jeho bratji a Gobrijeła Janowicza Chmieliszcza" [24]). Widzimy stąd, że wsie Chorewo, Rudnik i Zamoszczany leżały na terytorjum okręgu Sieleckiego.

Od Leżajki granica Sielca i ekonomji Kobryńskiej biegła prawdopodobnie środkiem pasma błot „Białych", ciągnących się ku wschodowi od wsi Żadeny [25]). Omijała ona od północy grunta wsi ekonomji Poroślan [26]), oraz nieco dalej grunta folwarku Białousowskiego [27]) tejże ekonomji. Położona bowiem na północ, od pasma tych błot, wieś Zababie [28]) wchodziła już w skład okręgu Sieleckiego. Od Białousowszczyzny granica ekonomji zawracała nieco ku północy, omijała zaścianek wsi Dobuczyna Szydłowszczyznę [29]) i biegła dalej pasmem błot równolegle do Jasiołdy, omijając od północo-wschodu grunta dóbr Kuplina, posiadłości możnej i starej rodziny bojar księstwa Kobryńskiego Goleniszczowiczów [30]), aż do wsi ekonomji Dołhe. Zaś ta ostatnia graniczy: „na wschod sołnca koncami ot hranicy Sieleckoje" [31]).

Następna ku wschodowi wieś ekonomji Zahorje graniczy: „na wschod sołnca bokom ot naddawkow toho seła i bołota Bełoho..." [32])

[23]) Archiwum Wysłouchów, maj. Pirkowicze, pow. Drohiczyn-Poleski.
[24]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 25.
[25]) Rew. Kob. Ek., str. 199.
[26]) Ibid. str. 196—198.
[27]) Ibid. str. 207.
[28]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 154—155.
[29]) Rew. Kobr. Ek., str. 204—205.
[30]) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ., f. 208.
[31]) Rew. Kob. Ek., str. 165.
[32]) Ibid. str. 167.

oraz „na połnocz koncami ot bołota Bełoho“ [33]). Zaś „naddawki“ tej wsi leżały „na bołote ot Chorewy“ [34]) oraz „meži hrańmi Chorewskimi“ [35]).

Od wsi Zahorze granica biegnie błotem, aż do wsi ekonomji Łukomira. Grunta wsi Łukomira leżą „na połnocz koncami ot zeml zemian Kosiłów“ [36]). Zaś szlachecka rodzina Kosiłów wchodziła w skład szlachty Sieleckiej [37]).

Wieś ekonomji Sosnówka graniczy „na wschod sołnca bokom ot naddawkow... na połnocz koncami ot zeml Kosiłów i naddawkow toho seła“ [38]). Wspomniane „naddawki“ leżały „w koncu wołok ot otmeny Kosiłow... tam że naddano osobliwie ku wołoce... za to, iż tyje wołoki za hranicu Sieleckuju byli zaszli“ [39]), oraz „w boku wołok pri hranicy Sieleckoj naddano wsemu sełu morgow 80“ [40]).

Posuwając się w tym kierunku dalej trafiamy na wieś ekonomji Piszczankę, graniczącą: „na połnocz koncami ot hranicy Sieleckoj“ [41]), zaś jej naddawki „w boku wołok ot hranicy Seleckoj...“ [42]).

Następna wieś ekonomji Ukołka graniczy „na połnocz koncami ot hranicy Seleckoj“ [43]). Naddawki tej wsi leżą podobnież „ot hranicy Seleckoj“ [44]). Najdalej ku wschodowi wysunięta wieś ekonomji Błudeń, wciśnięta pomiędzy granice Sielca i Berezy graniczy „na połnocz koncami ot hranicy Seleckoje zastenkow i naddawkow toho seła“ [45]). Zaś zaścianki podobnież „ot naddawkow toho seła i hranicy Seleckoj...“ [46]). Wspomniane „naddawki ku wołokam“ leżały „u Wiłach ot hranicy Berezewskoje w boku wołok toho seła“ [47]). Dalsza granica Sielecczyzny i dóbr panów Homszejów Berezy przebiegała już poza terytorjum ekonomji Kobryńskiej.

Północną część terytorjum okręgu Sieleckiego zajmowała puszcza Sielecka, ciągnąca się długim pasmem po obu brzegach Jasiołdy.

33) Ibid. str. 167.
34) Ibid. str. 165.
35) Ibid. str. 165.
36) Ibid. str. 234.
37) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 147. 159.
38) Rew. Kob. Ek., str. 236.
39) Ibid. str. 235.
40) Ibid. str. 235.
41) Ibid. str. 238.
42) Ibid. str. 238.
43) Ibid. str. 240.
44) Ibid. str. 239.
45) Ibid. str. 242.
46) Ibid. str. 243.
47) Ibid. str. 240.

Wchodziła ona w skład dóbr Sieleckich, czego dowodzą „wchody" ziemian Sieleckich „u puszczu jeho korolewskoje miłosti za reku Jasełdu" [48]), lub krótko „u puszczi Seleckoj" [49]).

Grzegorz Wołłowicz w swej lustracji puszcz wyjątkowo dokładnie wyznacza północne granice puszczy Sieleckiej [50]), to znaczy rozgranicza ją z innemi puszczami dorzecza Jasiołdy. Od znanej już nam „drogi Kobrynki" do „Czornych Łoz" nad „Dzikiem Bołotem". Od północno-zachodniej krawędzi powiatu Kobryńskiego poprzez uroczyska i ostrowy na „Dzikiem" błocie granica puszczy Sieleckiej osiąga brzeg rzeczki Temry, lewobrzeżnego dopływu Jasiołdy. Temrą w górę rzeki biegnie granica puszczy Sieleckiej i Łyskowskiej aż do uroczyska Jasieńca, zawraca stąd na południo-wschód i poprzez szereg uroczysk równolegle do Jasiołdy graniczy z puszczami hospodarskiemi: Łososińską i Bieławicką, aż do „ozera Berezinskoho Smuha Czeremesznaja, kotoraja delit s pany Homszeji z hranicoju Berezinskoju".

Ukończyliśmy wyznaczanie granic Sielca z okręgiem. Zatrzymamy się teraz nieco nad uwagą Wołłowicza „tam (t. j. przy ujściu Temry) k toj recy Jasełdie z lewoje storony ot pol, hrań meniat byti poddanyje Seleckije pana Stanisława Falczewskoho, starosty Pińskoho, a pana Stanisława Homszeja z seł ich Chorowy i Rudnik i Zamoszczan i też seła i lude zemian powetu Kobrynskoho Wojtiecha Drożczicza i jeho bratji a Gabrijeła Janowicza Chmieliszcza. Tam tyje zemianie lude swoi posadili ku szkodie puszczi i tyje wsi seła, zemli, senożati i uchody swoi zdawna meniat byti hrań po reku Jasełdu" [51]). Notatka ta świadczy o fakcie istnienia sporu granicznego pomiędzy właścicielami wsi przyległych do puszczy Sieleckiej, a rewizorem.

Zbadajmy konfiguracje tych wsi położonych na prawym brzegu Jasiołdy w sąsiedztwie puszczy Sieleckiej. Mniej więcej na wysokości wsi Chorewy Jasiołda zmienia swój kierunek, zawraca ku północy, zataczając Chorewskiemi błotami duży łuk, aż do swych źródeł na „Dzikich" błotach. Notatka Wołłowicza mówi o terytorjum wypełniającem ten łuk, stanowiący rodzaj półwyspu wśród bagien górnej Jasiołdy. Półwysep ten niewątpliwie pierwotnie musiał wchodzić w obręb puszczy Sieleckiej i dopiero później, naskutek akcji

[48]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 147, 159.
[49]) Ibid. str. 149, 150, 151, 152, 153, 154.
[50]) Ibid. str. 24—25.
[51]) Ibid. str. 25.

osadniczej, został rozkolonizowany pomiędzy ludzi przyległych wsi ziemiańskich, co też stwierdza Wołłowicz.

Ukończyliśmy wyznaczanie granic Sielecczyzny w połowie w. XVI. Pozostała nam jeszcze do rozstrzygnięcia bardzo ciekawa kwestja: ustalenia przynależności powiatowej tego terytorjum w dobie uprzedniej oraz w połowie w. XVI.

W literaturze naukowej zostały wypowiedziane rozbieżne poglądy, co do przynależności powiatowej Sielca z okręgiem.

Prof. Lubawski w swej kapitalnej pracy nad wewnętrznym podziałem W. Ks. Litewskiego, włącza okręg Sielecki w skład księstwa Kobryńskiego, mówiąc, że: „w skład księstwa Kobryńskiego do r. 1529 wchodził dwór Sielecki z włością, oddawany przez królową Bonę w dzierżawę odrębnemu namiestnikowi — dzierżawcy“ [52]). Na innem miejscu tejże pracy prof. Lubawski wyraża się nieco inaczej: „W r. 1519, po śmierci Anny Semenówny, król Zygmunt oddał Kobryń z okręgiem, z wyłączeniem włości Sieleckiej, jej mężowi, panu Wacławowi Kostewiczowi, „w deržanie do žiwota“ [53]).

. Pomimo pewnej niezgodności co do dat chronologicznych prof. Lubawski stwierdza kategorycznie, iż Sielecczyzna w początkach w. XVI wchodziła w skład księstwa Kobryńskiego.

Inaczej na tę sprawę zapatruje się prof. Leontowicz. Pisze on w odniesieniu do posiadłości królowej Bony na Polesiu: „jej posiadłości ciągnęły się daleko, na północo-wschód od Kobrynia dosięgały krawędzi Litewskiego Polesia, a na północ widocznie stykały się z południowymi granicami byłej Czarnej Rusi. Całe to terytorjum zajmował podległy królowej Bonie powiat Sielecki, nazywany podobnież włością i starostwem z centralnym punktem — zamkiem Sielcem, albo Sieleckim „dworcem“ [54]). Zaraz w następnem zdaniu [55]) prof. Leontowicz pisze o powiatach Kobryńskim i Sieleckim, jako o dwóch równorzędnych i niezależnych od siebie jednostkach terytorjalnych.

W powyższem rozumowaniu prof. Leontowicza zauważamy pewną nieścisłość. Bowiem uprzednio w polemice z Wolffem co do chwili objęcia Kobrynia w faktyczne władanie przez królową Bonę, prof. Leontowicz dla poparcia swych wywodów odsyła nas do szeregu aktów z r. 1529, dotyczących okręgu Sieleckiego, a zebranych w zbiorze Grzegorza Wołłowicza. Akty powyższe, zdaniem prof. Leontowi-

[52]) Lubawskij, Obł. Diel., str. 192.

[53]) Ibid. str. 22.

[54]) Leontowicz, Oczerki istorji Lit. Russk. prawa, str. 67.

[55]) Ibid. str. 67.

cza są dostatecznym dowodem, że pan Wacław Kostewicz już w r. 1529 został wyparty przez królową z dzierżawy zamku Kobrynia [56]) (a więc nie Sielca!).

Skoro uprzednio, zdaniem tegoż autora, Sielec, jako odrębny powiat, nie miał nic wspólnego z Kobryniem, w jakiż sposób akty Sieleckie mogą być wykorzystywane jako materjał dowodowy przy wyciąganiu wniosków w odniesieniu do losów Kobrynia?

Jakżeż wygląda kwesja przynależności powiatowej Sielca z okręgiem w świetle wiadomości źródłowych omawianego przez nas okresu?

W połowie w. XVI Sielecczyzna niewątpliwie wchodzi w skład powiatu Kobryńskiego [57]). Świadczą o tem liczne wiadomości źródłowe. Grzegorz Wołłowicz zamieszcza ziemian Sieleckich wśród szlachty powiatu Kobryńskiego [58]). W popisie wojska W. Ks. Litewskiego r. 1565 szlachta Sielecka staje w szeregach chorągwi powiatowej Kobryńskiej [59]).

Ziemianie Sieleccy piszą się w połowie w. XVI: „zemenin Seleckij Kobrynskoho powetu". Więc: „Ja Petr Semenowicz, zemenin Seleckij Kobrynskoho powetu"... [60]), podobnież: „prodali jeśmo na wecznost zemeninu Seleckomu Kobrynskoho powetu panu Mikołaju Pawłowiczu"... [61]) Przy akcie występują jako świadkowie: „pan Martin Kosiło, a pan Jurij Mikołajewicz Nowohonskij, a pan Jan Radczicz zemianie Seleckije Kobrynskoho powetu"... [62]) i t. d.

W zachowanych listach królowej Bony z r. 1529 spotykamy najczęściej: „bojarin nasz Seleckij" [63]), lub: „zemenin Seleckij" [64]).

W listach natomiast królowej Bony, dotyczących Sielca, spotykamy najczęściej: „imenje Selco" [65]), „dwor nasz Seleckij" [66]), „wołost nasza Selecka" [67]), krótko „Selco" [68]), a nawet raz „Seleckij powet" [69]).

[56]) Ibid. str. 66—67.
[57]) Porównaj mapę prof. Jakubowskiego.
[58]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 146—160.
[59]) Popis wojska lit. r. 1565, f. 40—43.
[60]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 151.
[61]) Ibid. str. 157.
[62]) Ibid. str. 152.
[63]) Ibid. str. 147, 148, 149, 150, 153, 156, 157, 159.
[64]) Ibid. str. 148, 153, 154, 158.
[65]) Ibid. str. 146, 147, 150, 156.
[66]) Ibid. str. 148, 153, 154, 158.
[67]) Ibid. str. 148, 153, 154, 157.
[68]) Ibid. str. 147, 149, 150, 156, 157, 160.
[69]) Ibid. str. 156.

Widocznie na tej podstawie prof. Leontowicz uważa, iż istniał „Sielecki powiat, nazywający się też włością i starostwem, z centralnym punktem — zamkiem Sielcem, lub Sieleckim dworcem“ [70]).

W świetle ówczesnych danych źródłowych powyższe twierdzenie prof. Leontowicza nie da się jednak utrzymać. Bowiem w rozumieniu listów królowej Bony, na które w swem twierdzeniu powołuje się prof. Leontowicz, pojęcia „powiat“, „włość“, „starostwo“ i „dwór“ bynajmniej nie są identycznemi.

Świadczy o tem akt nadania Sielca z okręgiem w r. 1555 Stanisławowi Falczewskiemu i jego żonie Barbarze Falkównie „do żiwotów ich obejuch“. W dokumencie powyższym królowa Bona nadane sobie przez króla Zygmunta dobra Sieleckie nazywa: „kotoroje imenje Selce, z dworom i wołostmi...“

Już w tem zdaniu uwidoczniają się różnice co do treści tych pojęć. Nieco dalej królowa wyjaśnia szerzej co należy rozumieć pod temi pojęciami: „dajem dwor nasz Selce, z czeladju newolnoju, z bydłom, z mesteczkom i z wołostju, z ludmi putnymi, tiahłymi, z dańmi ich medowymi i hroszowymi, z diakły, służbami i wsiakimi powinnostiami ich, z bory, z lesy, z ławy, z ozery, z rekami i z reczkami, z stawy, z młyny, z wymełki ich zo wsim panstwom, własnostju, jako sie toje imenje Seleckoje w sobe zdawna majet, tolko szlachtu Seleckuju, kotoraja sie prawom zemskim sudit i zemskuju wojennuju służbu służit, i też poddanyje kosteła i plebana Seleckoho w naszoj i potomkow naszich sprawie i władnosti zachowywajem“ [71]). Kwestja co pod temi pojęciami, użytemi w zdaniu powyższem, należy rozumieć, zasługuje na to, byśmy omówieniu jej poświęcili nieco więcej miejsca.

Czem więc był „dwór“ albo „dworzec“ w rozumieniu powyższych listów królowej Bony?

Dla wyjaśnienia treści zawartej w pojęciu „dwor“ w obszernych posiadłościach królowej Bony na Polesiu, możemy wyzyskać bogaty materjał, jaki dostarczają nam lustracje Dymitra Sapiehy [72]), Stanisława Chwalczewskiego [73]), oraz Ławryna Wojny [74]).

W świetle tych danych źródłowych „dwor“ lub „dworzec“ występuje w dwojakiem znaczeniu.

[70]) Leontowicz, Ocz. ist. Lit.-Russk. prawa, str. 67.

[71]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XIII, str. 29.

[72]) Rew. Kob. Ek. 1563 r.

[73]) Pis. Kn. Pinsk. i Kleck. Kniaż. 1552—1555, Wilno 1884.

[74]) Pisc. Kn Pinsk. Starost. 1561—1566, Wilno 1874.

W bardziej ścisłem, jako terytorjum, zajęte pod właściwą gospodarkę folwarczną „na hospodara“ z budynkami mieszkalnemi urzędników hospodarskich, budynkami gospodarczemi, inwentarzem żywym i martwym, polami, łąkami, ogrodami, ewentualnie z dworskim lasem, oraz ludnością „niewolną“ tak zwaną „czeladzią niewolną“, zamieszkującą i pracującą bezpośrednio we dworze. Prawie w każdym takim dworze były też młyny dworskie. Oczywiście mogły być większe, lub mniejsze różnice co do składu takiego dworu w zależności od miejscowych stosunków.

Dwór, w pojęciu szerszem, występuje jako centrum administracyjne dla ludności wiejskiej, zgrupowanej w „wołostiach“ t. zw. ludności „wołostnej“, zobowiązanej do pracy regularnej, lub nieregularnej we dworze, lub związanej z dworem w znaczeniu odbywania rozmaitych powinności i niesienia wszelakich ciężarów materjalnych na „hospodara“ [75]).

Dla przykładu przyjrzyjmy się organizacji dworu Dobuczyńskiego, położonego, jak wiemy, w sąsiedztwie Sielca. Dymitr Sapieha pod ogólnym tytułem „dwor Dobuczinskij“ [76]) mieści uwagę: „Budowanje toho dwora z inszimi reczmi, na hospodarstwo należaczimi, to osobno niżej opisano“ [77]). Jakoż istotnie w końcu rozdziału poświęconego opisowi „dwora“ Dobuczyńskiego znajdujemy dokładny opis właściwego gospodarstwa folwarcznego „na hospodara“ w Dobuczynie pod tytułem: „Rejestr tohoż dwora Dobuczynskoho reczej, na hospodarstwo należaczich“ [78]). Spotykamy tu kolejno opisane „budowanje“ (terytorjum zajęte pod budynki), pole orne i jego granice, ogrody, łąki, ludność „dworu“, ogrodnicy, ich ziemie i powinności, stróże oraz nakoniec młyny dworne. Skład innych folwarków jest nieco odmienny w zależności od stosunków lokalnych.

Mamy tu oczywiście do czynienia z „dworem“ w pojęciu ściślejszem.

Poza tem jednak w ramach rozdziału zatytułowanego „dwor Dobuczińskij“ znajdujemy kolejno opisane: „mesto Dobuczin“ [79])

[75]) Porównaj definicję dworu: L u b a w s k i j, Obł. Diel., str. 301—304. L u b a w s k i j, Oczerk ist. Lit.-Rusk. gosud., Moskwa 1915, str. 95—101; P i e z e t a, Agr. ref. Sigizm. Awg., część I, str. 168—171; H r u s z e w s k i j A. S., Ocz. ist. Turowo-Pinsk. kn. XIV—XVI w., str. 146—158 (Uniw. Izw. Kijów 1902, Nr. 11); D o w n a r - Z a p o l s k i j, Gos. choz. W. Kn. Lit. pri Jagieł., Kijów 1901, t. I, str. 191—213; K u t r z e b a, Hist. Ustr. Polski, t. II, Litwa, i inne.

[76]) Rew. Kob. Ek., str. 135.

[77]) Ibid. str. 135.

[78]) Ibid. str. 206.

[79]) Ibid. str. 135.

i dalej „wołost dwora Dobuczynskoho“ [80]) t. j. dokładny opis wsi hospodarskich, ciążących w znaczeniu powinności i obowiązków do dworu Dobuczyńskiego. Mamy tu wsie zgrupowane w wójtowstwa: Mikitskie[81]), Linowskie[82]), Czacheckie[83]), Jakowczickie[84]). Dokładny ten rejestr zakańcza się zsumowaniem „suma wsich dochodow z wołosti Dobuczinskoje czinit kop...“ [85])

Tu już mieliśmy do czynienia z szerszem pojęciem dworu, jako centrum, do którego ciążyły miasteczko oraz włość Dobuczyńska.

Podobne znaczenie posiada „dwor“ w lustracji Pińska i Klecka Stanisława Chwalczewskiego z 1552—1555 r.

Niewątpliwie w podobnem też podwójnem znaczeniu używa królowa Bona terminu „dwor nasz Selce z czeladju newolnuju z bydłom (pojęcie ścisłe dworu) z mesteczkom i z wołostju, z ludmi putnymi, tiahłymi, z dańmi ich medowymi i hroszowymi z diakły, służbami i wsiakimi powinnostiami ich...“ [86]) (pojęcie szersze dworu).

Używane przez królowę pojęcie „wołost nasza Selecka“ odpowiada najtypowszemu w połowie w. XVI na Litwie rozumieniu włości jako organizacji stanowej [87]). „Jako taka obejmuje włość ludność włościańską (wraz z jej ziemiami uprawnemi i wchodami) związaną podatkowo z pewnym punktem centralnym, dworem czy grodem hospodarskim“ [88]). W związku z tem terytorjum włości przeciwstawia się tu obszarowi dworskiemu, obejmującemu gospodarstwo folwarczne [89]). W tem znaczeniu używa terminu „wołost“ Dymitr Sapieha w swej lustracji Kobrynia.

W tych warunkach oczywiście nie może być mowy o identyfikowaniu, jak to czyni prof. Leontowicz, pojęć „powiat“ i „włość“.

W twierdzeniu prof. Leontowicza znajdujemy jeszcze jedną nieścisłość. Podaje on, iż „włość“ Sielecka, względnie „powiat Sie-

[80]) Ibid. str. 164.

[81]) Ibid. str. 164.

[82]) Ibid. str. 172.

[83]) Ibid. str. 184.

[84]) Ibid. str. 194.

[85]) Ibid. str. 206.

[86]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XIII, str. 29.

[87]) Kwestja organizacji gminnej w W. Ks. Litewskiem posiada dziś całą literaturę. Najsumienniej przedstawił rozwój i obraz włości w pierwszej połowie w. XVI prof. Downar-Zapolskij, Oczerki po org. zapadn.-rus. krest. w XVI w., str. 1—155, tamże przegląd literatury przedmiotu. Ciekawe uwagi co do genezy włości podaje prof. Kamieniecki, Rozwój własności, str. 93—104.

[88]) Kamieniecki, Rozwój własności, str. 101.

[89]) Ibid. str. 102.

lecki" są też równorzędnie nazywane „starostwem". Powołuje się tu prof. Leontowicz na listy królowej Bony w zbiorze Grzegorza Wołłowicza [90]). Zaś zarządzający dobrami królowej Bony na Polesiu, zdaniem prof. Leontowicza, nosił tytuł: „starosta Kobryński, Sielecki, Piński, Horodecki, Klecki i Rohaczewski" [91]). Dla poparcia twierdzeń powyższych, prof. Leontowicz podobnież powołuje się na listy królowej Bony w zbiorze Grzegorza Wołłowicza [92]).

Jakoż istotnie w jednym z pomienionych listów królowej znajdujemy: „Bił nam czołom służebnik starosty naszeho Pinskoho, Kobrynskoho, Seleckoho, Horodeckoho i Rohaczewskoho, derżawcy Seleckoho pana Iwana Michajłowicza"... [93]) List powyższy datowany jest: Wilno dn. 25 sierpnia 1536 r. Poza tem w żadnym z listów, na które powołuje się prof. Leontowicz, królowa nie używa terminu „starostwo" lub „starosta" w odniesieniu do okręgu Sieleckiego.

Wręcz odwrotnie stale w tych listach Bona nazywa swych starostów zarówno Iwana Michajłowicza i Stanisława Chwalczewskiego: „starosta Pinskij, Kobrynskij, Kleckij, Horodeckij, Rohaczewskij, derżawca Seleckij" [94]). Zresztą nawet zacytowany przez nas jedyny wypadek, w którym Iwan Michajłowicz nosi tytuł „starosty" Sieleckiego, nie wzbudza zaufania dzięki swej niejasności. W tym samym r. 1536 Iwan Michajłowicz pisze się: „Ja Iwan Michajłowicz, starosta Pinskij, Kobrynskij, Kleckij, Horodeckij, Rohaczewskij, derżawca Seleckij" [95]).

Iwan Michajłowicz Chorewicz [96]), aż do swej śmierci t. j. do r. 1543, oraz ostatni wielkorządca królowej Stanisław Chwalczewski w latach 1552—1556 [97]) używali zwyczajnie tytułu: „starosta Piński, Kobryński, Klecki, Horodecki, Rohaczewski i dzierżawca Sielecki".

Zresztą nie można przenosić (jak to czyni prof. Leontowicz) pojęć „starosta" lub „dzierżawca" mających ustalone znaczenie w stosunkach wewnętrznych W. Ks. Litewskiego połowy w. XVI do zupełnie odrębnie i specyficznie zbudowanych stosunków w udzielnych posiadłościach królowej Bony. Bowiem zakres działalności,

[90]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 146—160.

[91]) L e o n t o w i c z, Ocz. ist. Lit. Rus. praw, str. 68.

[92]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 148, 153—157, 338, 346, 353.

[93]) Ibid. str. 153.

[94]) Ibid. str. 338, 353, 363, 360, 325, 310, 283, 214, 243, 237, 233, 231.

[95]) Ibid. str. 243, 233.

[96]) H r u s z e w s k i j, Ocz. ist. Tur. Pinsk. kn., str. 36 (Uniw. Izw. 1902, Nr. 7).

[97]) Ibid. str. 36; Arch. Sborn. Dok., t. IV, str. 3; Pisc. Kn. Pin. Kleck. kn., str. 3; Pinsk. Akty XV—XVI w. (A. S. Hruszewskij), Nr. 67, 69, 73, 74 i inne.

oraz charakter prawny samej władzy urzędników[98]) królowej Bony „starostów" i „dzierżawców" wiele się różniły od urzędów podobnej nazwy na terenach W. Ks. Litewskiego, nie podległych królowej.

Natomiast w listach królowej Bony dla określenia całej Sielecczyzny spotykamy inny termin szerszy od pojęć „dwór", „wołost" lub „miesteczko". Jest to często spotykany w ówczesnych źródłach termin: „imenje Seleckoje"[99]). Co należy rozumieć pod określeniem „imenje", wyjaśnia znany już nam akt nadania[100]) Sielca z okręgiem Stanisławowi Chwalczewskiemu w 1555 roku. W świetle tego dokumentu w skład „imenja Seleckoho" wchodzą: „dwor nasz Selce... z mesteczkom i z wołostju... zo wsim panstwom, własnostju, jako sie toje imenje Seleckoje w sobie zdawna majet". Od tej ogólnej zasady przewiduje królowa Bona wyjątki: „tolko szlachtu Seleckuju, kotoraja sie prawom zemskim sudit i zemskuju wojennuju służbu służit i też poddanyje kosteła i plebana Seleckoho w naszoj i potomkow naszich sprawe i władnosti zachowywajem". W ten sposób w skład „imienja" wchodzi też szlachta Sielecka wraz ze swemi majętnościami. Poza tem dokument powyższy wyraźnie zaznacza różnice między kompetencjami „derżawcy" a „starosty" królowej Bony.

W świetle powyższych danych widzimy, iż nie można mówić, jak to czyni prof. Leontowicz, o istnieniu odrębnego starostwa lub powiatu Sieleckiego.

Natomiast źródła ówczesne wyraźnie konstatują i podkreślają łączność terytorjalną w obrębie okręgu Sieleckiego, którą to całość królowa Bona zamyka w pojęciu „imenje".

Solidarność oraz wspólna przynależność terytorjalna Sielecka najjaskrawiej występuje w bardzo ciekawym dokumencie z r. 1549, dotyczącym organizacji wymiaru sprawiedliwości dla szlachty Sieleckiej[101]). Ciekawy jest już sam tytuł: „list pisany do starosty Kobrynskoho aby zemian Seleckich sudił sam, abo wradnik jeho... nepowołokajuczy ich do Kobrynia tam u Selcu". Przedewszystkiem komunikuje królowa staroscie, że „żadali nas poddanyje naszy wsi zemianie Seleckije", aby sądy w ich sprawach odbywały się nie w Kobryniu, jak dotąd, a w Sielcu.

98) A. S. Hruszewskij, Oczer. ist. Tur. Pinsk. kn., str. 35—40 (Uniw. Izw. 1902, Nr. 7).

99) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 146, 147, 150, 156.

100) Akty Wil. Arch. Kom., t. XIII, str. 29.

101) Metr. Lit. Arch. Główn. Akt. Dawn., Nr. Inw. 212, str. 839—840.

Szlachta Sielecka motywowała swą prośbę: „obtiażliwaja recz zdała, aby oni tak dalekoju dorohoju do Kobrynia na roki sudowyje pozywati sia i tam sia sprawowati meli"... Królowa Bona, uznając słuszność argumentacji ziemian Sieleckich, postanawia: „aby porożnych nakładów neczynili i niepotrebnych wołokit do Kobrynia na prawo jezdeczy nepryjmowali z naszoj hospodarskoj zwerchnosti na to pozwolajem iż tyje tri zemianie naszy Seleckije werchu pisanyje nawsiakich sprawach sudowych pry twojej miłosti, a w niebytnosti twojej pry uradniku twoim Seleckim tam w dwore naszom Seleckom siadati i zemian naszych tamosznich Seleckich u sprawach, a potrebach ich spolnie z toboju a w niebytnosti twojej z uradnikom twoim Seleckim wodłuh statutu praw zemskich suditi i sprawowati majut roki pewnyje sudowyje nakożdyj mesiac odin raz sobie spolnie postanowujuczy..."

Że jednak sąd w Sielcu nie miał kompetencji sądu starościńskiego w Kobryniu jako forum dla spraw ziemian Sieleckich, świadczą dalsze słowa dokumentu: „jestliby sia kotoroj storonie w niebytnosti twojej na takowych sudech i sprawach sudowych u Selcu od uradnika twojeho Seleckoho i tych zemian jakoje ukrocenie, albo ubliżenie sprawiedliwosti zdało tohdy od nich do tebie majet apelacja i otozwanie byti na roki najbliższyje sudowyje do Kobrynia, a od tebe z rokow sudowych Kobrynskich jako jest obyczaj prawa tamoszneho welikoho kniazstwa... do nas hospodaryni majet otozwanje byti..." Widzimy ztąd, iż nowoutworzony sąd w Sielcu o tyle tylko zastępował sąd starościński w Kobryniu, o ile na nim sądził osobiście starosta Kobryński, w przeciwnym wypadku, odgrywał rolę pomocniczą, wobec sądu starosty w Kobryniu.

Zacytowany przez nas dokument akcentuje odrębność szlachty Sieleckiej wśród innej szlachty powiatu Kobryńskiego, oraz jeszcze dobitniej podkreśla ówczesną przynależność powiatową Sielca z okręgiem, do powiatu Kobryńskiego.

O ile w świetle powyższych danych źródłowych nie ulega wątpliwości przynależność Sieleczczyzny do powiatu Kobryńskiego w połowie w. XVI, nieco inaczej przedstawia się sprawa przynależności powiatowej Sielca w dobie uprzedniej. Mamy na myśli znany już nam akt nadania dóbr Sieleckich królowej Bonie w r. 1521. Dokument ten mówi wyraźnie: „dobra Sielce nazwane w powiecie Słonimskim leżące"... [102]) Że nie mamy tu do czynienia z pomyłką, świadczą jeszcze dwa inne akty treści analogicznej [103]).

[102]) Opis. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 383.

[103]) Ibid. str. 404.

W świetle tych dokumentów niewątpliwie istniał okres w dziejach Sielca, w którym podlegał on władzy starosty Słonimskiego, naskutek przynależności Sielca do powiatu Słonimskiego.

Sądząc z posiadanych przez nas wiadomości źródłowych okres ten przypada na czas rządów w Sielcu Stanisława Janowicza Wiesztortowicza, zaś następnie wdowy po nim pani Zofji Wiesztortowiczowej i Szczęsnego Hrimajły. Okres ten prawdopodobnie trwał niedługo. Świadczy o tem zupełny zanik tradycji przynależności powiatowej Słonimskiej u szlachty Sieleckiej, która, prosząc królową o sąd w Sielcu, jako jedyny argument wysuwa dużą odległość i uciążliwość podróży do Kobrynia [104]).

Wiesztortowie-Homszejowie należeli, jak wiemy, do możnych i wpływowych rodzin w ówczesnym powiecie Słonimskim. Przodek ich Miszko Wiesztortowicz przez długie lata w drugiej połowie w. XV piastował godność starosty Słonimskiego.

Być może, że z objęciem Sielca przez jednego z przedstawicieli tego rodu pana Stanisława Wiesztortowicza, uległa też zmianie przynależność powiatowa tego terytorjum. Wówczas staje się zrozumiałem, dlaczego po przejściu w ręce królowej Bony wraca on z powrotem w skład powiatu Kobryńskiego.

Są to jednak tylko mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia, gdyż brak wiadomości źródłowych nie pozwala na bardziej kategoryczne twierdzenia.

W każdym razie zasługuje na podkreślenie ciekawy fakt wewnętrznej terytorjalnej spoistości okręgu Sieleckiego, sięgający prawdopodobnie bardzo odległych czasów w dziejach Sielca, oraz stosunkowej łatwości zmiany przynależności powiatowej w początkach w. XVI, wynikłej prawdopodobnie na gruncie zmiany jednostki władającej Sielcem, a świadczącej o niezbyt wyrobionych i ustalonych jeszcze formach organizacji powiatowej na omawianem przez nas terytorjum.

3. Wschodnie granice Kobryńszczyzny.

Przystępujemy do najciekawszej, ale też najtrudniejszej, części naszej pracy mianowicie, do wykreślenia wschodnich granic powiatu Kobryńskiego w połowie w. XVI. Zaznaczyliśmy [1]) już uprzednio, iż gęsto lasem porosłe, dość wysokie i suche terytorja na wschód od Kobrynia, świetnie nadawały się dla rozwoju akcji osadniczej.

[104]) Metr. Lit. Arch. Główn. Akt. Dawn., Nr. 212, str. 839—840.

[1]) Porównaj wyżej str. 30.

Charakteryzował je brak jakichkolwiek przeszkód naturalnych, któreby, kładąc kres rozrostowi osadnictwa zacieśniły granice Kobryńszczyzny, podobnie jak to zaobserwowaliśmy przy granicach południowych i północnych powiatu Kobryńskiego.

Zachodnia Kobryńszczyzna wykorzystała naturalne granice w postaci rzek Trościanicy, Polachwy i Leśnej. Pozatem granice zachodnie przebiegając przez terytorjum zachodniego Polesia, stojącego wyżej znacznie pod względem gospodarczym od Polesia wschodniego, siłą rzeczy wykazywały większą stałość.

Odmienne warunki geograficzne istniały na wschodnich krańcach Kobryńszczyzny, naskutek czego nic tu nie stało na przeszkodzie w rozszerzaniu się akcji kolonizacyjnej.

Badania nad stosunkami granicznemi wschodniej Kobryńszczyzny utrudnia ogromnie fakt, że źródła historyczne, dość obfite w wiadomości w odniesieniu do granic południowych, zachodnich i północnych Kobryńszczyzny, nikną prawie zupełnie, o ile chodzi o jej wschodnie rubieże.

Dlatego też odtworzenie momentów rozwojowych, oraz wykreślenie wschodnich granic powiatu Kobryńskiego w połowie w. XVI jest zadaniem dość trudnem. Natomiast pracę włożoną w badanie nielicznych, fragmentarycznych wzmianek źródłowych, nagradza bardzo ciekawy obraz stosunków granicznych na szerokich przestrzeniach poleskich, między Kobryniem, a Pińskiem.

Już prof. Hruszewski, w uwagach do swej mapy ziem ukraińskich w składzie państwa polsko-litewskiego przed rokiem 1569, wypowiada następujące zdanie co do granic między powiatami Kobryńskim, a Pińskim: „jednak dla dokładniejszego oznaczenia kobryńsko-pińskiej granicy w jej północnej części brakuje materjału wobec czego wyznacza się ją hypotetycznie" [2]).

Za podstawę przy wykreślaniu tej granicy prof. Hruszewski przyjmuje dane z dość ogólnikowego rozgraniczenia powiatów z lat 1565—1566 [3]).

Prawdopodobnie korzystał z tego źródła również prof. Jakubowski przy wyznaczaniu granic powiatów Kobryńskiego i Pińskiego w połowie w. XVI. Przy zestawieniu mapy W. Ks. Litewskiego z połowy w. XVI, z załączoną przez prof. Jakubowskiego mapką nowego podziału administracyjnego W. Ks. Litewskiego po r. 1566, nie widać aby w budowie granic powiatów Kobryńskiego i Pińskiego, na oma-

[2]) M. Hruszewskyj, Ist. Ukr. Rusy, t. IV, Lwów 1907, str. 501.

[3]) Metr. Lit. Ks. 7 Spr. Publ., f. 117 (R. I. B., t. XXX, str. 882).

wianym przez nas odcinku, zaszły zmiany[4]) w wyniku wielkiej reformy t. j. nowego podziału na powiaty W. Ks. Litewskiego w latach 1565--1566.

A jednak słowa ustawy z r. 1565—1566, wykreślające zachodnie granice powiatu Pińskiego, zdają się wskazywać na co innego. Brzmią one: „...zajmujuczi Zditow Welikij, i z imenjami jeho miłosti pana Mikołaja Naruszewicza, Chomsko i Żaber, ottol u werch rekoju po Jaseldu, po hranicu Kobrynskuju, hranicoju Kobrynskoju zajmajuczi wsiu wołost Borodickuju po hranicu Ratenskuju k sełu Powieti..." [5]).

Już ta ogólnikowa redakcja każe się zastanowić nad dziejami kobryńsko-pińskiej granicy. Z zacytowanych wyżej słów ustawy z r. 1565—1566 wynika, że granicę nowoutworzonego powiatu Brzeskiego (w skład którego weszły dawne powiaty Brzeski, Kamieniecki i Kobryński) i Pińskiego, stanowiła teraz wschodnia granica dawnego powiatu Kobryńskiego z przed okresu reformy.

W świetle słów, zacytowanego powyżej tekstu, wschodnia granica dawnego powiatu Kobryńskiego nie ulegała zmianie (po hranicu Kobrynskuju, hranicoju Kobrynskoju), co dla dalszych dociekań naszych będzie miało duże znaczenie.

Natomiast powiat Piński zostaje rozszerzony znacznie przez włączenie w jego skład „imenja" pana Mikołaja Naruszewicza: Chomska i Żabrza, oraz „wołosti" Borodzickiej, które to terytorja, jak zobaczymy później, ciągnęły się szerokim pasem wzdłuż niemal całej wschodniej granicy powiatu Kobryńskiego.

A zatem przed r. 1565—1566 między powiatami Kobryńskim, a Pińskim ciągnęły się rozległe dobra nie wchodzące w skład, ani jednego, ani drugiego z wymienionych powiatów.

Sprobujmy więc zbadać, w świetle nielicznych wiadomości źródłowych pierwszej połowy w. XVI i wcześniejszych, te dotychczas niewyjaśnione dostatecznie kwestje: jakie stanowisko w stosunku do powiatu Pińskiego zajmowały te terytorja, które po reformie znalazły się w granicach wyżejwymienionego powiatu, oraz postaramy się odtworzyć ewolucje, jakie przechodziły granice Kobrynia i Pińska na omawianem przez nas terytorjum w dobie uprzedniej.

Normy ustawy r. 1565—1566 były przecież jedynie zakończeniem bardzo ciekawego procesu formowania się terytorjów i granic powiatów Kobryńskiego i Pińskiego, korzeniami swymi tkwiącego bodajże w okresie ustalania się władzy litewskiej na Polesiu.

[4]) Porównaj: Mapy W. Ks. Lit. prof. Jakubowskiego większą i mniejszą.

[5]) Metr. Lit. Ks. 7 Spr. Publ., f. 122 (R. I. B., t. XXX, str. 891).

Dla zrozumienia roli tych terytorjów ustalimy granicę wschodnią Kobryńszczyzny, i zachodnią Pińszczyzny w okresie przed reformą, a wówczas stanie się jasnem, czy i w jakim stosunku pozostawały te terytorja do obu wymienionych powiatów.

Jakże wyglądała wschodnia granica powiatu Kobryńskiego w świetle wiadomości źródłowych połowy XV—XVI w.?

I pod tym względem obfitego materjału dostarcza nam lustracja Dymitra Sapiehy, pierwszorzędne źródło przy wykreśleniu wschodnich granic ekonomji Kobryńskiej.

Według tej lustracji północno-wschodnia krawędź ekonomji Kobryńskiej, mianowicie granice najdalej w tym kierunku wysuniętego wójtowstwa Błudeńskiego nie sięgały brzegów rzeki Jasiołdy. Oddzielały je od niej posiadłości możnej rodziny Hamszejów Bereza i Zdzitów nad Wińcem. Zaścianki zaś Błudnia graniczyły od wschodu „ot hranicy panow Hamszejów imenja Berezoje i Zdzitowa" [6]). Posuwając się od Błudnia ku południowi, napotykamy wieś Gorcze tegoż wójtowstwa. Graniczy ona „na wschod sołnca bokom ot naddawkow i zastenkow toho seła; na południe koncami od hranicy Sehnejewskoje" [7]). Zaś wspomniane „naddawki" leżą „nad hranicoju panow Hamszejew..." [8]) lub „do hranic Sehnejewskoj i panow Hamszejew" [9]). Wieś Tichnowicze, położona na południo-zachód od Błudnia i Gorcza, sięga swą granicą południową „hranicy Sehnejewskoje [10]). Natomiast dalsza wieś ekonomji Rewiatycze już tylko częściowo dotyka Siehniewicz „a na Wincwie na 2 mestcach pri hranicy Sehnejewskoj" [11]), od południa zaś dosięga rzeki Wińca [12]). Wieś Sobolewicze, świeżo osadzona w puszczy Kobryńskiej na prawym brzegu rzeczki Wińca, zamyka wschodnią granicę Prużańszczyzny, sięgając wgłąb puszczy Kobryńskiej „s tretieje (storony) ot puszczi korola jeho miłosti Kobrynskoje" [13]).

Nie są nam znane wschodnie granice puszczy Kobryńskiej, gdyż zlewały się one z dalszem pasmem puszcz hospodarskich. Z pośród wsi położonych w obrębie puszczy Kobryńskiej prawdopodobnie u jej wschodnich krańców w połowie w. XVI znaną jest Czerniaków wieś

[6]) Rew. Kob. Ek., str. 245.
[7]) Ibid. str. 250.
[8]) Ibid. str. 250.
[9]) Ibid. str. 250.
[10]) Ibid. str. 248.
[11]) Ibid. str. 253.
[12]) Ibid. str. 252.
[13]) Ibid. str. 254.

wójtowstwa Czacheckiego, leśnictwa Kobryńskiego [14]). Stąd wschodnia granica powiatu Kobryńskiego przecinała lesiste pasmo na wschód od wsi Czerniakowa.

Na południo-zachód od Czerniakowa, już poza obrębem puszczy Kobryńskiej, leżała wieś ekonomji Kobryńskiej: Iłosk. Grunta tej wsi graniczyły: „na zachod bokom ot naddawkow tych że wołok i puszczi Kobrynskoje; na połnocz koncami do tojeż puszczi" [15]). Na południe od wsi Iłoska leżała wieś ekonomji Berezna. Od wschodu graniczyła ona „bokom ot zeml zemian Tabinskoho i Pronkowiczow" [16]). Na południe od Bereznoj leżały wsie ekonomji Podzimenie [17]) i Hruszowa [18]). Grunta wsi Hruszowej stykały się od południa z gruntami miasteczka ekonomji Horodca, zaś od wschodu graniczyły „bokom ot wołok sienożatnych".

Na południe od Hruszowej zaś na wschód od miasteczka Horodca leżała wieś ekonomji Kobryńskiej Chodlin [19]). Graniczyła ona: „na wschod sołnca bokom ot naddawkow toho sieła; na południe koncami ot zeml Borodickich i koncow wołok mestskich Horodeckich..." Zaś „naddawki" tej wsi leżały „w boku wołok ot hranicy Borodickoj i Priszijfostskoj"... Na południe od wsi Chodlina leżały grunta wsi Borodicze, nie wchodzącej już w skład ekonomji Kobryńskiej. Jedynie, rozrzucona na „ostrowach" wśród błot na południe od Borodycz, wieś ekonomji Uhły graniczyła: „s odnoje storony ot wołok Chomiczickich i hranicy Borodickoje, z druhoje ot hranicy Osipowskoje, s tretije ot hranicy Powieckoje, a z czetwiertoje ot sieła Czeliszczewicz" [20]). Wyżej wymieniona granica wsi Uhły i wsi Powity powiatu Ratneńskiego zamykała wschodnią granicę ówczesnego terytorjum ekonomji Kobryńskiej.

Wykreśliliśmy w ten sposób wschodnią granicę ekonomji według lustracji Dymitra Sapiehy. Nie znaczy to jednak, by pokrywała się ona z wschodnią granicą powiatu Kobryńskiego. Wręcz odwrotnie. Zobaczymy później, że powiat Kobryński wykraczał wybitnie poza wschodnie granice ekonomji.

[14]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XIV, str. 591; Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 134.

[15]) Rew. Kob. Ek., str. 278.

[16]) Ibid. str. 279.

[17]) Ibid. str. 280—281.

[18]) Ibid. str. 281—285.

[19]) Ibid. str. 285—286.

[20]) Ibid. str. 293.

Zbadajmy zkolei czy dane powyższe, z lustracji Dymitra Sapiehy są miarodajne dla okresu księstwa Kobryńskiego, oraz czy nie dostarczają nam one wskazówek przy dalszych poszukiwaniach nad ustaleniem przynależności powiatowej terytorjów położonych na wschód od wytkniętej już przez nas granicy ekonomji.

Przy omawianiu wschodnich granic wsi ekonomji Chodlina, Dymitr Sapieha wzmiankuje iż „naddawki" jej leżały „w boku wołok ot hranicy Borodickoj i Priszijfostskoj..." [21])

Zbierzmy materjał źródłowy w odniesieniu do Przyszychwostów.

W połowie XV w. kniaź Semen Romanowicz Kobryński nadaje wieś Przyszychwosty swemu bojarynowi Kobryńskiemu Danile[22]). Nadanie to zostaje następnie potwierdzone przez kniahinię wdowę i syna kniazia Iwana Semenowicza. Świadczą o tem słowa listu króla Zygmunta: „sztoż kniaź Semen Romanowicz dał otcu jeho (Jeśka) Daniłu seło Priszichwosty, a potom syn kniazia Semena Romanowicza, kniaź Iwan Kobrinskij z matkoju swojeju toje seło potwerdił jemu" [23]).

Król Zygmunt dn. 2 listopada 1509 r. potwierdza to nadanie, lecz już 4 czerwca 1511 r. decyzję swą cofa, przyznając słuszność Wacławowi Kostewiczowi w bardzo ciekawym sporze jego z Jeśkiem Daniłowiczem. Odmienną decyzję król Zygmunt motywuje: „chto, takowyj priwilej majuczi, a kolkodesiat let w mołczanji był — sam sobie kriwdu wczinił" [24]).

Powyższe nadanie kniazia Semena Romanowicza Kobryńskiego służy za dowód, iż wieś Przyszychwosty już w połowie w. XV wchodziła w skład księstwa Kobryńskiego. Ówcześni właściciele dóbr Przyszychwosty, to jest Daniło i jego następcy figurują pośród możniejszej szlachty księstwa Kobryńskiego [25]). W popisie wojska litewskiego z r. 1528 pośród bojar Hruszowskich spotykamy Semena Jeśkowicza służącego we 4 konie [26]). Grzegorz Wołłowicz wymienia Semena Jeśkowicza Priszijfostskiego sędziego Kobryńskiego jako właściciela dóbr Przyszychwostów w powiecie Kobryńskim [27]).

W świetle tych danych źródłowych widzimy, iż dobra Przyszychwosty nie zmieniają swej przynależności powiatowej w okresie później-

[21]) Ibid. str. 286.

[22]) Wolff, Ród Gedymina, str. 129; Radzimiński, Mon. Sang., t. I, str. 62.

[23]) Ibid.

[24]) Metr. Lit. Ks. 2 Spr. Sąd., f. 76—77 (R. I. B., t. XX, str. 668—670, Nr. 99).

[25]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXIV, str. 448.

[26]) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ., f. 208.

[27]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 134.

szym i pozostają stale w obrębie księstwa, a następnie i powiatu Kobryńskiego.

Zkolei przejdźmy do dalszych informacji Dymitra Sapiehy.

Według lustracji, na wschód od wsi ekonomji Kobryńskiej Berezny, leżały ziemie „zemian Tabinskoho i Pronkowiczow" [28]). Wymienieni tu Pronkowicze należeli do ziemian Hruszowskich [29]), zaś Jan Tabeński figuruje u Grzegorza Wołłowicza jako sukcesor i następca bezdzietnego Dawida Mackowicza, ziemianina powiatu Kobryńskiego, właściciela majętności Berezoja [30]). W rejestrze bojar Kobryńskich popisu z r. 1528 [31]) odnajdujemy: „Mackowaja udowa 1 koń" coby wskazywało, iż już w początkach w. XVI Mackowicze ze swymi majętnościami wchodzą w skład powiatu Kobryńskiego.

Według dalszych informacji Dymitra Sapiehy pomiędzy wsiami ekonomji Kobryńskiej: Iłoskiem, Berezną i Hruszową leżały dobra ziemian Hruszowskich [32]). W połowie w. XVIwłaścicielami tych dóbr był Jeśko Olechnowicz z braćmi [33]). W popisie wojska litewskiego z roku 1528 [34]) znajdujemy Olechna z Hruszowej służącego we 2 konie. W innym, nieco późniejszym dokumencie, mianowicie w testamencie znanego już nam Dawyda Mackowicza z r. 1555, zapisani są jako świadkowie: Semen Jeśkowicz Priszijfostski, Iwan Semenowicz Wereszczaka i nakoniec Olechno Oniśkowicz ziemianie powiatu Kobryńskiego [35]).

Występujący tu Olechno Oniśkowicz, oraz Olechno z Hruszowej popisu wojskowego 1528 r. najprawdopodobniej są postaciami identycznemi. Ale w takim razie ustalamy, iż Olechno z Hruszowej 1528 r. miał za ojca niejakiego Oniśka. Jakoż w nadaniu kniahini Uliany Jeśkowi Daniłowiczowi, z pośród obecnych są wymienieni bojarzy kobryńscy: „namiestnik" Hruszowski Petr, Iwaszko Wereszczaka, Seńko brat jego, oraz Oniśko Jackowicz [36]).

Ten ostatni według wszelkiego prawdopodobieństwa jest dziadem Jeśka Olechnowicza i jego braci, właścicieli Hruszowej w połowie w. XVI-go.

Tą drogą ustaliliśmy, iż ziemianie Hruszowscy wraz ze swemi posiadłościami w w. XV wchodzili w skład księstwa Kobryńskiego.

[28]) Rew. Kob. Ek., str. 279.

[29]) Popis wojska lit. 1567 r., f. 711.

[30]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 144—145.

[31]) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ., f. 208.

[32]) Rew. Kob. Ek., str. 281.

[33]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 143.

[34]) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ., f. 208.

[35]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 145.

[36]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXIV, str. 448.

Dane powyższe, sięgające głęboko w okres książąt Kobryńskich, dostatecznie stwierdzają, iż wschodnia granica Kobryńszczyzny na odcinku pomiędzy puszczą Kobryńską a Przyszychwostami, już w czasach odległych, przebiegała obejmując od wschodu posiadłości ziemian kobryńskich Mackowiczów, Hruszowskich i Priszijfostskich, to jest mieszcząc w składzie księstwa, a potem powiatu Kobryńskiego wsie Iłosk, Berezną, Hruszowę i Przyszychwosty z ich gruntami ludzi hospodarskich i ziemiańskich.

W niedużej odległości na południe od wsi Przyszychwosty leży grupa wsi, tworząca pewien wspólny kompleks gruntów. Są to wsie Osipowicze, Tatarnowicze i Hołowczyce. W okresie wielkiej akcji rozgraniczenia Litwy i Korony r. 1546 znajdowały się one w posiadaniu pana Andrzeja doktora [37]). Wówczas to notują komisarze, iż sługa doktora nie chciał pokazywać granic dzierżonych przez swego pana wsi tłumacząc się iż: „korol jeho miłost do pana mojeho (Andrzeja doktora) menowitie w listie nie pisał, a pan też moj tyje seła majet do żiwota, a hranic nie powinien woditi" [38]).

Z pośród tej grupy wsi najdalej wysunięta ku wschodowi leży wieś Hołowczyce. W omawianym przez nas okresie graniczyła ona od wschodu z dobrami ziemianina Hawryła Morchotka — Woławlem, i bezwątpienia wraz z dwoma pozostałemi wsiami pana doktora, wchodziła w skład powiatu Kobryńskiego. Stwierdzają to dostatecznie słowa aktu z r. 1546: „zemianin welikoho kniazstwa Hawriło Morchotka weł nas hranicoju seła swojeho Weławla, poczenszy ot piaty seła pana Andreja doktora powetu Kobrynskoho ludej Hołowciczow..." [39])

Pomiędzy grupą wsi pana Andrzeja doktora a gruntami dóbr Przyszychwosty leżała wieś Borodycze. Poniżej omówimy szczegółowo dzieje tej wsi, tu konstatujemy tylko, iż w omawianym przez nas okresie nie wchodziła ona w skład powiatu Kobryńskiego.

W ten sposób ukończyliśmy wyznaczanie wschodnich granic Kobryńszczyzny w pierwszej połowie w. XVI. Przy pomocy danych źródłowych połowy XV—XVI w. wykreśliliśmy je, poczynając od okolic Jasiołdy, kończąc zaś u zbiegu granic powiatu Kobryńskiego z koronnym Ratneńskim. Terytorja położone na zachód od wytkniętej przez nas linji granicznej w połowie XV—XVI w. niewątpliwie wchodziły w skład ówczesnej Kobryńszczyzny.

[37]) Andrzej Zwalski, doktór królowej Bony 1545 r. — Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 281.

[38]) Arch. Sbor. Dok., t. I, str. 68.

[39]) Ibid. t. I, str. 68.

Teraz ustalimy przynależność powiatową terytorjów położonych na wschód od wytkniętej przez nas granicznej linji powiatu Kobryńskiego.

Nim jednak zajmiemy się wsiami bezpośrednio sąsiadującemi z powiatem Kobryńskim zapoznamy się pokrótce z zachodnią granicą ówczesnego powiatu Pińskiego [40]). Tą drogą zacieśnimy teren naszych badań do pasma gruntów ciągnących się pomiędzy już przez nas ustalonemi granicami wschodnią powiatu Kobryńskiego, a zachodnią Pińskiego.

Według relacji znanego już nam aktu rozgraniczenia Korony i Litwy 1546 r. „zemienin welikoho kniazstwa" Hawryło Morchotka prowadzi komisarzy królewskich wzdłuż granicy dóbr swych Woławla, aż do „ piaty seła Suliczowskoho Pawła Bijutiwskoho".

Od tego punktu rozpoczyna się już granica powiatu Pińskiego: „ludi welikoho kniazstwa powetu Pinskoho Pawła Bijutiwskoho Suliczowcy powedili, iż nasza hranica jest i z seły powetu Ratenskoho Radoszowom, a Wetlany..."[41]) Przy uroczysku Doszník kończy się granica z Suliczewem zaś „poczynajetsia hranica seła powietu Pinskoho Lachowieckaja bojar korolewoje jeje miłosti Martina Szirmicza a Iwana Poczepowskoho..." [42])

Od wsi Suliczewa, najdalej ku południo-zachodowi wysuniętej krawędzi powiatu Pińskiego, skierowujemy się ku północo-wschodowi w ślad za zachodnią linją graniczną Pińszczyzny. W niedużej odległości od Suliczewa trafiamy na wieś Popinę. W pierwszej połowie wieku XVI wchodziła ona w skład powiatu Pińskiego [43]). Na północ od Popiny, na odwiecznym wielkim gościńcu z Brześcia do Pińska, leżała często spotykana w źródłach XV—XVI w. wieś Dowieczorowicze (dzisiejszy Drohiczyn miasto).

Zobaczmyż, co mówią nam przekazy źródłowe o przynależności powiatowej oraz dziejach wsi Dowieczorowicz.

Pierwszą wiadomość o niej posiadamy z połowy w. XV. Wówczas to kniaź Jurij Semenowicz otrzymuje od Kazimierza Jagiellon-

[40]) Terytorjum powiatu Pińskiego połowy XV—XVI w.w. pod względem geograficznym najszczegółowiej omówił A. S. Hruszewski w cytowanej przez nas pracy p. t. „Ocz. ist. Tur. Pińsk. kn. XV—XVI w. (Uniw. Izw. 1902 r. Nr. 10, str. 41—63)

[41]) Arch. Sbor. Dok., t. I, str. 69.

[42]) Ibid. t. I, str. 69.

[43]) Lubawskij, Obł. Diel., str. 194; A. S. Hruszewskij, Ocz. ist. Tur. Pińsk. kn. XV—XVI (Unw. Izw. 1902, Nr. 10, str. 54); Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 91, 109.

czyka przywilej na ludzi w Dowieczorowiczach, Dostojewie, Rarowiczach, Wawuliczach, „a Simonowskoje pustoje dworiszcze" [44]). Niedługo potem tenże kniaź Jury otrzymuje od wielkiego księcia Nebel „a Drużiłowicze nie u otczinu" [45]).

Czem były wówczas Drużyłowicze [46]) wyjaśnia nam zachowany przywilej kniazia Jurja Semenowicza Pińskiego dla cerkwi św. Mikołaja w Drużyłowiczach. Czytamy w nim słowa księcia Jerzego: „sztojeśmi wysłużył na hospodary welikom korolu osobnoje derżanje u Pinskom powietie Drużyłowiczy i k tomu dworu ludi". Z „toje wysłuhi swojeje" czyni on nadanie cerkwi Drużyłowickiej w Opolu, Drużyłowiczach, Dostojewie, Motolu i Dowieczorowiczach [47]).

W świetle powyższych słów wieś Dowieczorowicze wchodziły w połowie XV w. w skład „osobnoho derżanja" Drużyłowickiego.

W składzie owego dworu Dowieczorowicze pozostają i w okresie późniejszym o czem świadczy lustracja Pińska dokonana przez StanisławaChwalczewskiego w latach 1552—1555. Według wspomnianej lustracji dwór Drużyłowicki z włością zajmował niemal całą zachodnią część powiatu Pińskiego. Bowiem w składzie jego znajdowały się: miasteczko Motol [48]), oraz wsie Osownica [49]), Hutowa [50]), Dowieczorowicze [51]), Worocewicze [52]), Kużeliczyn [53]), Hniewczyce [54]), i nakoniec Hlinna [55]).

Wsie te rozsiane między leśnemi zaroślami nieraz w dużej od siebie odległości wypełniały zachodnią Pińszczyznę od brzegów Jasiołdy, aż po błota źródeł rzeki Piny.

Reforma włóczna połowy w. XVI wprowadziła zmiany co do przynależności Dowieczorowicz. Według nowej lustracji Pińska Ławryna Wojny 1561—1566 r. wieś ta wchodzi już w skład wójtowstwa Kużelickiego starostwa Pińskiego [56]).

[44]) Metr. Lit. Ks. 3 Zap., f. 54 (R. I. B., t. XXVII, str. 94).
[45]) Ibid. f. 55.
[46]) A. S. Hruszewskij, Ocz. ist. Tur. Pińsk. kn. XV—XVI (Unw. Izw. 1902, Nr. 7, str. 12).
[47]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 252—253.
[48]) Pisc. Kn. Pinsk. i Kleck. Kn., str. 104.
[49]) Ibid. str. 118.
[50]) Ibid. str. 119.
[51]) Ibid. str. 122.
[52]) Ibid. str. 125.
[53]) Ibid. str. 126.
[54]) Ibid. str. 129.
[55]) Ibid. str. 131.
[56]) Pisc. Kn. Pinsk. Star., t. I, str. 349—379.

Wróćmy do granic wsi Dowieczorowicze w połowie w. XVI.

Od zachodu graniczy ona z gruntami majętności Pirkowicze. Świadczy o tem skarga Jarosza Terleckiego z 18 lutego 1596 r., iż zostały rozgrabione i zniszczone dokumenty: „na ohraniczenie gruntów Pirkowickich z gruntami Dowieczorowskimi i Broszewiczami...“ [57])

Od Dowieczorowicz ku północy w kierunku wsi Symonowicze ciągnęły się lasy Symonowickie. Co do granic leśnych toczył się w r. 1562 spór pomiędzy biskupem wileńskim Walerjanem Protasewiczem właścicielem wsi Symonowicze, a ziemianinem powiatu Pińskiego Wasylem Fedorowiczem Fediuszką [58]). Współwłaścicielami „puszcz i lesow Simonowickich“ oprócz wymienionego Fediuszki byli ziemianie powiatu Pińskiego: Michajło Wasilewicz Borzobohaty, Iwan Iwanowicz Sowa i Ostafi Iwanowicz Teniuka [59]).

Widocznie więc granica powiatu Pińskiego w połowie XVI w. dotykała gruntów wsi kapitulnej wileńskiej Symonowicz.

Od północo-wschodu Dowieczorowicze graniczyły z gruntami włości Bezdzieskiej, dóbr probostwa i kapituły Trockiej. Liczne spory pomiędzy ludźmi hospodarskiemi pińskiemi ze wsi Dowieczorowicz, a ludźmi z Bezdzieża w wieku XVI świadczą o wielkiej gmatwaninie w tamtejszych stosunkach granicznych. Sprawą tą dwukrotnie zajmuje się królowa Bona naskutek skarg proboszcza Trockiego. Zachowany list królowej z dnia 21 lipca 1548 r. [60]) wskazuje „iż poddanyje naszi (Dowieczorowscy) nie tak dalece sut' w tom winni, jako kniaź proboszcz pered nami tiażił...“ Jednak królowa nakazuje zbadać sprawę na miejscu: „po tych bołotech jako nam piszesz... iż by sia tyje wsi reczi jasnie pered wami (komisarzami) okazali i hde by słuszne mohło byti, aby sprawedliwost tomu była wdełana...“

Pomimo nakazów i zakazów królowej, spory graniczne nie ustawały. Świadczy o tem skarga ludzi Dowieczorowickich na Bezdzieżan, iż ci ostatni „przerobili gwałtem i mocą“ trzy ostrowy należące do Dowieczorowicz [61]).

Widocznie w związku z temi sporami król Zygmunt August w 1565 r. pisze list do poddanych swych Dowieczorowickich [62]), zaś w 1568 r. zostaje dokonane nowe rozgraniczenie Bezdzieża z Dowie-

[57]) Arch. Jugo-Zapadn. Ros., cz. III, t. I, str. 80.

[58]) Akty Wil. Kom., t. XXVIII, str. 10—11.

[59]) Ibid. str. 13.

[60]) A. S. Hruszewskij. Pinsk. Akty XV—XVI w. (Uniw. Izw. 1903 r., Nr. 3, str. 62).

[61]) Pisc. Kn. Pinsk. i Kleck. Kn., str. 124.

[62]) Wil. Centr. Arch., Nr. 11467.

czorowiczami [63]). Już uprzednio w czasie „pomiery włocznej" Ławryna Wojny 1565—1566 r. dokonano częściowej zamiany gruntów rozrzuconych w szachownicę między ludźmi Bezdzieskiemi proboszcza Trockiego, a ludźmi hospodarskiemi z Dowieczorowicz [64]).

Pomimo to spory nie ustają i w r. 1629 przychodzi do nowego rozgraniczenia dóbr Bezdzieża i Dowieczorowicz [65]).

Wiadomości bezpośrednich co do rozległości włości Bezdzieskiej nie znajdujemy, ani w źródłach połowy w. XVI, ani wcześniejszych [66]). Pewne światło, jeśli chodzi o granice południowo-wschodnie Bezdzieża, rzucają lustracje Pińska połowy w. XVI oraz znany już nam bardzo ciekawy wyrok komisarski w sporze o łowy Bezdzieskie i Wawulickie z r. 1518 [67]). W powyższym dokumencie zostaje wykreślona granica między włością probostwa Trockiego — Bezdzieżem, a puszczami Pińskiemi kniazia Fedora Pińskiego.

Przebiegała ona na wschód od wsi Wawulicz. Ta ostatnia wchodziła wówczas w skład Bezdzieża, bowiem komisarze królewscy notują: „i napotom jeśmo, prijechawszy k Wawuliczom popytali proboszczowa starca Wawulickoho: kotorym to obyczajem w tych łowech kniazia Fedora Jarosławicza nowyje rospaszi, i starec rek: my pered tym byli ludi Pinskije, a i tepere sedim u łowech pinskich, a to wse łowy pinskije, hde rospaszi nowyje w tych ostrowech..."

Prawdopodobnie Wawulicze graniczyły tu z gruntami wsi hospodarskiej dworu Drużyłowicze — Hutową [68]).

W świetle danych powyższych wschodnio-południowa granica włości Bezdzieskiej na całej swej długości od Dowieczorowicz poczynając, graniczyła z włością Drużyłowicką. Biegła ona uroczyskami

[63]) Ibid.

[64]) Pisc. Kn. Pinsk. Star., t. II, str. 592.

[65]) Wil. Centr. Arch., Nr. 11467.

[66]) Pewne światło rzucają w tej mierze inwentarze dóbr Bezdzieskich połowy w. XVIII. Dobra duchowne co do obszaru i składu wykazywały dużą stałość i rzadko kiedy ulegały tranzakcjom handlowym. Stąd też nawet późniejsze inwentarze bardzo często dają nam wierny obraz, sięgający nieraz bardzo odległych czasów. Według posiadanego przez nas dokładnego inwentarza klucza Bezdzieskiego 1783 r. w skład jego wchodziły: miasteczko Bezdzież, oraz wsie Zaklitenie, Zastawie, Zawiersze, Biała, Dubrowki, Mniejsze Zatocze, Większe Zatocze i Kokoryca, pozatem do klucza Drobotskiego wchodziły wsie: Droboty, Łyczkowce, Sorocznia, Pancowce, Weremiejowce i Kremno, nakoniec do klucza „Nowego folwarku" (klucz Czabatowski) należały wsie: Mikicko, Syczew, Światopełka. — Wil. Centr. Arch. Nr. 11467.

[67]) A. S. Hruszewskij, Pinsk. Akt. XIV—XVI w. (Uniw. Izw. 1903, Nr. 3, str. 31—34).

[68]) Pisc. Kn. Pinsk. Star., t. I, str. 388.

wśród puszczy Pińskiej, aż do ostrowa Zawiersze: „a ottol priweli nas tyji swetki w hranici kotorujuż hrań meniut Opołszczi z Bezdeżany [69]). Do tego też miejsca w okolicach błot kotliny Jasiołdy sięgały grunta ludzi: pana Stanisława Niekraszewicza Wołodkowicza z wsi Chomska — i Zabrza. Zapytywani bowiem, przez komisarzy królewskich, świadczą: „pana Stanisławowy ludi Chołmlanie i Żaberci my tut suhraniczni, tut jest nam hrań z Pińskoju zemleju, my potomuż wedajem" [70]). Dalsza granica Bezdzieża i wsi hospodarskich Pińskich gubiła się w bagnach i błotach, ciągnących się nad jeziorem Sporowskiem oraz rzeką Jasiołdą.

W ten sposób ukończyliśmy wykreślanie zachodniej i zachodnio-północnej granicy Pińszczyzny w pierwszej połowie w. XVI.

Terytorja położone na wschód, od wytkniętej przez nas linji granicznej, niewątpliwie w pierwszej połowie w. XVI wchodziły w skład Pińszczyzny. Natomiast nic jeszcze nie wiemy o przynależności powiatowej miejscowości położonych pomiędzy wykreślonemi przez nas linjami granicznemi Kobrynia i Pińska.

Stąd też dalsze dociekania nasze pójdą po linji ustalenia przynależności powiatowej tego terytorjum w połowie w. XVI.

Pozatem w miarę posiadanych wiadomości źródłowych spróbujemy odtworzyć ciekawe momenty rozwojowe, jakie przechodziły granice powiatów Kobryńskiego i Pińskiego na tem terytorjum.

Zacznijmy od północy t. j. od miejscowości położonych na prawym brzegu Jasiołdy.

Północno-wschodnia granica ekonomji Kobryńskiej w połowie w. XVI przebiegała, jak wiemy, na wschód od Sielca i Błudnia. Pomiędzy gruntami ekonomji, a Jasiołdą, leżało pasmo posiadłości panów Homszejów, a mianowicie: dobra Chorewo, Bereza, Zdzitów (nad Wińcem), oraz częściowo Siehniewicze.

Jakąż była przynależność powiatowa wyżej wymienionych terytorjów w połowie w. XVI oraz w dobie uprzedniej?

Ażeby odpowiedzieć na powyższe pytanie, pokrótce musimy się zapoznać z dziejami posiadłości ziemskich rodziny Wiesztortów-Homszejów na prawym brzegu Jasiołdy. (Dla jasności słów parę poświęcamy losom tego rodu.) Wśród tych posiadłości wysuwają się na czoło, jako prawdopodobnie najdawniejsze na tem terytorjum dziedzictwo Wiesztortów-Homszejów — dobra Chorewskie. Świadczy o tem wyrok króla Zygmunta w sporze o dobra powyższe pomiędzy panami Szczytowiczami, a wdową Stanisławową Wiesztorto-

[69]) i [70]) Pinsk. Akty XIV—XVI w. (Uniw. Izw. 1903, Nr. 3, str. 31—34).

wiczową. W wyroku swym król Zygmunt, między innemi, powiada: „a jestli panowie Szczytowiczy perewedut, iż to ich otczizna, a tym imeniem Chorewoju otcy ich delili, a predku ich Miszku to otczizna była, a nie wysłuha, tohdy hospodar jeho miłost majet ich pri ich otcziznie ostawiti...“ [71]) Dokument ten odnosi się zapewne do roku 1521, gdyż wówczas to król zezwolił pani Zofji Wiesztortowiczowej zachować dobra mężowskie „do żiwota“, równocześnie zezwalając jej na powtórne zamążpójście [72]), zaś w końcu tegoż roku pani Zofja występuje już jako żona Szczęstnego Hrimajły [73]).

Sprobójmy zkolei ustalić, kim jest ów wymieniony w zacytowanym przez nas dokumencie „predok ich Miszko“?

W źródłach z połowy w. XV dość często spotykamy osobę Miszka Wiesztortowicza. Miszko ów korzysta ze szczególniejszych względów u wielkiego księcia, o czem świadczą liczne i hojne nadania na jego rzecz w posiadłościach hospodarskich we włości Zdzitowskiej. Więc w latach 1440—1444 otrzymuje on przywilej na „seło Danniczki u Zdzitowie...“ [74]) Pozatem w księdze nadań Kazimierza Jagiellończyka — czytamy: „u Zditowskoj wołosti Miszku Wesztortowiczu dewet czołowekow... a u Borkowiczoch dwa czołoweka“ [75]).

Powyższe wielkoksiążęce nadania stały się, prawdopodobnie, podwaliną przyszłej, dość znacznej fortuny potomków Miszka Wiesztortowicza we włości Zdzitowskiej. Sam zaś Miszko, łowczy hospodarski w latach 1451—1466 [76]), w parę lat później, w r. 1471 [77]) piastuje godność namiestnika Słonimskiego, na którem to stanowisku, prawdopodobnie, pozostaje do śmierci. W r. 1490 już nie żył. Świadczy o tem list z tejże daty króla Kazimierza: „i kak deržał ot nas Słonim neboszczyk pan Miszko Wesztortowicz...“ [78])

Analiza danych źródłowych, dotyczących dziejów Chorewy, wprowadza nas na ślady potomstwa owego Miszka Wiesztortowicza. W r. 1529 królowa Bona potwierdza [79]) bez zastrzeżeń: „listy nebożczicy paneje Janowoje Miszkiewicza paneje Kachny, w kotorom żo

[71]) Metr. Lit. Ks. 2 Spr. Sąd., f. 274 (R. I. B., t. XX, str. 1047, Nr. 333).

[72]) Opis Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just., Ks. XXI. str. 242, Nr. 98.

[73]) Metr. Lit. Ks. 3 Spr. Sąd., f. 107—108 (R. I. B., t. XX, str. 1534—1535, Nr. 205).

[74]) Akty Lit. Rus. gosud., wyp. I, str. 15, Nr. 10.

[75]) Metr. Lit. Ks. 3 Zap., f. 54 (R. I. B., t. XXVII, str. 95).

[76]) Akty Lit. Rus. gosud., wyp. I, str. 16, Nr. 12; Wolff, Senatorowie i Dygnitarze W. Ks. Litewskiego, Kraków 1885, str. 235.

[77]) Metr. Lit. Ks. 3 Zap., f. 12 (R. I. B., t. XXVII, str. 25).

[78]) Metr. Lit. Ks. 4 Zap., f. 137 (R. I. B., t. XXVII, str. 441).

[79]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 155.

stoit, sztož dała... i z synom swoim panom Stanisławom dwa czełoweki...", zaś nieco dalej: „a w druhom liste stoit, sztož dała jemu w Chorewie zemlu".

Rzecz oczywista, iż „predok ich Miszko", właściciel Chorewy, znany już nam z cytowanego powyżej wyroku króla Zygmunta z roku 1521, a Miszko, ojciec Jana, podobnież właściciel Chorewy, są to postacie identyczne.

Powyższe wywody stwierdza, wykluczając wszelkie wątpliwości, oryginalny list Stanisława Janowicza Wiesztortowicza, w którym ten ostatni pisze się: „Ja Stanisław Janowicz Miszkowicz..." [80])

W ten sposób ustaliliśmy, iż właściciel Chorewy w początkach w. XVI, pan Stanisław Wiesztortowicz, jest niewątpliwie wnukiem Miszka z połowy w. XV, to znaczy, że dobra Chorewskie w początkach w. XVI, już conajmniej od trzech pokoleń znajdowały się w rękach rodziny Wiesztortów-Homszejów. W ten sposób moment osiedlenia się tej rodziny na omawianem przez nas terytorjum należy odsunąć przynajmniej do początków w. XV.

Prócz Chorewy Wiesztortowie-Homszejowie posiadają w swym ręku, w drugiej połowie w. XV, na interesującem nas terytorjum Zdzitów (nad Wińcem) i Berezę [81]). W tej ostatniej w r. 1477 Jan Homszej wraz z żoną Barbarą fundują kościół p. n. Trójcy Przenajświętszej [82]).

Poza wyżej wymienionemi dobrami: Chorewą, Berezą i Zdzitowiem, w początkach w. XVI Homszejowie władają częścią majętności Siehniewicz. Dowodem tego może służyć wiadomość źródłowa z r. 1519 o sporze między braćmi Janem i Mikołajem Homszejewiczami z jednej strony, zaś panem Pawłem, starostą Łomżeńskim, z drugiej: „o zemlu żony jeho (pana Pawła) w Sehnewiczach" [83]). W parę lat później, w r. 1526, zostaje potwierdzony list sądowy starosty Drohiczyńskiego i Słonimskiego o rozgraniczeniu majętności starościny Łomżeńskiej, Tomiły Pawłowej Brzeskiej, z majętnościami Jana i Mikołaja Homszejewiczów w „ostrowie" Jastrzęblu w majątku ich Siehniewiczach [84]).

Wiele światła na kwestję przynależności powiatowej posiadłości panów Wiesztortów-Homszejów na prawym brzegu Jasiołdy w poło-

[80]) Ibid. str. 159.

[81]) Kojałowicz, Herbarz, Kraków 1897, str. 299.

[82]) Kurczewski, Biskupstwo Wileńskie, str. 235.

[83]) Metr. Lit. Ks. 3 Spr. Sąd. (R. I. B., t. XX, str. 1420—1422).

[84]) Opis. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 307, Nr. 607.

wie w. XVI rzuca zapoznanie się ze sposobem niesienia służby wojskowej właścicieli dóbr powyższych.

Braci Jana i Mikołaja Homszejów spotykamy w popisie z r. 1528 wśród pocztów „panow rad ich miłostej". Z nich pan Mikołaj Homszejewicz stawi 6 koni [85]), zaś pan Jan Homszejewicz 16 koni, a oprócz tego „z Ruskich ludej" 2 konie [86]). Równocześnie współwłaścicielka Homszejów w Siehnowiczach, pani Tomiła starościna Łomzeńska, stawia 4konie wśród pocztów „panej i wdow wojewodinych starostinych..." [87])

Zamożniejsza linja Homszejów wzbogaca się jeszcze naskutek małżeństwa Jana Homszejewicza z wdową kn. Zuzanną Andrejewną Prichabską, w latach 1516—1522 żoną Kmity Stretowicza [88]). Jan Homszejewicz z ks. Prichabskiej pozostawił syna Stanisława [89]). W 1559 r. kniahinia Włodzimierzowa Horska, Marja Prichabska, zapisuje siostrzeńcowi swemu Stanisławowi Janowiczowi Homszejewiczowi majątek własny macierzysty Prichaby, w sumie 1000 kop [90]).

W popisie wojska litewskiego z r. 1565 wśród „pocztów paniaczych" odnajdujemy pana Stanisława Homszeja z pocztem 10 koni [91]). Widocznie nie weszły tu jego „imenja Ruskija", skoro w popisie wojskowym z r. 1567 w „pocztach panow dworan korola jeho miłosti" stawia on „z imenij swoich z Zdzitowa a z Chorewy w powetie Berestejskom, a z Jatweska w powetie Horodenskom a z Taboryszok w powetie Wilenskom" poczet 12 koni, zaś „z imenej Ruskich z Bolina, a z Prichab nie stawił iż dej neprijatel zwalczył. Tot że pan Homszej stawił 6 drabow" [92]).

Pan Stanisław Homszej posiadłości swe przekazuje synowi Janowi. O tym ostatnim wiemy tyle, iż w r. 1577 toczy spór z matką swą, primo voto Homszyną, a secundo voto Marcinową Żulińską, o dobra ojczyste: Zdzitów, Jastrębl i Chorewo w powiecie Brzeskim, oraz Prichaby w Orszańskim [93]). W parę miesięcy później zawiera on z matką układ pojednawczy, w myśl którego ta ostatnia zwróciła mu „imenja jeho otczizny je" Chorewo (pow. Brzeski), Prichaby, Sudiłowicze, Bruchowo, Kutein (pow. Orszański), oraz Bolin (pow. Le-

[85]) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ., f. 5.
[86]) Ibid. f. 5.
[87]) Ibid. f. 8.
[88]) Wolff, Kniaziowie Litewsko-Ruscy, str. 398.
[89]) i [90]) Ibid. str. 398.
[91]) Popis wojska lit. 1554 r., f. 7.
[92]) Popis wojska lit. 1567 r., f. 58—59.
[93]) Opis. Dok. Wil. Centr. Arch. X, Nr. 188.

pelski), sobie zaś zatrzymała dożywocie na Zdzitowie i Jastrzęblu [94]). W kilka lat później, mianowicie w r. 1584, spotykamy pana Jana Homszeja „Zdzitowskiego" [95]) już w roli właściciela Zdzitowia.

Mikołaj Homszejewicz reprezentuje uboższą linję Homszejów. Wiemy, iż na potrzeby wojenne w 1528 r. stawia on tylko 6 koni. Pomimo to służy on w pocztach „panow rad ich miłostej". Z licznego potomstwa Mikołaja jedynie syn Paweł Homszej na Berezie pozostawił męskich następców [96]). W popisie wojska litewskiego z r. 1565 wśród „pocztow panej wdow" widzimy panią Pawłową Homszejewową, służącą w 4 konie [97]). Pozatem tenże popis (1565) pośród pocztów „paniaczych", poza znanym już nam panem Stanisławem Homszejem, wymienia Jana Homszeja, stawiającego tylko 3 konie [98]). Jest to, prawdopodobnie, brat zmarłego już Pawła Homszeja.

W dwa lata później w popisie wojskowym z r. 1567, wśród wspólnej chorągwi powiatowej szlachty dawnych powiatów Brzeskiego, Kamienieckiego i Kobryńskiego, po raz pierwszy spotykamy nazwisko Homszejów: „Powłowoje Homszejewoje z imenja z Berezy w powetie Berestejskom a z Jatweska w powetie Horodenskom koni 4 drabow 2" [99]).

Podobny los spotkał bliską sąsiadkę pani Pawłowej Homszejewiczowej panią Hannę Augustynową Wiszeńską, ówczesną właścicielkę Siehniewicz. W popisie wojska litewskiego z r. 1565 stawia ona poczet 4 koni i 2 drabów w „chorągwi dwornej" [100]); czyli nie wchodzi w skład szlacheckiej Kobryńskiej chorągwi powiatowej. Natomiast w popisie z r. 1567 w składzie chorągwi wspólnej dla dawnych powiatów Brzeskiego, Kamienieckiego i Kobryńskiego odnajdujemy: „Awgusztynowoje Wiszenskoje Hanny z imenej z Sehnewicz konej 5... drabi 2" [101]).

Że jest ona właścicielką tych właśnie majętności Siehniewicz, a nie innych, dowodzi wyrok w sprawie ziemian Mieszkowskiego z Małachowskim z r. 1584 o grabież. Wśród świadków spotykamy

[94]) Ibid. Nr. 346.

[95]) Akty Wil. Arch. Kom., t. II, str. 251.

[96]) Kojałowicz, Herbarz, str. 299—300.

[97]) Popis wojska lit. 1565 r., f. 5.

[98]) Ibid. f. 9.

[99]) Popis wojska lit. 1567 r., f. 717.

[100]) Popis wojska lit. 1565 r., f. 11.

[101]) Popis wojska lit. 1567 r., f. 709.

tam właścicieli Siehniewicz, panów Jana i Stanisława Augustynowiczów Wiszeńskich [102]).

Zestawienie danych, odnoszących się do obowiązku służby wojskowej rodziny Homszejów i Wiszeńskich, rzuca światło na kwestję przynależności powiatowej dóbr: Chorewy, Berezy, Zdzitowa i Siehniewicz. W świetle danych popisu wojskowego z r. 1528, wszyscy ówcześni posiadacze wyżej wymienionych miejscowości służą w pocztach „panow rad ich miłostej“, a co zatem idzie, nie wchodzą w skład szlacheckiej chorągwi powiatowej Kobryńskiej. Zmienia się położenie Homszejów i Wiszeńskich w połowie w. XVI. Pawłowa Homszejewiczowa i Hanna Wiszeńska są zmuszone nieść służbę wojskową bezpośrednio w szeregach szlachty powiatowej. W ten sposób już w okresie reformy powiatowej z lat 1565—1566 posiadłości tych rodzin, prawdopodobnie, wchodziły w skład powiatu Kobryńskiego.

O pierwotnej przynależności powiatowej dóbr Homszejów sądzić możemy ubocznie, na podstawie znanych nam nadań Kazimierza Jagiellończyka we włości Zdzitowskiej Miszkowi Wiesztortowiczowi. Widocznie wówczas znajdowały się one w składzie Zdzitowa. W następstwie, stopniowo zatracają kontakt z tą włością, uniezależniają się, czego dowodem są dane popisu z r. 1528. W zmienionych pod względem politycznym warunkach z połowy w. XVI zostają one ostatecznie wchłonięte w skład ówczesnego powiatu Kobryńskiego.

W krótkim zarysie przedstawiliśmy dzieje przynależności powiatowej posiadłości rodziny Wiesztortów-Homszejów, położonych na prawym brzegu Jasiołdy, na wschód od granic ekonomji Kobryńskiej. Zajmowały one jedynie nieznaczny północno-zachodni skrawek terytorjum, zawartego pomiędzy wytkniętemi przez nas linjami granicznemi powiatów: Kobryńskiego i Pińskiego.

Zkolei więc zajmiemy się innemi miejscowościami, położonemi na interesującem nas terytorjum.

Znany już nam opis granic powiatów nowoutworzonych w myśl ustawy z lat 1565—1566, wykreśla zachodnią granicę powiatu Pińskiego w sposób następujący: „....zajmujuczi Zditow Welikij i z imenjami jeho miłosti pana Mikołaja Naruszewicza, Chomsko i Żaber, ottol uwerch rekoju po Jasełdu, po hranicu Kobrynskuju, hranicoju Kobrynskoju, zajmujuczi wsiu wołost Borodickuju po hranicu Ratenskuju k sełu Poweti....“ [103])

Zadaniem powyższej ustawy było ogólnikowe naszkicowanie granic nowego podziału terytorjalnego W. Ks. Litewskiego. Bardziej

[102]) Akty Wil. Arch. Kom., t. II, str. 254—255.

[103]) Metr. Lit. Ks. 7 Spr. Publ., f. 122 (R. I. B., t. XXX, str. 891).

szczegółowo wytyka granice powiatu Pińskiego specjalny uniwersał Zygmunta Augusta o wprowadzeniu nowych sądów powiatowych [104]) z dnia 28 stycznia 1566 r., wydany: „kniazem, panom, wojewodom, a menowite wojewode Podlaskomu, staroste Pinskomu i Mińskomu, panu Wasilju Tyszkowiczu, starostam, derżawcom, knehiniam, paniam wdowam, bojarom i dworanom naszym, meszczanom, tatarom i wsiakoho stanu poddanym naszym, tym, kotoryje osełosti swoje, imenia zemskije majut w powete Pinskom, stanu tak duchownoho, jako i sweckoho..." [105]) Niestety, nie mogliśmy zapoznać się z treścią powyższego cennego dla nas dokumentu, ponieważ wraz z innemi bardzo dla nas cennemi aktami sądu Pińskiego, został on z Wilna wywieziony w r. 1915 do Rosji, gdzie zaginął.

Zacytowane przez nas słowa ustawy z lat 1565—1566 wskazują, iż istniała „wołost Borodickaja", widocznie nie wchodząca pierwotnie w skład powiatu Pińskiego.

Zobaczmy zkolei, co mówią nam przekazy źródłowe pierwszej połowy XVI w. o włości Borodzickiej, jej składzie, położeniu i roli.

Pierwszą wzmiankę o Borodziczach, jako włości wchodzącej w skład magnackiej fortuny Mikołaja Kieżgajłowicza, posiadamy dopiero z r. 1516. Wówczas to Mikołaj Kieżgajło nadaje proboszczowi ufundowanego przez siebie kościoła w Dworcu 2 kadzie miodu z Borodzicz [106]). W świetle słów układu z r. 1528, zawartego między Mikołajem Mikołajewiczem, a jego bratem stryjecznym Stanisławem Stanisławowiczem Janowiczem Kieżgajłowiczami, układu, dotyczącego podziału ojcowizny, część włości Borodickiej pozostawała uprzednio w zastawie u „neboszczyka pana otca mojeho (t. j. Stanisława Janowicza) u stu i wszestydesiat kopach hroszy szyrokoje staroje liczby..." [107]) Według powyższego układu włość Borodicka przypadła panu Mikołajowi Mikołajewiczowi Kieżgajle.

Kiedy — i w jakich okolicznościach włość ta weszła w skład olbrzymich posiadłości domu Kieżgajłów, nie umiemy ustalić, wobec braku danych źródłowych.

[104]) Wil. Arch. Centr., Nr. 13014, str. 355—358.

[105]) Łappo, Grodskij sud w Wielikom Kniażestwie Litowskom w XVI w. (Ż. Min. Nar. Pr. r. 1908, I, str. 54). Podobnież: tegoż autora — Wielikoje Kniażestwo Litowskoje wo wtoroj połowinie XVI w. — Litowsko-Russkij powiet i jego sejmik, 1911 r., str. 260. W pracach powyższych odnajdujemy urywki z interesującego nas dokumentu.

[106]) Kurczewski, Biskupstwo Wileńskie, str. 232.

[107]) Wil. Arch. Centr. Nr. 12064, datę prostuje za Bonieckim, Poczet Rodów, str. 122.

Znakomity dom Kieżgajłów należał do najmożniejszych i najwpływowszych na Litwie. Wyżej wymienieni przedstawiciele tego rodu w popisie wojska litewskiego z r. 1528 figurują na pierwszych miejscach wśród panów rad, stawiając: Stanisław Stanisławowicz Kieżgajło [108]) z dóbr własnych 371 koni, zaś z dóbr żony 246 koni. Uboższy pan Mikołaj Mikołajewicz Kieżgajło [109]) 151 koni.

Posiadany przez nas układ wieczysto-dzielczy braci Kieżgajłowiczów nic nam nie mówi o położeniu i rozległości włości Borodzickiej. Mnożą się wiadomości źródłowe w odniesieniu do interesującej nas włości w połowie w. XVI. Dnia 22 stycznia r. 1554 [110]) Stanisław Mikołajewicz Kieżgajło wraz z żoną swą Zofją Aleksandrówną Chodkiewiczówną, „będąc przyciśniony potrzebą wielką", przedaje biskupowi Łuckiemu i Brzeskiemu Walerjanowi Protasewiczowi „włość mą ojczystą Borodzicką", za sumę półtora tysiąca kop groszy litewskich. Powyższy akt przedażny nie wyszczególnia granic rzeczonej włości, zadawalniając się typową dla owych czasów formułą ogólną: „w tej długości, szerokości, zaokrągleniu i granicach jak ją sam dzierżałem i ci, którym puszczona była w zastaw..."

W świetle tego dokumentu w skład ówczesnej włości Borodzickiej wchodziły wsie „z zamieszkałymi w onych ludźmi: Torokanie, Broszewicze, Simonowicze, Meżewicze, Litowskoje i Czernewicze". Zaledwie w parę lat później w r. 1558 znajdujemy bogaty i bardzo ciekawy inwentarz włości Borodzickiej. Posiadamy tu już dokładny opis (więc wykazy mieszkańców, ich ciężary i powinności) siół tej włości: Borodziczkoho [112]), Simonowskiego [113]), Czerniewskiego [114]), Niechwiedziewskiego [115]), Lithewskiego [116]), Braszewiczkiego [117]), Torokanskoho [118]) oraz „Karłowszczina zemla ku themuż sełu Lithewskiemu starodawna przynależy..." [119]).

Sądząc z tego inwentarza, pierwsze miejsce co do dochodowości i liczebności mieszkańców zajmowały wsie Torokanie (19 kop), na-

108) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ., f. 1.
109) Ibid., f. 2.
110) Daniłowicz. Skarbiec Dyplomatów, Nr. 2353.
111) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXV, str. 1.
112) Ibid. str. 1.
113) Ibid. str. 7.
114) Ibid. str. 8.
115) Ibid. str. 2.
116) Ibid. str. 4.
117) Ibid. str. 5.
118) Ibid. str. 6.
119) Ibid. str. 5.

stępnie Niechwiedziewicze ($17^1/_2$ kop), Borodzicze ($13^1/_2$ kop), Braszewicze (11 kop), Litewskie (8 kop), Czerniejewicze (6 kop), Symonowicze ($4^1/_2$ kop) i nakoniec Karłowszczyzna (3 kop). Zauważyć należy, iż wszyscy mieszkańcy wymienionych wsi ponosili analogiczne ciężary na rzecz właściciela włości.

Biskup Walerjan Protasewicz w r. 1559 zapisuje włość Borodzicką Kapitule Wileńskiej [120]). W dokumencie, sporządzonym w tym celu, określa rzeczoną włość następującemi słowami:

„Bona nostra acquisita intra fines magni ducatus Lituaniae, inter Kobrin et Bezdziesza, a generoso olim D-no Stanislao Nicolai Kesgal Maiestatis Regiae Pocillatore, pro certa pecuniae summa per nos empta, integre ac pacifice possessa, territorium videlicet Borodzicze cum villis eius Nefedowiczy, Thorokanie, Czernieiowiczy, Simonowiczy, Broszewiczy, Litowskoie... ita late longe et circumferentialiter, prout antiquitus in suis limitibus extenduntur, integre, totaliter, perpetue ac in aevum possidenda, ad altare praedictum, in manus tamen ac in possessionem Ven. capituli ecclesiae nostrae praedictae vilnen., consensu Seren-smi et christianissimi D-ni nostri Regis et Magni Ducis speciali et expresso de super accedente, dedimus concessimus, ac per praesentes damus, concedimus et inscribimus...“ [121])

Na terytorjum włości Borodzickiej w połowie w. XVI składały się grunta szeregu wsi, rozsianych wzdłuż prawie całej wschodniej granicy powiatu Kobryńskiego. Nad rzeką Jasiołdą leżały grunty wsi Czerniejewicz, zaś na południu, w bliskości granicy Ratneńskiej, w sąsiedztwie, znanych już nam, wsi Suliczewa i Woławla, wsie Litewskie i Karłowicze. Pomiędzy temi wsiami leżały grunty wsi pozostałych. Może właśnie ta konfiguracja terytorjum włości Borodzickiej posłużyła za podstawę przy ogólnikowem wyznaczaniu granic powiatu Pińskiego i Brzeskiego w latach 1565—1566 „zajmajuczi wsiu wołost Borodickuju po hranicu Ratenskuju...“

W omawianym przez nas okresie terytorjum włości Borodzickiej nie stanowiło jednolitego kompleksu dóbr kapitulnych. Wsie włości, rozsiane na dużej przestrzeni, odległe od siebie nieraz o mil kilka, nie posiadały bezpośredniej łączności gospodarczej. Najbardziej ku zachodowi wysunięte wsie Niechwiedziewicze i Borodzicze, nad rzeczką Wołokiem, wrzynały się głęboko w terytorjum powiatu Kobryńskiego.

[120]) Kurczewski, Kościół Zamkowy, t. II, str. 62.
[121]) Ibid. t. II, str. 62—63.

Otoczone półkolem wsiami ekonomji Kobryńskiej: od północy miasteczkiem Horodcem [122]) i wsią Chodlinem [123]), od południa i zachodu wsiami tejże ekonomji Czełiszczewiczami [124]) i Uhłami [125]), od północo-wschodu graniczyły z gruntami ziemian Kobryńskich Przyszychwostskich.

Od południo-wschodu leżała grupa wsi Chomiczyce, Tatarnowicze i Osipowicze. Dwie ostatnie, jak wiemy, wchodziły w skład powiatu Kobryńskiego w pierwszej połowie w. XVI [126]). Co zaś do Chomiczyc, posiadamy wiadomość źródłową o wręczeniu w dn. 27 listopada r. 1577 mandatu królewskiego ziemianinowi powiatu Kobryńskiego Semenowi Przyszyjchwostskiemu, pozywającego go przed sąd królewski ze skargi poddanych królewskich z sioła Chomiczyc „o zabranje swojewolnoje toho seła Chomsticz pod sebe, nie majuczy na to żadnoho prawa" [127]). Widocznie więc pozwany Semen już wówczas władał tą wsią. Dalszego biegu sprawy nie znamy, wiemy jedynie, iż w r. 1589 Chomiczyce wchodzą w skład dóbr Przyszychwosty [128]).

W ten sposób wsie Niechwiedziewicze i Borodycze, odcięte od gruntów innych wsi włości Borodzickiej, stanowiły wyspę na terytorjum powiatu Kobryńskiego w połowie w. XVI. Może właśnie dzięki temu wsie te, jak widzieliśmy, najludniejsze w połowie w. XVI, stopniowo zaczynają tracić na znaczeniu wśród innych wsi włości. W związku ze zmienionemi formami eksploatacji rolnej, gospodarcze centrum włości przesuwa się ku bardziej zwartemu kompleksowi wsi, mianowicie, ku Braszewiczom. Natomiast wieś Borodycze w inwentarzu „majętności" Braszewicz z r. 1747 jest zapisana „wieś Borodycze: która jest pusta w zaroślach..." [129]) i żadnego dochodu nie przynosi.

Pomiędzy wsiami włości Borodzickiej Litewskiem z Karłowwszczyzna, a wsiami tejże włości Braszewiczami i Torokaniami, leżały grunty dworu Braszewickiego, oraz wsi ziemiańskiej Pirkowicz. W skład klucza Braszewickiego, nabytego w początku 1636 r., przez Albrychta Stanisława Radziwiłła kanclerza W. Ks. L. od Jana Karola

[122]) Rew. Kob. Ek., str. 275.
[123]) Ibid. str. 286.
[124]) Ibid. str. 298.
[125]) Ibid. str. 293.
[126]) Porównaj wyżej str. 75.
[127]) Opis. Dok. Wil. Centr. Arch. X, Nr. 657.
[128]) Akty Wil. Arch. Kom., t. VI, str. 55—59.
[129]) Wil. Centr. Arch., Nr. 11454, str. 12.

Naruszewicza [130]) i w tymże roku [131]) zamienionego na inne dobra z Kapitułą Wileńską, wchodziły wsie: Zawielewo i Humniszcze, oraz folwark Tołkowa ze wsią tejże nazwy.

Motywy, które skłoniły Kapitułę do powyższej zamiany, odnajdujemy w znacznie późniejszym dokumencie z r. 1752, dotyczącym sprzedaży wsi kapitulnej Karłowicze [132]).

Odnośny ustęp powyższego aktu brzmi jak następuje: „...my Kapituła Wileńska mając dobra Borodycze nazwane w Wdztwie Brzeskiem leżące ze wsiami do niej należącymi funduszem przez J. W. X. Walerjana Protasewicza Biskupa Wileńskiego w r. 1559 do kościoła katedralnego wileńskiego a prima fundatione applikowane, drugie dobra Braszewicze nazwane także ze wsiami do tych dóbr należącymi w p-cie Pińskim leżące in proxima contiguitate z sobą będące (podkreślenie nasze, przyp. aut.) od J. O. Xcia Imci Albrychta Radziwiłła Kanclerza W. X. L. za dobra nasze to jest dwie wsie Tynne i Czabele nazwane w Pcie Mozyrskim leżące per commutationem dostałe...“

Głównym motywem dokonanej zamiany był wzgląd na dogodności natury gospodarczej, wynikające z bezpośredniego sąsiedztwa gruntów wsi klucza Braszewickiego, z gruntami wsi kapitulnych.

W tem wnioskowaniu upewnia nas dalsza redakcja cytowanego aktu ...„Karłowicze nazwane na której 4 chłopów przez nas osadzonych mieszkają do tych dóbr Braszewicze należącą a fundo tychże dóbr Braszewickich distantia loci jest odległa bardzo szczupły profit do tych dóbr czyniła i czyni i cale tak dobrom naszym Braszewickim jako też nam Kapitule Wileńskiej minus utilis być się pokazała...“, lub nieco dalej: „...odległych być poddanych tych cum ipsorum fundis od nas i od dóbr Braszewickich widząc... na wieczne i nigdy nieodzowne czasy irrevocabile przedajemy...“

Znowu u podstawy przedaży Karłowicz odnajdujemy wzgląd na niedogodności gospodarcze, wynikające z dużej odległości Karłowicz od fundum Braszewickiego.

Skupiając dokoła fundum Braszewickiego wsie okoliczne, Kapituła Wileńska odmiennie reguluje powinności swych poddanych, w zależności od odległości ich osiedli od folwarków. Stąd inwentarz

[130]) Wil. Centr. Arch., Nr. 11450.

[131]) Kurczewski, Kościół Zamkowy, t. II, str. 164; Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła, Poznań 1839, t. I, str. 328; Przyałgowski, Żywoty biskupów Wileńskich, Petersburg 1861 r., t. II, str. 148, przyp. 217.

[132]) Wil. Centr. Arch. Nr. 115, str. 632—635.

dóbr Braszewickich 1783 r. ustala: „dla odległości od dworu na wolności bojarskiej (nie służą pańszczyzny) są postanowione wsie Tyniewicze, Subszczyzna zaścianek, Zakraj zaścianek, Sycze, Semiwerchy zaścianek, Oleksiewicze, Jamna, Dubowiki, Czerniejewicze, Symonowicze, Sukacze Sudziłowskie i Raszyńskie...", zaś wsie: „Zawielówie, Szaryjewicze, Pliszczyce, Lachy, Humniszcze, Litewskie i Sęczyce do Braszewicz, a Tołkowa do folwarku mające przyległość będą czynić pańszczyznę..." [133])

Wracając do konfiguracji wsi włości Borodzickiej z połowy w. XVI należy nadmienić, iż pomiędzy wsiami kapitulnemi: Torokaniami i Braszewiczami a ku północy od nich położonemi Symonowiczami i Czerniejewiczami, ciągnęły się dobra Torokańskie, złożone z wsi: drugie Torokanie, Czykiń i Łosińce, zapisane w r. 1517 przez Agafję Piaseczińską zakonowi O.O. Bazyljanów, jako fundum mającego tam powstać klasztoru [134]).

Przytoczone przez nas wiadomości źródłowe stwierdzają dostatecznie, iż włość Borodzicka w pierwszej połowie w. XVI nie stanowiła zwartego kompleksu terytorjów. Wręcz odwrotnie; był to szereg wsi rozrzuconych na szerokiej, lesistej przestrzeni, pomiędzy wsiami Suliczewem i Woławlem z południa, zaś brzegami Jasiołdy z północy.

Stan taki mógł istnieć i istniał tak długo, jak długo panującą formą eksploatacji rolnej była gospodarka czynszowa. Posiadany przez nas inwentarz włości Borodzickiej 1558 r. oparty jest jeszcze na zasadach systemu gospodarki czynszowej. Głębokie zmiany w organizacji gospodarki rolnej w drugiej połowie w. XVI na interesującem nas terytorjum, odbiły się na dotychczasowej konfiguracji gruntów włości Borodzickiej. Naskutek przebudowy gospodarki czynszowej na folwarczną, zjawiła się potrzeba konsolidowania terytorjów włości Borodzickiej. Stąd zauważamy dążenia ze strony władz kapitulnych, by drogą zamiany, względnie przedaży objektów, położonych niedogodnie pod względem gospodarczym, osiągnąć zblokowanie gruntów włości Borodzickiej.

O pierwotnej przynależności powiatowej włości Borodzickiej nie umiemy nic powiedzieć. Natomiast w okresie Kieżgajłowskim, oraz następnie biskupa Walerjana Protasewicza, a tembardziej Kapituły Wileńskiej, możemy twierdzić z całkowitą pewnością, iż dobra Borodzickie nie wchodziły w skład, ani chorągwi szlacheckiej

[133]) Wil. Centr. Arch., Nr. 11466, str. 26.

[134]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XI, str. 9—10. Nie zna tego dokumentu: Wołyniak, Siedziba Bazyljanów w Torokaniach, Kraków 1906, str. 3—4.

powiatu Kobryńskiego, ani Pińskiego. Bowiem, niewątpliwie, korzystały one z tych dalekoidących exempt, jakie przysługiwały posiadłościom oligarchów litewskich. Wówczas staje się zrozumiałem, dlaczego ustawa z lat 1565—1566 włącza „wsiu wołost Borodzickuju" w skład rozszerzonego powiatu Pińskiego.

Pomimo swej rozległości, włość Borodzicka nie wypełniała pasma terytorjum pomiędzy wyznaczonemi przez nas linjami granicznemi powiatów Kobryńskiego i Pińskiego.

Upewnia nas w tym względzie akt nowego rozgraniczenia powiatów z lat 1565—1566. Bowiem, prócz włości Borodzickiej, wymienia on w słowach: „zajmujuczi Zditow Welikij, i z imenjami jeho miłosti pana Mikołaja Naruszewicza, Chomsko i Żaber..." — dobra Chomsk i Żaber.

Wiemy, iż północno-wschodnie granice włości Borodzickiej, to jest grunta wsi Symonowicz i Czerniejewicz sięgały prawego brzegu rzeki Jasiołdy. Na wschód od powyższych wsi, pomiędzy niemi a włością Bezdzieską, ciągną się dobra Chomsk i Żaber.

Zkolei sprobujmy ustalić przynależność powiatową tych dóbr w pierwszej połowie w. XVI.

W znanym już nam sporze granicznym, pomiędzy kniaziem Fedorem Pińskim, a proboszczem Trockim, o łowy Bezdzieskie i Wawulickie 15 marca 1518 r. [135]), występują w roli świadków ludzie pana Stanisława Niekraszewicza Wołodkowicza z Chomska i Żabrza. Powyżsi świadkowie wywody swe popierają tem, iż: „pana Stanisławowy ludi, chołmlanie i żaberci my tut suhrannici: tut jest nam hrań z Pinskoju zemleju, my potomuż wedajem".

Z zeznań tych wynika, iż już pan Niekrasz Wołodkowicz posiadał dobra Chomsk i Żaber, skoro uzyskał on prawo „łowienia zwierza" w puszczy Pińskiej u kniahini Marji Semenowej. Okres rządów kniahini Marji w Pińsku przypada na lata 1471—1501 [136]). Stąd widzimy, iż już w końcu w. XV dobra Chomsk i Żaber znajdują się w posiadaniu rodziny Wołodkowiczów.

Wspomniany, w powyższym dokumencie, Niekrasz Wołodkowicz, żonaty w r. 1503 [137]) z księżną Jadwigą Świrską, pozostawił z niej syna [138]) Stanisława Niekraszewicza Wołodkowicza. Jego to, jako ówczesnego właściciela Chomska i Żabra wymienia dokument z r. 1518, w sporze o łowy Bezdzieskie i Wawulickie. W popisie

[135]) Porównaj wyżej, str. 10—11.

[136]) Wolff, Kniaziowie Litewsko-Ruscy, str. 367.

[137]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 203.

[138]) Wolff, Kniaziowie Litewsko-Ruscy, str. 508.

wojska litewskiego 1528 r. pośród „pocztow panow rad ich miłostej" znajdujemy Stanisława Niekraszewicza z pocztem 27 koni[139]). Wdowa po nim, pani Hanna Stanisławowa Niekraszewiczowa, umiera w r. 1563[140]). Spadek po niej, między innymi, wzięli krewni jej — Aleksander Stanisławowicz Hinca i Mikołaj Naruszewicz[141]). Prawdopodobnie tą drogą dostały się dobra Chomskie w ręce Naruszewiczów. W każdym razie, w latach 1565—1566 stanowią one własność pana Mikołaja Naruszewicza, podskarbiego ziemskiego W. Ks. L. W popisie wojska litewskiego z r. 1567 wśród pocztów „panow rad ich miłosti welikoho kniaźstwa Litowskoho" figuruje pan Mikołaj Naruszewicz, podskarbi ziemski W. Ks. L. z pocztem 100 koni[142]).

W ten sposób ani pan Stanisław Niekraszewicz Wołodkowicz, ani, tembardziej, przedstawiciel możnowładczej rodziny litewskiej, pan Mikołaj Naruszewicz, nie wchodzili w skład szlacheckiej chorągwi powiatowej Pińskiej. Dopiero więc reforma powiatowa z lat 1565—1566 r. wcieliła te dobra w skład nowego powiatu Pińskiego.

Co do pierwotnej przynależności powiatowej dóbr Chomskich, nie zdołaliśmy ustalić nic pewnego wobec braku odpowiednich danych źródłowych.

Natomiast wydaje się nam prawdopodobnem, iż pierwotnie wchodziły one w skład włości Zdzitowskiej. Do takiego wniosku skłania nas redakcja odpowiedniego zdania w ustawie z r. 1565—1566, podkreślająca łączność między Zdzitowem z jednej strony, zaś Chomskiem i Żabrem z drugiej („...zajmajuczi Zditow Welikij i z imenjami jeho miłosti pana Mikołaja Naruszewicza Chomsko i Żaber..."). Jest to tembardziej znamienne wobec wyraźnego przeciwstawienia dóbr Chomska i Żabra „ziemi Pińskiej" w omawianym przez nas sporze o łowy z r. 1518 („...tut jest nam hrań s Pinskoju zemleju...").

Ukończyliśmy omawianie dziejów przynależności powiatowej dóbr bezpośrednio wskazanych w ustawie z lat 1565—1566 r., a położonych na interesującem nas terytorjum.

Kolejno omówiliśmy dzieje rozległej włości Borodzickiej, oraz dóbr Chomskich. Pozostały nam jeszcze do omówienia losy dóbr Woławelskich i Pirkowicz, położonych na południo-zachód od włości Borodzickiej.

Zacznijmy od dziejów Woławla.

[139]) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ., f. 5.
[140]) Wolff, Kniaziowie Litewsko-Ruscy, str. 508.
[141]) Ibid. str. 508.
[142]) Popis wojska lit. 1567 r., f. 14—15.

Na innem miejscu [143]) wskazaliśmy, że wschodnia granica wsi powiatu Kobryńskiego Hołowczyc w r. 1546 graniczyła z dobrami „zemianina welikoho kniazstwa“ Hawryła Morchotki — Woławlem. Dobra Woławelskie Morchotków w połowie w. XVI graniczyły ze wschodu z gruntami wsi powiatu Pińskiego — Suliczewem, zaś od południa z koronnym powiatem Ratneńskim. Na północo-wschód od Woławla leżały wsie: ziemiańska Pirkowicze, oraz wieś włości Borodzickiej — Litewskie.

Że Morchotkowie mieli, ongiś, coś wspólnego z wsią Pirkowiczami, świadczy skarga Jarosza Terleckiego z r. 1596, iż zaginęły „listy weczny je na tojež imenje Pirkowiczi ot pana Marchotki Waławskoho“ [144]).

Pierwsze posiadane przez nas wiadomości źródłowe o rodzinie Morchotków pochodzą z drugiej połowy w. XV.

Zachowany wyrok w sporze ziemianina Seńki Szostowickiego z bojarem Zdzitowskim Wasylem Jelcem z 7 czerwca 1518 r. [145]) mówi, iż „deržit on (Wasyl Jelec) czełoweka cerkownoho własnoho w Leskowiczach, szto predok moj, otec Juchnow, perwoho muža žony mojeje, na cerkow z zemloju dał, naimia Zemia Burmaczicza“.

Wspomniany tu „predok“ Szostowickiego w świetle słów tegoż aktu miał na imię Jury Marchotczicz. Żył on w drugiej połowie w. XV i w pierwszych latach w. XVI. Bowiem w dokumencie powyższym powołują się na świadectwo współczesnego mu, a znanego już nam ze swych sporów z Wacławem Kostewiczem, ziemianina Kobryńskiego, właściciela Przyszychwostów, Jeśka Danilewicza [146]). Widocznie już wówczas ów Jury Marchotczicz był właścicielem Woławla skoro nadaje cerkwi św. Spasa w „Ołowli“ powyższego poddanego Zemia Burmaczicza z ziemią.

Ów Jury Marchotczicz pozostawił syna Juchna Jurjewicza Marchotczicza, pierwszego męża żony Seńki Szostawickiego, Uljany [147]). Widocznie wspomniany Juchno Jurjewicz żył niedługo, skoro już w r. 1523 wdowa po nim, Uljana, występuje jako żona Seńki Szostawickiego [148]).

Z pierwszego małżeństwa z Juchnem Jurjewiczem Marchotcziczem miała ona syna, który w r. 1523 zapisuje ojczymowi swemu,

[143]) Porównaj wyżej str. 75.

[144]) Arch. Jugo-Zap. Ros., cz. III, t. I, str. 79.

[145]) Metr. Lit. Ks. 3 Spr. Sąd., f. 134—135 (R. I. B., t. XX, str. 1227—9, Nr. 20).

[146]) Porównaj wyżej str. 73.

[147]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 201; Op. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 270, Nr. 158.

[148]) Op. Dok. Bum. Mosk. Arch. Min. Just. Ks. XXI, str. 270, Nr. 158.

Seńkowi Szostowickiemu, połowę majątku we włości Zdzitowskiej powiatu Słonimskiego [149]). Powyższy zapis nie mówi nam, jak miał na imię ów syn Juchna Jurjewicza Marchotczicza i żony jego Uljany. Najprawdopodobniej jest to znany już nam z aktu roku 1546 — Hawryło Morchotka, właściciel Woławla.

Pierwszą wiadomość źródłową o Hawryle Morchotku znajdujemy w popisie wojska z r. 1528. Figuruje on tam nie wśród „reistru bojar Kobrynskich", ale wśród pocztów „panow rad ich miłostej". Więc: „Hawryło Morchotczicz, bojarin korolewoje jeje miłosti majet stawiti 7 konej" [150]), co w ówczesnych stosunkach było świadectwem dość dużej zamożności. W popisie wojska litewskiego z r. 1565 odnajdujemy w składzie chorągwi Kobryńskiej „Owrynka Morchotczynaja", służącą we 3 konie [151]). Jest to widocznie wdowa po nieżyjącym już wówczas Hawryle.

W dwa lata później w wspólnym wykazie ziemian dawnych powiatów: Brzeskiego, Kamienieckiego i Kobryńskiego, spotykamy Pronka Morchotczycza z Woławla i Kor (Korsunie), stawiającego 3 konie [152]). Zaś w kilka lat później w r. 1580 Prokop Hawryłowicz Morchotka Weławski wygrywa sprawę z Bohdanem Semenowiczem Szostowickim, o najazd tego ostatniego na dwór Morchotki — Korsunie [153]).

Wszyscy powyżsi przedstawiciele rodziny Morchotków występują jako właściciele Woławla. Stwierdza to notatka komory celnej w Brześciu z 28 kwietnia 1583 r. w słowach: „Prokop Marchotka zemianin powetu Berestejskoho... popełu swojeho własnoho wyroblenoho w lese imenja swojeho d e d i z n o h o (podkreślenie nasze, przyp. aut.) Weławicz (Woławla) leżaczoho u powete Berestejskom..." [154])

Co do przynależności powiatowej Woławla i Morchotków w połowie w. XVI nie może być wątpliwości, skoro występują oni w składzie chorągwi Kobryńskiej. Inaczej się natomiast przedstawia sprawa w początku w. XVI. Według popisu z r. 1528 Hawryło Morchotka służy pośród pocztów „panow rad ich miłostej". Następne posiadane przez nas wzmianki źródłowe o Hawryle, czy to w dokumencie z r. 1538 [155]), gdzie figuruje on pośród świadków, czy w wielokrotnie

[149]) Ibid.
[150]) Metr. Lit. Ks. 1 Spr. Publ. 1528 r., f. 6.
[151]) Popis wojska lit. 1565, f. 40.
[152]) Popis wojska lit. 1567, f. 711.
[153]) Opis Dok. Wil. Centr. Arch. X, Nr. 125.
[154]) Arch. Sborn. Dok., t. IV, str. 268.
[155]) Rew. Puszcz. i Pierech. Zwier., str. 200.

przez nas cytowanym akcie rozgraniczenia Litwy i Korony, nic nam nie mówią o jego przynależności powiatowej. Wręcz odwrotnie, akt rozgraniczenia 1546 r. parokrotnie powtarza w stosunku do Hawryła Morchotki „zemianin welikoho kniazstwa" wówczas, gdy zwyczajnie podając nazwiska ziemian nadgranicznych podaje powiat, z którego każdy z nich pochodzi.

Wszystkie te dane dowodzą, iż przynależność powiatowa Hawryła Morchotka nie była czemś ostatecznie ustabilizowanem, chociaż taż redakcja popisu z r. 1528 skłania nas do uznania jego przynależności do Kobrynia. Inaczej byłoby niezrozumiałem znaczenie słów: „bojarin korolewoje jeje miłosti".

Nim skończymy badania nad przynależnością powiatową miejscowości położonych w części południowej, interesującego nas pasma terytorjum, zatrzymamy się nieco nad majętnością ziemiańską Pirkowiczami. Jak wiemy, wieś ta leżała na północo-wschód od wsi kapitulnej Litewskie, na zachód od wsi starostwa Pińskiego Dowieczorowicz, a na południe od klucza Braszewickiego.

Pierwszą wiadomość źródłową o Pirkowiczach odnajdujemy pod rokiem 1499 w związku z wyrokiem W. Ks. Aleksandra w sprawie Jarosławowej Wołczkowicza z ziemianami Korniłem i Iwaszkiem Andrejewiczami o dział „w imenjach, w materizne jeje" [156]). W wyniku tej sprawy wielki książe przyznaje słuszność Andrejewiczom i potwierdza im między innemi posiadanie: „imenja ich otczynnyje szto w Pinskom powete, na imia Otołcziczi, a w Poreczi dwe dworiszcza, a w Połkoticzach dworiszcze, a w Mohilnoje dwe dworiszcza, o w Hlinnoje połowina seła, a Pirkowiczi, wsi potwerżajem sim naszim listom weczno i neporuszno..." [157])

Pomimo wyraźnego stwierdzenia przynależności Pirkowicz do powiatu Pińskiego, w popisie wojska r. 1528 nie odnajdujemy posiadaczy tej wsi. Natomiast inny dokument z r. 1538 [158]) zupełnie odmiennie określa przynależność powiatową Pirkowicz. Jest to akt wieczystej przedaży, potwierdzony przez króla Zygmunta, wsi Pirkowicz ziemianinowi Pińskiemu Maciejowi Wojtkowiczowi.

Ciekawy ten dokument rozpoczyna się od słów: „Ja Semen Korniłowicz, zemenin powetu Trockoho pospołu z synmi moimi Boguchwałom, Ostafjem, a Kirdejem... prodali jesmo wsi... imenje naszo własnoje otcziznoje ni komu niepennoje w powete Trockom u wołosti Zditowskoj, u sele, na imia u Pirkowiczach..." Sprzedaż tą

156) Akty Lit. Metr., t. I, Nr. 479 (wyd. Leontowicz).

157) Ibid.

158) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 93—95.

potwierdza król Zygmunt: „Bił nam czołom zemianin Pinskij korolewoje naszoje jeje miłosti i welikoje knehini Bony Matej Wojtkowicz i powedił pered nami, iż bojarin powetu Trockoho Semen Korniłowicz Tur z synmi swoimi Boguchwałom, a Ostafjem a Kirdejem prodali jemu imenje swoje włastnoje otcziznoje u powete Trockom, u Zditowskoj wołosti, u sele, na imia Pirkowiczach... kuplu jeho, potwerżajem sim naszym listom weczno i na weki neporuszno...“

Zbyt kategorycznie i wyraźnie, kilkakrotnie stwierdza powyższy dokument przynależność powiatową Pirkowicz do włości Zdzitowskiej powiatu Trockiego, byśmy mogli kwestjonować wiarogodność powyższej informacji.

W autentyczność tego źródła nie wątpi też prof. Lubawski, cytując powyższy dokument jako dowód, jak daleko sięgała właściwość terytorjalna powiatu Trockiego [159]).

Dla nas dokument powyższy posiada pierwszorzędne znaczenie. Bowiem poraz pierwszy spotykamy w nim wiadomość źródłową, stwierdzającą kategorycznie, iż miejscowość położona na południe od Jasiołdy, w interesującym nas pasie terytorjum, w początkach w. XVI jest włączona w obręb włości Zdzitowskiej. Skonstatowanie tego faktu wprowadza do naszych rozważań nowy element w postaci terytorjum włości Zdzitowskiej.

Faktu tego nie możemy pominąć milczeniem, a, co za tem idzie, musimy zająć się zkolei zbadaniem wiadomości źródłowych, informujących nas o losach, rozległości i roli politycznej włości Zdzitowskiej.

4. Włość Zdzitowska.

W źródłach z połowy wieku XV spotykamy częste wzmianki o nadaniach wielkoksiążęcych we włości Zdzitowskiej.

Nie wszystkie miejscowości, położone w świetle informacyj źródłowych z połowy w. XV na terytorjum włości Zdzitowskiej, dają się odszukać na mapie dzisiejszej. Spotykamy natomiast cały szereg wsi, których położenie geograficzne udało się nam ustalić.

W pierwszym rzędzie należą do nich wsie Peczilewo i Czerniejewicze. A więc w księdze nadań Kazimierza Jagiellończyka spotykamy: „Putiaticzu Chodku u Zditowe Peczilewo selco“ [1]) oraz: „Iwaszku Jewliczu... u Zditowe danniki Czernejewiczi“ [2]).

[159]) Lubawskij, Obł. Diel., str. 162 (Cztenja 1892 r. IV).
[1]) Metr. Lit. Ks. 3 Zap., f. 56 (R. I. B., t. XXVII, str. 97).
[2]) Ibid. f. 55.

Gdzież one leżą? Wspomniane powyżej Peczilewo, odnajdujemy nad rzeką Wińcem, poniżej wsi ekonomji Kobryńskiej Rewiatycze, w okolicy wsi Siehniewicz. Zaś nadana Iwaszkowi Jewliczowi wieś Czerniejewicze, jest to, znana już nam, wieś położona na prawym brzegu Jasiołdy, w niedużej odległości od Zdzitowa.

Wiemy również, iż Kazimierz Jagiellończyk hojnie obdarowuje Miszka Wiesztortowicza ziemiami i ludźmi „u Zditowe". Więc: „u Zditowskoj wołosti Miszku Wesztortowiczu dewet czełowekow... a u Borkowiczoch dwa czołoweka" [3]). Na innem znowu miejscu znajdujemy, w najdawniejszem ze znanych nam nadań Kazimierza Jagiellończyka Miszkowi Wiesztortowiczowi z lat 1440—1444: „szto dali jesmo Miszku Wesztortowiczu seło Danniczki u Zditowe, to by taki derżał so wsim, szto k tomu selcu słuszajet Bortnowiczi i Osowiki" [4]).

Są to części składowe dóbr rodziny Wiesztortów-Homszejów, których posiadłości, jak wiemy, wypełniały w połowie w. XVI trójkąt pomiędzy granicą ówczesnej ekonomji Kobryńskiej, a rzeką Jasiołdą.

Jeśli sięgniemy do źródeł nieco późniejszych, a mianowicie z początków w. XVI, odnajdziemy tam podobnież szereg wzmianek, dotyczących miejscowości, położonych na omawianem przez nas terytorjum, a niewątpliwie wchodzących w skład ówczesnej włości Zdzitowskiej.

W cytowanym przez nas dokumencie z r. 1518 [5]), Seńko Szostowicki, służebnik pana Jana Mikołajewicza Radziwiłła, ówczesnego starosty Słonimskiego, oraz posiadacza dóbr Zdzitowskich, skarży się na „bojarina Zditowskoho, panaż jeho miłosti" (t. j. tegoż Jana Mikołajewicza Radziwiłła) Wasyla Jelca, iż zagrabił poddanego cerkiewnego, Zemia Burmaczicza i że trzyma go w majętności swej Laskowicze.

Dokument powyższy świadczy, iż już w początkach w. XVI wieś Laskowicze wchodziła w skład posiadłości bojarzyna Zdzitowskiego, Wasyla Jelca, jak również, iż należała do terytorjum włości Zdzitowskiej. W zacytowanym dokumencie po raz pierwszy spotykamy rodzinę Jelców, w postaci Wasyla Jelca z Laskowicz.

W świetle wiadomości źródłowych z połowy w. XVI, rodzina ta związana jest ściśle z omawianem przez nas terytorjum i w czasach późniejszych. Pozatem owe dane źródłowe rzucają wiele światła na bardzo dla nas ważną kwestję przynależności powiatowej rodziny

[3]) Ibid. f. 54.

[4]) Akty Lit. Rus. Gosud. wyp. I, str. 15—16, Nr. 10.

[5]) Metr. Lit. Ks. 3 Spr. Sąd. (R. I. B., t. XX, str. 1227—1229).

Jelców, oraz ich posiadłości. Wobec tego zapoznamy się pokrótce z dziejami tej rodziny i jej dóbr we włości Zdzitowskiej.

Znany nam ze sporu z Szostowickim, w początku w. XVI, bojarzyn Zdzitowski Wasyl Jelec, właściciel Laskowicz, pozostawił syna Pateja Wasilewicza Jelca [6]). Ten ostatni, jak zobaczymy niżej, jest wybitną postacią pośród społeczności szlacheckiej powiatu Słonimskiego z połowy w. XVI. Po raz pierwszy występuje on w aktach z r. 1538, obok Hawryła Morchotki, jako świadek przy akcie darowizny bojarzyna Zdzitowskiego Ambrosa Lichego [7]). W kilka lat później, w r. 1565, zostaje on powołany przez Zygmunta Augusta na stanowisko podsędka, w nowoutworzonym sądzie szlacheckim ziemskim Słonimskim, z pośród ziemian: „tohož powetu, ne obczich, ale w tom powete osełych...“ [9]) W tym też roku 1565, Potej Jelec stawi na potrzeby wojenne w składzie chorągwi Słonimskiej: „z imenej swoich konej 4, a na łasku koń 1“ [10]).

Fakty powyższe podkreślamy, jako bardzo dla nas ważne świadectwo przynależności rodziny Jelców do szlachty Słonimskiej, omawianego przez nas okresu.

Wróćmy jednak do posiadłości ziemskich Poteja Jelca. Co za „imenja“ należały do pana podsędka Słonimskiego, świadczy popis wojska litewskiego z r. 1567. Mianowicie w chorągwi powiatowej Słonimskiej, odnajdujemy pana Poteja Jelca: „zy Zditowa z imenej swoich z Matejewicz, z Leskowicz, z Sudziłowicz i z Dedkowicz koni 4 drabow 2“ [11]).

Jako właściciel Dziatkowicz Patej Wasiljewicz Jelec występuje jeszcze w r. 1584, widocznie już jako sędziwy starzec [12]).

Wszystkie powyżej wymienione wsie odnajdujemy na południe od Jasiołdy, niektóre, jak np. Laskowicze i Dziatkowicze, w paromilowej odległości od rzeki.

Te dość rozległe dobra rodziny Jelców, mianowicie wsie: Matijewicze, Laskowicze, Sudziłowicze i Dziatkowicze, nawet po reformie wewnętrznego podziału W. Ks. Litewskiego w latach 1565—1566, pozostawały, sądząc ze słów popisu wojskowego z r. 1567, w składzie okręgu Zdzitowskiego, powiatu Słonimskiego.

6) Akty Wil. Arch. Kom., t. II, str. 255.
7) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 200.
8) Snitko A., Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII, przedmowa, str. 33.
9) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII, str. 148.
10) Popis wojska lit. 1565 r., f. 46.
11) Popis wojska lit. r. 1567, f. 382.
12) Akty Wil. Arch. Kom., t. II, str. 253.

Fakt ten może się wydać dziwnym wobec wyraźnego brzmienia uniwersału królewskiego z r. 1565, wyznaczającego Jasiołdę za granicę południową nowoutworzonego powiatu Słonimskiego[13]). Widocznie posiadłości ziemskie rodziny Jelców, zostały potraktowane odrębnie.

Nie mamy tu jednak do czynienia z wyjątkowem ustępstwem przez wzgląd na wpływową, wśród szlachty Słonimskiej postać podsędka, pana Pateja Jelca. Świadczy o tem bowiem inna wzmianka popisu z r. 1567. Mianowicie w tym samym roku pośród pocztów „panow dworan korola jeho miłosti", odnajdujemy wzmiankę, iż stawił swój poczet: „pan Benedykt, wojskij Horodenskij, klucznik Trockij z imenej swoich... a w Słonimskom powete z dannikow z Niw, z Matejewicz i z Zdzitowskoho..." [14]).

Dane powyższe stwierdzają niezbicie fakt, iż nawet po wielkiej reformie lat 1565—1566, granica powiatu Słonimskiego przekraczała rzekę Jasiołdę, włączając w skład Słonima dobra rodziny Jelców i inne, na prawym brzegu rzeki.

Jelcowie tracą zczasem swe posiadłości w Zdzitowie. W r. 1671 Teodor Jelec, córka tegoż, Katarzyna Tabeńska i Eufemia Buchowiecka, zastawiają swe części wsi Maciejewicz „cum attinentiis z wioskami, nazwanemi Stawki, alias Sudziłowicze i Laskowicze, X.X. Jezuitom Brzeskim, za sumę 45.000 zł." [15]). Stopniowo, ci ostatni, skupiają w swych rękach pozostałe części dawnych posiadłości Pateja Jelca. Więc w r. 1676, część przynależną do Jana Jelca [16]), w r. 1684 do Hrehorego Leskiewicza [17]), nakoniec w r. 1710 część posiadłości Teodora Janowicza Jelca i Bogumiły z Zboroskich Jelcowej [18]). Zastawione dobra nigdy już nie miały być wykupionemi i pozostały w ręku X.X. Jezuitów Brzeskich, o czem świadczą inwentarze drugiej połowy w. XVIII [19]).

Z pośród dawnych dóbr Jelców jedynie Dziatkowicze w r. 1714 znajdują się jeszcze w posiadaniu Hieronima Buchowieckiego i braci Jelców [20]). Oczywiście w tym okresie dawne posiadłości Jelców wchodzą w skład powiatu Brzeskiego.

[13]) B a l i ń s k i i L i p i ń s k i, Starożytna Polska, wyd. II, t. IV, str. 548.

[14]) Popis wojska lit. 1567 r., f. 58.

[15]) Wil. Centr. Arch. Nr. 11507, str. 9.

[16]) Ibid.

[17]) Ibid.

[18]) Ibid.

[19]) Lustracja Collegji Brzeskiego i dóbr wszystkich Ichm. X. Jezuitów 1773—1774 r. — Wil. Centr. Arch. Nr. 11507.

[20]) Wil. Centr. Arch. Nr. 61, str. 65—66.

W bliskiem sąsiedztwie z majętnościami panów Jelców leży Derewna, wieś, położona w niedużej odległości na południe od Laskowicz, zaś na południo-wschód od Dziatkowicz.

Dzieje jej zasługują byśmy im poświęcili nieco uwagi.

Majętność Derewna z wsiami Mostki i Meneweż w r. 1623 zostały nadane przez kanclerza Lwa Sapiehę X.X. Jezuitom Brzeskim „na ufundowanie collegji, szkół i edukacji młodzi... [21]).

Dobra Derewieńskie pierwotnie nie wchodziły w skład magnackiej fortuny Sapiehów. Zostały one kupione przez kanclerza Lwa Sapiehę u poprzednich właścicieli Derewnej, bliżej nam nieznanych panów Ciwińskich. Świadczy o tem inwentarz połowy XVIII w., w słowach: „do Derewnej majętności przedtem imć pana Ciwińskiego, a teraz Ichmć Xięży Jezuitów..." [22]).

Bezpośrednią wiadomość o ówczesnych losach Derewnej znajdujemy w testamencie kanclerza Lwa Sapiehy z dn. 14 lipca 1632 r., w którym poleca potomkom swoim fundacje przez siebie uczynione, między innemi: „kościół i kollegijum ojców Jezuitów, którym fundował w Brześciu, nadałem na to majętność moją Derewno, com u panów Ciwińskich kupił" [23]).

Dobra Derewieńskie, znacznie powiększone przez X.X. Jezuitów przez nabycie wsi sąsiednich, oraz dawnych posiadłości rodziny Jelców, pozostały w ręku tego zakonu, aż do jego kasaty.

Wróćmy do terytorjum Zdzitowa.

Stwierdziliśmy już, iż dobra Jelców, t. j. wsie Matijewicze, Laskowicze, Sudziłowicze i Dziatkowicze, nawet po wielkiej reformie administracyjnej z lat 1565—1566, pozostały w składzie powiatu Słonimskiego. Zczasem miały one zatracić związek z Słonimem i w okresie rządów X.X. Jezuitów Brzeskich, niewątpliwie wchodzą w skład województwa Brzeskiego. Tem niemniej jeszcze nawet w końcu w. XVIII, odnajdujemy, na omawianem przez nas terytorjum, pewne miejscowości, wchodzące w skład starostwa Zdzitowskiego, powiatu Słonimskiego. Są to już tylko skromne pozostałości z okresu dawnej świetności Zdzitowa.

A więc w inwentarzu „starostwa Zdzitowskiego Sokołowskiego w powiecie Słonimskim leżącego z 1738 r. spotykamy: „wójtowstwo Czerniejewskie włok $49^1/_2$" [24]). Bardziej szczegółowe omówienie wspomnianego wójtowstwa Czerniejewskiego odnajdujemy w póź-

[21]) Wil. Centr. Arch. Nr. 11507, str. 8.

[22]) Inwentarz majętności Braszewicz z 1747 r. — Wil. Centr. Arch. Nr. 11454.

[23]) Sapiehowie, Petersb. 1890, t. I, str. 181 i 405.

[24]) Wil. Centr. Arch. Nr. 11498, str. 175.

niejszym inwentarzu z roku 1778 tegoż „starostwa Zdzitowskiego i Sokołowskiego cum attinentiis w powiecie Słonimskim situm mającego...“ [25]).

Według wspomnianego inwentarza w skład wójtowstwa Czerniejewskiego wchodzą: folwark Podrzecze Czerniejewicze, oraz wsie: Czerniejewicze, Podrzecze, Skrzypiele, oraz wieś Łazki. Położone na prawym brzegu Jasiołdy, w dużej odległości od fundum starostwa Zdzitowskiego, wsie te były pod każdym względem bardziej upośledzone od innych. Świadczy o tem instrukcja wspomnianego inwentarza: „a że te trzy wsie wielką ponoszą dotąd szkodę i uciemiężliwość, że o mil pięć przez ciężkie przeprawy na pańszczyznę do folwarków odległych w tym starostwie będących chodzić muszą i co roku (jak gromada uskarżała się) w ludziach i bydlętach wielkie topiąc się upadki ponosili i ponoszą. W tej tedy ich uciążliwości J. W. starosta ustanowić jest obowiązany, aby folwark w Czerniejewiczach blisko tych wsi zdawna będący ufundować na swym siedlisku dysponował, do którego folwarku te wioski bez upadku swego a większego zysku skarbowi, ile jest koło tego folwarku prócz oromego gruntu w zaroślach do dobycia użytecznego dosyć obrócić, do zarobienia krescencji pańszczyzną z tych wiosek J. W. starosta jest obligowany“ [26]).

Instrukcja wyraźnie mówi, iż wsie wójtowstwa Czerniejewskiego stanowiły odrębną wyspę pod względem gospodarczym na prawym brzegu Jasiołdy. Dzięki swemu niedogodnemu położeniu, stanowiły one raczej ciężar, niż pożytek starostwu Zdzitowskiemu i skarbowi. Trudno więc przypuścić, żeby wsie te były nowym nabytkiem starostwa Zdzitowskiego. Najprawdopodobniej było wręcz odwrotnie. Przynależność ich do Zdzitowa sięgała czasów, gdy włość ta zajmowała szerokie tereny na prawym brzegu Jasiołdy.

W dociekaniach naszych sięgnęliśmy do źródeł schyłku dawnej Rzeczypospolitej. Jednak dopiero po uwzględnieniu tych późniejszych wiadomości źródłowych, jesteśmy w stanie odtworzyć ciekawy proces stopniowego kurczenia się okręgu Zdzitowskiego i powiatu Słonimskiego na prawym brzegu Jasiołdy, na rzecz powiatów Kobryńskiego i Pińskiego.

W dziejach terytorjum Zdzitowa, zgromadzone przez nas wiadomości źródłowe z połowy XV—XVI w., obejmują zaledwie okres późniejszy, można rzec, okres rozkładu i upadku tej włości. Nato-

[25]) Wil. Centr. Arch. Nr. 11382, str. 1.

[26]) Ibid. str. 33.

miast pierwotne dzieje terytorjum Zdzitowa, jego powstanie, tworzenie się i rozkwit, wymykają się z pod oka badacza, ginąc w pomroce wieków. Stąd też, aby sięgnąć do źródeł dziejów terytorjum Zdzitowa i aby w tych dociekaniach nie zejść na manowce, musimy się uciec do metody retrogresywnej, t. j. wychodząc z okresu późniejszego, co do którego posiadamy wiadomości w ówczesnych źródłach historycznych, cofać się wstecz ku okresowi pierwotnemu.

Na podstawie źródeł połowy w. XV—XVI udało się nam ustalić, iż w skład ówczesnego okręgu Zdzitowskiego, noszącego czasem w źródłach nazwę „powiatu Zdzitowskiego“ [27]), na prawym brzegu Jasiołdy wchodziły miejscowości: Matijewicze, Laskowicze, Burmaki, Sudziłowicze i Dziatkowicze, poza tem wsie Peczilewo i Czerniejewicze, znane nam ze źródeł późniejszych terytorjum wójtowstwa Czerniejewskiego, to znaczy wsie: Czerniejewicze, Podrzecze, Skrypiele i Łazki, nakoniec, najdalej ku południowi wysunięta ziemiańska wieś Pirkowicze. Pozatem, oprócz wyżej wymienionych miejscowości, położonych w obrębie terytorjum Zdzitowa, stwierdziliśmy, iż na przełomie wieków XV i XVI, pomiędzy wytkniętemi przez nas linjami granicznemi Kobryńszczyzny i Pińszczyzny leżały: dobra Wiesztortów-Homszejów z Berezą i Zdzitowem (na prawym brzegu Jasiołdy) na czele, dobra Niekraszewiczów Wołodkowiczów Chomsk i Żaber, rozległa włość Kieżgajłowska Borodzicze, nakoniec dobra rodziny Morchotków Woławel.

Właściciele tych dóbr i włości, wedle świadectwa popisu wojska litewskiego 1528 r., nie wchodzili ani w skład chorągwi powiatowej Kobryńskiej, ani Pińskiej, stawiając własne poczty pośród „panow rad ich miłostej“.

Sporo uwagi poświęciliśmy już uprzednio badaniom pierwotnej przynależności powiatowej każdego z wyżej wymienionych obszarów. Odnośne dociekania nasze, poparte wynikami osiągniętemi z badań nad innemi miejscowościami, położonemi na prawym brzegu Jasiołdy, a niewątpliwie w XV—XVI w. wchodzącemi w skład terytorjum Zdzitowa, upoważniają nas do postawienia bardzo prawdopodobnej hipotezy, iż w skład pierwotnej włości Zdzitowskiej wchodziły podobnież terytorja późniejszej włości Borodzickiej, dobra Chomsk i Żaber, posiadłości rodziny Wiesztortów-Homszejów, a może nawet Morchotków. W ten sposób niemal całe pasmo terytorjum pomiędzy wytkniętemi przez nas linjami granicznemi Kobryńszczyzny i Pińszczyzny pierwszej połowy w. XVI, wchodziło pierwotnie w skład rozległej włości Zdzitowskiej, ciążącej ku Słonimowi.

[27]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 200.

Na uboczu pozostawiliśmy kwestję pierwotnej przynależności powiatowej Bezdzieża z włością. Jak wiemy, W. Ks. Witold w roku 1409 nadał włość Bezdzieską ufundowanemu przez siebie kościołowi N. Marji Panny w Nowych Trokach [28]). Zachowany dokument W. Ks. Witolda nic nam nie mówi o przynależności powiatowej nadawanej włości. Dowiadujemy się z niego jedynie, iż uprzednio Bezdzieżem władali „fideles nostri" Meszbutis i Waszgerd. Wiemy również, iż w ciągu następnych stuleci niezmiennie Bezdzież pozostaje w składzie obszernych posiadłości probostwa Trockiego [29]).

W literaturze naukowej przyjmuje się, iż Bezdzież z włością, na przełomie wieków XV i XVI, wchodził w skład terytorjum księstwa Pińskiego [30]). Twierdzenie to oparto na wzmiance o nadaniu przez kniahinię Marję Pińską, wdowę po kniaziu Semenie Olelkowiczu, bojarzynowi Pińskiemu Fursowi Iwanowiczowi w 1495 r. między innemi: „dwa czełoweka u Bezdeżi...", które to nadanie w 1529 r. potwierdziła Fursowiczom królowa Bona [31]).

Wydaje się nam jednak, że treść powyższego dokumentu nie upoważnia do wyciągania tak daleko idących wniosków. Wiemy bowiem, iż w owym czasie (koniec XV w.) Bezdzież z włością wchodził w skład posiadłości kościelnych probostwa Trockiego. Poza tem wiemy, iż włość Bezdzieska zajmowała wobec Pińska stanowisko absolutnie niezależne, o czem świadczą liczne skargi przed majestatem wielkoksiążęcym władców Pińska, na proboszcza i kapitułę Trocką, czy to z okazji znanego nam sporu o łowy Bezdzieskie i Wawulickie z 1518 r., czy też sporów granicznych ludzi poddanych hospodarskich z „Pińskiej ziemi" z Bezdzieżanami [32]).

Wśród licznych dokumentów Pińskich XIV—XVI w. odnajdujemy do dziejów Bezdzieża tylko tę właśnie jedyną wzmiankę o mało znaczącem nadaniu dwóch ludzi w Bezdzieżu, we włości już wówczas rozległej i możnej, naco wskazuje nadanie W. Ks. Witolda z r. 1409. Fakt ten pośrednio stwierdza, iż terytorjum to leżało poza obrębem wpływów książąt Pińskich. Nakoniec nadani przez kniahinię Marję „dwa czełoweka u Bezdeżi..." niekoniecznie mają przesądzać kwestję przynależności powiatowej włości Bezdzieskiej.

[28]) Porównaj wyżej str. 9.

[29]) Porównaj wyżej str. 78—79.

[30]) Lubawskij, Obł. Diel., str. 193 (Cztenja 1892 IV); podobnież A. S. Hruszewskij, Ocz. ist. Tur. Pin. kniaż. XIV—XVI w., str. 55—56 (Uniw. Izw. 1902 r., Nr. 10).

[31]) Rew. Puszcz i Pierech. Zwier., str. 121, 302, 303.

[32]) Porównaj wyżej str. 78—79.

Mogły to być osiedla ludzkie, położone w spornym pasie nadgranicznym z włością Bezdzieską, podobnie jak to miało miejsce z łowami Bezdzieskiemi i Wawulickiemi.

W tych warunkach nie uważamy, by pierwotna przynależność Bezdzieża do Pińska była dostatecznie udowodnioną. Wysuwamy przypuszczenie, iż włość Bezdzieska pierwotnie ciążyła podobnież ku Zdzitowowi, czem byśmy tłumaczyli przeciwstawienie jej „ziemi Pińskiej" w źródłach początków XVI w.

Pierwotny rozkwit Zdzitowa podkopują licznie nadawane osobom prywatnym przywileje wielkoksiążęce na ziemie i ludzi z tej włości. Włość Zdzitowska, bowiem, należała do tych posiadłości hospodarskich, które z czasem, w przeważnej mierze, przeszły w ręce prywatnych właścicieli, naskutek rozrzutnego szafowania ziemiami włości wielkoksiążęcych, przez ówczesnych władców W. Ks. Litewskiego [33]).

Zachowane źródła historyczne połowy w. XV—XVI ukazują nam włość Zdzitowską już w tym daleko posuniętym stanie wewnętrznego rozbicia i dezorganizacji.

Losy terytorjum Zdzitowa na prawym brzegu Jasiołdy możemy odtworzyć, wykorzystując zachowane źródła historyczne połowy XV—XVI w. Wskazują nam one, jak powiaty Kobryński i Piński, na podobieństwo kleszczy, naciskają coraz silniej na terytorjum Zdzitowskie po prawej stronie Jasiołdy. Pod naporem tych kleszczy terytorjum to, pozbawione spoistości wewnętrznej, poczyna się stopniowo kurczyć i cofać wstecz ku Jasiołdzie. W początkach w. XVI wchodzi w skład powiatu Kobryńskiego Woławel z włością. Podobny los spotyka w połowie w. XVI posiadłości Wiesztortów-Homszejów, oraz wieś ziemiańską Pirkowicze. Nakoniec reforma powiatowa z lat 1565—1566 włącza w skład rozszerzonego powiatu Pińskiego dotychczas jeszcze niezawisłe włość: Borodzicką i dobra Naruszewiczów Chomsk i Żaber.

W świetle powyższych wywodów wyjaśnia się dość ciemne znaczenie słów ustawy powiatowej z lat 1565—1566: „zajmujuczi Zditow Welikij..." [34])w skład powiatu Pińskiego. Słowa te dotyczą nie samego miasteczka Zdzitowa z przyległą już wówczas zdrobniałą włością hospodarską na lewym brzegu Jasiołdy, ponieważ terytorjum to równocześnie w przywileju królewskim dla powiatu Słonimskiego

[33]) Lubawskij, Obł. Diel., str. 161.

[34]) Metr. Lit. Ks. 7 Spr. Publ., f. 122 (R. I. B., t. XXX, str. 891).

z r. 1565 [35]) zostaje pozostawione przy Słonimie, lecz właśnie terytorjum dawnego „Welikoho" Zdzitowa, na prawym brzegu Jasiołdy.

Wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy z lat 1565—1566, klin Zdzitowski pomiędzy powiatami Kobryńskim i Pińskim ostatecznie nie zanika. Obejmuje on jeszcze posiadłości panów Jelców, oraz grupkę wsi hospodarskich na prawym brzegu Jasiołdy. Następnie, teraz już powiat Brzeski wchłania całkowicie dawne posiadłości Pateja Jelca. Pomimo to, nawet u schyłku dawnej Rzeczypospolitej, odnajdujemy na południe od Jasiołdy niedużą wysepkę w postaci wójtowstwa Czerniejewskiego, otoczoną dokoła terytorjum województwa Brzesko-Litewskiego, a podległą włości Zdzitowskiej powiatu Słonimskiego. Jest to już ostatnia skromna pozostałość z możnej ongiś i rozległej włości Zdzitowskiej.

Omówione momenty rozwojowe w kształtowaniu się terytorjów powiatów Kobryńskiego i Pińskiego, dają nam bardzo ciekawy obraz tych zmian i przesunięć, którym ulegały granice powiatowe w W. Ks. Litewskiem, drogą nieraz wielowiekowej ewolucji.

Analiza wiadomości źródłowych z połowy w. XV—XVI, dotyczących miejscowości rozrzuconych wśród lesistego terytorjum, na południe od Jasiołdy, postawiła nas zupełnie nieoczekiwanie wobec bardzo ciekawego, a w dotychczasowej literaturze naukowej stale przeoczanego faktu, iż na jednolitem terytorjum kotliny Poleskiej, pomiędzy Kobryniem a Pińskiem usadowiła się włość Zdzitowska, pod względem publiczno-prawnym ciążąca ku dalekiemu Słonimowi. W świetle informacyj źródłowych połowy XV—XVI w. fakt ten nie ulega wątpliwości, zarówno jak i dalsze, omówione przez nas losy terytorjum Słonimszczyzny, na południe od Jasiołdy.

Wykorzystane przez nas wiadomości źródłowe nie tłumaczą nam, natomiast, genezy tego nienormalnego zjawiska z punktu widzenia naturalnej, zamkniętej całości, jaką jest kotlina Poleska. Wiele światła na pierwotne losy południowych peryferyj powiatu Słonimskiego mogłyby rzucić wiadomości z dziejów politycznej ekspansji Litwy na Polesiu, skoro już w końcu XII w. [36]) Czarna Ruś wraz ze Słonimem ulega Litewskiemu podbojowi. Niestety, zupełny brak źródeł, poza więcej niż wątpliwemi co do swej wiarogodności kompilacjami późniejszemi, uniemożliwia odczytanie tej całkowicie ciemnej karty w dziejach organizowania się państwa Gedyminowiczów.

[35]) Baliński i Lipiński, Starożytna Polska, l. c., str. 548.

[36]) Halecki, Dzieje unji Jag., t. I, str. 38; Latkowski, Mendog (Rozp. Ak. Um., t. 28, r. 1892, str. 304).

Pomimo to zbierzmy nieliczne wiadomości źródłowe, informujące nas o Zdzitowie i jego dziejach, a może przy ich pomocy uda się nam uchylić nieco rąbek tajemnicy, zazdrośnie kryjącej dzieje Litewskiej ekspansji na Polesiu [37]).

Dla całości obrazu musimy tu powtórzyć niektóre szczegóły z dziejów Zdzitowa, wspomniane przez nas w pierwszej części pracy [38]).

Na widownię historyczną występuje Zdzitów w połowie w. XIII; w okresie walk Mendoga z włodzimiersko-halickimi Romanowiczami. Wchodzi on wówczas w skład terytorjum t. zw. Rusi Czarnej, o której posiadanie toczyły się wieloletnie uporczywe walki między Litwą Mendoga, a potężnem państwem Romanowiczów [39]). Uprzednie losy Rusi Czarnej i Zdzitowa, w dość obfitej zresztą literaturze naukowej, nie zostały ostatecznie wyjaśnione.

Większość badaczy (Lubawski, Leontowicz, M. Hruszewski, Antonowicz i inni) stoi na stanowisku, iż t. zw. Czarna Ruś, wraz ze Zdzitowem, jeszcze w okresie poprzedzającym włączenie jej w skład młodego państwa Litewskiego, ciążyła ku Połockowi, względnie Mińskowi, pospołu z włościami dorzecza Berezyny [40]). Odmiennego jest zdania, jeśli chodzi o przynależność Zdzitowa, A. Hruszewski. Ten ostatni mieści Zdzitów wśród grodów Dregowickich, pierwotnie ciążących ku Pińskowi i Turowowi [41]).

Pierwszą wiadomość źródłową o Zdzitowie zawdzięczamy kronice Wołyńskiej. Mianowicie, pod rokiem 1252 podaje ona opis wyprawy zbrojnej książąt Daniła i Wasilka na Litwę. Za teren operacji wojennych posłużyły terytorja Rusi Czarnej, na północ od Jasiołdy. W lakonicznych i niezbyt jasnych słowach podaje kronika Wołyńska co następuje: „Daniło że i Wasilko poidosta k Nowu horodu. Danił że i Wasilko, brat jeho, rozgadaw so synom, brata si posła na Wołkowyjesk, a syna na Usłonim, a sam ide ko Zditowu. i poimasza hrady mnohy i wzratiszasia w domy“ [42]).

[37]) H a l e c k i, Ibid. str. 46.

[38]) Porównaj wyżej str. 28—30.

[39]) L a t k o w s k i, Mendog, l. c.; H a l e c k i, Dzieje unji Jag., t. I, str. 30—32.

[40]) L u b a w s k i j, Obł. Diel., str. 3; A n t o n o w i c z, Monografji po istorji zapadnoj i jugo-zapadnoj Rossji, Kijew 1885, t. I, str. 20, 25, 44—45; L e o n t o w i c z, Ocz. ist. Lit.-Rus. prawa, str. 73; M. H r u s z e w s k y j, Ist. Ukr. Rusy, t. II, str. 303 i t. IV, str. 9—14; tam też literatura przedmiotu.

[41]) A. S. H r u s z e w s k i j, Ocz. ist. Tur-Pińsk. kniaż. X—XIII w. (Un. Izw. 1901 r., Nr. 6, str. 19).

[42]) Połn. Sobr. Rus. Letop., t. II, str. 187.

W odmiennych nieco słowach, ale bez zmian szczególniejszych odtwarza tę wyprawę kronika Litewska: „Daniło że i Wasilko pojdosta ko Nowohorodu. Daniłoże z bratom Wasilkom razdumaw posła na Wołkowysk, a syna na Słonim, a sam ide k Zditowu, i pobrali hrady mnohi, i wozwratiszasia w domy“ [43]).

Zupełnie odmienną, natomiast, relację o dziejach powyższej wyprawy, podaje kronika Stryjkowskiego: „Daniło też monarcha Kijowski, książe Drohickie i Wasil Włodzimierzowskie i Halickie książe, z drugiej strony gotowali się na Litwę, i wzięli Słonim, Wołkowisko, i Mścibohów pod Mendogiem. Co usłyszawszy Mendog, zatrwożył sobą i wyprawił posły swoje do Daniła i do Wasilka o przymierze prosząc, a iżby tym snadniej od nich pokój otrzymał, posłał im w zakładzie syna swojego starszego Wolstinika, który potym czerncem został ochrzciwszy się w ruską wiarę. Ale Daniło z Wasilkiem posłów nieprzyjmując, ani ich słuchając, ciągnęli z wojskami pod Nowogrodek, a syna Mendogowego Wolstinika, posłali do Słonima, a posły do Wołkowiska, aby tam byli pod strażą chowani, a sami od Nowogrodka puścili się ku Zdzytowu, burząc i pustosząc krainy Mendogowe, i bardzo wiele zamków Litewskich pobrawszy, a Rusią osadziwszy, wrócili się do swoich księstw“ [44]).

Niezależnie od wiarogodności szczegółów, dotyczących powyższej kampanji, a podanych przez Stryjkowskiego, relacja ta posiada dla nas duże znaczenie, bowiem podaje ona dość ściśle itinerarium książąt Daniła i Wasilka, rozszerzając w tym względzie skąpe wiadomości kronik Wołyńskiej i Litewskiej.

Teodor Narbutt, opisując losy powyższej kampanji wojennej, oparł się widocznie na informacjach kroniki Stryjkowskiego. Świadczą o tem następujące słowa: „za wpadnieniem w granice posiadłości Litewskich, książe Wasil, zdobył Wołkowysk, Lew Daniłowicz Słonim, sam zaś Daniel, prosto szedł ku Nowogródkowi, złączył się z wojskami tamtych pod Zdzitowem i obległ gród pod tę porę rezydencjonalny Mendoga“ [45]).

Z tegoż samego źródła czerpał wiadomości i Kraszewski, skoro w te słowa opisuje powyższą wyprawę wojenną Daniła i Wasilka: „Zdobyty został rychło Wołkowysk, przez kniazia Bazylego, Mścibow i Słonim przez Lwa Daniłowicza, a Daniel zmierzał wprost na Nowogródek, połączywszy się z Bazylim i Lwem pod Zdzitowem. W tej

[43]) Narbutt, Pomniki do dziejów Litewskich, Wilno 1846, str. 7.

[44]) Stryjkowski, Kronika, Warszawa 1846, t. I, str. 287.

[45]) Narbutt, Dzieje narodu Litewskiego, Wilno 1838, t. IV, str. 128; tenże: Dzieje narodu Litewskiego w krótkości zebrane, Wilno 1847, str. 82—83.

ostateczności, gdy już ruskie sprzymierzone wojska zbliżały się ku Nowogródkowi, któren oblec miały"... [46])

Odmiennie zapatruje się na losy tej kampanji Juljusz Latkowski w swem studjum o Mendogu: „Daniłowi przedewszystkiem chodziło o najbliższe bezpośrednie korzyści. Z posiadłości litewskich Ruś Czarna dotykała jego państwa. Na pierwszym planie jego stało wyprzeć z Rusi Czarnej Litwinów. Uderza równocześnie trzema oddziałami na tę prowincję: Wasylko na Wołkowysk, syn Daniela, niewiadomo który, na Słonim, sam Daniło na Zdzitów. Zdobywszy prawie całą zachodnią część Rusi Czarnej, oprócz Nowogródka, wrócili do domu" [47]).

Bardziej ogólnikowo opowiada losy tej kampanji prof. Halecki: „Walki, rozpoczęte w 1249 roku wyprawy Daniły na Wołkowysk, Słonim i Zdzitów, w Nowogródzkie, na Grodno i pod Bielsk, zakończył... pokój chełmski z r. 1254/1255..." [48])

Wszyscy wymienieni przez nas badacze dziejów Litewsko-Ruskiej rywalizacji o panowanie nad Czarną Rusią w połowie wieku XIII, podkreślają strategiczne znaczenie Zdzitowa. Więc pod Zdzitowem miały się połączyć oddziały książąt Wołyńskich, zdążające pod stolicę Mendoga — Nowogródek. W świetle słów kroniki Wołyńkiej, tamtędy wracały do ojczyzny zwycięskie wojska Daniły i Wasilka. Wreszcie, że dużą wagę przywiązywano posiadaniu grodu Zdzitowskiego świadczą słowa opowieści kronikarza, iż naczelny wódz wyprawy Daniło „sam ide k Zditowu", wówczas, gdy inni książęta zdobywają Wołkowysk i Słonim.

W świetle powyższych danych źródłowych nasuwa się wniosek, iż terytorjum Zdzitowa — teren przejściowy pomiędzy Litwą Mendoga, a Rusią Daniła i Wasilka, odegrywało rolę pomostu, łączącego dwa walczące ze sobą państwa. Stąd, widocznie, poprzez Zdzitów musiała przebiegać jakaś ważna arterja komunikacyjna, łącząca Litwę z Rusią Wołyńską.

Że obok utartych dróg na Litwę zachodnio-północnej przez Luboml — Brześć — Kamieniec Litewski [49]), oraz wschodnio-północnej przez Nebel — Pińsk — Kleck [50]), musiała istnieć jakaś bezpośrednia droga z Wołynia na Czarną Ruś, przez nasz Zdzitów, do-

[46]) Kraszewski, Litwa, Warszawa 1850, t. II, str. 59.

[47]) Latkowski, Mendog, l. c., str. 337.

[48]) Halecki, Dzieje unji Jag., t. I, str. 40.

[49]) Poln. Sobr. Rus. Let., t. II, str. 188, 192, 193, 197, 206, 207, 209, 210, 211, 214, 217, 220.

[50]) Ibid. str. 137, 141, 143, 179, 181, 182, 188, 200, 202, 205.

wodzą inne wzmianki kroniki Wołyńskiej z okresu walk Romanowiczów z władcami Litwy. Opisuje kronikarz, iż około r. 1262 przedsiębierze Mendog wyprawę odwetową na ziemie Wołyńskie Wasilka. Ażeby wprowadzić w błąd Wasilka, wysyła dwa oddziały. Jeden z nich „wojewasza około Kamenca" (według innej red. „Kamena") drugi zaś „wojewasza toje że nedeli około Melnice... wziasza że połona mnoho" [51]). Podaje następnie kronikarz, iż Wasilko, domyślając się podstępu ze strony Litwinów, wysłał pod Kamień oddział wojska, który „honisza po nich (Litwinów) olno do Jasołny..." [52]) Sam zaś wyrusza na Litwinów, grasujących pod Mielnicą: „i uhonisza ja u Nebla horoda" [53]), gdzie zadaje Litwinom, wracającym z łupem do ojczyzny, kompletną klęskę. Na wieść o zwycięstwie zjechali do obozu Wasilka książęta Pińscy, dla okazanią mu swej radości, „posem że kniazi Pińscji pojechasza woswojasi, a Wasilko pojecha k Wołodimeru s pobedoju i czest'ju welikoju" [54]).

Latkowski, omawiając dzieje powyższej wyprawy, uważa, że wymieniony w kronice Wołyńskiej Kamieniec, jest to Kamieniec Litewski na północ od Brześcia, zaś Mielnica jest to Mielnik położony na północo-zachód od Brześcia na Podlasiu [55]). Przed nim już zajmował się tą kwestją Barsow, który ustalił, iż wymieniony w kronice Wołyńskiej omyłkowo Kamieniec (inna redakcja tejże kroniki wymienia Kamień) jest to dzisiejszy Kamień Koszyrski na Wołyniu, zaś Mielnica — do dziś podobną nazwę nosząca miejscowość na Wołyniu, na północ od Włodzimierza i Łucka [56]).

Analogiczne stanowisko zajmuje prof. Downar-Zapolski, uważając nazwę „Kamieniec" w kronice Wołyńskiej za błędną. Zdaniem jego jest tu mowa o, znanych już nam [57]), (z układu Kazimierza Wielkiego z książętami Litewskiemi 1366 r.) włościach Włodzimierskich Mielnicy i Kamieniu Koszyrskim na Wołyniu [58]).

Dalsze słowa kroniki Wołyńskiej w zupełności potwierdzają poglądy Barsowa i prof. Downar-Zapolskiego, oraz stwierdzają, iż nie może tu być mowy o Kamieńcu Litewskim, lub Mielniku na Pod-

[51]) Ibid. str. 200.
[52]) Ibid. str. 200.
[53]) Ibid. str. 200.
[54]) Ibid. str. 200.
[55]) Latkowski, Mendog l. c., str. 421, przypisek 4.
[56]) Barsow, Ocz. rus. ist. geogr., Warszawa 1885, str. 121.
[57]) Porównaj wyżej str. 14.
[58]) Downar-Zapolskij, Iz. ist. Lit. Pol. borby za Wol., Kijów 1896, str 9, przypisek 2.

lasiu, jak chce Latkowski. Bowiem co do Kamieńca Litewskiego, nad rzeką Leśną, w kilka lat później odnajdujemy w tejże kronice opis jego założenia, wedle słów kronikarza, na miejscu pustynnem, skoro: „ulubi mesto to nad berehom reky Łysny, i oterebi je, i potom srubi na nem horod i narcze imia jemu Kamenec, zane byst zemla kamena“ [59]).

Wreszcie, jeśli chodzi o Mielnicę, musiała to być jakaś miejscowość na Wołyniu, skoro Litwini na drodze powrotnej zostali dopadnięci i rozbici przez księcia Wasilka „u Nebla horoda“ po drodze do Pińska. Litwini, grasujący pod Kamieniem Koszyrskim, uciekali nie zwykłą drogą przez Nobel—Pińsk, lecz znacznie krótszą, wprost ku północy przez puszcze i błota między Pińskiem i Brześciem. Kronika Wołyńska podaje, że Rusini ścigali Litwinów, „olno do Jasołny i ne uhonisza ich...“ Łatwy stąd wniosek, iż Jasiołda stała na przeszkodzie dalszej pogoni. Widocznie więc nad brzegami owej błotnistej rzeki leżały pograniczne punkty obronne Litwinów. Wśród owych grodów pogranicznych, Zdzitów, musiał odegrywać niepoślednią rolę.

Kilka słów, poświęconych zapoznaniu się z geologiczną budową, interesującego nas terytorjum, ułatwi zrozumienie owego strategicznego znaczenia Zdzitowa.

Jak wiemy, Jasiołda na całej swej długości płynie szeroko w dolinie błotnistej, rozległej, która na wschód od jeziora Sporowskiego zlewa się z największemi moczarami nadprypeckiemi. Szerokość tej rzeki niełatwo określić, błota, bowiem, nadbrzeżne stoją w wielu miejscach pod wodą i trudno rozeznać łożysko; przytem rozgałęzia się Jasiołda na mnóstwo odnóg [60]). Oczywiście, w podobnych warunkach przeprawa przez rzekę nawet dziś nie należy do przedsięwzięć łatwych. Cóż dopiero mówić o trudnościach podobnej przeprawy poprzez topiele Jasiołdy kilka wieków wstecz, kiedy ciemne puszcze szerokiem pasmem pokrywały oba brzegi tej rzeki!

Badając współczesne mapy, zauważamy, iż powierzchnia kotliny Jasiołdy podnosi się mniej więcej na wysokości dzisiejszej Berezy Kartuskiej. W związku z tem, szerokie pasmo trudnych do przebycia bagien znacznie się zwęża, zaś na obu brzegach Jasiołdy zjawiają się dość obficie wydmy piasczyste, ułatwiające ogromnie przejście przez rzekę. W takim to miejscu leży Zdzitów nad rzeczką Dorohobużką, dopływem Jasiołdy.

[59]) Poł. Sobr. Rus. Let., t. II, str. 206—207.

[60]) Słownik Geogr. Król. Polsk., t. III, str. 479; Stawrowicz, Sieło Sporowo, Wilenskij Zbornik, t. I, 1869, str. 88—90.

Na terytorjum Zdzitowa (na lewym brzegu Jasiołdy), składa się szereg poleskich wydm piasczystych, rozrzuconych pośród niedostępnych mokradeł Jasiołdy i jej dopływów. Terytorjum to ze wszech stron okalają wody rozległych, typowo poleskich (o niskich brzegach), jezior Sporowskiego, Czarnego i Białego, oraz niezmierne przestrzenie przepaścistych bagien kotliny Jasiołdy. Piasczyste grunta Zdzitowa wydłużają się ku północy i ciągną się znacznie ponad poziomem okalających je błot prawym brzegiem błotnistej rzeczki Żehulanki (wpadającej, wraz z dopływem swym Fedoską, do jeziora Czarnego) ku jej źródłom. W okolicach Bieławicz zlewają się one z płytą Rożańską.

Zaobserwowane przez nas podniesienie powierzchni w okolicach Zdzitowa, ogromnie ułatwiało przejście poprzez kotlinę Jasiołdy. Dla tego celu świetnie się nadawały wydmy piasczyste, rozrzucone pośród błot kotliny tej rzeki.

Zdzitów dzięki swemu położeniu geograficznemu na piasczystym przesmyku pośród trudnych do przebycia błot i mokradeł, świetnie nadawał się do wykorzystania go jako ważnego punktu obronnego. Stąd też władanie Zdzitowem posiadało pierwszorzędne znaczenie dla panowania nad drogą z Wołynia wgłąb Litwy, czy też odwrotnie. Temu też przypisać należy owe zainteresowanie się tym grodem książąt Daniła i Wasilką, o którem świadczy kronika Wołyńska. Na ów obronny charakter Zdzitowa wskazuje też notatka Długosza z r. 1409: „Qua novitate (napad Krzyżaków na Wołkowysk) dux magnus Alexander qui in Usłoniny septem milliaribus distabat a loco illo, turbatus et pavore nimio consternatus, illico, tantummodo consorte sua Anna recepta, in densas silvas et aquosa lutosaque latibula versus Zdithow se contulit: ubi mansit, donec esset de recessu Cruciferorum certificatus“ [61]).

Rzecz oczywista, iż Zdzitów w początkach w. XV nie odegrywał już tej roli, co w okresie naprężonych walk między Litwą a Rusią Wołyńską, o panowanie nad Czarną Rusią. Tem niemniej, warunki geograficzne czyniły go, w razie potrzeby, i wówczas twierdzą trudną do zdobycia.

Przez Zdzitów, panujący nad przejściem z Litwy na Wołyń, musiała przebiegać odwieczna droga komunikacyjna z południa ku północy. O jej istnieniu świadczą, między innemi, wyzyskane przez nas informacje kroniki Wołyńskiej połowy w. XIII. Dopiero jednak źródła połowy w. XVI przynoszą nam dokładne wiadomości o tej

[61]) Długossii, Opera omnia, t. XII, str. 589.

drodze. Mianowicie, Grzegorz Wołłowicz, w związku z opisywanemi przez niego granicami puszczy Zdzitowskiej, podaje co następuje: „A ot wroczi̇szcza Reczycy do wroczi̇szcza Riticy. A ot wroczi̇szcza Riticy łuhom do dorohi welikoje Berezinskoje i Zditowskoje kotoraja idet z Wołyni do Wilna, deleczi puszczu Zditowskuju z zemleju panow Homszejew imenia ich Berezinskoho“ [62]). W parę lat później, w r. 1566, skarży się przed grodem Słonimskim pan Mikołaj Sapieha na mieszczan Kosowskich, iż robili mu trudności przy przejeździe przez miasteczko: „dorohoju zwykłoju na imienje kniazia Koszerskoho Kosów...“ [63]) Na podobne przykrości była narażona podobnież żona jego Hanna, gdy: „z Litwy jechała do imenej poleskich...“ [64]) (na Kosów).

Że odwieczne te drogi, łączące Litwę właściwą z Wołyniem, nie zanikają w czasach późniejszych, świadczy inwentarz starostwa Zdzitowskiego z r. 1778 [65]). W inwentarzu tym odnajdujemy bardzo dla nas cenne wiadomości, dotyczące dróg, przecinających ówczesne terytorjum Zdzitowa. A więc w wykazie karczem starostwa Zdzitowskiego spotykamy: „karczma Dziadowska ,w puszczy na gościńcu wielkim z Kosowa do Pińska i Brześcia idącym...“ (na rzece Żehulance). Dziwnym zbiegiem okoliczności inwentarz z r. 1778 używa prawie identycznych słów, dla wskazania kierunku drogi, co i lustracja Grzegorza Wołłowicza z r. 1559. Dalsze informacje inwentarza r. 1778 uzupełniają wyżej przytoczoną. Więc: „karczma Sokołowska mil dwie z Dziadów stojąca na gościńcu do Pińska i Wołynia idącym...“ O milę od Sokołowa na gościńcu „do Pińska i Wołynia idącym...“ stoi karczma Stryhińska. Poza powyższemi karczmami, stojącemi na „wielkim gościńcu“ z Litwy na Wołyń, inwentarz r. 1778 wymienia szereg innych. A więc: „karczma w Rzeczycy z Dziadów o mil dwie na gościńcu zimowym na Olszew ku Bezdzieżu i Pińsku idącym“; dalej: „karczma w Pieskach na tymże gościńcu z Dziadów do Pińska zimą idącym...“; „karczma w Chrysie na zimowym gościńcu z Piesek do Zdzitowa miasteczka ku Wołyniowi idącym...“, wreszcie: „karczma Koreczyńska na zimowym walnym trakcie z Pińska i Janowa w powiat Słonimski idącym...“

Powyższe dane źródłowe z końca w. XVIII stwierdzają, iż terytorjum Zdzitowa przecinały dwie drogi magistralne, prowadzące z Litwy właściwej ku południowi. Jedna — od Słonima — Kossowa

[62]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 20—21.
[63]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII. str. 258.
[64]) Ibid. str. 258.
[65]) Wil. Centr. Arch., Nr. 11382.

przez Berezę Kartuską, dalej ku Brześciowi, druga podobnież ze Słonima przez Zdzitów ku Pińskowi. Wspólny gościniec na szlaku Słonim—Kossów—Bieławicze rozwidlał się w okolicy Bieławicz, na południe od rzeczki Żehulanki. Jedna gałęź biegła prosto ku Berezie i dalej na Brześć, druga, znacznie bardziej kręta, w zależności od budowy terenów przez które przebiegała, od karczmy Dziady poprzez wsie Sokołowo i Styhin, piaszczystym w tem miejscu lewym brzegiem Jasiołdy, biegła do przeprawy przez tąż rzękę w Żabrzu, by stąd przez Chomsk i Bezdzież skierować się ku Pińskowi i Wołyniowi.

Poza powyższemi głównemi arterjami komunikacyjnemi, istniały skróty t. zw. „gościńce zimowe", to jest drogi wykorzystywane zimową porą, kiedy mrozy ścinały błotne przestrzenie.

Do takich dróg należał „gościniec zimowy", biegnący z Dziadów prosto ku południo-wschodowi przez Rzeczycę — Pieski — Olszew — Chrysę — Zdzitów — Bezdzież, dalej ku Pińskowi, względnie na Janów ku Wołyniowi. Drogi te były wykorzystywane nawet w w. XIX, o czem świadczy Niemcewicz w swych „Podróżach historycznych po ziemiach Polskich" [66]), oraz Kraszewski w „Obrazach z życia i podróży", gdzie pod rokiem 1838 pisze: „Jechałem z Wołynia do Litwy, przebywszy pustynie piasków od Kołków do Janowa... wjechałem nareszcie do Drohiczyna" [67]). Oczywiście, nawet w części nie posiadały one wówczas tego znaczenia, jakie musiały posiadać w wiekach XV i XVI, kiedy z dalekiego Wołynia prowadziły do wspaniałego Wilna, stolicy rozległego państwa Jagiellonów.

W ten sposób, w okolicy Zdzitowa, łączyły się główne arterje komunikacyjne, łączące poprzez Polesie, Litwę właściwą z Wołyniem. Dane źródłowe z w. XVIII potwierdzają jedynie to zjawisko, którego genezy szukać należy chyba w epoce prahistorycznej.

Toześrodkowanie głównych arteryj komunikacyjnych w Zdzitowie nie było faktem obojętnym dla dziejów powstania, rozwoju i upadku tej włości. Bowiem „większa lub mniejsza doniosłość drogi stanowi też pierwszy warunek rozwoju, położonych przy niej miejscowości" [68]).

Wzdłuż głównych arteryj komunikacyjnych, niby wzdłuż koryt rzecznych, rozwija się pierwotne osadnictwo, grupuje się większemi, lub mniejszemi oazami ludzkie osiedle .

[66]) Niemcewicz Juljan Ursyn, Podróże historyczne po ziemiach polskich, Paryż—Petersburg 1858, str. 396—397.

[67]) Kraszewski J. I., Obrazy z życia i podróży, Wilno 1842, t. I. str. 140—141.

[68]) Kutrzeba, Handel Krakowa, Rozp. Ak. Um., t. 44, str. 6; porównaj: Rutkowski, Zarys Gospodar. Dziej. Polski, str. 75.

Podobne koleje przechodziły prawdopodobnie okolice Zdzitowa. I temu głównie momentowi przypisać należy ów niezmiernie ciekawy proces rozrastania się włości Zdzitowskiej, na południe od Jasiołdy, niemal ku granicom Wołynia. Zdzitów, owa baza operacyjna władców Litwy w łupieżczych najazdach na państwo Romanowiczów, zmienia charakter w okresie późniejszym. Ze zmianą stosunków politycznych na Polesiu (t. j. po jego włączeniu w skład W. Ks. Litewskiego), zatraca on dotychczasowe znaczenie.

Później przejmuje Zdzitów na siebie rolę bazy operacyjnej dla Litewskiej ekspansji pokojowej ku południowi. Dzięki tym specyficznym warunkom osadnictwo we włości Zdzitowskiej przekracza Jasiołdę i stopniowo, coraz głębiej, wciska się pomiędzy księstwa Kobryńskie i Pińskie, współzawodnicząc z temi ostatniemi w wydzieraniu puszczy coraz to nowych objektów użytkowych.

Poza tem Zdzitów, odgrywający rolę pomostu pomiędzy terytorjami Litwy właściwej, a Polesiem, utrzymuje dość bliskie stosunki z Pińszczyzną.

Jak wiemy, w czasach najdawniejszych Zdzitów, jako część składowa t. zw. Rusi Czarnej, ciąży ku Słonimowi. W. Ks. Zygmunt w znanym nam liście z r. 1433 [69]), obok innych włości wielkoksiążęcych wymienia również i Zdzitowską. Wkrótce, pomiędzy rokiem 1440—1444, zarządza włością Zdzitowską, z ramienia Kazimierza Jagiellończyka: namiestnik Słonimski i Zdzitowski pan Butrym [70]). W składzie włości Słonimskich pozostaje Zdzitów, aż do śmierci Świdrygiełły, t. j. do r. 1452. Po śmierci Świdrygiełły, w ręku którego do r. 1452 znajdował się Turów i Horodek, Kazimierz Jagiellończyk zabrał Turów dla siebie, zaś kniahini Annie, wdowie po Świdrygielle, nadał wzamian Horodek, Zdzitów i Dworzec [71]). W ciągu następnych lat kilkudziesięciu, Zdzitów pozostaje w składzie poleskich posiadłości kniahini Anny Świdrygiełłowej.

Ze śmiercią tej ostatniej, w r. 1486 już nie żyła [72]), zostaje zerwany związek Zdzitowa ze wschodniem Polesiem. Świadczy o tem przywilej W. Ks. Aleksandra z r. 1499, potwierdzający kniaziowi Iwanowi Wasiljewiczowi Jarosławiczowi nadany przez króla Kazimierza — Dawidgródek, Kleck i Rohaczew. Zdzitów już wówczas nie wchodził w skład Dawidgródka, świadczą o tem słowa powyż-

[69]) Arch. Kom. Hist., t. XII, str. 213.

[70]) Akty Lit. Rus. gosud., wyp. I, str. 15.

[71]) Metr. Lit. Ks. 3 Zap., f. 14 (R. I. B., t. XXVII); Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 330, 334, 340, 342, 358; Lubawskij, Obł. Diel., str. 24.

[72]) Wolff, Ród Gedymina, Kraków 1886 r., str. 166—167.

szego przywileju: „...szto podawał jemu (król Kazimierz) imenia za jeho służbu na imia Dawid Horodok, so wsim, szto k nemu zdawna prisłuchajet oprocze Zditowa"... [73]) W tym samym czasie zarządza Zdzitowem Sołtan Aleksandrowicz, w latach 1483—1490 [74]) marszałek królewski i namiestnik Słonimski. W ten sposób związek pomiędzy Słonimem a Zdzitowem, zerwany w połowie w. XV, już w końcu tegoż wieku zostaje zawiązany ponownie.

Te fragmenty z dziejów Zdzitowa uwidacznia wyrok z dnia 26 maja r. 1520 [75]) w sporze pomiędzy ludnością włości Zdzitowskiej, a mieszczanami miasteczka Zdzitowa o udział w niesieniu ciężarów i obowiązków. Mieszczanie bronią się tem, iż: „my nikoli, zdawna poczonszi, ot kniazia welikoho Witowta i za knehineju Szwitrihajłowuju i do sich czasow....", oraz nieco dalej: „...wżo smotreł nas pan Sołtan Aleksandrowicz, kak Zditow derżał..."

W ciągu następnych stuleci, aż do upadku Rzeczypospolitej, włość Zdzitowska, ograniczona do terytorjum na lewym brzegu Jasiołdy, pozostaje nierozdzielnie w składzie powiatu Słonimskiego.

ZAKOŃCZENIE.

Dobiegliśmy do końca pracy nad rozwojem granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy w. XVI.

Zreasumujmy teraz pokrótce wyniki, osiągnięte w dociekaniach, nad rozwojem omawianego terytorjum.

Kobryń, już jako pewna odrębnie zorganizowana jednostka terytorjalno-gospodarcza, pod względem politycznym podlegający, wraz z sąsiednim Brześciem, księstwu Wołyńskiemu, występuje na widownię historyczną w końcu w. XIII. O ówczesnych granicach okręgu Kobryńskiego, oraz o ich ewentualnem wykreśleniu, mowy jeszcze być nie może, przedewszystkiem z powodu absolutnego braku wiadomości źródłowych.

Dopiero zachowane źródła historyczne połowy w. XIV, pozwalają nam na wskazanie szeregu sąsiednich, równie niezależnych, jednostek terytorjalno-gospodarczych, okalających Kobryńszczyznę z południa, południo-zachodu i zachodu. Czy jednak pomiędzy owemi „włościami", a Kobryńszczyzną, istniały bardziej ustalone granice (w pojęciu dzisiejszem), chociażby nawet w kształcie pasów granicz-

[73]) A. S. Hruszewskij, Pińsk. Akty XIV—XVI w. (Uniw. Izw. 1903, Nr. 2, str. 6).

[74]) Boniecki, Poczet Rodów, str. 331.

[75]) Metr. Lit. Ks. 3 Spr. Sąd. (R. I. B., t. XX, str. 1452—1454, Nr. 139).

nych — odpowiedzieć nie umiemy. Należy, prawdopodobnie, zająć tu stanowisko raczej pozytywne, w odniesieniu do pewnych odcinków granicznych. Świadczy o tem postanowienie, znanej nam już ugody z r. 1366: „wo wse tije hranicy newstupatisia...“ [76]).

W początkach w. XV mnożą się wiadomości źródłowe o Kobryniu oraz okręgach sąsiednich. W. Ks. Zygmunt, w liście z r. 1433, wymienia wszystkie większe jednostki terytorjalno-gospodarcze dokoła Kobrynia.

Wiadomości źródłowe, z połowy w. XV, wskazują na proces stopniowego krzepnięcia, pierwotnie płynnych, stosunków granicznych. Krzepnięcie to zachodzi nie w formie jekiegoś zjawiska powszechnego, t. j. równocześnie na przestrzeni całego interesującego nas terytorjum, lecz wręcz odwrotnie. Jest to proces powolny, występujący jedynie na tych odcinkach, gdzie ustalenia linji granicznej wymagały bardziej wyrobione stosunki życiowe. Jak wiemy, bowiem, u podstwy zaistnienia ścisłej linji granicznej na pewnem terytorjum, leżała konieczność uregulowania sąsiedzkich stosunków pomiędzy osadnikami, żądnymi zaboru tych samych objektów terytorjalnych.

Terytorjum powiatu Kobryńskiego, obserwowane z lotu ptaka, nawet w połowie w. XVI, dawało nam obraz paru rozległych polan ziemi zagospodarowanej (Kobryń, Prużana), dokoła otoczonych: z północy puszczami i mokradłami kotliny Jasiołdy, zaś z południa kotliny Piny i górnej Prypeci. Obie te polany rozdzielało szerokie pasmo puszczy Kobryńskiej.

Linja zetknięcia się ziemi użytkowej z puszczą hospodarską, nawet wówczas ulegała dość częstym zmianom i przesunięciom, w zależności od intensywności akcji kolonizacyjnej, oraz stanowiska władzy centralnej, właścicielki tych leśnych obszarów.

W wyniku takiego stanu rzeczy linja graniczna, na terytorjum powiatu Kobryńskiego, nawet w połowie w. XVI, niezawsze i nie wszędzie zostaje skrystalizowana. Dają się tu całkowicie zastosować słowa Tadeusza Manteuffla, iż: „granice linearne istnieją tylko wewnątrz polan uprawnych, natomiast zzewnątrz, jedną polanę od drugiej, oddziela pas puszczy bardzo rozmaitej szerokości“ [77]). Inaczej się rzecz ma o ile linja graniczna wyzyskuje jakąś przegrodę naturalną, np. rzekę lub jezioro, jakeśmy to ustalili poprzednio, (Wołoka, Trościanica, Muchawiec, Polachwa, Leśna, częściowo Jasiołda i Temra).

[76]) Porównaj wyżej str. 14.

[77]) Manteuffel, Metoda oznaczania granic, str. 225.

Nie ulega wątpliwości, jakeśmy już to parokrotnie podkreślili, iż istniała współzależność pomiędzy gęstością zaludnienia, napięciem akcji osadniczej, a ustalaniem się granic. Wobec tego musimy poszukać tych ognisk na terytorjum powiatu Kobryńskiego, skąd zwolna, nakształt promieni, płynęły fale osadnictwa. Ułatwi to nam wskazanie tych miejsc na terytorjum Kobryńszczyzny, gdzie należy szukać najdawniej ustabilizowanych stosunków granicznych.

Ażeby jednak poszukiwania nasze nie były bezowocne, słów kilka poświęcimy osadnictwu, tudzież tym prawom ogólnym, które niem rządzą.

Znakomity znawca osadnictwa w dawnej Polsce prof. Karol Potkański stwierdził, iż: „ze wzajemnego i ciągłego oddziaływania, ze wzajemnej wymiany wpływów dwóch tych czynników (terytorjum i organizmu społecznego) powstaje to, co nazywamy mianem osadnictwa“ [78]). Gdy więc mówimy o osadnictwie i jego rozwoju, musimy mieć stale na uwadze działanie dwóch grup czynników [79]): 1) społecznych, oraz 2) fizyczno-geograficznych.

Z pośród czynników fizyczno-geograficznych wchodzą tu w grę w pierwszym rzędzie woda, ukształtowanie powierzchni, gleba (o wpływie zalesienia wspominaliśmy już niejednokrotnie).

W nauce współczesnej wpływ powyższych czynników fizyczno-geograficznych na rozwój osadnictwa jest uznawany powszechnie. Dlatego też zadowolnimy się do podania za Zaborskim zasady ogólnej, pozostającej całkowicie słuszną podobnież i dla terytorjum powiatu Kobryńskiego: „wsie dawne (t. j. nie nowożytne) zdradzają ogólną i powszechną tendencję, aby z pośród miejsc, które mają do wyboru, osiedlić się na najniższem, położonem powyżej mokradeł, względnie obszarów, zagrożonych powodzią“ [80]).

Co do czynników społecznych, całkowicie uznając ich znaczenie, parę słów musimy poświęcić skądinąd, jak to widać z gruntownego studjum Bogdana Zaborskiego, spornej [81]) w nauce współczesnej kwestji znaczenia dróg komunikacyjnych dla rozwoju osadnictwa. W sprawie tej wypowiedział ostatnio Zaborski, iż: „opierając swe wnioski na obserwacji map w większości wypadków nie możemy rozstrzygnąć, czy to wieś umieściła się przy dawniej istniejącej dro-

[78]) Potkański, Studja osadnicze (Pisma pośmiertne K. Potkańskiego, t. I, str. 94, Kraków 1922).

[79]) Bogdan Zaborski, O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczenie, Kraków 1927, str. 21.

[80]) Ibid. str. 23.

[81]) Ibid. str. 25—26; tamże literatura przedmiotu.

dze, czy też nowo prowadzona droga zboczyła, aby przejść przez wieś" [82]).

Ale ten punkt widzenia, posiadający pierwszorzędne znaczenie przy ustalaniu kształtów wsi, dla nas posiada znaczenie drugorzędne. Kwestja bowiem, czy nowo prowadzona droga zboczyła, aby przejść przez blisko niej położone osiedla ludzkie, czy też odwrotnie, owe osiedla powstanie swe zawdzięczają nowej drodze, bynajmniej nie stoi w związku z zagadnieniem wpływu dróg komunikacyjnych na rozwój osadnictwa na terytorjum, przez które takowe drogi przebiegają.

Powszechnie przyjętą jest zasada, iż drogi komunikacyjne posiadały i posiadają pierwszorzędne znaczenie dla gospodarczego i kulturalnego rozwoju danego terytorjum. Zasada ta pozostaje równie żywotną dziś, jak i w odległej przeszłości.

Dróg komunikacyjnych potrzebuje handel, a wpływu tego czynnika na gospodarczy rozwój danego terytorjum w połowie wieku XVI lekceważyć nie należy. „Kierunek dróg stanowi o ruchu, o wartości położenia handlowego miejscowości, zwłaszcza w tych czasach (średniowiecze)... kiedy trudności komunikacji nie można było tak łatwo usunąć, lub choćby osłabić. Większa lub mniejsza doniosłość drogi stanowi też pierwszy warunek rozwoju położonych przy niej miejscowości" [83]).

Drogi decydowały o stosunkach handlowych z krajami o wyższej kulturze gospodarczej. Wielkie gościńce, przecinające dane terytorjum, były źródłem dużych zysków, tak dla władców [84]), otaczających je pieczołowitą opieką [85]), jak i dla miejscowej ludności, czerpiącej zyski z handlu tranzytowego. Natomiast odsunięcie od głównych szlaków handlowych, utrudniało prowadzenie stosunków wymiennych i w konsekwencji powodowało opóźnienie w gospodarczym rozwoju danego terytorjum.

Powstanie pewnej arterji komunikacyjnej o szerszem, ogólnokrajowem znaczeniu, może mieć dwojaką formę. Pierwsza — to wynik polityki handlowej władców [86]) (szczególniej w okresie średniowiecza), przy dogodnych warunkach dla handlu tranzytowego.

[82]) Ibid. str. 26.

[83]) Kutrzeba, Handel Krakowa, l. c., str. 6; porównaj: prof. Stanisław Arnold, Geografja historyczna, jej zadania i metody, Przegląd Historyczny, t. XXVIII, str. 106—107.

[84]) Kutrzeba, Handel Krakowa, l. c., str. 7.

[85]) Porównaj: Rutkowski, Zarys, str. 75.

[86]) Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 7.

Oczywiście, powstanie i rozwój podobnej arterji komunikacyjnej nie stoi w związku z siłami produkcyjnemi terytorjum, przez które droga przebiega. Druga forma — to wyodrębnienie się pewnej drogi komunikacyjnej z pośród innych, o charakterze lokalnym, naskutek rozwoju gospodarczego, pewnych lokalnych ośrodków. Dokonywa się ono poprzez zwiększenie faktycznego użytkowania pewnej drogi dla celów handlowych, lub gospodarczych. Tak, czy inaczej, dokoła ważniejszych arterji komunikacyjnych obserwujemy bardziej wzmożony ruch, oraz silniejsze tempo gospodarczego rozwoju danego terytorjum. Założenia powyższe pozostają słusznemi i dla terytorjum Kobryńszczyzny, w omawianym przez nas okresie.

Dochodzimy wreszcie do nader ciekawych wniosków po zbadaniu trasy dróg, o dawniejszem pochodzeniu.

Zaborskiego uderza jeszcze jedno ciekawe zjawisko: „wielka ilość wsi podłużnych, położonych w dolinie leży w Polsce wzdłuż dróg komunikacyjnych..." [87]) Fakt powyższy staje się zrozumiałym, jeśli zważymy, iż: „oba zjawiska t. j. wieś i droga są tu funkcją trzeciego: warunków geograficznych, które są najkorzystniejsze wzdłuż pewnego pasa w dolinie" [88]).

Przez analogję wniosek powyższy pozostaje, w naszem mniemaniu, słusznym, podobnież dla terytorjów bagnistych t. j. obfitujących w liczne i trudne do przebycia mokradła. Te ostatnie zmuszają ludność osadniczą do grupowania się na terenach suchszych t. j. wyższych.

Z podobnych też względów drogi lądowe (szczególniej w okresie dawniejszym), wykorzystując na swej trasie tereny wyższe i suchsze, usiłują w miarę możności wymijać miejsca bagniste. Stąd też pochodzi owa krętanina większości dróg poleskich dawniejszego pochodzenia.

Słuszność powyższych spostrzeżeń, natury ogólnej, wyraziście uwidacznia się na terytorjum interesującego nas powiatu Kobryńskiego. Widzimy więc, że wielki gościniec z Brześcia do Pińska przecina powiat Kobryński, z zachodu na wschód, przebiegając poprzez terytorjum najbardziej wyniosłe i suche, równocześnie zaś, najgęściej zaludnione.

Podobnież magistralna droga z Kobrynia do Nowegodworu t. j. do wielkiego gościńca Wileńskiego, przebiegała z Kobrynia ku północy poprzez puszczę Kobryńską, na wieś Zaużawie (osadzona do-

[87]) Bogdan Zaborski, O kształtach wsi, str. 26.

[88]) Ibid. str. 26.

piero w połowie w. XVI), przecinając rzeczkę Horodecznicę [89]), wyzyskując na swej drodze w błotnistej puszczy wyższe przejścia t. zw. „Kozi Bród", biegnąc dalej ku Czachcowi na terytorjum włości Dobuczyńskiej. Z Prużany owa droga biegła ku północy, prawdopodobnie, poprzez wsie Orabniki, Porośłany, Żadeny i Leżajkę ku gościńcowi Wileńskiemu w okolicy Czarnołozów.

Analogicznie wije się wśród błot droga z Kobrynia ku południowi przez Dywin, prowadząca ku Ratnu i Wołyniowi. Była ona zakazana, ze względów fiskalnych, jednak pomimo to chętnie uczęszczana w początkach w. XVI, o czem świadczą listy dzierżawców komór celnych Dańka Jeskowicza r. 1516 [90]), oraz Michela Józefowicza z r. 1525, który: „...powedił, iż mnohije ludi z Litwy do Wołynia jezdiat na Diwin, i też Kobrincy i Ratniane projezżajut i sol prowoziat mnohimi dorohami, i solaniczaho do komory Berestejskoje ne zapłatiwszi, a w tom jemu kriwda se dejet" [91]). Owe „liczne drogi", o których wspomina Michel Józefowicz, są to „gościńce zimowe" poprzez zamarznięte błota. Ażeby uniemożliwić przewożenie towarów „niedozwoloną" drogą na Dywin (z pominięciem Brześcia), na terytorjum W. Ks. Litewskiego, mianowicie w Dywinie, rozlokowaną była straż celna, strzegąca przejazdu z Litwy na Wołyń, oraz ściągająca opłaty celne [92]).

Spostrzeżenia nasze pozostają całkowicie słusznemi podobnież w odniesieniu do trasy wielkiego gościńca z Korony do Wilna, wyzyskującego na odcinku Kamieniec Lit. — Nowydwór piaszczyste terytorjum Szereszewa. O roli i wpływie piasków Zdzitowa na trasę gościńca z Wilna na Wołyń, w tem właśnie miejscu przecinającego błotnistą kotlinę Jasiołdy, mówiliśmy już uprzednio.

Jeśli, nakoniec, zwrócimy się do materjału źródłowego, uderza nas fakt dość charakterystyczny. Oto najdawniejsze zachowane informacje źródłowe, dotyczą tych z pośród miejscowości Kobryńszczyzny, lub sąsiednich, które dzięki swemu położeniu geograficznemu (zgodnie z uprzedniemi naszemi założeniami), bardziej nadawały się pod osadnictwo.

[89]) Rew. Kob. Ek., str. 75.

[90]) Berszadskij, Russko-jewrejskij archiw, t. I, str. 90, Nr. 66.

[91]) Ibid. str. 121, Nr. 91.

[92]) Downar-Zapolskij, Gos. choz. weł. kniaż. Lit. pr. Jag., t. I, str. 536. W roku 1576 spotykamy „Camera Brestensis cum suis adcameris Włodawa Woyn, Lomazy, Dewyn, Kamieniecz, Mieleyczycze, Janow, Miedzyrzecz". Ibid., dodatki, str. LXXI.

Większą stałość w stosunkach granicznych obserwujemy na terenach wyższych, ciągnących się wzdłuż dróg magistralnych. Jest to, rzecz oczywista, wynik naturalny stosunków gospodarczych, bardziej zaawansowanych w takowych miejscach. Wielce prawdopodobne, że temu właśnie faktowi (nie zaś przypadkowi) przypisać należy, iż najdawniejsza posiadana przez nas wiadomość (oczywiście, oprócz punktów centralnych włości), dotyczy Szereszewa (koniec w. XIV) na trasie gościńca Wileńskiego. O miejscowościach, położonych na trasie (lub w jej niedalekiem sąsiedztwie) wielkiego gościńca z Brześcia do Pińska, posiadamy cały szereg wzmianek źródłowych z połowy w. XV (Siechniewicze, Wieżki, Czerewaczyce, Horodec, Hruszowa, Przyszychwosty, Woławel z Korsuniami, Pirkowicze, Dowieczorowicze i t. d.).

Wreszcie jesteśmy w posiadaniu szeregu wiadomości źródłowych z początku w. XV, dotyczących miejscowości, położonych dokoła gościńca biegnącego z Litwy na Wołyń, poprzez terytorjum prastarego Zdzitowa (dobra Wiesztortów - Homszejów, Żabież, Chomsk, Bezdzież, Opol, Motol, Drużyłowicze i t. d.).

Wówczas, gdy stosunki graniczne pomiędzy ludźmi Bezdzieskiemi i Opolskiemi t. j. wzdłuż drogi z Zdzitowa do Pińska, w początkach w. XVI już nie budzą wątpliwości, stosunki graniczne na południe od Bezdzieża długo jeszcze są powodem ciągłych zatargów i sporów. Nie będziemy mnożyć przykładów. Już to cośmy powiedzieli, wystarczy by stwierdzić, iż od ognisk osadnictwa, zajmującego w pierwszym rzędzie terytorja suchsze wzdłuż dróg komunikacyjnych, wodnych i lądowych, stabilizacja linji granicznej stopniowo się rozszerza na dalsze tereny, nieodłącznie postępując wślad za rozwijającą się w tym samym kierunku akcją kolonizacyjną.

Nim skończymy z czynnikami społecznemi i ich wpływem na rozwój osadnictwa, zwrócimy uwagę na inny jeszcze moment dużej wagi, zasługujący na podkreślenie.

Obok osadnictwa samorzutnego, wykorzystującego pod uprawę tereny bardziej dogodne (z punktu widzenia ówczesnych wymogów gospodarczych), oraz skupiającego się dokoła ruchliwych dróg magistralnych, przecinających interesujące nas terytorjum, w dziejach osadnictwa tegoż terytorjum zaobserwowaliśmy działanie jeszcze jednego faktoru. Jest nim oddziaływanie czynników politycznych na kształtowanie się stosunków osadniczych w pewnym kierunku, wskazanym ze względów politycznych. Dzieje terytorjów okręgu Zdzitowskiego i Sieleckiego wskazują na ciekawe zjawisko, jak pod presją momentów politycznych granica Kobryńszczyzny cofa się ku

południowi, zaś na jej miejsce wkracza Słonimszczyzna, wskazana tutaj li tylko ze względów politycznych. Dzieje się to nawet wbrew warunkom geograficznym, wykreślającym naturalną granicę Polesia wzdłuż kotliny rzeki Jasiołdy. Granicę powyższą odzyskują Kobryńszczyzna i Pińszczyzna z biegiem czasu, oczywiście przy zmienionych warunkach politycznych, na powyższem terytorjum.

W związku z tem zasługuje na podkreślenie fakt, iż najdawniejsze, z posiadanych przez nas informacyj źródłowych (koniec w. XIV, początek w. XV), wymieniają, wśród osób hojnie obdarowanych przez wielkich książąt litewskich dobrami na interesującem nas terytorjum, niemal wyłącznie Litwinów-katolików. Są to Nassuta-Szempart, Pac, Kieżgajło, Wazgird, Meszbutis, Wiesztort - Homszej i inni. Byli to, prawdopodobnie, koloniści, pionierzy Litewskości na dawniejszem terytorjum Rusi Wołyńskiej.

Wybitne oddziaływanie czynników politycznych zauważamy podobnież w rozwoju terytorjum powiatowej chorągwi szlacheckiej powiatu Kobryńskiego w pierwszej połowie w. XVI. Pod naciskiem stopniowo coraz bardziej zwiększającego się znaczenia tej organizacji powiatowej, obserwujemy równolegle rozszerzanie się jej właściwości terytorjalnej. Znajduje to swój wyraz w podporządkowywaniu władzy chorążego powiatowego, tych z pośród właścicieli dóbr ziemskich na krańcach powiatu Kobryńskiego (Wiesztortowie-Homszejowie, Wiszeńscy, Morchotkowie), którzy nie zdołali się ostać w walce z rosnącą powagą szlacheckich władz powiatowych. Działo się zaś to pomimo wyraźnego postanowienia Statutu Litewskiego z r. 1566, który poza ogólną normą, iż: „wszystka szlachta powiatowa powinni się stanowić pod chorągwią powiatową", zapewniał i gwarantował: „a książęta, panowie chorągiewni, marszałkowie i urzędnicy nasi ziemscy, dworni, ci mają się stawić na miejscach swoich podług starodawnego obyczaju" [93]).

Stopniowy rozrost terytorjum Kobryńskiej chorągwi powiatowej, poprzez łamanie przywilejów zubożałych posiadaczy ziemskich, z konieczności wytwarzał na wschodzie Kobryńszczyzny: z jednej strony wielce postrzępioną linję graniczną, z drugiej zaś powodował, iż pewne miejscowości, wchodzące w skład czy to królewszczyzn (Skrypiele, Czerniejewicze), czy też możnych posiadaczy (Borodzicze), tworzyły wyspy na jednolitem terytorjum chorągwi danego powiatu.

[93]) Statut Litewski r. 1566, Rozdz. II, art. 7, Arch. Kom. Prawn., t. VII, stron. 30.

OBJAŚNIENIE DO MAPY.

Załączona mapa została wykonana podług mapy niemieckiej: Uebersichtskarte von Mitteleuropa w skali 1 : 300.000 z roku 1893. Podobnież na podstawie powyższej mapy zostały odtworzone: hydrografja i stan zalesienia interesującego nas terytorjum. Zniekształcone nazwy miejscowości sprostowaliśmy na podstawie materjału źródłowego XV—XVI w.

Znaki szczególne.

Granice powiatów Kobryńskiego i Pińskiego:

z pierwszej ćwierci w. XVI zaznaczono linją **kropkowaną**,
z połowy w. XVI „ linją **krzyżykową**.

Drogi magistralne:

gościńce „ linją **ciągłą**,
gościńce „zimowe" „ linją **przerywaną**.

KS. JAN POPLATEK T. J.

Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie.

(Dokończenie).

III.

EREKCJA SEMINARJUM I PROJEKT JEGO ORGANIZACJI.

Dnia 29 listopada wyruszył Possewin do Kiwerowej Horki, gdzie na konferencjach pokojowych z bojarami moskiewskimi przebywał od dnia 13 grudnia aż do zawarcia pokoju w Jamie Zapolskim, dnia 15 stycznia 1582 r. Wśród nawału pracy natury czysto dyplomatycznej, której obrazem są jego „Acta in conventu legatorum Stephani, Regis Poloniae et Joannis Basilii, Magni Moscoviae Ducis 1581“ [84]), nie zapominał swego projektu, dotyczącego seminarjum w Wilnie i prosił kardynała di Como, by doniósł mu, jak papież zapatruje się na tę sprawę, bo miał zamiar (o ile Bóg pozwoli mu powrócić z tych pustkowi, w których obecnie przebywa), zająć się jego założeniem [85]). Z Jamu Zapolskiego wyprawił się do Moskwy, na obiecywaną mu przez cara rozmowę o sprawach religijnych. Pobyt swój w Moskwie (14. II. — 15. III.) opisał poseł papieski bardzo szczegółowo w „De Moscovia Commentarius alter“ [86]). Ostatecznie, nie przekonawszy cara, opuścił Moskwę i dnia 24 kwietnia [87]) przybył do Rygi, gdzie bawił podówczas Stefan Batory.

Czekały go tu listy z Rzymu, a w nich wielce pocieszające wiadomości. Dowiedział się z nich bowiem, że kardynał di Como, otrzymawszy dnia 18 stycznia jego listy i memorjał o pracy misyjnej

[84]) Starczewski, Hist. Ruth. Scr., t. II, str. 45—83, 350—366.

[85]) List z 13 stycznia 1582 r. Turgeniew, Supplem. ad Hist. R. Monumenta, str. 71, 72.

[86]) Starczewski, Hist. Ruth. Scr., vol. II, str. 287—330; w „Moscovia“, Vilnae 1586, Comment. primus.

[87]) Pierling, La Russie, t. II, str. 185.

w Moskwie, przestudjował go gruntownie i poczyniwszy w nim pewne uwagi, zreferował go Ojcu św. Wynikiem konferencji na ten temat było postanowienie papieża założenia w Wilnie seminarjum dla Rusinów. By ten zamiar urzeczywistnić, papież obiecał wydać bullę erekcyjną i wyznaczyć z swej kasy fundusz miesięczny w sumie 100 skudów na utrzymanie alumnów, spodziewając się, że suma ta, wobec tego, że życie w Wilnie jest tanie, wystarczy na utrzymanie większej liczby uczniów [88]). Prócz tego papież godził się na założenie takiegoż seminarjum w Kolozsvarze, w Siedmiogrodzie, co było gorącem życzeniem króla [89]). Toteż radość jego nie miała granic, kiedy Possewin podzielił się z nim wiadomościami, otrzymanemi z Rzymu [90]). Seminarjum wileńskie uważał król za niesłychanie ważne do nawrócenia schizmatyków, żyjących tak w Polsce, jak w Moskwie. Radość swą i wdzięczność dla papieża wyraził w liście do niego, a obok tego prosił Possewina, by osobiście podziękował papieżowi za to dobrodziejstwo, wyświadczone jego państwu [91]). Chcąc zaś sam z własnej strony przyczynić się do tej sprawy, obiecał dla seminarjum wileńskiego dom, a dla kolegjum w Siedmiogrodzie stały fundusz roczny w sumie tysiąca talarów węgierskich [92]).

Dnia 5 lutego wydał papież brewe erekcyjne „Quanto membra Christi" dla seminarjum w Wilnie [93]). Zakładał on w ten sposób w Wilnie kolegjum papieskie dla Rusinów i Moskali, którzy w niem mieli zdobyć odpowiedni zasób cnót i wiedzy, by potem jako kapłani-

[88]) List kard. di Como do Poss. z 20 stycznia 1582 r.; Pierling, Listy n. 5, str. 12—15.

[89]) List Kard. di Como do Poss. z 17 lutego 1582 r.; Pierling, Listy n. 6, str. 16.

[90]) Nie można zgodzić się ze zdaniem dra Krypjakewycza, Op. cit., str. 18, że Possewin dopiero w Rydze przedstawił królowi projekt założenia seminarjum. Sprzeciwia się to bowiem słowom Possewina w Hist. Sem. Pont. Brunsberg: „Cum enim Poloniae Rex eunti in Moscoviam Antonio dixisset etc. ut supra". Przytem list kard. di Como z 17 lutego 1582 r., zawierający obietnicę założenia seminarjum w Siedmiogrodzie, o które król prosił, jest odpowiedzią na listy, pisane z pod Pskowa.

[91]) List króla do papieża, pisany z Rygi dn. 28 kwietnia 1582 r.: Theiner, Annales Eccl., t. III, str. 339.

[92]) Brunsb. Seminarii Pont. historia; Theiner, La Suède, t. III, str. 360 i nast.

[93]) Tekst bulli wydany w Iuris Pontificii de Propaganda Fide volumina, Pars I, vol. III, Romae 1909, p. 522, nota 1. — Data bulli jest: „Nonis Februarii 1582" czyli 5 lutego, a nie 4 lutego, jak podaje Krypjakewycz, Op. cit., str. 17, który powołuje się tu na jezuickie „Informationum libri", wydane w Rossja i Italja, I. 2, str. 208—209.

misjonarze pracowali dla dobra swych schizmatyckich rodaków. Brewe oddaje zarząd kolegjum w ręce jezuitów, których zasługi i umiejętność w wychowaniu młodzieży z uznaniem podnosi. Na utrzymanie seminarjum przeznacza papież subsydjum w sumie 1200 skudów rocznie. Kiedy Possewin otrzymał to brewe, niewiadomo. Opierając się jednak na liście kardynała di Como, który mu donosił, że papież zgodził się na założenie kolegjum w Wilnie, wybrał się tam z początkiem maja. Celem tej podróży było oglądnięcie domu [94], obiecanego przez króla, urządzenie seminarjum i pozostawienie w niem kilku Rusinów i Moskali, jako pierwszych alumnów. Ubocznie miał tam również załatwić sprawę drukowania katechizmu św. Kanizego w języku ruskim [95]. W Wilnie napotkał jednak na wielkie trudności. Dom obiecany na seminarjum przez króla był w rękach obcych; o prawo jego posiadania toczył się proces. Skutkiem tego Possewin umieścił narazie pierwszych alumnów w seminarjum diecezjalnem [96], a sam powziął plan wybudowania gmachu, dostosowanego do celów seminarjum i w tym celu dnia 10 maja zwrócił się do kardynała di Como z prośbą o wypłacenie zgóry pensji za 5 miesięcy, którą miał zamiar obrócić na koszta budowy. Odpowiedź Kardynała Sekretarza Stanu, była aprobatą planu Possewina. „Posyłam" (pisze on w liście z 23 czerwca 1582 r.) „pięćset skudów za pięć rat miesięcznych na kolegjum ruskie, mające być wybudowane w Wilnie. Pieniądze te wypłacono tutaj (w Rzymie) prokuratorowi Monsignora Bolognetti [97], który prześle je zwyczajną drogą

[94]) W liście do generała zakonu ks. Klaudjusza Aquaviva, pisanym z Rygi 28 kwietnia 1582 (T u r g e n i e w, Supplementum n. 162) donosi Possewin: „Vilnam post triduum, Deo concedente, proficiscemur, ubi Seminarii domo i n s p e c t a" etc. Mowa tu zatem o oglądnięciu a nie o wyszukaniu domu, jak podaje dr. Krypjakewycz, Op. cit., str. 18. Że król rzeczywiście obiecał dom na seminarjum, świadczy o tem wyraźnie Possewina Brunsbergensis Seminarii Pont. hist.; T h e i n e r, La Suède, t. III, str. 360 i S e m i n a r i o d i V i l n a, A. S. I. Opp. NN., t. 313.

[95]) Zob. podany wyżej list Poss. do generała.

[96]) Brunsb. Sem. Pont. historia l. cit.; F e l l, Op. cit., str. 346. Seminarjum diecezjalne założył w Wilnie bp. Jerzy Radziwiłł dnia 12 stycznia 1582 r. i umieścił je w pałacu swym przy ul. Biskupiej (dziś Uniwersyteckiej pod l. 6), a kierunek wychowawczy i naukowy oddał jezuitom. Funduszu na utrzymanie go miała dostarczać Kapituła Wileńska. Zob. K u r c z e w s k i, Ks. Jan, Biskupstwo Wileńskie, Wilno 1912, str. 326. J a n z e Ś l i w i n a (K i r k o r), Przechadzki po Wilnie i jego okolicach, Wilno 1856, str. 74, identyfikuje seminarjum diecezjalne z papieskiem. Na tę pomyłkę wskazał K u r c z e w s k i w dziele Kościół Zamkowy, cz. II, Wilno 1910, str. 345.

[97]) Bolognetti Albert, nuncjusz papieski w Polsce 1581—1585.

temuż nuncjuszowi a ten wypłaci je potem temu, któremu staranie o to będzie powierzone. Przeto, jeżeli Wielebność Twoja tego dotąd nie uczyniła, to możesz, jeśli to uznasz za stosowne, rozkazać, aby rozpoczęto budowę rzeczonego kolegjum, bo wyżej wspomniany nuncjusz wypłaci owe 500 skudów temu, komu W. T. wypłacić poleci" [98]). List ten jednak nie zastał już Possewina w Polsce. Przez Warszawę, Wolborz, Augsburg i Wenecję [99]) zdążał on do Rzymu, gdzie miał osobiście zdać sprawę papieżowi ze swej misji północnej.

W Rzymie stanął dnia 13 września. Czas krótkiego swego pobytu w stolicy papiestwa (13. IX. — 16. X.) poświęcił Possewin na liczne konferencje z papieżem a zwłaszcza z kardynałem di Como [100]). Treścią ich były sprawy natury dyplomatycznej i seminarja północne.

W pierwszym rzędzie pragnął Possewin uregulować sprawę funduszu na utrzymanie seminarjów, wypłacanego co miesiąc ze skarbu papieskiego. Zachodziła bowiem obawa, by następcy Grzegorza XIII i kardynała di Como, nie doceniając doniosłego znaczenia tych zakładów dla krajów północnych, pod pozorem ubóstwa kamery papieskiej, nie wstrzymali wypłaty pensyj i w ten sposób nie podcięli dalszego rozwoju, a nawet istnienia tych kiełkujących dopiero instytucyj. Possewin chciał zatem skłonić papieża, by ten zobowiązał się do wypłacania stypendjów przez czas dłuższy. Spodziewał się bowiem, że w krótkim przeciągu czasu seminarja wydadzą tak obfite owoce, że wszystkich, nawet im niechętnych, przekonają o swej żywotności i tak zapewnią sobie stały fundusz ze skarbu papieskiego. Nadzieje swoje na przyszłość, opierał na owocach, jakie w ciągu trzech lat swego istnienia wydało seminarjum w Brunsberdze. Jeden z jego alumnów, Wawrzyniec Magni, po otrzymaniu święceń kapłańskich, został przybocznym kapelanem króla Szwecji, kilku innych, którzy dla braku zdrowia lub z innych przyczyn musieli opuścić seminarjum i powrócić do Szwecji, nietylko sami wytrwali w tem, czego się w Brunsberdze nauczyli, ale też skutecznie pracowali nad nawróceniem swych krewnych. Jan Jussoila, alumn z Pragi, rodem z Finlandji, został nadwornym kaznodzieją króla szwedzkiego. Te dobre początki cieszyły niezmiernie papieża, tak że w czasie jednej z częstych rozmów z Possewinem o seminarjach, miał powiedzieć:

[98]) Pierling, Listy kard. di Como do Poss.; List. n. 7, str. 19—21.

[99]) Fell, Op. cit., str. 331, 332.

[100]) Krypjakewycz, Op. cit., str. 19, zaznacza, że do pobytu Possewina w Rzymie w r. 1582 brak źródeł. Jednak w „Brunsbergensis Sem. Pont. historia" Theiner, La Suède, t. III, App. n. 142, str. 358, 359, podaje Possewin pewne wiadomości, dotyczące jego akcji w Rzymie, przypadającej na rok 1582, a będącej w związku z seminarjami na północy.

„Widzisz, jak niewielki pożytek z tych sum pieniędzy, które wysłaliśmy na inne cele, czyniąc zadość niektórym prośbom. Wielka ich część poszła na marne. Ale tego, co wydaliśmy na seminarja, nikt nam nie odbierze, powierzamy to bowiem duszom niewinnym, z zupełnie pewnym zyskiem dla dusz innych". Dzięki temu usposobieniu papieża i gorącej interwencji kardynała di Como, Grzegorz XIII przychylił się do prośby Possewina i polecił opracować encykliki „motu proprio" dla seminarjów na północy, zapewniające im stały fundusz z kamery papieskiej na lat piętnaście. Trwałość tych instytucyj „obwarował" przytem jeszcze bardziej, mianując kardynała di Como, „którego trudowi i ojcowskiej troskliwości prawie całkowicie zawdzięczały one swe powstanie", ich oficjalnym „protektorem" [101]). „Motu proprio" dla Wilna ukazało się w kilka miesięcy później.

Tymczasem zaszły wydarzenia, które spowodowały nową misję Possewina do Polski. Najpierw zaostrzyły się stosunki między Stefanem Batorym a cesarzem Rudolfem II. Spór ten mógł stać się przeszkodą do zawarcia ligi przeciw Turcji, o której papież nigdy nie przestawał myśleć. Przytem różne zajścia poczęły zagrażać bytowi seminarjów północnych. Wiele do myślenia dawały częste konflikty między seminarjami biskupiemi a papieskiemi, prowadzonemi przez jezuitów, których interesy często krzyżowały się z sobą. Co było powodem tych tarć niewiadomo. Przypuścić należy, że chodziło tu o ingerencję biskupów do spraw seminarjów papieskich, od nich niezależnych [102]). By temu wszystkiemu zapobiec, papież obdarzył Possewina drugą misją do Polski i mianował go swym legatem, oraz najwyższym zwierzchnikiem i wizytatorem apostolskim wszystkich, założonych przez niego seminarjów papieskich. Obok funkcyj legata i troski o pogodzenie króla z cesarzem, miał on zająć się usilnie temi kolegjami. Na wypadek ‚gdyby osobiście nie mógł spełniać tego drugiego obowiązku, mógł on zamianować swego zastępcę, byleby to był kapłan z Towarzystwa Jezusowego. By urząd ten, o tak rozległych kompetencjach, nie stał się powodem nieprzyjemności, które z jego spełniania, tak dla Possewina, jak dla zakonu, wyniknąć mogły, prosił on papieża o formalną nominację na piśmie. Dnia 15 października, w przeddzień wyjazdu, wręczono mu dokument nominacyjny, wydany na rozkaz Grzegorza XIII, podpisany przez kardynała di Como i jego

[101]) Brunsbergensis Sem. Pont. hist.; Theiner, La Suède, t. III, App. n. 142, str. 358—360.

[102]) Fell, Op. cit., str. 351. Do tego przypuszczenia uprawnia natarczywość, z jaką Possewin prosił o pisemną nominację, a także jej treść.

sekretarza, opatrzony pieczęcią wielką [103]). Aktem tym otrzymał Possewin władzę przyjmowania, przenoszenia i wydalania alumnów papieskich, nadzór nad ich wychowaniem i studjami, obowiązek kontrolowania rachunków seminarjów, czuwania nad rozumnem szafowaniem pieniądzmi przez rektorów i możność dysponowania funduszem z kamery papieskiej, według tego, co uzna za lepsze. Miał on również pilnować, by rektorzy wysyłali regularnie do Rzymu sprawozdania o stanie seminarjów, o liczbie i postępach w nauce i cnocie ich wychowanków. Ta pełnia władzy świadczy, jakiem zaufaniem cieszył się Possewin u papieża.

Tak zaopatrzony, ruszył on przez Wenecję, Innsbruck, Wiedeń do Warszawy, dokąd przybył dnia 4 grudnia. Pobyt swój w Polsce, który miał teraz trwać trzy lata, wypełnił według woli papieża szeroką działalnością dyplomatyczną i gorliwem oddaniem się sprawie seminarjów papieskich.

Działalność jego, idąca w tych dwu kierunkach, spowodowała, że podróżował wiele i w różne strony, przebywał w Warszawie, Krakowie, Wiedniu, Ołomuńcu, Koszycach, Pradze, Szatmar-Nemeti, Białogrodzie siedmiogrodzkim i w wielu innych miejscowościach. Ilustracją tej jego ożywionej działalności są liczne listy i bardzo sumienne raporty, które ustawicznie wysyłał do Rzymu.

Podróże te i liczne zajęcia nie pozwoliły Possewinowi udać się odrazu do Wilna w celu urządzenia tam seminarjum [104]); miało to nastąpić dopiero znacznie później. A tymczasem potrzebowało ono bardzo jego pomocy. Wyjeżdżając do Rzymu, powierzył on troskę o nie prowincjałowi Campano i jezuitom wileńskim z poleceniem „ut ea seminarii Vilnae iacerent fundamenta, quae liceret". Tymczasem od samego początku piętrzyły się ogromne trudności. Nie było własnego domu, w którymby można było urządzić seminarjum. Dom obiecany przez króla był powodem licznych sporów, bo przyznawała się do niego kapituła wileńska, której mieszkańcy tego domu płacili wysoki czynsz; wkońcu ówczesny biskup wileński, książę Jerzy Radziwiłł wykazał, że on jest właścicielem tego domu. Pieniądze, wysłane z Rzymu na budowę własnego gmachu, były jeszcze w rękach nuncjusza w Warszawie. Przytem w Wilnie panowała nędza

[103]) Przytacza go w przekł. niemieckim Fell, Op. cit., str. 351, 352.

[104]) Seminario di Vilna: Ortus et summa aliquarum rerum Vilnensis Pontificii Seminarii A. S. I. Opp. NN. 313, f. 24. Błędnie powiada Rostowski, Lituanicarum, III, str. 107, nota 1, pod r. 1582: „Vilnam Possevinus... ad condendum Seminarium redit", bo Possewin, loco cit. pisze: „Vilnam tamen nisi post biennium (Possevinus) visere potuerit".

i głód już od dwu lat, trudno było zdobyć środki do życia. Drożyzna była tak wielka, że roczne utrzymanie jednego alumna w Wilnie kosztowało więcej niż 60 florenów polskich, podczas kiedy w Brunsberdze tylko 30 fl. [105]). Oprócz tego Rusini, ani nie okazywali wielkiej ochoty do wstępowania do seminarjum, ani też nie chcieli przechodzić na wiarę katolicką, kandydatów zaś z innych narodowości, którzy się zgłaszali, Campano nie śmiał na własną rękę, bez pozwolenia Rzymu, przyjmować. Wszystkie te trudności przedstawił on w swym liście do kardynała di Como, który w odpowiedzi polecił mu zwrócić się do Possewina, zdążającego właśnie do Polski [106]).

Zaraz po swem przybyciu do Warszawy odbył Possewin konferencję z prowincjałem ks. Campano [107]). Poznawszy stan rzeczy w Wilnie, omówił on z prowincjałem dalszy sposób działania. Dzięki swej rozległej plenipotencji i wielkiej sumie pieniędzy, którą przywiózł z sobą z Rzymu [108]), wynalazł legat środki zaradcze, które nie dopuściły do załamania się idei seminarjum [109]), lecz, owszem, zapewniły mu byt i rozwój na przyszłość. Sprawą założenia seminarjum w Wilnie miał się nadal zajmować ks. Campano, ale pod kierownictwem Possewina. Polecił mu zatem, by z powodu drożyzny nie rozpoczynał budowy gmachu, ale wynajął jakiś dom, w którymby 12—20 alumnów mogło znaleźć pomieszczenie. Na wynajęcie, urządzenie i zaaprowizowanie tego domu wręczył mu 1100 flr. [110]) z poleceniem, by tak niemi szafował, by w kasie znajdowało się stale przynajmniej 500 flor. Sumę tę miał prowincjał przechowywać na wypadek, gdyby pensja z Rzymu na czas nie nadeszła, albo całkiem została zawieszona, co mogło łatwo nastąpić z chwilą śmierci starzejącego się już Grzegorza XIII. W Wilnie mieli się kształcić początkowo tylko alumni studjujący filozofję i teologję, innych miał Cam-

[105]) Zob. notatki Possewina „Ortus et summa rationum Vilnensis Pont. Seminarii", A. S. I. Opp. NN. 325, f. 62 v.

[106]) Pierling, Listy kard. di Como; List n. 12 z 11 grudnia 1582, str. 26.

[107]) Zob. List Poss. do kard. di Como, pisany z Warszawy dnia 7 grudnia 1582; Pierling, Bathory et Possevino, str. 245.

[108]) „...magnam pecuniam mihi traditam a Summo Pontifice, seminariis in Lithuania et in Prussia... impendi". Mowa Possewina do senatu w Krakowie z pocz. r. 1583, zob. Wielewicki, Dziennik spraw domu zakonnego O. O. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie, t. I, str. 30 (Script. rerum Polon., t. VII, wyd. Szujski, Kraków 1881).

[109]) Pierling, Listy kard. di Como, str. 14, przyp. 1.

[110]) W notatkach Possewina znajduje się wyraźnie: „mille coronati et centum", z dalszych jednak słów jego wynika, że nazywał on tak floreny polskie; zob. Ortus et summa rationum, A. S. I. Opp. NN. 325, f. 62 v.

pano utrzymywać w Brunsberdze. W tym celu przeznaczył Possewin z pieniędzy, przysłanych dla Wilna przeszło 500 flor. na kupno dwu domów, sąsiadujących z seminarjum Brunsberskiem, które miano tak urządzić, by pomieścić w nich większą ilość alumnów. Wreszcie z tychże pieniędzy przesłał jezuitom, pracującym w Dorpacie (w Estonji), 200 florenów na zakupienie domu pod „Seminarium interpretum", które miało kształcić teoretycznie a zarazem praktycznie t. zw. „tłumaczy". Mieli oni wspomagać misjonarzy, pracujących wśród różnych narodowości, z których kupcy przyjeżdżali licznie na jarmarki do Dorpatu. Liczba tłumaczy miała być 12, seminarjum miało być ściśle zależne od kolegjum papieskiego w Wilnie. Do seminarjum wileńskiego polecił Possewin przyjmować kandydatów i z innych narodowości, w tym celu nawet wysłał do jezuitów ryskich 50 flor. na werbowanie kandydatów dla Wilna i opłacenie kosztów ich podróży [111]).

Prócz sprawy pomieszczenia alumnów, omówił Possewin również projekt organizacji kolegjum papieskiego w Wilnie, którego przeprowadzenie powierzył ks. Campano [112]).

Ponieważ zapowiedziane „Motu proprio" dla Wilna nie zostało jeszcze wydane, dlatego polecił uważać kolegjum raczej za dom ubogich studentów, dom próby ich usposobienia i zdolności. Trzeba w nich obudzać nadzieję, że, jeśli ta próba wypadnie dla nich pomyślnie, spotka ich ten zaszczyt, że zostaną prawdziwymi alumnami papieskimi. Dlatego pożywienie ich ma być takie, jakie przystoi ubogim. O odzież mają się starać sami, chyba, że któryś z nich będzie bardzo ubogi, a zdolności jego będą obiecujące; ten, za pozwoleniem Possewina, otrzyma ubranie na koszt seminarjum. Pierwszeństwo w przyjęciu do seminarjum mają synowie schizmatyków i heretyków i to głównie tacy, którzy, nieprzyjęci, nie byliby w stanie uczęszczać do szkół katolickich. Jeśli jakiś młodzieniec, syn rodziców katolickich, bardzo ubogi i posiadający przytem wielkie zdolności, poprosi o przyjęcie, wówczas sprawę należy zakomunikować Possewinowi, od którego będzie zależała decyzja. Najlepiej przyjmować starszych, bo tych prędzej będzie można wysłać na pracę apostolską. Przy przyjmowaniu należy przestrzegać zasady doboru; dlatego zgłaszający się mają przebyć próbę, trwającą trzy

[111]) Zob. Notatki Possewina „Ortus et Summa rationum", A. S. I. Opp. NN. 325, f. 62 v.

[112]) Seminario di Vilna in Lituania, cz. II; Rationes Seminarii Pontificii Vilnae instituendi etc., A. S. I. Opp. NN. 313, f. 24 v. — 28 v.; Rossja i Italja, t. I, z. 2, str. 177—183.

miesiące. Przez ten czas mają oni uczęszczać na wykłady w akademji i utrzymywać się własnym kosztem lub z jałmużny. Ostrożność taka, zwłaszcza w początkach, jest wskazana. Profesorowie przez ten czas będą mogli wybadać zdolności kadydata, a on sam będzie mógł wykazać stałość i szczerość swego zamiaru służenia Bogu. Wyjątkowo można przyjąć odrazu na koszt papieski kandydatów, którzy uciekli z domu rodziców heretyków lub schizmatyków i bez narażenia się nie mogą przebywać poza alumnatem na własnem utrzymaniu. Tych jednak przez sześć przynajmniej tygodni należy poddawać próbom, stosowanym w „Collegium Germanicum", a dopiero po upływie tego czasu można ich przyjąć na stałych wychowanków. I względem tych należy być bardzo ostrożnym, żeby się nie oszukać i nie zmarnować pieniędzy papieskich. Wszyscy zaś, którzy mogą się sami, bez żebrania jałmużny, utrzymać, mają uzyskać przyjęcie dopiero po sześciu miesiącach studjów i życia poza seminarjum. Wrazie gdyby wszystkie miejsca, odpowiadające stypendjum papieskiemu były już zajęte, można przyjmować kandydatów ponad liczbę, pod warunkiem, że utrzymają się w seminarjum własnym kosztem, dopóki jakieś miejsce się nie opróżni. Ci, którzy złożą przyrzeczenie, że po święceniach oddadzą się tej pracy, jaką im nuncjusz wyznaczy, mają otrzymać sutannę skromną i odmienną od tej, jakiej używają klerycy seminarjum biskupiego. Jeśliby któryś z alumnów, choć odznaczający się prawością charakteru, ale dla braku zdolności nie czynił postępów w nauce, tego należy użyć albo do posług w seminarjum, albo oddać na służbę do jakiegoś dostojnika kościelnego, czy świeckiego, albo wreszcie polecić go jakiemuś majstrowi katolickiemu, by go nauczył rzemiosła, choćby za tę naukę i zapłacić trzeba było. Należy jednak przestrzegać, by ci opiekunowie pozwalali mu przychodzić w niedzielę i święta do seminarjum na naukę katechizmu i spowiadać się co miesiąc.

Na samym początku należy sporządzić dwie księgi. Do pierwszej mają wpisywać alumni wstępujący, że mają szczery zamiar gruntownie wykształcić się w nauce Kościoła a potem ją wszelkiemi sposobami szerzyć, następnie wyznanie wiary według bulli Piusa IV i zaznaczyć, że wrazie odstąpienia od celu, dla którego do seminarjum wstąpili, obowiązują się do zwrotu kosztów, na ich utrzymanie i wykształcenie poniesionych. Do tego przyrzeczenia obowiązani są tylko ci alumni, którzy już doszli do pełnoletności. Potem dopiero można alumnów przenosić z wileńskiego seminarjum do innych i utrzymywać ich tam na koszt Wilna. Powodem przenoszenia alumnów może być albo wybór dogodniejszego miejsca dla studjów

(n. p. Brunsberga dla humanistów, Wilno zaś dla teologów), albo bliskość rodziny, albo przepełnienie w alumnacie wileńskim.

Drugą zaś księgę należy podzielić na trzy części. Pierwsza ma zawierać: 1. Krótką historję, oraz okoliczności i cel, dla którego seminarjum zostało założone. 2. Prawa i reguły seminarjum, ułożone na wzór reguł „Germanicum". 3. Pozwolenia, jakie Possewin otrzymał od papieża, o ile one dotyczą seminarjów, a więc: udzielania święceń kapłańskich extra tempora, rozgrzeszania w wypadkach zastrzeżonych Stolicy apostolskiej, korzystania z dóbr kościelnych etc. 4. Nominację Possewina na najwyższego zwierzchnika seminarjów papieskich, jaką on otrzymał na rozkaz papieża od kardynała di Como. 5. List generała zakonu jezuitów, polecający mu wykonanie woli papieskiej. 6. „Rationes Seminarii Pontificii Vilnensis instituendi" etc. napisane przez Possewina. Potem należy pozostawić karty czyste, na wpisanie tekstu „Motus proprii", kiedy się ono ukaże; ważniejszych deklaracyj i łask, przywilejów oraz bulli papieskich, które może późniejsi papieże wydadzą dla seminarjum. Druga część ma obejmować: 1. Wysokość pensji przyznanej przez papieża na utrzymanie kolegjum i sposób jej pobierania tak w Rzymie, jak w Polsce. 2. Majątek nieruchomy, o ile go seminarjum będzie posiadać. 3. Majątek ruchomy. W trzeciej części należy zapisywać imiona alumnów wstępujących, występujących i tych, którzy po otrzymaniu święceń kapłańskich pójdą na pracę apostolską. Na trzeciej stronie od początku trzeba zrobić indeks rzeczy w tej księdze zawartych, samą zaś księgę pięknie oprawić i na okładce wybić złotemi czcionkami napis: „Seminarium Vilnense Pontif. Gregorii XIII. Pont. Max. Anno 1583". Tej drugiej księgi polecił Possewin sporządzić dwa egzemplarze, z których jeden miano przechowywać w Wilnie, a drugi posłać mu do Pułtuska [113]). Chciał on go zabrać z sobą do Rzymu, by go pokazać papieżowi, a zarazem mieć wzór, jak należy urządzać seminarja papieskie.

O zarządzeniach tych doniósł zaraz Possewin kardynałowi di Como i uzyskał zupełną ich aprobatę [114]).

Od tego czasu legat papieski nie spuszczał już oka z seminarjum wileńskiego. W liście do opata w Trzemesznie, biskupa nominata Wendeńskiego, Jędrzeja Patrycego Nideckiego, prosi, by po objęciu

[113]) W Pułtusku był Possewin z końcem grudnia 1582 r. Ksiąg tych jednak nie sporządzono w r. 1582, dla nieznanych powodów.

[114]) Seminario di Vilna: Ortus et summa aliquarum rerum etc., A. S. I. Opp. NN. 313, f. 24.

rządów w swej inflanckiej diecezji, wysyłał stamtąd kandydatów do seminarjum wileńskiego [115]). Uważając swe dotychczasowe zarządzenia za tymczasowe tylko, zwraca się w swym memorjale „O Inflantach" [116]) do papieża z prośbą o zabezpieczenie podstaw materjalnych seminarjum. W tym celu należy albo zapewnić mu stałą pensję na czas dłuższy, albo uzyskać jakąś posiadłość ziemską, czy to drogą kupna, czy też wpłynąć na któregoś z hojnych magnatów polskich lub samego katolickiego, ofiarnego na cele Kościoła, króla, by jakiś majątek ziemski seminarjum wileńskiemu zapisał. Inaczej bowiem instytucja ta, tak ważna, od samego początku chwiać się będzie, a nawet może upaść zupełnie. Wówczas, świeżo pozyskani dla Kościoła, alumni będą zmuszeni opuścić tak pożyteczny dla nich zakład. Przyniesie im to wielkie szkody a twórców seminarjum narazi na drwiny ze strony innowierców [117]). Tymczasem papież, jeszcze przed otrzymaniem tego memorjału, postanowił wypełnić obietnicę, daną Possewinowi jeszcze w październiku ubiegłego roku. Dlatego w kwietniu 1583 r. wydał upragnione przez Possewina „Motu proprio", które zapewniało seminarjum wileńskiemu stały fundusz przez lat 15, począwszy od 15 października r. 1582. „Collegio in civitate Vilnensi... pensionem annuam... Mille et ducentorum scutatorum auri in auro... in principio cuiusque mensis et ante alias omnes pensiones reservatas et reservandas ad quindecim annos integros a proxime elapsis Idibus Octobris praeteriti anni numerandos etiam Successorum nostrorum Romanorum Pontificum integre persolvendam auctoritate apostolica reservamus, constituimus et assignamus" [118]). Akt ten, będący zatwierdzeniem i wyjaśnieniem bulli erekcyjnej z 5 lutego 1582 r., wręczył kardynał di Como generałowi

[115]) Abbati Trzemesnensi, nominato Eppo Vendensi in Livonia Ant. Possevinus z Łowicza dnia 22 grudnia 1582 r., wyd. w Antonii Possevini Livoniae Commentarius scriptus Gregorio XIII, P. M. ed. C. E. Napiersky, Rigae 1852, str. 33.

[116]) Memorjał nosi datę: Bartuae in Hungariae finibus III Kalendas Aprilis 1583 anno, czyli Bardjov 30 marca 1583, a nie 3 kwietnia, jak tę datę rozwiązuje Krypjakewycz, Op. cit., str. 23.

[117]) Ant. Poss. Livoniae Comment., str. 25.

[118]) „Motu proprio" świadczy, że papież nie ograniczył się tylko do obietnic, jak pisze Krypjakewycz, Op. cit., str. 24, ale je zrealizował. Zob. Tekst motu proprio, wydanego w lutym 1583 r., jak świadczy list kard. di Como do Poss. z 9 kwietnia 1583 (Pierling, Listy kard. di Como, n. 19, str. 40) i słowa „a proxime elapsis Idibus Octobris praeteriti anni" (podane w tekście). Nosi ono datę Nonis februarii anno undecimo = 5 lutego 1582, bo jest wyjaśnieniem bulli z tegoż czasu. Zob. notatkę o tem w Iuris Pontificii, cz. I, t. III, str. 522. Odpis motu proprio posiada A. S. I. Lith., t. 36, n. 139, fol. 351—353 v.

Towarzystwa Jezusowego i polecił go przechowywać u prokuratora tegoż zakonu. Odtąd pensja papieska dla seminarjum w Wilnie szła przez ręce prokuratora jezuitów, który ją pobierał z kamery papieskiej. Mimo wszystko seminarjum widocznie poczęło brakować pieniędzy, bo Possewin dnia 3 maja prosi kardynała di Como o wypłatę pensyj zgóry na pół roku. Ten zgodził się na to i obiecał wydać odpowiednie rozporządzenie [119]). Kiedy jednak przyszło do wykonania, pokazało się, że niewiadomo, kiedy fundusze już wysłane się kończą. Przeto, by nie wprowadzać zamieszania, polecił Possewinowi zbadać to i zakomunikować sobie, obiecując, że dopiero po uporządkowaniu rachunków, żądana wypłata będzie mogła nastąpić [120]). Ale, rzecz dziwna, pieniądze przeznaczone dla Wilna, dla nieznanych przyczyn, nie dochodziły na miejsce. Ks. Campano doniósł o tem kardynałowi di Como. Ten zawezwał do siebie prokuratora seminarjów, Łazarza Visconti (którego o to najbardziej obwiniano), i zażądał wyjaśnień. Visconti „zdał bardzo jasny i dokładny rachunek z wszystkiego i z pomocą kwitów wykazał, że prowizje dla wszystkich seminarjów (a zatem i dla wileńskiego), wypłaca pierwszego dnia każdego miesiąca". Fakt zaś, że seminarjum w Wilnie istnieje nadal, choć pensyj papieskich nie otrzymywało, nasunął kardynałowi sekretarzowi myśl, że może obejdzie się ono i w przyszłości bez stypendjum papieskiego, które wobec tego możnaby przenieść na inne seminarja [121]). Possewin jednak, któremu kardynał kazał zbadać tę sprawę, wysłał odpowiednie sprawozdanie do Rzymu, tak że pensja papieska poczęła regularnie dochodzić do miejsca swego przeznaczenia. W roku następnym (1584) wypłacono ją zgóry za sześć miesięcy, choć zmniejszono ją chwilowo o połowę [122]).

Tymczasem prowincjał Campano nie próżnował, ale z całą właściwą sobie energją, przeprowadzał plany Possewina. W kwietniu 1583 r. dokonał on otwarcia „Seminarium interpretum" w Dorpacie. Mieściło się ono w domu, zakupionym za pieniądze, przeznaczone na ten cel z funduszów seminarjum wileńskiego, i sąsiadowało z kolegjum jezuickiem, którego członkowie, prócz pracy misyjnej,

[119]) List kard. di Como do Poss. z 28 maja 1583 r. Kopja tegoż listu znajduje się w Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego, w Krakowie (Arch. Prow. Mał. T. J.) .

[120]) List kard. di Como do Poss. z 18 czerwca 1583 r.; Arch. Prow. Małop. T. J.

[121]) List kard. di Como do Poss. z 16 lipca 1583 r.; Arch. Prow. Małop. Tow. J.

[122]) List kard. di Como do Poss. z 3 marca 1584 r.; A. S. I. Opp. NN. 330.

prowadzili niższą szkołę humanistyczną. Oryginalny ten i jedyny w swoim rodzaju zakład, zależny ściśle od samego początku od kolegjum papieskiego w Wilnie, posiadał swoistą organizację, odmienną od innych seminarjów papieskich. W zasadzie nie miał on kształcić przyszłych kapłanów, ale misjonarzy świeckich. Zadaniem ich było wspomagać misjonarzy-jezuitów (często, dla braku kleru miejscowego, obcokrajowców), pracujących w Estonji, Moskwie, na Rusi, wśród Łotyszów, Szwedów i Finnów, a zatem mieli oni spełniać rolę tłumaczy. Stąd do seminarjum tego przyjmowano tylko takich młodzieńców, którzy władali jednym z języków, wyżej wymienionych ludów, posiadali, conajmniej, średnie zdolności i objawiali szczerą chęć przysłużenia się na polu religijnem jak najszerszym warstwom ludów sąsiednich. Przyjęcie poprzedzał zwykle 2—3 miesięcy trwający okres próby. Do wyrobienia w wychowankach ducha pobożności miało służyć kwadransowe ranne rozmyślanie, wieczorny rachunek sumienia, słuchanie mszy św., kazań i czytania duchowne. Cały dzień przeplatała nauka w szkole jezuickiej w Dorpacie i zajęcia służebne. Jeśli towarzyszyli kapłanom w ich pracy, wówczas siłą rzeczy byli wolni od szkoły, ale wszystkie chwile wolne mieli obracać na studjum prywatne. Zakres nauki był niewielki. Prócz łaciny uczyli się oni katechizmu św. Kanizego i rzymskiego oraz liturgji kościelnej. Jeśli któryś z „tłumaczy" odznaczał się wybitną znajomością katechizmu, biegłością w łacinie, darem przemawiania, a przytem wykazywał pragnienie dalszych studjów i wstąpienia do stanu duchownego, tego przenoszono do seminarjum papieskiego w Wilnie. Innym powierzano nauczanie dziatwy lub oddawano ich do rzemiosła, z obowiązkiem gotowości towarzyszenia kapłanom na misje, jeśli tego zajdzie potrzeba. Początkowo seminarjum tłumaczy utrzymywało się z części funduszu kolegjum papieskiego w Wilnie, którego kilku alumnów pobierało w Dorpacie niższe nauki i mieszkało razem z tłumaczami. W r. 1585 otrzymało i ono stypendjum z Rzymu [123]).

Seminarjum wileńskie, nie mogąc z powodu drożyzny zdobyć się na kupno, lub wybudowanie swojego gmachu, przyczyniło się w wielkiej mierze również do rozszerzenia seminarjum papieskiego w Brunsberdze. Campano, według planu Possewina, zakupił we wrześniu 1584 r. dwa domy, znajdujące się w pobliżu kolegjum jezuitów i urządził je tak, by mogły pomieścić około 100 alumnów [124]).

[123]) Zob. Fell, Op. cit., str. 348—349: „Das kleine Seminar in Dorpat". Autor wyzyskał w tym ustępie autografy Possewina z A. S. I. Opp. NN. 325.

[124]) Fell, Op. cit., str. 339.

W gmachu tym przez czas jakiś przebywało stale 15 alumnów z Wilna. Po ukończeniu nauk humanistycznych, a czasem i filozofji w kolegjum w Brunsberdze, przenosili się oni na dalsze studja i przyjęcie święceń kapłańskich do Wilna [125]).

IV.

WYKOŃCZENIE ORGANIZACJI I FORMALNE OTWARCIE SEMINARJUM.

Upływały już dwa lata pobytu Possewina w Polsce. Przez cały ten czas pochłonięty akcją dyplomatyczną, mógł on się tylko ubocznie zajmować seminarjami papieskiemi, dlatego w tym względzie wyręczał się stale ks. Campano. Tymczasem jego stanowisko zakonnika - legata papieskiego, wskutek ustawicznej, tajonej i jawnej, nieprzyjaźni między cesarzem a królem polskim, stawało się coraz trudniejsze. W ciągu tego czasu zyskał on sobie zupełne zaufanie Batorego i stał się jego powiernikiem [126]). To było właśnie powodem, że w Wiedniu oskarżano go o zbytnie sprzyjanie Polsce, a w tej ostatniej poczęły się znowuż odzywać głosy, zarzucające mu zaprzedanie się sprawie cesarskiej. Miał on nadto w Polsce nieprzejednanego przeciwnika w osobie nuncjusza Bolognetti'ego [127]). Stosunek tych dwu ludzi do siebie stanowi ciekawe zjawisko w dziejach dyplomacji. Possewin, po przybyciu do Polski w r. 1582, począł odrazu górować nad nuncjuszem. Cieszył on się nadzwyczajnem zaufaniem papieża i kardynała di Como, posiadał szerszą kompetencję, niż sam Bolognetti. Akcja dyplomatyczna legata krzyżowała się raz po raz z działalnością nuncjusza. Bolognetti, który uważał kardynała Sekretarza za zdecydowanego swego wroga, posądzał go, że przysłał do Polski Possewina w tym celu, by jego stanowisko podkopać. Wytężył zatem wszystkie siły do walki, zaostrzył swój już i tak z przyrodzenia bystry zmysł obserwacyjny. Nie mogąc wystąpić otwarcie przeciw swemu zwierzchnikowi, godził w jego męża zaufania, chcąc za jednym zamachem obydwu dosięgnąć. Tu jest źródło jego „Conti pri-

[125]) Brunsbergensis Seminarii hist.; Theiner, La Suède, t. III, n. 142, str. 359.

[126]) Zakrzewski, Stefan Batory, str. 125, 126; Załęski, Jezuici w Polsce, t. I, str. 325—332.

[127]) Boratyński Ludwik, Studya nad nuncyaturą polską Bolognettego (1581—1585), Kraków 1906 (Odbitka z t. 49 Rozpraw Wydz. hist.-filoz. Akad. Umiej. w Krakowie).

vati contro il P. Possevino", tu przyczyna ustawicznej krytyki i nieprzychylnej oceny akcji Possewina. Rzeczywiste i urojone błędy legata, o których nuncjusz skwapliwie papieżowi donosił, wpływ partji bolońskiej w Kurji rzymskiej, popierający gorliwie Bolognetti'ego, sprawił, że Possewin tracił zwolna w Rzymie swój kredyt, a nuncjusz odnosił zwycięstwa. I wśród jezuitów polskich panowało pewne niezadowolenie z wyjątkowego stanowiska Possewina. Niektóre jego poczynania tak na polu polityki, jak również w zakresie polemiki z heretykami (np. dzieło „Notae divini Verbi" etc. przeciw Dawidowi Chytraeusowi), których nawet prowincjał nie miał władzy powstrzymać, wywoływały ostrą krytykę i niezbyt przychylne o nim relacje, wysyłane na ręce generała zakonu [128]). Samemu Skardze nie podobały się zbyt śmiałe i przekraczające nieraz granice stawiane przez posłuszeństwo zakonne, kroki Possewina [129]). Generał Aquaviva, wiedząc o wszystkiem i obawiając się, by dalsza jego akcja nie stała się przeszkodą działalności całego zakonu, która się pięknie rozwijała na terenie Niemiec i Polski, ustawicznie nalegał na papieża o złożenie Possewina z urzędu legata i odwołanie go z dworu królewskiego. Wreszcie akcja Bolognetti'ego i prośby generała dopięły celu. Bo oto, kiedy Stefan Batory listem z dnia 9 lutego 1585 r. wzywał Possewina do Warszawy, chcąc go wciągnąć do akcji dyplomatycznej w Moskwie, która miała ją doprowadzić do federacji z Polską, w tym samym dniu kardynał di Como wysłał mu rozkaz papieski opuszczenia dworu i przeniesienia się do Brunsbergi, chyba, żeby sprawa zakończenia sporu króla z cesarzem o Szatmar, wymagała jakiejś zwłoki [130]). W tydzień później wystosował kardynał jeszcze energiczniejszy rozkaz: „Ojciec św. bezwarunkowo poleca, żeby Wielebność Twoja, natychmiast po odebraniu tego listu udał się wprost do Brunsbergi i nie ruszył się stamtąd bez nowego jego rozkazu". Równocześnie i generał Aquaviva polecił Possewinowi, by w sprawach seminarjów papieskich niczego nie przedsiębrał na własną rękę, jak tylko w porozumieniu z przełożonymi tych prowincyj zakonnych, w których się znajdowały odnośne seminarja. O fakcie tym zawiadomił generał prowincjałów polskiego i niemieckiego [131]). Kie-

[128]) Sygański Jan ks. T. J., Korespondencya ks. Jakóba Wujka z Wągrowca z lat 1569—1596, Poznań 1917 (Odbitka z 44 Rocznika Tow. Przyj. Nauk w Pozn.); List Wujka do generała zak. z 9 maja 1585 r., str. 144.

[129]) List Skargi do generała zak. z 17 czerwca 1582 r.; Sygański, Listy Skargi, n. 85, str. 184.

[130]) Załęski, Jezuici w Polsce, t. I, str. 342.

[131]) Fell, Op. cit., str. 352.

dy Possewin otrzymał rozkaz papieski, niewiadomo. W każdym razie przyjął go jako znak woli Boga [132]), i już dnia 5 maja widzimy go zdala od dworu, w zaciszu kolegjum w Brunsberdze [133]). Ruchliwe usposobienie, żądza czynu i gorliwość prawdziwie misjonarska sprawiła, że wyzyskując chwile spokoju, przygotował do druku obronę kalendarza gregorjańskiego, dzieło „De Moscovia" i kilka innych publikacyj polemicznych przeciw wybitniejszym heretykom [134]). Zajął się również wykończeniem organizacji seminarjum papieskiego w Brunsberdze i w Wilnie. Pobyt jego w ustroniu brunsberskiem nie trwał jednak długo. Prowincjał Campano, nie mogąc sam podołać nawałowi zajęć, wobec ogromnej ekspansji polskiej prowincji zakonnej i zakładania przez króla coraz to nowych kolegjów jezuickich, polecił Possewinowi zwizytować seminarja papieskie, zorganizować je ostatecznie, tak by kierownictwo tych zakładów można było oddać ich bezpośrednim przełożonym, rektorom. Possewin obawiał się, czy wyjazd z Brunsbergi i nowe podróże nie sprzeciwiają się rozkazowi papieża z dnia 16 lutego i podobnemu zarządzeniu generała Aquaviva i przedstawił te trudności prowincjałowi. Ten jednak wykazał mu, że nowa ta jego akcja, odpowie zupełnie myśli wymienionych rozporządzeń, bo nakładają one na niego obowiązek gruntownego zajęcia się seminarjami, co w obecnych warunkach, bez podróży i jego osobistej obecności, nie da się przeprowadzić [135]).

Pierwszem miejscem, dokąd miał się Possewin udać, było Wilno. Nim jednak wybrał się w podróż, opracował w Brunsberdze organizację seminarjum papieskiego w Wilnie i przygotował tam 12 alumnów, którzy okazali gotowość wstąpienia do tegoż kolegjum. Żywił nadzieję, że alumni ci, przygotowani starannie przez niego, przybrani w szaty duchowne, wiele się przyczynią do podniesienia ducha wśród dotychczasowych alumnów wileńskich [136]).

Z Rzymu tymczasem poczęły dochodzić wiadomości, które wielce zatrwożyły Possewina. Dnia 10 kwietnia przeniósł się do

[132]) List Poss. do kard. di Como, którego urywek się zachował w A. S. I. Opp. NN. 325, f. 3 v; Rostowski, Lituanicarum, str. 132, 133; Fell, Op. cit., str. 335.

[133]) List Poss. do kard. di Como z Brunsbergi z 5 maja 1585 r.; A. S. I. Opp. NN. 325, f. 1—2.

[134]) Wylicza je dokładnie Backer-Sommervogel S. I. Bibliothèque de la Compagnie de Jésus, t. VI, Bruxelles 1895, col. 1069—1074.

[135]) List Poss. do gen. zak. z Wilna 3 lipca 1585 r.; A. S. I. Opp. NN. 325, f. 23 v — 24.

[136]) List Poss. do prowincjała z Wilna 5 lipca 1585; A. S. I. Opp. NN. 325, f. 28—29 v.

wieczności Grzegorz XIII. W dwa tygodnie później tiara papieska spoczęła na skroni franciszkanina Feliksa Peretti (kardynała Montalto), który przybrał sobie imię Sykstusa V. Usuwany od spraw publicznych za pontyfikatu Grzegorza XIII, postanowił on odrazu przystąpić „do uwolnienia chrześcijaństwa od straszydła tureckiego", według planu, który już dawno obmyślił. Środkiem do wykonania tego zamiaru miały być wielkie sumy pieniędzy, zebrane drogą surowej i oszczędnej gospodarki. Wnet też nastąpiła zmiana na stanowisku generalnego Sekretarjatu Stanu. Miejsce wielkiego protektora seminarjów zajął kardynał Rusticucci [137]). Zmiany te napełniły Possewina troską o przyszłość seminarjów. Znał on bowiem nieugiętą wolę nowego papieża, wiedział o jego surowem, oszczędnem życiu, lękał się zatem, by ta skłonność do oszczędności nie spowodowała ograniczenia wielkich wydatków skarbu papieskiego na seminarja misyjne. Wobec tego listem z 26 maja prosił króla o wstawiennictwo u papieża, w sprawie seminarjów [138]). Kiedy wreszcie, po ukończeniu wizytacji w Brunsberdze, przybył dnia 30 czerwca do Wilna, wręczono mu list od nowego nuncjusza polskiego Hieronima Witalisa de Buoi, w którym tenże pod dniem 25 maja donosi mu o wydarzeniach, które zaszły w Rzymie [139]). Z listu tego przekonał się Possewin, że jego obawy były uzasadnione, bo system oszczędnościowy, przeprowadzony bezwzględnie przez Sykstusa, sprawił, że stypendja ze skarbu papieskiego na utrzymanie seminarjów od śmierci Grzegorza XIII, zupełnie nie zostały wypłacone. Co więcej, na zapytania, słane w tej sprawie do Rzymu, nie dawano żadnej odpowiedzi. Tymczasem pieniądze, już dawniej otrzymane, wyczerpały się, tak że seminarja utrzymywały się jakiś czas z kredytu. Ale kupcy zawiesili już kredyt, skutkiem tego położenie stawało się z dniem każdym coraz gorsze. Przytem protestanci, dowiedziawszy się o tem, co zaszło, poczęli rozsiewać przez swych predykantów najrozmaitsze pogłoski, ubliżające sławie Stolicy apostolskiej. Wobec braku środków na utrzymanie, zawisła nad seminarjami papieskiemi groźba ich zamknięcia i rozpuszczenia wychowanków. Następstwa zaś tej katastrofy dla rozwoju katolicyzmu w krajach północnych i dla dobrej sławy papiestwa, w tych czasach fanatyzmu i zacietrzewienia religijnego z natury rzeczy musiałyby być przerażające [140]).

[137]) Załęski, Jezuici, t. I, str. 342 i nast.; Zakrzewski, Stefan Batory, str. 128 i nast.

[138]) List Poss. do króla z Brunsbergi 26 maja 1585; A. S. I. Opp. NN. 325.

[139]) List Poss. do nuncj. z Wilna 2 lipca 1585; A. S. I. Opp. NN. 325, f. 21—22 v.

[140]) List Poss. do nuncjusza z Wilna 2 lipca 1585 r.; A. S. I. Opp. NN. 325, f. 21—22 v.

Ale Possewin, niestrudzony bojownik o ideę seminarjów, nie opuścił rąk bezradnie. Widząc, że jego osobiste starania w Rzymie, nie odniosą skutku, począł na wszystkie strony szukać poparcia i pomocy. W ciągu kilku dni nie wypuszczał prawie pióra z ręki, pisał listy: do nuncjusza Polski, do generała zakonu, do kardynała Radziwiłła, do prowincjała Campano [141]). Listy te drgają boleścią z powodu zagrażającego zniweczenia kilkuletnich trudów i to właśnie wtedy, kiedy seminarja, te młode roślinki z takim nakładem sił i kosztów zasadzone i pielęgnowane, poczynają wydawać piękne owoce. Tchną one prawdziwie apostolską gorliwością o dobro dusz. Odzywa się w nich nie dyplomata, ale misjonarz, który w celu ratowania bytu seminarjów gromadzi wiele argumentów i odwołuje się nawet do najświętszych pobudek. Wykazywał w nich Possewin, że według nauki Chrystusa Pana, należy opuścić 99 owiec, znajdujących się w bezpiecznem schronisku, a szukać setnej zgubionej. Tą owcą zbłąkaną to dusze heretyków i schizmatyków. Trzeba je z powrotem sprowadzić do owczarni Chrystusowej, bo On je sobie kupił za cenę swego życia na ziemi, a zwłaszcza Krwi swej, przelanej do ostatniej kropli. Jednym z najlepszych środków do tego celu są seminarja misyjne. O tem można się przekonać jedynie tu na miejscu, widokiem tych wielkich obszarów, które roją się od apostołów wszelkich sekt. Uczone traktaty, nietylko nie rzucą światła na rozwiązanie tej ważnej i niecierpiącej zwłoki sprawy, ale nawet mogą ją zaciemnić i pchnąć na fałszywe tory. Z pośród członków Kurji rzymskiej jedynie kardynał Aleksander [142]) rozumie tę rzecz i dlatego Possewin prosi nuncjusza, by się o niego oparł. Przytem zaznacza, że posiada bulle papieskie, zapewniające seminarjom wypłatę funduszów przez lat 15, nawet mimo śmierci ich wystawcy Grzegorza XIII, a przecież jeszcze czas ten nie upłynął. Zapewniał też Possewin, że odkąd znalazł się w Wilnie, postanowił sobie za żadną cenę nie dopuścić do rozprószenia się po świecie alumnów papieskich „tej trzódki Chrystusowej, z takim mozołem z dalekich nieraz krajów pozbieranej", chyba żeby wola papieża w tym względzie była inna [143]). Toteż, oczekując niecierpliwie odpowiedzi z Rzymu, starał się o pozyskanie funduszów na utrzymanie kolegjów papieskich, by w ten sposób podtrzymać ich istnienie, nawet na wypadek zupełnego wstrzymania

[141]) Listy Poss. do nuncjusza z 2 lipca, do gen. z 3 lipca, do kard. Radziw. z 3 lipca, do Campano z 5 lipca znajdują się w A. S. I. O p p. NN. T. 325.

[142]) Może Farnese, dziekan św. Kolegjum, protektor jezuitów.

[143]) List do nuncjusza z 2 lipca 1585.

wypłat z kamery papieskiej [144]). Od nieznanych nam, ale hojnych przyjaciół swych otrzymał Possewin dość wielką sumę pieniędzy, którą podzielił między seminarja w Wilnie, Brunsberdze i Dorpacie, zapewniając im w ten sposób utrzymanie na przeciąg 15 miesięcy. Na jakiś czas miał wystarczyć również legat Katarzyny królowej Szwecji, która na seminarjum w Brunsberdze zapisała w r. 1582 sumę 10.000 talarów. O podobny zapis miał zamiar postarać się u Anny Jagiellonki i spodziewał się, że król sam nie odmówi swej pomocy. Wiele też obiecywał sobie po kardynałach Radziwille i Andrzeju Batorym.

Obok tej szerokiej korespondencji nie ustawał Possewin w pracy nad organizacją seminarjum wileńskiego. Po przyjeździe z Brunsbergi zastał w niem 13 alumnów, pochodzących z różnych krajów [145]). Tych poddał egzaminowi, celem wybadania ich zdolności, szczerości powołania do stanu duchownego, oraz ich zdrowia. Ogółem wiek alumnów wahał się od 20 do 30 lat. Stan ich zdrowia przedstawiał się z małemi wyjątkami pomyślnie. Większość studjowała już teologję. Przeważnie byli to synowie heretyków, niektórzy pracowali już skutecznie nad nawróceniem swej najbliższej rodziny. Wszyscy okazywali dużo dobrej woli, kilku wobec Possewina złożyło przyrzeczenie co do przyszłych prac apostolskich. Stan seminarjum napełnił Possewina radością i nadzieją, że ci alumni, którzy za kilka lat opuszczą jego mury, wiele zdziałają dla dobra Kościoła i swej ojczyzny, dzięki erudycji i wyrobieniu wewnętrznemu, które temu kolegjum zawdzięczają [146]). To dodawało mu również bodźca do oddania się całem sercem seminarjum wileńskiemu. Po zbadaniu jego stanu i naradzie z jezuitami wileńskimi, spisał on cały szereg zarządzeń, tyczących porządku i karności w seminarjum, a zwłaszcza

[144]) List Poss. do prowincjała z 5 lipca 1585 r.

[145]) Catalogus et examinatio facta Vilnae Alumnorum et aliorum qui sunt in Seminario Pontificio, A. S. I. Opp. NN. 325, f. 34 v. — 35. Podaje on wykaz mieszkańców seminarjum: R. P. Georgius Vondoraut Prutenus Praefectus Seminarii, Magister Mathia Szamotuliensis Socius Praefecti. Alumni: Joannes Bilius Angermannus (Szwed), Nicolaus Servius ex Holsingia (Szwed), Samuel Graben ex Monchetor (Szwed), Jacobus Laurentii Ruthenus, Haquinus Printzius Vestrogothus, Olaus Algrimus Angermannus (Szwed), Andreas Stallerus Stocholmiensis (Szwed), Samuel Musculus Misniensis, Henricus Vismariensis, Theodoricus Model Rigensis, Marcus Transylvanus, Petrus Henigorus, P. Joannes Feuctinus (Szwed); prócz tego emptor et cocus.

[146]) List Poss. do prowincjała Campano z Wilna z dnia 5 lipca 1585 r.; A. S. I. Opp. NN. 325, f. 29 v.

reguły, wzorowane na regułach Collegium Germanicum [147]). Nakazywały one alumnom zachowywać wiernie statuty seminarjum a rektorowi, jego socjuszowi i nauczycielom okazywać szacunek, miłość i posłuszeństwo. Ponieważ celem seminarjum jest wyrobienie głębokiej pobożności i mężów gruntownie wykształconych dla dobra Kościoła i ojczyzny, alumni są obowiązani dołożyć wszelkich możliwych starań, by temu podwójnemu celowi zadośćuczynić. Dlatego codziennie mają słuchać mszy św., w niedziele i święta kazań i nauki katechizmu, mają czytać duchowne książki i przynajmniej raz w miesiącu spowiadać się u stałego spowiednika. Prócz tego trzy razy na dzień, na głos dzwonka, obowiązani są zbierać się w kaplicy na wspólną modlitwę. Ubierając się rano mają odmawiać swe prywatne modlitwy ustne, potem udać się na krótkie rozmyślanie. Przed obiadem należy odmawiać litanje za założycieli i dobrodziejów seminarjum, oraz za Kościół katolicki, przed udaniem się zaś na spoczynek należy odprawiać rachunek sumienia i modlitwy wieczorne. Żaden z alumnów nie może trzymać u siebie pieniędzy, ani bez pozwolenia darować coś lub sprzedać. Korespondencja alumnów podlega nadzorowi przełożonych, w wyborze książek do czytania jest on również od nich zależny. Przestrzegać mają oni ochędóstwa, przyczem porządki mają sami sobie robić. Utrzymanie porządku w całym domu do nich również należy. Powinni być gotowi na przyjęcie pokorne wszelkich kar, na które zasłużą przez swe wykroczenia przeciw regułom. Prócz reguł ułożył Possewin formułę przyrzeczenia, które mieli alumni składać po odbyciu próby. Tekst przyrzeczenia jest podobny do przysięgi używanej w „Germanicum" [148]). Walną pomoc w tej pracy niósł Possewinowi jego towarzysz ks. Tomasz Sallius, który, mieszkając kilka dni w seminarjum, sporządził podwójne księgi, zawierające historję, przywileje, katalogi i rachunki kolegjum papieskiego i wypełnił w ten sposób polecenie Possewina, jakie on dał prowincjałowi Campano jeszcze wgrudniu 1582 r. [149]). Na zakończenie wizyty pozostawił Possewin instrukcję dla rektora akademji, która omawia sposób przyjmowania kandydatów i zarządu semina-

[147]) Leges seu informatio eorum, quae ab omnibus, qui Seminarium Vilnense Societatis Jesu incolunt, observandae sunt. Oryginał w A. S. I Opp. NN. 326, f. 297—299, odpis w rękopisie Bibljoteki U. S. B. w Wilnie; tytuł tego rękopisu: „Bulla erectionis Seminarii Vilnae pro Ruthenis".

[148]) Zob. Theiner, Gesch. der geistl. Bildungsanstalten, str. 88 i 98.

[149]) Zob. „In Seminario Vilnensi disposita a Rdo P. Possevino mense Iulio anni Domini 1585"; A. S. I. Opp. NN. 325, f. 27.

rjum[150]). Według niej rektor miał obowiązek wybadania zgłaszającego się kandydata, czy posiada warunki potrzebne do przyjęcia. Zgłaszający się musiał mieć przynajmniej 18 lat, i elementarne wykształcenie, polegające na ukończeniu klasy gramatyki i syntaksy. Wymagano również zdolności conajmniej średnich i zapału do dalszego kształcenia się. Bez osobnego pozwolenia Possewina nie wolno było przyjmować kandydatów, pochodzących z Prus, z terytorjum diecezji wileńskiej (bo ona ma już swoje seminarjum) oraz z Polski. Jeśli do seminarjum zgłasza się heretyk lub schizmatyk, a posiada wyżej wymienione warunki, należy mu dać czas, by wyuczył się zasad Kościoła katolickiego i złożył wyznanie wiary. Przyjęcie wszystkich ma poprzedzić okres próby. W tym celu rektor ma oddać kandydata w opiekę socjusza (prefekta), który go odosobni od alumnów, da mu do przeglądnięcia ustawy seminarjum, program nauk i przepisy szkolne, pouczy go o obowiązkach, jakie go czekają w alumnacie, a zarazem wyjaśni mu tekst i wymagania przysięgi, oraz konsekwencje, płynące z jej przekroczenia. Kiedy wreszcie kandydat zrozumie obowiązki, jakie, wstępując do seminarjum, bierze na siebie i po gruntownym namyśle zdecyduje się na ten krok, wtedy dopiero może go rektor, po naradzie z socjuszem i innymi księżmi, formalnie przyjąć, dopuścić do złożenia przysięgi[151]) i przybranego w strój duchowny włączyć do grona dawniejszych alumnów. W zarządzie seminarjum i kierownictwie alumnów rektor ma okazywać dużo miłości, ale żadną miarą nie może on pozwolić na przekraczanie przepisów. Zachętą, napomnieniem ojcowskiem, płynącem z troski o dobro seminarjum, ale też wrazie potrzeby i karami ma pobudzić alumnów do pracy nad swym charakterem i do pilności w naukach. Obowiązkiem jego jest prowadzić sumiennie rachunki i rozumnie szafować pieniądzmi, które powinien uważać za „pieniądze Chrystusa Pana".

Dnia 10 lipca nastąpił doniosły fakt w dziejach seminarjum papieskiego w Wilnie, mianowicie jego uroczyste i formalne otwarcie. Possewin wręczył rektorowi jego, ks. Jerzemu Wondoraut, statuty

150) „In Seminario Viln. disposita, 325, f. 26 v — 28; prócz tego: „Relicta pro Seminario Vilnensi Pontificio", Opp. NN. 326, f. 301; „Proponenda Rdo P. Rectori et P. Praefecto", A. S. I. Opp. NN. 326, f. 310, 310 v; i „Quae in admittendis ad Seminarium alumnis servanda erunt", A. S. I. Opp. NN. 326, f. 300.

151) Formula promissionis ab omnibus alumnis faciendae, A. S. I. Opp. NN. 326, f. 300 v. Tekst ten przytacza również Fell, Op. cit., str. 344.

i reguły seminarjum, księgi spisane przez Salliusa i powierzając mu zarząd seminarjum, udzielił mu błogosławieństwa. W ten sposób z tym dniem seminarjum, którego dotychczasowe istnienie było tak nikłe, teraz, posiadając już pełną organizację, przeszło w ręce Towarzystwa Jezusowego i rozpoczęło bardziej normalne życie [152]). O swej działalności w Wilnie doniósł Possewin prowincjałowi, przesyłając mu zarządzenia, które tam wydał i prosił go, by wpłynął na rektora seminarjum, by ich wiernie przestrzegał. Z Wilna, według polecenia prowincjała, wybrał się w dalszą podróż. W połowie sierpnia odbył wizytę „Seminarium interpretum" w Dorpacie [153]), gdzie zastał 10 tłumaczy, garstkę niewielką, ale rokującą najlepsze nadzieje. Zajmowali się oni tłumaczeniem na język ruski katechizmu Kanizego i innych książek, które później miano wysłać do Wilna celem poprawienia ich i oddania do druku. Z Dorpatu pojechał do Połocka, gdzie wizytował kolegjum jezuickie w dniach 8—18 września [154]).

W pracy tej ustawicznie niepokoiła go myśl, jaka przyszłość czeka seminarja, bez stypendjum papieskiego. Rzym trwał wciąż w złowróżbnem milczeniu, na listy z Polski, nie nadsyłano pomyślnej odpowiedzi, owszem, ubocznie dowiedział się, że papież zawiesił wszelkie wypłaty na kolegja papieskie [155]). Bezskuteczne okazały się i późniejsze jego usiłowania, listy do kardynała Rusticucci [156]), do nuncjusza Polski, bawiącego w Wenecji [157]), do kardynała Azzolino [158]) zupełnie nie wpłynęły na pomyślne załatwienie tej sprawy. Miało ono nastąpić znacznie później na skutek osobistej interwencji Possewina u Sykstusa.

[152]) Zob. „In Seminario Viln. disposita" i „Visitatio seminarii pontificii Vilnensis facta per P. Paulum Boxam in fine anni 1601. Jej część znajduje się w A. S. I. Germania 180, f. 76—76 v. p. t. Memoriale P. Boxa. Sam przebieg wizytacji wydany w Rossja i Italja, I. 2, str. 183—189. Krypjakewycz, Op. cit., str. 24.

[153]) Fell, Op. cit., str. 349.

[154]) Przebieg wizyty w notatkach Possewina, A. S. I. Opp. NN. 325, f. 62—73 v.

[155]) List Poss. do generała zak. z 25 sierpnia 1585, A. S. I. Opp. NN. 325.

[156]) Z Warszawy 10 paźdz. 1585 r., A. S. I. Opp. NN. 325. f. 82—83. Broni w nim Possewin sprawy seminarjów, wznawiając argumenty wyrażone już w dawniejszych listach.

[157]) Z Warszawy 15 paźdz. 1585 r., A. S. I. Opp. NN. 325, donosi w nim nuncjuszowi, co w ostatnich miesiącach zdziałał dla seminarjów i prosi o wstawiennictwo za niemi w Rzymie.

[158]) List do kard. Azzolino, następcy po kard. Rusticucci, pisany z Warszawy 2 kwietnia 1586 r., A. S. I. Opp. NN. T. 331. Possewin informuje w nim kardynała, co do funduszów wypłacanych seminarjom za życia Grzegorza XIII.

I nic w tem dziwnego. Wojowniczy papież zajęty był myślą wyprawy na Turcję, która wymagała wielkich sum pieniędzy. Przedmiotem ciągłych narad w Rzymie był plan Batorego, który projektował podbój, podupadającej pod rządami niedołężnego Fiedora, Moskwy, zjednoczenie jej z Polską i wspólną z jej pomocą wyprawę na Turcję [159]). Plan ten w r. 1584 nie znalazł poparcia u Grzegorza XIII, kiedy jednak król poznał zamiary, pokrewnego sobie duchem Sykstusa, podjął go nanowo i spodziewał się nietylko aprobaty, ale nawet zasiłków pieniężnych. W akcji tej, toczącej się w Rzymie, miał Possewin, według planów króla, odegrać ważną rolę i w tym celu począł czynić w Kurji energiczne starania. To jest też powodem, dla którego już z początkiem października widzimy Possewina w Warszawie. Na polecenie króla wysłał on dnia 25 października na ręce kardynała Rusticucci wszystkie akta, dotyczące spraw moskiewskich. Ale ponieważ w Rzymie panowało życzliwe usposobienie względem Moskwy, które mogło obalić projekt Batorego, przeto król wysłał do papieża jako posłów: arcybiskupa lwowskiego Solikowskiego i synowca swego kardynała Jędrzeja i starał się równocześnie, by papież pozwolił Possewinowi przyjechać do Rzymu, bo on jeden, jego zdaniem, był w stanie przedstawić tę sprawę we właściwem świetle. Dopiął król wreszcie swego; w lipcu otrzymał Possewin wiadomość, że w Rzymie oczekują jego przyjazdu z upragnieniem. W pierwszych dniach września był on już na miejscu. Prócz spraw politycznych miała się teraz rozstrzygnąć sprawa stypendjum papieskiego dla seminarjów. Zaraz po swem przybyciu do Rzymu otrzymał Possewin wezwanie na audjencję u papieża [160]). W toku rozmowy Sykstus V począł mu czynić ostre wymówki, że przez seminarja, pozakładane na jego wniosek, przyprawił skarb papieski o wielkie wydatki, które dochodzą rocznie do 20 tysięcy skudów. Gdyby te pieniądze pozostały w kasie, możnaby było użyć ich teraz na planowaną przez króla wojnę z Turcją, w czasie której umożliwiłyby one zdobycie całej jakiejś prowincji, co więcej chyba znaczy dla katolicyzmu, niż jakieś tam seminarja! Possewin zrozumiał odrazu, że nadeszła chwila, od której zależy byt seminarjów, wobec tego użył swego daru wymowy i stanął w ich obronie. Uznał on, że wojna

[159]) Kwestję tę opracowali: Załęski Stan. ks. T. J., Wojenne plany Stefana Batorego w latach 1583—1586 (Przegląd Powsz., Kraków 1884, t. II, str. 345—369, t. III, str. 30—50; Pierling, Papes et Tsars, str. 408 i nast.; Zakrzewski, Stefan Batory, str. 128 i nast.

[160]) Jej treść podaje na podstawie autografu Possewina Fell, Op. cit., str. 353—354.

z półksiężycem jest rzeczywiście sprawą doniosłą, że wydatki na seminarja papieskie są wielkie, ale owoce, wynikające z ich istnienia są daleko większe. Samo kolegjum papieskie w Wiedniu wydało do r. 1584 czterdziestu kapłanów, którzy swem wzorowem życiem chlubę przynoszą Kościołowi, a swą apostolską gorliwością prowincję tę, zarażoną herezją, do wierności Kościołowi zpowrotem przywodzą [161]). Skutki zbawienne seminarjum, zdobycz prowincji dla Kościoła aż nadto widoczna! Tymczasem wynik działań wojennych tak zawsze niepewny, zdobycie jednej, nawet małej, twierdzy miljony skudów nieraz kosztuje, podczas gdy pozyskanie dla wiary krajów objętych herezją czy schizmą, daleko mniejszych kosztów wymaga, a jest tem pewniejsze i trwalsze, im więcej gorliwych kapłanów-misjonarzy seminarja papieskie wydadzą. Następnie Possewin na mapie krajów północnych, przysłanej papieżowi przez króla, wskazał olbrzymie obszary, zarażone herezją i schizmą, na których, jak małe wysepki na oceanie, jak twierdze graniczne katolicyzmu, widniały miasta, posiadające seminarja papieskie. Malutkie te zakłady dzierżą wysoko sztandar Stolicy apostolskiej na całą północ, która już zapominać poczęła, czem dla świata jest Rzym. Po przemowie Possewina, nastała chwila milczenia. Wreszcie papież westchnął głęboko i nie rozstrzygając sprawy, zakończył audjencję. Po kilku dniach kardynał Azzolino zawezwał ponownie Possewina do papieża. Sykstus V zakomunikował mu, że, mimo wydatków i oszczędności na gotującą się wojnę, wznawia wypłaty z kamery na seminarja papieskie, w myśl „Motu proprio“ swego poprzednika, i polecił mu opracować w swojem imieniu brewe, skierowane do wszystkich seminarjów papieskich. Miał on w niem podkreślić zdecydowaną wolę papieża podtrzymania już istniejących kolegjów i wyrazić jak bardzo papieżowi zależy na tem, by alumni, pomni tych dobrodziejstw, jakie od Boga przez Stolicę apostolską otrzymują, okazali się ich godnymi przez pracę nad wyrobieniem swego charakteru i umysłu. Brewe zostało wydane dnia 22 października 1586 r. [162]). Radość Possewina nie miała granic. Przed czterema laty, w tym samym miesiącu, otrzymał on od Grzegorza XIII obietnicę wypłaty pensyj przez lat 15, teraz uzyskał jej stanowcze zatwierdzenie. W ten sposób seminarja północne, a między niemi i wileńskie, miały przyszłość zapewnioną. Odtąd aż do końca swego istnienia (aż do r. 1799) będzie ono stale otrzymywało

[161]) Oparł się tu Possewin na sprawozdaniu rektora seminarjum w Wiedniu ks. Viller'a, S. I. z 22 września 1584 r., zob. Fell, Op. cit., str. 353, not. 2.

[162]) Brewe wyd. w Ant. Possevini, Bibliotheca selecta de ratione studiorum, wyd. II, Coloniae Agrippinae 1607, L. V, c. 12.

stypendjum papieskie, dzięki zabiegom jego twórcy i organizatora, Possewina [163]).

* * *

Po długich konferencjach Sykstus poparł „imprezę moskiewską" Batorego i, pomimo oporu ze strony generała zakonu Aquaviva, wysłał Possewina do Polski, dodając go do boku nowemu nuncjuszowi Annibalowi z Kapui, który wiózł pierwszą ratę subsydjów dla króla. Dnia 29 listopada 1586 r. wybrali się oni w drogę [164]). W Wenecji rozdzielili się, bo Possewin miał polecenie zwiedzić po drodze seminarja papieskie. Tymczasem w Innsbrucku doszła go wieść o śmierci Stefana Batorego. Doniósł o tem kardynałowi Azzolino, listem z 10 stycznia 1587 r. i prosił go o instrukcję, co dalej ma czynić, bo uważał swą misję za skończoną. Sam zwiedził tymczasem seminarjum w Pradze, Ołomuńcu i udał się do Brunsbergi, gdzie czekał na instrukcje. Possewin przybył do Polski w okresie największego roznamiętnienia politycznego i zaciętych tarć między obozem Zamojskiego a Zborowskimi. Jakkolwiek usunął on się zupełnie od polityki i z Brunsbergi nawet do Wilna się nie udał, nie uchroniło go to jednak od insynuacyj i zarzutów, któremi go zasypywano. Przyczyną wielu podejrzeń było to, że był on towarzyszem podróży nuncjusza i razem z nim przywiózł jakieś pieniądze, których przeznaczenia nikt bliżej nie znał. Annibal z Kapui był gorliwym zwolennikiem kandydatury austrjackiej i słał szyfrowane listy z poufnemi wiadomościami do Wiednia. Stąd zarzucano Possewinowi, że on sam postarał się o misję do Polski i dyktuje nuncjuszowi, co mu czynić wypada. Obóz austrjacki znów głosił, że przywiózł on z Rzy-

[163]) Krypjakewycz, Op. cit., str. 25, przyp. 2, na podstawie słów wizytatora alumnatu wileńskiego, że przez jakiś czas po zmianie na stolicy papieskiej zawieszone zostały stypendja dla Wilna, dochodzi do wniosku, że nastąpiło to w r. 1587—8. Należy to stanowczo odrzucić, gdyż Sykstus V panował w latach 1585—1590, zatem w r. 1587 żadnej zmiany na tronie papieskim nie było. Można te słowa wizytatora Boksy z r. 1601, odnieść tylko do r. 1585—1586. Akta wizyty wyd. w Rossja i Italja, I, 2, str. 183—189.

[164]) Naogół autorowie, jak Załęski, Wojenne plany (Prz. Powsz. 1884, t. III, str. 49); Pierling, Papes et Tsars, str. 428; Sobieski Wacław, Henryk Walezy, Stefan Batory, Zygmunt III — Historja polityczna Polski, cz. II, str. 155 (Encykl. Ak. Umiej.), podają jako datę wyruszenia z Rzymu początek grudnia. Data ta jednak jest mylna, bo Reszka, który podówczas był w Rzymie, zapisuje w swym diarjuszu: 26 novembris — P. Possevinus valedixit Pontifici. Mihi quoque valedixit; pod dniem zaś 29 list.: Nuntius discessit in Poloniam... P. Possevinus discessit. Zob. Stanislai Rescii Diarium 1583—1589 ed. J. Czubek, Kraków 1915, Arch. do dziejów oświaty i liter. w Polsce, t. XV, cz. I, str. 136 i nast.

mu wielkie sumy, w celu przeprowadzenia drogą korupcji elekcji Zygmunta, królewicza szwedzkiego, by później mieć wpływ na niego. Nie można stwierdzić, do której kandydatury Possewin się skłaniał, jedno tylko wiadomo, że nie otrzymawszy żadnej dyrektywy z Rzymu, a bojąc się, by dalszy jego pobyt w Polsce nie przyniósł szkody całości zakonu, błagał papieża, listem z dnia 11 kwietnia 1587 r., zaklinając go na Rany Chrystusa, by odwołał go z Polski i pozwolił mu powrócić do Rzymu [165]). Tego samego dnia wysłał podobnej treści list do kardynała Azzolino [166]). Ale już kilka dni przedtem, bo 6 kwietnia, na skutek próśb generała Aquaviva, papież wysłał Possewinowi rozkaz powrotu do Rzymu [167]). W czerwcu opuścił on Polskę nazawsze. Nie przestawał jednak aż do samej prawie śmierci zajmować się seminarjami. W dziele swem p. t. „Bibliotheca selecta" [168]) w części pierwszej, dedykowanej papieżowi Klemensowi VIII, broni seminarjów przed zarzutem, że nie wydają one tych owoców, jakie zapowiadały. Przyczynę tego upatruje on w tem, że wszelki początek jest trudny i nie może się obejść bez błędnych kroków. W takich sprawach należy jednak, zdaniem autora, być cierpliwym i przewidywać na dalszą metę. Pierwsze lata istnienia seminarjów dały duży zasób doświadczenia ich kierownikom, dzięki któremu będą oni rozumniej je prowadzić i wynajdą odpowiednie sposoby do usuwania trudności. W liście do Ferdynanda I w. ks. Toskanji z dnia 10 sierpnia 1605 r. [169]) potrąca Possewin o sprawę seminarjum w Wilnie i wyraża swój smutek, że tak słabe daje ono znaki życia, zwłaszcza teraz, kiedy kapłani, kfórzyby z niego wyszli, wielkie mieliby pole do działania w Moskwie, bo jej władca (Dymitr) życzliwie jest usposobiony do Kościoła [170]). To samo mniejwięcej o seminarjum wileń-

[165]) List Poss. do papieża z Brunsbergi z dnia 11. IV. 1587, A. S. I. O p p. NN. 331, f. 205; F e l l, Op. cit. str. 336; S o b i e s k i dr. Wacław, Rola jezuitów w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej, Szkice histor., Warszawa 1904, str. 134—136.

[166]) List do kard. Azzolino, A. S. I. O p p. NN. 331, f. 204.

[167]) R o s t o w s k i, Lituanicarum, str. 151; F e l l, Loco cit.

[168]) Dzieło to wydane po raz pierwszy w Rzymie w r. 1593. O seminarjach mówi w cz. I, ks. VI, rozdz. 1, 5, 21, 31.

[169]) Wyd. w C i a m p i, Bibliografia critica, t. I, str. 263.

[170]) Z a k r z e w s k i, Stosunki, str. 200, 201, na podstawie tego listu dochodzi do wniosku, że seminarjum w Wilnie musiało upaść zaraz w początkach. Bo gdyby ono nadal istniało, musiałyby o niem wspominać Litterae annuae Societatis Jesu, a w znanych mu kilkunastu rocznikach nie ma o niem żadnej wzmianki. Pomijając to, że Litterae annuae zawierają tylko wiadomości o domach ściśle jezuickich, a takim seminarjum wileńskie nie było, można i w nich znaleźć o niem wzmianki uboczne, jak n. p. L i t t e r a e a n n u a e a d p a t r e s e t f r a t r e s S o c i e t a t i s J e s u e x a n n o 1587, Romae 1589, str. 134—141, przy wiadomościach

skiem pisał w memorjale o sprawie katolicyzmu w krajach północnych, przesłanym papieżowi Pawłowi V z początkiem r. 1606 [171]).

Dnia 26 lutego 1611 r. zmarł Possewin, jako 78-letni starzec. Seminarja północne, z takim trudem przez niego pozakładane, były już na tyle silne, że długo miały istnieć i rozwijać swą działalność [172]).

z Coll. acad. Viln. jest mowa o świątobliwej śmierci i pogrzebie jednego z alumnów papieskich, o czem pisze i Rostowski, Lituanicarum, str. 150; w Litt. annuae na r. 1610, Dilingae 1610, str. 435, jest notatka o spaleniu się w czasie ogólnego pożaru w Wilnie gmachu alumnackiego przy ul. Biskupiej; przytacza to i Baliński Michał, Dawna Akademja Wileńska, str. 113.

171) Przytacza go Pierling, La Russie, t. III, Paris 1901, str. 445 i nast.

172) Dalsze dzieje seminarjum wileńskiego będą przedmiotem osobnej rozprawy.

HALINA ZDZITOWIECKA-JASIEŃSKA.

Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III.

(Dokończenie).

Po zerwanej konwokacji, podniesione już to przeciw Sobieskim, już to przeciw Lubomirskim zarzuty zaczęły obiegać świat. Do oskarżeń o uformowanie związku przybywało nowe, pomawiające o zerwanie obrad sejmowych. Obydwa stronnictwa wyzyskiwały umiejętnie te pogłoski, zapoznając z niemi w odpowiedni sposób szersze masy. Wszak elekcja miała się odbyć viritim, wszystko więc zależało od pozyskania tłumów szlacheckich. Wyborną w tym wypadku bronią były anonimowe pisma ulotne, któremi się zobopólnie poczęto szkalować. Posypały się jak z rogu obfitości różne Projekty, Responsy, Diskursy, Listy, Refleksje polityczne, Rozmowy, Supliki, Zalecenia, Lamenty, Zdania, Głosy, Konjunktury etc. etc. Do tych wszystkich paszkwilów politycznych dała pochop nietylko konwokacja, która tak wiele zastanawiała się nad wykryciem autora związku. Utwierdziły w dalszym ciągu ten pogląd na powstanie konfederacji wojskowej uniwersały Radziejowskiego z 6 października na sejmiki relacyjne o konwokacji zerwanej, gdzie prymas w ten sposób związek charakteryzuje: „apprehendować przyszło, że ta konfederacja bardziej w sobie ma colorem et praetextum, niżeli realitatem odzyskania zasłużonych przez wojsko stipendiorum, ponieważ nie czekano eventum Konwokacji, która satisfakcję wojsku obmyślić miała, a stąd non vanus metus szkodliwych in publicum konsequencji" [1]). Obawy były uzasadnione z innych jeszcze względów. Oto konfederacja, z dnia na dzień wzrastając w siły, zaczynała coraz lepiej rządzić w kraju. W niespełna dwa tygodnie po przystąpieniu do związku liczyli skonfederowani 15.000 koni i z każdą chwilą powiększała się ich liczba [2]).

[1]) Zał. II, s. 141. Porównaj Czart. 186, Nr. 22.

[2]) Depesze księdza de Polignac, s. 31.

Ze Lwowa ściągnęli znaczną kontrybucję w kwocie 46.000 zł., z czego 14.000 zapłacili żydzi [3]), Dunajów szturmem wzięli [4]), a 2 września rozsyłał Baranowski ludzi z pod Dunajowa, aby z całej włości do Żółkwi należącej (majątku Sobieskich) jak największy dla wojska wybrali zasiłek [5]).

Rzplita starała się oprzeć na tych, którzy w posłuszeństwie zostali. Należeli tu wszyscy prawie generałowie, pułkownicy, rotmistrze, porucznicy i inni oficerowie polskiego i cudzoziemskiego zaciągu, wszystkie rajtarje, dragonje i cała prawie infanterja, jak również niektóre chorągwie wołoskie [6]). Starano się posłuszne wojsko w dobrych utwierdzać intencjach. Jabłonowski podsycał w kole rycerskiem niepopularność związku wśród starszyzny, która niechętnem okiem spoglądała na wyniesioną ponad wszystkie rangi indywidualność towarzyską [7]). Radzono wyprawić natychmiast Komisję Traktatową do rozpoczęcia z nimi układów. Stawano od początku na stanowisku niezmiernie ugodowem. Prymas Radziejowski napisał list do Baranowskiego, prosząc go w imieniu całej Rzplitej o cierpliwość i oznajmiając o komisji, wyposażonej do traktowania w zupełne pełnomocnictwo. Posłów żołnierskich w Warszawie rozrywali możni, gościli, starali się pozyskać. Choć przyjęcia te podobno więcej zaszkodziły, niż pomogły, utwierdziły bowiem w związkowych przekonanie, że dobrze postępują, i zaczęli sobie lekceważyć Rzplitą, którą „nie tak straszną osądzili, jako się potem pokazało" [8]).

Okres pertraktacyj komisarzów ze związkowymi ciągnął się bardzo długo i trzema nawrotami [9]). Pierwsze narady, podjęte przez

[3]) Theatrum Europeum, część XV, f. 73.

[4]) Diarjusz prawdziwy, s. 427.

[5]) Czart. 186, Nr. 18. Ordynans... Baranowskiego... dla przysposobienia supplementu do Żółkwi deputowanym dany. 2/X. 1696 w obozie pod Dunajowem.

[6]) Przeszła do związku cała niemal jazda polska, większa część chorągwi pancernych i lekkich królewskich, hetmańskich i pańskich, niektóre wołoskie, nieznaczna część piechoty i wojska zaciągu cudzoziemskiego — prawie sami towarzysze i żołnierze (Diarjusz prawdziwy, s. 441).

[7]) Zał. t. II, s. 143.

[8]) Diarjusz prawdziwy, s. 427.

[9]) Materjał do tych negocjacyj jest niezwykle obfity i dość znany, gdyż został dosyć szczegółowo wyzyskany przez A. Walewskiego, który, opracowując Dzieje bezkrólewia po Janie III, oparł się na dwóch pierwszorzędnych źródłach, t. j. na sprawozdaniach dwóch naocznych świadków tych układów: Załuskim i anonimowym autorze Diarjusza prawdziwego. To też nad tym okresem historji związku przejdziemy pobieżnie, zastanawiając się raczej nad wrażeniem, jakie niedochodzenie traktatów wywoływało w kraju, oraz nad stosunkiem związku do współczesnej polityki i mającej się odbyć elekcji.

Komisję Traktatową, wysadzoną z konfederacji generalnej warszawskiej, rozpoczęły się we Lwowie 20 września, trwały zaś przez sześć tygodni. W skład tej Komisji weszli przedstawiciele obydwóch głównych stronnictw politycznych, między innymi: przychylny Francji Hieronim Lubomirski oraz dwaj hetmani Jabłonowski Stanisław i Potocki Feliks. W tej pierwszej fazie pozycja konfederatów była wyjątkowo korzystna. Niedoszłe obrady konwokacyjne ujawniały niemoc Rzplitej, ustępliwość komisarzy podnosiła wiarę związkowych we własne siły, odparte szczęśliwie najazdy tatarskie zapewniały im wyrozumiałość społeczeństwa. W dodatku niezmiernie w porę przyszedł im z pomocą związek pod Ogińskim, chorążym litewskim, utworzony przez część wojska litewskiego, przyczyniając zamieszania i osłabiając do reszty Rzplitą [10]). Nic też dziwnego, że od pierwszej chwili rozpoczęcia układów, stanowisko związkowych było nieprzejednanem i stosunek wzajemny obydwóch stron ustalony. Konfederaci dyktowali swe żądania, rola komisarzów polegała na ciągłych ustępstwach.

Do punktów, podanych przez wojsko podczas konwokacji, przybyły nowe, bardzo ostre. Przedstawili je związkowi Jabłonowskiemu wkrótce po przyjeździe jego do Lwowa, a świadczyły one wymownie o nastroju wśród żołnierzy, zwracały się bowiem nietylko przeciw hetmanom, lecz przeciw całej starszyźnie. Wykluczyli oni tedy wszelką możliwość traktowania z hetmanami i oficerami, do obozu swego zbliżać się im nawet nie pozwalając. Następnie zażądali kategorycz-

[10]) Powstał on niezależnie od koronnego i na zupełnie odmiennych podstawach. Żołnierz litewski znajdował się, naogół biorąc, w warunkach nieporównanie lepszych od żołnierza polskiego. Kazimierz Sapieha HWL. dbał o to bardzo, aby armji, która stanowiła wielką w jego rękach siłę, nędza nazbyt nie dokuczała, i we własnym interesie starał się pilnie o regularny dla wojska żołd, niejednokrotnie własnemi dochodami wspomagając skarb litewski. To też pobudki natury zgoła innej wywołały tę konfederację. Bunt wznieciła partja antisapieżyńska, liczni nieprzejednani wrogowie Sapiehów z powodu ich możnowładczych na Litwie rządów, zwłaszcza zaś bezprawnego rozmieszczania wojsk w dobrach szlacheckich i duchownych, wolnych od tego rodzaju ciężarów. Na czele niezadowolonych stanęli dwaj bracia Kryszpinowie, Andrzej, wojewoda witebski, i Jan, biskup żmudzki, zawdzięczający swe znaczenie Janowi III, który dom ich podniósł do wysokich godności w nadziei osłabienia przemożnego rodu. Popierała związek litewski Marja Kazimiera, zawzięta nieprzyjaciółka Sapiehów, przejąwszy pod tym względem politykę zmarłego króla. Aczkolwiek konfederacja ta, dzięki umiejętnym zarządzeniom Kazimierza Sapiehy częściowo orężem, częściowo za pomocą środków pieniężnych, szczęśliwie stłumioną została, to przecież dwumiesięczny zamęt, którego stała się powodem, wpłynął znacznie na ułożenie się stosunków w Koronie.

nie od Jabłonowskiego: 1-o repartycji tudzież taryfy koniecznej do rozmieszczenia wojska, 2-o wstrzymania rozdawnictwa assygnacyj na stanowiska zimowe, 3-o odesłania do obozu w przeciągu tygodnia wszystkich towarzyszów pod groźbą, że jeżeli nie stawią się w terminie, zostaną odsądzeni od żołdu i ze społeczności wojskowej wydzieleni. Żądania powyższe równały się unicestwieniu hetmańskiej władzy i były niemożliwe do przyjęcia, niemniej jednak około nich miały się toczyć kilkutygodniowe układy, przedłużane dobrą wolą komisarzów.

Zdołano porozumieć się w kwestjach podrzędniejszych, jak np. w sprawie obioru miejscowości dla mających odbywać się narad, zgodzono się bowiem na Sokolniki, leżące niedaleko Lwowa [11]). Ale czy można było rachować na polubowne załatwienie spraw bardziej zasadniczych? Jak to już wspominaliśmy, związkowi słyszeć nie chcieli o traktowaniu z hetmanami, i parokrotnie podejmowane próby przekonania ich, że hetmani, prawem do układów naznaczeni, nie mogą nie wziąć w naradach udziału, chybiały najzupełniej celu. I tutaj przecież komisarze okazali wielką do ustępstw gotowość i zadecydowali, że za pośrednictwem delegatów, wysyłanych do Sokolnik, będą się negocjacje odbywały. Wszelkie zbliżenie okazało się niemożliwem, gdy przystąpiono do omawiania sposobu wydzielania assygnacyj na chleb dla wojska. Mianowicie, uregulowaniem dawnych z wojskiem długów miał się zająć naznaczony na styczeń Trybunał Likwidacyjny, chodziło więc tylko o natychmiastowe doraźne rozporządzenie chlebem zimowym. Związkowi w niechęci swej ku hetmanom zażądali odjęcia im wszelkiej w tej sprawie kompetencji, godząc się jedynie, w drodze łaski, na to, aby deputowani Rzplitej wraz z nimi zajęli się rozdawnictwem chlebów, a Baranowski assygnacje podpisywał. Komisarze na taką ujmę władzy hetmańskiej przystać nie mogli, co najwyżej godzili się oni na dopuszczenie przedstawicieli związku przy tej czynności.

Potoczyły się jałowe kilkutygodniowe na ów temat dyskusje. Gdy zaś w końcu związkowi zaproponowali zgodę w tej formie, żeby zarówno oni jak i komisarze Rzplitej do wydzielania chleba swych przedstawicieli naznaczyli, a jeden z nich zamiast hetmana wraz z marszałkiem związkowym assygnacje podpisywał, wzburzenie i rozgorączkowanie powszechne doprowadziło z obydwóch stron do ostrych zarzutów i wymówek. Związkowy Poradowski groził wprost komisarzom, że, jeżeli nie będą bardziej ulegli, Rzplita w popiół

[11]) 8 klm.

zostanie obróconą, „a jeżeli też chleba bronić zechce — wykrzykiwał — a sami go krajać nie zdołamy, szukać takowej będziemy protekcji, by i postronnej, która nas utrzyma" [12]).

Ostatecznym rezultatem tych pierwszych zabiegów było przeświadczenie komisarzów, że konfederaci bynajmniej do wyjścia ze związku nie dążą, przeciwnie, pod węzłem konfederackim elekcji doczekać pragną. Wydali oni 3 listopada rozgoryczony manifest do województw, aby pozostali w domach bracia sami przedsięwzięli środki na uspokojenie kraju, aby sześć lekkich wołoskich chorągwi dla strzeżenia pogranicza zaciągnęli, assygnacje hetmańskie w dobrach królewskich i hetmańskich szybko wypłacali, żadnych innych, jako bezprawnych, nie uznając.

Nie lepiej powiodły się negocjacje ze związkowymi, podjęte 21 stycznia 1697 przez Trybunał Likwidacyjny, ustanowiony również podczas konfederacji warszawskiej, do którego w dniu 4 lutego miała się przyłączyć reassumowana z limity Komisja Traktatowa.

Trybunał ten był instytucją ustanowioną w r. 1613 [13]). Pierwotnie zwoływano go dorywczo, a zadaniem jego było wybieranie z województw i ziem zaległych podatków, z których pewną część winien był wypłacać wojsku. Z czasem jednak rozszerzył się zakres jego kompetencji i powaga jego wzrosła, stał się bowiem sądem dla spraw wojskowych, do którego wchodzili członkowie Senatu, naznaczeni przez samego króla, oraz rycerstwo delegowane przez sejmiki, po jednym deputacie z każdego województwa i ziemi. Aczkolwiek zwykłem miejscem urzędowania Trybunału był Radom, postanowiono, że tym razem zasiędzie on we Lwowie dla łatwiejszego porozumiewania się z wojskiem skonfederowanem, które główną kwaterą stanęło w Samborze. Dwie zasadnicze sprawy mieli członkowie Trybunału do uregulowania: 1-o likwidację, t. j. ustalenie rzeczywistego komputu wojska, będącego w służbie Rzplitej, i łącznie z tem odpowiednie zredukowanie pretensyj wojskowych, które wedle regestrów w przybliżeniu obliczano na 33.464.014 zł. [14]); 2-o sądzenie związkowych, t. j. popełnionych przez nich w czasie związku nadużyć. Za wzór postępowania zostały przez Trybunał przyjęte akta analogicznej komisji z czasów związku „święconego".

[12]) Manifest komissarzów Rzpltej z 3/XI. 1696, opublikowany przez Rogalskiego Leona w Dziejach Jana III, s. 435.

[13]) Zwano go również „Skarbowym", ob. Lengnich, Prawo pospolite Królestwa Polskiego.

[14]) Podczas układów czwarta część wojska, będącego na regestrach, została odtrąconą.

Początkowo konfederaci wydawali się być w lepszym nastroju i pierwsze trudności dość łatwo zdołano pokonać. Tak więc, przyznali oni hetmanowi Jabłonowskiemu godność marszałka Trybunału, przeciw której najpierw z opozycją się oświadczali. Z drugiej strony uczyniono zadość ich żądaniu, aby dawniej już przez Rzplitą przyznane wojsku ćwierci [15]) natychmiast wypłacone zostały; ułożono także wspólnie rotę przysięgi dla przystępujących do likwidacji żołnierzy. Ponieważ nie wszystkie województwa na Trybunał swych przedstawicieli nadesłały (z krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego posłowie nie przybyli), postanowiono, że to na ogólną uchwałę wpływać nie może i że niereprezentowane województwa będą tak traktowane, jakby sejmiki pozrywały. Komisarze byli pełni najlepszych nadziei, już na traktament dla wojska 50.000 zł. przygotowali, 12 lutego przysiągł nawet jeden deputat z chorągwi nieboszczyka króla, a Baranowski zwoływał na 4 marca do Sambora namiestników, żeby każdy z pięcioma towarzyszami przybywał, gdyż bez ich współudziału na rozwiązanie konfederacji zdecydować się nie może.

Lecz w rezultacie i tym razem nadzieje pokładane w dobrych intencjach związkowych okazały się płonne. Poprzednio układy zerwano wskutek nieporozumienia o wydawanie assygnacyj na chleb dla żołnierza, obecnie główny szkopuł zdawał się leżeć w atrybucjach samego Trybunału Skarbowego: chodziło o sądy, przed któremi wraz z przystąpieniem do likwidacji należało stawać. Obawiali się ich związkowi bardzo, mając na sumieniu różne sprawki. Żadne też przedkładania nie były w stanie rozproszyć ich obaw, żadne perswazje, że publiczne krzywdy Rzplita w niepamięć puszcza, chodzi tylko o prywatne, które się pod amnestję podszywać nie mogą; obstawali oni uparcie przy tem, że mają dość swoich własnych marszałkowskich sądów.

Nie zważając na te protesty, już na dzień 1 lutego komisarze początek likwidacji ogłosili, gdyż łudzili się, że skoro wojsko do likwidacji przystąpi, łatwiej następnie na sądy się zgodzi, których termin odłożony został do 11 lutego. Wszystko jednak daremnie. Do połowy marca przewlekły się bezskuteczne rokowania. Związkowi, jak gdyby celowo, mamili komisarzów, którzy żadną nie gardzili okazją, aby do zgody doprowadzić. W pierwszych dniach marca delegaci Rzplitej mieli się udać do Sambora i tam traktować z konfederatami. Dnia 25 lutego złączyły się na propozycję hetmańską obydwie komisje Skarbowa i Traktatowa, i Jabłonowski z oby-

[15]) Po rok 1692.

dwóch posłów mianował. Wyruszyli oni 1 marca z odpowiedniem pełnomocnictwem, cóż, kiedy mieli powrócić z niczem. Utykały rozprawy na hałasach, podnoszonych przeciw hetmanom, na zapłacie, której domagano się natychmiast, t. j. potrójnej hiberny z dóbr duchownych, podwójnej z królewskich, połowy żołdu na 1 maja, drugiej połowy na 1 lipca. Te warunki były niewykonalne, a gdy w dodatku konfederaci zażądali, aby jeszcze na trzy tygodnie traktat odłożyć, ze względu na niedostatecznie liczne stawienie się namiestników w Kole, komisarze zmuszeni byli uznać to jedynie za wymówkę i za pretekst dotrwania w związku do elekcji, postanowili tedy odrazu zalimitować komisje, co rzeczywiście uskutecznili. Manifest miał wkrótce poinformować Rzplitą o przebiegu tych wtórnych układów, których ostatnie chwile spędzone zostały na przygotowaniu uniwersałów do szlachty, aby ze związku występowała, obwieszczeń do Kapturów, aby, nie czekając na sejmiki, szlachtę na koń powoływały.

Zarówno jak w pierwszym okresie pertraktacyj, tak i tym razem, zła wola związkowych była jawna i widoczna. Komisarze wielkopolscy Bronisz i Żychliński skarżyli się przed zgromadzeniem, że od samych związkowych żołnierzy wiedzą, że posłowie ich z rozmyślną złą wiarą postępują z Rzplitą, wiele spraw takich wnosząc, które im od wojska nie są polecone i odwrotnie, to wojsku przedkładają, czego w Izbie nie słyszą [16]). Bardziej jednak od czyjejkolwiek złej wiary wpłynął na utrudnienie porozumienia brak pieniędzy. Pomimo znacznych uchwał podatkowych, Trybunał Skarbowy nie obfituje w fundusze. Załuski [17]), biskup płocki, w całym szeregu listów do prymasa Radziejowskiego narzeka na brak odpowiednich środków pieniężnych, któreby prawdziwie sprawę poratowały, twierdzi, że inaczej nic się ze związkowymi nie da zrobić, w gorliwości swojej żałuje nawet, że nie ma ze sobą krzyżów swoich i choć trochę ruchomości, aby je zastawić, wyraża obawy, że jeżeli i tym razem konfederaci w związku się utrzymają, to długo przyjdzie czekać końca tego buntu „albo okrutne będzie krwi rozlanie" [18]). Coprawda wymogli pono Bogusław Słuszka, kasztelan wileński i Rafał Leszczyński, generał wielkopolski u Marji Kazimiery 50.000 talarów na

[16]) Diarjusz prawdziwy, s. 462, ob. Zat. t. II, s. 255; List Załuskiego do Radziejowskiego prymasa z dn. 6/II. 1697 r.: zapatrywanie na związek Dłużewskiego, komisarza, posła do układów ze związkowymi w Samborze.

[17]) Zał. II, s. 252–262, listy z 26/I, 6/II, 13/II, 20/II, 28/II 1697.

[18]) Zał. II, s. 262, List z 20/II; dnia 5 i 7 lutego cała sesja schodzi np. na tem, skąd wziąć pieniędzy na traktament dla konfederatów (Diarjusz prawdziwy, s. 463).

zaspokojenie żądań konfederatów [19]), dwunastoma tysiącami wspomógł Polignac Hieronima Lubomirskiego [20]), lecz środki te były niedostateczne, a przytem niezawsze trafnie rozdawane. Mścił się tutaj bardzo brak harmonji między samymi komisarzami Rzplitej. Wzajemna nieufność niejednokrotnie na ich akcję wpływała paraliżująco. Bardzo znamiennie odbija się to na całym przebiegu układów. Naczelni przywódcy stronnictw ścierają się ustawicznie: Jabłonowscy są przekonani, że Lubomirskim wcale na rozwiązaniu konfederacji nie zależy i że raczej na podtrzymanie opornego ducha wśród żołnierzy łożą. Rafał Leszczyński, jeden z najzacięttszych antagonistów Francji, oświadcza wprost Załuskiemu, biskupowi płockiemu, że Lubomirscy popierają związek i znaczne sumy w tym celu do Sambora wysyłają [21]).

Istotnie, w ogólnym rezultacie ujemny wynik sądów trybunalskich zarówno jak i reassumowanej Komisji Traktatowej był nowem upokorzeniem hetmaństwa, był tryumfem nieprzyjaciół Jabłonowskiego. Niemniej jednak sytuacja, w której konfederaci po zawieszeniu tych powtórnych obrad się znaleźli, była już zgoła inną, dla nich nieporównanie mniej szczęśliwą. Przedewszystkiem sejmiki relacyjne, zwołane po konwokacji, zatroszczyły się już serjo o uchwalenie odpowiednich podatków. Lauda świadczą o tem bardzo wymownie. Tak więc bełzkie województwo [22]) nakazało, aby drugie pogłówne na dzień 1 stycznia było gotowe, a ponadto uchwaliło sześcioro pogłównego, do którego i duchowni przyczynić się mieli. „Jeżeli ludzie ubodzy nie podołają temu podatkowi — mówi laudum — mają panowie dziedzice z własnej dokładać szkatuły". Halickie [23]), zrujnowane przez nieprzyjaciół Krzyża św., uchwaliło pogłówne jedno na świeckich i duchownych z terminem poboru od połowy grudnia do połowy stycznia, ponadto szelężne, czopowe i prasółkę [24]), od roku 1667 zostawioną do dyspozycji ziemi. Sejmik wiszeński [25]) ustanowił jedno pogłówne, które i żydzi płacić mają, szelężne generalne na dwa lata; ziemia przemyska na wszystkich

[19]) Diarjusz prawdziwy, s. 460.

[20]) Ułamki dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego (Kronika Rodzinna r. 1889), s. 393, dn. 22/II.

[21]) Czart. 188, Nr. 21, Kopia Listu... Bisk. Płock. do... Prymasa ze Lwowa... 6/II. 1697

[22]) Arch. Pobern., t. XII, L. B. 27/XI. 1696.

[23]) Tamże, t. VIII, Nr. 55, L. H. 26/XI. 1696.

[24]) Podatek od handlu solą.

[25]) Akta Gr. i Z. XXII. L. sejm. Wisz. 12/XI. 1696.

nałożyła pogłównego dwoje w dwóch ratach na dzień 10 października 1697 r., oprócz tego podymne z symplą na trzy i pół tysiąca zł. p. w dwóch ratach, jak również szelężne generalne, płatne między pierwszym i ostatnim listopada tegoż roku; ziemia sanocka pogłównego dwoje wedle sympli 54.302 zł. w dwóch ratach po dzień ostatni marca 1697 r., a z szelężnego generalnego 5%, nie mówiąc już o innych bardziej zasobnych województwach, jak krakowskie, jak województwa wielkopolskie, jak pruskie prowincje, które chętnie zgodziły się na podatki. Wszystkie one zastrzegały sobie, aby pieniądze zebrane jedynie na zaspokojenie potrzeb wojska zostały obrócone, i nawoływały do szybkiego poboru zaległych opłat.

Wobec tej powszechnej ofiarności tem gorsze wrażenie sprawiały manifesty komisarzów o postępowaniu związkowych [26]). Bezpośrednio po konwokacji same tylko województwa wielkopolskie odgrażały się, że wystąpią przeciw spiskom wojskowym pospolitem ruszeniem, uważając związek za proste pogwałcenie prawa, teraz zaś głos powszechny zwraca się coraz bardziej przeciw konfederatom. Starali się oni ze swej strony ratować w opinji publicznej przez listy i remanifesty. Zaraz po zerwanych układach październikowych wnieśli do aktów grodzkich lwowskich deklarację, gdzie przy bardzo zręcznej obronie własnej sprawy wystąpili z całym szeregiem zarzutów przeciw komisarzom. Podnosili więc swoje zasługi z powodu odparcia najazdu Tatarów, przedstawiali trudności, z jakiemi musieli

[26]) Województwa kaliskie i poznańskie, zarówno jak brzesko-kujawskie oraz inowrocławskie, na sejmiku listopadowym złączone węzłem konfederackim, uchwalają przeciwstawić się spiskom wojskowym pospolitem ruszeniem, uważając je za proste pogwałcenie prawa. Jedynie hetmańskie assygnacje na hibernę zyskują ich uznanie, gdyby zaś gwałtem wojsko chciało hiberny brać za assygnacjami marszałka, obiecują województwa wystąpić przeciw nim, jako przeciw gwałcicielom spokoju publicznego (P a w i ń s k i, Lauda i instr., t. III, s. 138. November 22, 1696 Confoederatio Palat. Cujaviae).

Oto co mówi w tej sprawie List województw wielkopolskich poznańsk. i kal. z sejm. średzkiego do innych województw r. 1696: „nie życzymy sobie strzeż Boże z pomienionym wojskiem cognatas acies, bo to są ossa de ossibus nostris. Ale z drugiej strony integritatem Prawa i fortun naszych circa defensionem naturalem substancjami i zdrowiem naszym zaszczycać deklarujemy się wszelką in vim tego namówiwszy gotowość... (Czart. 187, Nr. 93).

Również pod węzłem wtórnej konfederacji zebrała się na obrady prowincja pruska. Postanowiono żołnierzowi dać pełne zadośćuczynienie, pod tym jednak warunkiem, aby wojsko w repartycji pruskiej prowincji będące, przysięgło, że do żadnych partyj podczas bezkrólewia nie przystąpi, strzegąc wyłącznie pruskiej prowincji od wojska skonfederowanego (L e n g n i c h, Geschichte der Lande Preussen, t. IX, f. 22, porównaj Czart. 186, Nr. 78, Konfederacja Pruskiej Prowincji. 10/XII. 1696).

walczyć, poświęcenie i bohaterstwo, na jakie musieli się zdobyć wobec złej woli przedstawicieli Rzplitej, którzy im zarówno chleba zimowego jak i konsystencyj odmówili i wszelkich zasiłków wzbraniali. Tak np. fortecę Niamc, pozbawioną środków, oni, związkowi, własnym kosztem utrzymują, a gdy do komisarzów o pomoc się zwrócili, nawet subsidium charitativum na utrzymanie ludzi cudzoziemskiego autoramentu wydać im nie chciano [27]).

Zwłaszcza sprawa rozmieszczenia wojska na zimę była dla związkowych palącą, zbliżał się bowiem moment, kiedy armja z obozu rozchodzić się była zwykła na zimowe leża, przez hetmana wyznaczone. To też przygotowywali opinję, aby im nie miano za złe, gdy wojsko tym razem samo z siebie rozejdzie się na konsystencje, a nie mając taryfy, której hetmani wydać im nie chcieli, „ślepym domniemaniem będzie chleb zimowy wydzielało". W tym samym duchu została napisana instrukcja dla posłów od związku do Radziejowskiego [28]), gdzie traktaty z komisarzami Rzplitej nazywali konfederaci „łudzącemi" i wychwalali swą łatwość, z której tamta strona nie chciała korzystać. W remanifeście samborskim z 20 grudnia [29]), odpowiadając na manifest komisarzy z 3 listopada, protestuje wojsko przed Bogiem i Rzplitą, że krzywda mu się dzieje, a podane do wiadomości publicznej przez komisarzy pogróżki Poradowskiego bynajmniej z prawdą zgodne nie są. „Dla prywaty chleba nam nie pozwolili — skarżą się konfederaci — chcąc w ojczyźnie afekt zepsować, podchwyciwszy jedne słówko, żadnego w instrukcji wojska, ani w myśli fundamentu i pozoru nie mające, w jakiejsi protekcji, bo tej tylko w samej Rzplitej szukamy". Występował także Baranowski przeciw zarządzeniom Komisji, zezwalającym Jabłonowskiemu na nowe zaciągi wojsk z krzywdą praw i wolności, gdyż bez upoważnienia Rzplitej, z krzywdą chorągwi zasłużonych, chleba i konsystencji pozbawionych, i zwracał się do Radziejowskiego z prośbą o uniwersały do województw, aby wydawania chleba konfederatom nie broniły [30]).

Wszystkie te deklaracje nie na wiele się przecież zdały, nazbyt bowiem jaskrawo zachowanie się związkowych świadczyło przeciwko nim samym. Coprawda artykuły o karności wojskowej [31]) brzmiały wspaniale i zdawały się zapewniać Rzplitej wszelkie bezpieczeństwo.

[27]) Czart. 186, Nr. 54, dn. 13/XI. 1696.
[28]) Akta Gr. i Z., t. XXII, Nr. 109.
[29]) Diarjusz prawdziwy, s. 450, list z dn. 13/XI. 1696.
[30]) Tamże.
[31]) Czart. 186, Nr. 47, Artykuły Wojska Koronnego 3/XI. 1696.

Była tam mowa o poszanowaniu pomazańców boskich, świątnic pańskich, dworów szlacheckich i wogóle cudzej własności. Wedle litery prawa, gdyby kto kościół naszedł i „zgwałtował", gardło da każdy, rzecz zaś kościelną ktoby się ważył ukraść palon być ma. Ktoby dom szlachecki ważył się nachodzić lub zrabować, albo w nim kogo ranić, albo, strzeż Boże, zabić, pachołek bez odwłoki, powieszon będzie a towarzysz ścięty. Ktoby się ważył zboża zabierać, potrójnie zapłaci i t. d. Niemniej jednak niezawsze przestrzegano tych ostrych przepisów, a nawet łagodniejszych, dotyczących wybierania chleba[32]. Przeciwnie, krzywda od związku działa się całej Polsce, wyjąwszy dobra poszczególnych osobistości, które się znajdowały w wyjątkowej u Baranowskiego łasce. Za Komisji Traktatowej lwowskiej nie było podobno dnia, żeby się nie widziało ludzi przez konfederatów poranionych, pokrwawionych, zrabowanych[33]), a po zerwaniu układów październikowych podobno jeszcze gorsze nastały stosunki.

Jak wiadomo, komisarze Rzplitej nie zdołali porozumieć się ze związkowymi w sprawie wybierania chleba zimowego. Ponieważ z nadchodzącą zimą należało przecież jakoś tę kwestję rozstrzygnąć, różne co do tego powstawały plany. Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, do którego związkowi o wstawiennictwo się udali, w liście do Radziejowskiego prymasa proponował, aby, nie uwłaczając prerogatywom hetmańskim, skarb koronny wydawał taryfy, porozumiawszy się poprzednio z Jabłonowskim i z marszałkiem związkowym w celu obdzielenia całego wojska[34]). Radziejowski podawał inny sposób[35]), zalecał mianowicie, aby obydwie strony wstrzymały się z wydawaniem assygnacyj, hiberna jak dawniej do Lwowa zwiezioną została i aby tam komisarze Rzplitej łącznie ze

[32]) Paragrafy te nakazywały m. in.: „aby żaden z Ichmciów tak kompanii jako też i Namiestnicy nic a nic nie ważyli się nad ustawę i komput Chorągwi koni przyczyniać pod zapłaceniem najmniejszej rzeczy w trójnasób za pokazaniem się czegokolwiek".

„Ktoby się ważył Chleby poboczne brać w Dobrach pobocznych dziedzicznych jakie wiolencje i aggrawacje czynić, za doniesieniem instancji bez żadnych wymówek zapłacić w dwójnasób powinien będzie".

„Immunitatem Dóbr Szlacheckich dziedzicznych niemniej mieć w respekcie, aby żaden noclegów i popasów w nich odprawować nie ważył się pod surowością która na takowych extentedur, osobliwie jednak żołnierza". etc. etc.

[33]) Diarjusz prawdziwy, s. 431.

[34]) Czart. 186. Nr. 72. Kopia Listu... Marsz. W. Kor. do... Prymasa... 6/XII. 1696.

[35]) Czart. 186. Nr. 71. Respons od Xcia... Prymasa na List... Marsz. W. Kor... 7/XII. 1696.

związkowymi zajęli się podziałem. Co do Jabłonowskiego hetmana, to liczył on, że stosunki same z siebie się ułożą, osobiście zamierzał wydawać assygnacje do Wielkopolski, przypuszczając, że związkowi z Małopolski wezmą należytość.

Lecz Baranowski w tym wypadku nie liczył się z nikim. Związkowi zaczęli gospodarować wszędzie równie bezwzględnie i rabunkowo. Assygnacje ich wychodziły zwykle podwójne lub potrójne i nie uwzględniały wcale hetmańskich. Rządy te w skutkach okazały się fatalne. Włości Sobieskich uległy doszczętnej ruinie [36]), tak samo jak dobra i starostwa pozostające w posiadaniu Jabłonowskich. Od prymasa ściągnęli 150.000 zł., od mieszczan warszawskich zażądali 100.000 zł. [37]). Niejaki Grudziński, starosta golubski, uskarża się, że starostwo swoje po raz drugi kupować musi, gdyż dał za nie 30.000, a związkowi tyleż hiberny od niego żądają [38]). W majątkach Załuskiego, biskupa płockiego, kilkanaście chorągwi stanęło, a w kluczach, z których zwykł był płacić 40.000 zł., konfederaci 300.000 wybrali. Lubomirscy, cieszący się względnością związku, doznali także niejednokrotnie skutków żołnierskiej gospodarki; podobno konfederaci Jarosław i Tarnów, należące do nich miasta, szturmem zdobywali, a zdobywszy „cudownemi napełnili violenciami“ [39]). Manifestowała się przeciw bezprawiom ekonomja samborska [40]), pruskie prowincje [41]) na generale grudziądzkim, gdy samo biskupstwo warmińskie, nie licząc miast, na trzy i pół miljona assygnacyj otrzymało, a do Prus Królewskich [42]) dwanaście kompanij za rozkazem Baranowskiego weszło. W ślad za tem elektor brandenburski pod pretekstem bezpieczeństwa kraju pogranicza wojskiem swojem obsadził. Szczuka [43]), referendarz koronny, interpelował marszałka związko-

[36]) Od samej Żółkwi związkowi 10.000 zł. zażądali (Theatrum Europeum, cz. XV, f. 73).

[37]) La Bizardière, s. 44—45.

[38]) Czart. 188, Nr. 67. Vota Senatorum deliberativa super iisdem punctis Senatus Consilii... 13/VI. 1697.

[39]) Diarjusz prawdziwy, s. 452. Jarosław w połowie należał do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, wojewodziny bełzkiej, w połowie do Marji Kazimiery, której część znacznie więcej ucierpiała.

[40]) Akta Gr. i Z., XXII, Nr. 108, Przemyśl 11/XI. 1696, Protestacja przeciwko związkowi wojskowemu.

[41]) Czart. 188, Nr. 63. Respons Pruskiej Prowincji na Generale Grodzickim (sic!) d. Martii dany na Instrukcją Związku Posłom Związkowym 8/I. 1697.

[42]) La Bizardière, s. 44—45.

[43]) Czart. 1668, f. 199, List do... Marsz. Związku Kor. z Lublina 22/XI. 1696; f. 201 z Radzynia 3/XII. 1696.

wego listem o zmniejszenie nazbyt wielkich ciężarów, nałożonych przez konfederatów na jego dobra w województwie lubelskiem. Podobno, obawiając się dalszych kontrybucyj, kupcy lubelscy zaczęli opuszczać miasto [44]). Legendy całe krążyły o niezwykłych, popełnianych przez związek nadużyciach. Opowiadano sobie, że w Dobrzyniu burmistrza żywcem upiekli, a w Sierocku „buty żółte na psów robić kazali" [45]).

Wobec tego rodzaju stosunków nic dziwnego, że manifesty komisarzy, wzywające do pospolitego ruszenia przeciw konfederatom, jako wrogom ojczyzny, zaczęły znajdować posłuch. Ponadto użyto jeszcze innej przeciw związkowym broni. Małachowski, biskup krakowski, wydał dnia 14 marca okólnik do duchownych i spowiedników, w którym zakazywał dawać żołnierzom, należącym do konfederacji, rozgrzeszenie [46]). Aby więc spowiednicy przez nieuwagę nie zasłużyli na karę kościelną, posyłał im „Zdanie i rozsądek teologów" przez Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, podczas podobnego związku w r. 1663 spisane i wydane, obecnie zaś przedrukowane. Duchowni mają się we wszystkiem tem pismem kierować, a wedle przepisów w niem zawartych, żołnierz będący w związku nie może otrzymać odpuszczenia, jako pozostający w grzechu śmiertelnym, bo rozgrzeszenie udzielone mu byłoby świętokradztwem. Przysięga przez związkowych uczyniona nie obowiązuje, przeciwnie świętokradzką jest, bo związkowi Pana Boga na świadka złych rzeczy pozywali. Związek jest bezprawiem wobec konstytucyj Rzplitej, które obowiązują na sumieniu pod śmiertelnym grzechem etc. etc.

Bezsprzecznie te i tym podobne zarządzenia wpływały na osłabienie wiary konfederatów w słuszność bronionej przez nich sprawy. Działały ponadto na nich w czasie rokowań samborskich perswazje „wielkich oratorów", jak Bronisz, starosta pyzdrski, Stefan Potocki, starosta czerkaski, którzy tak przekonywująco mówili do zgromadzonych u Franciszkanów delegatów związkowych, aby nie słuchali marszałka i do likwidacji przystępowali, „że siła płakało" [47]). Wkrótce też z różnych chorągwi zebrało ich się paruset skłonnych do opuszczenia związku, tylko obawa przed sądami powstrzymywała ich od tego i pewne skrupuły co do przysięgi, obowiązującej przed Trybunałem Likwidacyjnym. Załuski, biskup płocki, gościł

[44]) Ossol. 799, f. 65. List Jana Władysława Przerembskiego Referend. Kor. w Rudnie 22/I. 1697.

[45]) Diarjusz prawdziwy, s. 458.

[46]) Ossol. 2123, s. 123.

[47]) Diarjusz prawdziwy, s. 462.

u siebie przeszło sześćdziesięciu, którym w poufnej rozmowie oczy otwierał i tłumaczył, żeby się sądów nie obawiali. Robiły wreszcie swoje uczty i szczupłe zasoby pieniężne, jakiemi komisarze rozporządzali, m. i. wyżej wspomniane 12.000 talarów ambasadora francuskiego Polignaca, oraz 50.000, złożone przez Marję Kazimierę u jej stronnika Rafała Leszczyńskiego, generała wielkopolskiego, o których Załuski złośliwie mawiał, że widocznie natenczas w grzechu jakim śmiertelnym będąc, widzieć ich nie był godzien [48]). W rezultacie zabiegi te sprawiły, że rozłam się wkradł między konfederatów. Traktujący we Lwowie z Komisją związkowi, posyłali do marszałka, prosząc, aby zaprzestał dalszej szarpaniny i do ugody z Rzplitą przystąpił [49]), i utworzyli coś w rodzaju frondy, która samowolnie, obrawszy sobie dyrektora, zamierzała do likwidacji przystąpić. Baranowski piętnuje ich postępowanie w uniwersale z 21 lutego [50]), gdzie zarzuca im nietylko niesubordynację, ale i rozsiewanie wieści oszczerczych, jakoby związkowi zamyślali w sprawach Rzplitej głos zabierać, jakoby od Francji dwa miljony otrzymali i posłów do Ludwika XIV wyprawiali.

Takie rozprzężenie widoczną było oznaką, że rządy Baranowskiego zbliżają się ku końcowi. Jako czcza pogróżka brzmiał uniwersał jego do wojska, wydany bezpośrednio po wtórnem zalimitowaniu komisyj (a więc dnia 15 marca), który nakazywał pogotowie do drogi, gdyż niebawem chorągwie pójdą tam chleb wybierać, kędy nie chciano go deputatom wydać [51]). Już na sesji z dnia 22 marca zapadła w Kole samborskiem uchwała, żeby przecież po chleb nie iść, ale czekać [52]). Wyraźnie skłaniano się ku pokojowi. Skądinąd konieczność rozwiązania związku przed otworzeniem sejmu elekcyjnego narzucała się Rzplitej. Sytuacja ogólna przedstawiała się niepomyślnie. Przy zamęcie wewnątrz kraju położenie zewnętrzne było dość niepewnem. Scysja na elekcji stawała się z każdym dniem bardziej nieuniknioną. Było również do przewidzenia, że państwa ościenne, żywo w sprawie obioru króla zainteresowane, zabiorą w tej kwestji głos, może nawet czynnie poprą swoje zdanie. Stronnictwo francuskie niespokojnie śledziło zachowanie się Niemiec. W kraju krążyły uporczywe pogłoski o zbrojnych przygotowaniach elektora

[48]) Czart. 188, Nr. 67. Vota Senatorum deliberativa...

[49]) Diarjusz prawdziwy, s. 462.

[50]) Czart. 188, Nr. 26.

[51]) Czart. 188, Nr. 48. Uniwersał... Baranowskiego... na skupienie się wojska... 15/III. 1697.

[52]) Diarjusz prawdziwy, s. 474.

brandenburskiego, który w kilkanaście tysięcy obsadzał granice. Zależało więc bardzo na tem, aby niezgoda wewnętrzna nie przyczyniała sobą zamieszania i aby szlachta swobodnie na pole elekcji ściągnąć mogła, a wojsko, korzystając ze sposobności, nie zapragnęło zbrojnie ująć się za sympatycznym sobie elektem. To też na zgromadzonej 13 kwietnia Radzie Senatu [53]) większością głosów postanowiono jeszcze raz podjąć ze związkowymi pertraktacje, tę próbę uważając za ostatnią. W razie ponownego zerwania obiecywano sobie postąpić z wszelką stanowczością i za broń przeciw konfederatom chwycić. W tym duchu przygotowano nawet do Rzplitej uniwersały p. t. O zniesieniu Kup Swywolnych alias związku koronnego [54]), które w odpowiedniej chwili miały znaleźć zastosowanie.

Szczęśliwie obeszło się bez tego rodzaju środków. Dnia 18-go kwietnia posłowie związkowi, Andrzej Jordan i Adam Chociszewski otrzymali audjencję u prymasa Radziejowskiego [55]). Prosili oni pokornie o nie wzbranianie żołnierzom chleba i nie przytrzymywanie żołdu. Żalili się, że komisarze Rzplitej tylko obietnicami operują, wypierali się natomiast wszelkich złych zamiarów wobec Rzplitej. Nazajutrz odbyła się krótka narada senatorów nad odpowiedzią [56]). Zdecydowano trzymać się postanowień przeszłej Rady Senatu, obiecując chleb żołnierzom, gdy do posłuszeństwa powrócą. Napisano do Jabłonowskiego o podjęcie Komisji, którą naznaczono na 25 kwietnia. Mieli w niej zasiadać m. i. popularni wśród konfederatów Lubomirski Hieronim, podskarbi wielki koronny, Czarnecki, pisarz koronny, Stefan Potocki, starosta czerkaski, Mikołaj Krosnowski, stolnik lwowski, Antoni Stamirowski, podstoli halicki.

Tym razem szczęśliwy duch zaczął od początku obradom towarzyszyć. Pierwszego zaraz dnia, ledwie Komisja na ratuszu zasiadła, przybyła do Sambora chorągiew pancerna hetmańska, żołnierze odprzysięgli się publicznie i z chorągwią przed bramą przeprosili hetmanów wśród przyklaskującego tłumu [57]). Odtąd codziennie rozwiązywano licznie nadchodzące chorągwie: husarskie królewskie,

[53]) Czart. 187, Nr. 40. Senatus Consilii albo rady walnej punkta... 1696. Byli za tem: Załuski biskup płocki, Popławski biskup inflancki, Małachowski wojewoda kaliski, Hieronim Lubomirski i i.

[54]) Bibl. Jag. 3522, f. 397. Uniw... Primasa do Wdztw. i Powiatów Kor. i WXL. O zniesieniu Kup Swywolnych alias związku kor.

[55]) Ossol. 652, f. 52. Danie audjencji IméPPPosłom związkowym w Warszawie.

[56]) Czart. 188, Nr. 72. Senatus Consilium przed elekcjalne ratione rozwiązania Związku. 19/IV. 1697.

[57]) Dziennik Jana Jabłonowskiego, s. 443, dzień 25/IV.

husarskie hetmańskie, królewicza Aleksandra, Krasińskiego wojewody połockiego, Lubomirskiego podskarbiego koronnego etc. Niejednokrotnie opuszczały one związek w niepozbawiony charakteru sposób. Pewnego dnia np. Hieronim Lubomirski cztery chorągwie w Gródku porwał i, goniony przez konfederatów, do Lwowa z niemi przybył [58]).

Zdaje się, że radykalnie poratowała sprawę stutysięczna pożyczka, zaciągnięta u niejakiego Chorzewskiego i zahipotekowana na dobrach Małachowskiego, wojewody kaliskiego, i Hieronima Lubomirskiego [59]); ponadto Rafał Leszczyński, generał wielkopolski, otrzymał 20.000 od Jana Jabłonowskiego, wojewody wołyńskiego [60]), które między konfederatów rozdano. Postanowiono natychmiast traktat ze związkowymi podpisać, uroczystość odprzysiężenia wojska na 10 maja odkładając. Dnia 2 maja o godzinie 10-tej wieczór Stamirowski, podstoli halicki, przybył do Lwowa z wiadomością, że wyjeżdżał z Sambora w chwili, gdy się marszałek z konsyljarzami na traktacie podpisywał. Następnego dnia Stefan Potocki, starosta czerkaski, przywiózł ów traktat [61]). Był on długi i szczegółowy, dawał pełne zadośćuczynienie wszelkim wymaganiom żołnierza. A więc na mocy paragrafów każdy towarzysz otrzymywał prawo głosu wolnego, zarówno w Kole, jak pod chorągwiami przy obiorze poruczników. Kompanja ma brać udział w poselstwach, komisarstwach, dystrybutorstwach i wszelkich wojskowych funkcjach narówni z oficerami. Służba towarzyska ma się zaczynać od maja, nie zaś od listopada, a chleb zimowy otrzyma tylko ten, który już służył, nie zaś ten, który dopiero służyć zamierza. Hiberna ma być zniesiona. Czacki, starosta włodzimierski, do odpowiedzialności za nadużycia pociągnięty. Województwa mają zapłacić wojsku przedewszystkiem żołd podczas dawnych komisyj likwidowany, a więc po rok 1692, i następnie świeżo likwidowane sześć ćwierci; ostatnie zaś ćwierci około września po skończonym sejmie elekcyjnym. Ponadto wykluczył traktat jakiekolwiek pretensje Rzplitej o dochody, wybrane z miast skarbowych koronnych, ekonomji samborskiej etc., przyrzekł amnestję generalną hetmańską wszystkim wojskom. Punkty te Rzplita gwarantowała i zobowiązywała się włożyć w Pacta Conventa. Baranowskiemu jako „viro emerito" u przyszłego pana przy-

[58]) Dziennik Jana Jabłonowskiego, s. 443, dz. 27/IV.

[59]) Diarjusz prawdziwy nazywa go Charczewskim, s. 477.

[60]) Dziennik Jana Jabłonowskiego, s. 444, dz. 1/V.

[61]) Czart. 188, Nr. 78, Traktat z Wojskiem zkonfederowanym Kor... 30/IV. 1697.

zwoitą nagrodę, np. starostwo jakie, przy pierwszej sposobności wyjednać obiecywano.

Zaczęły się dla komisarzy Rzplitej dnie pełne oczekiwania na zupełne dokończenie podjętego zadania. Obawiano się jeszcze niespodzianek. Niektórzy przypominali sobie, że marszałek przy podpisywaniu traktatu zastrzegł się, że dzieje się to jedynie za zgodą obecnych. Zdaje się, że część wojska była zawartej ugodzie przeciwną [62]), że niektórzy towarzysze innego chcieli sobie obierać marszałka, a dystrybutorów łajali o to, że chorągwie Sambor mijają, mówiąc „nie wasz to już marszałek". Jakiś Zawadzki agitował wśród konfederatów przeciw hetmanom, dowodząc, że wojsko na chlebie skrzywdzili. Sam dzień 10 maja na uroczystości odprzysiężenia się wojska naznaczony, przynosił niespodziankę [63]). Dnia 9 maja ruszył Baranowski z Sambora, otoczony starszyzną, mając ze sobą chorągiew husarską wojewody sandomierskiego. Nocowali pod Szczercem. Gdy następnego dnia przyszło iść do Lwowa, chorągiew ta, złożona z wielkich związku zwolenników, zatrzymała marszałka z hukiem i hałasem, do Lwowa go nie puszczając. Cały dzień przesiedzieli komisarze daremnie na ratuszu i chociaż, jak mówi Jan Jabłonowski, wojewoda wołyński, „jedli bankiet i pili wieczorem", zdaje się przecież, że bardzo wesoło na tej uczcie nie było.

Wieczorem nadjechali delegaci Baranowskiego z zawiadomieniem, że wojsko wystąpieniu z konfederacji jest przeciwne, że marszałek musi oczekiwać na decyzję i zezwolenie całej armji, która się zbiera, prosi więc o odłożenie terminu uroczystości, jak również o asekurację Radziejowskiego i ministrów Rzplitej, że wszelkie przyrzeczenia zostaną wojsku dotrzymane. Podobno towarzysze licznie przy hetmanie Jabłonowskim zgromadzeni z niecierpliwości o mało w oczach jego posłów tych nie rozsiekali. Jabłonowski odpowiedział im, że na żadną zwłokę się nie godzi i albo jutro ceremonja zostanie odprawioną, albo Rzplita z wojskiem w otwartą wchodzi wojnę.

Tej samej nocy odjechali posłowie do swego marszałka, lecz po tem co zaszło, w przybycie związkowych we Lwowie nikt nie wierzył. Cały ranek zeszedł bez żadnych nowin i nadziei. Ukazał się coprawda jakiś oficer rajtarski z wiadomością, że marszałek idzie, ale potwierdzenia nie było znikąd. Dopiero około południa nadjechało ośmiu konfederatów z żądaniem hetmańskiej przysięgi, że się

[62]) Dziennik Jana Jabłonowskiego, dzień 5 i 6 maja 1697.

[63]) Diarjusz prawdziwy i Dziennik Jabłonowskiego zgodne są w sprawozdaniu z tych końcowych dni.

hetman mścić nie będzie, oraz sądu na jednego z namiestników, który pod wartę chciał brać wczorajszych ich delegatów. Gdy i ten ostatni targ „z wielką pogardą" przyjęto, wjechał marszałek Baranowski na przedmieście. Jabłonowski z komisarzami udał się do Bernardynów i w ławkach przed błogosławionym Janem z Dukli zasiadł. Dwustu towarzyszów [64]) wprowadziło marszałka do kościoła, za nim buńczuk i kornet rajtarski niesiono; ludzi było mnóstwo. Baranowski długo i dobrze mówił, hetman mu odpowiedział, poczem buńczuk pod stopy hetmańskie rzucono, a przysięgę związkowych marszałek wręczył bernardynowi, którą ten, wszedłszy na ławkę, „podrapał". Odśpiewano Te Deum, następnie zaś zabrał Jabłonowski wszystkich na bankiet, który trwał do późnej nocy.

„Nie stawało nam krzyżów rzucających się do nóg relevare rebelles", pisze syn hetmana, Jan Jabłonowski, wojewoda wołyński. Rozesłano natychmiast radosne zawiadomienia o przebiegu rzeczy do Marji Kazimiery, Radziejowskiego prymasa, Rafała Leszczyńskiego, generała wielkopolskiego, Krasińskiego Jana, wojewody płockiego. Uroczystości trwały przez dni parę, aż do 13 maja, kiedy to nastąpiło ostateczne zamknięcie Komisji. Stefan Potocki, łowczy koronny, otrzymał nad wojskiem komendę generalną z głównym obozem w Glinianach. Wkrótce miało się odbyć Koło. Pono w ostatnich dniach doznał Baranowski zmienności uczuć wojska, „bo towarzystwo, czy zelando ku Rzpltej i reparując hetmana urazę, czy też gniewając się o to, że się wywiązał, tak na niego, konsyliarzów i starszych związkowych następowali, że (ich) ledwo swoją powagą hetman wielki koronny zasłonić mógł, aby ich na ratuszu i po ulicach nie bito. Każdy zaś chrześcianin prowidencję Boską nad Polską uważał, że Pan Bóg chciał obmierzić ambitum do starszeństwa i przełożenia nad buntami, kiedy w jednym momencie odmienione w affektach wojsko quae modo venerat, odit" [65]).

Troskliwi o nienaruszalność swobód i wolności polskich statyści mogli odetchnąć spokojnie. Związek przestał wreszcie istnieć. Rzplita za cenę jednorazowego większego podatku i wyżej wzmiankowanych ograniczeń władzy hetmańskiej zdołała zabezpieczyć się przed własną armją. Jednak połowicznem tylko było zwycięstwo. Na dalszym bowiem biegu wypadków kilkomiesięczne bytowanie związku wywarło niezatarte piętno.

[64]) Diarjusz prawdziwy podaje 2.000.

[65]) Tamże, s. 479.

Widzieliśmy, jakiego zamętu sprawcą stał się on w osierociałej Rzplitej, jak dalece przyczynił się do pogłębienia antagonizmu stronnictw, siejąc niezgodę, powodując wzajemną nieufność. Dzięki nieustannej walce piórem, paszkwilom politycznym, które na forum publiczne wylewały całe potoki inwektyw, skierowanych w stronę możnych i najmożniejszych, nastąpiło niesłychane obniżenie wszelkiego autorytetu, wszelkiej powagi rządzącej. W zaciekłej szermierce słowem dostało się bez wyjątku wszystkim potentatom, zarówno kościelnym jak świeckim: Radziejowskiemu prymasowi, Dąmbskiemu biskupowi kujawskiemu, Jabłonowskim, Lubomirskim, Potockim, Leszczyńskiemu Rafałowi, generałowi wielkopolskiemu, wszystkim kandydatom do korony oraz ich przedstawicielom, zwłaszcza zaś domowi królewskiemu, któremu zarówno sprowadzenie Tatarów, jak i niecenie buntu wśród wojska przypisywano.

Któż był istotnym sprawcą tego żołnierskiego spisku?

Przypatrzmy się na zakończenie bliżej tej zagadce, która tak roznamiętniała umysły współczesnych, a nad którą zastanawiali się również późniejsi historycy bezkrólewia: Walewski, Jarochowski, francuz Bastard [66]), grupując się, tak jak pisma anonimowe, w dwa obozy, z których jeden oskarżał o utworzenie związku Sobieskich, gdy drugi przypisywał konfederację Lubomirskim.

W rzeczywistości nie brak dowodów obciążających dla obydwóch stron, lecz jeśli świadczą one o utwierdzaniu konfederatów w buncie, o usiłowaniach pozyskania niezadowolonego wojska dla swych celów, to natomiast niema dokumentu, któryby w samej genezie konfederacji Baranowskiego pozwolił stwierdzić możnowładczą intrygę.

Pierwszorzędnym i doskonale uchwytnym czynnikiem buntu pozostaje tedy nadal zaległy żołd oraz stosunki panujące w armji, reszta są to domysły oparte na pewnych prawdopodobieństwach.

Tak więc, za działaniem wpływów obcych przemawia poniekąd niejasność warunków, w jakich konfederacja się sformowała. Jabłonowski, opuszczając wojsko, powierzył je najwidoczniej nieudolnemu lub też niegodnemu zaufania człowiekowi, gdyż Żaboklicki nie uczynił nic, aby obóz generalny przed związkiem ocalić. Ta łatwość, z jaką spiskowcy zawładnęli główną placówką sił hetmańskich, daje do myślenia.

66) Nie wymieniając drukowanych źródeł jak Załuski, La Bizardière Faucher, Otwinowski, Theatrum Europeum i t. d.

I na tem tle powstaje pierwsze przypuszczenie: czyżby Żabo-klicki działał w myśl intencji hetmana? — przypuszczenie niedorzeczne, któremu zaprzecza zarówno historja związku jak i sama logika. W jakim bowiem celu Jabłonowski wytrącałby sobie z ręki największą broń, która mu z natury rzeczy przysługiwała? Współcześni rozumieli bezpodstawność tego rodzaju koncepcji, gdyż przy całej pochopności do oskarżeń zgadzali się w opinji, że spisek w wojsku jest dla hetmana wielką porażką.

Coprawda ci sami współcześni pomawiali o machinacje wśród wojska Marję Kazimierę. Rozprawmy się odrazu z tym zarzutem, jako zgoła nieprawdopodobnym. Marysieńka idzie w tym czasie ręka w rękę z hetmanem i poprostu nie można się doszukać powodów, dla których miałaby działać przeciw Jabłonowskiemu.

Jeśli tedy wogóle wpływy obce w tym momencie działały, to należy szukać ich gdzieindziej. Instygatorami związku mogli być li tylko wrogowie hetmańskiej potęgi, antagoniści polityczni Jabłonowskiego, tymi zaś byli w pierwszym rzędzie Lubomirscy.

Istotnie, podążając utartym szlakiem opinji publicznej, spotykamy pogłoski, że to staraniom Lubomirskich powstanie związku przypisać należy, i hipoteza ta nie jest pozbawiona prawdopodobieństwa, bo osłabienie hetmana leżało napewno w ich interesie. Przeciwko Lubomirskim przemawia także to, że związek rozpoczął się w ich chorągwiach, że lubomirczykiem był Baranowski, marszałek konfederacki. Lecz, jak wyżej wspominaliśmy, brak konkretnych dowodów, któreby niezbicie ujawniały udział ich w podburzaniu wojska; natomiast pewna okoliczność zdaje się przemawiać raczej za ich niewinnością: oto mała stosunkowo władza, jaką w pierwszych miesiącach istnienia konfederacji nad wojskiem posiadają.

Skoro już jednak wkraczamy na drogę hipotez, doszukując się intrygi możnowładczej w genezie związku, niepodobna pominąć jeszcze jednej osobistości, przeciwko której zwracały się również zarzuty, a mianowicie królewicza Jakóba.

Otóż współudział jego w spisku także nie jest niemożliwym; zwłaszcza gdy przyjrzymy się bliżej linji wytycznej działalności królewicza w tym pierwszym okresie bezkrólewia, dostrzeżemy z łatwością, że konfederacja wśród wojska nietylko nie krzyżowała w niczem jego widoków, ale nawet mogła mu być dogodną.

Plan jego, w zasadzie trafny, polegał na szybkości działania. Elekcja przed zimą — to główny punkt programu, stąd owa znamienna sprężystość i jednolitość w postępowaniu Jakóba w tych miesiącach poprzedzających konwokację. Wierzy on w swoje prawa

do korony i przez to samo działa jako pewien ośrodek przyciągający wśród zdezorjentowanych stronników rodziny Jana. Stosunki jego z matką są wyraźnie złe, a, co za tem idzie, również z Jabłonowskim, któremu nie ufa, podejrzewając go, może nie bez racji, o zakusy na jabłko królewskie [67]).

Z tego punktu widzenia związek mógł mieć dla Jakóba znaczenie zupełnie wyjątkowe. Oprócz tego wojsko stanowi jakby stworzony teren dla rodzaju agitacji prowadzonej przez królewicza, uwzględniającej w pierwszym rzędzie szersze masy szlacheckie z pominięciem możnowładztwa, które naogół nie darzyło go sympatją. Wojsko to należało zdobyć. Jeszcze przed zawiązaniem się konfederacji było powszechnie wiadomem, że żołnierz pójdzie z tym, kto go zapłaci, dlatego Jabłonowski wciąż zabiegał o jak najprędsze zaspokojenie armji, dlatego Polignac [68]) pragnął dopomóc Rzplitej w zapłaceniu wojska, aby je tym sposobem dla siebie skaptować. Jakób i pod tym względem był w szczęśliwem położeniu, gdyż rozporządzając odrazu znacznemi sumami ze schedy ojcowskiej, mógł się śmiało pokusić o przychylność krzywdującego sobie „towarzystwa". Zresztą jeden tylko fakt zdaje się potwierdzać prawdziwość tych domysłów, jest nim ta okoliczność, że w pierwszym okresie istnienia konfederacji wpływy Jakóba wśród żołnierzy są bezsprzecznie najsilniejsze.

Tak więc, gdy chodzi o udział możnych w genezie związku, skazani jesteśmy jedynie na mgliste hipotezy; natomiast sytuacja się wyjaśnia z chwilą kiedy konfederacja już się dokonała. Wówczas bowiem literalnie wszyscy stają do walki o pierwszeństwo w zjednaniu sobie wojska. Odtąd armja staje się zbiornikiem wszelkich wpływów, prądów i kierunków. Obóz zasypywany jest paszkwilami, listami otwartemi jednych, replikami drugich, utwierdzającemi żołnierza na obranej drodze, to znowu starającemi się go z niej zawrócić. Każde stronnictwo ma tu swych propagatorów, zarówno Sobiescy, jak i Lubomirscy, jak i przedstawiciele dworów obcych.

[67]) Walewski Antoni (Dzieje bezkrólewia, s. 205), idąc za korespondencją Hoverbecka z elektorem brandenburskim; Walewski w udział Jakóba w genezie konfederacji nie wierzy, opiera się on na liście Jakóba do referend. Szczuki z Warszawy 17/XII. 1696 (Dzieje bezkrólewia Nr. 12), pisanym w sprawie spustoszeń, jakich konfederaci dopuszczali się w Brodach, majątku królewicza. W liście tym Jakób oskarża o przewodzenie nad związkowymi Lubomirskiego podskarbiego. Ob. także Dzieje bezkrólewia, s. 27.

[68]) Depesze z dn. 17/VIII. 27/VIII 1696 (por. Depesze księdza de Polignac z rkpsem Ossol. 3383).

Zwłaszcza krewki Polignac, skrępowany brakiem środków pieniężnych, wyładowuje swą gorączkę czynu w kreśleniu tych pism polemicznych, które później żarliwi stronnicy Contiego na polski tłumaczą i na sejmikach oraz między wojskiem rozrzucają.

Ale największą moc niezaprzeczenie ma argument brzęczący. Pod tym względem Lubomirscy przeciwstawiają się zasobnym w grosze Sobieskim, choć narazie bez wielkiego powodzenia. Jak już nadmieniliśmy, w tych pierwszych czasach Jakób wodzi rej wśród konfederatów. Ślady tego pozostały głównie w korespondencji Polignaca, zmuszonego do chwilowej bezczynności dzięki sknerstwu swego dworu. Już w liście z 3 września na wiadomość o konfederacji przedkładał on królowi korzyści, jakieby stąd można osiągnąć przy pomocy odpowiednich środków dla swego kandydata, lecz dwór wersalski, od początku niechętny wkładom, pozostawia przez dłuższy czas swego ambasadora bez pieniędzy. W przeddzień konwokacji żali się Polignac, że nie ma poprostu na swoje utrzymanie, nie mówiąc o tem, że zbywa mu na dostatecznych środkach, aby działać w tej tak ważnej kwestji. To też trzeba widzieć niepokój, z jakim śledzi on wojsko i to co nazywa „les menées secrètes du prince Jacques", gorączkową ruchliwość, jaką rozwija podczas konwokacji celem pokrzyżowania zamysłów Jakóba! Gorliwość ta miała wydać niebawem owoce. Pierwszym tryumfem Polignaca było przeforsowanie w czasie konfederacji warszawskiej terminu elekcji na dzień 15 maja 1697 r., która gdyby się jesienią odbyła, Rzplita znalazłaby się, wedle własnych jego słów, na łasce nieprzyjaciół bez pieniędzy, bez armji zarówno w Koronie jak i na Litwie [69]).

Był to jednak dopiero początek właściwych zabiegów, którym Sobiescy dość długo przeciwstawiają się skutecznie. Jeszcze w liście z dnia 28 grudnia Polignac [70]), tłumacząc się przed Ludwikiem z nieprzewidzianych wydatków, wyraźnie mówi o kosztach spowodowanych konfederacją wojska w Koronie i na Litwie, oraz koniecznością odjęcia Jakóbowi wpływu, jaki ma nad związkowymi koronnymi. W końcu jednak Sobiescy zostają zwyciężeni, i 4 stycznia mógł wreszcie ambasador donieść swojemu królowi, że wszyscy możni, szlachta i wojsko są na rozkazy księcia Conti, opozycję zaś stać jedynie na wywołanie pewnego tumultu. Coprawda w miesiąc później [71]) uwiadamia on w dalszym ciągu o konieczności utrzymania

69) Depesze księdza de Polignac, s. 37.

70) Tamże, s. 60 (por. rkps. Ossol. 3383).

71) Tamże, s. 69, dz. 4/II. 1697.

wpływów Lubomirskich w armji, aby ta nigdy więcej nie popadła w zależność od Marji Kazimiery za staraniem hetmana Jabłonowskiego, ani od księcia Jakóba za namową jego emisarjuszy, ani też nie przeszła na usługi którego z książąt niemieckich, lecz czyni to Polignac jedynie dla usprawiedliwienia swych wydatków w oczach powściągliwego rządu, gdyż prawdziwie niema się czego obawiać: zwycięstwo Lubomirskich jest przynajmniej narazie całkowite.

Odtąd rządzą oni w wojsku jak chcą, związek ich ochrania, a w układach z hetmanami szuka ich protekcji. Polignac liczy bardzo na pomoc armji przy elekcji. Hieronim Lubomirski, główny stronnik Contiego, otrzymuje przyrzeczenie 30.000 tal. z terminem wypłaty po elekcji „ponieważ — pisze ambasador -- potrzebne nam dla podtrzymania naszych planów wojsko kosztuje go conajmniej dwa razy tyle", i podskarbi jedynie dlatego poprzestaje na tak skromnej sumie, że na pokrycie tych wydatków czerpie znaczną część z wakujących podczas bezkrólewia ekonomij.

Stanowisko, jakie udało się zająć Lubomirskim wśród konfederatów, nie było obcem stronnictwu Sobieskich. Dowodem tego jest dziennik Jana Jabłonowskiego, wojewody wołyńskiego, który w zwięzłych notatach o przebiegu pertraktacyj komisarzów Rzplitej ze związkowymi odtwarza w pełni tę nieufność, jaka nurtowała stronnictwo antifrancuskie przy codziennych zetknięciach z Hieronimem Lubomirskim. Pełno tam wycieczek w stronę podskarbiego, pełno również wiadomości, które świadczą, jak dalece w partji Contiego obawiano się, aby hetman nie opanował wojska. Oto np. co notuje w tej sprawie Jan Jabłonowski dnia 16 stycznia: „Pan Wileński (Bogusław Słuszka) écrit que le nonce a dit qu'il permettrait la dissolution si mon père (hetman wielki koronny) donne l'attestation, qu'il n'écrira pas à l'armée pour influer l'éléction. Szczuka (referendarz koronny) dit aussi que si mon père veut tenir pour Conti avec eux l'armée rentrera dans le devoir".

Lecz Lubomirscy wszelkiego wpływu na związek zapierają się z niezwykłą ostentacją. Jan Jabłonowski [72]) z powodu zerwania traktatu w Samborze kreśli np. takie zdanie: „Podskarbi (Hieronim Lubomirski) wszystkie fulmina wywarł i rabies na związkowych a przytem na fomentatora królewicza Jakóba, nawet do mnie: pouvez vous ne pas vous déclarer contre un homme qui vous fait tant de mal". Co więcej, wojewoda wołyński twierdzi, że ośmielano się

[72]) Dziennik Jabłonowskiego, dz. 14 III. 1697.

wprost żądać od hetmana, aby oskarżał otwarcie królewicza Jakóba o utworzenie związku.

To było w dobie pierwszych i drugich rokowań ze związkowymi, ale, jak widzieliśmy, po niedojściu traktatu w Samborze nastrój wśród konfederatów znacznie się odmienił. Zmieniła się również sytuacja ogólna. Szczodre lecz nierealne obietnice dworu francuskiego zaczęły tracić na kursie. Coś jakby znużenie po zbyt silnej podniecie dawało się odczuwać w stronnictwie Contiego. Niepokojące te oznaki odtwarza w swej korespondencji czuły Polignac [73]), gdy coraz częściej napomyka o możliwości scysji podczas elekcji, o konieczności zapłacenia armji i związania jej przez to z własną sprawą, ażeby w razie rozdwojenia nie przeszła z łatwością do uzurpatora za sumę mniejszą, ale natychmiast wypłacalną; słusznie też przewiduje, że po obiorze króla, skoro pospolite ruszenie rozjedzie się do domów, trzeba będzie oprzeć się na wojsku, aby zmusić opornych do posłuszeństwa.

Temu upadkowi energji w partji francuskiej towarzyszył naturalną koleją rzeczy wzrost sił w obozie przeciwnym. Chociaż jednak Sobiescy wraz z Jabłonowskim dokładali wszelkich starań, aby opanować wojsko, niemniej wpływy contistów w armji były na tyle utrwalone, że zaledwie trzecią część wojska mógł hetman uważać za pozyskaną. Stawało się coraz bardziej widocznem, że o zdobyciu przewagi mowy być nie może, w najlepszym razie otwierała się perspektywa doskonałej lecz mało użytecznej równowagi prądów, które się wzajemnie zneutralizują.

W tych warunkach antagoniści Francji zdobyli się na plan inny, bardzo zręczny, który, gdyby się był powiódł, udaremniłby odrazu wszystkie owoce tylomiesięcznych trudów, poniesionych przez Polignaca i Lubomirskich dla zjednania związku, a choć się nie powiódł, stał się przecież rzeczywistą przyczyną rozwiązania się konfederacji i przystąpienia wojska do posłuszeństwa. Głównymi jego twórcami byli, zdaje się, Marysieńka i hetman Jabłonowski, a wziął on początek w antisapieżyńskiej polityce królowej, w podsycanych przez nią tendencjach buntu wśród armji litewskiej.

Otóż wraz z wiosną na tym podminowanym niesnaskami gruncie zaczęły odżywać próby ponownego powstania przeciw Sapiehom. Sobiescy postanowili skorzystać z tego momentu i w tym celu weszli w bliższe porozumienie z Ogińskim, chorążym litewskim, exmarszałkiem ostatniego związku litewskiego, który istotnie podjął się pracy

[73]) Depesze z dn. 22 i 30 kwietnia.

na ich dobro, widocznie jednak, niezbyt ufając własnym siłom, powziął zamiar zwrócenia się o poparcie do Baranowskiego; sądził może, ze związkowi koronni, którym zaczynało być niewygodnie, puszczą się na nowe konjunktury, odkrywające możliwość świeżych zysków. Lecz stąd niebawem wyłoniła się myśl dalsza, mianowicie czyby się nie dało, zainteresowawszy związek koronny w tym nowo powstającym ruchu, pozyskać go tą drogą dla sprawy królewskiego domu, angażując przeważne jego siły w spisek litewski, będący dziełem Marji Kazimiery, a także i Jakóba. Negocjacje zostały niebawem podjęte za pośrednictwem Horodyńskiego, posła czernichowskiego, zaznaczonego smutnie zerwaniem konwokacji. Miało to pewne tradycje, gdyż ów Horodyński dawniej jeszcze, właśnie po zerwaniu konwokacji, znalazłszy przytułek u Baranowskiego, proponował marszałkowi, aby mu ten powierzył oddział z sześciu tysięcy ludzi, z którymby mógł pójść na Litwę i konfederację w wojsku tamtejszem wzniecić. Baranowski wtedy propozycji nie przyjął. Konfederacja litewska rozpoczęła i zakończyła się zupełnie samoistnie. Obecnie Horodyński w imieniu Ogińskiego wystąpił znowu do marszałka, tym razem z prośbą o czterdzieści lub pięćdziesiąt chorągwi nad granice Litwy dla poparcia niechętnej Sapiehom szlachty i zaczął w tym duchu agitować między wojskiem.

Ślady tej roboty doszły do nas w odpisach listów [74]) Horodyńskiego, Ogińskiej, chorążyny litewskiej, oraz samego Ogińskiego.

[74]) Są to dwa listy Horodyńskiego (Czart. 188, Nr. 56 z dn. 20/III. 1697, i Bibl. Jag. 3522, f. 386) do konsyliarzów związkowych, za pośrednictwem których prosi Horodyński marszałka Baranowskiego o pomoc przeciw licznym rajtarjom Hieronima Lubomirskiego i Adama Sieniawskiego wdy bełzkiego, zwracającym się wedle pogłosek przeciw niemu, przyczem wspomina o przesłanym liście chorążego Ogińskiego i roztrząsa sprawę poparcia związku na Litwie.

List Ogińskiej chorążyny (Bibl. Jag. 3522, f. 386) wskazuje tylko na pośrednictwo jej między mężem a Baranowskim przez ostrowskiego starostę (zapewne Stanisława Godlewskiego regenta koronnego). Wreszcie trzy listy Ogińskiego (Bibl. Jag. 3522, f. 387), z których dwa do Baranowskiego, są najważniejsze i mówią o wahaniach marszałka związkowego co do podjęcia przedstawianych mu przez Ogińskiego planów wznowienia na Litwie konfederacji. Oto jeden z tych listów najbardziej interesujący:

„Jaśnie Wielmożny Mci Panie Marszałku Wojsk Kor. Mnie Wielce Mci Panie i Bracie. Barzo się tym turbuję, że dotąd skutku nie widzę przyobiecanej Wmć Pana Łaski przez Imć p. Ostrzskiego Starostę mmci Pana i Brata bo teraz właśnie byłby czas co gruntownego obojgiem Wojsk tak koronnym jako i WXLitto sprawić i to pożądane do skutku przywieść opus, które być nie może bez pomocy Wojska Koronnego abyśmy się wiązać do niego mogli. Jest po województwach Naszych wiele urzędników Szlachty Braci naszych, którzy jedno rozumieć będą z nami. I gdy

który, aby Baranowskiego zjednać dla swych planów, nie wahał się przypominać marszałkowi doznanej hojności Marji Kazimiery i Jakóba i dalszych czynić w imieniu Sobieskich obietnic, nagląc tylko do pośpiechu, bo elekcja bliska a bez tej pomocy upadnie dom królewski.

Ostatecznie konfederacja litewska nie doszła do skutku, ani też plan Sobieskich nie został przeprowadzony, w chwili bowiem, kiedy hetman Jabłonowski poważnie zaczął się z tem liczyć, że około trzydziestu chorągwi dla Sobieskich pozyska, reszta zaś będzie unieszkodliwiona przez samo to, że na Litwę się uda dla popierania tamtejszego związku, najniespodziewaniej wszystko wojsko do posłuszeństwa powróciło.

Co je do tego skłoniło? Zdaje się, że jeszcze raz uległo ono wpływom podskarbiego Lubomirskiego [75]), któremu udało się wykryć zamysły wrogiego stronnictwa. Pomimo najściślejszej tajemnicy, którą plan ten otoczono (okazuje się, że nawet Jan Jabłonowski, wojewoda wołyński, syn hetmana nie należał do wtajemniczonych), wieści jakoby Horodyński nowe podejmował starania o kilka tysięcy ludzi ze związku koronnego dla udania się z nimi na Litwę zaczęły krążyć uporczywie. Dnia 27 marca rozeszła się niepokojąca po Lwowie wiadomość, że Horodyński [76]) jest w Samborze i przeszkadza

sukkurs od wmmci Pana ku Granicom naszym zbliży się wszyscy z nim łączyć się będziemy, ale trzebaby najmniej 40 albo 50 Chorągwi, aby przychodziło ad resistendum drugiej stronie. Co zaś Królowa IEymć declarowała oprócz tej summy oddanej Wmć Panom przez ImP Starostę upewniam i zapisuję się na fortunie i honorze moim, że dojdzie rąk Wmmć Pana krom inszych obiecanych respektów tak wmć Pana, jako i Ichmciom PP. Consiliarzom życzliwym. Mieliście Wmć Panowie poufałą requisicją w tej materjej od Królewicza Imci i Skutek uznaliście hojności tego, który teraz złączony z Królową Ieymcią ma interessa i pewna od obojga Wmć Panów spectabit gratitudo. Rzecz zaś na tym zawisła żeby jak najprędzej te chorągwie ordinować do nas ponieważ iuż Electia za pasem, bo alias bez pomocy Wmć Panów upadną przedsięwzięte Domus Regiae interessa przytym i moja fideiussio za Wmć Pana szwankować będzie. Co że Wmć Pan według danego słowa przez Imci P. Starostę pewien jestem wyświadczysz i mam dobrą łaski WmmćPana nadzieję, a teraz piszę się".

[75]) Walewski A., Dzieje bezkrólewia, Nr. 10. Depesza Polignaca i Chateauneufa do Ludwika, Warszawa 10/V. 1697.

[76]) Rzeczywiście wiemy, że Horodyński przebywał w tym czasie wśród związkowych; 7 maja przepraszał on Jabłonowskiego hetmana osobiście; 18 maja z relacji Jana Jabłonowskiego wiemy znowu, że Aleksander Jabłonowski, chorąży koronny „brata buntownika Horodyńskiego do Hetmana Wielkiego Koronnego wprowadził, ten revelował et probabiliter, że prawda, że buntował wojsko z komisji Ogińskiego (chor. lit.) i coś miał pieniędzy na to; i w tem paradoxon, że te pieniądze miały wyjść z domu królewskiego".

rozwiązaniu się konfederacji. Jan Jabłonowski zdziwiony pisze z tego powodu „nous croyons ou qu'il est gagné pour faire tomber tout le tort sur la reine et le prince Jacques ou qu'Ogiński est gagné par la France et révolte l'armée à l'insu des deux généraux lithuaniens". Na Radzie Senatu 13 kwietnia mówi o tych pogłoskach Benedykt Sapieha, podskarbi litewski, i posłowie związkowi, Jordan i Chociszewski, do Warszawy przybyli, są w tej sprawie interpelowani, zresztą wypierają się wszelkiej z Horodyńskim znajomości. Wreszcie wieści te znajdują wyraz w nieopublikowanym uniwersale prymasa „przeciw wojskom swywolnym", gdzie jest mowa o nadeszłych z Sambora postanowieniach, że wojsko podzielone na trzy części do Wielkopolski, Prus i Litwy się skieruje, „a to za staraniem i przykładaniem się do tego Pana Horodyńskiego" [77]).

Hieronim Lubomirski, poskarbi wielki koronny, tych pogłosek nie zlekceważył i, roztoczywszy baczną opiekę nad osobistością Horodyńskiego, niebawem przejął korespondencję między Ogińskim a Baranowskim, która mu odsłoniła grę przeciwnika i zmieniła jego własne zamiary. Spostrzegł on przedewszystkiem, że związku na swych usługach w dalszym ciągu utrzymać nie będzie w stanie, a zamiast korzyści raczej straty poniesie, gdy wobec strachu panującego przed rabunkami konfederatów nie zdoła przyprowadzić na sejm ani województwa ruskiego ani bełzkiego, w których Conti licznych ma stronników. Skądinąd zrozumiał, że nadarza mu się jedyna sposobność oczyszczenie się z zarzutu, jakoby w podburzaniu wojska brał kiedykolwiek udział i do przerzucenia całej odpowiedzialności na nienawistnych Sobieskich. W tych warunkach zdecydował się Lubomirski: po pierwsze cały związek do posłuszeństwa doprowadzić, po drugie wygrać podczas sejmu elekcyjnego atuty, jakie miał przeciw Sobieskim, co istotnie uczynił, doprowadzając do nader teatralnej sceny, która stała się epilogiem całej sprawy rzeczywiście dla Sobieskich niekorzystnym.

Kwestja genezy związku tak głęboko zajęła całą społeczność szlachecką, że pomimo szczęśliwego zakończenia konfederacji, wszystkie sejmiki przedelekcyjne do laudów oraz instrukcyj swych

[77]) Te niepokojące wieści, jak to możemy śledzić, idąc za dziennikiem Jana Jabłonowskiego, towarzyszą przebiegowi całego sejmu elekcyjnego. Tak więc dn. 19 maja dowiadujemy się, że czeladnik Stefana Potockiego, łowczego koronnego, na drodze z Bielska spotkał 3000 Litwy, gotowych do walki na pierwszy dzień obrad sejmowych. Dnia 26 maja wzmianki o nowych dowodach przeciw Marji Kazimierze i Jakóbowi, na Litwie działających; 6 czerwca podczas sesji sejmowej rozchodzi się fałszywa pogłoska o świeżo utworzonym związku i t. d.

pomiędzy najważniejsze punkty wstawiły wykrycie autora związku. To też na sejmie elekcyjnym od pierwszej niemal chwili sprawa ta weszła na porządek dzienny. Popierały ją przyjazne Contiemu województwa, zwłaszcza zaś łęczyckie, którego posłowie oznajmili, że dokumenty ujawniające autora konfederacji u podskarbiego się znajdują i zostaną ogółowi przedstawione. To oznajmienie podobno tak wielkie uczyniło na szlachcie wrażenie, że województwo ruskie, coprawda nieliczne, natychmiast przysięgło na wykluczenie domu królewskiego od korony [78]).

W ślad za tem nastąpiły tygodnie scysji, jedni żądali deputacji do podskarbich o przedstawienie tych dokumentów, inni domagali się przedewszystkiem obioru marszałka, jeszcze inni konfederacji, przysięgi. Litwa gorączkowo przeprowadzała koekwację praw swoich z koronnemi. Z zarzutami przeciwko Marji Kazimierze i Jakóbowi o relacje ze związkowymi, jak również przeciw oddanemu im Rafałowi Leszczyńskiemu, generałowi wielkopolskiemu, występowali najgoręcej Łącki oraz Gruszczyński, posłowie wielkopolscy.

Gruszczyński przedłożył 27 maja odpis papierów, będących jakoby w posiadaniu podskarbich. Miał to być wedle jednej wersji list Marji Kazimiery do Baranowskiego, wedle innej były to sfałszowane dokumenty po Matczyńskim, wojewodzie ruskim z konnotacją pieniędzy, oddanych generałowi na rozwiązanie związku [79]). Wśród niebywałego zamieszania przyjaciele domu królewskiego i Leszczyńskich żądali sądu na delatora, który przedstawiając kopje, otwiera pole do oszczerstwa.

Największą jednak sensację miał przynieść dzień 20 czerwca. Po audjencji danej księdzu Davia, nuncjuszowi papieskiemu, gdy senatorowie wraz z izbą poselską zasiedli w kole, zwróciły się województwa do podskarbich o wyjaśnienie pogłosek, jakoby dokumenty zdradzające autora spisków wojskowych znajdowały się w ich posiadaniu. Chciał na to pospieszyć z odpowiedzią Benedykt Sapieha, podskarbi litewski, ale niejaki Czermiński, podstoli grodzki lidzki, nie dopuścił go do głosu, zarzucając mu kondemnatę. Wówczas przemówił Hieronim Lubomirski, podskarbi koronny. Zeznał on [80]), że

[78]) Diarjusz prawdziwy, s. 481.

[79]) Suma tych pieniędzy wynosiła wedle najrozmaitszych podań sto, dwieście, trzysta tysięcy złotych.

[80]) Bibl. Jag. 3522, f. 535. Djarjusz Electiej w Warsz. dn. 15 may 1697 zaczęty (Por. Zał., t. II, f. 346). Cztery różne diarjusze przytaczają wygłoszone z tej okazji przemówienie Lubomirskiego. Oto najszczegółowszy urywek z Bibl. Jag.:

będąc naznaczonym do Komisji Traktatowej, dokładał wszelkich sił, aby związek ze złej sprowadzić drogi. Spostrzegłszy jednak, że wszelkie wysiłki są daremne, gdyż buntowano wojsko, zaczął prowadzić dociekania w celu wykrycia sprawcy i doszedł, że był nim Horodyński, poseł czernichowski, przebywający niedaleko Sambora we wsi Dąbrówce. Ujawniło się to z przejętej a nadchodzącej pod jego adresem korespondencji, która wykazuje niezbicie, że Horodyński działał z ramienia Sobieskich, twórców konfederacji litewskiej i rzeczywistych sprawców zamętu w wojsku koronnem. Składając te dokumenty przed oblicze Rzplitej, upraszał Lubomirski o zachowanie ich bezpieczne i o sąd na winowajców wołał. Papiery te przejął od podskarbiego prymas Radziejowski. Odczytane nie zostały, było późno, znaczna część województw nastawała na prymasa o zawieszenie sesji. Przychylił się on do ich żądania, obiecując następny dzień przeczytaniem dokumentów rozpocząć i w grodzie warszawskim je złożyć, aby każdy, kto tego zapragnie, mógł się z niemi zapoznać.

Lecz do ostatecznego wyjaśnienia nie przyszło ani nazajutrz ani później. Resztę czasu przed elekcją zajęły audjencja posła cesarskiego, koekwacja praw Litwy z Koroną, naprawa konstytucyj, Pacta Conventa. Potem zaś dochodzenie sprawców konfederacji przestało być aktualnem, wobec przypadkowej elekcji, z której królem wyszedł August Sas.

Po zapewnieniach, że wszystkich ku rozwiązaniu wojska chwytano się środków:

„Lecz gdy widzieliśmy irrita studia nasze, bo buntowano zawsze wojsko, i ktokolwiek się odezwał cum animo rozwiązania się to go rozsiekać chciano. Doszliśmy tego że fax - - seditionis był Imć Pan Horodyński, który jako na Conwokacjej, tak i temu Traktatowi admouebat cuniculos. Dowiedziawszy się, że był niedaleko Szamborza we wsi Dąbrówce, zniozszy się z IEmcią Panem Sieniawskim, Wojewodą Bełzkim, z pod którego znaku był Towarzyszem. Posłałem ludzi swoich, aby mu aditum od Conferencjej zabronili, correspondencje, listy, karty przejmowali. Był tedy w tej Dąbrówce niedziel sześć, przez który czas cokolwiek wpaść mogło w moje ręce dokumentów kto był nierozwiązanią związku okazją, to wszystko ex fidelitate mea senatorea wyrażam, na którąm przysiągł quid quid sciuero nociui reuelare powinienem, jakom się in facie Commissiej Lwowskiej oświadczył, tak i teraz in facie Reipcae gotowem prezentować te dokumenta. Gdy zaś je oddam in manus Rzptej upraszam o securitatem onych, et seriam animaduersionem na tego, który się z tych dokumentów pokazał bydź winien Związku. Niech wejrzy Rzpta in vulnera sua, i takiego który się targnął na nią, impune niech nie puszcza. Nie jestem delatorem, ale ex mea fidelitate ku Ojczyźnie produkuję dokumenta, i życzyłbym żeby Imć Pan Sapieha podskarbi wielki WoXaLitt produkował także dokumenta zfabrykowanego Związku w WmXLm, bo mając z sobą connexją jeden z drugiego, wyda się lumen, et informatia weźmie się".

Zapomniano o związku tem prędzej, że rezultat jego był negatywny, że prawdziwych korzyści nie przysporzył nikomu. Głównym tego powodem była zapewne równowaga sił w obydwóch obozach, która doprowadziła jedynie do zneutralizowania rebelizującego oręża. Źle na związku wyszedł Jabłonowski hetman, gdyż powaga jego na ciężkie została narażona próby, źle dom królewski, pogrzebany we współczesnej opinji, źle Lubomirscy, bo zamorska kandydatura Contiego okazała się efemeryczną. Najlepiej jeszcze armja ze swoim marszałkiem [81]). Baranowski, ukryty przed napaściami nieprzyjaciół, oczekiwał chwili, w którejby mógł przystąpić do spokojnego używania plonu kilkumiesięcznych trudów, podczas gdy zadowolone w swych żądaniach wojsko przechodziło na służbę nowego, marzącego o rozległych podbojach regnanta [82]).

[81]) O dalszych losach marszałka wiemy, że przebywał nadal w swych rodzinnych stronach, t. j. w ziemi czerskiej, gdzie r. 1699 nabył majątek Chmielewo. Następnie, wierny tradycji swego rodu, przyjął w r. 1709 godność podczaszego bracławskiego (Boniecki, Herbarz polski).

[82]) Wyjaśniam, że praca p. dra Kaz. Piwarskiego p. t. Hieronim Lubomirski, wydana w Pracach Krak. Oddz. Polsk. Tow. Hist. Nr. 1, pojawiła się już po wydrukowaniu pierwszej części niniejszego artykułu w 1—2 zesz. VI roczn. Ateneum Wileńskiego a podczas korekty części drugiej. Wobec tego zajęcie jakiegokolwiek stanowiska co do poruszonej w tej książce przez autora sprawy konfederacji Baranowskiego było dla mnie niemożliwe. Nadmieniam również, że artykuł mój, zamierzony jako fragment większej pracy o bezkrólewiu 1696—7, napisany przed kilku laty, wskutek trudności wydawniczych nie mógł być wcześniej ogłoszony.

T. E. MODELSKI.

Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie.

(Dokończenie).

IV. W poszukiwaniu kandydatów. Onacewicz zastępcą profesora.

Opuszczenie Wilna przez Lelewela było mu nad wyraz przykre. Jakiż więc był istotny powód, że Wilno porzucił? Nadmieniłem, że nic w Wilnie nie zaszło, nic się w Wilnie nie stało, co mogłoby go zmusić do opuszczenia tego miasta oraz uniwersytetu. A jednak przyczyny były, przyczyny istniały, które go do kroku tego zniewoliły. On sam o tem w listach do rodziny wyraźnie nie pisze, co więcej przy końcu 1820 r. będąc w Warszawie, jednego z przyjaciół najwięcej zainteresowanych w tej sprawie i który mu ganił, że się „wywołańcem" zowie, zapewniał, że byłby aż dotąd pozostał na zastępstwie, „gdyby był uniwersytet słówko ze swej strony przemówił..."

I nie ulega wątpliwości, że niemal od chwili opuszczenia uniwersytetu w 1808 r., marzył młody kandydat stanu nauczycielskiego a niebawem i nauczyciel wykładający w Krzemieńcu o zastępowaniu profesora historji w uniwersytecie. Mamy pozytywne ślady tych życzeń i pragnień z r. 1810 i lat następnych. A gdy wreszcie zastępstwo otrzymał w 1815, wierzył, że w Wilnie zostanie na stałe. Stało się inaczej. Musiał z Wilna zrezygnować. A zrezygnował wbrew swej woli. Zmusiły go do tego kroku stosunki i warunki, w jakich się znalazł, warunki niesprzyjające i przeciwne jego zamiarom i intencjom.

W innym zaś znowu liście podkreśla, że nie chodziło mu ani o tytuł, ani o profesorstwo, ani o adjunktostwo, oraz, że nie tytuły ani przychody, mogły go w Wilnie zatrzymać, „ale dobre słowo, którego oczekiwać nie mogłem... Dzięki JO. księciu, że jeszcze mnie osądził za zdolnego do usposobienia się być pożytecznym... wyznam szczerze, że propozycje te były nieco obrażające

mnie". I niewątpliwie ten moment, gdy książę proponował mu adjunktostwo w 1818 r., wziął tę propozycję Lelewel jako obrazę. Znamy zresztą jego nadzieje, o których do domu donosił, gdy go do Warszawy skłaniano, i wiemy, że spodziewał się, że zastępstwo jego zamieni się w aktualne profesorstwo a przynajmniej ekstraordynaryjne. Jeżeli jednak sam Lelewel wyraźnie przyczyn nie podnosił, to mówią za niego głośno listy jego uczniów, kolegów i przyjaciół i tych osób, z poza Wilna, z któremi pozostawał w stosunkach naukowych. Głosy te wyrażały się o nim z entuzjazmem, wszystkie zaś w sposób bardzo ostry, często zaś ubliżający mówiły o uczelni wileńskiej i jej profesorach, że nie docenili czy też docenić nie chcieli wartości Lelewela oraz jego pierwszorzędnych, wybitnych zdolności i walorów naukowych. Wartości zaś moralnej jego najlepsze świadectwo daje ta cała plejada ludzi, z którymi pozostawał tak w stosunkach naukowych jak i w związkach najszczerszej przyjaźni.

Po uwolnieniu Lelewela od obowiązków, musiano w Wilnie pomyśleć zaraz albo o obsadzeniu katedry historji przez ogłoszenie konkursu, albo przynajmniej o znalezieniu tymczasowego zastępcy. Donosił o tem wszystkiem rektor Malewski ks. kuratorowi Czartoryskiemu, zastanawiając się nad sytuacją powstałą w oddziale nauk moralnych po zwolnieniu zastępcy profesora historji [1]).

Rada uniwersytetu postanowiła ogłosić konkurs do katedry historji powszechnej i do katedry filozofji. Sądził Malewski, że zrobi się w ten sposób formalność przepisana ustawami, ale trzeba myśleć o osobach, któreby można było nakłonić do konkursu. „Jest w Krakowie pisał on — p. Bandtkie, człowiek oddany pracy literackiej i liczący się między Polakami, którzy jego zbliska znają, sądzę, iżby był pożytecznym na profesora historji w uniwersytecie wileńskim, może też dałby się nakłonić, aby napisał rozprawę do konkursu".

Był też w odwodzie i inny kandydat ewentualny: „Jest także młody człowiek p. Krynicki, bawiący w Göttindze i doskonalący się tam w przedmiotach historji i dyplomacji, którego Mianowski poznał i wiele mu zalety daje. Mógłby także być zachęconym do uniwersytetu wileńskiego na plac niższy z początku".

Zaraz więc po rezygnacji Lelewela, za pobytu jego jeszcze w Wilnie, starał się uniwersytet znaleść kandydata na profesora względnie na zastępcę. Myślano jednak i o rozpisaniu konkursów na wakujące i najbardziej potrzebne katedry, w pierwszej zaś linji historji powszechnej i filozofji.

[1]) Malewski do kuratora 8 maja 1818, nr. 130, Rpis 111 Archiwum Kuratorji Wil. (Muz. Ks. Czart. w Krak.), str. 153—4. Skrót: AKW.

W czerwcu przedstawiła kuratorowi Rada uniwersytetu „programma“ do konkursu na te katedry, w nadziei, że się może kto znajdzie, który okaże swe talenta, przyczem rektor podkreślał, iż mimo ogłoszenia konkursu, upatruje „młodych ludzi, którzyby zdatność do tych przedmiotów mieli“, ale nikogo takiego nie miał i nie znalazł [2]).

W związku z obsadzeniem katedry względnie z poszukiwaniem odpowiedniego zastępcy, wysunęło się niebawem kilka różnych nazwisk.

Jeszcze z wiosną 1818 r. miał pójść na pensję wysłużony nauczyciel historji w gimnazjum w Krzemieńcu Mirowski, ten sam, którego chciano spensjonować już w 1809 r., kiedy Lelewel przeznaczony był do Krzemieńca. O miejsce to zabiegać zaczął nauczyciel historji w gimnazjum białostockiem, magister filozofji Onacewicz [3]) i wniósł w tej sprawie do uniwersytetu podanie. Pozostawał on z Lelewelem od dawna w przyjaznych stosunkach jak i korespondencji. W pierwszych dniach kwietnia przygnębiony Lelewel trudnościami wileńskiemi napisał list do niego, i w liście tym zazdrościł mu a raczej gratulował zadowolenia, zdrowia, dobrego humoru, „dobrej w gronie towarzystwa harmonji“. — „Tu bliżej bieguna — dodawał — można mieć spokojność i zażyć kwietismu, ale wesołości i przyjemności trudno“. Donosi mu o powołaniu do Warszawy na bibljotekarza, zaznaczając: „Co z tego wyniknie, nie wiem jeszcze. Nieźleby łagodniejszego szukać klimatu w ojczyźnie Masława...“ [4])

Onacewicz, mając, jak sądził, możnego przyjaciela w Wilnie w uniwersytecie, mogąc zatem liczyć na jego pomoc, zwrócił się do niego z prośbą, o poparcie starań jego ówczesnych w przeniesieniu się z Białegostoku do Krzemieńca. „Najpewniejszym byłbym pomyślnego wypadku, jeżelibyś się Pan do tego przyłożyć raczył“ —

[2]) Malewski do kuratora 5 czerwca 1818, nr. 173. Rpis AKW. 111, str. 187 (odebr. 7 lipca w Krzemieńcu).

[3]) Onacewicz, albo ONacewicz, jak pisał on sam i jak pisał Lelewel. W pracy używam formy Onacewicz, jak pospolicie pisano. Objaśnienie pisowni ONacewicz, zob. Iwaszkiewicz Janusz, Z pamiętników H. Klimaszewskiego, Księga Pamiątk. Un. Wil. 1929, str. 397. — Ze stosunków wzajemnych Onacewicza z Lelewelem podnieść należy ustęp z listu Onacewicza do Lelewela z 20 czerwca 1817 r. (odpow. na list z 1 czerwca): „Dokładną znajomością języków tak starożytnych jakoteż nowożytnych uzbrojony, będziesz w czasie dla dziedziny Gedymina więcej, niżeli zięć Agrykoli dla ojczyzny Scypiona lub rodak z Megalopolis i jego pobratymiec Thukydydes dla Hellenów“. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 203—4.

[4]) Lelewel do Onacewicza 3 kwietnia 1818 z Wilna. Rpis Biblj. Ord. Kras. nr. 3930, nr. 1. Skrót: BOK.

pisał Onacewicz. „Jeżeli przeto Pan nie będziesz widział kogo zdatniejszego do tego miejsca (bo w tym razie chętnie ustępuję), prosiłbym o pamięć na mnie". Najwięcej nęciła go bibljoteka krzemieniecka a zapewne i porycka[5]). Druga sprawa, to starania Onacewicza o stopień doktorski. Zwrócił się bowiem i w tej sprawie do uniwersytetu, prosząc o wyznaczenie mu terminu stawienia się na egzamin.

W odpowiedzi na ten list, podnosił Lelewel, że z duszy, z serca, radby mu usłużyć, gdyby to było w jego mocy, uznając zresztą, że przeniesienie się do Krzemieńca byłoby dla niego korzystne, podkreślał jednak, że położenie jego w Wilnie jest takie, iż odezwanie się jego za nim, pewniej mu zaszkodzi, niżeli pomoże. Mówił jednak o nim z Malewskim, który oświadczył, że już w tej sprawie napisał do Onacewicza, żądając dowodów jego pracy naukowej[6]). Rektor chciał go istotnie przenieść do Krzemieńca i polecił mu wygotować pismo, w któremby okazał „sposób, jakim nauka historji mogła być najpożyteczniej dawana, ażeby można było bliżej o zdatności jego sądzić" [7]). Poparcie ze strony Lelewela mogło w Malewskim wzbudzić większą ufność do Onacewicza, który mu był zresztą dobrze znany. List Lelewela sprawił zawód nadziejom Onacewicza. I sama dalsza treść jego, donosząca o decyzji opuszczenia Wilna wywołała w nim wielką reakcję, tem bardziej, że zadowolonego i szczęśliwego dotąd dotknął cios bolesny, ponieważ właśnie niedawno, bo 24 maja, umarła mu ukochana przez niego żona, osierocając mu 4-letniego syna Mieczysława. W liście do Lelewela wyraził on silny ból swój z powodu doznanej straty, ale również głęboko przejmował go los Lelewela[8]): „Niemniejszego smutku doznaję z wyczytanych w liście wyrazów: interesowanie się moje mogłoby prędzej szkodzić niżeli pomóc. Przebóg co za smutny widok na przyszłość. Jeżeli niepospolita zdatność umysłowa, wsparta wszelkiemi zasiłkami i pomocami naukowemi, pracując z wytężoną usilnością niepotrafiła dla siebie zjednać tego szacunku, który się jej najsłuszniej należy, czegoż się mnie spodziewać należy. Gdy to w sobie rozważam, smutkiem się me serce przejmuje, przewidując,

[5]) Onacewicz do Lelewela przed 19 kwietnia 1818 r. Rpis Biblj. Uniw. Jag. nr. 4435, t. 4, k. 210. Skrót: BUJ.

[6]) Lelewel do Onacewicza 29 maja 1818. Rpis BOK., nr. 3930, nr. 2.

[7]) Malewski do kuratora 22 kwietnia 1818, nr. 119. Rpis AKW. 111, str. 146 (odebrany w Warsz. 9 maja / 27 kwietnia 1818).

[8]) Onacewicz do Lelewela 3 czerwca 1818 z Białegostoku. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 211.

iż zniszczeje dzieło Batorego, cnotliwego Aleksandra najlepsze chęci skutku nie otrzymają, gdy z chwałą pracujący mężowie oddalać się zaczną: tymczasem półgłówki lub w każdym względzie nikczemnicy krętemi manowcami pożądanego doszedłszy celu zuchwale profanują muz siedlisko. Bezczynne trutnie wyciskają pracowite pszczółki". Oddając mu hołd szacunku i poważania, prosił go i błagał, aby dla dobra, sławy i pożytku Polaków nie zrażał się takiemi okolicznościami, lecz stale w cnotliwych zamiarach trwając, nie zaniechał udzielać rodakom światłej swej pracy.

Pod wrażeniem wzburzenia i przygnębienia nie wierzył Onacewicz, aby sprawa doktoratu znalazła dobre rozwiązanie, tembardziej, że żadnej w tej sprawie odpowiedzi z uniwersytetu nie otrzymał. I pod wrażeniem tego, rozgoryczony dorzucał: „widać, że ci panowie, nabywszy sami iure caduco stopni, utrudniają poczciwym ludziom szczerze pracującym: z Panem Bogiem, niech i tak będzie".

W liście patrzył Onacewicz na stosunki ówczesne czarno, dając obraz społeczeństwa starszego posępny i ponury, wierzył jednak i widział nadzieję odrodzenia i poprawy w młodzieży i przez młodzież [9]).

Posady w Krzemieńcu istotnie nie otrzymał. Kurator stał bowiem na stanowisku, że nauczyciele powinni wychodzić z uczniów tej samej szkoły. Zdaniem jego „wszystkie szkolne instytuta trudno mogą zakwitnąć pod dozorem obcych nauczycieli. Byt pomyślny zasadza się na ogólnych prawidłach, na jednostajnem dążeniu, na duchu i myślach, które jakby przez tradycję przechodzą do następców i nie mogą być tak dobrze znajome obcym. Dlatego szkoła powinna odradzać się sama z siebie i w swoich nauczycielach widzieć uczniów, którzy pierwiastkowe swoje wychowanie w niej odebrali" [10]).

A jak szybko upadła kandydatura Onacewicza w Krzemieńcu, równie szybko upadła i sprawa powołania do Wilna po Lelewelu J. S. Bandtkiego, bibljotekarza i znawcę bibljografji w Krakowie,

[9]) „Już nam tymczasem nic nie pozostaje, jak doskonalić w cnotach obywatelskich młodzież i usposobić następne pokolenie do lepszych czasów, które oni sami sprawić mogą. Przedajność, pieniactwo, exdywizje, trunki, karty, intrygi, rozwiązłość, albo wszystkie razem, albo którakolwiek z tych namiętności zajęły duszę teraźniejszego wieku ludzi, że im albo chęci, albo czasu brakuje do szlachetniejszych pomysłów. Na młodem plemieniu zasadzam moją nadzieję, by tylko nauczyciele do tego celu młodociane kierować chcieli umysły..."

[10]) Kurator do Malewskiego. Rpis AKW. 111, str. 1220.

o którym pisał już do księcia Malewski dnia 8 maja. W jaki sposób ta kandydatura wypłynęła, dokładnie nie wiemy, wiele jednak światła rzuca na tę sprawę list Kaz. Kontryma, adjunkta uniwersytetu, pisany do Bandtkiego [11]), który przez niejakiego Kuszelewskiego, przejeżdżającego przez Kraków przesłał Kontrymowi pewne o swem stanowisku wiadomości, a mianowicie oświadczył, że nie jest daleki od myśli przeniesienia się na katedrę historji do Wilna, wakującą po przyjęciu przez Lelewela placu w Warszawie. Kontrym przyjął z uznaniem chęć Bandtkiego, podkreślając, że już dawniej czciciele jego, profesorowie Mianowski i Wolfgang, z którymi Kontrym był w przyjaźni, życzenie to podnosili, ale nie było pewności, czy Bandtkie przyjąłby taką propozycję. Sytuacja w sprawie katedry historji była taka, że Rada uniwersytetu postanowiła konkurs ogłosić, może jednak mianować odpowiedniego kandydata i bez konkursu. Rektor Malewski tego samego dnia, kiedy Kontrym pisał do Bandtkiego, zwrócił się do kuratora, chcąc poznać zdanie jego co do kandydatury Bandtkiego, na katedrę ordynaryjną historji, zanimby tę sprawę poruszył na Radzie. Aby księcia przekonać, wysuwano, że Bandtkie powołanie do Wilna przyjąłby najchętniej, ponieważ podjąłby się kontynuacji wydawnictwa kodeksu dyplomatycznego Dogiela, czego najłatwiej można było dokonać w Wilnie, gdzie były Dogielowskie rękopisy i skąd można było łatwiej pojechać dla poszukiwań i uzupełnień do Petersburga. Chodziło tylko o zgodę kuratora, bo wówczas cała sprawa zostałaby przeprowadzone bez trudności.

Ponieważ w chwili pisania listu dowiedział się Kontrym, że kurator pojechał z Warszawy do Krzemieńca, gdzie miał zabawić około miesiąca, skierował tam Mianowski w tej sprawie obszerny list do księcia. Uzasadniał, że po oddaleniu się Lelewela, wedle jego zdania oraz życzeń wielu członków uniwersytetu, z którymi mówił, najodpowiedniejszym kandydatem byłby J. S. Bandtkie, znany z pism uczonych i posiadający w kraju i zagranicą zasłużoną sławę. Przemawiały za nim: 1. pisma w rozmaitych przedmiotach wydane a mianowicie historyczne; 2. duch publiczny i czynna gorliwość, jakich dał dowody na rektorstwie szkół w Wrocławiu jak i w Krakowie; 3. znajomość wielu języków a między temi starożytnych i słowiańskich; 4. „on tylko jeden z pomiędzy naszych literatów może przyzwoicie być kontynuatorem kodeksu Dogiela“. Dla samej ostatniej sprawy Bandtkie powołanie do Wilna przyjąłby najchętniej.

[11]) Kontrym do J. S. Bandtkiego 17/29 czerwca 1818. Rpis BUJ. 1874, t. 2, k. 136—7.

Zastępstwo katedry nie byłoby wskazane a rozpisanie konkursu mogłoby nie dać rezultatów a w każdym razie przeciągnęłoby znowu sprawę na rok cały [12]).

Kurator jednak projektu tego nie zatwierdził. Bawiąc w Krzemieńcu, dowiedział się od wizytatora szkół podolskich Jana N. Wyleżyńskiego o wiele obiecującym kandydacie do historji. Wizytując gimnazjum w Winnicy, stwierdził tam Wyleżyński, „że lekcja historji idzie bardzo dobrze" i że nauczyciel tamtejszy Uldyński „szczególniejszą ma gorliwość i upodobanie w tej nauce" [13]). Ponieważ było to w okresie czynionych kwerend za kandydatami na zastępstwo katedry po Lelewelu, skorzystał z tego kurator. Mając zawsze na myśli, że katedra historji w uniwersytecie wakuje, sprowadził go i z krótkiej z nim rozmowy osądził, że to człowiek gorliwy i pracowity, ma chęć przykładania się do historji, pracował już nawet nad jakiemś dziełem w tym przedmiocie: „kto wie, czyby się na dobrego profesora historji nieuformował". Wysłał go książę do Wilna, aby go Malewski wyegzaminował dokładniej i poznał jego dzieła, które wziął z sobą. Chciał książę użyć go na próbę na rok następny do dawania historji w uniwersytecie, polecając mu czytanie przez ten czas lepszych „w tej materji" pisarzów, szczególniej zaś „źródłowych", tak greckich jak i rzymskich, pierwszych przynajmniej w tłumaczeniach, ponieważ po grecku nie umiał. Sądził, że jeżeli po skończonym roku okaże się zdolnym, mógłby być wysłany za granicę dla udoskonalenia się. Gdyby później dla uniwersytetu odkrył się talent większy, zawsze znalazłoby się miejsce do użycia Uldyńskiego.

Odpowiadając i na inne zapytania rektora, zaznaczył książę krótko: „Projekt p. Mianowskiego o historji na dalszy czas zachować myślę". W ten sposób kandydatura Bandtkiego nie mogła się utrzymać.

Gdy tak równocześnie rozglądano się za kandydatami i na katedrę i na zastępstwo i kurator zalecał na zastępstwo Uldyńskiego, rektor Malewski po odrzuceniu przez kuratora kandydatury Bandtkiego na katedrę w Wilnie a Onacewicza na posadę w Krzemieńcu, postanowił użyć tego ostatniego w uniwersytecie, jako zastępcy, „nim na tę katedrę profesor będzie wybrany". Rada uniwersytetu już na posiedzeniu 29 czerwca postanowiła go użyć z obowiązkiem dawania lekcji 4 godziny na tydzień. Ponieważ w Białymstoku jako na-

[12]) Projekt listu Mianowskiego do kuratora przy liście Kontryma do Bandtkiego z 17/29 czerwca 1818; list Mianowskiego do kuratora z Wilna d. 17 czerwca 1818. Rpis BUJ. 5477, k. 121.

[13]) Ks. kurator do Malewskiego 8/20 lipca 1818. Rpis AKW. 111, str. 1163—4.

uczyciel dziejów i prawa w 6-tej klasie płacy i jako pomocnik dyrektora pobierał pensję 500 rubli rocznie, uchwaliła Rada powiększyć mu tę pensję do 600 rubli. Rektor upoważniony został do porozumienia się z kandydatem. Donosząc o nim kuratorowi, podnosił rektor, że Onacewicz uczył się w uniwersytecie królewieckim a potem i w wileńkim słuchał niektórych kursów. W r. 1811 wykładał historję powszechną urzędnikom publicznym cywilnym z poruczenia uniwersytetu, a potem uczył w gimnazjum białostockiem. Spodziewał go się niebawem w Wilnie, aby się z nim porozumieć, poczem Rząd uniwersytetu miał go przedstawić kuratorowi do potwierdzenia. Onacewicz przybył do Wilna, przyjął warunki i propozycję, domagał się tylko zapewnienia, by na wypadek, gdyby później nie był użyty w uniwersytecie, mógł powrócić w dawnym charakterze do Białegostoku. 22 lipca na posiedzeniu Rządu uniwersytetu uznano, że „może pożytecznie wykładać kurs historji powszechnej w uniwersytecie", przyjęto jego warunki i zapewniono powrót na dawne stanowisko [14]). Rozmówił się jednak rektor i z Uldyńskim, stosownie do zalecenia księcia. Co do historji znalazł go dosyć pilnie w tym przedmiocie pracującego, przejrzał jego tłumaczenie historji Bredowa [15]), stwierdziwszy, że potrzebuje ono jeszcze przeczyszczenia i poprawy, oceniając, że mogłoby to dzieło być użyte dla szkół za elementarne i dlatego zachęcił go do kontynuowania pracy [16]).

Wobec zaangażowania Onacewicza, nie proponował już Malewski Uldyńskiemu wykładów w uniwersytecie, podsuwając kuratorowi, że mógłby chyba wykładać prawo natury, zanim powróci Ołdakowski. Przedstawił mu równocześnie do potwierdzenia Onacewicza na „tymczasowe dawanie historji". Lekcji historji nie umieszczono w „Prospekcie lekcyj" drukowanym, ponieważ rektor, sprowadzając Onacewicza do Wilna, nie był jeszcze wówczas pewny, czy kurator zgodzi się na niego i potwierdzi wybór uniwersytetu [17]).

Kurator zaakceptował jednak wnioski uniwersytetu co do Onacewicza, Uldyńskiego zaś postanowił wysłać do Krzemieńca, gdzie

[14]) Malewski do kuratora 3 lipca 1818, nr. 216. Rpis AKW. 111, str. 206 oraz tamże Rpis AKW. 137, nr. 1983, str. 185.

[15]) O tem tłumaczeniu Bredowa donosił Uldyński Lelewelowi w liście z 25 lutego 1819 r. Por. Rpis BUJ. 4435, t. 6, k. 48.

[16]) Malewski do kuratora 24 lipca 1818, nr. 244. Rpis AKW. 111, str. 221 (otrzym. 11 sierpnia).

[17]) Malewski do kuratora 19 września 1818, nr. 361. Rpis AKW. 111, str. 285 (odebr. 27 września).

Mirowski, po wysłużeniu lat 34 mógł być przeniesiony na pensję emerytalną. Miejsce Uldyńskiego zająć miał kto inny. Czy jednak kurator zadowolony był z takiego załatwienia sprawy przez uniwersytet, nie wiadomo. „Moją myślą jest — pisał wówczas do rektora — aby ten, który w nauce historji okaże niepospolitą zdolność i znaczny postęp dla doskonalenia się w tym przedmiocie, wysłany był potem za granicę“ [18]).

Uldyński przeniesiony został do Krzemieńca wedle życzenia księcia, jak i rektora. Do Winnicy przeznaczono młodego magistra prawa Ratyńskiego [19]). Ponieważ kurator dowiedział się, że Uldyński woli dawać prawo jak historję, a będący również w Krzemieńcu Jaroszewicz przekładał znowuż historję nad prawo, wyraził życzenie, aby rektor rozpatrzył tę sprawę i rozstrzygnął.

Malewski wiedział, że Jaroszewicz „przykładał się pilnie do historji“, ale uważał, że w prawie był „mocniejszy“ aniżeli Uldyński [20]). Obaj jednak kandydaci nie życzyli sobie zmiany, chyba, gdyby tego chciała zwierzchność. Rektor przekonał się ostatecznie, że Uldyński miał wiele „ochoty do historji i może tej nauce jedynie oddany, zrobić w niej znaczny postęp“. Podkreślał wreszcie, że „dobre dawanie historji... trudniejsze jest aniżeli dawanie prawa“, postanowił zatem nie czynić żadnych zmian [21]).

Kurator zgodził się na rozstrzygnięcie Malewskiego i pozostawienie Uldyńskiego przy historji, skoro sam Uldyński tak wolał a i rektor uważał, że tak lepiej będzie. Przesłał równocześnie Malewskiemu uwagi dla Uldyńskiego „względem sposobu dawania historji przez niego“ [22]).

W ten sposób zaradził uniwersytet doraźnie brakowi wykładów z historji powszechnej. Nowy zastępca Ignacy Żegota Onacewicz prócz studjów w Królewcu, studjował również i w Wilnie, wykazując tu wybitne zdolności i odznaczając się nadto wyborną pamięcią. W 1813 r. został nauczycielem w gimnazjum białostockiem, gdzie pozostawał przez lat 5, okazując wielką gorliwość i talent peda-

[18]) Ks. kurator do Malewskiego 28 sierpnia 1818. Rpis AKW. 111, str. 946—7.

[19]) Malewski do kuratora 12 września 1818, nr. 346. Rpis AKW. 111, oraz bruljon pisma kuratora do Malewskiego z Wołosowiec z 5/17 paźdz., tamże, str. 1193.

[20]) Malewski do kuratora 17 paźdz. 1818, nr. 410. Rpis AKW. 111, str. 313.

[21]) Malewski do kuratora 16 listop. 1818, nr. 467. Rpis AKW. 111, str. 339.

[22]) List kuratora do rektora z 30 grud. 1818 z Puław. Rpis AKW. 111, str. 949, na pismo jego z 30 list. 1818, nr. 391, tamże, str. 356.

gogiczny. Decyzja uniwersytetu w sprawie Onacewicza zapadła jeszcze za pobytu Lelewela w Wilnie, który niewątpliwie musiał o niej wiedzieć, brak tylko jeszcze było wiadomości o zatwierdzeniu ze strony kuratora.

Onacewicz przybył podczas wakacji do Wilna i jak sam Lelewel podaje „właśnie pod tę chwilę z Białegostoku do Wilna przybyłego Onacewicza uprosił, że mu przejrzał i od uchybień ochronił Teodora Wagi Historję książąt i królów polskich, drukowaną u Zawadzkiego".

Lelewel opuścił Wilno cichaczem a Onacewicz, któremu nie powiodła się droga krzemieniecka, za inicjatywą Malewskiego został zastępcą profesora. Pamiętamy, jak go zabolał los Lelewela i jak ostre i gorzkie wypowiedział pod adresem uniwersytetu słowa pełne wyrzutów. Los chciał, że takie same wyrzuty i narzekania miał niebawem i sam ściągnąć na swoją głowę ze strony innych. Dola i przejścia Onacewicza, który związał się i ze sprawą długiej historji powołania Lelewela na katedrę, może budzić współczucie. Ciosy losu go nie oszczędzały, to też listy jego pełne są wielkiego pessymizmu, goryczy i wyrzekań na ludzi i stosunki.

I ten właśnie Onacewicz, człowiek zdolny i pełen talentów, smagany jednak przeciwnościami życia objął zastępstwo katedry po Lelewelu, spadek ciężki i poważny, a co więcej wśród stosunków niedość jasnych, w atmosferze, która Lelewelowi odejść z Wilna kazała a i Onacewiczowi szczęścia ani zadowolenia nie przyniosła, przysparzając mu mnóstwo niechęci, kłopotów i zmartwień.

W sprawie rozpisania konkursu na katedrę, którą rektor prowadził równolegle z szukaniem kandydata na zastępstwo, dość rychło nastąpiło wyjaśnienie w sensie ujemnym. Rektor uważał sam konkurs za rzecz raczej formalną. Na innem stanowisku stał kurator, który krótko i ogólnie wystylizowany programmat: „Co to jest historja, jak ją dawać i wskazać dzieła celniejsze w tej nauce", odrzucił, jako nie odpowiadający życzeniom jego i nie nadający się do ogłoszenia.

Uderzyć nas muszą owe starania i zabiegi ks. kuratora o jak najlepszych kandydatów na katedrę historji powszechnej w uniwersytecie, zabiegi tak długie a daremne. Silniejsze zajęcie się katedrą historji ze strony ks. kuratora nie datowało się zresztą dopiero od chwili odejścia Lelewela do Warszawy. Jeżeli przypomnimy nieudałą kwerendę za kandydatami prawie z przed lat 10, kiedy to rektor Śniadecki wspominał o dwu młodych ludziach, usilnie się do historji przykładających i kiedy to tak ostro osądzał z niewiadomych

powodów [23]) potrzebę nauki historji w uniwersytecie, dla której podług niego wystarczała pamięć i rozsądek, to musimy stwierdzić, że ks. kurator umiał się przeciwstawić tym niezwykłym poglądom. Pamięć i rozsądek uważał kurator za dostateczne przymioty dla wszelkich nauk, ale rozumiał, że historja w uniwersytecie sięgać musi o wiele dalej poza posiadanie tych dwu zalet [24]).

A jednak mimo takie poglądy kuratora na wagę i znaczenie katedry historji w uniwersytecie, a może i dlatego właśnie, katedra ta tak długo nie była obsadzona. I druga rzecz niezmiernie charakterystyczna, że ks. kurator zetknąwszy się już parokrotnie z Lelewelem, bo i w Krzemieńcu w 1810 i zwłaszcza w Wilnie w 1817, nie zwrócił na niego uwagi, a jeśli brał go w rachubę, spodziewając się po nim profesora prawdziwie pożytecznego, domagał się naprzód wyjazdu zagranicę, co, jak wiemy, Lelewel odrzucił.

Zastrzeżenia kuratora co do programmatu przyjął Malewski z uległością zupełną. „Przyznaję się JOWXMci — pisał do księcia w kilka miesięcy później — że programma do katedry historji i filozofji... krótko jest napisane, nie jest jeszcze ogłoszone, czekaliśmy bowiem na potwierdzenie JOWXMci. Będę się starał, aby oddział moralny stosownie do myśli JOWXMci na nowo ułożył programma, a szczególniej do uwagi uniwersytetu podam myśl JOWXMci bardzo ważną, aby w programmacie byli wezwani do pisania i ci, którzyby mogli być posłani za granicę dla doskonalenia się" [25]).

[23]) Jeżeli mówię „z niewiadomych powodów", to mówię to dla tego, iż nie mogę uwierzyć, aby Śniadecki istotnie mógł mieć takie uprzedzenie do historji, on, który historję dobrze rozumiał i znał. Czy stanowisko jego pochodziło wówczas z samego dążenia do tego, by dać w uniwersytecie przewagę naukom ścisłym nad humanistycznemi, czyli też uprzedzenie to dyktowane było stosunkiem i przeciwległe stronnemi zapatrywaniami nielubianego przezeń Groddecka, na to trudno znaleść odpowiedź. Por. Bieliński, Hist. Uniw. Wil. III, 533: „powstały zatargi z Grodkiem, który nie mógł tego przenieść na sobie, aby Jan Śniadecki śmiał utrzymywać, że katedra historji jest niepotrzebną w uniwersytecie i na odwrót dziwił się Grodek, jak można za nauki matematyczne i naturalne dawać stopnie naukowe".

[24]) Por. wyżej str. 170 (4) tej pracy. List z d. 3 sierpnia 1809 r. Kallenbach Józ., Kuratorja Wileńska (1803—1823). Biblj. Warsz. 1904, t. IV, str. 439—40. — Daty listu Śniadeckiego i listu ks. Czartoryskiego, który jest niewątpliwą odpowiedzią na poglądy Śniadeckiego (19 kwietnia 1808 i 3 sierpnia 1809) nadto wydają się od siebie oddalone. Winnyby pochodzić z jednego roku. Która data roku właściwa, trudno mi w tej chwili stwierdzić.

[25]) Malewski do kuratora 24 paźdz. 1818, nr. 426. Rpis AKW. 111, str. 319 (kurator pismo to otrzymał dopiero 25/13 grudnia w Sieniawie).

W taki sposób sprawa jedna, t. j. obsadzenie zastępstwa katedry historycznej została załatwiona, natomiast sprawa rozpisania konkursu została odroczona względnie nanowo zarządzona.

V. Stosunki „wywołańca“ z Wilnem.

W Warszawie tymczasem rzeczy poszły innym torem, aniżeli mógł się tego Lelewel spodziewać, opuszczając Wilno. Nie znalazł tam on dla siebie tych warunków, jakie mu pierwotnie zapowiadano i był bardzo rozgoryczony. Ani posada bibljotekarza, ani wykłady bibljografji, ani wreszcie i wykłady historji, na które mu później pozwolono, nie dały mu ani satysfakcji ani zadowolenia. I nosił się zawsze z pragnieniem i zamiarem porzucenia bibljoteki i uwolnienia się z niedogodnych dla niego warunków i stosunków.

Rozczarowanie, zniechęcenie i niezadowolenie ze stosunków i warunków, wśród jakich znalazł się w Warszawie, odbijają się wyraziście w listach jego do znajomych i przyjaciół. Łaknie i pragnie wiadomości z Wilna i o Wilnie, szuka i stara się o nawiązanie stosunków z uniwersytetem, który dopiero tak niedawno porzucił. A serca przyjaciół zostawionych w Wilnie i na Litwie rozległej z tęsknotą rozrzewniającą i żalem nieukojonym biegły za nim do Warszawy i zgodny głos wołał za nim, by powrócił do Wilna.

Lelewel wiedział, co dzieje się w Wilnie, wiedział, co robi się i o czem mówi się w uniwersytecie, wiedział co dzieje się z opuszczonem zastępstwem, co myślą i czego spodziewają się po jego następcy i co słychać o konkursie na katedrę historji. A chociaż wiadomości tych miał sporo, łaknął ich coraz więcej, jakby się niemi nie mógł nasycić i sam się przypominał tym, o których przychylności dla siebie wiedział. Nie pisał jedynie do tych, których serca zimne poznał dla siebie, choćby wiedział, że ich jeszcze potrzebować będzie. Drogę do Wilna wyrąbać sobie postanowił pracą i dziełami, które szybko wychodziły z pod jego pióra, a które z zachwytem i radością witali jego przyjaciele.

Z końcem września donosił mu zaprzyjaźniony z nim od lat szeregu adjunkt uniwersytetu Kazimierz Kontrym, że Onacewicza jeszcze w Wilnie nie ma, ale będzie, bo już potwierdzony, a na jego miejsce do Białegostoku wyjechał Nowicki [1]).

Miał też Lelewel sposobność nawiązania korespondencji z rektorem Malewskim w sprawie chorego przyjaciela Szostakowskiego,

[1]) Kontrym do Lelewela 26 września / 8 paźdz. 1818. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 295.

który bawił w Warszawie i którego Lelewel wyprawił w drogę powrotną. Dziękując w listopadzie Lelewelowi za pomoc i usługę Szostakowskiemu oddaną i za dziełko otrzymane przez Kontryma, pisał Malewski [2]: „Pozwolisz WWMPan Dobrodziej, że chlubne dla niego świadectwo złożę, że uczniowie uniwersytetu ubolewają nad stratą poniesioną w oddaleniu się jego z uniwersytetu" i dodawał, że lekcja historji nie jest dawana i że ma ją w zastępstwie dawać Onacewicz. Lelewel skorzystał ze sposobności i załatwiając sprawy związane z pobytem Szostakowskiego w Warszawie, dziękował rektorowi za względy, jakich od niego zawsze doznawał i za słowa uznania oraz miłe dla niego wyrazy, wzmiankujące, że po sobie między uczniami zostawił dobre wspomnienie. „Oby to prawdą było — dodawał. Lat kilka w Wilnie przepędzenie słodkie będzie i żałosne rozważanie zbiegu okoliczności, które mnie z biegu prac zerwały". Spodziewał się, że uczucia jego ukoić się muszą, a tymczasowe, jak to rektor donosił, zastępstwo Onacewicza, zjedna zapewne zapomnienie o jego „zaszłej w Wilnie bytności" [3]). Donosząc o sobie, podnosił, że i nadzieje jego co do przeniesienia bibljoteki poryckiej do Warszawy zawiodły, ponieważ przeniesiona ona zostanie do Puław.

Wyznaczony w Wilnie na zastępstwo katedry Onacewicz miał czas sobie pozwolony dla przygotowania się do dawania kursu historji i lekcje rozpocząć miał 28 listopada. „Niewiemy jeszcze jak mu pójdzie ta lekcja — pisał rektor do kuratora w przeddzień pierwszej lekcji — lecz człowiek jest pracowity i dosyć obeznany z autorami w tej nauce" [4]).

Możnaby powiedzieć, że Lelewel, chciał czy nie chciał, dowiadywał się z listów przyjaciół i znajomych o każdym kroku następcy swego na zastępstwie katedry, w oświetleniu nieraz aż nadto jaskrawem. „P. Onacewicz wyjechał z Białegostoku dnia 17 października v. s. — donosił mu z końcem roku filomata Nowicki, źle do Onacewicza usposobiony — musiał już dotychczas kurs historji rozpocząć, gdyż termin, do którego prace swe zawiesił, oddawna upłynął" [5]).

[2]) Malewski do Lelewela 2 listop. 1818 v. s. nr. 438. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 517.

[3]) Bruljon odpowiedzi Lelewela na liście Malewskiego z 2 list. 1818 v. s. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 518.

[4]) Malewski do kuratora 27 listop. 1818, nr. 484. Rpis AKW. 111, str. 353.

[5]) Nowicki do Lelewela, Białystok 2/21 grudnia 1818. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 710. „Spodziewam się, iż ma liczny poczet gorliwych słuchaczów, wczesną bowiem puścił pogłoskę, iż niechybnie dowiedzie fałsz mylnego o nim mniema-

Nowicki, uczeń Lelewela i bardzo mu oddany, nie lubił Onacewicza i nieuznawał ani jego wartości naukowej ani wartości wewnętrznych, jako człowieka i kolegi.

Nie jeden jednak Nowicki wyrzekał na Onacewicza. Na gruncie wileńskim utyskiwania były powszechne. I uczniowie Lelewela i jego przyjaciele wyrażali wielkie niezadowolenie z jego następcy. Dowodzi tego z Wilna pisany list Michała Balińskiego, który w ostrych słowach ocenia wykłady Onacewicza: „Lekcja historji u nas okropnie idzie. Pan Onacewicz bredzi niesłychanie, na jednej lekcji powiedział do uczniów, że Polacy pili jak wilcy a bili się jak lwy i tym podobne a sensu niemające awantury plecie. Uczniowie śmieją się głośno i chociaż zawsze lubili lekcją twoją panie Joachimie, ale teraz zdają się więcej jeszcze ją cenić i prawdziwie żałować co stracili. Nie pochlebiam ci wierzaj, ale szczerą prawdę mówię, a com powiedział o Onacewiczu, niech to między nami zostanie. Jeżeli konkurs do tej katedry ogłoszą, to przez miłość powszechnego dobra pisz rozprawę i powróć nazad do nas. Tego nietylko ja życzę, ale i wielu innych". O lekcjach i egzaminach Onacewicza donosił nadto Lelewelowi uczeń jego ks. Fr. Garbowski, krytykując je [6]).

W styczniu otrzymał Lelewel wyjaśnienia od Kontryma, którego interpelował w sprawie konkursu. Kotrym objaśniał go [7]), że konkurs będzie ogłoszony a przynajmniej Onacewicz dawno w fakultecie nad ułożeniem jego pracuje, bo mu to poruczono „i jak znasz skład osób, tak możesz łatwo osądzić, że to robota niemała ułożenie programmatu". W kwestji, czy ma konkurrować czy nie, odpowiadał mu naprzód niewyraźnie i niepewnie: „trudno, ażeby poradził trafnie ten, który jak wiesz doskonale, nie jest tu konfidentem tych, co rzecz stanowią". Uważał tylko, że rozprawy konkursowe dają poznawać ludzi nieznanych. Następnie podchodząc do bliższego rozważania sprawy, wyraża się dokładniej: „Gdyby ci, którzy tobie z przychylnością oświadczają się, sprzyjali szczerze, mogliby powie-

nia, że niby na rachubie lat, dni, godzin i minut tak urodzenia jak i śmierci monarchów, wartość historyczną zakładał!!! — Przez cały swój pobyt w Białymstoku przy mnie (bom 1 października przybył) zdawał się okazywać dowody prawdziwego przywiązania; starałem się też równie przekonywać, iż umiem cenić podobnych jemu mężów! wewnętrzne atoli uczucie najpewniej, że niezawodne, kazało mieć się na ostrożności."

[6]) M. Baliński do Lelewela 12 grudnia 1818 v. s. Rpis BUJ. 4435, t. 1, k. 7; ks. Garbowski do Lelewela 28 grudnia 1818 a potem 2 lipca 1819 v. s. Rpis BUJ. 4435, t. 1, k. 258 i 259.

[7]) Kontrym do Lelewela 2/14 stycznia 1819. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 297.

dzieć, gdzie należy, że już wyszedłeś z łaski Pana Boga z warunków konkursu i przyznam się, że mógłbyś żądać placu i tego, co wszyscy mają w ręku". Pisał to, bo wiedział, że zdanie to jego nie wzbije Lelewela w pychę. Wątpił o szczerości oświadczających przychylność, ale ażeby Lelewel i sobie nic nie miał do zarzucenia na przyszłość i od drugich nie był posądzany o zaniedbanie „tej okoliczności" radził mu konkurrować, zwłaszcza, że nie wątpił, iż dla niego nie była to rzecz trudna ani „zajmująca". Wyrażał nadzieję, że może wreszcie stosunki się w uniwersytecie ułożą „a wtenczas i dla nauk i dla uczonych musi być lepiej".

Otrzymał też Lelewel i list od Onacewicza, który przerywając pierwszy dłuższe milczenie oraz czując, że zająwszy miejsce po przyjacielu, winien mu zdać sprawę o objętej po nim placówce [8]): „Obowiązkiem moim było oddawna dopełnić chęć najszczerszą w doniesieniu o sobie. Mało Go wprawdzie to może interesować, jak żeglarza po dokonanej szczęśliwie podróży mniej obchodzi los walczących z burzą morską i raz pierwszy takową odbywających drogę. Rozpocząłem d. 28 listopada przemową o pożytku historji w przytomności Malewskiego, Śniadeckiego, Lobenweina, Chodaniego, Niemczewskiego, Beku. Natłok młodzieży był większy, niżeli gdyby chcieli ujrzeć tańcującego niedźwiedzia".

Pisze następnie o planie i rozkładzie wykładów. Objaśniał go, że wykłada w tygodniu 4 razy w ogólnej liczbie $5^1/_2$ godzin, ponieważ daje osobno $1^1/_2$ godziny historję polską. W wykładach obrał metodę etnograficzną ze względu na nowicjuszów ze szkół przybyłych, dla których synchronistyczny wykład byłby zatrudny. Wskazuje podręczniki, jakie mu służą do wykładów (Heeren, J. Müller, Lelewel, Bredow i i.). Słuchaczów mnóstwo, ale zapisanych nie nader wiele, gdyż mało więcej nad kopę. Do egzaminu stawających może i pół kopy nie będzie. Tłumaczy przyczynę spadku i zmniejszenia się liczby słuchaczów na historji. Winą tego zatrzymanie rozdawania stopni a następnie, że historja nie będąc głównym przedmiotem, nie jest konieczna i mniej się przyda ubiegającym się o stopnie. Przypomina, że za czasów Lelewela stawało do egzaminu i po 80 studentów, ale i on sam w pierwszym roku tylu nie miał. Jeżeli zaś jego następca dając historję pierwszy rok, będzie miał więcej stawających do egzaminu, aniżeli miał ich Lelewel w pierwszym roku, przyczyną być może, iż wzniecony zapał do tego przedmiotu utrzymuje się nawet i wówczas, gdy się jego sprawca oddalił.

[8]) Onacewicz do Lelewela 27 stycznia s. s. 1819. Rpis BUJ. 4435, k. 188.

„Wie dobrze Ignacy, że słuchacze do Joachima są w takim stosunku, jak gdy kochanek z ulubioną się rozstanie, otrzyma zaś w zamianie uróżowaną, która zwiędniałe lub nigdy nieistniejące wdzięki sztuką okrasiła".

Pisząc z takiemi pochwałami pod adresem Lelewela, podkreśla swoją szczerość, tem bardziej, że tu i ówdzie słyszał narzekania z powodu jego odjazdu, jak i z powodu etnograficznego dawania historji. Skoro jednak po szkołach będą już zdatni nauczyciele, będzie można wykładać synchronistycznie. Doniósłszy zaś o pewnych zmianach personalnych w Białymstoku i Wilnie, zaznacza: „Klio dźwiękiem 1500 rubli zwabiła konkurrentów", poczem dodaje o sobie: „Ja zajęty codziennem gotowaniem się, ani minuty wolnego czasu nie mam do napisania czegokolwiek, przeto spodziewam się rozwodu z Klio; muszą mię jednak gdziekolwiek dać chleba kawałek".

Charakterystyczne są te uwagi Onacewicza, ponieważ wskazują, że od samego niemal objęcia wykładów nie czuł się pewny na zastępstwie, wobec podnoszonej widocznie sprawy ogłoszenia konkursu, do którego z powodu braku czasu, nie mógłby nawet pisać.

W tym samym mniej więcej czasie, chociaż nieco później, myślał i Lelewel o Onacewiczu. Do przyjaciela, który zajął po nim miejsce, należało koniecznie napisać, złożyć mu życzenia i w ten sposób nawiązać znowu stosunki na pewien czas urwane. Zwrócił się więc do niego z końcem lutego, chcąc „ścieżki do serca jego odświeżyć" — chociaż wyznawał: „Właściwie nie mam co pisać, nad oświadczenie życzeń, aby lepiej położenie i okoliczności miejscowe przy pracy sprzyjały, niż przy mej bibljotece". Stara się z Onacewiczem nawiązać trwałe stosunki. „Przekonany jestem, że wolnych chwil dla mnie w teraźniejszym Pańskim zatrudnieniu wymagać mi nie wypada. Jeśliby jednak znalazły się na moje szczęście, chciej mi donieść o sobie, jak mu pobyt w Wilnie prosperuje. Tym więcej mnie to interesuje, że znam osoby i miejsca..." [9]).

Gdy ten list Lelewela był w drodze do Wilna [10]), nadszedł tymczasem list Onacewicza do Warszawy. Na wcześniej otrzymaną odezwę Onacewicza należało odpowiedzieć. W drugiej połowie marca dziękuje więc przyjacielowi za list, który sprawił mu „rzetelną rozkosz, że podniesiony na świecznik wielkiego uniwersytetu nie zapomniał „w y w o ł a ń c a z n i e g o" [11]). „Donosisz mi Pan

[9]) Lelewel do Onacewicza 27 lut. 1819. Rpis BOK. 3930, nr. 3. Por. Śliwiński, Lelewel, str. 117.

[10]) Doszedł Onacewicza 30 marca s. s.

[11]) List Lelewela z 21 marca 1819 r. Rpis BOK. 3930, nr. 4.

o pracy swojej i kursie. Życzę w tej mierze jak najlepszego powodzenia. Oddzielenie historji polskiej od narodów, jest bardzo ładne. Było to moim życzeniem, alem tego uczynić nie śmiał [12]). Traktowanie historji etnograficznie ma swoje dobre strony, Groddeck był tego zdania. Z tym wszystkiem ostatnie nas najbliższe wieki, zdaje mi się, że korzystniej jest przechodzić razem w powszechności. Do dawania etnograficznie, do dziejów średnich wieków i nowszych, pożyteczneby było Panu Spitlera kompendjum. Ma go P. Groddeck". Przechodzi następnie do jego wykładów: „Ustnych i listownych donosin o kursie i lekcji Pana (zgadnąć to łatwo musisz Panie, znając ludzi) że miałem dosyć, a to w celu uczynienia mnie małej satysfakcji, a zatym wytykając to, co się komu nie podobało". Znając otwartość i przychylność jego ku sobie i przekonany, że za złe nie weźmie mu otwartości jego, podnosi, że mu wytykają powszechnie, iż chcąc do zrozumienia przemawiać i chcąc zabawić słuchaczów, dopuszcza się „wyrażeń przeciw godności historji wykraczających", co dla wielu śmiesznym się wydaje i podaje środki do przekąsów. „Przekonany jestem, że wielka liczba słuchaczów może to sobie upodobała, nie śmiem tedy w tej mierze rady podawać".

Dziękując zaś za nowiny, zaintrygowany wzmianką, że dźwięk 1500 rubli wabi konkursantów, pytał: „Co to ma znaczyć? Jestli na kogo porozumienie, czy się jakie dyssertacje zjawiły, choć jeszcze konkurs nieogłoszony?" Widać stąd, jak żywo interesowała go sprawa konkursu. List kończy nowemi życzeniami, by miał satysfakcję z pracy swojej i żeby uczniowie korzystać chcieli z jego szczerych usilności.

Do korespondentów wileńskich Lelewela dołącza niebawem swój głos serdeczny, jego przyjaciel i wielbiciel Ignacy Żegota Daniłowicz, Podlasianin. Kiedy Lelewel wyprawił się do Warszawy z końcem wakacji 1818 r., opuszczając Wilno, Daniłowicz wyjechał już w lipcu do Petersburga na koszt uniwersytetu na przeciąg sześciu miesięcy. Przedtem, w myśl instrukcji mu naznaczonej, przedłożył uniwersytetowi rozprawę, którą oceniał sam kurator. Był on zdania, że mimo pewnych uchybień wart jest Daniłowicz zachęcenia i opieki uniwersytetu i zasługiwał, aby mu podać sposoby dalszego doskonalenia się. Chciał też ks. kurator, aby Daniłowicz pojechał „swego czasu" do Getyngi na dalsze studja. Z tego jednak wyjazdu nic nie było. Okazało się, że Daniłowicz był „za młody" (miał lat 30), jak

[12]) Onacewicz wprowadził do wykładów osobny kurs historji polskiej z własnej inicjatywy poza 4 godzinami obowiązkowemi.

mu to rektor Malewski oświadczył. Został jednak podany na adjunkta uniwersytetu. Podobnie jak Lelewel, również i Daniłowicz był zrażony i urażony do uniwersytetu i do samego ks. kuratora, tylko, że nie brał sprawy zbyt tragicznie, przeciwnie z góry już z największym spokojem przewidywał, czego się może dla siebie spodziewać.

Wróciwszy z podróży w pierwszej połowie lutego, zajęty wykładami, jakie mu powierzono, nie miał widocznie czasu napisać do Lelewela „mimo wstrętu okazania się pierwszym w niedbalstwie i zabierania się trzykrotnego do napisania słów kilku". Dał się wreszcie „z wielkim wstydem uprzedzić", uspakajając się nieco myślą, „że Lelewel w pracy nikomu przezwyciężyć się nie dający, i w korrespondencji nie mógł być przezemnie leniwca uprzedzonym" [13]). Podawszy krótką relację o wrażeniach i wynikach podróży „do stolicy Piotra" donosi spragnionemu wieści z Wilna Lelewelowi o stosunkach w Wilnie i uniwersytecie.

I Daniłowicz musi stwierdzić, że „całe Wilno jednomyślnie żałuje" Lelewela, bo poznano po czasie, ile stracili. „Capelli piorunuje, że Pana stąd wypuszczono". Podaje mu parę szczegółów spóźnionych o odrzuceniu przez kuratora programmatu konkursowego oraz, że rektor polecił Onacewiczowi ułożyć programmat dokładniejszy, ale „ten się wymówił, iż na swój kark nie chce ostrzyć noża, albowiem przy dawaniu lekcyj nie mógłby pisać rozprawy do konkursu, zatem i materji podać nie chce; tak tedy rzecz zawieszona". Nadmienia, że Onacewicz „obsiada progi wszystkich a wszystkich profesorów i gwałtem szturmuje do Śniadeckiego". Podaje wiadomości i o wykładach jego: „Mówią, że uczniowie mogą dosyć korzystać z wiadomości, ale mało z krytyki; w wysłowieniu raz buja nadto wysoko, drugi raz pełza". Podkreśliwszy wreszcie ubolewania Cappellego z powodu straty dla uczniów przez wyjazd Lelewela, chwali styl w Panowaniu Stanisława Augusta, dodając, że „po stylu sądzący" nie chcieli wierzyć, by autorem mógł być Lelewel. Podaje również sąd rektora Malewskiego o Onacewiczu: „W. Rektor nie zdaje się bardzo być kontentym z P. Onacewicza, raz mi oświadczył, że ma za wiele zbywającego czasu do chodzenia od jednego do drugiego profesora, wspomniałem mu o pracy Pańskiej, zgodził się, że wielka była różnica, nadejście P. Becu resztę rozmowy przerwało". W P. S. wreszcie do listu, podnosząc, że ponieważ konkurs o historję „zahaczony dla braku materji", zapytuje, czyby nie dobrze było, aby

[13]) Daniłowicz do Lelewela 9 kwietnia s. s. bez roku, jak treść wskazuje należy do r. 1819. Rpis Bibl. Akad. Um. w Krak. 1266, nr. 11. Skrót: BAU.

Lelewel ułożył prospekt do konkursu i jemu nadesłał, a on by się postarał o podanie go rektorowi. Wreszcie bardzo krótkie lecz znamienne zdanie: „Kurator nasz na lat 4 wyjeżdża za granicę, a toby była pora dla Pana osiągnięcia u nas katedry".

Jeżeli Daniłowicz był trzeźwym, zrównoważonym i w słowach powściągliwym korespondentem, to Nowicki, następca Onacewicza w Białymstoku, mieszając oddanie się Lelewelowi z nienawiścią dla Onacewicza, za bliżej nieznane nam między nimi zajścia, może w Białymstoku wynikłe, podnosząc ogromną szkodę, jaką poniosła nauka z odejściem z Wilna Lelewela, tem silniej atakuje Onacewicza, któremu zarzuca wniesienie jarmarcznego kuglarstwa w mury uniwersytetu i ostrzega przed nim Lelewela, jako przed intrygantem, chcąc w ten sposób zerwać korespondencję zawiązaną między oboma. „Czuję mocno i ubolewam, iż zimna obojętność, którą Uniwersytet wileński względem WWMM Pana Dobrodzieja pokazał, nigdy nie wynagrodzi straty, jaką dziś młodzież litewska ponosi. Późna potomność sarkać będzie, na rafinacją, intrygi i dumę uczonych aristokratów: a wieńcząc pomnikiem nieoszacowane WWMM Pana Dobrodzieja naukowe owoce, przyszłym pokoleniom gruntowną zostawi przestrogę" [14]).

Podnosząc skargi na Onacewicza i ostrzegając przed nim Lelewela [15]), jako przed intrygantem niebezpiecznym, dodawał, że imię Lelewela „słodko od uczniów i niektórych profesorów akademickich wspominane, nigdy nie wypadnie z serc prawdziwie czułych i wdzięcznych". Prosił, aby powrócił do Wilna i nieosierocał katedry, z której tyle w krótkim czasie rzucił światła.

Pomijając widoczną niechęć i odrazę Nowickiego do Onacewicza, należy podkreślić, że Nowicki nie mylił się w zestawieniu obu

[14]) List Z. Nowickiego do Lelewela. Białystok 22/4 kwietnia 1819. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 712.

[15]) „Nie jedną odebrałem skargę, iż prawdziwa historji wartość wraz z odjazdem WWMMPana Dobrodzieja, rzuciła jagielońskie mury i miesce swoje z wielkim publicznego dobra uszczerbkiem jarmarcznemu zostawiła kuglarstwu. Spełniły się, jak uważam moje przepowiedzenia: dziś je z westchnieniem powtarzając, ostrzegam WWMMPana Dobrodzieja, iż porozumiewanie się z historykiem wileńskim! jest niebezpieczne i szkodliwe. Kieruje on machiną swoją bez uwagi na przyjaźń i godziwość: wszelkich sprężyn się chwyta, ujmuje jednych, oczernia drugich, liże się więcej mogącym, urąga słabszym, przyjaciół unika, a z nich chcąc korzystać, przekręca, dodaje, wikła słowem jak chameleon w różnofarbne przemienia się postacie. Rys ten nie jest bujaniem imaginacji, lub też poetycką fikcją, ale z doświadczenia, pism autentycznych i innych dowodów wyjęty. WWMM Panu Dobrodziejowi posyłam. Nicem temu człowiekowi nie zrobił, prze-

kandydatów ewentualnych do katedry, gdy chodzi o walory naukowe. Onacewicz po głośnym i wybitnym Lelewelu, działając na katedrze nie mógł mu dorównać ani w talencie ani w oddziaływaniu na młodzież, co sam zresztą czuł i stale podkreślał.

A właśnie wtedy Lelewel zaczął częściej pisywać do Onacewicza, który ze swej strony najchętniej utrzymać chciał korespondencję wzajemną. Listy te pisane są w formie serdecznej, wylanej szczerości i zaufania, mimo pewnej drażliwej sytuacji, w jakiej się obaj w stosunku wzajemnym do siebie znajdowali, ponieważ obaj myśleli o tej samej katedrze i obaj stali sobie na przeszkodzie. Onacewicz odpłacał się listami nierównie serdecznemi, wylanemi i bardzo obszernemi. Był ujęty serdecznym tonem listów tego, który mógł czuć do niego urazę czy żal, że zajął po nim plac, o który przyjdzie im obu stoczyć walkę w niedalekiej może przyszłości.

„I. Onacewicz J. Lelewelowi zdrowia i powodzenia życzy! — zaczynał Onacewicz list długi, który pisał z przerwami i dokończył dopiero w maju [16]). „Właśnie, gdym myślał o ponowieniu odezwy, odbieram jeden list po drugim prawie dnia jednegoż. Z tego począłem sobie wnosić, żeś niezapomniał o mnie zupełnie, to mię utwierdza mocniej w tem przekonaniu, iż nigdy osobistość krokami jego niepowodowała, że nigdy nie szedłeś i nie idziesz zwyczajnych ludzi torem, że nakoniec sprawiedliwym być i na moment nie przestałeś".

Odpisywał mu, mając przed sobą jego listy. Podaje mu szczegóły o wykładach. Miał więcej trudności w ułożeniu porządku lekcji, aniżeli, co by miał mówić. Początek był cięższy, teraz mniej doznawał trudności. Wykładał dzieje starożytne, a w roku następnym miał zamiar dawać dzieje nowożytne. Prócz 4 godzin starożytnej, $1^1/_2$ poświęcił na historję polską i nikt mu nie będzie mógł zarzucić w ten sposób, że daje to, do czego nie był powołany, „gdyż godzi się mi też

cież kiedy się ze mną w Białymstoku z największą przychylności oznaką bawił, kilkakrotnem pismem przed powiernikami swemi najbezecniej odmalował. A gdy obrzydły Podlasin, w stolicy Gedymina osiadł, zaledwie się z nią obeznał, albo jak mówią powietrza uchwycił, już kilka do kollegów przysłał upominków przepisujących, jak ze mną postępować mają. Szczęściem, że wszystko na domysł tylko tworzy: osoby bowiem z któremi się listownie znoszę, aż nadto mają rozumu i przezorności w unikaniu związków z tak zuchwałym junakiem". Donosi również o zasłyszanej wiadomości konkursowej: „Słychać o konkursie do katedry historji. Dziejoznawca wileński ma napisać programma!!" — woła Nowicki i zaklina Lelewela, by udaremnił zabiegi Onacewicza i stanął do konkursu, przedstawiając, ile go w Wilnie pragną.

[16]) Onacewicz do Lelewela przed i 11/23 maja 1819 r. Rpis BUJ. 4435, l. 4, k. 186- 7.

w moim stanie być hojnym". Podawszy mu garść szczegółów o Lindem, którego poznał osobiście, wspomina krótko o „Panowaniu Stanisława Augusta" i rozpoczyna polemikę z Lelewelem, z powodu, że w liście nazwał się „wywołańcem".

„W drugim liście bardzo niehistorycznie nazywasz siebie wywołańcem. Cienie Batorego i Protasewicza nie przestaną mu nigdy czynić wyrzutów, żeś opuścił ojczyznę Witolda, lubo proszono Go i utrzymywano. Wszyscy rozsądni twierdzą, iż powinieneś był być przynajmniej nadzwyczajnym professorem. Pewien nawet jestem, że byłbyś i zwyczajnym, gdybyś był chciał koło tego pochodzić zwyczajną drogą, ba nawet nienaganną. Ukształciłeś swój sposób myślenia podług rozumu starożytnych, szedłeś drogą prawą, drogą zasługi rzetelnej i zdatności, miałeś przeto prawo otrzymania miejsca, które mu się należało. Pisałeś, pracowałeś a nikomu nie kłaniałeś się, owoż grzech i wina cała. Drudzy nie pisząc, nie pracując prześcignęli Go. Znikczemniały ród ludzki przynosi z sobą zarody nikczemnych zasad, któremi się napoił w młodości. Pełzał niejeden, jak ślimak i wzniósł się na wierzchołek drzewa, chce więc to z procentem dziś odebrać, lubi takich, bo w nich swój własny wzór upatruje. Mam przeto prawo do wymawiania Mu, iż się nazywasz wywołańcem. A nuż ten list przejdzie do późnej potomności, ta będzie zostawać w błędzie, wierząc własnym Jego słowom".

Polemikę tę kończy jednak tem, iż spodziewał się, że Lelewel powróci do Wilna a on albo na prefektostwie lub nawet na dyrektorstwie jakim skończy. Po śmierci żony nie spodziewał się już dla siebie pociechy. Usprawiedliwia się jednak z zarzutów, czynionych mu przez korespondentów wileńskich Lelewela, dziękując mu za przychylność, prawość serca i miłość dobra publicznego, które go spowodowały do wyrażenia zdania swego o jego lekcji. Tłumaczy się, że nieraz „w tej samej chwili żałowało się wymówionego słówka, ale to było zapóźno". Podnosi wszakże swoje chęci najlepsze. „Inna to rzecz zdatność, usposobienie". Mniej też dbał o erudycję, chciał uwagę słuchaczów skierować do zamiłowania dobra ogólnego, zagrzać do szlachetnego postępowania, zamiłowania narodowości, uzacnienia rodu ludzkiego i „oczyszczenia Litwinów z tego brudu, w którym są pogrążeni od dwóch tuzinów lat, lubo i z dawniejszych czynów nie nader się chlubić mogą. Zgadnąłeś — dodaje — iż znacznej części lada błazeństwo się podoba, że wywietrzały koncept jest milszym dla swej krotofili, niżeli myśl najgłębsza i prawda najoczewistsza, lecz nie zapominaj na to, iż się to dzieje w Litwie, to jest kraju na pół barbarzyńskim".

Donosi mu również o pogłosce co do Bandtkiego J. S. z Krakowa, że się stara o katedrę historji w Wilnie, konkursu jednak nieogłaszają i być może nawet, że go nie prędko ogłoszą. Nadmieniwszy o zamiarach swoich wakacyjnych odwiedzenia Puław i Królewca a może i Warszawy, donosi mu o egzaminach i zajęciach swoich. Do egzaminu stanęło 63 uczniów. Więcej jest na historji polskiej aniżeli na powszechnej. W roku następnym chciał wykładać, jeżeli dożyje, nowożytną i polską. Podkreśla, jak bardzo jest zajęty, tak że o wydawaniu genealogji przygotowywanej ani myśleć nie mógł. Jakby na potwierdzenie jego słów, następuje przerwa i w pisaniu listu, który dopiero po pewnym czasie dokończony został.

Czy same tylko zajęcia, czy może również i poruszanie wzajemne różnych spraw oraz ich krytyka, sprawiały czasem przerwę lub przeciąganie korespondencji, odpowiedzieć trudno. To jednak podkreślić można, że mimo drażliwej sytuacji w stosunkach wzajemnych, węzeł przyjaźni zaciskał się między oboma, tak że Lelewel spowiadał się przed Onacewiczem z tego, co go wówczas bolało i odpowiadał na zarzuty jego, że sam Wilno porzucił: „Nigdy mnie o tytuł nie szło, ani o profesorstwo, ani o adjunktostwo... Nie tytuły, nie przychody mogły mnie zatrzymać, od czego nie byłbym, ale dobre słowo, którego oczekiwać nie mogłem... Dzięki J. O. Księciu, że jeszcze mnie osądził za zdolnego do usposobienia się być pożytecznym... wyznam szczerze, że propozycje te były nieco obrażające mnie...“ [17])

List ten wskazuje wyraźnie, że Lelewel nosił w sercu głęboki żal, który tłumił w sobie i tylko od czasu do czasu wybuchał silniej, jak w liście do przyjaciela, który objął opuszczone przez niego miejsce.

Sytuacja Onacewicza w Wilnie nie przedstawiała się również nadto pomyślnie. Kurator dowiadywał się jeszcze w lutym, „jak idzie kurs P. Onacewicza“ [18]) i interesował się jego poborami [19]) oraz kilkakrotnie zapytywał Malewskiego, co sądzi o jego lekcji, na co Malewski dawał odpowiedzi powściągliwe i ogólnikowe.

Sam Onacewicz myślał o wojażu za granicę, podczas zaś wakacji zamierzał pojechać do Gdańska, Królewca, Warszawy i Puław dla poszukiwań i badań historycznych [20]). Kurator obliczał, że podróż

[17]) Lelewel do Onacewicza 2 czerwca 1819. Por. Śliwiński A., Joachim Lelewel, str. 113—14.

[18]) Kurator do Malewskiego 14/26 lutego 1819. Rpis AKW. 111, str. 969.

[19]) Kurator do Malewskiego w maju 1819, tamże str. 1225.

[20]) List Daniłowicza do Lelewela 9 czerwca st. st. 1819. Rpis BAU. 1266, nr. 1.

ta warta 250 r. sr. i że Onacewicz potrafi z niej korzystać, sam jednak nie chciał decydować i czekał opinji Malewskiego, który znając bliżej Onacewicza, mógł osądzić, „ile użytecznym z czasem być może". Chciał również poznać zdanie o nim rektora, „czy zdolny i może się uformować na profesora" [21]).

„Do Puław — pisał w liście kurator — niema poco jechać, bo bibljoteka porycka nie jest jeszcze tak rozłożona, aby z nią mógł co w prędkim przejeździe skorzystać".

Decyzja Malewskiego musiała wypaść odmownie, w myśl zresztą życzeń księcia, a równie i opinja o Onacewiczu mniej przychylna, skoro Daniłowicz donosi w lipcu a więc z początkiem wakacyj Lelewelowi, że Onacewicz wybierając się do Królewca i Puław, nakoniec osiadł w Wilnie". Co zaś sądził i mówił Malewski o Onacewiczu, wiemy już o tem z listów Daniłowicza do Lelewela, powściągliwiej pisał o tem do kuratora.

W tym czasie Baliński M. zapraszał Lelewela do Wilna, względnie na wieś do siebie na wakacje [22]).

Sprawa konkursu do wakacyj 1819 r. nie została załatwiona, krążyły tylko o nim różne sprzeczne wiadomości. Wiemy, co pisał o tem Kontrym w styczniu, Daniłowicz i Nowicki w kwietniu a Onacewicz w maju. W czerwcu donosił znowu Daniłowicz, że „Capelli żałuje zawsze jego straty, pewny, że konkurs nigdy ogłoszony nie zostanie..." [23]) W miesiąc zaś później zaznacza znowu: „O konkursie na historją głuche panuje milczenie, lubo gdzie niegdzie przebijają się głosy, iż ten ogłoszony zostanie" [24]).

VI. Wyjazd kuratora zagranicę. Ogłoszenie konkursu.

Kurator ks. Czartoryski z końcem 1819 r. wyjechał za granicę dla leczenia chorej żony. Przebywał tam cały rok następny i połowę r. 1821. Przed wyjazdem chciał jeszcze pozałatwiać ważniejsze sprawy uniwersyteckie i zostawić rektorowi różne dyrektywy.

[21]) Kurator do Malewskiego w maju 1819. Rpis AKW. 111, str. 1225 i 1229.

[22]) Obyś kiedykolwiek do nas powrócił! Obyś znowu chciał się zlitować nad biedną i opuszczoną u nas katedrą historji! Tego nietylko ja, ale i wszyscy uczniowie życzą. Przyjeżdżaj Panie Joachimie, czekamy Cię, nakoniec odwiedź choć podczas wakacyj Wilno...." — zaprasza go do siebie na wieś na „poziemki, maliny i t. d." Baliński do Lelewela 10 czerwca 1819, v. s. Rpis BUJ. 4435, t. 1, k. 9.

[23]) Daniłowicz do Lelewela 9 czerwca st. st. 1819. Rpis BAU. 1266, nr. 1.

[24]) Daniłowicz do Lelewela 9 lipca st. st. 1819. Rpis BAU 1266, nr. 2.

Starając się i zabiegając o przygotowanie dobrych sił dla uniwersytetu, główną uwagę zwracał na podróże zagranicę i od tej myśli nieodstępował nigdy. Wiążąca się z tem kwestja, jak użyć wracających z wojażu, budziła różne wątpliwości i zapatrywania. Jan Śniadecki proponował, aby wracających z zagranicy mianować zaraz profesorami nadzwyczajnymi. Kurator był temu przeciwny. Liczył się wprawdzie z tem, że nie należy zniechęcać powstrzymywaniem zasłużonej promocji, z drugiej jednak strony uważał, że „wędrówka zagranicą" nie jest jeszcze zasługą, owszem sądził, że była rodzajem dobrodziejstwa, za które uniwersytet miał prawo wymagać „poświęcenia się" czas jakiś. Zaznaczał przytem, że sam Śniadecki doświadczył, jak skwapliwa promocja może być szkodliwą dla młodego i jak często talent młody bywa zawodny [1]). Był więc kurator za wolniejszem tempem posuwania w stopniach wojażerów. Chciał, aby powracający z zagranicy dawali po 6 godzin lekcji, pobierając za to płacy 800 r. sr. W tym duchu pisać miał do ministra [2]).

Przeglądając zaś w lipcu raport generalny uniwersytetu, zauważył programmaty, dla których niedostateczności wstrzymał ogłoszenie konkursu. Skłoniło go to do wyłożenia rektorowi uwag swoich względem wakujących katedr historji i filozofji. „Jużeśmy się aż nadto przekonali — podnosił — że sława uniwersytetu i pożytek istotny kraju wymagają, aby jeśli nie wszystkie, to przynajmniej znaczna część katedr osadzona była przez profesorów rodaków [3]).

Przywiązanie ich do kraju daje większą pewność gorliwości a otworzenie pola do popisu na tak znakomitej posadzie, zachęci młode krajowe talenta, że się prawdziwie doskonalić zechcą w naukach. Kiedy przebiegam myślą wszystkich jakkolwiek znanych teraz w literaturze ojczystej, nie widzę żadnego, aby ważne obowiązki profesora historji i filozofji godnie mógł zająć. I to najwięcej wstrzymywało mnie dotąd w zezwoleniu na ogłoszenie konkursu... Ci co w historji pracują, żaden zdaje się nie widzi jej z tej strony, która szczególniej użyteczną być może młodzi uniwersyteckiej. Wszyscy oddali się prostej kompilacji. Dobre dawanie historji jest równie prawie trudnem jak kurs filozofji [4]). Wszakże zagraniczne o tych przedmiotach dzieła dostarczałyby dość materjałów do

[1]) Kurator do Malewskiego 27 maja 1819. Rpis AKW. 111, nr. 34, str. 1033.
[2]) Kurator do Malewskiego. Rpis AKW. 111, str. 1225.
[3]) Kurator do Malewskiego 8/20 lipca 1819, nr. 52. Rpis AKW. 111, str. 1049.
[4]) W bruljonie było pierwotnie: Dobre dawanie historji ledwobym że trudniejszem od filozofji nienazwał.

dobrej rozprawy, a któraby nas o własnych i odpowiednich na profesora zdolnościach kandydata dostatecznie nauczyła. Lepiej tedy będzie, tak jakeśmy w innych materjach robili, dobrać obiecujących a skłonnych do tych nauk młodzieńców, tych do doskonalenia się zachęcić, i tak na filozofję jak na historję, kiedy się już wypróbują dla ostatniej wyprawy i ogłady do Edinburgha posłać. Wedle tego proszę WM Pana zająć się starannie wyszukaniem spomnionych kandydatów najlepiej między nauczycielami gimnazjalnymi... Poświęcający się zaś do historji, już powinienby mieć wprawę w pisanie i posiadać główną zasadę historji, wszystkie gałęzi prawa a szczególnie prawo narodów i dyplomacją. Jeżelibyś i takich lub zdatnych na to nie znalazł przy uniwersytecie, można ułożyć programma do konkursu w ten sposób, że gdyby czyja rozprawa nie została uznana za dostateczną do otrzymania katedry, wtenczas ten, czyja rozprawa najwięcej obiecywać pozwoli po autorze, użyty n a p r z ó d przez $^1/_2$ roku przynajmniej w uniwersytecie do dawania lekcji jako zastępca, wysłany potem będzie kosztem uniwersytetu na wojaż dla wydoskonalenia, a później dopiero otrzyma katedrę".

W piśmie tem zaznacza także kurator: „Dowiaduję się, że P. Onacewicz i X. Dowgird nie robią wcale wielkich nadziei" [5]).

Uwagi te kuratora przyjął Malewski z uznaniem: „Myśl... aby ile możności katedry w uniwersytecie osadzać Polakami, każdy powinien przyjąć z uszanowaniem i uwielbieniem. W rzeczy samej zachęceniem niemałem będzie dla uczniów, gdy przed sobą będą widzieli te place zaszczytne". Przyjmuje także z uznaniem projekt ułożenia programmatu konkursowego z zastrzeżeniem wojażu, zwracając tylko uwagę, że zastępstwo winno trwać rok a nie pół, ponieważ kursa są roczne [6]).

W sprawie wzmianki księcia o Onacewiczu, uzasadnia zdanie swe dokładniej, wyznając, że jeszcze o nim z kursu jego i z pilnego przypatrywania się mu, nie może z pewnością osądzić, co obiecywać może — „ma wiele wiadomości i nic mu niebrakuje co do nauki, lecz jeszcze nie widzi planu pewnego co do historji, jakby ją pożytecznie mógł dawać, dodając: „i to pewne, że prędzej można mieć matema-

[5]) O Dowgirdzie, por. K. K o l b u s z e w s k i, Do biografji ks. Anioła Dowgirda. Księga pamiątkowa Un. Wil., Wilno 1929, str. 242. Por. Archiwum Filomatów, cz. I, t. 1, wyd. C z u b e k, str. 79: List Malewskiego Fr. (młodego) do Mickiewicza z 22 lipca (3 sierpnia) 1819.

[6]) Malewski do kuratora 24 lipca 1819. Rpis AKW. 111, nr. 392, str. 439—40. Rektor powołuje się, widocznie mylnie na pismo kuratora z 28 lipca v. s., gdy pismo to miało datę 8/20 lipca.

tyka, fizyka, medyka i t. d., aniżeli dobrego historyka lub profesora filozofji. Tu potrzeba człowieka i z dobrą nauką i z talentem szczególnym a mianowicie z dobrym rozsądkiem".

Sprawa konkursów została jednak niebawem rozstrzygnięta przez decyzję kuratora. W obszernej „Nocie" do Rektora, w formie dyrektyw, w punkcie 11 p. t. „Konkurs do historji filozofji i literatury", chciał, aby programmaty do tych kursów ogłosić niezwłocznie, jeśli można z warunkiem, o którym już pisał, że gdyby ubiegający się nie był jeszcze godny do osiągnięcia zaraz katedry, aby wysłany został na wojaż, jeśliby w rozprawie konkursowej obiecującego dowiódł talentu. Ze swej strony wskazywał dwu kandydatów do filozofji a na katedrę wymowy Brodzińskiego. W sprawie innych katedr, jakoteż co do dalszej promocji wracających z zagranicy wędrowników, spodziewał się, że uniwersytet wygotuje to do czasu jego powrotu [7]).

Polecenie kuratora „niezwłocznego" wygotowania i ogłoszenia konkursów do kilku katedr stawiało wreszcie tę sprawę na gruncie silnym i realnym. Konkurs do historji miał być też ogłoszony. Wśród wymienionych przez księcia kandydatów nie było kandydatów do historji ani też nazwiska Lelewela.

A jednak sytuacja dla tego ostatniego w Wilnie zdawała się polepszać z wiadomościami o wyjeździe kuratora zagranicę. Przeczuwał to już Daniłowicz w liście z 9 kwietnia t. r., kiedy podnosił przy spodziewanym wyjeździe księcia: „a toby była pora dla Pana osiągnięcia u nas katedry". Jakkolwiek bowiem nie wszystkie życzenia księcia uniwersytet spełniał i sam Malewski umiał nieraz postawić go wobec faktów dokonanych, nie wywołując nawet jego niezadowolenia, to jednak oddalenie się kuratora z kraju osłabiało z natury rzeczy jego ingerencję w sprawach uniwersyteckich. Na czas zaś jego pobytu zagranicą, uniwersytet przedstawienia swe i wnioski przesyłać miał wprost do ministra.

Sytuację dla Lelewela w Wilnie rozważał obszernie Kontrym w tym czasie. „Malewski więcej teraz aniżeli dawniej za Tobą skłoniony i oświadcza ubolewanie, żeś porzucił (Wilno), dodając, że szkoda, iż porzucił adjunktowstwo, które mu ofiarowałem, a o d r z u c e n i e m t e m o d s t r ę c z y ł k s i ę c i a i z r o b i ł s o b i e p r z e c i w n y m; słowem jest tego przekonania, że powinieneś był dosługiwać się stopniami i że zerwanie się stąd Twoje nie jest jego winą, o którą go niektórzy wbrew posądzają". Podnosi wreszcie, że

[7]) Pismo bez daty. Rpis AKW. 111, str. 1083, por. tamże, str. 1073.

dawni jego uczniowie działają na jego rzecz. „Przykro znosić niesprawiedliwość: ale możesz się pocieszyć tą powszechną opinją, którą tu zostawiłeś". Zapytywany zaś widocznie przez Lelewela co do ewentualnej kandydatury Bandtkiego J. S., objaśniał Kontrym Lelewela, że w owym czasie, kiedy on przyjął miejsce w Warszawie, chciał być Bandtkie w Wilnie na jego miejscu z warunkiem wyraźnym — jeżeli Lelewel nie będzie. Sam zresztą Kontrym był za nim i życzył sobie tego ze względu, że Bandtkie mógłby dokończyć Dogiela. Lecz ks. kurator „najwyraźniej przeciwnym się okazał". Wątpił więc Kontrym, ażeby Bandtkie powtórnie o tem myślał, o czem zresztą w Wilnie nic niewiedziano i podług wszelkiego prawdopodobieństwa spodziewał się Kontrym, że i rektor nie byłby za Bandtkiem, „bo nieznanych sobie osobiście nierad wpuszczać do Rady a przeto zawsze życzył mieć dosługujących się i wszelkim innym zamysłom na głowę przeciwny". Donosił wreszcie, że po oddaleniu się kuratora miała się zacząć korespondencja uniwersytetu bezpośrednio z ministrem, ale jeszcze w tej sprawie oczekiwane zalecenie ministra nie nadeszło [8]).

Jeszcze przy końcu września sprawa rozpisania konkursów nie była w uniwersytecie zdecydowana. Poliński, przyjaciel i kolega Lelewela z uniwersytetu, przybywszy w tym czasie do Wilna, zapytywał rektora Malewskiego, czy będzie konkurs do historji, na co on odparł: „sam jeszcze nie wiem, co zrobimy z tą katedrą".

Wkrótce jednak sprawa ta ruszyła nieco z martwego punktu, ponieważ na sesji dnia 1 października zalecił rektor fakultetom ułożenie programmatów do konkursu na katedry: historji powszechnej, literatury polskiej i filozofji moralnej. Nie wiadomo jednak było, kto miał je ułożyć. Spadł oczywiście ten obowiązek na „domowe osły" t. j. na zastępców danych katedr.

Polecenie to wywołało poruszenie i w gromadce przyjaciół Lelewela. Daniłowicz dziękując mu za mapki przesłane [9]), podkreślał, że każdy, kto na nie patrzy „nie może się dosyć wydziwić olbrzymiej pracy a zarazem odżałować, żeśmy z pośród naszego grona takiego przez nierozsądek utracili człowieka". O Onacewiczu nadmienił, że „miewa czasem przygryzki i mówią, że możeby był niezłym, gdyby nie nastał po Lelewelu". Chwaląc styl Lelewela w Panowaniu Stanisława Augusta, stwierdza Daniłowicz, że styl ten pojednał go z dawniej mu nieprzychylnymi. Donosząc zaś o zaleceniu rektora,

[8]) Malewski do kuratora 11 sierpnia 1819, nr. 438. Rpis AKW. 111, str. 472; Kontrym do Lelewela 18/30 sierpnia 1819. Rpis BUJ. 4435, t. 2, str. 299.

[9]) Poliński do Lelewela, Wilno 26 września 1819. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 389; Daniłowicz do Lelewela 16 paźdz. s. s. 1819. Rpis BAU. 1266, nr. 3.

informuje go w sposób bardzo powściągliwy: „O konkursie ani słychać, Onacewicz coraz mocniej pragnie się usadowić... Bóg wiedzieć raczy, kto je (programmaty) ułoży i kiedy zostaną ogłoszone". Mimo to podkreśla, że gdyby wyjść miały, prosiłby „ o pisanie do historji" w takim stylu, w jakim na świat wyszło Panowanie Stanisława Augusta.

Kontrym zaś odwołując się do pytań Lelewela jeszcze z 9 maja, zaznaczał, że w sprawie konkursu, tylko rektor może go objaśnić a od siebie podkreślał, że staranie się o stopień doktora w Wilnie będzie ciężkie z powodu wielkich formalności i radził zatem, by się o to postarał w Warszawie, bo bez doktoratu placu nie dostanie [10]). I Onacewicz zawiadomił przyjaciela, że we Wilnie na serjo myślą o konkursie, który może do Nowego Roku będzie ogłoszony: „a zatym czytać będziemy, a jeśli wola Boża, będziemy i pisać w słabej nadziei pomyślności, chyba posłuży szczęście, bo nie zasłużony, ale szczęśliwy bierze..."

Z powodu ogłoszonych prawideł, na mocy których w dwu oddziałach potrzebna była historja do otrzymania stopnia, wzrosło w tym czasie audytorjum Onacewicza do liczby stu zapisanych. Kiedy poprzedniego roku wykładał w sali prof. Becu, w roku 1819 przeniósł się naprzód do sali Groddecka, wreszcie w październiku do sali ekonomiki politycznej.

1 listopada na oddziale nauk moralnych postanowiono wreszcie, aby Onacewicz napisał programma konkursowe. Wymawiał się on tak przed dziekanem, jak i rektorem od tej pracy, twierdząc, że mu nie wypada pisać programu, ponieważ będzie należał do liczby ubiegających się. Nic to jednak nie pomogło i musiał podjąć się tego zadania. Powiadamiając o tych sprawach Lelewela [11]), podkreślał, że jeśli mu się historja nie uda, uderzy na statystykę, a gdyby i ta minęła go „łowić będzie" po Znosce ekonomikę. Zastrzegł się, jakoby nosił żal do Lelewela: „Niesłuszniebyś mię posądzał, że się gniewam. W ogólności gniewać się nie mogę, bo to nikomu nieszkodzi, a tembardziej na osobę, którą szacuję i poważam". Widać stąd, że stosunki między nimi były nieco naprężone.

Rektor Malewski życzył sobie, aby konkursy do historji i filozofji mogły być ogłoszone już na 1 grudnia. Nalegano zatem na Onacewicza, by z prospektem się spieszył. Wciągu listopada dokonał

[10]) Kontrym do Lelewela (list bez daty z przed 20 paźdz. / 1 listop. 1819. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 302—3.

[11]) Onacewicz do Lelewela 21 paźdz. / 2 list. 1819. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 180 a.

tej roboty, jaką mu narzucono. „Mozołu niemałego miałem, nim doszedłem do ładu jakiegokolwiek — informował o tem Lelewela, przesyłając mu kopję programmatu. „Napisałem programma własne siły przewyższające, wymagające więcej czasu, niżeli się na konkurs naznacza, wszakże autor powinien to zdatnością swoją nagrodzić" [12]).

Sprawa ogłoszenia konkursu posuwała się jednak o wiele wolniej, bo w dwa tygodnie po zapowiedzianym poprzednio terminie, donosił rektor kuratorowi, że konkurs do historji ogłoszony będzie od Nowego Roku. Stosownie też do życzenia księcia, aby o ile możności łączyć przedmioty nauk do jednej katedry, postanowił w konkursie do historji powszechnej dołączyć statystykę powszechną jako lekcję dodatkową [13]).

W tym czasie Lelewel źle się czuł w Warszawie. Kiedy mu Onacewicz robił wyrzuty, że miasto pisać o dziejach Indji, lepiejby zrobił, gdyby napisał historję historji, odpisał, że Indje już od roku wykończone, czekają tylko druku. Pracował nadto również nad historją historji, wertując Wachlera, mimo to jednak żalił się, że mu w Warszawie pisanie nie idzie i że „tylko co małego wygrizmolić może, ale nie wieloarkuszowe dziełko". — „Mam tu ogromne zapasy historyczne, statystyczne — pisał — ale mi zostaje patrzeć na nie, a nie użyć. Głupstwom zrobił, żem się w bibljotekarstwo wplątał, rzecz już nieodrobiona, trzeba puścić się albo na leniwe kroki, albo na próżniactwo" [14]).

Odpisując mu zaś na list z 14 października, zaznaczał: „Jak widzę z ogłoszonych prelekcji odmieniłeś plan dawania historji i do roku zredukował. Ja mego planu zeszłorocznego niezmienił". Miał Lelewel przed sobą wileńskie: Ogłoszenie lekcyj... albo „Praelectiones" na r. 1819/20 [15]). On sam zaś, kiedy się gotował „z przemową

[12]) Onacewicz do Lelewela 29 listop. 1819. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 184.

[13]) Malewski do kuratora 13/25 listop. i 15 grudnia 1819, nr. 692 i 768. Rpis AKW. 111, str. 484 i 489.

[14]) Lelewel do Onacewicza 21 listop. 1819, odebrany 1 grudnia. Rpis BOK. 3930, nr. 5. Por. Śliwiński, l. c., str. 117.

[15]) Praelectiones in Universitate Litterarum Caesarea Vilnensi a 1 IX 1819 ad 20 VI 1820: Ignatius Onacewicz, Philosophiae Magister, diebus Lunae, Martis, Iovis et Veneris ab hora V ad VIImae dimidium post meridiem praemissis Litteraturae historiae notitiis ad Wachlerum suaque dictata, tradet historiam antiquam et recentiorem duce Heerenio: medii autem aevi praeeunte Iohanne Müllero. Rerum gestarum expositio ut auditorum utilitati inserviat, opportunas crebrasque adiunget animadversiones in quibus disseret de ortu, progressu, amplitudine, potentia, atque interitu regnorum, causas et effectus variarum immutationum diligenter perquiret, tum populorum leges, mores, consuetudines, religiones, artes, disciplinas ac praeclara Virorum illustrium merita diligenter enucleabit".

mającą wydrwić bibljografję", kiedy „przyrządzał lekcje, dowodzące, że bibljografja jest urojeniem i nieegzystuje", niespodzianie zwolniony został na rok od dawania kursu bibljografji z powodu nawału zajęć bibljotekarskich.

Wśród tego poczta grudniowa z Wilna przywiozła mu wreszcie programmat konkursowy z filozofji i historji. Nadesłał mu go sam Onacewicz a niezależnie od niego Poliński. Ciekawe są uwagi i krytyka tego programmatu ze strony Lelewela [16]), który dziękując Onacewiczowi za przysłanie go, przystępuje do jego oceny i krytyki. „Zgadzam się na trzy pierwsze warunki, ale na tych trzech ogólnych trzeba było przestać i oraz nakoniec cocoś pojedynczego uformować". Nie mogąc zaś oceniać wyrazów z kwestji filozoji, zatrzymuje się tylko nad programmatem historycznym, który „nakoniec wyzywa wyłożenie całej historji starożytnej i nowożytnej? Zrazu mniemałem że to jest żądanie uczynienia porównania starożytności z nowożytnością, zakręciłem głową, aż to jeszcze coś więcej. Jakże się z tego w rozprawie sprawić? i jeszcze i jeszcze do tego w krótkim rysie wielkie epoki. — Nie wiem, czy uwaga sprawiedliwa. Wszakże nie ja wygnaniec, ale Wy wybrani stanowicie, mnie karku uginać". — Dodaje wreszcie: „dziwi mnie jak dawniej trudno było konkurs ogłaszać, kurator odrzucił, minister zatwierdzał, a teraz z kopyta wypadło bez wyższ(eg)o wpływu ogłoszenie?"

O dalszych losach ułożonego przez Onacewicza programmatu konkursowego donosił mu Daniłowicz. Przeszedł on przez fakultet a nawet przez Radę-„nie wiem tylko za jakowe grzechy dziś kursuje po innych fakultetach, by Sergi decydowały, jak uczyć historji..." Objaśniał, że Onacewicz w ambarasach i jeśli mu się historja nie uda, myśli o ekonomice, bo Znosko za lat dwa będzie emerytem. Dodawał wreszcie, nie wiedząc, że Onacewicz wysłał Lelewelowi prospekt konkursowy: „Onacewicz tu fanfaronował jakoby dawno prospekt konkursu Panu posłał, a ja tego nie widzę" [17]).

W uniwersytecie wyłoniły się różne trudności, gdy programmaty kursować poczęły po fakultetach z polecenia Rady dla czynienia spostrzeżeń. Wśród nich i „nieszczęśliwy programmat" historyczny. Wywołało to dużo kwasów i niezadowolenia, że oddziały były sędziami innych oddziałów.

W programmacie historycznym poczyniono także pewne zmiany względnie obcięcia. Według Daniłowicza usunięto punkt cały

[16]) Lelewel do Onacewicza 23 grudnia 1819. Rpis BOK. 3930, nr. 6.
[17]) Daniłowicz do Lelewela 19/31 grudnia 1819. Rpis BAU 1266, nr. 4.

„o jakichś tam stosunkach i wielkich momentach w historji powszechnej, czyli myśl środkową". Nie wiedział dobrze, bo pisał z pamięci, nie mając prospektu przed sobą. Dokładniej wyrażał to Sobolewski w liście do Lelewela, mianowicie, że Rada uniwersytetu uczyniła ważną odmianę, wyrzucając „owe stosunki polityczne, moralne, religijne i t. d." a na ich miejsce dołożyła statystykę, którą profesor historji miał dawać, jako kurs dodatkowy. Domagał się tego rektor Malewski, powołując się na wolę księcia kuratora.

Przyjęty wreszcie programmat na Radzie uniwersytetu, wrócił jeszcze raz do fakultetu, poczem odesłany został do Rządu uniwersytetu celem przesłania go do zatwierdzenia ministra [18]). Ks. kurator zajmował się wprawdzie sprawą ogłoszenia konkursów, oddalenie jednak i czas potrzebny na korespondencję osłabiał ogromnie ingerencję jego w tych sprawach. Uwagi księcia miały nieraz znaczenie czysto formalne, bywały też nieraz i spóźnione. Poznać z jego listów, że często już dopytywał się tylko, jak w danej sprawie uniwersytet postąpił. Tak też z początkiem lutego dowiadywał się [19]), czy programmat na katedrę literatury ułożony został według jego wskazówek i uwag. Jeżeli nie, możnaby zaraz w gazetach dodać, że gdyby z rozpraw przysłanych żadnej za dostateczną nie uznano, wtedy autor najlepszej z nich będzie wysłany kosztem uniwersytetu na wojaż dla wydoskonalenia się, biorąc przez czas ten po 800 lub 900 r. sr. W tym celu uniwersytet wzywa konkursujących, aby przy swej rozprawie w bilecie opieczętowanym, zawierającym nazwisko autora, wyrazili, czy takiemu układowi poddają się. Uderzyła go w piśmie rektora wzmianka, że Borowski pisze do konkursu rozprawę. Jeśli tym sposobem ubiegający się przedwcześnie wiadomi będą, to niedziw, że konkursa nie wydadzą oczekiwanego pożytku. Uniwersytet mógł przecie obrać Borowskiego bez konkursu, gdyby go sądził zdolnym na to miejsce. „Jest to zbyt narażać swoję nieparcjalność, zaznaczał książę, chcąc sądzić rozprawę, stanowiącą o losie znajomej nam osoby" [20]).

Wracając zaś do sprawy konkursów, podkreśla: „Konkursa do katedr filozofji i historji trzeba ogłosić w kilku językach [21]). Wszyst-

[18]) Daniłowicz do Lelewela 21 stycznia st. st. 1820. Rpis BAU. 1266, nr. 5.

[19]) Kurator do Malewskiego 4 lut. n. s. 1820, z Paryża. Rpis AKW. 111. str. 1099.

[20]) Por. list Malewskiego z połowy grudnia 1819 r. (nr. 768). Por. nadto Pigoń Stan., Historja jednego konkursu do katedry wymowy i poezji. Księga Pamiątkowa Uniw. Wileńsk., Wilno 1929, str. 294.

[21]) Po łacinie, niemiecku i po francusku.

kich kopje przysłać mi proszę. Uznaję i jużem dawno się z tem oświadczył, że osadzanie katedr ludźmi krajowemi jest niewątpliwie najużyteczniejsze. Ale kiedy przy uniwersytecie nie znajdzie się człowiek zdolny, trzeba udać się mimowolnie do konkursu, przez co jeszcze nie odrzucamy Polaków, którzy mogą dać poznać się konkursem [22]). Stąd także wypada wniosek, że ci co mieszkają w Wilnie, jeśli na nich nie padł wybor uprzedni uniwersytetu, próżnoby się do konkursu stawiali. Mam tu wiadomość, że P. Lelewel chce wrócić na historję. Na ten przypadek pamiętać trzeba, że dla niego szczególniej wojaż potrzebny".

W bruljonie własnoręcznym kuratora ustęp o Lelewelu brzmiał jeszcze mocniej [23]): „Mam tu wiadomość, że P. Lelewel chce się ubiegać o historję. Przyjęcie jego nie nastąpi, póki nie przystanie na wysłanie siebie za granicę na lat dwa do Francji i Niemiec".

Domagał się zatem kurator koniecznie, by Lelewel postąpił w myśl jego propozycji z 1818 r., którą Lelewel wówczas odrzucił, a od której kurator odstąpić nie chciał. Onacewicz, mieszkający w Wilnie był jakby z konkursu wyłączony.

Oprócz załatwienia spraw konkursowych, nosił się kurator od długiego czasu i z innym projektem. Myślał o sprowadzeniu do Wilna profesora do dyplomacji, któryby prócz tego dawał kurs literatury francuskiej i wprawiał uczniów do tego języka na ćwiczeniach dyplomatycznych. Pisząc o tem do Malewskiego, nie chciał dowodzić potrzeby takiego kursu, ponieważ rektor „znając dobrze stan znacznej części uczniów" uniwersytetu, pożytku zaprzeczyćby nie mógł. Sądził też, że ta sama osoba mogłaby wykładać również nawet i historję powszechną [24]).

Niewiadomo, skąd doszły ks. kuratora wiadomości, że Lelewel zamierza pisać do konkursu. Zapewne z Warszawy ktoś zawiózł ją do księcia. Najprawdopodobniej jednak poinformował księcia o zamysłach Lelewela ks. Stan. Czerski, naucz. gimnazjum wileńskiego, który bawił wówczas w Paryżu i bywał u kuratora w niedziele. Interesował się on konkursem, zachęcał, by Lelewel do konkursu stawał,

[22]) List ks. kuratora z 4 lutego 1820 n. s. (koncept, autograf). Rpis AKW. 111, str. 1099—1100. Por. tamże, str. 1157—1158, odpowiedź na nr. 706 Malewskiego z 1819 r.

[23]) Bruljon tamże, str. 1138, por. nadto str. 1157—58. Warjant: „aż jak przystanie na podróż".

[24]) Ks. kurator do Malewskiego w lutym 1820 r., na pismo rektora nr. 86.

chociaż dawał na niego „kreskę“ bez czytania pisma konkursowego, nie widząc nawet drugiego kompetenta. Dla Lelewela rad był wszystko uczynić. Zainteresował pracami Lelewela tak księcia, jak i Francuzów a przed księciem miał „zręczność powiedzenia kilku słów z honorem“ o Lelewelu. „Księciu kuratorowi mówiłem o pisaniu przez WMPana rozprawy o katedrę historyczną u nas, pokazał z tego swoje ukontentowanie i mówił o Panu z honorem“. Uczony Gail, „admirator“ Lelewela, rozmawiał o nim z księciem [25]).

Ale niebawem zaszedł moment, który mógł pobudzić Lelewela intenzywniej do myśli konkursowych, ponieważ w Warszawie, gdzie i tak czuł się źle, spotkał go niebawem poraz wtóry [26]) despekt w Król. Towarzystwie Przyjaciół Nauk, co go niewątpliwie bardzo dotknęło, mimo, że zaznaczał w wiele lat później, iż nie zważał „na chybienie tego o com niestał“ [27]). Zaproponowany w styczniu na członka czynnego, został 6 lutego odpalony. To mogło tem silniej zwracać jego myśli do Wilna, z którem go tyle łączyło wspomnień.

A jak Lelewel w Warszawie, nie czuł się również dobrze Onacewicz w Wilnie. Mając różne wątpliwości, czy zwycięży w konkursie, nosił się z rozmaitemi planami. Myślał m. i. o statystyce, starał się nawet, by ją mógł dawać, tymczasem lekcja ta powierzona została Ostrowskiemu [28]).

I na ten czas szukania wyjścia przypada elaborat Onacewicza z daty 20 lutego p. t. „Uwagi nad potrzebą pomnożenia

[25]) Ks. Czerski do Lelewela 12 lutego, 23 marca, 3 maja i 4 września 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 1, k. 157—163.

[26]) Już w 1812 r. Lelewel był „sposobiącym się“ niejako członkiem, energicznie pomagając w pracach Towarzystwa. W r. 1813 w kwietniu podany został na członka „przybranego“ z okazji przedstawienia do czytania na posiedzeniu publicznem rozprawki jego o handlu Kartagińczyków z Grekami, ale w wyborach został „odpalony“, co uważał za odwet ze strony Bohusza za znicowanie jego poglądów o pochodzeniu Litwinów. Dopiero przy końcu 1814 r. znowu postawiony, w wyborach z 8 stycznia 1815 r. na 16 głosujących otrzymał 14 głosów, zostając w ten sposób członkiem przybranym. W r. 1820 w styczniu zaproponowany został na członka czynnego, lecz na ogólnem zebraniu wydziałów 6 lutego nie został zatwierdzony. Miało się to stać dopiero w rok później, kiedy to na ogólnem zebraniu 4 lutego 1821 został wybrany na członka czynnego większością głosów. Por. Kraushar Al., Tow. Król. Przyj. Nauk, t. II, str. 302, t. III, str. 12—14 i 256—7, t. IV, str. 84, 89—90, t. V, str. 12, 21—2 i str. 142. Por. nadto niniejszą pracę, str. 10—13, przypisy.

[27]) Przygody... str. 31.

[28]) Daniłowicz do Lelewela 21 stycznia st. st. 1820. Rpis BAU. 1266, nr. 5.

katedr nauk historycznych"[29]), w związku z nowemi „Prawidłami o wynoszeniu do stopni uczonych", które w § 7 wymagały od kandydatów do tych stopni egzaminu z nauk historycznych, a więc tak i z historji jak też i t. zw. nauk pomocniczych. Podkreśla zatem Onacewicz, że historja powszechna (starożytna, wieków średnich, nowożytna i ojczysta) z naukami pomocniczemi ze względu na rozległość i rozrost winna by mieć kilku profesorów a przynajmniej tymczasowo prócz profesora, powinien być dodany w uniwersytecie adjunkt lub zastępca, któryby wziął na siebie wykład geografji starożytnej i nowożytnej, chronologji, dyplomatyki, heraldyki i genealogji wraz z historją polską.

Niewiadomo z czyjej inicjatywy powstał ten elaborat i wśród jakich warunków. Możnaby przypuszczać, że powstał z inicjatywy samego autora. Chodziło w nim o pomnożenie wykładów historji i o dodanie adjunkta. Mógł myśleć o sobie i o Lelewelu. Zabiegał zresztą i dla Lelewela i dla siebie o statystykę. Wiedział, że jeden z nich w konkursie zwycięży, dla drugiego znalazłoby się jakieś oparcie. Czy myśli te i plany były realne? To pewne, że elaborat nie miał żadnego pozytywnego wyniku. Co myślał i czuł Onacewicz w tym czasie i jakie przechodził chwile, można się domyślać. Czy programmat napisał na siebie? Jak długo sprawa ta wisiała w powietrzu, pewny był swego zastępstwa. Teraz należało iść w zapasy. A przykro go urazić mogło, że programmat skrytykował Lelewel. Uwagi te dotknęły go. Postanowił odpisać na list grudniowy Lelewela. „Jak uważam — pisał — drwić poczynasz, ale ja się wytłu-

[29]) „Historja powszechna — pisał Onacewicz — ma to przed wszystkiemi innemi naukami, iż będąc obszerniejszą, codziennie się powiększa. Ta jej obszerność i ważność jest przyczyną, iż we wszystkich dobrze urządzonych zakładach naukowych kilku profesorów na ten przedmiot jest przeznaczonych. Geografja tak starożytna jako też nowożytna, statystyka, numizmatyka, dyplomatyka, chronologja, heraldyka, genealogja w oddzielnych dają się kursach. Nie ma wprawdzie każdy przedmiot oddzielnego professora, lecz dają się one od czterech lub pięciu, którzy te części czyli nauki historyczne wykładają. Historja starożytna, wieków średnich, nowożytna i ojczysta oddzielnych mają professorów. Prawidła o wynoszeniu do stopni uczonych w § 7 wyraźnie wymagają od ubiegających się o stopnie uczone, aby zdawali examen z nauk historycznych, to jest z nauk nieoddzielny mających związek z historją i nauk pomocniczych, które wyżej wyliczyłem. Przekonany o niepodobieństwie tymczasowem zapełnienia tych wszystkich nauk historycznych, proponuję, aby dodanym był adjunkt lub zastępca, któryby wykładał jeografję tak starożytną jako też nowożytną, chronologją, dyplomatykę, heraldykę i genealogją wraz z historją polską. Tym tylko sposobem uzupełniłby się kurs nauk historycznych, żądany w 7 § Prawideł o stopniach uczonych". Rpis AKW. nr. 28. p. 113.

maczę. Słuszna uwaga, że zawiele napisałem w programmacie, lecz sądziłem, że Oddział w wysokiej swej mądrości ujmie cokolwiek, ale się to nie stało... Nie ma na to zgody, aby przestać na 3 punktach, bo odpisanie na one miernej znajomości wymagają, sama essencja jest na końcu. — Wielkie epoki można opuścić, na to zgoda, sądziłem, iż się oni sami domyślą. Pan Jan, jako matematyk nie polubił stosunków, jak ćwiek mu w głowę wbiłem: co się stanie doniosę natychmiast...“

Nie prędko mu jednak przyszło donieść o dalszych perypetjach programmatu, o których wspomnieliśmy, ponieważ w korespondencji nastąpiła przerwa i Onacewicz nie dokończył rychło i nie wysłał tego listu aż dopiero 31 marca.

Prócz repliki na krytykę Lelewela, zawierał list Onacewicza i inne wiadomości i szczegóły znamienne, które wskazują, jak szukał drogi z niewygodnej i ciężkiej sytuacji, którą z góry już przewidywał. „Nie gniewaj się za to — pisał — co ci otwarcie powiem, mimo woli Twojej mówiłem Malewskiemu, aby Joachima zaprosić na statystykę, byłoby dobrze, gdybyś tu był na oku, napisawszy do konkursu mógłbyś łatwiej i historją otrzymać, ja zaś bym poszedł na statystykę, ba nawet mógłbym myśleć o ekonomice, Znosko blizki nader emerytury, Czarniawski już emeryt“. Opowiada dalej, jak Malewski przyjął tę propozycję. „Stary słuchał projektu spokojnie, utyskiwał, żeś jego rady i życzenia nie usłuchał. Odpowiedziałem, iż te propozycje były zapóźno czynione, boś już dał słowo Warszawie. — Obaczym, obaczym, to wszystko być może“.

Przedstawiwszy Lelewelowi tę sprawę o statystyce, dodaje Onacewicz: „Ja spokojny jestem względem siebie, gdyby statystyka, historja, ekonomika mię minęła, w najgorszym przypadku dyrektorstwo zakończy karjerę moją i to będzie nieźle, można działać i tam co dobrego“.

Widzimy zatem, że Onacewicz po napisaniu programmatu, był zrezygnowany i był zdecydowany wziąść, co mu los da, snując i nierealne plany dla Lelewela i siebie.

Tymczasem ułożone już programmaty konkursowe do katedry historji powszechnej z połączeniem statystyki ogólnej, jakoteż i do katedry logiki i metafizyki z połączoną filozofją moralną wysłane zostały do Petersburga, gdzie je minister zatwierdził i odesłał w lutym do Wilna z „wygoworem“ dla Rady uniwersytetu, że przez lat 17 katedra historji wakowała a nadto, że do ogłoszenia konkursu nie potrzeba potwierdzenia ministra, wyraził zatem mocne zadziwienie,

że uniwersytet żąda konfirmacji na to, co bez niej sam zrobić był powinien.

W dniu 1 marca st. st. tj. 13 marca na sesji Rady uniwersytetu zapadła ostateczna decyzja w sprawie ogłoszenia konkursów.

Konkurs do katedry historji powszechnej w uniwersytecie wileńskim na mocy § 22 ustaw najwyżej potwierdzonych, ogłoszony został oficjalnie z datą: Dan na posiedzeniu Rady Uniwersytetu dnia 1 marca 1820 i rozesłany do pism krajowych a w tłumaczeniu i do obcych [30]).

Ubiegający się udowodnić powinien był znajomość swoją tej nauki. Naprzód dawszy wyobrażenie historji powszechnej, wyliczy nauki pomocne i nierozdzielny związek z nią mające. Powtóre wymieni celniejszych autorów, którzy w wiekach starożytnych, jako też nowożytnych, historją powszechną pisali, z przytoczeniem zalet i uchybień znaczniejszych. Po trzecie w krótkim rysie wielkie epoki dziejów ludzkich wykaże, w których znaczna część rodu ludzkiego niepospolitej w swym bycie doznała odmiany. Na koniec nakreśli plan, podług którego dawana ma być historja powszechna w uniwersytecie.

Konkurs zaznaczał, że profesor historji powszechnej będzie także dawał za lekcją dodatkową ogólną statystykę. Ubiegający się przeto obowiązany był dać swoje zdanie w tej nauce, jej obszerności, granicach, postępie, autorach, którzy o niej pisali i o najlepszym sposobie jej dawania.

Ponieważ zaś historja powszechna i statystyka ogólna dawane być miały w języku polskim, więc i rozprawa musiała być pisana po polsku. Autor dołączyć musiał dzieła swoje, jeżeli miał jakie w druku lub rękopis, tyczące się historji powszechnej i statystyki ogólnej.

Każde pismo konkursowe zawierać było powinno pewną dewizę i bilet osobny z tąż samą dewizą, zapieczętowany i imię autora wewnątrz. Czas konkursu był roczny t. j. do 1 marca 1821 r. s. s.

Pensja roczna profesora zwyczajnego określona była w konkursie na 1500 rubli srebrnych i przytem „stancja". Profesorowi, który wysłużył lat 25, płaca jego roczna zamieniała się na pensję dożywotnią.

Przyjaciele wileńscy zaczęli teraz silniej naciskać na Lelewela, by pisał do konkursu, zbijając jego wątpliwości i wahania. „Nie

[30])Malewski zawiadomił natychmiast kuratora o dezycji Rady. Rpis AKW. 111, nr. 140, str. 503, 1 marca 1820 v. s. Por. Dzienn. Wileński 1820, I, 490, zeszyt kwietniowy.

wiem skąd ta Pana myśl — pisał do niego Daniłowicz — że konkurowanie próżne będzie, ja myślę przeciwnie; masz tu niektórych przyjaciół, resztę Ci pozyskamy z Polińskim i Ołdakowskim, który się ma nierównie lepiej“ [31]). Prosił go tylko, aby w rozprawie konkursowej nie używał j długiego oraz, aby styl był taki, jak w Panowaniu Stanisława Augusta. Podkreślał, że Onacewicz wielu się naprzykrzył i że książę nie będzie za nim. Zaznaczył, że programma konkursowe już się drukuje i miało być właśnie czytane na sesji. Zaklinał go zatem, by ustąpił nieco z mazowieckiego uporu, chciał być mniej oryginalny w stylu a niezawodnie „z naszem ukontentowaniem powrócony nam będziesz. Ile wiem od Podczaszyńskiego — dodawał — Pan Jan całkiem Ci nie jest przeciwny, owszem oddaje wszędy sprawiedliwość“.

Następnego dnia i Kontrym informując go o ogłoszeniu konkursu [32]), przypominał o niedawnem oznajmieniu ministra, że bez stopnia magistra adjunktem, a bez stopnia doktora profesorem być nie można. „Do tych zaś stopniów u nas nowem urządzeniem wielkie i długie ceremonie są przywiązane. Jeśli masz jeszcze u nas jakie widoki, a życzę, abyś je miał, tedy trzeba tam wziąć stopień doktorski. Tego zdania jest i Groddeck, z którym o tem mówiłem. Przyjaciół tu masz, bądź pewny, jeżeli nie więcej, tedy niezawodnie nie mniej, jak gdy (tu) byłeś obecny“.

Zachęcali Lelewela i inni. Zachęcał go i Sobolewski L. pisząc: „Nic tedy więcej Panu nie zostaje, jak wziąć pióro w rękę i choć późno otrzymać to, co się dawno Jemu należy“ [33]). I on wzywał Lelewela, aby o konieczny stopień doktora filozofji ubiegał się w Warszawie.

Były i krytyki programmatu. Podjął się tego Nowicki [34]): „Programma do rozprawy konkursowej zdaje się zupełnie być dziełem Onacewicza — pisał do Lelewela — i ledwie mogę wierzyć, aby go Oddział zwłaszcza literacki w takiem nieobrobieniu wypuścił. Ostatni punkt podług mnie najważniejszy, trąci niezgrabnem połączeniem wielkich myśli; pierwszy zupełnie szkolarski,

[31]) Daniłowicz do Lelewela 28 lutego (zaczęty), 1 marca st. st. 1820 (skończony). Rpis BAU. 1266, nr. 6. Ołdakowski do Lelewela 20 lut. 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 63. Zachęcając Lelewela, powołuje się na Daniłowicza, od którego słyszał, że trwa w postanowieniu pisania do ogłosić się mającego konkursu.

[32]) Kontrym do Lelewela 2/14 marca 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 304.

[33]) Sobolewski do Lelewela 4 marca 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 677.

[34]) Nowicki do Lelewela. Białystok 3 marca 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 717.

dwa środkowe nielogicznie ułożone. Być może, że się mylę, ale takby się przynajmniej zdawało. Jeszcze pisma perjodyczne tak ważnego nie objawiły zdania, spodziewać się należy, iż dotąd pod rozwagą światłych mężów zostaje. Groddeck jak słyszałem naśmiał się z niego dowoli".

Ale i jemu również uśmiechała się myśl o katedrze, choćby dla tego, by jej nie otrzymał Onacewicz. Pierwszeństwo przed sobą i wszystkimi oddawał jednak Lelewelowi: „Cóżkolwiek bądź pozbawiony wszelkich zasobów, kusić się próżno i konkurrować nie pragnę. Talenta, praca i wielkie w narodzie zasługi oddawna zgotowały WWM Panu Dobrodziejowi mieśce w świątyni Minerwy. Jeżeli sprawiedliwość szalą ważyć będzie, ujrzymy naówczas powracającą dla Litwinów jutrzenkę. Za rok najdalej koniec tak interesującej sceny nastąpić powinien".

Stosownie do życzeń ks. kuratora konkursy ogłosić miano w pismach w kilku językach. Programmaty do konkursu na katedrę filozofji i historji we wszystkich pismach perjodycznych polskich i rosyjskich, w gazetach zaś zagranicznych w języku niemieckim i francuskim [35]).

Donosząc o sprawach konkursowych kuratorowi, musiał rektor Malewski wspomnieć i o Lelewelu, o którym mu ciągle w Wilnie przypominano. Nawiązując więc do wzmianki księcia o ewentualnym kandydacie do konkursu, podnosił od siebie: „O P. Lelewelu słyszałem tylko, że niekontent z swojego placu w Warszawie, jeżeliby się ubiegał o katedrę historji przez konkurs, można będzie mu warunek położyć, odbycia wojażu zagranicę" [36]).

W tydzień potem [37]) dołączył jeszcze programmat w tłumaczeniu na język francuski, w którym wedle życzenia księcia miał być też ogłoszony [38]). Ogłoszeniem programmatów w gazetach i czasopismach paryskich miał się zająć Jundziłł. W niemieckich gazetach miały być też umieszczone a nadto miały być przesłane do członków honorowych zagranicę i do uniwersytetów.

Godził się rektor [39]) z kuratorem co do myśli sprowadzenia do Wilna profesora dyplomacji, któryby dawał i kurs literatury fran-

[35]) Malewski do kuratora 8 marca 1820, nr. 157. Rpis AKW. 111, str. 507.

[36]) O tem piśmie rektora miał wiadomość Onacewicz.

[37]) Malewski do kuratora 15 marca s. s. 1820, Rpis AKW. 111, str. 509, nr. 191, oraz 26 kwietnia, str. 519, nr. 342.

[38]) Concours pour la chaire d'histoire universelle à l'Univ. Imp. de Vilna, 1. III. 1820. Rpis AKW., nr. 148, str. 101, poz. 7.

[39]) Malewski do kuratora 26 kwietnia 1820. Rpis AKW. 111, str. 519, nr. 342.

cuskiej, nie wiedział jednak, co zrobić z Pinabelem, który był już w uniwersytecie lat 23. Ponieważ do niczego innego nie możnaby go było użyć a literatura francuska według rektora potrzebowałaby podniesienia, bo była dotąd słabo dawana, należałoby wyrobić dla niego pensją emerytalną, co byłoby jednak ciężarem dla funduszów uniwersyteckich. Profesor dyplomacji mógłby pobierać pensji 1000 rubli sr., a za literaturę francuską 500 rubli, wskazywał jednak rektor, że w etacie uniwersytetu nie było ani dyplomacji ani literatury francuskiej, chociaż oba te kursa byłyby bardzo potrzebne.

Otrzymał kurator wszystkie ogłoszone programmaty, a więc do logiki i filozofji, historji powszechnej i statystyki, wymowy i poezji czyli literatury polskiej, wreszcie anatomji ludzkiej. Do katedry literatury oraz historji rosyjskiej przedstawił uniwersytet w języku rosyjskim, ale jak donosił rektor, nie nadeszło jeszcze zatwierdzenie. Stosownie do zaleceń kuratora do każdej katedry należał osobno kurs dodatkowy. Profesor zwyczajny miał zatem dawać na tydzień lekcji godzin 8, a to 6 godzin kurs główny a 2 godziny kurs dodatkowy.

Otrzymawszy te pisma i programmaty, wstrzymał kurator ogłoszenie w gazetach francuskich konkursu do katedry historji [40]), „bo gdyście położyli za warunek dawanie lekcji w języku polskim lub łacińskim — podnosił książę — próżnoby się takiego profesora szukało we Francji. Po polsku nikt tu nie umie, a łaciny francuskiej uczniowieby nasi niezrozumieli".

A dodać należy, że jeszcze na początku marca Malewski podkreślał w piśmie do księcia, że „do historji szukamy osoby zdatnej, którąby w języku polskim tę lekcję mogła dawać". Na żądanie jednak kuratora przygotować kazał i tłumaczenia, ale sam książę spostrzegł, iż jest to bezcelowe.

Tak wreszcie po wielu latach rozpisany został w uniwersytecie wileńskim konkurs do katedry historji powszechnej [41]).

VII. „Sine me liber ibis in Urbem".

Ogłoszenie konkursu stawiało znowu przed Lelewelem pytanie, czy pisać pracę konkursową? Z tą myślą opuścił zresztą Wilno

[40]) Kurator do Malewskiego, pismo bez daty (z maja lub czerwca). Rpis AKW. 111, str. 1111, do nr. 342 (z 26 kwietnia 1820 r.).

[41]) Katedra historji wakowała faktycznie od r. 1803, chociaż Hussarzewski wykładał jeszcze dwa lata. Na zebraniu powszechnem profesorów 18 lipca 1803 r. ułożona została lista katedr wakujących w uniwersytecie stosownie do ustaw

w 1818 r. Gdy jednak teraz pytanie to było zupełnie realne, różne skrupuły i wątpliwości stawały przed nim i trapiły go.

Z różnych stron szły do niego prośby i zachęty oraz nawoływania, by stanął do konkursu. Były to przedewszystkiem głosy przyjaciół i uczniów. Co do profesorów w Wilnie, mógł się spodziewać, że będzie ich miał po swej stronie. Tak go zapewniał Kontrym, Daniłowicz, Sobolewski i inni. Wiedział, że i dawniejsi jego przeciwnicy, a nawet Jan Śniadecki, zjednani zostali dla niego. Czy mógł jednak na to liczyć? Co do rektora Malewskiego, ten zawsze okazywał mu względy, to samo mógł wyczuć z listu jego jeszcze z 1818 r. po opuszczeniu Wilna, to samo pisali mu przyjaciele. Zostawał jeszcze kurator, ale co do niego Lelewel złudzeń nie miał. Był przekonany o nieżyczliwem jego stanowisku. Kurator bawił jednak zagranicą i ingerencja jego w sprawach uniwersyteckich zdawała się być o wiele słabsza. Lecz wola jego mogła i w tej sprawie zaważyć względnie zadecydować, gdyby mu specjalnie zależało na niedopuszczeniu Lelewela. Rektor Malewski szedł najczęściej zgodnie z księciem, chociaż były wypadki, że umiał kierować sprawami i nie z wolą jego.

Rozważania zatem w tym kierunku wyniku pewnego nie dawały. Pisać do konkursu i narazić się na odrzucenie, było to dla Lelewela upokarzające. A jednak zawsze licząc się zgóry z porażką, chciał do konkursu koniecznie pisać.

Istniały nadto szkopuły i trudności natury formalnej, o których donosił mu Kontrym, Sobolewski, Uldyński i i., a o których on sam najlepiej wiedział, mianowicie brak stopnia doktorskiego, bez którego nie można było otrzymać profesury według rozporządzenia ministra. Ta trudność formalna mogła zamiar jego opóźnić lub nawet unicestwić!

Pozostawał wreszcie silny szkopuł natury uczuciowej, wzgląd na przyjaźń, jaką żywił dla Onacewicza i z którym pozostawał w korespondencji. Wprawdzie Onacewicz wielokrotnie oświadczał

zatwierdzonych 18 maja 1802 r. Wśród nich była i katedra historji powszechnej, ponieważ ks. Hussarzewski wyraził żądanie zaliczenia go od 1 września 1803 między profesorów wysłużonych. Ks. Czartoryski prosił jednak 28 lipca uniwersytet, aby profesorowie wysłużeni jak i ci, którzy jeszcze emerytury nie dostali a tylko wnieśli podanie, by dalej pełnili obowiązki do czasu, póki nie nastąpi wybór nowych profesorów i póki nie zjadą na ich miejsca. Na co się oni zgodzili. Hussarzewski był emerytem od września 1803 r., ustąpił w czerwcu 1805, a zmarł 13 grudnia 1807 r. Sbornik matierjałow dlia istorji proswieszczenija w Rossiji, t. II, Petersburg 1897, nr. 143. Daniłowicz pisze o 14 latach wakansu, Onacewicz o 17-tu.

mu, że liczy się z przyjściem jego do Wilna i że tak być powinno, że jest tego pewny oraz, że nie będzie to z krzywdą jego. Wiedział jednak Lelewel bardzo dobrze, że Onacewicz będzie do konkursu pisał, a skoro tak, to mimo oświadczenia różne, myślał i o możności osiągnięcia katedry. Znając zaś drażliwość jego, liczył się z tem, że ewentualnego zwycięstwa jego spokojnie nie zniesie. Wiedział też z listów przyjaciół, słusznie czy niesłusznie oskarżających Onacewicza, że wszelkiemi sposobami zabiega o otrzymanie katedry. Przyjacielowi nierad był wchodzić w drogę, tem bardziej, że ten przyjaciel miał zastępstwo katedry, o którą się ubiegał. A jednak mimo wszystko czuł, że do konkursu iść powinien i pójść musi.

Nie kto inny, jeno właśnie Onacewicz doniósł mu o pogłosce, jakoby o katedrę czynił starania J. S. Bandtkie z Krakowa. Pogłoskę tą zapytywany Kontrym zbijał. Rodziła ona jednak w Lelewelu niepokój i wątpliwości. Czy Bandtkie istotnie się ubiega? Czy wysuwa kto jego kandydaturę? Czy Bandtkie będzie stawał do konkursu? Wszak mógłby on katedrę osiągnąć i bez konkursu, bez pisania konkursowej rozprawy. Wśród tego rodzaju wątpliwości pisze list do niego, będąc z nim w najprzyjaźniejszych stosunkach. „W Wilnie niezadługo ogłoszony będzie konkurs do historji, już projekt poszedł do potwierdzenia ministra [1]). PP. Orderowi Senatorowie pewnie nie będą się tą drogą uganiać: chociaż w Wilnie oczekują tego po Senatorze. Co do mnie pewny jestem, że czyniłbym kroki próżne, ale mi powtarzają, że wypada, żebym do konkursu pisał? Cóż na to?"

Bandtkie z odpowiedzią nie zwlekał. W parę dni śle do Lelewela list, który najlepiej świadczy, jak mu był życzliwy, jak go cenił i jak bardzo przejęty był losem jego. Oddalenie się Lelewela z Wilna odczuł, jako wielką krzywdę mu wyrządzoną [2]). Mówiąc zaś o sobie, podnosił, że w Wilnie lubią „pochlebców, grzecznych profesorów, nisko się kłaniających" a do tego był on już za stary. Wiedział, że go do Wilna nie wezwą „e x t r a o r d i n e m" i był co do tego spokojny. Przyznawał wprawdzie, że „pokuszenie" byłoby dla niego wielkie, bo właśnie w tym roku spodziewał się skończyć bibljotekę, ale był pewny, że znajdzie dla siebie gdzieś indziej odpowiednie miejsce.

„Nikt więcej nie czuł krzywdy, ukochany przyjacielu Tobie wyrządzanej — dodawał — że Cię trzymali na zastępstwie profesury,

[1]) List Lelewela do J. S. Bandtkiego z 4 marca 1820. Rpis BUJ. 1874, k. 195 (4 marca zapewne n. st.).

[2]) J. S. Bandtkie do Lelewela 12 marca 1820. Rpis BUJ. 4170. Por. Ś l i w i ń s k i, J. Lelewel, str. 128.

jak ja, testis poczciwy Kontrym, Mianowski, Ołdakowski etc." Poczem wyjaśnia znowu: „Gdybym był w 1818 zastał JW. Zamoyskiego w Warszawie, byłbym się przez niego starał i dopiął życzenia, które miałem wtedy. Rozumiem, że los lub przeznaczenie, bo w to mocno wierzę, niechce, abym był w Wilnie. A zatem myśl tę całkiem porzuciłem".

Zraziło go do Wilna i to, że Wilnianie „byli tak rozsądni", że nie wzięli ks. Kudrewicza, konkurującego do teologji. Nie chciał się narazić na coś podobnego. „Niech tam będzie p. Onakiewicz i ten pan w Krzemieńcu, któregom imię zapomniał. Ja obudwuch nie znam i wątpię, aby byli podobnemi do Joachima Lelewela". On sam do konkursu stawać nie myślał: „Jakby mię wcale nie bolało, gdyby Panu przedemną dali pierwszeństwo, tak zdaje mi się, nie mogłoby mnie bardzo cieszyć z temi nieznajomemi ichmościami wchodzić w szranki. Wiedzieli com myślał w 1818 w Wilnie. Kłaniać się nie myślę JWWMMMPanom wileńskim, to jest JWWMMPanom professorom emerytom, pułkownikom etc., którzy wyżej nos czasem mają, jak inni. Xiążęciu Czartoryskiemu i Ordynatowi Zamoyskiemu z dawna jestem obowiązany, ale wiem z boku, że nieraz tych prześladują dawni wysłużeni Wilnianie, którzy są w łaskach tych wielkich prawdziwie Panów".

„Tak luby Panie Lelewel — dodawał Bandtkie — kiedy się podasz, prosić będę Boga, żeby Ci dali pierwszeństwo skuteczniej, jak zacnemu memu przyjacielowi X. Kudrewiczowi. Wreszcie, jeżeliby Ci programm pochwalili, etc., a zostawili Cię na koszu, wtedy niech Cię to nie zraża. Accedit in puncto, quod non speratur in anno".

List Bandtkiego przynosił Lelewelowi odrzucenie jednej pogłoski oraz pewność, że z tej strony nie ma się czego obawiać. To wzmacniało jego szanse. Nawet co do stanowiska kuratora nadchodziły uspakajające, chociaż nie dość wyraźne i jasne wiadomości. Daniłowicz pisał do niego, że ile go dojść mogły słuchy, kurator był dla niego przychylny. Nie wiedział tylko, jak rozumieć pismo księcia do rektora „iż Pan Lelewel niezawodnie do konkursu pisać będzie, a gdyby jego rozprawa najlepszą znaleziona była, tedy ostrzega rektora, że on koniecznie potrzebuje wojażu" [3]). — Wiemy o tem piśmie kuratora. Snać Malewski dobrze znający księcia, już w samem wymienieniu przez niego nazwiska Lelewela wśród kandydatów do konkursu, widział mimo zastrzeżeń co do wojażu dobre dla Lelewela

[3]) Daniłowicz do Lelewela 30 marca st. st. 1820. Rpis BAU. 1266, nr. 7.

horoskopy, bo książę zaliczył go między starających się, gdy Onacewicza zdawał się wykluczać.

Nasunęła się Lelewelowi sposobność zagadnienia i samego rektora Malewskiego, który zwrócił się do niego w sprawach innych (litografji), prosząc go o zajęcie się niemi. Miał Lelewel możność poruszenia i spraw konkursowych [4]). Nie mógł sobie wyjaśnić sytuacji, że do rozprawy miało być załączone nazwisko, opieczętowane w bilecie, t. zn., że rozprawa miała być nadesłana z ustajonem nazwiskiem. Co miał robić autor rozprawy, któryby chciał załączyć drukowane inne swe prace i jak wówczas mógłby utaić swe nazwisko. „Co do mnie, wolałbym, jeżeliby mi przyszło się o historję ubiegać, życzyłbym sobie, żeby można ubiegać się otwarcie, bez nakrycia nazwiska". Nie dlatego, żeby się z drukowanemi dziełami popisywać, ale dlatego, że nie pochlebiał sobie, aby miał być tak biegły, żeby uniwersytet nie mógł mu czynić jakich zarzutów, gdyby raczył mieć wzgląd na jego ubieganie się. Gdyby zaś nazwisko miało być zakryte, jużby nie o nim, ale o jego rozprawie decydowano, a skoroby rozprawa za odpowiadającą uznaną została, wszelkie potem po wyjawieniu nazwiska czynione warunki byłyby obrażające i krzywdzące.

Uderzyć musi ta chęć wystąpienia do konkursu otwarcie a z drugiej strony, jak ciągle liczył się z zastrzeżeniami ks. kuratora co do wojażu, choćby rozprawa została uznana. Stąd w liście jego ostrożne alluzje.

Mimo, że ciągle podkreślał, że jeszcze nie wie, czy do konkursu stanie, to jednak chciał przez Kontryma zasięgnąć zdania rektora co do tych wątpliwości a nawet wyrażał życzenie, by w tym kierunku wyjaśnienia zostały ogłoszone dla wiadomości ewentualnych konkursantów.

Pewne nadzieje i co do Jana Śniadeckiego przesyłał mu Sobolewski, który niezmordowanie, gdzie mógł, urabiał Lelewelowi opinję w sprawie jego powrotu do Wilna [5]). „Ile razy zdarzy mi się dowiedzieć, co się Jego osoby i widoków tycze — pisał Sobolewski w kwietniu — tyle razy utwierdza się we mnie nadzieja, że na zaszczyt naszego uniwersytetu powrócisz do Litwy". A potem podawał wiadomości bardziej konkretne: „Nie wiem, jak to przyjmiesz, co mam teraz donieść, nie mogę wszelako tego przenieść na sobie, abym Go nie uwiadomił, że umysły osób najwięcej wpływających w interesa

[4]) Malewski do Lelewela 30 marca s. s. 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 3. k. 519—20 (Nr. 227). Na ostatniej karcie wolnej listu mamy bruljon odpowiedzi Lelewela na ten list.

[5]) Sobolewski L. do Lelewela 11 kwietnia 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 679.

uniwersytetu, coraz bardziej i widoczniej skłaniają się na stronę WMP. Dobr."

I opisuje mu, jak dnia poprzedniego był u J. Śniadeckiego i w ciągu długiej rozmowy wspomniał recenzję krótkich zbiorów historji polskiej, umieszczoną przez Lelewela w Pamiętniku Warszawskim. „Śniadecki do tego stopnia odstąpił swego dawnego uprzedzenią, iż oddając pochwałę pracy WMPDobr., oświadczył: „Muszę napisać do P. Lindego i prosić Go, aby z mojej strony powiedział, P. Lelewelowi, iż to pismo Jego czytałem z ukontentowaniem".

Sobolewski podkreślał, że nie robi żadnych uwag nad tym komplementem Śniadeckiego, powtarzając tylko dosłownie słowa jego: prosił go, by się z tem gdzie „nie wypisał" a wiedział tylko o tych szczegółach, dodając nadto, że Śniadecki na programmat do historji bardzo narzekał, że nie po polsku jest napisany.

Słowa Śniadeckiego kazały mu wierzyć, że sprawa Lelewela jest na najlepszej drodze. „Wiadomo także WMP. Dobr., z jaką skwapliwością radby go w Wilnie widzieć P. Prof. Groddeck. Prof. Cappelli gardłuje za Panem. Jednem słowem rzeczy są na tej stopie, że dosyć jest ze strony Pańskiej chcieć przenieść się do Wilna na katedrę historji, a pewnie swego dokażesz".

Starał się również rozprószyć jego możliwe skrupuły co do stanowiska ks. kuratora w liście do rektora Malewskiego, aby w przypadku otrzymania przez Lelewela katedry, wysłany on został na wojaż: „Jest to idea — tłumaczył Sobolewski — która mocno uczepiła się księcia; a dla Pana równie niepotrzebny jest wojaż, jak konkurs. Ale cóż począć z ludźmi, którzy nie lubią się cofać. Wreszcie co to szkodzi, otrzymawszy katedrę, przewietrzyć się nieco po świecie".

Odpowiedź Malewskiego przynosiła Lelewelowi również pewne nadzieje. Nie przez Kontryma lecz osobiście wyjaśniał mu rektor, że ten, kto do konkursu dzieła dołącza, tem samem otwarcie robi konkurs, ktoby zaś nie chciał „objawić się" przed postanowieniem o jego rozprawie, ten w bilecie opieczętowanym winien przesłać nazwisko. Zachodząca w ogłoszeniu konkursu niezgodność mogła być łatwo pogodzona przez tych, których dzieła publikowane były znane, mogą bowiem rozprawę przysłać opieczętowaną i przy niej bilet, zawierający nawisko z wymienieniem dzieł wydanych. „Jedno lub drugie WMP. Dobr. zrobisz, zawsze będzie do konkursu przyjęte" [6]).

[6]) Malewski do Lelewela 17 maja 1820, nr. 405. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 521.

Nie wiedział jeszcze rektor, ktoby z ubiegających się w tej nauce znalazł się dostatecznie „odpowiadającym" dla powołania do urzędu profesora ordynaryjnego, „może być jak WMPan Dobr. przewidujesz, że będą czynione układy z kandydatem ubiegającym się, który otrzyma pierwszeństwo, aby już została do tej katedry raz na zawsze przywiązana osoba; bo zastępstwo, jakie się dziś praktykuje, nie jest wcale pożyteczne dla nauki, bo osoba nie będąc zapewniona swego placu, nie poświęca się jej zupełnie".

W odpowiedzi swej [7]), korzystając z wiadomości o ponownem wybraniu go rektorem, podnosił Lelewel, że wznieciła w nim „uczucia najżywszę ukontentowania", które wynurzać się ośmiela, składając życzenia. Podkreślił, iż może niedobrze uczynił, że się pytał „o wyjaśnienie przypadkowych dwuznaczności w programmacie konkursowym" i prosił, by mu to Malewski raczył wybaczyć. Zaznaczył też, że nie odważyłby się występować do konkursu z nazwiskiem i dołączeniem imiennem dzieł, gdyby go do tego nie ośmielała rada jego. Ponieważ rektor w liście podniósł, że nie wie, ktoby z ubiegających się znalazł się dostatecznie odpowiadającym dla powołania na profesora zwyczajnego, ostrożny i podejrzliwy Lelewel wysuwa domniemanych kandydatów, pisząc, że nie byłoby niepodobieństwem, żeby Bentkowski albo Bandtkie nie pokusili się o to, a w takim razie trudno by było zaprzeczać im kwalifikacji. Podawał te nazwiska tylko „za przykład", ale w ten sposób próbował wywołać ze strony Malewskiego wyraźniejsze wypowiedzenie się w tej sprawie. Nawiązując wreszcie do słów jego o potrzebie przywiązania raz na zawsze osoby do katedry, zaznacza: „I to potrzebuje licznych wyjątków, między które i mnie raczysz JW. policzyć. Sądziłem nawet, że by być przywiązanym do nauki nie do placu, zdołam kiedyś i na plac zasłużyć. Rzeczywistych środków ubijania się o plac niemam a bez placu nawet sama nauka jedyną mi osłodę i przyjemność w obowiązku przynosi". W ten sposób starał się Lelewel usprawiedliwić za list swój poprzedni i uwagi w nim podane co do konkursu.

Wzywano Lelewela ustawicznie z różnych stron, by do konkursu stawał. Wzywał go i Uldyński z Krzemieńca [8]) i radził „najserdeczniej pisać odpowiedź uniwersytetowi na historją", dodając: „weźmiesz ją najpewniej a natenczas wystaw sobie Panie moją radość, kiedy mając go pod bokiem i na czele, swobodnie będę mógł się uciekać po jego radę i zasiłki". Niemniej zachęcał go i Nowicki.

[7]) Bruljon odpowiedzi Lelewela na liście Malewskiego z 17 maja 1820 r.

[8]) Uldyński do Lelewela 18 maja 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 6, k. 38.

podnosząc, że konkursa nieco ogładzone, mogły zachęcić mocniejsze pióra do pracy i ciekawość publiczności ożywić". Słyszał, że większej liczby życzenia przychylają się do Lelewela. Wziąłby to za niebieskie natchnienie. Przeciwni jednak zbierają zarzuty, między innemi, że biret doktorski nie okrywa jego głowy. Jeżeli rzecz mała czyni zawadę w wielkiej sprawie, zaniechanie jej nazwaćby można wykroczeniem. „Ustąp WMPDobrodziej przesądowi i widzi mi się tem samem staniesz u kresu, przy którym młodzież litewska oddawna pragnie Cię widzieć. Zdaje się, że w wyborze na katedrę historji, silnie starającego się O. pamięć przyszłej hańby oddali, tak być musi i tak niezawodnie będzie. Insi pretendenci z naukowości niesławni, plec za sobą opiekuńczych niemający, w widokach upadną. Gotuje się więc WMPanu Dobr. wieniec, wiją go sprawiedliwość, zbratana z wielkiemi zasługami, włoży zaś gorliwość oświecenia ziomków" [9]).

Wezwanie kończy Nowicki uwagą, by Lelewel w konkursowej rozprawie nie używał świeżo wprowadzonej pisowni, wskazując jak już styl Lelewela w pracach jego ostatnich wykształcił się i wyrobił, „prostotą, potoczystością cieniowany, żadnej nie uczyni mitręgi, owszem stanie się zagadką dla niechętnych". Przepraszając go za tę uwagę co do stylu i pisowni, dodaje: „W życiu mojem uwielbiać będę ten dzień, który Cię Litwinom powróci".

Los istotnie zaczął się do Lelewela uśmiechać, ścieląc mu wygodniejszą już i honorową drogę do katedry profesorskiej w Wilnie, uprzątając mu z drogi wszelkie możliwe formalne przeszkody [10]).

Opuścił mury uniwersytetu wileńskiego bez stopnia naukowego. To mogło być formalną przeszkodą jego starań i zabiegów w uzyskaniu katedry, o czem go zresztą ostrzegali przyjaciele. Z kłopotu i trudności formalnych wybawił go gładko J. S. Bandtkie, dzięki bowiem staraniom jego, uniwersytet krakowski mianował go w dniu 10 czerwca 1820 r. „doktorem filozofji", o czem mu doniósł niezwłocznie, szczerze winszując i zapowiadając rychłe przesłanie dyplomu [11]). W tak zmienionych warunkach „rzucenie" się w konkurs i ubieganie się o katedrę nie było ryzykowne. Miał Lelewel i szereg poważnych prac naukowych i tytuł doktora, kiedy się decydował stanąć do konkursu.

[9]) Nowicki do Lelewela 20 maja 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 718.

[10]) W 1820 r. wysuwano tę przeszkodę w stosunku do Borowskiego, który był magistrem filozofji. Według zalecenia ministra, nikt z krajowych nie mógł być wybrany na profesora, kto nie był doktorem w jakiej nauce.

[11]) Por. Śliwiński, l. c. str. 122. Korzon, l. c. str. 286—7 podaje ze zbiorów W. Korotyńskiego dyplom, mianujący J. Lelewela „virum doctissi-

Zrozumiemy wdzięczność Joachima dla uniwersytetu krakowskiego, za doktorat filozofji, gdy „Dzieje starożytne Indji..." wydrukowane właśnie, zaopatrzył dedykacją: „od Jagiellońskiego Krakowskiego Uniwersytetu stopniem Doktora zaszczycony, pierwsze po otrzymanym honorze na widok publiczny wychodzące pismo moje temuż Jagiellońskiemu Uniwersytetowi poświęcam. Joachim Lelewel".

W ten sposób uzbrojony i w prace i zaszczytny tytuł śmiało już mógł zgłosić swą kandydaturę. Pewności jednak nie miał, jaki skutek mieć będzie jego ubieganie się. Karcił go za to Sobolewski [12]): „Gniewam się bardzo za wyrazy: „do konkursu podobno trzeba będzie mi pisać, chociaż bardzo daleko jest od otrzymania katedry. — U nas inaczej i tak powiadają: Pan Lelewel niezawodnie będzie pisał do konkursu i niezawodnie katedrę otrzyma". Ponieważ Lelewel odmiennie tłumaczył sobie słowa Śniadeckiego, a mianowicie, że chciał on w ten sposób zalecić go tylko Lindemu, starał się Sobolewski przekonać go, że chciał Śniadecki przez Lindego wyrazić mu swe zadowolenie.

Ze swej znowu strony zachęcał Lelewel do pisania Uldyńskiego. Ten jednak wzbraniał się i liczył więcej na pewne korzystniejsze dla siebie widoki w Krzemieńcu, jak w Wilnie, wzywając Lelewela, by nie zaniedbał pory, bo miał przekonanie, że Lelewel najwłaściwszą sobie katedrę zabierze a nauka dziejów w Polsce nabierze wielkiej świetności [13]).

Wątpił Lelewel, ale wątpili i ci z poza Wilna, którzy mu najlepiej życzyli. J. S. Bandtkie patrzył dosyć sceptycznie na kandydaturę jego [14]). „Widać jak wiatr w Wilnie odmienny. Że Pana odrazu nie zrobili profesorem aktualnym, o to gadam wszystkim tu Wilnianom, z góry śmiejąc się z ich emerytów i innych osłów. Bądź bowiem zacny Lelewelu pewnym, że ja więcej się gniewam o to, że

mum" doktorem filozofji. Por. Muczkowski J., Statuta nec non Liber Promotionum Philosophorum ordinis in universitate studiorum Jagellonica. Crac. 1849, str. 440... ad Doctoris gradum promoti sunt: Anno 1820, die 10 Junii... Joachimus Lelewel in Univ. Varsov. Bibliographiae Professor et Bibliothecarius". Współdziałał w tej sprawie i Czerwiński Juljan, który wykładał w Krakowie hist. powsz., a o uzyskanym stopniu doniósł mu 19 czerwca. Por. Rpis. BUJ. 4435, t. 1, k. 153.

[12]) Sobolewski L. do Lelewela 3 czerwca s. s. 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 681.

[13]) Uldyński do Lelewela 16 czerwca 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 6, k. 40.

[14]) J. S. Bandtkie do Lelewela 18 czerwca 1820. Rpis BUJ. 4170. Por. Śliwiński, l. c. str. 128.

Ciebie nie zrobili odrazu profesorem, jak o tę wiadomą sztuczkę, co mi wyrządził Chodakowski. Dla mnie zapóźno. Mam się ubiegać z młodzikami, którym do 25 lat obiecują emeryturę? Mamże być konkurentem... z jakimś może bardzo zacnym ale nieznajomym Onackiewiczem. Z tobą jednym nie bałbym się wstąpić w szranki, ale sam widzisz, że nie wypadą mi już znowu być nowicjuszem w Wilnie i ostatnim profesorem... Że się Pan ubiegasz, nie mam Ci za złe, ale boję się, aby Ci zdatność własna nie była na przeszkodzie a) w Wilnie, gdzie wolą mieć posłusznych dziwactwu ludzi, podchlebców b) w Warszawie, skąd Cię puścić nie powinni, boś tam potrzebny i nie obejdzie się bez Pana, chyba, żeby kogo chciano uszczęśliwić niezdatnego. Bo musisz o tem wiedzieć, że i u nas, jak na całym świecie niezdatni i leniwi ludzie mają najwięcej zasług i szczęścia".

Bandtkie pisał ironicznie i uszczypliwie. „W nadziei, że Pan spalisz ten list, tak pisałem, w nadziei tej słodkiej, która nigdy nie opuszcza mego humoru wesołego, że raz i nie nadto długo żyje i żyć może pracowity człowiek na świecie". Raz jeszcze prosi o spalenie listu, bo go przeznaczył li tylko dla Lelewela. I w lipcu jeszcze wrócił Bandtkie do sprawy Wilna. On sam ani myślał starać się, wiedząc, że to miejsce nie dla niego. Dobrze mu też tkwiła jeszcze w pamięci głośna wojna Groddecka z Śniadeckim o Euzebjusza Słowackiego, którego i on nie uznawał. Jednem słowem, gdy już o tylu „głupstwach" się dowiedział, o Wilnie przestał dawno zupełnie myśleć [15]).

Jeżeli co do kandydatury Bandtkiego mógł już być Lelewel zupełnie spokojny, ciążyła mu jeszcze na sercu sprawa Onacewicza, który od końca grudnia 1819 r. długo mu nie odpisywał. W ostatnim liście Lelewela, była krytyka programmatu. Wiemy, że Onacewicz zaczął odpis z repliką, ale listu nie dokończył i nie wysłał. Uczynił to dopiero ostatniego marca. Był więc albo zagniewany krytyką programmatu, albo bardzo zajęty lekcjami i pisaniem pracy konkursowej. Sytuacja była dla Lelewela przykra. Ciszę przerwał Onacewicz, wysyłając ów list dawniej napisany z nowym dopisem i dołączając ogłoszony z początkiem marca tekst konkursu. Podejmował zatem znowu kroki przyjazne a wśród nowin, komunikował niedokładnie zasłyszaną wiadomość, że rektor Malewski pisał do ks. kuratora, aby Lelewela wysłać na wojaż, gdyby pisał rozprawę do

[15]) J. S. Bandtkie do Lelewela, b. d. (z lipca 1820, piecz. poczt. z 13 lipca. — O wyłonieniu się kandydatury J. S. Bandtkiego w r. 1818 por. H. K o p i a, Powołanie J. S. Bandtkiego na katedrę historji powszechnej w Wilnie. Pamiętnik Liter. 1903 (z listów Kontryma).

konkursu. Nie wiedział tylko, co kurator odpisał, dodając swoją suppozycję: „sądzę, iż się zgodzi chętnie“. Nie orjentował się zatem w sytuacji i nie wiedział widocznie, że Malewski odpisywał księciu a odpisując, powtarzał (a więc i przyjmował) zastrzeżenie jego co do ewentualnego wojażu Lelewela. A może też ów projekt wojażu był dla Onacewicza promykiem niezgasłej jeszcze nadziei co do otrzymania katedry i dlatego tak sobie tłumaczył wiadomość o piśmie Malewskiego.

Krytyka programmatu przez Lelewela musiała go boleć i mocno go dotknęła, skoro się tak bronił a i teraz jeszcze wracał do tematu: „Musiałeś żartując, pisać do mnie względem programmatu historycznego. Bo czyliż można co sądzić o zdatności profesora z wykładu mechanicznego, tylekroć powtàrzanego co do lteratury historycznej, można wprawdzie jeszcze o tym wiele pisać, ale to rzecz literata bardziej, niżeli profesora, to bardziej należy do książki, niżeli do katedry...“

Ciążyła Lelewelowi na sercu sprawa Onacewicza, przeciwko któremu miał walczyć. Obu przecie zależało na tej samej katedrze. Sytuacja stawała się coraz cięższa. Zbywał więc Lelewel zapytania Onacewicza nawet żartami, lecz przygryzki wzajemne nie mogły popsuć przyjacielskich stosunków. 28 czerwca 1820 r. tak mu odpowiadał: „Gromisz mi drwiny, żarty moje z konkursu, a ja sądzę, żeś mnie nie zrozumiał. Alež to na tuzie czerwiennym napisano: co głów, to sposobów myślenia. Jabym programma inaczej napisał. Twoje Bentkowskiemu zupełnie i całkiem się podobało. Jeśli kiedy przyjedziesz do Warszawy, ustnie o tem pomówimy, bo pisać nie warto, nigdziem wreszcie przed nikim ani ustnie, ani na piśmie zdania mego o konkursowym programmacie nie otworzył...“

Wracając zaś do sprawy konkursowej, dodawał: „Skądże nie odbieram porad, żebym do konkursu szedł? Trzebaż mi tedy tylu radom uledz? Wyznam ci, że teraźniejsze próżniactwo moje, sprzyjające dla zdrowia, dolegliwe dla oczu z powodu kurzawy, że mi się przykrzy: ale przy nim takie roztargnienie, a w Wilnie tak małe dla mnie nadzieje z niechęcią i przynuką w roztargnieniu odpis na luźne kwestje jakiż być może? W chwilowym zapale zacząłem, a w tych miesiącach niepodobna kontynuować odpisu. Czy go skończę na czas, kiedy ledwie zaczęty, a coraz czasu mniej będzie, powiedzieć jeszcze nie umiem. Co się tam stanie, dosyć jeszcze czasu. Kiedy jednak Tobie projekta czynić wolno, wolno i mnie. Waszkiewicz obejmie ekonomję polityczną, Lelewel — historję, Ostrowski — statistikę: więc Onacewiczowi destinuję diplomację...“

Jeżeli list mówi o ledwo zaczętej pracy, to na tytule ogłoszonej w r. 1826, czytamy: „Pismo w roku 1820 w czerwcu napisane..." Musiało więc być z końcem czerwca dość daleko posunięte, a „próżniactwo" jego nie było tak wielkie, jak to chciał przedstawić. A może liczył się i z drażliwością Onacewicza i nie chciał osłabiać wiary jego i chęci do pisania na konkurs.

Mamy też w liście Lelewela i wzmiankę o proponowanym mu wojażu, o którym nadmieniał mu w liście Onacewicz. „Malewski rektor życzy mi wojażu. Mówi się na ten raz: gdyby to mogło być, żebym wrócił do Wilna. Propozycja taka nie tylko przyjemną, ale nawet nader pożądanąby była ode mnie, ale w takim sposobie, żeby to było niejakiem wynagrodzeniem pracy mojej i wypoczynkiem w bakalarstwie, nie zaś zaciąganiem nowych obowiązków. Ja już nie ten, com był wczora! Dzień się chyli do wieczora..." [16]).

Między Onacewiczem i Lelewelem zaczęły się jednak rwać nieco mimo wszystko stosunki przyjazne. Do zerwania wszakże dojść nie mogło; pierwszy znowu odezwał się Onacewicz [17]), podnosząc, że powoli zapominają już o sobie, lubo niepodobna, aby się w myśli często nie nawinęli sobie wzajemnie. Rok szkolny następujący, aczkolwiek nieco swobodniejszy i lżejszy co do lekcji „jednak do 1/13 marca nie mniej będzie trudny". Była to data terminu konkursowego, o niej więc myślał Onacewicz. Z tego powodu też, chociaż się 1 maja ożenił „niespodziewanie" z Weroniką ze Święcickich Markowską (z Antokola), na wakacje nie wyjechał, ponieważ dopiero w tym czasie mógł się oddać pracy.

W wykładach przeszedł całą historję powszechną, lecz „rozszerzał" się szczególniej nad wiekami średniemi, po wakacjach zaś miał mieć „wzgląd" na historję nowożytną. Wykładać miał po 6 godzin w tygodniu, obowiązany do dawania statystyki, na którą poświęcić chciał 1 lekcję w tygodniu. Pensja jego w ten sposób wzrość miała do 800 r. sr.

Że Onacewicz pisał na konkurs, nie ulega wątpliwości, czy miał jednak nadzieje zwycięstwa, to inna rzecz. Od samego początku wspominał, że na katedrze nie będzie on, lecz Lelewel i nadmieniał, że myśli o czem innem. I tak Uldyński donosił Lelewelowi jeszcze z początkiem lipca, że Onacewicz myśli o dyrektorstwie liceum czy gimnazjum połockiego „więc widać, że żałuje kwiecistego pióra na odpowiedź do konkursu". Sam Uldyński namyślał się, czy miałby

[16]) List z 28 czerwca 1820. Por. Śliwiński, J. Lelewel, str. 128.

[17]) Onacewicz do Lelewela 12/24 lipca 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 192.

pisać, spodziewał się raczej pozostać w Krzemieńcu i oczekiwał „najwyższego potwierdzenia praw dla liceum osobno służyć mających, w moc których oddziały naukowe powstaną“ [18]).

Zaczął się wreszcie nowy rok szkolny w Wilnie. Onacewicz wedle programu [19]) rozpoczął wykłady historji i statystyki. Lelewel również na wniosek profesora historji powszechnej w uniwersytecie warszawskim Feliksa Bentkowskiego, który go „napędził“ do dawania „jednego oddziału historji powszechnej, miał wykładać w 3 godzinach tygodniowo historję powszechną, gdy bibljografja pójść miała na ostatnie miesiące przed wakacjami. Obrał sobie wiek XVI i połowę XVII-go [20]).

Sprawa zaczepionego i skrytykowanego przez Lelewela programu historycznego nie schodziła z pola polemiki między obu przyjaciółmi, jakkolwiek listy szły między nimi leniwo, z dłuższemi przerwami i długo zalegały odpowiedzi. Onacewicz otrzymawszy list czerwcowy Lelewela dopiero w sierpniu, znowu odpisywał długo, na raty, a dokończył go 21 września [21]). „List 28 czerwca pisany ledwo doszedł mię przed tygodniem. Nie dziw, że Ci się moje programma niepodobało i bardzo wierzę, iżbyś inaczej napisał; gdyby bowiem i 70 historyków pisało, dwóch z tych Septuaginta nie zgodziłoby się co do słowa. Co głowa to rozum... Co się tyczy konkursu i przyszłych wypadków, trudno przewidzieć, co może nastąpić. Jeżeli się kto znajdzie godniejszy odemnie, to Bogu dzięki, jeżeli będzie moim następcą. Ja lubo dyplomacji się uczyłem i na to mam urzędowne świadectwo, lecz o dyplomatyce nie myślę, lubo ją daleko łatwiej jest dawać niżeli dyplomacją...“

Wątpił Onacewicz, aby ktokolwiek odrazu został profesorem aktualnym, ponieważ słyszał, iż ktokolwiek będzie pierwszym w kon-

[18]) Uldyński do Lelewela 4 lipca 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 6, k. 42.

[19]) Ogłoszenie lekcyj od 1 IX 1820 do 30 VI 1821: Ignacy Onacewicz, Fil. Mag., w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od V do pół do VII po południu dawać będzie historją powszechną, a mianowicie starożytną podług Ludena a nowożytną podług H. L. Heerena; śrzednich zaś wieków z dzieł Jana de Müller. Z wystawienia w dokładnym rysie obrazu, potęgi i niedołężności, przyczyn wzrostu i upadku państw rozmaitych, okaże, że szczęście społeczności wszelkiej gruntuje się na cnocie członków ją składających. — Tenże we czwartki o tejże samej godzinie dawać będzie statystykę powszechną podług Meusela i własnego zbioru.

[20]) Lelewel do Onacewicza 26 września 1820. Rpis BOK. 3930, nr. 8. Por. Śliwiński, J. Lelewel, str. 124.

[21]) Onacewicz do Lelewela 15 sierpnia i 9/21 września 1820 r. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 229.

kursie, najwięcej, jeżeli extraordynaryjnym zostanie, a jak nie może być majstrem, nie wędrując, tak i profesorem nie wojażując. I do tego celu, jak sądził, zmierzały słowa Malewskiego w odpowiedzi na wątpliwości w programmacie umieszczone (nie podpisywać się w rozprawie i dzieła pisane lub drukowane dołączyć): z osobą wybraną będą czynione układy. Jemu zaś Śniadecki radził, żeby pisał do konkursu. Gdyby jednak nie życzenie żony, „chcącej Wilna", wolałby być dyrektorem w Mińsku lub Białymstoku, aniżeli w Wilnie profesorem. Jeżeliby się jednak nie utrzymał przy historji, poszuka dyrektorstwa a w ostatnim wypadku, chwyciłby się ekonomiki, gdyby Znosko otrzymał emeryturę.

Z tem wszystkiem starał się przekonać Lelewela, że i myśli kuratora o wojażu nie powinien być przeciwny. „Niepojmuję przyczyny wstrętu do wojażu, młodszym jesteś odemnie i nieżonaty, ja dziś gotów jestem puścić się w drogę, niedłużej jednak jak rok lub $1^1/_2$, bo mi żal żony. Berlin, Jena, Göttinga, mniejsza o Paryż, chyba dla fanfaronady i odnowienia znajomości z Hüllmanem z Bonn".

List ten przeleżał się jeszcze czas jakiś i dopiero 21 września dokończył go, wspominając, że pisze na konkurs. „Lubo niedostatek ksiąg potrzebnych powinienby każdego odstraszyć od pisania konkursu, dawniejszemi zapasami muszę się łatać". Donosi następnie, że daje już statystykę, mając ogółem 6 godzin na tydzień. Zaznacza wreszcie, że o dyplomatyce nie myśli.

Pisał więc Onacewicz do konkursu, ale bez wielkiej nadziei, gdy Lelewela znajomi zachęcali coraz więcej, zapewniając, że ma nierównie więcej teraz przychylnych, jak dawniej. „Powiedz po przyjacielsku — pisał Kontrym — czy zamierzasz przysłać pismo konkursowe, czy nie", spodziewając się, że w obu wypadkach zapomniany nie będzie, bo coraz częściej jest „na języku" [22]).

W tymże czasie Uldyński, wróciwszy we wrześniu z Wilna, dokąd jeździł z Wyleżyńskim w sprawach liceum i programu nauki historji, donosił, że badał w Wilnie „mocno rzeczy konkursu historycznego dotyczącej równie u ojców zasłużonych jak młodych. Znalazłem — pisał — że jednych masz przyjaciół, jak przedtem, że drudzy odmienili swoję opinją i są ku Panu skłonnymi, że inni nakoniec zajęci... Powszechność zaś ucząca się najbardziej Pana wygląda w nadziei najpewniejszej, że takież dobrodziejstwa na nią zlewać będziesz, jakieś dał uczuć przez trzy lata swojego bawienia, a jakie

[22]) Kontrym do Lelewela 23 września / 5 paźdz. 1820. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 307.

mocno w jej sercach przez podania się utrzymują" [23]). Wróżył mu zatem, że „gałązkę zwycięzką" otrzyma, wzywając go: „Postępuj więc Panie w odpowiedzi".

Były też i inne w liście wiadomości z podróży wileńskiej, które zaliczyć można do tych rozmaitych jej zdobyczy, jakie powierzał w tajemnicy Lelewelowi. „Powiem też i o tem, co z cicha i w skrytości słyszałem, że nasz Onacewicz jakoby daleko pierwiej rozprawę napisał, z niej pytania do programmatu wyciągnął, do wiadomości powszechnej podał, sam siadłszy w spokojności pewnej i zaręczonej wszedł na nowo w śluby małżeńskie i w takimże stanie oczekuje dogodnej pory do zajęcia katedry może i ordynaryjnej. — Nie wiem jak daleko to prawda, bo chociaż widzenie się moje z nim nierównie było grzeczniejsze niż przed dwoma laty, chociaż rozmowy były nader gadatliwe, nic wyrozumieć o konkursie nie mogłem, a nawet i o tem nic nie wszczynałem". Do konkursu zapragnął stanąć również i Nowicki z Białegostoku: „Od niejakiego czasu zaprzątała głowę moję myśl jedna może poniekąd i śmieszna; nierad jestem jej się opierać, a bez ustronnych zasiłków musi biedna upaść. Spieszę ją otwarcie wynurzyć w nadziei, że jej nikomu nieobjawi. Chce mi się gwałtem pisać do konkursu, bez względu, że pozostałe dwa miesiące do naznaczonego zakresu wykonanie zamiaru czynią niepodobnym". Prosi o książki, także o Wachlera, kończąc zwrotem: „pewny, że ta moja usilność jedynie dla ugładzenia pióra przedsięwzięta nie będzie pobudką do żadnego domysłu" [24]).

Lelewel zareagował ostro, ganiąc i wytykając: „że w przeciągu dwóch miesięcy chcieć do konkursu pisać, jest to żart literacki, jakich wiele bywa" [25]). Mniej ostro a nawet łagodnie reagował Onacewicz: „Nieganię Zygmuntowi [26]), że nawet myśli o konkursie, in magnis tentare sat est. Szacowniejsze jest zwycięstwo z nich odniesione, lubo zwyciężyć Zygmunta wstydno mi byłoby. Zwyciężyć i być zwyciężonym od Joachima rzecz nie jest bez chwały. Bez książek, bez pomocy żadnej klecę jak mogę i przekonam, ilebym nie dokazał, gdybym wszelkich materjałów nie był pozbawionym, dołączyć trzeba jeszcze młodą żonę, gospodarstwo i lekcje, liczne familijne interesa..."

[23]) Uldyński do Lelewela 4 paźdz. 1820. Rpis 4435, t. 6, k. 43—4.

[24]) Nowicki do Lelewela 28/9 maja 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 723, cytuje t. 3, k. 723.

[25]) Nowicki do Lelewela 28/9 maja 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 723, cytuje słowa Lelewela.

[26]) Onacewicz do Lelewela 18/30 października 1820. Rpis BUJ. 4435, k. 230.

Wzajemna wymiana myśli przyjaciół zainteresowanych w konkursie na temat przyszłych horoskopów, na temat wojażu, promocji na nadzwyczajną i zwyczajną profesurę, była częściowo echem bądźto korespondencji ks. kuratora z rektorem, bądź też rozmów członków uniwersytetu. Kurator dopytywał się również o te sprawy w listach do rektora [27]) i nalegał, by mu po upłynięciu terminu doniósł niezwłocznie, jaki będzie skutek ogłoszonych konkursów. Gdyby się nie odkryły talenta prawdziwe, ani nadzieje talentów, lepiej konkurs na rok jeden przedłużyć, niż przyjmować do grona uniwersytetu osoby miernych zdolności. Pierwszy termin — według niego — był nawet zbyt krótki i może się nowi zawodnicy, co nie mogli w tym roku prac swoich uspieszyć znajdą..." Co do innych katedr niezajętych, przypominał, że promocja wracających z podróży, powinna być powolna i zasłużona... „Im więcej się przekonywam o niedostateczności konkursów do katedr, tym mocniej utwierdzam się w myśli, że konkursa do wojażu skuteczniejby pomogły do wynalezienia uśpionych talentów. Rozwinienie tego projektu na później odkładam, tymczasem nie zawadzi fundusz przysparzać".

Zapytywał dalej, czemu w programmatach ogłoszonych, nie został położony warunek wojażu, zastrzeżony przez niego w 11 punkcie instrukcji, przesłanej Malewskiemu. List ten odebrał rektor 8/20 października. W odpowiedzi swej usprawiedliwiał się [28]), przedstawiając opinję odmienną większości członków uniwersytetu, która przemogła. Byli zdania, że przez konkurs powinni być profesorowie już zupełnie usposobieni dobrani i że uniwersytet potrzebuje profesorów, ponieważ wedle ustaw zastępcy nie wchodząc ani do Rady uniwersytetu, ani na sesje Oddziałów, nie mogą dopełniać członków uniwersytetu. Obiecywał natomiast spełnić wolę kuratora co do promocji powracających z wojażu, t. j., aby nie byli prędko promowani na profesorów. Ponieważ zaś spodziewał się przybycia księcia do kraju na wiosnę, sprawę tę odłożyć zamierzał do tego czasu.

Jak Onacewicz, podobnie i Lelewel również zwlekał i ociągał się z odpowiedziami wśród kłopotów i ciągłych zajęć, jakie mu czas pochłaniały. Przed samemi świętami Bożego Narodzenia przyszło mu odpowiadać aż na 3 listy Onacewicza, za co bardzo przepraszał [29]). „Nie weźmiesz mi tego za złe, mam nadzieję, kiedy, kiedyniekiedy

[27]) Kurator do Malewskiego 5/17 września 1820 z kąpieli z Luki. Rpis AKW. 111, str. 1143—4, tamże bruljon str. 1117.

[28]) Malewski do kuratora 14 paźdz. s. s. 1820. Rpis AKW. 111, str. 548, nr. 811.

[29]) Lelewel do Onacewicza 23 grudnia 1820. Rpis BOK. 3930, nr. 9. Por. Śliwiński, J. Lelewel, str. 124.

z pośród moich kłopotów z zależenia mego ochoczo się wywiążę". A tłumacząc się i wspominając o trudnościach przy pisaniu pracy konkursowej, zaznacza: „Nigdym tego nie doznawał, co może roztargnienie, jak teraz. Ta bibljoteka i szafki z książkami tak w głowie uszykowane. Jak ztąd miarkuję źle jest żenić się, bo jeszczeby większe roztargnienie było. Tak w tych czasach z roboty w robotę wpadam, że chwili wolnej niema a raczej myśli. Stąd i rzadkość listów. Dawniej wygrizmoliłem był cokolwiek do konkursu, ale daleko do końca. Spodziewałem się dorywczo coś kontynuować: to się niedało. Już więcej czasu niema tylko ten tydzień świąt, w którym jeśli się do reszty niewygrizmoli tak po konkursie będzie". Wspomina o swoich wykładach historji: „Obrałem jak wiesz wiek XVII. Widzę, że troche za nadto obszerny czas wziąłem, bo dopiero wczora Karola V zdążyłem na tamten świat wyprawić. Słuchaczów niewiele mam, jednego dnia mniej, drugiego więcej, ponieważ tu bardzo panuje przypadkowe lekcyj wizytowanie. Najregularniepszym ucznieni moim jest jeden, nie akademik, ale wojskowy". Porusza następnie kwestję zastrzeżenia co do wojażu, oraz wiadomości, że aktualnej profesury można niedopiąć odrazu. „Choć jestem podżyły, bo niebawem 36 rok życia policzę, niemam jednak od wojażu wstrętu, ale się gorszę z brudnych podstępów jeśliby uniwersytet wileński tak dalece się upadlał, żeby ogłaszał katedry aktualnych profesorów, nie myśląc szafować tylko extraordynarijnemi. Nie patronuję tu za sobą, ale dla wielu to bardzo brzydką się rzeczą wydaje. Kiedy uniwersytet przeświadczony, że niema nikogo kwalifikującego się do aktualności, wypadało mu uczciwą drogą konkurs do extraordynarijnej katedry ogłosić, a w takie oszukania się nie wdawać. Lubię prawdę, co czuję, co ludzie widzą, i jak to będą sądzić, jeśli się to ziści o czym piszesz, to tu powtarzam. Gdyby rozgłoszenie tego zdania miało dla kogo drogą prostą idącego, pomoc przynieść, wartoby to wkoło góry zamkowej otrąbić: ale ponieważ to byłoby próżno, zachowajmy to sobie. Cobądź jeśli pójdę do konkursu, co jest podobieństwo, że nastąpi, możesz z tego wnioskować, z jakim sercem czynię, jak źle o wypadku wróżę. Spodziewam się, że przedwakacyjny czas całą awanturę wyjaśni. S ą p i s m a i r ó ż n e d o u ż y c i a j ę z y k i. Byłem w Wilnie zastępcą i byłem z tego kontent i spokojny sobie. Gdyby był uniwersytet słówko ze swojej strony przemówił, byłbym pewnie przy zastępstwie (nie przy kuratorskim adjunktostwie) pozostał, pozostał spokojnie i do tego momentu. Wzgardzony od uniwersytetu wileńskiego usunąłem (się) za zdarzoną okazją. Niemogę też mieć wielkiej nadziei powrotu. Piszę do konkursu nie tyle pra-

gnąc aktualnego professorstwa, co przekonać oczekiwanie powszechne, że mi usługa w tamtym miejscu miłą była, żeby przekonać, że nie z samej mojej strony wynikło moje Wilna opuszczenie. Jeżeli przypadkiem jakim przyszło by mi powrócić, mam nadzieję, że Ignacego nie wyzuję z professorskich zatrudnień, że uniwersytet obmyśli środki użycia go a nawet zatrzymania w Wilnie".

A jak określał wówczas Lelewel położenie swe w Warszawie? „Trzeci rok z mojem extraordynarjuszostwem kontent jestem. Choć kurs mój bardzo przypadkowy, porównany z ćwiczeniami historycznemi, które Bentkowski daje; choć mi przychodzi doświadczać sił swoich obok Bentkowskiego, któremu zrównać nie zdołam w łatwości i dobitności wysłowienia, w tłómaczeniu się, jednak praca koło niego nawet koło kursu bibljografji nie jest mi przykra. Dolega mi tylko podwójny obowiązek, to jest: prócz kursów bibljotekarstwa a z nim strata czasu, rostargnienie i... Nie było w mojej mocy obkalkulować trudności z takiego podwójnego obowiązku wypadające a tymbardziej niepodobna mi było przewidzieć okoliczności bibljotecznych, które po moim podjęciu się tych obowiązków zaszły, a które niemiłemi położenie moje czynią. Radbym bibljotekarstwo porzucić".

Z Nowym Rokiem słał mu życzenia, aby się mu w oczekiwaniach i nadziejach wiodło, „a między nami trwała przyjaźń, którą mi cieszyć się dozwalasz udzielając wzajemności".

Niepewność, czy go do Wilna wezmą, podkreślana dość silnie w listach, a z drugiej strony zapewnianie, że gdyby do tego i doszło, to jednak Onacewicz znajdzie zatrudnienie w uniwersytecie lub Wilnie, sprawiły, że Onacewicz wynurzenia te przyjął spokojniej nieco i rozważał możliwe wypadki swej przyszłości, gdyby Lelewel zwyciężył, a nawet w przystępie pogodniejszej myśli, obiecywał, że gdy powróci do Wilna, to go koniecznie ożenią [30]). Spodziewał się, że jeśli nie utrzyma się przy katedrze, mógłby otrzymać dyrekturę gimnazjum w Wilnie po Budziłłowiczu, który szedł na emeryturę, od biedy w Mińsku lub indziej, byle nie w Krzemieńcu, gdzie iść niechciał. „Jeżeli ja innych ubiegnę, nie będzie to dla mnie bez sławy, gdy w liczbie konkurentów będzie Joachim, a inaczej wstydziłbym się mego zwycięstwa, gdy on mię ubieży i w tym razie nie wyjdę bez sławy — biada — i trzykroć mi biada, gdyby kto inny zwycięstwo odniósł... To pewna, iż cokolwiek nastąpi, kochać, poważać Joachima nie przestanę, chociażby mi on jednego i drugiego odmówił. Czas wszystko lepiej wyjaśni. Miłą mi będzie rzeczą widzieć zdolniejszego następcę".

[30]) Onacewicz do Lelewela 6/18 stycznia 1821. Rpis 4435, t. 4, k. 225—6.

Czas terminu konkursowego powoli się zbliżał a z nim rozchodziły się najrozmaitsze pogłoski. Utrzymywano, że rozprawy zostaną odrzucone, a wówczas Onacewicz i dalej zatrzyma zastępstwo. Tak sądził Uldyński, który z listu Malewskiego do Lelewela wnosił, „że czas do konkursu przedłużyć mogą“. To go gniewało i nie mógł pogodzić się z myślą, by Lelewel „w stolicy Jagiełłów nie zasiadł“ [31]). Chodziły również pogłoski, że Lelewel do konkursu nie stanie. Sobolewski przy sposobności omawiania poruszonego w tym czasie projektu drukowania w Wilnie niewydanych tomów kodeksu Dogiela, nosił się z myślą napisania do kanclerza Rumiancowa (który chciał ponieść koszta wydawnictwa), aby zaczekał na przybycie do Wilna Lelewela i jemu wydanie tego dzieła polecił. Wobec kursujących pogłosek, że Lelewel nie stanie do konkursu, zwrócił się do niego w tej sprawie [32]): „Z powodu wzmianki o powrocie Pańskim do Wilna (na który przyjaciele z utęsknieniem oczekują, a nieprzyjaźni nawet nic już przeciwko temu nie mówią), muszę Panu donieść, że się rozgłosiło po Wilnie, jakobyś Pan zgoła zaniechał ubiegania się o katedrę. Powiadają, żeś sam tak pisał do P. Onacewicza. Ja lubo temu nie wierzę, wszelako i fałszywa wieść taka, bardzo mię zasmuca. Nic tu więcej powiedzieć nie mogę, jak tylko, że możesz być pewnym zwycięstwa, skoro rozprawę przyszlesz“.

Wyraz temu ogólnemu oczekiwaniu dawał i Kontrym, ale był przekonany, że rozprawa nadejdzie. „O konkursie do filozofji nie wiem, ale historyczny czy będzie przysłany czy nie, zawszę jak miarkuję, będzie mowa o jego pisarzu, który przecież jako tako już się uważa. Można przysłać przez księgarnię Zawadzkiego“ [33]).

I rzeczywiście niebawem, w ciągu lutego, rozprawa nadeszła do Wilna. Lelewel uczynił krok decydujący, stając do konkursu w warunkach wróżących mu zwycięstwo, chociaż godło rozprawy brzmiało bez wiary: „Sine me liber ibis in Urbem“.

VIII. Rozstrzygnięcie konkursu. Wybór Lelewela.

Po latach wielu od dni konkursowych, bo w r. 1858, gdy miał lat 72, opisuje Lelewel sam konkursowe swoje perypetje i kłopoty i przedstawia, dlaczego do konkursu stanął. Jeżeli w listach niejednokrotnie o ten temat potrącał, przed i po konkursie, to jednak nie-

[31]) Uldyński do Lelewela 11 lutego 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 6, k. 46—7.

[32]) Sobolewski do Lelewela 20 stycznia 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 688—9.

[33]) Kontrym do Lelewela 5/17 lutego 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 317.

zmiernie jest ciekawe, jak na tę sprawę patrzył w 40 lat prawie później, u schyłku już życia swego [1]).

„Po moim z Wilna ustępie — pisał — kurs historji powszechnej wykładał zastępca Ignacy Onacewicz. W trzecim roku, uniwersytet ogłosił do katedry professorskiej konkurs. Dotąd w każdej zmianie położenia mego bywało: chcesz? to masz. Niedobijałem się niczego, z nikim się o lepsze nieuganiałem. W konwikcie pijarskim były półroczne zaszczyty; w uniwersytecie premja: nie mogłem się skłonić do gonienia o nie. Przechodziło, nie przeczę, przez myśl: a nuż nie otrzymam? upokorzony będę: ale istotnym nieupędzania się powodem była obojętność, wynikająca z obawy, aby drugiemu w drogę niewłazić, żeby przypadkiem nie wydrzeć tego, co utrzymać pragnie. Czy tedy zerwać się do konkursu? Dwukrotne w Towarzystwie Przyjaciół Nauk do członkostwa niedopuszczanie, puściłem mimo siebie, niezważając na chybienie tego o com niestał; niedopięcie konkursem mogło się stać niemiłe, jakożkolwiek zakryte nieobjawieniem imienia odrzuconego: dopięcie zaś pozbawi Onacewicza tego, na co świeżo na miejscu zasłużył, co stać się mogło dla mnie nader dolegliwym".

A wynik tych rozważań?

„Co bądź, iść do konkursu wypadało mi koniecznie" — i jakby usprawiedliwienie: „on sam to widział", t. zn. Onacewicz.

Na rozterkę duchową Lelewela patrzyliśmy w listach jego i będziemy mogli niejednokrotnie to jeszcze stwierdzić. Na tle listów wyznania Lelewela tem silniej się uwydatniają, ponieważ ujmują rzecz w całokształcie i w pewnej perspektywie. Z tem wszystkiem ujmują rzecz zupełnie ogólnie i zawierają niedomówienia. Brak nam tych różnych momentów w głębi duszy jego zawartych, które się złożyły na jego postanowienie pisania do konkursu. W wrażliwą ale i rogatą duszę Lelewela zapadły głęboko momenty tego rodzaju, jak owa bliżej nieznana rozmowa w Wilnie z lipca 1817 r. z ks. kuratorem, brak uznania i zrozumienia w uniwersytecie jego pracy, brak owego „słówka" i „dobrego słowa", które go w Wilnie zatrzymać mogły nawet przy zastępstwie. Propozycje kuratora co do adjunktostwa i wojażu z nadzieją na przyszłość... odrzucił, to też „wzgardzony", z uczuciem upokorzenia, z uczuciem „wygnańca" i „wywołańca" Wilno opuścił. Te momenty, tkwiące w żywej pamięci i ciągle

[1]) Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich, przez Joachima Lelewela, Poznań 1858, str. 30 i n.

wspominane i odnawiane, kazały mu niewątpliwie myśleć o konkursie. Opuszczając zresztą Wilno, zapowiadał to uroczyście rektorowi. „Rzuciłem się tedy w konkurs, a do tego jawnie, z niejaką zuchwałością i wymówką przeszłości". Wystąpił istotnie jawnie, z odkrytą przyłbicą, jakby chciał dać do poznania, że ma żal do uniwersytetu, w którym pobierał naukę, w którym pracował i uczył a z którego odszedł nie zatrzymywany.

Godło tylko — jak wiemy — powinno było cechować rozprawę pod zdanie uniwersytetu przesłaną; opieczętowane i zakryte nazwisko „uganiającego się", jeśli upadł, szło na ogień. On jednak nie myślał korzystać z tych konkursowych zabezpieczeń. Nie to go mogło zdradzić, że rozprawę własnoręcznie pisał, ani to, że wysłana została z Warszawy, ale w rozprawie samej wyraźnie wymienił, że uczniem uniwersytetu będąc, jest swej „Historyki zdziełcą" [2]).

Rozprawa konkursowa zdradzała istotnie autora. Wiedział zresztą uniwersytet dobrze, czyją miał w ręku pracę, ponieważ i opieczętowanie nazwiska było „znikomą formalnością". A dodajmy, że rozprawa była wyczekiwana i gdy do Wilna nadeszła, wiedziano w uniwersytecie, że to rozprawa Lelewela.

Za godło rozprawki wziął celowo i rozmyślnie: „parve nec invideo, sine me liber, ibis in Urbem [3]), t. j. pierwszy wiersz z I księgi Tristium wygnanego z Rzymu nad Morze Czarne poety Owidjusza. Znaczenie i cel tych słów po latach wspomina: „A to tęskne wytaczało pomnienia oziębłej przed trzema laty odprawy; a teraz zabawcie się książeczką, mniejsza o was". A potem jeszcze dorzuca: „Obrażliwe to być mogło, gdyby przyjaźń i szczera i obustronna przychylność podobnego wyrażenia miłym nieprzyjęła uczuciem. I z ulgą odpowiada: „Nalazłem je...."

[2]) Przygody, str. 32. W wydanej w 1826 r. rozprawce p. t. „O historji, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających", t. j. w owej pracy konkursowej znajduje się istotnie dłuższy ustęp, w którym autor mówi o swym stosunku do uniwersytetu podczas swych studjów oraz o nauczycielach, którym zawdzięczał niejedno, są nadto wzmianki o kilku przedtem napisanych i drukowanych pracach. Niewiadomo, jak te ustępy wyglądały w 1820 r. w pierwotnem swem ujęciu, ponieważ na tytule zaznaczono, że pismo napisane w czerwcu 1920 r. „teraz nieco poprawione i do druku podane". Wspomniany dłuższy ustęp (str. 37) wskazuje na stylizację późniejszą. Por. tamże str. 65, gdzie wspomina wydaną w Wilnie w 1816 r. Historykę i str. 97, 114 i 117. W „Przygodach", str. 32 powołuje się tylko na 2 miejsca rozprawy konkursowej.

[3]) Tak w Przygodach, str. 32; na karcie tytułowej: O historji jest tylko: sine me liber ibis in Urbem, co również mogło mieć dla niego znaczenie z uwagi, że rozprawa jego mogła przejść w konkursie, on sam jednak do Wilna mógł się nie dostać.

I dalszy sukurs szczęśliwy szedł mu na rękę: „dogodnem okoliczności zbiegiem", Jerzy Samuel Bandtkie wówczas, chcąc mu dowód swej życzliwości okazać, doktorstwo krakowskie wyjednał. „Wychodzące właśnie dzieje Indji, jagiellońskiemu uniwersytetowi przypisałem i takowych exemplarz do Wilna przesyłając, załatwiłem formalność, którąby wypadało rychło uroczyście uprzątnąć"[4]).

Okazało się jednak, że „przyjaźń i szczera i obustronna przychylność... miłym przyjęła uczuciem" „obrażliwe" — jak sądził — godło konkursowej rozprawy. W Wilnie sytuacja dla niego zmieniała się najpomyślniej. Przedstawiał on już wówczas siłę naukową wagi pierwszorzędnej, siłę uznaną ogólnie w świecie uczonych, czego również dowodem był i doktorat jego krakowski.

„Czekamy z niecierpliwością rozwiązania konkursu o historją" — donosił mu już 24 lutego Daniłowicz [5]), a w kilka dni później Sobolewski Ludwik, od lutego adjunkt, pisał do niego: „Wkrótce też

[4]) Przygody, str. 32. Prawdopodobnie uzyskanie przez Lelewela doktoratu w Krakowie bez poddania się egzaminowi wpłynęło w dwa lata później i na zastępcę profesora filozofji w Wilnie ks. Anioła Dowgirda, że starał się o to samo w Warszawie przez prof. Skrodzkiego. Gdy to jednak nie dało się przeprowadzić w Warszawie, zwrócił się Skrodzki za pośrednictwem prof. Bentkowskiego do J. S. Bandtkiego w Krakowie. Ale i tam sprawa natrafiła na trudności i to, jak sądzę, z powodu doktoratu Lelewela z 1820 r. Pisze bowiem Skrodzki 17 września 1822 do Dowgirda: „Lecz nie tu się ograniczyły moje nadzieje: szanowny kolega Bentkowski, któremu powierzyłem interes przyjaźni, napisał do bibljografa Bandtkiego w Krakowie, prosząc go, aby w tej akademji dla zasłużonego autora rozprawy o logice i metafizyce wystarał się o stopień doktora filozofji; w tym więc celu przesłałem akademji twoje dzieło, którem mnie obdarzyć raczyłeś. Po długiem oczekiwaniu odebrał Bentkowski wiadomość, którą mi udzielił, że akademja krakowska zgromiona od swojego zasłużonego członka J. S. za to, że udzieliła z pośpiechem ten stopień któremuś z Wilna, który o to tamże napróżno się starał, jest teraz ostrożniejszą, i nielegalnie stopni uczonych rozdawać na przyszłość nie chce..." Por. Kolbuszewski K., Do biografji ks. A. Dowgirda, l. c. str. 248—50. Autor domyśla się słusznie, że J. S. to Jan Śniadecki, b. profesor uniw. krak. Domyślać się również można, że i ten, „któryś" z Wilna, to będzie nie kto inny, jak tylko J. Lelewel. Tylko, że szczegóły o staraniach Lelewela o stopień w Wilnie „napróżno", podane przez Skrodzkiego, nie odpowiadają ściśle faktycznemu stanowi rzeczy. Chciał o to zabiegać Lelewel istotnie w Wilnie, ale mu przyjaciele odradzili. List J. Śniadeckiego do Akademji krak. byłby nowym, znamiennym szczegółem do stosunku Śniadeckiego do Lelewela w tym czasie (czerwiec 1820). Skrodzki widocznie nie znał nazwiska owego starającego się o doktorat z Wilna, ponieważ sam był kolegą Lelewela i w tymże liście wspomina Lelewela, którego szedł właśnie pożegnać.

[5]) Daniłowicz do Lelewela 12 lut. st. st. 1821. Rpis BAU. 1266, nr. 10.

Panu zwycięstwa winszować będę. Już przysłana rozprawka chodzi po rękach. Byłem u Obserwatora [6]), który mię swoją szczególniejszą łaską zaszczyca i wypadło mówić o katedrze historji. Powiedziałem moje zdanie śmiało i bez ogródki. Jest on dobrej dyspozycji: krzywi się tylko cokolwiek na opisanie Werek, ale to nie będzie miało żadnego wpływu na konkurs. Masz Pan przyjaciół i opinją powszechną za sobą" [7]).

Pospieszył też donieść kuratorowi Malewski, że do katedry historji nadesłano dotąd tylko dwie rozprawy, „i między temi podobno jedna będzie P. Lelewela". Po pewnym zaś czasie wymienia dwu kandydatów, t. j. Onacewicza i Lelewela, dodając, że ostatni „jest wyższym od pierwszego i za nim, jako znajomym dawniej ze sposobu dawania lekcji w uniwersytecie, będzie bardzo wielu członków" [8]).

Onacewicz istotnie jeszcze przed terminem „niespodzianie podał pismo", stając się współkonkurrentem, Lelewela, którego jednak Kontrym pocieszał, że „ostateczna decyzja niewątpliwie padnie" na jego stronę, bo mu oddają sprawiedliwość nawet i ci, o których Lelewel dawniej mógł wątpić. Miał więc nadzieję, że go uściska „w jagiellońskiej kolebce", gdzie wszystko znajdzie po staremu [9]).

Pomyślne nastroje konkursowe wileńskie dla Lelewela, zewsząd go dochodziły. Mógł im niedowierzać. Ale niebawem i jego rywal konkursowy stwierdził mu prawdziwość sytuacji, jaka istniała we Wilnie. Jeszcze przed rozstrzygnięciem konkursu, po dłuższem milczeniu napisał Onacewicz do Lelewela list, w którym mu donosił o swoich przewidywaniach a raczej pewności, że wybór jego nie ulega wątpliwości. Ciekawe i ogromnie charakterystyczne są te wynurzenia zgorzkniałego i zrezygnowanego Onacewicza, aby ich tu obszerniej nie przedstawić [10]).

Tłumaczył się, dlaczego tak długo nie pisał do niego mimo najlepsze chęci. Nie mógł dotąd „nic własnego wypracować, chociaż

[6]) Jana Śniadeckiego.

[7]) Sobolewski L. do Lelewela 26 lutego 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 690.

[8]) Malewski do kuratora 28 lutego 1821, nr. 137. Rpis AKW. 111, str. 592 i Malewski do kuratora 4 kwietnia 1821, nr. 213. Rpis AKW. 11, str. 602.

[9]) Kontrym do Lelewela 3/15 kwietnia 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 309. — Jeden może tylko przyjaciel Lelewela Oczapowski Michał, spodziewając się osiąść po powrocie do kraju w Warszawie, dowiedziawszy się, że w Wilnie ocknięto się z „letargu" i chcą Lelewela, nie życzył sobie, aby on szedł do Wilna: „jakkolwiek to jest awantażowanie dla Wilna i Litwy, że Twój talent rozbijać będzie litewskie chmury przesądów i głupstwa, ale ja chciałbym Ciebie mieć kolegą w Warszawie". Oczapowski do Lelewela, Berlin, 24 kwietnia 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 19.

[10]) Onacewicz do Lelewela 25 kwietnia v. s. (7 maja) 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 193.

sfosy manuskryptów leżą". Lekcje zajęły mu wszystkie godziny, żalił się na krytyczne stosunki życiowe i nieprzyjaźń osób, która go prześladowała do samego zacisza domowego. „Nie pierwszy ja zapewne jestem, który mu przyjemną i pożądaną donoszę nowinę, iż wkrótce zajmiesz katedrę historji, do czego z całego serca winszuję. Wyrzekłem toż samo publicznie z katedry, co dziś tu powtarzam. Nie taję się z tem, żem inaczej dla siebie pragnął i po Joachimie nikt nad Ignacego nie powinien był osiąść tron Klio". Stosunki domowe i familijne wymagały, by pozostał w Wilnie, ale w pierwszych dniach marca przekonał się, że starania jego są próżne i że najlepsza rozprawa żadnego mu nie przyniesie pożytku. „Moje ożenienie się stało się mi największą przeszkodą... nabyłem nieprzyjaciół, niechętnych, którzy zguby mojej pragną". Profesor Znosko od lat 10 starał się mu wszędzie szkodzić, również i Groddeck był mu niechętny (przymusowy zwrot pożyczonych Groddeckowi pieniędzy) i potrzebnych mu do pracy konkursowej książek nie chciał pożyczyć. Wspomniawszy o wzdychaniach młodych panien w Wilnie do Lelewela, podnosi, że i inni profesorowie, dojrzałe mając córki, nie byli bez nadziei i mieli swoje rachuby. Żalił się też bardzo na przyjaciół i znajomych Lelewela: Polińskiego, Sobolewskiego, Kontryma, Marcinowskiego i Zawadzkiego, którzy „dołożyli wszelkiego starania ubocznemi drogami potężną uformować w Radzie uniwersytetu partją". Najczynniejszym był jednak Michał Baliński, zięć Śniadeckiego. „Ten znamienity w Szubrawstwie urzędnik" ciągle nalegał na teścia, aby brata swego Jana przejednał Lelewelowi „i całkiem swego zamiaru dokonał". On sam z Janem Śniadeckim od roku się nie widział, u Jędrzeja zaś nigdy nie był. „Jan zaś mocno piorunował, żem się ożenił i dlatego zerwane są wszelkie związki. On mię kiedyś zachęcał do pisania rozprawy, wzywał razy kilka do poufałej rozmowy, szczególniejszą swą przychylność oświadczając, mówiąc: marzec zupełnie inną nada postać rzeczom. Wyznał publicznie Śniadecki, iż moja rozprawa jest daleko lepszą od I b i s s i n e m e l i b e r i n u r b e n, lecz obok tego powiedział, zasługi położone Joachima nadają mu pierwszeństwo przed innemi rywalami. Ja zaś ani przez siebie ani przez innych żadnych zabiegów nie czyniąc, związków i przyjaciół mieć nie mogłem; słuszność, zdatność i praca najusilniejsza nigdy u nas skutku pożądanego nie miały. Sam tego doznałeś na sobie. Tenże Śniadecki, który w mojej przytomności po Jego wyjeździe najgrubszemi wyrazami szkalował Joachima, dziś od Balińskiego i brata Jędrzeja przekabacony stał się najgłówniejszą sprężyną działającą dla Joachima".

Przechodzi potem do osoby samego rektora, przeciwko któremu wszystkie następne listy Onacewicza mocno powstają: „Przydać do tego jeszcze należy, iż się stałem nienawistnym Malewskiemu za gorzką prawdę, którą mu razy kilka w oczy powiedziałem, tak dalece, iż w pierwszym dniu marca wyraźnie zakazał Jurgiewiczowi, aby mi żadnej rozprawy do rąk dawać nie ważył się, ani nawet pokazać i dla tego wyznaję słowem honoru, żem dotąd jeszcze Jego rozprawy nie czytał".

Nie chcąc „powtórnie tłuc garnków" i rujnować swej gospodarki i licznej rodziny, nadmienił Malewskiemu, że chciałby uzyskać plac po dyrektorze wileńskim Budziłłowiczu, który szedł na emeryturę, ale rektor wręcz mu oświadczył, że to miejsce ma sobie zastrzeżone prefekt Skoczkowski, człowiek, według Onacewicza, bardzo majętny, a który Wilna nie chciał opuszczać. Onacewicz burzy się na myśl, że w fatalnych swoich warunkach będzie musiał zapożyczać się, gdyby mu przyszło Wilno porzucić.

Rozważając swoją sytuację, w której rozprawa Lelewela nadesłana do konkursu miała tak doniosłe i rozstrzygające znaczenie, przejęty bólem, woła: „A tak pierwsze dni marca 1821 były dla mnie stanowczemi i pamiętnemi. Albowiem 1 marzec termin konkursu historycznego zronił mi katedrę, drugiego zaś marca żona moja zroniła syna. Mimo te wszystkie ciosy zdrów jestem, zima się tylko na mojej głowie ukazała i mimo najpiękniejszej w tym roku wiosny, ustępować nie myśli".

Nie mogąc panować nad sobą, nad uczuciami swemi, nad bólem, wyrywającym się z głębi piersi, biegając myślami w różne strony, rwąc wątek myślowy ekskursjami na inne tematy i przedmioty, uspakaja się na chwilę, zwracając myśli i uczucia ku Lelewelowi i jego konkursowemu wystąpieniu. Winien li Lelewel, czy nie? I rozwaga i przyjaźń przemagają. Daje przyjacielowi absolucję pełną. „Z wyrazów w górze umieszczonych mógłbyś mieć jakieś podejrzenie, iż zostaję w błędzie, krzywdzącym sposób Jego myślenia i działania, sądzę przeto za powinność nieodzowną sumiennie wyrazić moje zdanie. Oświadczam się przeto najuroczyściej, iż nigdy mi w głowie myśl nie postała, abyś jakikolwiek uboczny krok czynił albo dla szkodzenia mi osobiście, a lubo możesz być obojętnym na mój sąd o sobie, życzyłbym jednak, abym u Jego taki o sobie mógł zjednać, jaki masz u mnie".

Uspokoiwszy się na chwilę, zdobywa się na moment perswazji, stwierdzając rzeczy, które go uderzyły. „Rzadki to jest fenomen u nas, iż jednego o Tobie są zdania Śniądecki Jan i Grodek i Malewski i Znosko, te zwyczajne antypody". — Mógł liczyć tylko na przyjaźń Reszki, który jednak właśnie wyjeżdżał na wizytę Białej Rusi na czas dłuższy; gdyby też żył Bogusławski, to i on by dał za nim kreskę. Więcej nie widział nikogo, ktoby mu sprzyjał.

Omawia następnie stosunki towarzyskie, które z żoną zlekceważył, i za które będzie musiał odpokutować „gdzieś tam na granicy tureckiej, albo w gorszem jeszcze miejscu". Moralne uczucie i godność nie pozwalają mu poświęcić dobra ogólnego dla własnego i nie będzie „schylać karku", aby „już siwych nie shańbił włosów i sobie samemu nie był obrzydliwym... Jakikolwiek los mnie spotka, najdolegliwszą poniósłbym stratę, gdyby Joachim przestał być moim przyjacielem, pozostałaby apellacja do lepiej informowanego. Zechcesz mi tę dogodność uczynić, iż niebędziesz się starać o meble do mieszkania, znajdziesz u mnie prócz dawniejszych niedawno sporządzone, będę mógł i książek nieco ustąpić z tych, którychbyś życzył nabyć, mam nieco grzechów, które trzeba będzie przed wyjazdem zmazać a nowe w jakiemkolwiek miejscu gospodarki urządzenie i nowe też wydatki zrodzi".

A gdy już tak w myślach zlikwidował pobyt swój w Wilnie, strzela mu nagle promień nadziei, że jeszcze nie wszystko stracone, bo Lelewel z przyjaciółmi swymi może go jeszcze z toni wyratować i poprzeć w osiągnięciu dyrektorstwa w Wilnie po Budziłłowiczu, który 20 marca skończył 25 lat i miał przejść na emeryturę. „Prefekt Skoczkowski, urzędnik znamienity w loży mularskiej poczynił kroki mocne do otrzymania dyrektorstwa tutejszego, ma jednak przeciwników dosyć w Radzie, bo ci znają kroki, któremi chodzi, wiedzą też, iż nauki nie były nigdy przedmiotem jego gorliwości, same tylko kopiejki ulubionym przedmiotem".

Długi ten list, pełen goryczy i rozżalenia a nawet ostrych przymówień i wymówek pod adresem tych, którzy nie jemu, lecz Lelewelowi sprzyjali, miejscami nawet obraźliwy, pozwalał adresatowi domyślać się, jak stoją sprawy jego w Wilnie i jak słabe widoki miał Onacewicz, skoro z rezygnacją zapowiadał opuszczenie Wilna, w przededniu już niemal spodziewanej klęski.

Przewidywania te były odbiciem rzeczywistości, która kształtowała się w duchu przychylnym dla Lelewela. Nie mógł tego Onacewicz niewidzieć ani nie odczuć, co też tak drastycznie i bez osłon wyraża list jego.

Tego samego dnia co i Onacewicz pisał mu prawie to samo Kontrym w krótkich słowach: „O konkursach nic jeszcze pewnego nie postanowiono. Zdaje się jednakże Twój niewątpliwie tryumfującym wyjdzie. Doniosę rychło, co się stanie" [11]).

W tym samym czasie mniejwięcej, na jaki tydzień przed rozstrzygnięciem konkursu rozpoczął pisać list Daniłowicz, ale go nie wysłał, chcąc przeczekać do dnia rozstrzygnięcia sprawy w Oddziale. I on również najlepszej był myśli: „Odebrana rozprawa mazurska do historji ledwie nie wszystkim przypadła do smaku, mówią powszechniej, że Lelewel na katedrę się wdrapie. ON. od miesiąca podał swoje pismo. Andrzej dał się słyszeć, że dość samego zgłoszenia się Mazowieckiego bez rozprawy. Jest też jakaś trzecia ramota lwowska do historji..." Doniósłszy mu o tych nadziejach, dodaje: „Spodziewamy się, że zostawszy professorem, nie zechcesz w Wilnie stronić od dawniejszych swoich kollegów adjunktów, zastępców, pomocników i tem podobnej uczonej gawiedzi, są albowiem co nami czeladzią pogardzają, a zamknąwszy się, jakby interesa stanu na ich głowie spoczywały, śmieszne czasem wydają urządzenia i ledwie kwadrans o siódmej rannej dają audjencji..." A po tygodniu, jakby dworując i przedrzeźniając ciekawość i niecierpliwość czytającego, dopisuje: „Dnia 28 kwietnia fakultet dawał zdanie w rozprawach konkursowych do... nie historji, ale filozofji..." Wreszcie relacjonuje gładko: „Dnia wczorajszego 30 kwietnia rozprawa: Sine me liber ibis in urbem" od fakultetu uznana za pierwszą i nad nierównie płynniejszą i jędrniejszą co do stylu rosprawą drugiego otrzymała zwycięstwo, choć nie nazbyt świetne, bo jednym głosem miała więcej. Rozchodzą się od dawna wieści, że Rada ją niezawodnie wesprze" [12]). A potem zaraz dodaje: „Ja z mej strony mocno ubolewam nad ON. którego żonatego, bez jego własnych intryg sprowadzonego do Wilna, dziś przez intrygi massonów usuwają od miejsca, jakie chciał mieć w Wilnie, to jest od dyrektorstwa, zwłaszcza że i rozprawa jego od Śniadeckiego odebrała pochwałę".

Poczciwy Daniłowicz promieniał radością z powodu zwycięstwa Lelewela, ale tejże samej chwili zabolał nad losem Onacewicza, któremu się zresztą naraził, forsując sprawę Joachima. Licząc się zaś z przyjazdem jego do Wilna, zabiega usilnie, aby wystarał się o Statut litewski ruski i przywiózł do Wilna do przepisania.

Relacja Daniłowicza, który brał udział w posiedzeniu, była ścisłą i odpowiadała faktycznemu stanowi rzeczy. W dniu 30 kwietnia (st. st.)

[11]) Kontrym do Lelewela 25 kwiet./7 maja 1821. Rpis 4435, t. 2, k. 310.
[12]) Daniłowicz do Lelewela 1 maja 1821 (rano). Rpis BOK. 1266, nr. 12.

t. j. 12 maja nastąpiła istotnie decyzja w Oddziale moralnym. Na posiedzeniu było obecnych 6 członków wotujących: rektor Malewski, prof. Cappelli, ks. Chodani, ks. Kłągiewicz, Znosko i adjunkt Daniłowicz.

Rozprawa „sine me ibis liber in Urbem" odniosła zwycięstwo, otrzymała bowiem 4 affirmatywy primo loco a 2 affirmatywy secundo loco. Rozprawa następna (Onacewicza)[13]) uznana została jako druga i otrzymała w głosowaniu 2 affirmatywy primo loco a 3 affirmatywy secundo loco oraz 1 negatywę. Trzecia rozprawa, niewiadomo czyja, miała jednomyślnie wszystkie „negative". Była to rozprawa nadesłana ze Lwowa[14]).

Rozprawa Lelewela z godłem „sine me liber ibis in Urbem", wydrukowana później także p. t. „O historji, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających" uznana została zatem za najlepszą. Rozprawę Onacewicza położyli primo loco ks. Chodani i prof. Cappelli, secundo loco rektor Malewski, ks. Kłągiewicz i Daniłowicz, negatywę zaś dał prof. Znosko.

W dniu 1 maja (st. st.), a więc 13 maja odbyło się posiedzenie Rady uniwersytetu, na którem zapaść miało ostateczne postanowienie co do rozpraw konkursowych do katedr filozofji, historji powszechnej i literatury rosyjskiej. Obecnych było 14 członków: rektor Malewski, oraz profesorowie: Becu, Bojanus, Groddeck, Jundziłł, Kłągiewicz, Mianowski, Pelikan, Poliński, Rustem, Szpicnagel, Jędrzej Śniadecki, Znosko i Życki[15]). Wotujących było 14. Rozprawa: Sine me liber ibis in urbem otrzymała 13 affirmatyw a 1 negatywę. I tę tylko rozprawę uznano za odpowiadającą. W posiedzeniu nie brali udziału ani Jan Śniadecki, ani prof. Cappelli, ani ks. Chodani.

Rektor Malewski, po otworzeniu biletu, pytał kolejno każdego z członków, czy zaraz obierać, czy też wybór odłożyć do 1 czerwca na następne posiedzenie Rady. Wszyscy jednomyślnie zgodzili się, że co do Lelewela, jako znajomego z dobrej strony wszystkim, nie trzeba wyboru odkładać. Co też i uskuteczniono i przez wota sekretne został wybrany Lelewel na profesora zwyczajnego katedry historji.

[13]) Tytuł nie jest znany. W Magazynie Powszechnym w r. 1840 ogłosił Onacewicz: „Uwagi nad historją powszechną".

[14]) Kto przesłał rozprawę ze Lwowa na konkurs, wobec tajemnicy zamkniętej w kowercie opieczętowanej, która poszła na ogień, trudno odgadnąć. Najwięcej podejrzenia budzi Jan Kamiński, który nie pomijał żadnej sposobności, a był także historjozofem. Por. Finkel L., Historja Uniw. Lwowsk., str. 242. Mógłby wchodzić jeszcze w rachubę może Chłędowski A., wydawca Pamiętnika Lwowskiego.

[15]) Z listów Polińskiego i i. do Lelewela od 2/14 maja 1821.

W kilka dni później odejść miało w tej sprawie przedstawienie do ministra o potwierdzenie wyboru.

„Stało się podług życzenia twoich szczerych przyjaciół — donosił mu dnia następnego Poliński, opisując szczegóły wyboru. — Jesteś obrany dnia wczorajszego na posiedzeniu Rady uniwersytetu profesorem zwyczajnym historji i statystyki z pensją zwyczajną 1500 r. s. i mieszkaniem" [16]).

I Onacewicz w rozdrażnieniu wielkiem pisał mu o jego zwycięstwie w fakultecie, przypuszczając, że i na Radzie będzie to samo, chociaż nie znał jeszcze decyzji Rady. „Wskutek ułożonych planów od pewnego czasu rozprawa Joachima na dniu wczorajszym od fakultetu uznaną została za najlepszą większością czterech przeciwko dwom. Możesz przeto śmiało wybierać się do Litwy, gdyż jak niewielu członków fakultetu tak też i Rady będą ściśle trzymać się sprawiedliwości, nawet nie zadadzą sobie fatygi w czytaniu rozpraw. Nie mogę tego zataić, iż wszyscy którzy czytali obie rozprawy, innej a nie S i n e m e i b i s i n U r b e m l i b e r pierwszeństwo przyznawali, ale drukowanie tylu dzieł (których ani kartki żaden z tutejszych professorów nie czytał, bo mają swoje interessa) drukowanych, najszczególniej ważne instancje i pokątne różnych osób forsy dokonały pożądanego celu. Dodaję jednak z sumiennego przekonania, iż niemam na Joachimie najmniejszego podejrzenia, abyś używał jakichkolwiek błahych fortelów i sposobów dla otrzymania katedry". Tłumaczy się [17]), że może też całe Wilno zaświadczyć, iż w ciągu lat trzech u nikogo niebywał nigdy, prócz u „somsiada" Chodaniego na drużbarcie i u Cappellego na szachach, pozatem nie „obijał progów" i do nikogo słowa nie przemówił za sobą.

Wspomniawszy krótko o tem, że w pierwszym roku uczniów stawających do egzaminu miał 65, w drugim 80, a w trzecim 126, podkreśla niepodobieństwo wyruszenia z Wilna z dosyć licznym domem, bo już 9 osób zawierającym. „A jako przed decyzją o rozprawie, nawet przed pisaniem rozprawy wiedziałem, iż moja praca jest daremną, tak pragnąłem pozostać w Wilnie, ale i w tym zamiarze doznam zapewne trudności nieprzełamanych. Przekonany, iż mój następca albo równie albo jeszcze lepiej odpowie położonej w nim ufności, nie czyniłem i czynić nie myślę żadnych kroków do otrzymania katedry, lecz dla otrzymania dyrektury będę musiał poczynić kroki, to jest trzeba chodzić processją po professorach, aby mi

[16]) Poliński do Lelewela 2/14 maja (1821). Rpis BUJ. 4435, t. 6, k. 433.

[17]) Onacewicz do Lelewela 1 maja 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 237—8.

przed Skoczkowskim pierwszeństwo dano. A gdy mię i to minie powtarzam uczynioną propozycję, abyś u mnie kupił meble i gospodarkę ubogą, wszak wiem, iż się żenić będziesz, ja taniej odstąpię od innych. Dziś idzie katedra do Rady".

Depresja duchowa, w jakiej się znajdował Onacewicz, kazała mu już i dnia następnego pisać znowu do Lelewela, który i na Radzie odniósł nad nim zwycięstwo, aby mu donieść o dokonanym wyborze. Ściągnął na siebie gniew Malewskiego, który go chce wysłać gdzieś na prowincję, a może w okolice, skąd Owidjusz pisał Ibis sine me... Chciałby uniknąć kłopotów i nieprzyjemności, jakie go czekają. Chętnie wziąłby plac po Budziłłowiczu, ale Skoczkowski miał za sobą Malewskiego, „kupionego otwarcie", oraz Śniadeckich, których przez „Lożę" dla siebie zjednał. „Lubo Śniadeccy nie są massonami, lecz osoby inne umiały nakierować chęć ich do tego sprzyjania".

Udaje się wreszcie do Lelewela z prośbą o poparcie u Groddecka, Śniadeckiego i u przyjaciół jego, o „niejakąść indemnizację... za zajęcie katedry"; aby mógł otrzymać dyrektorstwo wileńskie i udaremnić projekt Malewskiego wysłania go z rodziną „w odległe stepy" [18]). Nie tai jednak, ile krok prośby o instancję go kosztuje, „bo przywykłszy iść ciągle drogą pracy, zasługi, poczytuję sobie za niejakieś upodlenie, gdybym miał czego drogą proźby dochodzić, ale cóż mam począć? postaw się na mojem miejscu".

Charakterystyczny jest bardzo dopisek listu, malujący nastrój jego duchowy w tym czasie: „Wczorajszego dnia po sesji fakultetu, losu mego niepewny, nieco zadumany wchodzę do kościoła s. Jana. Wyborny nasz kaznodzieja Borowski rozpoczyna kazanie: Smutek wasz zamieni się w radość, a radości waszej nikt wam nie odbierze. To mię orzeźwiło i czyni nadzieję, iż do Grodka napiszesz i mi skutecznie pomódz raczysz".

O dokonanym wyborze Lelewela doniósł zaraz kuratorowi rektor Malewski, podając krótko przebieg wyboru [19]), poczem omawiał sprawę Onacewicza, który po potwierdzeniu Lelewela zostałby bez placu. Malewski przeciwny był jego dyrektorstwu w gimnazjum wileńskiem, bo trudno było „przeskoczyć ludzi zasłużeńszych do tego placu". Był wprawdzie „ambaras" z pomieszczeniem Onacewicza, chociaż według rektora, nie miał on więcej prawa, jak tylko być tem, czem był pierwej t. j. nauczycielem VI klasy w gimnazjum i pomocni-

[18]) Onacewicz do Lelewela 2 maja (s. s.) 1821. Rpis BUJ. nr. 4435, t. 4, k. 235—6.

[19]) Malewski do kuratora 2 maja 1821, nr. 267. Rpis AKW. 111, str. 607—8.

kiem dyrektora z pensją 520 r. sr. Zaznaczał jednak rektor, że jest to człowiek z „talentem".

Spieszyli z doniesieniami i gratulacjami i inni przyjaciele. Kontrym zawiadamiał, że za dni parę pójdzie przedstawienie do ministra i spodziewał się rychłego potwierdzenia. Sam zresztą pisał równocześnie do znajomych, aby dopilnowali sprawy [20]). Zawiadomił interesowanego i rektor Malewski o wyborze i wysłaniu sprawy do potwierdzenia ministra, składając wybrańcowi „powinszowanie zyskanej sprawiedliwości za jego prace i poświęcenie się przedmiotowi naukowemu, winszując razem uniwersytetowi tego zdarzenia" [21]).

Daniłowicz napisał znowu niebawem list wcale swobodny, zaczynający się od słów: „Panie Professorze Dobrodzieju! Do dnia 1. maja 1821. wolno było poufalej do Pana pisywać, dziś jako wywyższonemu nad naszą gawiedź, pomniąc na godło Czyn czynu poczytaj cześć i uniżoność oddawać wypada. Przecież dopóki nie przybędziesz na nasz horyzont i władzy swej protekcyjnej nad nami nie rozprzestrzenisz, muszę użyć poprzedniej swobody i list ten w dawnym tonie napisać. A najprzód dla przytarcia przyszłych profesorskich rogów, masz wiedzieć, że i ja na to kazanie dzwoniłem. jure caduco wezwany na sessją dałem głos za Mazurską rozprawą i zyskałem sobie główną nieprzyjaźń ON." [22]).

Podkreślał, że lubo w sumieniu swem spokojny, ma sobie do wyrzucenia „przyczynienie się przed ludźmi do skrzywdzenia" Onacewicza. „Biega myśl potrzebująca potwierdzenia, iż go myślą na dawne do Białegostoku odesłać miejsce, lub nic mu nie mają do zarzucenia, a jego rozprawa w gładszym i płynniejszym stylu wypracowana, ma niektóre miejsca przewyższające mazurską co do rzeczy".

Według Daniłowicza, naraził się Onacewicz niepotrzebnem gadaniem i wtrącaniem się zbytecznem w sprawy szkół uniwersyteckiego wydziału. Domagał się przeto Daniłowicz, by Lelewel napisał „mocno" za nim do rektora, aby go zrobili adjunktem i poruczyli mu dawanie bądź geografji starożytnej i nowożytnej, bądź statystyki, tak, aby miał 800 rubli, chociaż sam Onacewicz wolał dyrektorstwo. Od siebie zaś prosił Daniłowicz, by Lelewel przywiózł ze sobą ruski Statut litewski.

Ponieważ list nie odszedł, w dwa dni później postanowił mu opisać jeszcze „szczegóły względem konkursu" [23]). Onacewicz miał

[20]) Kontrym do Lelewela 2/14 maja 1821. Rpis BUJ. 4435, 1.•2, k. 311.

[21]) Malewski do Lelewela 12 maja (s. s.) 1821. nr. 298. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 524.

[22]) Daniłowicz do Lelewela 12 maja 1821. Rpis BAU. 1266, nr. 14.

[23]) Daniłowicz do Lelewela 14 maja 1821. Rpis BAU. 1266, nr. 13.

nadzieję utrzymania się, ufny w gładszem wysłowieniu, widać albowiem było, „że Mazur niechętnie wziął się do pisania dla zachowania tylko przyzwoitości i niechętnie wypracował części niektóre". Ale skoro wieść gruchnęła, że jest pismo „Mazurskie" konkursowe, młodzież „tak z gawiedzi uniwersyteckiej, jako z akademików" zawsze Lelewelowi przyjazna i mile go wspominająca, zaczęła chodzić około skłonienia ku jego stronie tych, co się obojętnymi zdawali. „Ludwik [24]) wbrew powiedział Panu Janowi [25]), że uniwersytet splamiłby się, odrzucając Mazura. Karol P. [26]) wpływał rozmaitemi drogami na osoby, do których wstęp miał wolny. Fizjolog [27]) mówiąc wszędy zaszczytnie o pracach piśmiennych Joachima, mógł się niemało przyczynić. Najwięcej atoli działał Franciszek Malewski [28]), bo wysyłany przez ojca pod rozmaitemi pretekstami do osób, o których wątpiono, starał się je przekonać. W liczbie podejrzanych i jam się znajdował, jako przyjaciel ON. [29]) potrzykroć, ba czterykroć ze stron różnych byłem badany, zawszem się usunął od pokazania sposobu myślenia i dopiero na sesji z zadziwieniem się dowiedziano. Baliński roztrąbił po mieście, że nikt nawet wątpić nie powinien o wybraniu Joachima, że Andrzej, a więc i Jan są za nim".

Po wyborze Cappelli, który dał głos za Onacewiczem, „troskliwy mocno, aby Mazur się na niego nie gniewał", że był mu przeciwny w Oddziale, prosił go o „oświadczenie zawsze wielkiego szacunku", zaproszenie na szachy do siebie „i ledwie nie o przekonanie, że to uczynił jedynie, aby i ON. całkiem nie skrzywdzono (co się tak miało rzeczywiście)". Od siebie jeszcze dodawał: „Ponieważ wiesz, że u nas jest partja polska i niemiecka, pamiętaj, abym nie przegrał zakładu, że do polskiej będziesz należał, inaczej sam zapłacisz zakład znaczny i zerwiemy stosunki".

Jeszcze przy końcu maja pisał do Lelewela Poliński, prostując niektóre szczegóły mylnie mu zakomunikowane o akcie wyboru w Oddziale. Rozpraszał nadto i resztki obaw, jakie mógł mieć w sprawie ewentualnych zastrzeżeń i warunków dawniej wysuwanych co do konieczności wojażu. O projekcie takim od nikogo nie słyszał, ani prywatnie ani na posiedzeniu i nic nikomu o tem sam nie wspomniał. Od siebie tylko dodawał, że gdyby chciał kiedy w czasie

[24]) Sobolewski.
[25]) Śniadecki.
[26]) Podczaszyński.
[27]) Mianowski Mikołaj.
[28]) Filomata.
[29]) ONacewicz.

przyszłym odwiedzić kraje jakie lub bibljoteki, mniemał, że mógłby zawsze to uczynić z dobrej woli, nie z obowiązku. „Ale zdatność z pracą złączona, to samo zrobić potrafi i na miejscu, byleby źródła, skąd można czerpać, były dostateczne“ [30]).

Dość późno po zwycięstwie Lelewela gratulował mu i Nowicki, pełen obawy, że wypadł z łaski jego za niewczesną chęć pisania do konkursu. „Uwagę WWMPana Dobrodzieja, że w przeciągu dwóch miesięcy chcieć do konkursu pisać, jest to żart literacki, jakich wiele bywa, najuprzejmiej przyjąłem, tem bardziej, żem to ja sam do rzędu śmiesznych usiłowań policzył. Jawne było niepodobieństwo dokonania wielkiego dzieła, gdy obok tego buntujące się zdrowie i szkolna gadanina niepokonaną stawiły zawadę. Winszuję jednak sobie, żem do walki nienależał: płody niewyrobione nieczynią żadnej zalety, dokładne zaś wymagają tęższych i więcej usposobionych zdolności. Wybór padł na tego, który ma prawo oparte na talentach i wielkich zasługach, wypadek taki cnotliwym rozkosz przynosi“ [31]).

Spełniły się zatem gorące pragnienia i życzenia Lelewela. Droga do Wilna otwierała się mu. Z czołem podniesionem, mógł teraz myśleć o Wilnie.

IX. Na rozstajnych drogach.

Mało mamy wiadomości o tem, jak przyjął Lelewel wybór na profesora w Wilnie. List, jaki potem napisał do Malewskiego, miał więcej charakter oficjalny i dziękczynny. Nie wiemy natomiast, jak wyrażał swe uczucia w listach do przyjaciół, którzy sprawę jego agitowali i popierali na gruncie wileńskim. Uczucia jego i nastroje, jakim ulegał przed wyborem i po wyborze, poznać możemy głównie tylko z listów do Onacewicza, przyjaciela a zarazem i rywala w konkursie. Lecz tem cenniejsze właśnie są te listy.

„Wierzaj mi, panie Ignacy, — pisał do niego Lelewel 19 maja — żeś byłeś pierwszy, coś mi o aferach konkursowych pisał. Kontrym tylko w ogólnych, bałamutnych słowach powtarzał mi, że mam przychylnych, tak jak mi to nieraz dawniej powtarzał, zachęcając, abym do konkursu pisał: wreszcie zniskąd nic. Twój list pod datą 25 kwietnia kazał sobie wierzyć, a dnia dzisiejszego otrzymałem od Polińskiego doniesienie o skończonej decyzji. Prawdziwie zdumiony byłem,

[30]) Poliński do Lelewela 13/25 maja 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 400.

[31]) Z. Nowicki do Lelewela. Białystok 28/9 maja 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 724.

bom nigdy takiego obrotu rzeczy nie oczekiwał. Ilem się powinien (cieszyć) tak zgodnymi głosami, tyle mnie szacunkiem przejął list Twój, nic że się to nie obeszło bez przyjacielskich, choć nieproszonych zabiegów, powtóre tem jeszcze więcej, ile Ci strapienie sprawuję". Jak gdyby podkreślić chciał i stwierdzić, że pozycja dla niego była w Warszawie nieznośna i niemiła, a wogóle niemożliwa, zawiadamia go, że właśnie uniwersytet warszawski „uczcił" go tytułem ordynarjusza, wzywając, by wykładał historję polską. Uważał jednak, że nie tyle chodziło uniwersytetowi o niego, ile o bibljotekarza. Nie może jednak uniwersytet żądać, aby się stawał dla niego bezużyteczną ofiarą. Stosunki w bibljotece były tego rodzaju, że cokolwiek byłoby z Wilna, prędzej czy później szukałby sposobów usunięcia się od bibljoteki a raczej od Lindego [1]).

Wyrażał nadzieję i pragnienie, by Onacewicz utrzymał się w Wilnie. Wierzył, że uda się to zrobić i nie będzie potrzeby odstępowania mu mebli. Przypominał, że gdy przedtem projektował dla niego dyplomację, to były to wówczas facecje, był to odwet za facecje, ale to tak mu się ufiksowało, że znowu ten projekt wznawia na serjo.

Korespondencja między obu przyjaciółmi ożywia się teraz. Byli ciągle na drogach rozstajnych. Stosunki wzajemne nie były jeszcze między nimi dostatecznie wyjaśnione, rachunek sumienia dokończony. Mieli dużo sobie wzajemnie wytłumaczyć i powiedzieć, aby wyjść na gościniec prosty i bity, aby zapanowała między nimi harmonja niczem niezmącona. Utkwiły Onacewiczowi słowa listu Lelewela w sprawie rozegrania konkursu, „że się to nie obeszło bez przyjacielskich, choć nieproszonych zabiegów". — „Jeżeli to myślisz o sobie — pisał znowu niedługo potem — słusznie wnosisz. Ja uczciwie ręczę, iż najmocniej wierzę o czystości i prawości szlachetnej Twych kroków, boś nigdy nie był w stanie pomyłki, nawet co ladajakiego, ale też błądziłbyś srodze, gdybyś mniemał, żem czynił zabiegi dla dopięcia katedry". „Najsolenniej" ręczył, iżby go ubiegł, gdyby był użył „dobrze mu wiadomych" zabiegów. Twierdził, że możeby dwu lub trzech miał przeciwnych, aleby swego dokazał najpomyślniej. Prawie od roku przewidywał, że Lelewel będzie profesorem, a przeto ten wypadek nie zmartwił go. Obecnie trapiły go inne sprawy. Co teraz z nim będzie? Nie chciałby

[1]) Podobnych prawie słów używa filomata, młody Malewski, że „Lelewel kontent bardzo z wyboru i pisał, że jakikolwiek byłby wypadek w Wilnie, on się nie mógł zostać w Warszawie". Arch. Filom., cz. I, t. 3, str. 320: Malewski Fr. do Jeżowskiego 18/30 maja 1821.

Wilna opuszczać tak dla familji żony a nawet częściowo i swojej, jak i dla bibljoteki oraz obcowania „z miłymi przyjaciółmi". Odczuwał wreszcie niemożność opuszczania Wilna z dziewięciu osobami „dwór" jego składającemi, bo był „goły, jak święty turecki". W tych warunkach jakżesz „przystojnie" mógł się ukazać na prowincji...

Odpowiadając na projekty Lelewela, podkreślał, że prócz ekonomiki politycznej, żadnej innej lekcji nie mógłby przyjąć, a nowej katedry dla niego nie utworzą. Tłumaczył się, że kiedy dla niego projektował statystykę, to projekt ten pochodził z czystego serca i „facecja" nie mogła mu duszy jego zająć, gdy pisał do niego, ponieważ mówił o tem z rektorem i prosił go o to gorąco. „Teraz stało się daleko lepiej, winszuję. Nie bez zaszczytu odniósłbym zwycięstwo, nie bez chwały zostałem zwyciężonym". Z adjunktostwem nie miałby co począć, pozostaje mu tylko dyrektorstwo, które mu i naukowo pracować jeszcze pozwoli. „Braterstwo mularskie i dźwięk mamony działający na Malewskiego, będą mi na przeszkodzie do otrzymania dyrektorstwa tak wileńskiego jako też mińskiego, oba prefekci alias pomocnicy są W. Mularzami i urzędnikami, oba mają pieniądze, oba na hańbę i nieszczęście dają historję". Zapowiada rozpoczęcie „nierównej walki" i wyjazd do Petersburga po św. Piotrze „za pożyczane pieniądze", wygrażając się rektorowi. „To złe, które mi Malewski gotuje, zwrócę na jego głowę, okryję sromotą resztę dni jego, bo on na to zasłużył. Przedwieczny jest sprawiedliwy w swych wyrokach i nie dopuści, aby haniebne czyny dłużej się przed ludzką wiadomością ukrywały. Bokiem mu wyjdą prezenta od Skoczkowskiego i Brodowskiego wzięte. Mam ogromne materjały do historji sekretnej uniwersytetu wileńskiego i dokładnej charakterystyki osób celniejszych naszego kahału, będę musiał dowieść, iż mój pobyt w Wilnie nie był bez pożytku dla potomności[2]). Mojem hasłem jest la vérité, toute la vérité et rien que la vérité. Czasem żal mię bierze, że gorzka prawda mniej zaszczytu dla osób przynosząca niewesołe i na czytelników sprawi wrażenie, ale niech gniewliwie się oburzają na widok łajdackich i nikczemnych czynów, które bezkarnie ujść nie mogą i niepowinny".

A wybuchnąwszy w ten sposób przeciw Malewskiemu, uspokaja się i wraca do sprawy przyjazdu spodziewanego Lelewela do Wilna. „Masz podobno 150 rubli przeznaczonych na drogę do nas, jeszcze dotąd potwierdzenie Ministra nastąpić nie mogło, ale wnet nastąpi".

W parę dni później wysyła znowu list obszerny, w którym broni się przeciwko narzuceniu mu dyplomacji, bo chociaż to poddawał mu

[2]) Onacewicz do Lelewela 16/28 maja 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 233—4.

i Lelewel i snać pisał w tej sprawie do Wilna, podejrzywał Onacewicz, że przeciwnicy jego dając mu te wykłady, dążą do wydarcia mu tej drobnej cząstki reputacji, jakiej nabył, wykładając historję i aby potem wykładając dyplomację za „ladajakiego człeka był miany“, aby nim inni i on sam sobą gardził [3]). Wierzył, że ten projekt Lelewela wypłynął z dobrego dla niego serca a może i litości nad jego losem, znając Lelewela „duszę cnotliwą, serce wolne od wszelkiego podstępu, owszem wspaniałe i wysoko nad gminem górujące“. Malewski miał mówić, że z litości i miłosierdzia chce zrobić następcą Skoczkowskiego. Ale on chce być dyrektorem tylko w Wilnie a w przypadku najgorszym w Mińsku. Nie wierzy, by Lelewel mógł zjednać dla niego Groddecka, ale Polińskiego zjednać może, bo to człowiek rozsądny i prawy. Gdyby Malewski podał Skoczkowskiego na wybór, upadłby ten kandydat, niezły wprawdzie prefekt, ale zły jako dyrektor, bo nie jest przyjacielem nauk, ale pieniędzy i wina; „podłąc się, pojąc, płacąc, zyskał względy u Malewskiego“, został W. Mularzem, aby miał protekcję, „wyciera winiarnie i hańbi stan, do którego należy“. — Widać, jak w Onacewiczu wzrastała niechęć i odraza do Malewskiego.

A Lelewel odpisując rektorowi na list jego z doniesieniem o wyborze, dziękował mu i wyrażał wdzięczność za jego względy. „Śmiem też wyznać — pisał dalej — że nie czuję nic do pobudek, dla których tyle mnie uhonorować uniwersytetowi się zdało. Wznieca to we mnie rzetelną wdzięczność, która nigdy ożywiać mnie nie przestanie“ [4]).

Nawoływany zaś przez Daniłowicza i sam czując to najżywiej, porusza oględnie sprawę Onacewicza: „Lecz pozwoli J.W.P.Dobr. wyrazić przytym moje troski z tego zdarzenia wynikające. Stanąłem w zawód z moim przyjacielem W. ONacewiczem nadspodziewanie go zwyciężając, czuję mocno jak dolegliwie przyjaciela dotknąłem“. Przedstawia jego stosunki rodzinne i materjalne, wskazując na swoją sytuację, powstałą z wyboru uniwersytetu, która mu „zostawi boleść“, że się stał „sprężyną jego kłopotów“. Dodawał, że wie, ile Onacewiczowi zależało na tem, aby w Wilnie był jakim obowiązkiem zajęty, ale nie jest jego rzeczą zajmować się zmianą położenia Onacewicza, chociaż mu przystoi cierpieć nad tem zdarzeniem. Wyraża jednak nadzieję i oczekiwanie, że załatwienie tej sprawy zależy jedynie od Malewskiego i on może osłodzić los Onacewicza. List ten odesłał

[3]) Onacewicz do Lelewela 18/30 maja 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4. k. 195.

[4]) Bruljon listu Lelewela do Malewskiego na liście ostatniego z 12 maja 1821 r. (s. s.). Rpis BUJ. 4435, k. 525.

Lelewel na ręce Daniłowicza, aby go oddał rektorowi i popierał u niego sprawę przyjaciela, co też Daniłowicz uczynił. Rektor oświadczył jednak, że do Lelewela sam napisze i że przed potwierdzeniem z Petersburga nic względem Onacewicza stanowić nie może. Ponieważ Daniłowicz chcąc Malewskiego zniewolić do ustępstw, zaznaczył m. i., że Lelewel jeszcze się nie zdecydował czyli ma przyjąć plac w Wilnie, rektor podkreślił, że gdyby Lelewel i nie przyjechał, Onacewicz profesorem nie będzie [5]). Był jednak Malewski przekonany, że Lelewel przełoży Wilno nad Warszawę, mimo, że go i tam zrobiono zwyczajnym profesorem. Spodziewane jednak z dnia na dzień potwierdzenie nie nadchodziło [6]).

Istotnie, niemal równocześnie tak uniwersytet warszawski, jak i wileński, mianowały Lelewela, przedstawiają go do zatwierdzenia władz wyższych. Rada uniwersytecka w Warszawie zrobiła przedstawienie 10 maja. Komisja Rządowa WR i OP 8/22 czerwca „znanego sobie z chwalebnych obyczajów, zdatności i prac uczonych I. P. Joachima Lelewela, dotychczasowego zastępcę", mianowała bibljotekarzem Publicznej Bibljoteki, tudzież stałym profesorem bibljografji i „niektórych części historji" w wydziale nauk i sztuk pięknych królewsko-warszawskiego uniwersytetu z pensją etatem ustanowioną i do dalszego pełnienia obowiązków wzywała [7]).

Książę kurator, który, jak wiemy, już w chwili polecenia rozpisania konkursu, otrzymał w Paryżu od ks. Czerskiego wiadomość, że Lelewel pragnąłby wrócić na historję do Wilna i że będzie pisał do konkursu, liczył się z tem, ale zastrzegł sobie, że musiałby naprzód wyjechać za granicę. Rektor Malewski to zastrzeżenie księcia przyjął do wiadomości i sam je podtrzymywał w odpowiedzi do kuratora.

Nie stało się jednak wszystko wedle życzeń kuratora. Już samo ogłoszenie konkursu nie zawierało zastrzeżenia wojażu wedle żądań księcia, co na zapytanie jego Malewski tłumaczył stanowiskiem uniwersytetu, by konkurs dawał prawo powoływania profesorów aktualnych. Kurator przyjął to do wiadomości. Kiedy jednak Malewski doniósł mu w maju o wyborze Lelewela, nie chcąc i nie mogąc [8]) prze-

[5]) Daniłowicz do Lelewela, b. d., zapewne z czerwca 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 214–15, mylnie wśród listów Onacewicza z podpisem Żegota.

[6]) Malewski do kuratora 16 maja v. s. 1821, nr. 313, 23 maja nr. 334 i 30 maja v. s. nr. 359. Rpis AKW. 111, str. 463, 613 i 618.

[7]) Wierzbowski T., Materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego... Warsz. 1904, t. II, str. 199, nr. 281.

[8]) Kurator do Malewskiego, maj 1821, na list z 2 maja, nr. 267. Rpis AKW. 111, str. 1162.

ciw temu oponować, godząc się z dokonanym wyborem, chciał w formie łagodnej zupełnie podtrzymać bodaj zastrzeżenie wojażu, odpisując rektorowi jeszcze w maju: „Czy nie potraficie jakim sposobem skłonić P. Lelewela, aby przyjechał tu posłuchać kursu historji nowożytnej przez P. Guizot, w sposób wcale nowy dawanej". Świadczy to wymownie, że kurator godził się w zupełności z wyborem jego, mimo, że jeszcze pokreślał dawne zastrzeżenie wojażu w formie nieco zmodyfikowanej i łagodniejszej..

Możemy też na tem miejscu przypomnieć, że nie jest ścisła informacja Barzykowskiego, gdy mówi o powołaniu Lelewela do Wilna: „Przyjęcie miało trudności, lecz wpływ ks. Czartoryskiego, jako kuratora, wszystko ułatwił" [9]).

Listy Onacewicza pisane do Lelewela i jego decyzja jechania do Petersburga o sprawiedliwość przeciw Malewskiemu, wskazywały w jak wielkiej rozterce duchowej i w jakiem wzburzeniu i podrażnieniu żył wówczas. Nie mogło to nie oddziałać na Lelewela, który czuł dobrze, że gdyby nie stawał do konkursu, może nie doszłoby do takiej sytuacji w życiu Onacewicza, któremu serdecznie współczuł. Chodziły zresztą i po Wilnie wiadomości, że „Onacewicz pisał do Lelewela z wymówkami, że mu chleb odebrał" [10]). Z kolei i on musiał przechodzić walkę wewnętrzną i ciężkie chwile, że stał się mimowoli przyczyną bolesnej rany przyjaciela. Świadczy o tem wymownie list jego z końca czerwca: „Ale wszystkoby dobrze było, gdyby dziwnego jakiegoś tam względu na mnie w Wilnie nie było, że mnie tak wysoko wynieśli [11]). Nie pragnąłbyś tak niezwłocznego druku to raz [12]), a powtóre i jabym się nie troszczył i kłopotał tak niespodzianie, żem Ci tak srodze na zawadzie stanął. Nieraz, kiedy mam wolny moment do myślenia, przekonywam się, że z różnych powodów byłbym spokojniejszy w tej chwili, gdyby wyroki wileńskie zupełnie mnie były minęły. Tegom oczekiwał. Pisałem do konkursu, żeby pokazać, że piszę. Odsunienie mnie positive dopełnione byłoby mnie na zawsze do mazowieckich dymów przywiązało. B e z n a r z e k a n i a b y ł b y m s i ę z m o j e j k a r j e r y p o w o l i d o p r y w a t n e g o ż y c i a u s u n ą ł, byłbym przestał świat oszukiwać, bo istotnie, że teraźniejsze położenie b y ł o m i n i e r a z n i e z n o ś n e. Uczyniłem k r o k, o d k t ó r e g o c o f n ą ć s i ę n i e m o ż n a i Tobie

[9]) B a r z y k o w s k i, l. c., str. 329.

[10]) Arch. Filom., cz. I, t. 3, str. 335. Malewski Fr. do Mickiewicza 6/18 czerwca 1821.

[11]) Lelewel do Onacewicza 8/20 czerwca 1821. Rpis BOK. 3930, nr. 10.

[12]) O Stefanie Batorym.

zadałem cios, tym cięższy, że jak widzę trocha nieunoszony jesteś. Ale sam uważ z listów Twoich co wycisnąć, kiedy sam w nich wyrażasz wszelkie niepodobieństwa, aby Skoczkowskiego uchylić, a jedynie usunięcia jego domagasz się i oto, iż grozisz, żeś gotów w ślady Morica pójść. Gdybyśmy w ten moment mogli z sobą mówić, miałbym wiele do powiedzenia o nieprzyzwoitości zamysłów, do których Cię, wyznawam, że sprawiedliwa żałość wiedzie. Ale te myśli na papier nieradbym wykładać. Ale bywają na świecie kroki, które złemu zapobiegając, gorsze rozniecają..."

Perswadował Lelewel przyjacielowi, że życząc sobie w Wilnie pozostać, wskazywał tylko jedno dyrektorstwo a inne propozycje odrzucał, odejmując sposoby zaradzenia „w z a j e m n e m u s t r a p i e n i u n a s z e m u". Gdyby się uparł Wilno porzucić, chętnie „rupiecie" nabędzie, ale mu się widzi coś, że bez tego się obejdzie.

Czuł jednak bezradność swoją, gdy chodziło o wpływy jego we Wilnie, w które Onacewicz tak wierzył i niewątpliwie przeceniał, jeśli chodziło o sfery, które miały tu decydować: „Jest to prawdziwa bieda w potrzebie, że moja korespondencja z Wilnem bardzo była licha. Prócz Ciebie i Daniłowicza, z kilku osobami, Kontrymem, Sobolewskim, Polińskim, dawniej z Żukowskim, były dorywcze pisania.. Do Groddka przez 3 lata zdobyłem się na listów dwa, podobno tyleż do Kapellego, więcej nieco do Malewskiego rektora, bo mnie zaczepiał o Szostakowskiego, o litografję, jeden do Kłągiewicza, bo mnie zaczepił, do Śniadeckiego żadnego i do nikogo więcej. Oto masz moją korespondencję i moje związki. Skoro jeszcze zdarzyło się do kogo, co już niepomnę, jak n. p. do ś. p. Sieradzkiego... Bardzo tedy małe lub niedoświadczone środki pozostają, gdyby na „pomożenie życzeń moich jaki skutek wziąść mogło".

Z duszy całej chciał Lelewel zrobić coś dla Onacewicza, który nie słuchał nawoływań i nie chąc nawet żadnych uniwersyteckich zajęć, wolał się z uniwersytetu oddalić, upierając się przy dyrektorstwie wileńskiem, albo wreszcie mińskiem. Co robić lub czego doradzać? Nie umiał Lelewel znaleść wyjścia. Nie był tak znowu pewny swoich wpływów w Wilnie, aby jego życzeniom i wstawiennictwu dogodzono w myśl pragnień a nawet żądań upornych Onacewicza. Obiecując nawet i zakupienie od niego mebli, pragnął przyjaciela w Wilnie utrzymać.

Stan wzburzenia Onacewicza skierowany teraz całą mocą w stronę Malewskiego nie ustępował, ale łagodne i serdeczne perswazje Lelewela, który się już wystrzegał urazić w czemkolwiek podrażnioną dumę i ambicję przyjaciela sprawiły swoje. Wzbudziły

i wywołały w nim nawet pewne odprężenie i reakcję, o czem świadczy już list Onacewicza z 27 czerwca, list pisany jeszcze w silnem podnieceniu, ale chwilami spokojniejszy. W stosunku do Lelewela Onacewicz rozbrajał się coraz bardziej, nie ustępowało w nim natomiast wzburzenie przeciw Malewskiemu [13]). „Już to poraz trzeci w życiu mojem po mozolnej i niebezpiecznej żegludze dopływając do portu gwałtowną burzą uniesiony, walcząc co moment z niebezpieczeństwem i zgubą. Nie tak srodze jak sądzisz stanąłeś mi na zawadzie, gdyż i zwyciężyć i być zwyciężonym od Ciebie nie jest bez chwały. Byłbym niegodnym Klio zwolennikiem, gdybym mego interesu nie poświęcił dla ogólnego dobra, ani mię zaślepia miłość własna, abym nią zaślepiony nie poznawał, czego mi braknie, ale też znam to, iż jeżeli nie obok Joachima, to po Joachimie wybornie stać mogę, nawet mimo znacznej przewyżki, którą w nim nad sobą upatruję, postrzegam, w dogodzenie mej miłości własnej i na mojej stronie coś takiego, choć drobnego, czego u innych nie widzę".

Nie chciałby, aby stan jego budził u kogo litość, wolałby być przedmiotem zazdrości, chociażby nawet nienawiści. Obruszała go nikczemność Malewskiego, jak też i to, że Skoczkowskiego cenią wyżej nad niego. Malewski ofiarowywał mu spadek po żyjącym jeszcze Ołdakowskim, t. j. prawo natury, ale mu wręcz odpowiedział, że gdyby nawet obrany był aktualnym profesorem na tę katedrę, nie przyjąłby tej godności, poczciwość swoją do grobu poniesie a frymarki naukami robić nie myśli. Puszcza się nad Newę i tam od hańby i zguby bronić się będzie, chociażby jak Samson w ruinach gubiąc i innych i siebie zagrzebał, bo niewidzi ratunku i sposobu innego.

Gdy tak w roznamiętnieniu i głębokiej rozpaczy wygrażał się Malewskiemu, komunikował zarazem wiadomość otrzymaną od młodego Malewskiego, że ks. Galicyn pisał do Nowosilcowa, aby dał zdanie o Lelewelu. „Pewnie i o Gołuchowskim toż będzie!!.. do tego rzeczy przyszły!! — dodaje Onacewicz — mając zapewne na myśli rządy Malewskiego w uniwersytecie, które w tak namiętny sposób krytykował.

I list następny z lipca [14]) do Lelewela w sile wybuchu nie ustępował poprzednim. Całe piekło katuszy rozrywało mu pierś. Chciał walczyć przeciwko nieprawościom i przeciw niesprawiedliwości i wybuchał namiętnie, nie zważał na nic, nie liczył się z niczem, ale poznać z listu chwilami, że bliski był rezygnacji, że zdawał się na wolę boską.

[13]) Onacewicz do Lelewela 27 czerwca 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 190.

[14]) Onacewicz do Lelewela 7/19 lipca 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 196.

Widział nadchodzącą dla siebie i rodziny zgubę, imaginował sobie, że już dla niego ratunku nie ma żadnego. Nadzieję widział tylko w Petersburgu, gdzie sądził, że znajdzie w swej sytuacji jakieś wyjście. A ten wyjazd za pożyczone już pieniądze, w chwili, gdy stan materjalny jego był poderwany a nawet zrujnowany, gdy pensję pobrał już naprzód, prawie bez możności zwrotu, w niepewności, czy skazany na zagubę, jak w siebie to wmówił, bo od nowego roku szkolnego spodziewał się zostać bez miejsca, ten wyjazd do Petersburga faktycznie bez planu i widoków, wskazuje, że stracił nad sobą panowanie, ponieważ odrzucał, co mu dawano, widząc w tem nie chęć pomożenia mu, lecz chęć zhańbienia i zgubienia go. Proponowano mu prawo przyrodzone, odrzucił, dawano mu miejsce po Skoczkowskim, dołączając dyplomację, odrzucił, bo i w tem widział plan podstępnego zgubienia go. Był pewny, że w ciągu tygodnia przestałby być po jakiejś zwadzie nieuniknionej pomocnikiem Skoczkowskiego, a na drugi lub trzeci miesiąc przeniesionoby go do innego gimnazjum na nauczyciela, tak jak zrobiono „z Chomińskim, którego prześladując, zgubili i do rozpaczy przyprowadzili". Atakuje ustawicznie Malewskiego, coraz to nowe wytaczając przeciw niemu zarzuty i podejrzywając go o knowania. „Uzbrajał się on efronterją i licznie powtarzanemi wybiegami, na których się już dawno poznano, chciał imponować grubiaństwem, wrzaskiem. Rozlegały się dziedzińce Sto Jańskie od krzyku łajania i przeklinania jego a miasto całe wiedziało, jak zręcznie i chętnie bierze podarki, które za niedotrzymanie słowa odbierano z urąganiem. Poczęli go łajać w oczy nietylko profesorowie ale nawet oficjaliści podwładni, a on jako dobry chrześcijanin, znosił to mężnie, straciłem do jego wszelki szacunek, dusza moja pałała wzgardą do osoby jego a żałością, iż taki gałgan jest naczelnikiem muz litewskich. Przypatrzyłem się z bliska i przekonałem się, że nawet żadnego porządku dobrego zaprowadzić albo zaprowadzonego utrzymać nie jest w stanie, że jest otwartym nauk nieprzyjacielem, bezwstydnie przedajnym, nienawidzącym człowieka otwartego, lecz płaszczenie się i upodlenie zachwalający. Wczoraj powiedziałem mu, że *Pan zawsze byłeś protektorem łajdaków a poczciwych nienawidzisz, wywierasz swój gniew na tych, co mu prawdę mówią.* Pokłóciłem się z nim o Maciejowskiego, dyrektora podolskiego, wielkiego niecnotę, który ma sobie za ukontentowanie gnębić dobrych nauczycielów..."

Sytuacja Onacewicza zbyt różowo się nie przedstawiała. Nie wiedział czego się ma spodziewać lub spodziewał się dla siebie rzeczy

najgorszych: „Oto się rok szkolny skończył, do 1 7bra mam tylko pensję i nie wiem gdzie się mam obrócić i co mam począć, gdzie będę!! nie jest że to okrucieństwem? Gdybym się w czymkolwiek przewinił, lub miał sobie co do wyrzucenia, spokojniejbym uległ losowi, tymczasem bez winy i przestępstwa, dręczony niespokojnością, niepewnością; od żony familji i przyjaciół zapytywany co pocznę, czym się będę trudnił, muszę odpowiadać, nie wiem, jakbym to był jeden z rzędu tych, którzy się na nic nie przydadzą, bo w swem poprzedniczem życiu żadnej nie okazali ani zdolności ani gorliwości; wszakoż i tacy ludzie u nas awansowali na dyrektorów i wsławiają się swą nieczynnością, dobrze jednak są uważani i od Malewskiego odbierają pochwały. Usadził się na to, aby mię przeżył, lecz tego niedokaże, bo on siebie przeżyje, jeżeli jeszcze nieprzeżył. Postanowiłem nieodmiennie o nic go nieprosić, chociażby los mój był najgorszym. Si totus illabitur orbis impavidum ferient ruinae. Niech się już dzieje wola Boża".

Ale ból i krzywda utraconych nadziei odzywała się w nim ciągle. Przeskakiwał z tematu na temat, myśli wirowały w nim, jak w dzikim odmęcie wód spienionych. Atakuje i Daniłowicza, który starał się mu krzywdę naprawić i interweniował kilkakrotnie u rektora w porozumieniu z Lelewelem [15]): „Daniłowicz ze swojej strony nie mało mi zaszkodził — niech mu Bóg tego niepamięta. Wart on Malewskiego a Malewski jego. On się kieruje pochlebstwem i nadskakiwaniem, szczęśliwa droga!. Ja zaś losom się moim oddając, puszczam się nad Newę, szukając sprawiedliwości i ratunku od zguby lub hańby, bo mi Malewski między jednym i drugim tylko wybór zostawił. Niechcę dali Bóg nikomu szkodzić, chyba Skoczkowskiemu, którego chcę ubiec w dyrektorstwie tutejszym, ale nic nie mówiąc przeciwko jemu, będę tylko za sobą mówił. Pisałem już że możesz postąpić z Batorym jak się podoba".

Przebija w tych słowach zupełna rezygnacja. Groźby w stronę Malewskiego rzucane już straciły cel, pracę o Batorym zdawał na los i wolę Lelewela. Ale do Petersburga jechać musiał i jechać chciał koniecznie.

Po pewnym czasie, już przed samym wyjazdem kończy list: „20 Juli (1821) dziś kończę list teraźniejszy, dziś wyjeżdżam do Petersburga, chociaż Malewski pogroził, że będę do gimnazjum odesłanym, jeżeli się udam do Petersburga. — Owoż przechodzę Rubikon,

[15]) Por. Daniłowicz do Lelewela, list z lipca 1821 bez daty dziennej. Rpis BAU. 1266, nr. 15.

a jeżeli nie mogę zrównać Cezarowi w każdym czasie być mogę Katonem. Sprzedałem żydom moje najulubieńsze książki, z któremi równie jak z żoną drogą ze łzami się rozstałem. Te łzy moje przy zobopólnem uściskaniu się uronione pójdą na hańbę Malewskiego, który mię gwałtownie pędzi do tego ostatecznego kroku, niezgodnego z mym sposobem myślenia, z majątkowym życzeniem, nawet z dobrą sławą uniwersytetu. Do 1 września mam pensję i mieszkanie, odtąd zaś mogę iść, gdzie się mi podoba, bo mam tylko wybór między hańbą i oczewistą zgubą, a to dla tego, żem Malewskiemu nic nie dał, bo chcę duszy mojej oszczędzić tę sromotę, którąby życia mego dręczącym być mogła towarzyszem. Gdy przybędziesz do Wilna, i zasiądziesz w senacie akademickim, może nie polenisz się podnieść głos swój za skrzywdzonym swym poprzednikiem. Nic nie mam Tobie do wyrzucenia, prócz niemożności zastosowania się do systematu Malewskiego".

I w liście tym przypomina sobie ostatnią lekcję z przed miesiąca, gdy żegnał się z młodzieżą. Dopiero teraz pisze do przyjaciela o tej chwili dla niego bolesnej: „Dnia 28 Junii skończyłem mą lekcją, dziękując licznie zgromadzonym słuchaczom za ich ochotę i pilność, prosiłem, aby ku Joachimowi z równą albo jeszcze większą, jeżeli to być może byli przychylnością, nie zamilczałem o Twych zasługach w świecie uczonych i o pięknych nadziejach przyszłości dla historji. Stojąc słuchali uczniowie tej przemowy, z rozrzewnieniem żegnali się ze mną, bo słysząc z ust moich pochwalne słowo o Joachimie, przekonali się, iż godzien był Ignacy być jego poprzednikiem i stać obok jego, przynajmniej co do dobrych chęci".

Przechodził Onacewicz męki i walki okrutne, ale w stosunku do Lelewela, w stosunku do uczucia przyjaźni, w stosunku do nauki, znalazł się bez zarzutu. Okazał w całej sprawie dużo samozaparcia i najlepszej woli w chwilach, kiedy łatwo było mu się zbłąkać zupełnie i wejść na całkiem niewłaściwe tory, na jakie wszedł jednak w stosunku do Malewskiego, którego pomawiał o rzeczy najgorsze i o wszystko złe, jakie go spotkało i jakie go jeszcze spotkać miało, bo tego się spodziewał i był tego pewny. Żal i boleść z powodu utraty zastępstwa i nadziei katedry w rozpaczy ponurej wyładował przeciw Malewskiemu, który mu nie chciał dać dyrektorstwa. Pojechał do Petersburga, bo pojechać musiał, zżywszy się z tą myślą od kilku miesięcy, lecz dawniejszy cel główny, wystąpienie przeciw Malewskiemu, w miarę czasu i rozmyślań rozpłynął się. Jechał, bo mu tego zabronił Malewski. Nie czekał spodziewanego powrotu kuratora. Może i nie spodziewał się, by kurator zaraz po przyjeździe zajął się sprawami

uniwersytetu, a może nie spodziewał się znaleść u niego pomocy i posłuchu w żalach przeciw Malewskiemu. Spieszyło mu się zresztą bardzo i wyjazd ten z Wilna sprawić mu mógł ulgę w bólu i rozpaczy.

Po zakończeniu roku akademickiego, w dniu 30 czerwca, przesłał rektor relację kuratorowi o sytuacji w uniwersytecie, przyczem podkreślał, że nie nadeszły jeszcze od ministra rezolucje tak względem Lelewela, jak też Gołuchowskiego oraz Łoboyki, którzy z konkursu wybrani zostali na profesorów. „Względem PP. Lelewela i Gołuchowskiego podobno JOX. Minister pisał do Warszawy, zasięgając o nich szczególnych wiadomości...“ [16]) Już Onacewicz komunikował Lelewelowi tę wiadomość, o której się dowiedział od syna rektora. Wiadomość ta była prawdziwa. Minister Galicyn zwrócił się istotnie do Nowosilcowa w Warszawie, chcąc się przed zatwierdzeniem Lelewela dowiedzieć o jego walorach naukowych i moralnych[17]). Nowosilcow zwrócił się do ministra Stanisława Grabowskiego, 13 czerwca, a ten 21 czerwca dał mu odpowiedź zalecającą bardzo kandydata [18]).

O tych „wywiadach“ ministra donosił mu i Kontrym, który jednak był przekonany, że „interes“ Lelewela „nieupadnie“. A kiedy ten dopytywał się, co to wszystko znaczy, Kontrym przedrzeźniał go jak i jego „mazurskie“ na te sprawy poglądy, z których się dopiero w Wilnie „oskrabie“, a wówczas będzie patrzył na swoją Warszawę, tak jak na każde miasto „guberskie“. Że Lelewel do Wilna przyjdzie, tego Kontrym był pewny, nie wiedział tylko, w jakich zamiarach i celach wybierał się Onacewicz do Petersburga.

Książę kurator przyjechał tymczasem do kraju. Dowiedziawszy się o jego przyjeździe do stolicy Królestwa z Gazety Warszawskiej, zwrócił się zaraz Malewski do niego z relacjami o uniwersytecie, przyczem podkreślał, że odpowiedzi w sprawie Lelewela i dwu innych

[16]) Malewski do kuratora 4 lipca 1821, nr. 452. Rpis AKW. 111, str. 629.

[17]) „si le docteur Lelevel le justifiait par ses mérites et il a presumé que je pourrais lui fournir des renseignements precis sur les talents et la moralité de ce professeur“. Kraushar, l. c., t. 5, str. 430.

[18]) „je me fais un devoir de Lui certifier, que M. Lelevel jouit ici de la plus haute consideration sous le rapport des moeurs et des connaissances. Le témoignage du conseil de l'Université et du bibliothecaire général est telement favorable au professeur en question, que sa perte doit être regardée comme difficile à remplacer et que l'acquisition qu'en ferait l'Institut de Vilna ne peut que lui être infiniment favorable“. Odpowiedź ministra Stanisł. Grabowskiego z 21 czerwca 1821. Kraushar, l. c., t. 5, str. 431.

[19]) Kontrym do Lelewela 20 czerwca / 2 lipca i 5/17 lipca 1821. Rpis BUJ. 4435. t. 2, k. 312 i 313.

profesorów z Petersburga nie nadeszły oraz informował go o tem, że jeżeli Lelewel zostanie przez ministra potwierdzony, to Onacewicz tracąc swój plac, będzie także kandydatem na dyrektorstwo wileńskie [20]). Poruszył niebawem Malewski i wspomnianą przez ks. kuratora sprawę wojażu Lelewela. Starał się zręcznie odwieść księcia od tej myśli, wskazując na pewne trudności. „O JP. Lelewelu jeszcze nic nie mamy od JOX. Ministra, nie pisałem do niego nic o wojażu za granicę, słyszę z boku, że jest profesorem ordynaryjnym już w Warszawie obrany i gdy zajdzie potwierdzenie ministra na profesora w uniwersytecie wileńskim, może warunek wojażu za granicę za istotny położony zrobi jakieś zatrudnienie. Czyby się niepodobało JOWX. Mości, ażeby pozwolić pierwej objęcie katedry, a dopiero po danym kursie, żeby mógł wyjechać za granicę" [21]).

Sprawa ta w ten sposób traciła coraz bardziej na ostrości. Pewności jednak żadnej nie było, ani co do stanowiska ministra co do zatwierdzenia, ani też stanowiska kuratora co do zastrzeżenia wojażu. Rozstajne drogi i tu także istniały.

X. Zatwierdzenie. Powrót Lelewela do Wilna.

Nadeszło wreszcie długo oczekiwane pismo. Minister Galicyn dnia 15 (27) lipca potwierdził „obór" uniwersytetu wileńskiego [1]), o czem rektor zawiadomił tak Lelewela z prośbą, by doniósł, kiedy przybędzie do Wilna, jak i ks. kuratora, przesyłając mu kopję potwierdzenia [2]).

Obawa, że ks. kurator będzie się domagał wojażu od Lelewela, była powszechna w Wilnie. Wtajemniczony przez ojca w różne sprawy uniwersyteckie młody Malewski, donosząc Jeżowskiemu, że Lelewela „zawczora potwierdził.. minister", zaznacza jeszcze, że kurator „Lelewela... koniecznie chce po świecie powłóczyć" [3]).

Nikt jednak tej sprawy w Wilnie nie podejmował, ani ją chciał poruszać. Rektor Malewski miał nadzieję, że fakty zaszłe nie pozwolą na zrealizowanie tego planu i że ks. kurator pogodzi się z tą myślą.

[20]) Malewski do rektora 18 lipca 1821, nr. 447. Rpis AKW. 111, str. 636.

[21]) Malewski do kuratora 21 lipca 1821, nr. 485. Rpis AKW. 111, str. 638.

[1]) Wierzbowski, l. c., str. 200.

[2]) Malewski do kuratora, b. d. Rpis AKW. 111, str. 659. Malewski zaznacza, że nadeszło 26 t. m. lipca, t. zn. że list napisany po 7 sierpnia 1821, może 9-go.

[3]) Arch. Filom., cz. I, t. 3, str. 368. Malewski do Jeżowskiego 30 lipca / 11 sierpnia 1821.

Korespondenci wileńscy Lelewela pospieszyli zaraz z wiadomościami: „Przecież to już skończyło się — pisał Kontrym [4]). — Bądź pewny, że tu więcej masz przychylnych osób dla siebie aniżeli sobie możesz wyobrażać. Onacewicz pojechał do Petersburga tentować losu, jaki się zdarzy. Nie wiem czyli ma jaki szczególny zamiar".

Rektor przesłał mu niebawem i kopję potwierdzenia i nalegał na wczesny przyjazd nowego profesora: „Czekamy z niecierpliwością na oznaczenie terminu, kiedy WWMPana Dobr. mamy czekać w Wilnie". Doniósł mu również o zbieraniu wiadomości przez ministra o Gołuchowskim i o beznadziejnym stanie zdrowia Ołdakowskiego, który z domu rwał się do Wilna [5]).

Sytuacja w Wilnie nie była jeszcze wyjaśniona całkiem. Onacewicz faktycznie był bez miejsca. Lelewel przesławszy prospekt lekcyj, zapowiedział swój przyjazd na połowę października, donosząc rektorowi, że korzystając z pozwolenia ks. kuratora pojedzie pierwej do Puław i tamtejszej bibljoteki. Chciał, aby tam przybył i Daniłowicz. Nie był rektor z tego zawodolony i informując o tem księcia, donosił mu, że stara się ten zamiar wybić Lelewelowi z głowy, względnie, aby z pozwolenia skorzystał podczas przyszłych wakacyj. To samo pisał do Lelewela [6]), zaznaczając, że Daniłowicz z Wilna oddalić się nie może, bo chociaż lekcje zaczynają się 15 września, to jednak już od 1-go rozpoczną się „zatrudnienia akademickie" i egzamina na ten czas odłożone. Uczniowie daremnie czasu tracić nie mogą. Statut litewski, o który zabiega Daniłowicz, mógłby Lelewel sam przywieźć do Wilna a pobyt w Puławach odłożyć do przyszłych wakacyj; wówczas mógłby tam z Daniłowiczem zabawić czas dłuższy. Radził zatem, by Lelewel przybycie swe do Wilna przyspieszył, opuszczając Puławy, wskazując, że w ten sposób pensja policzyła by mu się wcześniej, od daty wyjazdu z Warszawy i wcześniejby mógł zacząć lekcje. Donosił wreszcie, że Ołdakowski już umarł, że Onacewicz projektu rektora nie przyjął. Nie wierzył by mógł coś wskórać w Petersburgu, bo go odeślą do kuratora, który miał objąć już interesa szkolne. Pieniędzy na drogę uniwersytet nie miał Lelewelowi posyłać, bo je odbierze w Wilnie. Malewski nalegał na spieszne przybycie.

[4]) Kontrym do Lelewela 27 lipca / 9 sierp. 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 316.

[5]) Malewski do Lelewela 4/16 sierpnia 1821, nr. 512. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 526—7.

[6]) Malewski do kuratora 15 sierpnia 1821, nr. 541, Rpis AKW. 111, str. 650; Malewski do Lelewela 15 sierpnia 1821, nr. 542, Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 528—9.

Przyjaciele Lelewela nie posiadali się z radości, że został zatwierdzony. Cieszył się w pierwszej linji Daniłowicz, wierząc, że będzie w nim miał „doradcę i przewodnika w rzeczach polskich", po stracie Ołdakowskiego, z którym w jednym pracował zawodzie. Oddawna już liczył, że Lelewel przywiezie z sobą Statut litewski (ruski), choćby na kilka tygodni [7]). Teraz był pewny, że nie będzie już „ogołocony" z wszelkiej pomocy. Narzekał tylko na Onacewicza, który „zawsze burzliwy i uporczywie własne urojenia wspierać pragnący", wyjechał do Petersburga, a to odjęło w oczach jego „wszelki dla niego szacunek. Odradzał mu ile możności „krok tak nierozważny", ale on mając podejrzenie, że był namówiony przez rektora „pogardził wszelkiemi radami" [8]). „Pragnąłbym usilnie, aby intrygi petersburskie na nic mu się nie przydały. Cieszyłem się że dotąd uczeni polscy wzdrygali się czołgać przed nikczemną zgrają kancellarzystów petersburskich, chciwych na intrygi, pieniądze i hańbienie polskiego imienia, a zatarcie całkowite oświaty. Niestety! zkądinąd ludzie szanowni (dobrze, że nie Polacy) i tę już otworzyli drogę. ONacewicz ich przykładem zagrzany, pospieszył tąż drogą szczęścia próbować. Lękam się, by raz przełamana wstydu zapora, nie zrobiła z Uniwersytetu kaziennej pałaty, wszystko za pieniądze i intrygi robiącej". Było to bardzo ostre potępienie ze strony wstrzemięźliwego zawsze Daniłowicza.

Gratulował Lelewelowi ostatecznego załatwienia sprawy i Sobolewski, w pierwszym przez siebie pisanym liście po pięciomiesięcznej przerwie w korespondencji z powodu choroby: „Mocno się cieszę, że moje przepowiedzenia ziściły się zupełnie i szczerze winszuję Panu otrzymanego placu w tutejszym uniwersytecie, który przecież dawniejszy swój błąd z zaszczytem dla siebie naprawił" [9]). I on donosił o Onacewiczu, który „nie wiem w jakiej nadziei i w jakim celu pojechał do Petersburga, niechcąc tu ani słuchać o żadnych wynagrodzeniach, które mu ofiarowano". Wyrażał nawet Sobolewski, niesłusznie zresztą, przypuszczenie, że długie, przeciągnione potwierdzenie Lelewela na stopień profesora przez ministra, naprowadziło Onacewicza na myśl, że to potwierdzenie podlega jeszcze trudnościom i że tylko jego obecność w stolicy jest potrzebna, aby całkiem nie nastąpiło. „Ale na nieszczęście w drodze rozminął się z potwierdzeniem" — dodaje i zaznacza: „Ciekawi tu są wszyscy, co wskóra: to pewna, że złorzeczył tu wszystkim i groził rektorowi".

[7]) Daniłowicz w liście do Lelewela 12 maja 1821 wspominał już o Statucie.

[8]) Daniłowicz do Lelewela 15 sierpnia 1821. Rpis BAU 1266, nr. 16.

[9]) Sobolewski do Lelewela 11/23 sierpnia 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 691.

Lelewel, nadesławszy prospekt swoich lekcyj [10]), dokładnego terminu przyjazdu swego jeszcze nie oznaczył [11]), nie wiedząc zapewne od kiedy zwolniony zostanie od obowiązków w Warszawie.

Już 22 sierpnia t. r. zawiadomił on uniwersytet warszawski o swej rezygnacji i niemożności przyjęcia nominacji świeżej w Warszawie, pisząc [12]): „Lecz odbierając z rąk JWRektora Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego nominację, krzyżowały się we mnie uczucia. Albowiem na dni kilka przed decyzją Rady Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego dnia 1 maja rozwiązany został konkurs do historji powszechnej w uniwersytecie Wileńskim i odebrałem wiadomość, że wybór uniwersytetu wypadł na mnie. Rozerwany między świeżo zaciągnioną wdzięcznością a dawnymi stosunkami, które mnie z uniwersytetem wileńskim wiązały, oraz powoływaniem do obowiązku, do którego sam ubiegałem się, czułem, że uczyniony przez się krok, że cofać się nie wypadało". Prosił zatem, aby go od daty 1 października uwolniono od pełnienia obowiązków profesorskich jak i bibljotekarskich. W ten sposób dawniejsze stosunki z Wilnem zostały odnowione.

Dnia 15 września nastąpiła w Wilnie uroczysta inauguracja w uniwersytecie. Nie było jeszcze ani Lelewela, który zapowiadał swe przybycie na październik, ani też Onacewicza, który jeszcze z Petersburga nie wrócił.

Według zapowiedzi swych, Lelewel, zaproszony prze księcia, w ciągu września udał się do Puław w sprawie rękopisów i książek. Bawił tam 5 dni [13]) i widział się z księciem, który przez zaproszenie

[10]) Joachim Lelewel, Fil. D., Tow. Król. Warszaw. przyjaciół nauk Członek, Historji powszechnej i Statystyki ogólnej Prof. P. Z. sześć razy na tydzień w dniach i godzinach naznaczyć się mających, dawszy na wstępie wyobrażenie o historyce i statystyce, o badaniach etiologicznych i krytycznych, zatrzyma się nad naukami, które źrzódła historyczne objaśniają, a mianowicie nad numizmatyką, dyplomatyką, heraldyką i ocenianiem pisarzy historycznych. Historją powszechną wykładać będzie w całości już podług dzieła swojego pod tytułem Dzieje starożytne i własnych notat, już co do ostatnich wieków podług układu Heerena. Tenże dwa razy w tygodniu w dniach i godzinach później oznaczyć się mających, dawać będzie statystykę ogólną, zastanawiając się szczególniej nad krajami południowej Europy, których też dzieje w nowszych wiekach więcej nad inne wyszczególni". Ogłoszenie lekcyj w imper. uniw. wil. od 1. IX. 1821 do 30. VI. 1822.

[11]) Malewski do kuratora d. 22 sierpnia 1821, nr. 564, Rpis AKW. 111, str. 655.

[12]) Wierzbowski, l. c. str. 200, nr. 283.

[13]) Por. Lelewel, Ksiąg bibljograficznych dwoje, II, 50, str. 183; Przygody, str. 34.

go do Puław i chętne udzielenie rękopisów dał dowód, że mu wybór Lelewela nie był niemiły. Z Puław wrócił Lelewel do Warszawy.

Wrócił niebawem i Onacewicz z Petersburga. Uniwersytet jeszcze za jego nieobecności, licząc się z tem, że poprzedniego roku sam ubiegał się o dawanie lekcji statystyki rosyjskiej, przeznaczył mu tymczasowe dawanie dyplomacji, która wedle nowo przepisanych prawideł równie jak historja konieczna była przy egzaminach dla uzyskania stopni naukowych, oraz dodając mu wykłady statystyki państwa rosyjskiego, którą poprzedniego roku miał Ostrowski z pensją 300 r. sr. W ten sposób chciano utrzymać go przy pensji 800 r. sr., jakie pobierał dotąd za zastępstwo historji, przyczem liczono się z tem, że te dwa przedmioty miały związek z historją a zatem, że je Onacewicz przyjmie. Chociaż więc nie miano jego zgody, położono te lekcje w rozkładzie nauk [14]).

Przedstawiając te sprawy kuratorowi [15]), podnosił Malewski, że w konkursach do historji i filozoji pierwszeństwo otrzymały rozprawy Lelewela i Gołuchowskiego, nie utrzymały się zaś rozprawy obu zastępców tych przedmiotów Onacewicza i ks. Dowgirda. Kiedy jednak ten ostatni był spokojniejszy, Onacewicz zapowiedział, że koniecznie powinien mieć plac dyrektora w gimnazjum, żeby miał pensji 800 r. sr., jaką pobierał dając dotąd lekcje w uniwersytecie. Tłumaczył się rektor, że nie ma nic osobistego do Onacewicza, który czynił zabiegi „mniej przyzwoite", powodowany zabezpieczeniem sobie losu. Podać jednak go na urząd dyrektora przed tymi, co mieli większe zasługi, sądził, że to przeciwne jego obowiązkowi. Onacewicz miał służby lat 8, Krassowski lat 13, z tego w uniwersytecie lat 8, Skoczkowski wreszcie, pomocnik dyrektora gimnazjum wileńskiego lat 17. Postępowaniem zaś swojem gwałtownem Onacewicz „mniej zdatnym siebie do urzędu dyrektora okazał przed wszystkimi prawie członkami uniwersytetu". Minister w zaleceniu swojem z powodu wakującego urzędu dyrektora w gimnazjum mińskiem, zalecił, aby na urzędy dobierać osoby, a zastępcom dyrektorów pensji nie dawać, ale z porządku nauczyciele winni byli obowiązki dyrektora pełnić. Prosił zatem Malewski, aby kurator zatwierdził wnioski Rady uniwersytetu co do zastępstwa statystyki rosyjskiej i dyplomacji przez Onacewicza. Ponieważ zaś tymczasem kurator polecił powierzyć

[14]) Ogłoszenie lekcyj na r. 1821/22 podaje istotnie: Ign. Onacewicz, fil. mag. w dniach i godzinach wyznaczyć się mających, dawać będzie dyplomacją i statystykę państwa rosyjskiego.

[15]) Malewski do kuratora 19 września 1821, nr. 638. Rpis AKW. 111, str. 675—6 i 6 paźdz. n. s. 1821, nr. 693, str. 191—3.

Onacewiczowi zastępstwo dyrektora gimnazjum wileńskiego, Malewski wstrzymał się od zakomunikowania mu woli kuratora aż do nowej decyzji jego co do propozycji Rady uniwersytetu w sprawie statystyki i dyplomacji, tem bardziej, że i sprawa zastępstwa dyrektora gimnazjum musiałaby przejść przez Rade uniwersytetu.

We Wilnie długo czekać musiano na Lelewela. Malewski ciągle informował kuratora, że Lelewela jeszcze nie ma [16]). Sama obietnica przybycia jego w październiku nie zadawalała go. Chciał mieć czas dokładnie oznaczony. Przez dawnego studenta uniwersytetu przesłał mu wreszcie list, w którym urgował o termin: „Pismo WJPana z dattą 6 października odebrałem; cieszę się nadzieją już pewną, że WJPan przybędziesz do Wilna; jednej tylko rzeczy brakuje, że jeszcze terminu nie oznaczasz, kiedy mamy się spodziewać, a tymczasem uczniów wielka liczba czeka na Jego lekcje, rozumiem, że WJPan otrzymasz pasport w Warszawie dla siebie na przejazd do Wilna" [17]).

Był zwyczaj w uniwersytecie, że dla nowo wybranych profesorów posyłano paszport z uniwersytetu, z pozwoleniem dla nich przewiezienia rzeczy ich bez opłaty cła. W stosunku do Lelewela wypadało uczynić to samo. Ponieważ jednak otrzymanie takiego paszportu wymagało czasu, co zatem opóźniłoby jeszcze bardziej przybycie Lelewela, donosząc mu o tem, doradzał Malewski, aby się tak urządził, by rzeczy, jeżeli by miał jakie do przewiezienia, były przetransportowane później po wyrobieniu w Wilnie paszportu.

W drugiej połowie października wyjaśniał rektor kuratorowi, iż Lelewel doniósł mu, że dymisja dla niego jest już napisana, ale miał jeszcze pokończyć w bibljotece niektóre roboty [18]). Gorszył się z tego powodu i Jan Śniadecki, pisząc do księcia: „Źle robi P. Lelewel, że dotąd na dawanie lekcji nie przyjeżdża, liczna barzo młódź bałamuci się i bąki zbija, czekając na tę naukę" [19]).

Młodzież wileńska istotnie na Lelewela czekała, przedewszystkiem filomatyczna. Były z nią bowiem dawniejsze jeszcze w Wilnie nawiązane nici. Lelewelowi młodzież ta ufała i mianowanemu po odejściu jego Onacewiczowi niedowierzała, traktując go nawet podejrzliwie i z pewną nieufnością, chociaż sam Onacewicz zbliżenia tego szukał. Znając zaś jego stosunek do społeczeństwa starszego oraz potrzebę pracy nad młodzieżą, w której widział przyszłość na-

[16]) Malewski do kuratora 29 września 1821, nr. 673. Rpis AKW. 111, str. 685.

[17]) Malewski do Lelewela 10 paźdz. 1821, nr. 707. Rpis BUJ. 4435, t. 3, k. 530.

[18]) Tenże do tegoż 20 paźdz. 1821, nr. 739; tamże str. 720—1. Por. tamże 27 paźdz. 1821, nr. 760, str. 727.

[19]) Śniadecki do kuratora 15/27 paźdz. 1821. Rpis AKW. 127, str. 235.

rodu i znając jego poglądy, jakie wytaczał przed Lelewelem jeszcze przed przyjściem do Wilna, można powiedzieć, że zbliżenie jego do młodzieży było szczere. Stosunek ten młodzieży do Onacewicża da się wyraźniej ująć w r. 1819 i początkach 1820, t. j. z pierwszych miesięcy zastępstwa Onacewicza.

Młody Malewski donosząc Mickiewiczowi [20]) o konieczności podjęcia prac w Towarzystwie i otwarcia Wydziałów, zaznaczał z początkiem października 1819 r., że Onacewicz odkrył przed nim myśl swoją, która mu jak uważał, dawno ciążyła, zachęcając go do zgromadzenia młodzieży „w celu naukowym, zabawnym, w celu większego sprzężenia się, w celu uspólnienia swoich sposobności i przygotowania ich do wyższych i późniejszych działań", i sam swoją „wszelką pomoc ofiarował". Malewski ociągał się, nie chcąc i nie mogąc dać jasnej odpowiedzi, nadmieniał, że zapewne od zimy jakieś Towarzystwa się pokażą, że słyszał o jakichś zeszłorocznych związkach, ale że te znikły. Onacewicz nalegał na przyspieszenie akcji, bo to za długo czekać do zimy. Propozycja Onacewicza zaskoczyła Malewskiego, który nie mógł mu podać prawdy i radził się Mickiewicza, co robić. „Człowiek ten wiele szpera, nie można go posądzać o złe chęci, zbytnią możnaby przypisać mu ciekawość, zresztą czuje on całe jarzmo, wiszące nad nami, chciałby działać naprzeciw nadnewskiemu działaniu. To są pewniki, sądź dalej. Ja też będę z Tomaszem (Zanem) i Onufrym (Pietraszkiewiczem) się naradzał".

Widać stąd, że filomaci z podejrzliwością przyjęli dobre chęci Onacewicza, który istotnie czuł od dawna potrzebę pracy wśród młodzieży. Odpowiedź wtajemniczonego Mickiewicza wypadła dla Onacewicza ujemnie. Godził się z nią i młody Malewski [21]): „Co do O n e g o, wyrażona przez ciebie opinja trafia zupełnie w moją. Żadnym sposobem wpuścić go nie można po tę chwilę, p ó k i k t o ś z n a s z y c h n i e b ę d z i e n a j a k o w y m ś s t o p n i u w u n i w e r s y t e c i e. Człowiek oswojony z związkami niemieckimi, tak czynny w Królewcu, człowiek nad tem myślący, człowiek, który nareszcie dla lepszego działania o księdzostwie zamyśla [22]), człowiek taki byłby straszny dla nas, tak szczupłych co do liczby, tak mało dotąd rozszerzonych w działaniu..." Jak ostrożni byli filomaci w stosunku do Onacewicza, poznać i stąd, że młody Malewski projektował zebrać kilku kolegów, także i „profanów", założyć „początki czegoś",

[20]) Arch. Fil., t. 1, str. 132—3, Fr. Malewski do Mickiewicza 28—29 września / 10—11 paźdz. 1819.

[21]) Arch. Filom. I, t. 1, str. 177. Malewski do Mickiewicza 9/21 paźdz. 1819.

[22]) U góry uwaga: „t i b i s o l i".

odkryć „Onemu" i zostawić mu wszelką wolność działania, a wszystkim czynnościom z dala się dokładnie przypatrywać, a potem „do czegoś większego" w miarę jego skłonności przystąpić. Strzegł się jednak młody Malewski, aby Onacewicz nie zastawał go „z towarzyszami", bo mając wiadomość (nocje) o jego należeniu „łatwoby mógł spółdziałaczów dochodzić". Namyślał się jednak i odkładał sprawę tę „na potem".

A gdy chodziło o niedopuszczenie napierających się do Towarzystwa kolegów, którzy podejrzywali jego istnienie, Łoziński Teodor (Szerok, Szeroki), broniąc się, przyznał, że Towarzystwo istniało istotnie, „lecz że odkryte przez Szydłowskiego i On(acewicza), za pogrożeniem rektora zerwało się" [23]). W tego rodzaju zakonspirowanej atmosferze krążyły najrozmaitsze między „wiadomymi szpiegami", jak Jeżowski podnosił, i przez nich samych komponowane plotki „w dzikiej wystawiane postaci" przy zupełnym niedostatku pewniejszych wiadomości. „Tak n. p. mówiono, że było Towarzystwo dawniej, w którem jeden napisał paszkwil na On(acewicza); tenże dobrawszy klucza do sali, przybył w czasie pos(iedzenia), rozpędził wszystkich, zabrał papiery etc. etc.!!!" [24])

Lecz chociaż zdobył potem i zaufanie młodzieży, to jednak nigdy przed Lelewelem. Filomaci we Wilnie zwracali ciągle oczy na Lelewela, którego w Wilnie mieć chcieli koniecznie. Jeżowski zachęcając n. p. Mickiewicza do pisania rozprawy o sposobie dawania wymowy i poezji po szkołach, gimnazjach i nawet uniwersytetach, w jednym z listów z początkiem listopada 1820 r. wzywał go, aby pisał do Lelewela w sprawie swych pragnień (wyjazd za granicę). „Wreszcie samo bliższe poznanie się i porozumienie z takim, jak Lelewel, nie zostałoby bez pożytku, owszem w mojem przekonaniu, powinniśmy się koniecznie blizko z Lelewelem poznać. Okoliczność zaś najdogodniejsza ta jest, w której się sposób myślenia i zamiary odkryć mogą" [25]).

Filomaci widzieli w nim „łepskiego naszego Lelewelka" [26]). Wiadomości o nim dostarczał nieraz młody Malewski, który z końcem grudnia 1820 r. wiedział niewątpliwie od ojca i donosił Mickiewi-

[23]) Arch. Fil. I, t. 1, str. 217: Malewski Fr. do Mickiewicza 26 paźdz. / 7 listop. 1819.

[24]) Arch. Fil. I, t. 1, str. 380: Jeżowski do Mickiewicza 11/23 stycznia 1820.

[25]) Jeżowski do Ad. Mickiewicza 21 paźdz. / 2 listop. 1820, Szczorse. Archiw. Filom. I, t. 2, str. 363.

[26]) Tamże, t. 3, str. 44.

czowi: „Że pisze do konkursu, rzecz jest niezawodna; że zostanie przyjętym można prawie ręczyć" [27]).

Dochodziły filomatów wieści o pracach konkursowych i o nadziejach kandydatów. Jeszcze przed rozwiązaniem konkursu wiedziano, że Onacewicz liczy się z tem, że jeśli się nie utrzyma na historji, to na dyrektorstwie wileńskiem osiądzie i tego mu tylko życzono [28]).

O wyborze Lelewela na Radzie profesorem dowiedział się młody Malewski tego samego dnia od ojca. „Hej, radością oczy błysną!" — zaczyna Malewski pieśnią filomacką list do Mickiewicza [29]). Nadzieje i zabiegi filomatów były urzeczywistnione. Dawny wielu nauczyciel został wybrany. Myśleli, jakby mu w imieniu uczniów wyboru powinszować, myśleli też o tem, jakby go przyjąć. Ich Lelewel wybrany, Onacewicz „poszedł pod ławę", lubo na fakultecie Chodani i Cappelli byli za nim [30]). Projektowano nawet „fetowanie" Lelewela. ale od zamiaru tego odstąpiono, dużo ambarasu, subjekcji, wreszcie „szkoda na to pieniędzy i on samby to nie najlepiej przyjął" [31]).

Wróciwszy z Petersburga do Wilna, zdawał Onacewicz relację Lelewelowi z sytuacji, w jakiej się znajdował [32]): „Malewski przyłożył mi nóż na gardło, nie wiedząc przeto prędkoli powróci X. kurator, udałem się do ministra. Sprzedałem część znaczną książek za bezcen, zbyłem część fantów i ruchomości, resztę dopożyczywszy, szukałem ratunku — tonący brzytwy się chwyta. Obroniłem się w części od zguby, bo mię już zhańbić nie potrafi Malewski. W ręku X. kuratora złożone są moje losy — nie wiem jeszcze wyroku. Czekam z utęsknieniem jego przybycia a rozstrzygnięcia mego przeznaczenia. Prosiłem Rady uniwersytetu o danie planu lekcyj, książek i czasu do nagotowania się. Tę prozbę wzięto za bunt i zuchwałe urąganie się. Przyszło z Malewskim do sceny, której on nigdy w życiu swoim nie słyszał. Są przeto zerwane stosunki, że bez książek trudnię się teraz układaniem raportu mej podróży. Oni mi za to nie każą wydawać pensji, którą już anticipative za kilka miesięcy sub secreto od kassjera wybrałem. Nie wiem co się z tego stanie; nic jednak dobrego dla siebie nie rokuję. Być może, iż będę zniewolonym do powtórnej

[27]) Tamże, t. 3, str. 72. Malewski do Mickiewicza 9/21 grudnia 1820.

[28]) Tamże, t. 3, str. 181. Sobolewski do Pietraszkiewicza 5/17 marca 1821.

[29]) Arch. Fil. I, t. 3, str. 284—5. Malewski Fr. do Mickiewicza 2/14 maja 1821.

[30]) Tamże, str. 287. Malewski do Jeżowskiego 4/16 maja 1821.

[31]) Tamże, t. 4, str. 55. Jeżowski do Czeczota 7/29 listop. 1821.

[32]) Onacewicz do Lelewela 8/20 października 1821. Rpis BUJ. 4435, t. 4, k. 198.

drogi do Petersburga, ale to pewnie iż piechotą, a wtedy już monarsze samemu wszystko, upadłszy mu nog, objawię podłe niegodziwości Malewskiego, ten krok sercu memu bolesny, niewiem, jaki sprawi skutek, to wiem, iż mam niezbite dowody jego niegodziwości i podłości przedajnej. Tego tam tylko kroku czekają. Nie możesz sobie wyobrazić, w jakiem jestem teraz położeniu...“

Znamienne jednak dla psychiki Onacewicza może być to, że będąc w Petersburgu, tak w Bibljotece Załuskich jak zwłaszcza w metryce litewskiej pracował przez 6 tygodni, zbierając materjały do historji Litwy. Zwiedził Dorpat i Rygę, obejrzał księgozbiory różne. Co innego wiodło go do Petersburga, złamany był i zrozpaczony, gdy jednak znalazł sposobność zetknięcia się z bogatemi materjałami historycznemi, zapominał o wszystkiem i gorliwie zatapiał się w archiwach.

Tymczasem Lelewel wróciwszy z Puław, bawił w Warszawie, kończąc swoje roboty w bibljotece i gotując się do wyjazdu.

„Bez żalu — podnosi Śliwiński Artur [33]) — opuszczał swoje zajęcie w bibljotece, które umiał wprawdzie wyzyskać dla celów naukowych, ale które nie odpowiadało jego ambicji i zdolnościom; bez żalu żegnał i uniwersytet warszawski, w którym odgrywał rolę podrzędną i nawet wykładami nie zdołał się wybić na należne mu stanowisko. Stosunków, panujących w stolicy, również nie miał powodu żałować: Warszawa nie umiała ocenić swego wielkiego „Mazura“.

Pogląd ten ma istotnie swoje uzasadnienie. Młodzież wileńska zdawała sobie jednak dokładnie sprawę z wartości i głębokości wiedzy Lelewela, nie bacząc na zarzuty, jakie nieraz wytaczano przeciw niemu z powodu niejasności stylu. I gdy po jego odejściu czytywano jego wykłady, wiedziano, że „kiedy lekcja Lelewela będzie powtarzana jasno, nie wątpię, że się trudności Lelewelowskie uprzątną“ [34]).

Mochnacki podaje także, że i Onacewicz, wyliczając w r. 1819 na lekcji autorów piszących o historji, rzekł: „mamy jeszcze jednego, największego z naszych krytyków, Lelewela — szkoda tylko, że dzieła jego dotąd nie są na język ojczysty przełożone“ [35]).

Gniewali się wileńscy filomaci na Warszawę i tamtejszych kolegów swych, że nie docenili Lelewela. „Nie umieli poznać go

[33]) Śliwiński, l. c. str. 131.

[34]) Arch. Filom., cz. I, t. 3, str. 349. Malewski do Jeżowskiego 18/30 czerwca 1821.

[35]) Mochnacki M., Powstanie narodu polskiego, wyd. z 1834, t. I, str. 422, wyd. z 1850, str. 70.

tutejsi akademicy, gdyż kilku ledwie bywało na jego lekcji" — informował swoich Pietraszkiewicz, zbadawszy sprawę na miejscu w lipcu 1821 r. [36]). Wiadomości te oburzały młodzież wileńską, która ubolewała nad studentami warszawskimi i ich przyszłością, skoro nie potrafili ocenić Lelewela. „Uniwersytet nędzny. Lelewel tylko 5 uczniów a Bentkowski aż 400 mają" [37]).

Niewątpliwie Lelewel nie żałował, że miał Warszawę opuścić i z tęsknotą myślał o Wilnie. Wstrzymywały go tylko liczne zatrudnienia i zajęcia.

Przed odjazdem z Warszawy napisał bardzo ciepły, czuły i serdeczny list do Onacewicza, w odpowiedzi na list jego ostatni, odebrany jeszcze w Warszawie [38]). „Każdy moment i list ten przekonywa mię, iżeś bardzo źle i bardzo niedobrze uczynił, żeś do Petersburga latał. To całe interesów Twoich nie polepszyło, a jak widzę, finanse zrujnowało. — Ale wierzaj mi, że nie są jeszcze interesa Twoje tak zamącone, żeby nie miały się nawet podług Twojego życzenia nakierować, ale słuchaj prośb prawdziwie Ci życzliwych. — Piechotna (którą mi grozisz) do Petersburga droga byłaby krokiem najnieprzyzwoitszym, którą... zmiłuj się, niech Ci to z myśli wyjdzie. — A nadewszystko chciej unikać ostrych z rektorem spotkań. Te na nic się nie przydadzą. Możesz mieć wiele racyj, ale jakiż z tego koniec, kiedy nie jesteśmy w stanie powściągnienia, na co się przyda bezskuteczne gromienie. Zawsze rektor wyobraża władzę". — Wpływa też na niego, by w stosunku do Malewskiego jako rektora był łagodniejszy. Po przyjeździe do Wilna obiecuje swoje pośrednictwo. Jeżeliby zaś pisał do kuratora, wymawiając się dyplomacji, aby i tam pisał „z całym względem dla władzy rektora i przyzwoitością dla Malewskiego. to list taki będzie od kuratora dobrze przyjęty i może być skuteczny. „Tylko cierpliwości i łagodności" [39]). „Jeśli Ci do ostatka doskwierają, nie lękaj się zacząć źle czy dobrze, a o niemożności odpowiedzenia

[36]) Arch. Filom., I, t. 3, str. 368. Pietraszkiewicz do Jeżowskiego 8/20 lipca 1821.

[37]) Arch. Filom., cz. I, t. 3, str. 415. K. Piasecki do Kozakiewicza 2/14 września 1821. — Mochnacki, l. c. 423 i 71 mówi, że początkowo w Warszawie mało kto na lekcje Lelewela uczęszczał, lecz potem sala zaczęła się zapełniać. I to dopiero powodzenie wykładów Lelewela w Warszawie obudziło powszechny głos nieukontentowania w Wilnie i ubolewanie nad stratą Lelewela. — Jak widzimy pogląd ten nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

[38]) Lelewel do Onacewicza. List bez daty (1821). Rpis BOK. 3930 (list ostatni).

[39]) Lelewel, który zarzuty Onacewicza znał dokładnie, ale wiedząc w jakiem roznamiętnieniu były rzucane, nie przyjmował ich dosłownie i wzywał przy-

obowiązkowi uwiadom kuratora. Ten rok może Ci być przykrym, wynagrodzą dalsze".

List ten zakończył słowami: „Do prędkiego widzenia. Ściskam serdecznie. Do mnie już nie pisz, bo mnie list niezastanie. Twój najżyczliwszy Lelewel".

Sprawa Onacewicza czekała tymczasem ostatecznego rozwiązania do czasu przyjazdu Lelewela do Wilna. Otrzymał wprawdzie Malewski zalecenie kuratora z 1 listopada (n. s.) do Rady uniwersytetu aby Onacewicz dawał kurs dyplomacji i statystyki rosyjskiej, co do której zgodził się już uprzednio i złożył submisję, a raczej oświadczenie co do dawania tych lekcji [40]). Ponieważ Malewski znał już decyzję księcia w tej sprawie, czekał na przyjazd Lelewela, który nastąpił według pisma rektora w dniu 22 listopada st. st. t. j. 4 grudnia. Lekcje statystyki rozpoczął Onacewicz 31 października (s. s.), lekcje zaś dyplomacji rozpocząć miał po Nowym Roku, mając sobie zostawiony czas do przygotowania się [41]). Lelewel kurs swój miał również rozpocząć po Nowym Roku [42]). Dnia 13 grudnia na zebraniu ogólnem uniwersytetu odbyły się jego uniwersyteckie „zrękowiny", dał bowiem m a n u m s t i p u l a t a m i należał już odtąd zupełnie do grona profesorów Wykład pierwszy miał się odbyć w sobotę 19 stycznia t. j. 7 st. st., odbył się jednak dopiero w poniedziałek 21 t. j. 9 st. st. Otwierając kurs, w todze ponsowej, zagaił temi słowy: „Nie pierwszy raz przemawiać mi przychodzi; nie pierwszy raz wpro-

jaciela do umiarkowania. Po latach, w „Przygodach" (str. 37—8), kreśląc sylwetkę rektora, pisze o nim: „Szymon Malewski człek niepospolity... Skąpiec, sknera; w prywatnym postępowaniu nie bez zarzutu, narażał się na pogadanki: ale w publicznej uniwersyteckiej usłudze niesplamiony..."

[40]) Por. pismo Malewskiego do kuratora z 31 paźdz. 1821, nr. 763. Rpis AKW. 111, str. 730—1 i pismo z 17 listop. 1821, nr. 793. Rpis AKW. 111, str. 749.

[41]) Malewski do kuratora 24 listop. 1821, nr. 808. Rpis AKW. 111, str. 759 (odebrany w Puławach 14 grudnia).

[42]) Malewski do kuratora 26 grudnia 1821, nr. 918. Rpis AKW. 111, str. 805. Ile filomaci (a pewnie i inne organizacje) liczyli na Lelewela i jak go chcieli otoczyć, poznać z listu Kaz. Piaseckiego do Fr. Malewskiego z Wilna z 19 grudnia 1821 (otrzym. 23 stycznia w Warsz.): „Lelewel jeszcze kursu nie rozpoczął; od nowego roku — jak powiadał — ma zacząć. Dał się słyszeć tam, gdzie Teodor bywa, że chce co najrychlej począć, by mógł poznawać młodzież; nie wiem, jaki sposób do tego obierze, bo jeżeli go otoczą Jasiukowicze, Sucheccy i inni podobni, nie wielką poweźmie wiadomość. Spodziewać się jednak należy, że tacy się cisnąć doń będą. P o t r z e b a b ę d z i e r a d y r o z u m n e j i s p o s o b ó w w y w a ż o n y c h, ż e b y s i ę n i e z a w i e ś ć w n a d z i e j a c h". P i g o ń Stan., Głosy z przed wieku. Wilno 1924, str. 219.

wadzony do tych przybytków, mam sił moich doświadczać. Po kilkakroć odnawiane i spajane z uniwersytetem związki wzywały mię do obowiązków, których dopełnienie nie zawsze łatwiejszem się stawa. Wy Mężowie! uniwersytetu tego grono składający, chcieliście zaufanie swe okazać, powołując mnie do podzielenia prac waszych. Niech waszej przychylności szczera z mojej strony usilność i prawdziwa wdzięczność towarzyszy; a wyraz ten przyjmijcie jako wyraz rzetelnego uczucia. Lecz wy oczekujecie należytego dopełnienia powierzonych mi obowiązków, a mnie bardzo na to oglądać się wypada, jak dalece im odpowiem?" [43]).

A odpowiedział najlepiej, jak Lelewel odpowiedzieć mógł. Wspomnienia uczniów i jego własne słowa najlepszym tego dowodem. Zdobył i porwał, wprost oczarował wszystkich, a tłumy takie, że sali dość obszernej nie można było znaleść [44]). Lelewel stał się bożysz-

[43]) Otwarcie kursu historji powszechnej w uniwersytecie wileńskim roku 1822 dnia 9 stycznia. Polska, dzieje i rzeczy jej, t. XIX (Poznań 1866), str. 141.

[44]) Pierwszy wykład ściągnął niebywałe dotąd w kronice uniwersytetu tłumy (w sobotę odwołany i w poniedziałek): „akademicy, studenci, palestranci, księża, piszczyki etc. etc. — jak pisał Czeczot. „Zgasił Śniadeckich i wszystko, co jest na świecie". Opis pierwszego wykładu w liście do ojca (Listy, t. I, str. 346—9). Lelewel mówi o „tłumach" i o „setkach" w sobotę i w poniedziałek. We wtorek i we środę 10 i 11 „lekko licząc ze 300 słuchaczy", a w lutym „stale około 400, jeżeli nie więcej bywa". Malewski rektor w relacjach do kuratora również liczy „do 300" i „więcej 300 osób" (Rpis AKW. 111, str. 827, z 12 stycznia 1822, nr. 21 i str. 833—4, z 16 stycznia nr. 33). Młody Malewski przyjmuje widocznie cyfrę ojca w liście do Pietraszkiewicza (Arch. Filom., cz. I, t. 4, str. 137). Czeczot w liście do Pietraszkiewicza 11/23 stycznia, tamże 106—7 w entuzjastycznym opisie widocznie przesadza, licząc na 1 lekcję „półtora tysiąca", na drugą „ośmset (s) ludzi". List Ignacego Domeyki do Bronisława Zaleskiego (M o ś c i c k i H., Z filareckiego świata. Warsz. 1924) podnosi również, że: „Pierwsi też Filomaci znacznie się przyczynili swoim wpływem na młodzież do wspaniałego przyjęcia, jakie znalazł Lelewel za powrotem do Wilna. I tu mowa, że Lelewel na pierwszym wykładzie zasiadł „wśród okrzyków tysiąca młodzieży" (str. 87). Por. nadto M o r a w s k i Stan., Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818—1825). Warszawa 1924. B a r z y k o w s k i w Hist. powstania, t. I, str. 240, podnosi, że słuchaczów „bywało po tysiącu". Kłopoty ze salą były, bo największe sale mieściły 200 uczniów, wyjąwszy chemiczną, która mogła zmieścić ponad 300, ponieważ jednak w tej sali było laboratorjum, gdzie przygotowywano preparaty, więc na inne wykłady sali nie dawano, jak tylko na chemiczne. Co do sali posiedzeń publicznych, jakiej Lelewel się domagał, miał rektor zastrzeżenia, bo chociaż była obszerna, ale dawanie w niej lekcyj mogło popsuć niektóre jej ozdoby, a mianowicie malowidła. Liczył jednak Malewski, że z czasem liczba studentów się zmniejszy. Zobowiązał wszakże Podczaszyńskiego, aby zrobił projekt na dwie przynajmniej sale, mogące mieć większą liczbę uczniów. (Malewski do kuratora 16 stycznia oraz 19 stycznia, Rpis AKW. 111, nr. 40, str. 836.).

czem młodzieży, na którego cześć zadźwięczała w marcu i lutnia Mickiewicza [45]).

„Dla litewskiej tedy życzliwości — pisze po latach Lelewel — opuściłem nieco niedogodne w rodzinnej okolicy położenie. Winszowano, żem zrobił los. Mało kto powiedział, po co się narażasz? Uniwersytet obawiał się burzy z Petersburga, uprzedziłem, że ta z Warszawy grozi" [46]).

I niebawem nadeszła... ugodziła w młodzież, ugodziła w uniwersytet, ugodziła i w Lelewela, który ledwo zaczętą służbę w uniwersytecie w lat parę już porzucić musiał.

Wypadki te i zdarzenia opisuje sam w r. 1831 w dziełku p. t. „Nowosilcow w Wilnie 1823, 1824" [47]). Zasługuje tam nadto na uwagę rozdział XXVI p. t. „Poniżenie i spodlenie uniwersytetu wileńskiego", w którym przedstawiona jest również sprawa usunięcia profesora statystyki Ignacego Onacewicza oraz „nota" tegoż, napisana w języku francuskim w Białymstoku 23 grudnia 1830 r., a w której Onacewicz, uwolniony przez sąd grodzieński, opisał drastycznie, co to jest kuratorja uniwersytetu wileńskiego sprawowana przez Nowosilcowa, piętnując ostro działalność jego. Nota ta pozostała w ręku W. ks. Konstantego po audjencji, na jaką został Onacewicz odstawiony pod strażą w dniu 10 stycznia 1830 r.

Onacewicz zajął w sercu Lelewela miejsce bardzo bliskie. Pisał i mówił o nim zawsze jak najserdeczniej i najczulej.

Że Lelewel w stosunku do Onacewicza czuł jakby ciągły wyrzut, nie może ulegać wątpliwości. Szlachetny jego charakter kazał mu nieraz sprawę tę rozważać. Po latach — w Przygodach [48]) kilkakrotnie przedmiot ten poruszał i szukał usprawiedliwienia wobec siebie i względem Onacewicza. Przedstawiwszy wypadki, które go doprowadziły do uzyskania katedry w Wilnie, poświęca dłuższy ustęp Onacewiczowi, podaje niektóre szczegóły z jego lat młodzień-

[45]) Pieśń do Joachima Lelewela (ogłoszona drukiem niebawem w Wilnie, 1822). Por. Listy, t. 1, str. 354, Arch. Filom., cz. I, t. 4, str. 176, 185, 195.

[46]) Przygody, str. 32—3.

[47]) Wyd. w Warszawie 1831 r.; przedrukowane w Brukseli w 1843 r.; w tłumaczeniu na język francuski przez Erazma Rykaczewskiego wyszło w Brukseli w r. 1844 p. t. „Novosiltzov a Vilna, ou guerre impériale avec les enfants et l'instruction. Episode historique le 1824. Por. Polska, dzieje i rzeczy jej, t. VII, Poznań 1859, str. 259—315. Przedruk wyd. warsz. z r. 1831, zob. Mościcki H.: Promieniści, Filomaci — Filareci, Warsz. 1916.

[48]) Przygody... str. 33—4.

czych i studjów w Królewcu, chwali jego zdolności, umiłowanie historji i statystyki, poczem pisze dalej: „Z nauczycielstwa w gimnazjum białostockiem poszedł na zastępcę historji w uniwersytecie. Rozprawa jego konkursowa, napisana była pięknie, powabnie, z należytą znajomością przedmiotu, bez mej krzywdy otrzymać pierwszeństwo mogła. Jednakże nie powiodło się mu. Przejście me z professorstwa w professorstwo, powinno było umniejszać wrażenie niepowodzenia; widząc jednak mój wyskok obcesowy, mógł sobie roić, żem dopiął swego przypadkowym położeniem i cierpko znosić swe odsadzenie. Najmniejszego przecie niesłyszałem utyskiwania, niedoznałem żadnego humoru lub przymówki jakiej: owszem, uprzednia znajomość (przed 1818), zamieniła się w zażyłość, poufałość i przyjaźń. Zbaczając z drogi do Brzostowicy, w kole rodziny jego nalazłem najserdeczniejszą gościnę. W powodzeniu i niedoli, nic niezdołało wzajemnego zaufania zachwiać, ani zachmurzyć stosunków między nami. Dążąc w zawodzie powszechnej sprawy, zostaliśmy z jednostajnym wzajemnym uczuciem: Onacewicz do zgonu, ja po zgonie jego".

Te słowa świadczą dobitnie, jak Lelewela bolało, że Onacewicza w konkursie pobił i jak mu za to nagrodzić chciał uczuciem, przyjaźnią i samem ciepłem wspomnień gorących o zmarłym.

Walka przyjaciół w konkursie o katedrę nie zerwała, nie oziębiła, lecz przeciwnie zacieśniła węzły przyjaźni dozgonnej.

Miscellanea i materjały.

PRZYWILEJ NA STARSZEŃSTWO CYGAŃSKIE Z R. 1703.

PODAŁ

T. E. MODELSKI.

Tadeusz Czacki, Ignacy Daniłowicz i Teodor Narbutt podali cały szereg wiadomości o Cyganach w Polsce i na Litwie. Z tem wszystkiem wiadomości te są jeszcze ciągle nadto skąpe, aby mieć dokładniejszy obraz tych stosunków. Są raczej tylko wiadomości ułamkowe. Z początkiem XIX w. sprawa Cyganów zajmowała żywiej umysły badaczów, zwłaszcza na Litwie, specjalnie zaś w Wilnie, jeżeli uwzględnimy również i stosunki samego Czackiego z Wilnem i uniwersytetem wileńskim. Interesował się Cyganami i Lelewel w r. 1816, a więc w okresie, gdy był zastępcą profesora historji w Wilnie. Świadczy o tem list Ołdakowskiego Ignacego [1], nauczyciela prawa w gimnazjum krzemienieckiem, pozostającego z Lelewelem w stosunkach przyjaźni wielkiej. Wynika z niego, że Lelewel dopytywał się o rozprawę Czackiego o Cyganach, chcąc wiedzieć, co się z nią stało po śmierci autora. Ołdakowski, wyjaśniając Lelewelowi, co wiedział o spuściźnie rękopiśmiennej, pozostałej po Czackim, mógł mu zakomunikować te wiadomości o Cyganach, jakie sam posiadał. Z porównania listu Ołdakowskiego z rozprawą Czackiego: „O C y g a n a c h", ogłoszoną przez Michała Wiszniewskiego [2], wynika, że Ołdakowski będąc w Krzemieńcu, miał możność i sposobność zapoznania się z treścią rękopisu Czackiego i zrobienia pobieżnego streszczenia, niedość nawet dokładnego. Poza najogólniejszemi wia-

[1]) W 1817 r. wysłany był za granicę na studja, wróciwszy we wrześniu 1819 r. objął w uniwersytecie wileńskim katedrę prawa przyrodzonego, politycznego i narodów oraz dyplomację. Zmarł 13 czerwca 1821 r. na suchoty.

[2]) Pomniki historji i literatury polskiej, t. II. Kraków, str. 59—86. Rękopis Czackiego rozprawy: „O Cyganach" znajduje się dziś w Bibljotece Ossolińskich we Lwowie. Por. D a n i ł o w i c z I., O cyganach, Wilno 1824; N a r b u t t T., Rys historyczny ludu cygańskiego, Wilno 1830.

domościami o pochodzeniu Cyganów, zrobił wyciąg tylko z wiadomości o Cyganach w Polsce i na Litwie.

Skoro Lelewelowi nie mógł zrobić odpisu całej rozprawki Czackiego, zakomunikował mu to, co znalazł „między... szpargałami" swemi z dawniejszego streszczenia czy wyciągu, obiecując mu potem odpis całej rozprawki.

„Dziś właśnie [3]) mówił mi p. Rudzki, że niektóre rękopisma po Czackim zostają w ręku Platera, który kiedyś ma je drukiem ogłosić. Jeśli między niemi znajdzie się rozprawa o Cyganach, spodziewam, że będę ją miał sobie komunikowaną a przepisawszy przyślę Ci ją do Wilna. Ponieważ nie wiem czy w Wilnie wakacje przepędzić zechcesz, donoszę Ci, że to uczynię pod adresem Zawadzkiego a to dla tego, abyś go ostrzegł. Tymczasem wypisuję treść, którą znalazłem między memi szpargałami.

Różne były mniemania o pochodzie Cyganów. Powszechniej miano ich za wędrowców z małego czyli nizszego Egiptu. Bonawentura Vulkanius [4]) uczony wieku XVI jest pierwszy, który temu mniemaniu dał cechę podobieństwa do prawdy. Thomazjusz (Diss. de Cig. § 29) [5]) je powtórzył a własne Cyganów wyznania zdały się niezaprzeczalnem czynić. Lecz uważyć należy: 1) że Egiptu małego w jeografji nieznano, jak to sam Thomazjusz w przywiedzionej rozprawie wyznaje. 2) Cyganie opowiadali, że pochodzą z Indji (Muratori, Scriptores rerum Italicarum) [6]) a uczeni tego nie postrzegli. 3) Zaczęto okazywać, że malabarski język jest podobny do cygańskiego [7]). Bütner (Grundriss einer Geschichte der menschlichen Sprache. Leipzig a. 1788 p. 89 § 181, tudzież Neuester Zuwachs der Sprachrede Leipzig a. 1782, 8vo p. 61) [8]) i Rüdiger [9]) zaczęli toż samo

[3]) Ołdakowski do Lelewela 8 czerwca 1816. Rpis Bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr. 4435, t. 5.

[4]) Vulcanius, De literis et lingua Getarum. Lugduni Bataw. 1587, pag. 101 (Czacki 65).

[5]) Thomasius, Dissertatio de Cynganis. § 29 (Czacki 65).

[6]) T. XIX, p. 890 (Czacki 65).

[7]) W r. 1763. Anzeigen aus den k. k. Erbländern, 6-ter Jahrgang, Wien 1775. p. 87—8 (Czacki 65).

[8]) Büttner, Einleitung zu den Vergleichungstafeln der Schriftarten verschiedener Völker. Göttingen 1771, 1779 (Czacki 66).

[9]) Rüdiger, Grundriss einer Geschichte der menschlichen Sprache. Leipzig 1782, 8, p. 89. § 181 i Neuester Zuwachs der Sprache, 1. H. Leipzig 1782. 8, p. 61 (Czacki 66).

uważać. Pallas [10]) dostrzegł je w języku Indjan astrachańskich. Gröllmann (Historischer Versuch über die Cygeiner 1787) [11]) zrobił porównanie czasowań i przypadkowań a niedawno Krause [12]) wsparty tą pomocą, wygotował grammatykę cygańską i dowiódł, że w tem tylko cygański język różni się od indyjskiego, gdzie Indjanie słowa arabskie lub perskie przyjęli. 4te. Blumenbach [13]), autor klassyfikacji ludzi z czaszkowego systematu dowiódł, że należą do ludów obcych Europie. —

Przybyszów tych nieznała Europa przed r. 1417 [14]). Mamy u Nakielskiego [15]) przywilej Bolesława Wstydliwego klasztorowi Miechowskiemu r. 1256 nadany, w którym jest mowa o przychodniach szałasami [16]) zwanych. Rzeczą jest podobną, że w kraju naszym za Jagiełły byli znani, lecz dopiero r. 1501 jest wzmianka o ich wodzu Polgarze [17]). Mylną była wieść, jakoby Zygmunt Cyganom, chcącym wyjść za granice dawał paszporta [18]). Za Zygmunta Augusta zaczęli kupami rozbijać. Pograniczny Szląsk najbardziej rabunku ich doświadczał [19]). Ocieski radził ich wypędzić (w pro memoria do Wiednia r. 1551, 19 lipca w punkcie 47) [20]). W Litwie brać ich do wojska

[10]) „Pallas, ów sławny rossyjski pisarz, takież samo spólnictwo słów u Indjan w Astrachanie mieszkających postrzegał". Neue Nordische Beiträge, 3ter Teil, 1782, 8, Petersb. p. 96 (Czacki 67).

[11]) Groelman, Historischer Versuch über die Zigeuner 1787, 2 Aufl. 8vo. (Czacki 59). Groelman, Physische Geographie zum Teil bearb. von Friedrich Ring, Königsb. 1802, T. II, p. 212 (Czacki 65).

[12]) Krause nauczyciel ekonomji politycznej w Szkole Głównej Królewieckiej podał swoje uwagi w Biestera Berliner Monatschrift w dwu numerach; gramatykę cygańską przez siebie opracowaną w rękopisie darował w 1802 r. Czackiemu (Czacki 60).

[13]) Blumenbach profesor w Getyndze od 1796 r., Abbildungen naturhistorischen Gegenstände; De generis humani varietate nativa. O czaszce cygana w Gelehrten Göttingen Anzeigen, 1793.

[14]) Czacki 63, 64.

[15]) Czacki 79 cytuje Naruszewicza Historję narodu polskiego.

[16]) Ten mylny pogląd podzielali wówczas i inni nasi badacze ówcześni kwestji Cyganów. Czacki cytuje ten ustęp o przechodniach, załaźcach z zastrzeżeniem wstrzemięźliwem (nie cygani, lecz ci, którzy budy na jarmarkach mieć i zakładać mogli).

[17]) Czacki 79 cytuje tu Miechowię Nakielskiego. Mylne. Por. Daniłowicz.

[18]) Czacki 79—80 zwraca uwagę, że Zygmunta I króla polskiego pomieszano z cesarzem Zygmuntem, który jako król węgierski dał cyganom przywilej swobodnego przemieszkiwania w Węgrzech. (Polgarus Wojewoda Cyganorum cum suis hominibus...). Czacki omawia dzieje omyłki, którą i on sam popełnił w dziele o litewskich i polskich prawach, idąc za niektórymi pisarzami. Szczegóły mylne.

[19]) Czacki 80.

[20]) Czacki 80.

zabroniono (Stat. lit. II. roz. 2), w Koronie wypędzenie nakazane (Vol. leg. II, p. 608) [21]). Opierano się temu nakazowi (Vol. leg. II, f. 691), przeto go ponowiono [22]). Przechowywano ich jednakże, bo lubiono ich usłużność, muzykę i niedzwiednię zabawę. Sejm r. 1578 ogłosił, że przechowujący Cyganów będzie uważany jako przechowujący bannitę i działać o to pozwolił [23]). Zaczęły się delacje na Podlasiu, gdzie ich było najwięcej [24]) (Instrukcja na sejm 1601, 1607 r. województwo Podlaskie) [25]). Sejm 1607 delacji zakazał a starostom wypędzenie poruczył (Vol. leg. II, f. 1618) [26]). Powtórzenie tegoż prawa (Vol. leg. III, f. 468) [27]); August II wydał przywilej na króla cygańskiego (Akty metr. kor. w Sygillatach 11 aug. 1729). Żulicki i Bogusławski byli królami [28]). W Litwie prawo mianowania króla cygańskiego przywłaszczyli sobie Radziwiłłowie. Mir był jego stolicą [29]). Ostatni Marcinkiewicz przed dwudziestą laty umarł [30]). Komisja Policji rozkazała r. 1791 porzucić życie włóczęgów i osieść po wsiach [31]). Komisje cywilno-wojskowe i intendenci miast zatrudnili się wykonaniem tej ustawy [32]). W południowych prowincjach i w Litwie około 150 familji osiadło [33]). Otóż cała legenda. —"

W r. 1900 Antoni Prochaska, ogłosił w Kwartalniku Historycznym (str. 453—457) dwa przywileje dla cygańskiej starszyzny w Polsce z 1652 i 1705 r. [34]), poprzedzając je krótkim wstępem historycznym, omawiającym instytucję starszych cygańskich albo królików cygańskich.

[21]) Czacki 80, rok 1557.

[22]) Czacki 80, rok 1565.

[23]) Czacki 81.

[24]) Czacki 81: „gdzie najwięcej było pod ów czas cyganów kowalami".

[25]) Czacki 81.

[26]) Czacki 81.

[27]) Czacki 81.

[28]) Czacki 82: „Rządca czyli król cyganów, miał zupełną nad niemi zwierzchność i wydawał do nich rozkazy. W aktach metryki koron. w sygillach II Augusta 1792 r. Urząd królestwa cygańskiego post fata Urżulickiego Jakubowi Trzcińskiemu confertur 3 Mar. 1731 r. Takiż przywilej po śmierci Trzcińskiego Franciszkowi Bogusławskiemu".

[29]) Czacki 82: „miasto Mir w województwie Nowogrodzkiem".

[30]) Czacki 82: „Ostatni król Marcinkiewicz dopiero przed dwudziestą laty umarł".

[31]) Czacki 82.

[32]) Czacki 82: „Komisje wojewódzkie... jak intendenci miast".

[33]) Czacki 82.

[34]) „Przywileje dla cygańskiej starszyzny w Polsce".

Prochaska znalazł dwa takie przywileje królewskie na starszeństwo cygańskie: 1) Jana Kazimierza z r. 1652 i 2) Augusta II z r. 1705 w aktach grodzkich sanockich.

Jan Kazimierz, chcąc, aby rozprószeni „po państwach" jego Cyganie tak „dla ulegania od podatków Rzeczypospolitej" stanowionych na sejmach, jak i „dla prętszego dościa każdemu uszkodzonemu z nich sprawiedliwości", zostawali porządku, przydaje im i naznacza „ochotnego Matiasza Korolowicza za starszego po ześciu z tego świata ochotnego niegdy Janczego" tak, „aby ten urząd starszeństwa nad wszystkimi Cyganami, którzy się (gdzie-) kolwiek w Koronie i państwach jej przylegających znajdują i znajdować będą, ze wszystkiemi prerogatywami, dochodami i pożytkami do tego urzędu wedle zwyczaju zachowałego dotąd należącemu miał, trzymał i używał go do ostatnich dni żywota swojego".

August II zaś oddaje „nobili" Bonawenturze Janowi Wiera „munus praefecturae iudicatus Cynganorum" w królestwie (w państwie) a zwłaszcza w ziemiach przemyskiej, lwowskiej i sanockiej i innych jakichkolwiek dystryktach królestwa, do końca życia jego.

Do tych skąpych wiadomości o królach, wojewodach, grafach, starszych, sędziach, wójtach i t. d. cygańskich, tak w Polsce jak i na Litwie (gdzie znane są tego rodzaju wiadomości o Cyganach już od czasu W. X. Aleksandra), dodajemy podobny przywilej z ksiąg rosieńskiego sądu ziemskiego z r. 1703. Do wiadomości już znanych na terenie W. Ks. Lit. przybywa nowy szczegół ciekawy, rozszerzający tę skąpą i mało znaną dziedzinę cygańskiej starszyzny, poczynając od wojewody Wasila w 1501 r. za Aleksandra na całą Litwę do ostatniego króla cygańskiego Jana Znamierowskiego († 1779), nie mówiąc już o królikach cygańskich w dobrach Radziwiłłowskich.

Pisownię dokumentu podaję zmodernizowaną.

Akt Listu Przywileju JKMci Im. Panu Janowi Dewałtowskie(mu) na starszeństwo cygańskie [25]).

Roku od Narodzenia Bożego tysiąc siedmsetnego trzeciego miesiąca oktobra szóstego dnia.

Na rokach ziemskich sądowych podług Statutu nazajutrz po Św. Michale święta rzymskiego przypadłych i sądownie odprawujących się przed nami Theodorem Stephanem Billewiczem, ciwunem Wielkich Dyrwian, starostą rosieńskim, sędzią, Janem Ko(n)stantym Odachowskim, podsędkiem a Jozephem Jerzym Chrząstowskim ciwunem gondeńskim, pisarzem, urzędnikami ziemskiemi Xięstwa Żmujdzkiego postanowiwszy się oczewisto u sądu Imci Pan Jan

Dewałtowski opowiedziawszy pokładał i do Aktu Xiąg ziemskich żmujdzkich podał list przywilej JKMci, sobie na s t a r s z e ń s t w o c y g a ń s k i e dany, conferowany na rzecz w nim opisaną a podawszy ten przywilej do Aktu, prosił Nas Urzędu, abyśmy do Akt Xiąg ziemskich żmujdzkich wpisać kazali, który wpisując, tak się w sobie ma.

A u g u s t W t ó r y, z Bożej łaski, król polski, wielki xiąże litewski, ruski, pruski, żmujdzki, mazowiecki, podol(ski), podla(ski), inflański, smoleński, si(e)wierski i czernihowski a dziedziczny xiąże saski i elektor, Oznajmujemy tym listem przywilejem naszym, wszystkim komu o tym wiedzieć będzie należało, iż doniesiona przez P.P. Rad i urzędnikow naszych przy boku naszym będących prożba, abyśmy urodzonemu J a n o w i D e w a ł t o w s k i e m u tam foris quam domi dobrze zasłużonemu, cnotę i wiarę dotrzymującemu, przy dostojeństwie naszym wakujące s t a r s z e ń s t w o i z w i e r z (c) h n o ś ć W a g a b u n d o r u m C i n g a r o r u m dali i conferowali. Jakoż na instantią tychże Panow Rad i urzędników naszych, niniejszym listem przywilejem naszym, dajemy i conferujemy, za ktorym pomienione starszeństwo cygańskie urodzony Jan Deweltowski ze ze wszystkiemi obwentiami antiquitus de iure et consvetudine przynależącemi, tym się urzędem tytułować będzie aż do ostatniego życia swego kresu. Co do wiadomości wszystkim, osobliwie jednak miastom, miasteczkom, wsiom i ich przełożonym zawiadowcom ubique locorum Wo. Xa. Lo. i Xięstwa Żmujdzkiego dowodząc, mieć chcemy, aby pomienionego urodzonego Deweltowskiego urzędowi temu w jurisdictii y w sądach et prioritatis nad cyganami w obwentiach należytych żadnej nie czynili praeiuditiej, dla łaski naszej intimujemy, też Cyganom wszystkim, aby urodzonego Deweltowskiego za prawdziwego rządcę i przełożonego swego mieli i znali. Na co dla lepszej wagi ręką podpisawszy pieczęć Wo. Xa. Lo. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Lublinie dnia XVI Roku tysiąc siedmsetnego trzeciego, miesiąca lipca, panowania naszego VII.

U tego listu przywileju pieczęć Wielkiego Xa. Lo. przyciśniona a podpis ręki najasniejszego króla Imci tymi słowy: Augustus Rex, a po drugiej stronie pieczęci przypisek tymi słowy: Urodzonemu Janowi Deweltowskiemu starszeństwo cygańskie wakujące conferowane.

Który ten list przywilej jest do Aktu Xiąg ziemskich Xa. Żmujdzkiego wpisane.

Wypis wydano Rudziewicz.

[35]) Archiwum Państwowe w Wilnie. Nr. 14744. Rosieński ziemski sąd. R. 1703, k. 550–551 (215–216).

RAPORT PROF. T. HUSSARZEWSKIEGO O KURSIE HISTORJI STAROŻYTNEJ W R. AK. 1802/3.

PODAŁ

STANISŁAW PIGOŃ.

O wykładach ks. prof. Tomasza Hussarzewskiego w Szkole Głównej Litewskiej wiemy właściwie niewiele ponadto, co nam przekazały Programy Szkoły z lat 1783 i nast., to znaczy, wiemy bardzo mało. Bowiem i w Programach Hussarzewski był skąpy w słowa; w przeciwieństwie do niektórych kolegów (choćby n. p. Golańskiego) podawał treść wykładów zazwyczaj lakonicznie, w kilko- czy kilkunastowierszowych zapowiedziach; w późniejszych zaś latach nawet te szczupłe zapowiedzi powtarzał stereotypowo.

O ile więc z Programów wnosić można, wykładał Hussarzewski początkowo (aż do r. ak. 1790/91 inclusive) wyłącznie tylko historję starożytną; dopiero w r. ak. 1791/92 rozpoczął kurs dziejów nowszych i ciągnął go (do połowy w. XVIII) przez trzy lata. Drugi turnus dziejów powszechnych wypełnił lata 1794/95—1798/99, z czego na historję starożytną przypadły trzy, na nowożytną dwa lata. Trzeci turnus był najkrótszy; w ciągu trzech lat (1799/800—1801/2) wyłożył Hussarzewski całość dziejów, a nawet zdołał jeszcze potraktować osobno historję państwa chińskiego. W ten sposób na rok akad. 1802/3 (ostatni rok działalności na katedrze przed emeryturą) przypadł znów początek cyklu; zawód swój profesorski mógł więc Hussarzewski zamknąć ulubionym kursem historji starożytnej. Faktycznie jednak wykładając jeszcze jako emeryt, miał możność przejścia całego kursu historji. Zakończył go w czerwcu 1805 r.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności możemy o treści starożytnego kursu powziąć wyobrażenie trochę szczegółowsze, zorjentować się bliżej w zakroju wykładów ustępującego profesora. Po skończonym kursie wygotował on zwyczajem corocznym dość szczegółowe sprawozdanie dla Rządu Uniwersytetu, gdzie podał treść wykładów,

oraz spis uczniów, na nie uczęszczających. Autograf raportu zachował się w tomie rękopiśmiennych miscellaneów Uniwersytetu Wileńskiego (Bibl. Jag., Rkp. Nr. 976, I, k. 237—239), skąd tekst jego wiernie tu podajemy. Da on nam pewne pojęcie, jak się wykładało w Wilnie historję wtenczas, gdy młody uczeń J. Lelewel tam właśnie zamierzał skierować swe kroki.

Rapport Professora Historyi Powszechney

z Roku 1802 na Rok 1803.

Professor Historyi Powszechney w przeciągu roku tego rospoczął kurs Historyi Powszechney. Po krotkiey relacyi o pierwiastkach Swiata, potopie, rozeysciu się ludzi po ziemi, uformowaniu się pierwszych społecznosci, po uczynionych uwagach nad ludzmi rolnictwa pilnuiącemi, pasterstwem się bawiącemi, za zwierzem się uganiaiącemi, po zastanowieniu się nad sposobami, któremi się wprowadziły rzemiosła, kunszta rozne wiadomosci potym nauki, prawa, iako też dzikość, rożne błędy, bałwochwalstwo, kłotnie, woyny, podbiiania krayow, iak się uformowały krolestwa, obszerne Mocarstwa; — Przystąpił nayprzod do Historyi Ludu Bożego, mowił o Abrahamie i potomkach iego, o przeysciu do Egiptu i rozmnożeniu się ludu tego, o wyisciu z Egiptu, o wprowadzeniu onego do Ziemi obiecaney, o ustanowieniu krola, o pierwszych krolach aż do rozdziału tegoż krolestwa pod Roboamem. Resztę dzieiow tego ludu odesłał do historyi narodow, ktore z nim miały do czynienia.

Zaczął potym Historyą Assyryiską, pierwiastki iey krytyką rostrząsnąwszy, mowił o Belusie, Ninusie, Semiramidzie, Niniaszu i co znalesć można o iego sukcessorach aż do rewolucyi pod Arbacesem, o podziale Monarchii Assyryiskiey, o krolach w Niniwie panuiących pod imieniem krolow Assyryiskich, o krolach Ekbatanskich pod nazwiskiem krolow Medskich, o krolach Babilonskich czyli Chaldeyskich, potym następnie o upadku tych krolestw i ruinie zupełney Monarchii Assyryiskiey. W tey Historyi była też mowa o Miastach: Babilonie, Ninive, Ekbatanie, o wieży Belusa, o obserwacyach Astronomicznych, o religii, zwyczaiach.

Postąpił potym do Historyi Perskiey, ktorey pierwiastki krotko przebiegszy, obszernie mowił o Cyrusie, Kambizesie, Spendadacie czyli Smerdysie, Daryuszu Hystaspie, Kerxesie i innych następcach aż do Dariusza Kodomana, nad ktorym zwycięstwa otrzymane przez Alexandra Wielkiego i upadek Monarchii Perskiey odesłał do Historyi Greckiey. W teyże Historyi Perskiey była też mowa o prawach.

zwyczaiach, karach tegoż narodu, przydana też była Historya o Zoroastrze.

Nastąpiła potym Historya Egipska, pierwiastki Egyptu, panowanie Bogow, chronologia, liczba Dynastyi, Historye Ozirisa, Isidy, Hermesa, Thoota, Horusa krytyką rostrząśnione były. Że między krolmi, ktorzy panowali w Egypcie naywiększa część iest takich, ktorych imiona tylko i liczbę lat panowania zostawiła historya, niektorych zatym tylko znakomitszych krolow dzieie opowiedane były, iako to Menesa, Osimanda, Merisa, Sesostrisa, Ramesesa, Cheopsa, Mycerina, Sabacona, Sethona, dwunastu Monarchow czyli Nomarhow, Psammetiha, Plechusa, Psammisa, Apriesa, Amasisa i Psammenita, ktorego zwyciężył Cambyses, krol Perski, podbił Egypt i przyłączył go do Persyi. W teyże Historyi Egypskiey mowiło się o Nilu, o iezierze Meris, o Pyramidach, Obeliszkach, Labiryncie, o Religii, Obyczaiach, Pogrzebach, Naukach, Sztukach dawnych Egypcyanow.

Historya Fenicka krotko przebieżona została, o pierwiastkach Fenicyi koniektury tylko podane były. Co z ułomkow starożytnych zebrać się mogło o krolach Sidonskich i Tyrskich, powiedziano było, iako też o podbiciu tych krain przez Nabuchodonozora Babilońskiego, Ochusa Perskiego, nakoniec przez Alexandra Wielkiego.

W Historyi Kartaginskiey mowił o założeniu Kartageny przez Elizę czyli inaczey Dido nazwaną, o zmianie Rządu na Republikantski, o rozszerzeniu się Kartaginczykow w Afryce, w Hiszpanii, Sardynii, Sycylii, o pamiętnych woynach onychże w Sycylii, o konspiracyi Hannona, o sławney expedycyi Agatoclesa na Kartaginczykow, o woynie Kartaginczykow z Pirrusem w Sycylii, nakoniec o przyczynie zatargi Kartaginczykow z Rzymianami, ktora dała okazyą Woien Punickich. Reszta Dzieiow Kartaginskich odesłana do Historyi Rzymskiey.

Historya Grecka w całey swoiey rozległosci obszernie opowiadana była, nietylko o dzieiach własciwey Grecyi i kolonii Greckich w Azyi mnieyszey, a potym Egyptu pod Ptolomeuszami, Syrii pod Seleucydami, ale też o pięknych sztukach, naukach, Filozofach, Oratorach, Artystach, wiadomosc podana była.

Nakoniec z podobnąż rozległoscią opowiedane były Dzieie, Rewolucye, Woyny dawnych Rzymian, ktorych Historya doprowadzoną została do smierci Cesarza Kaliguli.

Wszędzie, gdzie było potrzeba, krytyka używana była, wszędzie mądrosc, cnota wielbiona, błędy, występki pohanbione.

Uczniowie Historyi Powszechney z Roku 1802 na Rok 1803.

Kalikst Daniłowicz. — Antoni Harymowicz. — Antoni Rozwadowski. — Michał Czarnocki. — Ignacy Abłamowicz. — Jozef Narkiewicz. — Maciey Zawadzki. — Jan Koziełł. — Andrzey Bobrownicki. — Jozef Tarnowicki. — Jerzy Mioduszewski. — Jan Horodecki. — Stanisław Szabuniewicz. — Jozef Twardowski. — Karol Illustrowski. — Marcin Zaleski. — Ludwik Pinabell. — Michał Swida. — Jozef Potocki. — Stefan Swida. — Andrzey Serbinowicz. — Stanisław Tyszkiewicz. — Marcin Stępkowski. — Jozef Wołkowski. — Kaietan Swiątecki. — Ignacy Kononowicz. — Karol Bielski. — Jan Kruszewski. — Antoni Gorecki. — X. Xyst Rakuski. — Mateusz Choynowski. — X. Jan Cywinski. — Michał Chonski. — Michał Kupść. — Antoni Giełgud. — Kasper Bielski. — Mikołay Serbinowicz. — Stanisław Woynicki. — Maciey Zambrycki. — Xawer Plater. — Michał Plater. — Kasper Plater. — Filip Plater. — N. Plater. — Jan Nowicki.

Oprócz tych przychodzili i inni, którzy się nie wpisali.

LIST KS. AD. K. CZARTORYSKIEGO DO J. LELEWELA I ODPOWIEDŹ LELEWELA. (1808 — 1809).

PODAŁ

T. E. MODELSKI.

Podaję poniżej zapowiedziane w zesz. 1—2 Ateneum Wileńskiego dwa listy, mianowicie list ks. Adama Kaz. Czartoryskiego, Generała Ziem Podolskich do J. Lelewela z 30 grudnia 1808 r. oraz odpowiedź Lelewela z Łucka 1 października 1809. Są te listy ciekawe i znamienne na tle stosunków ówczesnych. Ks. Generał na zalecenie typografa wileńskiego Józefa Zawadzkiego postanowił roztoczyć opiekę nad świetnie zapowiadającym się talentem młodego historyka, chcąc mu pomagać. Lelewel od tej opieki wymówił się, mimo, że przyjaciele jego, jak Kaz. Kontrym i Żukowski S. oraz Józ. Zawadzki zaklinali go, by tej protekcji książęcej lekkomyślnie nie odrzucał. Późna i wstrzemięźliwa odpowiedź Lelewela nawiązane stosunki księcia z młodym historykiem zerwała.

List ks. Generała ogłoszony został w tomie VI-tym Dziennika Warszawskiego z r. 1826, nr. 17 za miesiąc październik, na str. 1—19.

Został jednak ten list z powodów niewiadomych zaraz wycofany a w jego miejsce umieszczono artykuł inny: „Uwagi nad ustanowieniem i rozwiązaniem zakonu Braci Dobrzyńskich", przez pana Voigt, tłomaczone przez Paschalisa Grabowskiego. Rozprawka ta zajmuje str. 1—19 i nie jest ukończona. Dalszy jej ciąg a raczej dokończenie znajduje się w tymże tomie w nrze 19 grudniowym na str. 204—211. Typograficznie poznać łatwo, że rozprawka powyższa została złożona po wycofaniu listu ks. Generała. Na str. 18 i 19 mamy bardziej bity skład, aniżeli na stronach poprzednich i następnych, gdzie od str. 19 zaczynał się złożony widocznie już także inny artykuł: „Dziennik Antoniego Viterbi". Str. 17 ma 30 wierszy druku z normalną interlinją. Na str. 18 zmniejszone interlinje dały 35 wierszy, na str. 19 taka sama interlinja. „Dziennik Antoniego Viterbi", zło-

żony na str. 19 po liście X. Generała, zajmował pierwotnie 11 wierszy tekstu + 4 wierszy tytułu, gdy potem po wycofaniu tego listu i po umieszczeniu artykułu o Braciach Dobrzyńskich, uległ „Dziennik" na str. 19 obcięciu do 6 wierszy tekstu i stłoczeniu tytułu do wierszy 3. Tekst niedokończonej rozprawki o Braciach Dobrzyńskich na tej stronie zajmuje ok. $^2/_3$ strony, poczem zaczyna się już następny artykuł z interlinją jeszcze zmniejszoną i dopiero na str. 20 wraca interlinja normalna przy 30 wierszach na stronie, ale z drukiem stłoczonym, bo str. 30 musiała zmieścić 30 dawnych wierszy z dodaniem tekstu z 6 wierszy obciętych ze str. 19-tej.

Złożony w miejsce usuniętego listu ks. Generała artykuł o Braciach Dobrzyńskich okazał się za długi, nie zmieścił się a dokończenie jego na str. 204—211 dało niecałych stron 7 druku.

Jak niewiadomo, co skłoniło Lelewela do wydrukowania listu ks. Generała z 1808 r. do niego pisanego dopiero w r. 1826, a więc po 18 latach, tak też i nieznane są przyczyny wycofania listu. Wyrażonego mniemania, że jakiś wzgląd na osobę syna ks. Generała, t. j. ks. Adama Jerzego Czartoryskiego mógł być tego powodem, podtrzymać nie mógłbym. Zaznaczyć nadto należy, że Lelewel w Przygodach i poszukiwaniach (str. 11), wspominając po latach ów list ks. Generała, nie mówi nic o wycofaniu listu z druku, podając o liście i jego wydrukowaniu bardzo ogólne, niewystarczające objaśnienia: „Z powodu dziełka o Herulach otrzymałem list od księcia feldmarszałka (j a k i p ó ź n i e j d a ł e m d o d r u k u w t. VI d z i e n n i k a)". Nie mówi zatem nic o wycofaniu. Że wycofanie z druku listu nie miało żadnej przyczyny w stosunku redakcji Dziennika Warszawskiego do Lelewela lub odwrotnie, wskazuje na to dowodnie fakt, że w tymże samym nrze 17 Dziennika na str. 38—52 wydrukowane zostało: „Otwarcie kursu historji powszechnej w cesarskim uniwersytecie wileńskim roku 1822, dnia 9 stycznia, przez Joachima Lelewela, w zeszycie 18-tym (listopadowym): „Zagajenie kursu historji powszechnej i statistyki w uniwersytecie wileńskim roku 1822 we wrześniu, przez Joachima Lelewela (str. 152—162) i wreszcie w zesz. 19-tym (grudniowym): „Dodatek do rosprawy Daniłowicza w numerze 17 umieszczonej o dyplomatyce ruskiej, przez Joachima Lelewela (str. 211—241)".

Na egzemplarzu, znajdującym się ongiś w posiadaniu p. Wincentego Korotyńskiego w Warszawie, jest dopisek tej treści: „Było wydrukowane, ale Lelewel dowiedziawszy się o tem, nie pozwolił puścić w obieg. Jest to więc osobliwość". Dopisek ten pochodzi od W. Korotyńskiego podług nowszego tamże objaśnienia: „Powyższa

notatka jest napisana ręką ś. p. Ojca mojego Wincentego. — Br. W. Korotyński.

Objaśnienie p. Winc. Korotyńskiego byłoby bodaj najbardziej naturalnem rozwiązaniem zagadki wycofania listu. Sprzeciwiałoby się mu tylko wyznanie późniejsze samego Lelewela, który mówi o liście: „jaki później dałem do druku w t. VI dziennika". Mogłaby wchodzić w grę jeszcze inna okoliczność, a mianowicie, że na wycofanie listu mógł wpłynąć syn X. Generała, ks. Adam Czartoryski, b. kurator, ale na poparcie takiego domysłu nie ma żadnych danych. Pozostawałoby zatem stwierdzenie samego Lelewela: „jaki później dałem do druku w t. VI dziennika" i to bez żadnej adnotacji, że artykuł ten nie ukazał się tam, bo został wycofany, względnie wchodziłoby w grę wyjaśnienie W. Korotyńskiego. I jedno i drugie posiada jednak pewne braki i niedomówienia.

Dzięki łaskawej życzliwości JWP. Br. W. Korotyńskiego a za pośrednictwem JWP. dra Adama Łysakowskiego egzemplarz warszawski został mi przesłany do Wilna.

Egzemplarz Bibljoteki Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, na który zwrócił mi uwagę JM. P. Rektor Pigoń, nie ma tekstu zupełnego, ponieważ ucięty jest zaraz po podpisie X. Generała i podlepiony, tak że brak całego P. S., które uzupełniłem według egzemplarza warszawskiego.

Podaję niżej list ks. A. K. Czartoryskiego oraz list Lelewela w pisowni zmodernizowanej [1]).

Do oceny i lepszego zrozumienia listu Lelewela oraz poznania studjów jego posłużyć może praca prof. Kaz. Chodynickiego: Lata uniwersyteckie Lelewela (1804—1808). Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego. Wilno 1929. Uzyskanie listów oraz nowych materjałów, pozwoliło mi rozszerzyć i pogłębić wiadomości o stosunku ks. Generała do Lelewela, podane przezemnie w tejże Księdze Pamiątkowej na str. 197—208.

W literaturze historycznej list ks. Generała zrodził błędy, mianowicie pomieszanie osób: ks. A d a m a K a z i m i e r z a Czartoryskiego, Generała Ziem Podolskich, o j c a z jego s y n e m ks. A d a m e m J e r z y m, kuratorem. Nie uniknął tego błędu już Michał Baliński w Pamiętnikach o Janie Śniadeckim [2]).

[1]) List Lelewela ogłosił D ę b i c k i L., Puławy, t. III, Lwów 1888, str. 142—148.

[2]) Str. 522 mówi mylnie o piśmie Śniadeckiego do k u r a t o r a, na str. 523 również mylnie mówi, że k s i ą ż e k u r a t o r również jak i rektor ubolewali, że Kołłątaj nie zajął się historją narodową. Powinno być o ks. Generale.

Tadeusz Korzon w rozprawie p. t. „Pogląd na działalność naukową J. Lelewela", ogłoszonej w „Kwartalniku Historycznym" w r. 1897 cytując list Lelewela do ojca z Krzemieńca 7 VII 1809 r., w którym jest podana treść listu Czartoryskiego z 30 XII 1808, wyjaśnia, że tekst listu był wydrukowany w Dzienniku warsz. t. VI, lecz wycofany zaraz z obiegu i stanowi dziś rzadkość bibljograficzną. Dodaje wreszcie, że znajduje się w bogatym zbiorze p. Władysława Korotyńskiego [3]).

Miał więc Korzon w ręku wydrukowany pełny tekst listu i znał jego treść, a jednak pomieszał osoby ks. Adama G. Z. P. z ks. Adamem synem, kuratorem okręgu naukowego wileńskiego, pisząc: „W chwili, kiedy Lelewel, ukończywszy swoje wychowanie, stanął do zawodu nauczycielskiego w Krzemieńcu, określił jego powołanie ówczesny światły i wielce zasłużony już kierownik szkolnictwa w okręgu naukowym wileńskim, książę Adam Czartoryski, następnymi postulatami..."

Nie ustrzegł się błędów i najnowszy biograf Lelewela w obszernej monografji, gdy pisze o stosunku ks. kuratora Czartoryskiego do Lelewela w r. 1808, mieszając obu Czartoryskich. Niezawodnie błąd Korzona z r. 1897 oddziałał i wprowadził w błąd Śliwińskiego [4]).

I.

LIST XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO DO JOACHIMA LELEWELA W ROKU 1808 PISANY.

(30 grudnia 1808).

Miałem sobie nadesłane dzieło Wm Pana pod tytułem R z u t o k a etc. Nietylko wspomnienie przyjaźni i affektu ś. p. Ojca mego dla Dziada i Ojca Wm Pana, osób dystyngujących się przymiotami i sposobnością, czynią mnie dziedzicznie dbałym o powodzenie Jego, lecz czuję się bardziej jeszcze do tego zachęconym, gdy się rospatruję w kwiecie tych talentów i skłonności, które: (gdy wiek, dotrwałość i doświadczenie udojrzalą) obfitych każą się spodziewać owoców po tak wiele obiecującym młodzieńcu.

Też sama dbałość moja o sławę w naukach, którą w czasie swoim jesteś mocen nabyć, prowadzi mnie do udzielenia Wm Panu

[3]) Rocznik XI, str. 257.

[4]) Śliwiński Artur, Joachim Lelewel. Zarys biograficzny, lata 1786—1831. Warsz. 1918, str. 57—58. Na str. 67—68 nie podaje znowu o którym Czartoryskim mowa.

uwagi i przestrogi, które nie będą może bez użytku, a są pewnie dowodem teraz mojej dla niego życzliwości.

Szczególną okazywałeś Wm Pan z dzieciństwa skłonność do nauki historji, jak z różnych miejsc miałem sobie doniesiono, a mianowicie jak tę wieść potwierdził mi Jgmć Pan Kiciński, blisko z Wm Panem skrewniony. Niemogłeś Wm Pan uczynić ani zacniejszego wyboru, któremubyś pracę swoję poświęcił, ani użyteczniejszego dla kraju w którym mieszkasz, i narodu którego jesteś obywatelem; szerokie krom tego masz pole do zjednania sobie sławy, do której nikt u nas dotąd niedoszedł, bo nikt nie umiał ani chciał umieć jak jej ścigać należy; ztąd się dzieje, że kronikarzów mamy kilku, którzy nawet po większej części siebie jeden po drugim skracali, albo też ad litteram przepisywali, ale żadnym dziejopisem szczycić się nie możemy; widzisz tedy przed sobą wieniec niczyją nie tknięty dotąd ręką, możesz tedy być pierwszym w tym rodzaju, możesz stać się wzorem dla przyszłopiszących. Niech ta myśl zapala do tak szlachetnego celu zmierzającą miłość własną, niech rzeźwi ciągle usiłowania twoje; lecz jeżeli mają być skuteczne, jeżeli czujesz w sobie ten ogień, tę dotrwałość bez których nic znakomitego dokazać niemożna, należy koniecznie abyś sobie rys skreślił i wytknął gościniec, którego trzymając się wiernie, zbaczać nie pozwolisz sobie.

Myśli niektóre do rozpamiętywania podrzucam tutaj:

1.

Chciałbym, żebyś sobie powiedział, że pisać chcesz i jedynie zająć się pisaniem dziejów polskich i wyjść kiedyś na pierwszego w tym kraju wzorowego dziejopisa, na to zaś trzeba najpierwej, abyś się z niekształtnemi składami dziejów polskich (w drukach czy rękopismach) obeznał, i wiedział gdzie f a c t a szukać, zkąd ich wydobywać, aby je w związek wprawić, oskrobać z nieochędostwa i w szyku wydatnym ustawić. To co do materjałów, z których budowa ma wyrastać.

2.

Teraz co do kształtu formy i umysłu, w których historja ma być pisaną. Jeżeli kto życzy sobie (tak jak czynić powinien) wydobyć się z kolei miernych historyków, nie będzie się mógł obejść bez ścisłego zaznajomienia się z wzorowymi dziejopisami jakiegokolwiek bądź wieku i narodu; jeżeli nie dla nasycenia ciekawości wiedzą dziejów, które przedstawują, to dla docieczenia jak misternie spływne są różne części, stanowiące doskonałość całości dzieła, jak jedna drugą wysadza i wspiera, jak porządek, jasność, dowodność, powaga

i tok wyrazów historji szczególnie właściwych są pilnie strzeżone i zachowane, jak uwagi są trafnie i w porę ani nadto gęsto, ani zbyt oszczędnie rozsiane. Przez te obcowanie częste i te wejścia, że tak rzekę w zażyłość z naczelnymi pisarzami, przejąć uda się ich sposób, ich rozkład, ich fozę (a) i rozporządzenie.

3.

Baczność i wzgląd na karność stylu, na przystojność onego, stosownie do przedsięwziętej materji jest koniecznie potrzebną. Historja czyli dziejów opisanie, rozchodzi się na podziałów kilka, więc styl jej ma być podług różnych jej odcieniów miarkowany; styl historji ogólnej powinien być poważnym, krasomownym, pełnym i silnym; poetyczna kwiecistość nie byłaby przyzwoitą jemu ozdobą. Biografja (czyli żywoto-pisarstwo), gdy w drobniejsze potocznego życia wchodzi rozbiory, pozwala wyrazowi czasem więcej poufałości niż historją, lecz niewolno mu w żadnym zdarzeniu rubaszny tok lub poziomy brać na się. Ostrożność w kowaniu słów nowych (dla uniknienia rozwlekłości) zachować należy i dobrze ważyć ich potrzebę, pożytek z nich wynikający i czyli przez ich wprowadzenie przybędzie co do jaśniejszego i prędszego rzeczy pojmowania; co się o słowach mówi, przypada równie i do rozmaitych w mowie obrotów.

4.

Każdemu człeku, który się cokolwiek na siłach czuje, alboliteż więcej o nich trzyma, niż niemi w istocie dokazać może, dokucza chęć wyścignienia wraz z nim bieżących w jakimkolwiek bądź zawodzie. Nowość i osobliwość nie są w żadnym rodzaju (same przez się) przymiotem, mniej jeszcze nowość zdania, myśli i wyrazów; stają się nim dopiero, kiedy myśl, na którą wpadam (nim się zdarzyło komu innemu uchwycić ją przedemną) trafnością pojęcia siebie zaleca, a wyraz jasnym wystawieniem i w kształcie niepospolitym (ale też i niewymuszonym) rzeczy, które myśl podaje mowie, do tłómaczenia. Lecz ludzi wiele a osobliwie młodych, mylnie to biorą, jedni uniesieni żywością wieku i chęcią popisywania się, dziki brzęk słów choć nie na swojem miejscu i niewłaściwie używanych za styl osobliwy i nadzwyczajny mają, (jakoż nim jest w istocie) nie rozważają dosyć waloru słów ani prawdziwego onych znaczenia: drudzy niepospolite (wprawdzie) tworzą słowa, często do takich rzeczy, do któ-

a) Foza, dawne słowo, znaczące formę, kształt, blejer. —

rych gotowe już znajdują się w języku, albo też de nova radice fundują subtantiva i adiectiva composita, które albo przeciwny, albo wcale żadnego nie mają na sobie charakteru tej rzeczy, dla której twórca je przeznaczył: inni nabrzmiałość albo pogmatwane marzenia swoje udaćby chcieli za postrzeżenia nowe, gdy tymczasem niczym innym nie są, jak tylko znajome od dawna idei, które autor (przebrawszy swoim kosztem w odzież nicowaną, i tu i owdzie podłatanąą jaskrawych wyrazów kawałkami) pochlebia sobie, że nikt nie pozna, i blaskiem wrzekomej jej nowości zwieść się dozwoli.

5.

Kto wsławić się pragnie w rodzaju jakimkolwiek bądź nauk, bądź sztuk lub rzemiosła, ten powinien jeden z pomiędzy nich wybrać sobie, i w nim doskonalić się, wszelkim aplikacji natężeniem, ten co koniecznie stara się być uniwersalnym i biegłym w każdej umiejętności, rzadko kiedy przestąpi mierności granice. Obszerność ludzkich sposobności wszystkiego objąć nie zdoła, ani przeciąg życia wystarczyć temu może; nachwytać nada się czasem kawałki ztąd i zowąd wyrwane, lecz nic jednostajnego, nic doskonałego z tej pstrociny ucalić się nie da. Wybrałes sobie Wm Pan historją za przedmiot ulubiony, czas swój jemu poświęć. Niemówię żebyś się zrzekł nabycia nocji ubocznych pryncypalnemu zajęciu, czyli to będziesz chciał dogadzać ciekawości swojej, czyli w odpoczynkowych chwilach wytchnąć umysłowi zmordowanemu. Nauki w takim między sobą znajdują się związku (jedne w dalszym, drugie w bliższym) że im się wzajemnie posiłkować przychodzi. — Każda tedy scientia ma sciencje inne, które jej się wysługują i dla tego nazywają się zwyczajnie scientiae ministrae, tak n. p. lekarskiej sciencji assystentki są chemja, fizyka, botaniki część; a zaś historji dwór składa geografja, chronologja, znajomość klassycznych pisarzów, handlu, ekonomji politycznej, nauka języków etc. etc., w tych wyżej wyrażonych sciencjach biegłym być ze znajomością dokładną należy i dobrze świadomym, temu co między dziejopisami znakomitymi myśli zasiąść kiedyś miejsce; wolno mu (jeżeli umie czasem rozrządzać) nie być gościem i w innych naukach, lecz w tej jedynie pracować powinien, na której fundament zakłada przyszłej swojej sławy. Nie każdemu udzieliła natura ów dar drogi rozeznawania rzeczy użyteczne od nieużytecznych, miarkowania stopni pożytku, stosownie do czasu i do okoliczności. Kunszt chwytania pory jest to jeden z najtrudniejszych, a do wszystkiego bez excepcji potrzebny. Tę wsuwając tutaj uwagę jest zamiarem moim zwrócić baczność Wm

Pana i jej przedstawić, iż niebyłoby w porę u nas trudzenie się teraz i marnowanie czasu na fraszki wnioskowe, jakiemi są np. wyszukiwanie początków tych ludów, które ziemię naszę okrywały; pojmuję, że ten gatunek pracy uwodzić z pozoru swego potrafi młodego człeka, bo przez pisma w tej materji (rzadko traktowanej) wyrobić sobie można u niewiadomych czytelników imie głębokiego erudita, który do wartowania wielu dzieł był pewnie przymuszonym, nim swoje wydał, co świadczą cytacje autorów bez których jednak obejść się nie można; lecz próżna jest taka sława, bo próżny przedmiot, który ją nadaje. Pilniejszym dogodziwszy potrzebom, można sobie dopiero pozwolić igraszki i filigranowe bez istotnego fundamentu roboty. Bierzesz się Wm Pan do dziejopisarstwa; nadto mam o nim dobrą opinją, żebym mógł wątpić, iż najszczególniej usiłowania swoje polskiej historji poświęcisz, tej wcale niemamy w ciało historji zebranej, mamy tylko kroniki i te bardzo niedokładne, albo raczej kronikarzów, co się wzajemnie przepisywali. Zasłużyłbyś sobie Wm Pan na wdzięczność rodaków, zasłużyłbyś sobie na istotną sławę, gdybyś się zapalił do takiego przedsiewzięcia. Wezwanym jesteś szczęśliwem zdarzeniem do gimnazjum krzemienieckiego, wieleż tam i jak nieoszacowane pomocy znajdziesz (jeżeli proponowanego tu uchwycisz się projektu) w bibljotece, w manuskryptach i w ogromnych wiadomościach właściciela tych skarbów Czackiego. Pewien jestem, że posiadając tyle dobrych przymiotów, ile mam sobie doniesiono, że Wm Pan posiadasz, chronić się będziesz tej zarazy, która do wszelkiego wydoskonalenia przeszkadza, to jest prezumpcji o umiejętności swojej, do której i wiek młody i nasz naród aż nadto są skłonnemi.

Teraz niektóre moje obserwacje nad stylem ostatniego dzieła Wm Pana (Rzut oka etc.) dołączam. Wybieram przykłady za otwarciem książki i przesyłam w dowód mojej życzliwości i mego do reputacji Wm Pana w zawodzie uczonym interesowania się.

Pag. 8.

S ą p r z e c i e w ą t p l i w o ś c i. Z a m i e r z y w s z y s o b i e w y t k n i ę c i e (t y c h) e t c. Przyjemnym chcąc pisać stylem, harmonją uważać należy osobliwie przy końcu perjodu każdego nawet i f r a z y; kończyć ją np. przez twardą monosyllabę (t y c h), która w tym tu miejscu jak toporem odrębuje sens i obraża ucho, gdy dyssyllaba (tychże) byłaby złagodziła twardość dźwięku tej dezynencji; alboli też zaradziłoby się było temu przestawieniem słowa (tych) w następującym sposobie: Z a m i e r z y w s z y s o b i e

tych wytknięcie; bo na dwóch samogłoskach byłoby ucho spoczęło.

Ibid:

Zamierzywszy sobie wytknięcie tych, przedsięwzieliśmy jak najkrócej okazać naprzód najdawniejsze tych stron, gdzie dziś litewskie narody (spoczywają) znajomości, aż do zupełnego wyświecenia etc.

Zamierzywszy przedsięwzieliśmy; znajdujące się w tym samym wierszu te słowa i tak blizko siebie, rodzą monotonią przez rozwlekłą i świstającą dezynencją (*taedet quotidianarum illarum formarum*), mówi Terencjusz! a tej monotonji ujść można było, kładąc natomiast: *Zamierzywszy sobie wytknięcie tych wątpliwości, przedsiębierzemy vel przedsiębiorę jak najkrócej okazać etc.*

Naprzód najdawniejsze tych stron, gdzie dziś litewskie narody spoczywają znajomości etc.

Narody i wojska w ciągnieniu *odpoczywają*, jeżeli przez chwilę krótką zatrzymują się na miejscu jakiem; *spoczywają* zaś jeżeli ta chwila jest dłuższą. Lecz naród *niespoczywa*, ale siedli się na tej ziemi i w tym kraju, który na mieszkanie trwałe obiera, więc w tem tu miejscu przyzwoitszym byłoby wyrazem, *gdzie dziś litewskie narody mieszkają v. osiedliły się v. siedlisko swoje założyły, lub obrały.*

Ibid:

Zajęty poznawaniem narodów, padłem na te wywody.

Ten wyraz nie jest polskim, mówi się w takim zdarzeniu *wpadłem*, np. *wpadłem* na te wywody, na tę myśl, wpadłem na ten sposób, a *padłem* jak długi, *padłem ofiarą*. Padanie znaczy zawsze ustyrk.

Ibid:

Nakoniec po trzecie podać uwagi wyrodu Litwy od Erulów.

Jeżeli *wyrodu* nie jest omyłką druku, wtedy wielką jest omyłką w języku i mylnem pojęciem właściwego sensu tego słowa *wyradzać się i wyrodkiem być*, zawsze się to na złą stronę bierze i znaczy nadwerężenie dobroci płodów. Zły obywatel

np. jest wyrodkiem. Syn hultaj, mający ojca poczciwego wyrodził się. Drzewa przez wiek albo przypadki wyradzają się. Żeby zaś rozumiał piszący, że użyte w tem tu miejscu przez niego słowo wyród, znaczyć może pochodzenie vel originem Litwinów ze szczapu Erulów, temu wiary dać niemogę.

Ibid:

Sami nie śmieliśmy zupełnie rozsądu swego podawać.

Tok językowi właściwy byłby zachowanym, gdyby Wm Pan był napisał, tej kwestji v. tej sprawy nierozsądzam v. nierozstrzygam. Rozsąd jest słowem wcale niepotrzebnem, bo mamy rozsądek, nie mówi się np. rozsąd każe, doradza, ale mówi się rozsądek.

Ibid:

Wybrzeża Morza Bałtyckiego.

Wybrzeżają morza, rzeki, potoki, kiedy występują z brzegów, ale wybrzeża nigdy nie biorą się za brzegi. Rzeka zabrzeżysta, jest rzeka mająca wysokie brzegi, w tym sensie używa tego wyrazu Stryjkowski w swojej kronice.

Ibid:

Niewstrzymywała atoli stercząca lasami kraina ciekawości rozgromców świata.

Różnica jest wielka między znaczeniem słowa rozgromiam a pogromiam. Rozgromienie to samo znaczy, co rozpędzenie, co rozgonienie, co rozproszenie, i jest czynem mijającym; pogromienie zaś jest trwalszym czynem, zajmuje większy rozmiar skutków i czasu; śmiałemu i natarczywemu rycerzowi udać się może w mgnieniu oka rozgromienie, rozproszenie, rozgonienie nieprzyjacielskich hufców; do pogromienia zaś narodu, a dopieroż świata: (to jest do przymuszenia go do hołdu lub do podaństwa) dłuższy czas jest potrzebny. Termin rozgramia nie jest terminem do używania, chyba żeby chciano rozgońców i rozproszańców także wprowadzić.

Ibid:

Zaledwie lat kilka minęło, już w Hiszpanie Pomponiusza Mela znajdujemy Wisłę, Sarmatów od Germanów rozgradzającą.

Ta frazis cała, przez konstrukcją swoję i niejasność, pochóp dać może złośliwemu krytykowi, przekręcenia pozornie jej sensu, mimo punktuacji; zmyślić może zadziwienie swoje nad tem, jak to za upłynieniem lat kilku znaleść się mogła w geografie choć Hiszpanie ogromna rzeka, oddzielająca dwa narody? odpowie kto na to, że piszący użył do tego wyrazu figury, którą nazywają elipsin, albo dorozumiewania, i że domyśleć się należy, iż Wisła nie w geografie, ale w dziele jego znalazła się, lecz dobrze uważać trzeba miejsce i okoliczność, w których bez narażenia się na dwuwykład (aequivocum) pozwolić sobie można użycie elipsy; krótkie zastanowienie się w samem odczytaniu (tak potrzebnem) tego, co się pisze, byłoby to zabaczenie poprawiło pewnie i byłby autor wyraził myśl swoję w podobnym może do następującego sposobie: Zaledwie lat kilka minęło, aliści znajdujemy w dziele geograficznem Pomponiusza Meli Hiszpana, wzmiankę o Wiśle, rozgradzającej Sarmatów od Germanów.

Ibid:

Tacyt w swym opisie Germanji, przy ujściu Wisły dopatruje się (postrzega byłoby lepiej) Estów a za nimi na wschodzie kniejobylców Wendów etc.

Można było bespiecznie obejść się w tym tu miejscu bez utworzenia nowego adiectivum składanego, które ani wyobrażenie rzeczy skraca, ani też dokładnie i jasno wybija. Bylec, bywalec jest każdy, co był albo przejeżdżał przez miejsce jakie. Miastobylcem staje się każdy, co przez miasto jakie przejeżdża, albo w nim czas jaki bawi, równie staje się tymże samym prawem i kniejobylcem; lecz wielka jest różnica między bylcem, bywalcem a mieszkańcem. Dzikie hordy tułają się po lasach i borach, ale oraz w nich mają ciągłe swe schronienia i siedliska, więc ze wszech miar dogodniej wypadło napisać po prostu Tacyt postrzega w kniejach (a jeszcze lepiej w borach, knieje bowiem łatwiejsze mają dostępy) chroniących się v. mieszkających Estów a za nimi Wendów: niż niedosadne i affektacji cechę mające na sobie, tworzyć słowo.

W niczym bez excepcji zbytkować nie należy; medium tenuere beati; ta reguła zajmuje i neologizmy. Unikać trzeba i od tej rozwięzłości, która bez potrzeby, bez trafności tworzy słowa, jedynie uwiedziona próżnością popisywania się, z własnym

i nowym wynalazkiem, a bigoterją tych mniemanych puristów (a), którzy pod pretextem czystej polszczyzny wolą (albo wcale zostać bez słowa, albo rozwlekle w okrąg myśli kołować) niż użyć nowego słowa do wytłumaczenia się krócej lub jaśniej. Chcąc nabyć wprawę pisania karnie i ozdobnie, wkroczyć należy w głąb języka, w którym pisać przychodzi, pojąć dobrze istotny sens i walor słów i wyrazów, opatrzyć się w obfity ich zapas; daleko mniej wprawdzie prawideł i wzorów zostawili nam ci, których obowiązkiem było tym się trudnić, lecz statek chęci, wszystkie trudności przemoże. Labor improbus omnia vincit.

Między dawnemi prozą pisanemi dziełami w języku polskim (a), ledwo się które znajdzie, coby samo przez się można wciąż ze smakiem czytać (oprócz bibljów roznaitych, jako to X. Wuyka edycji wrocławskiej, Biblji Brzeskiej i Szymona Budnego tłómaczenie z textu hebrajskiego etc.

Kroniki mało wzorów podają do kształcenia stylu i wymowy, równie żywoty SS. i kazania przez X. Skargę wydane i innych wiele dawnych pisarzów, których nie wymieniam; jednak radzę poddanie się niezabawnemu tych dzieł przeglądaniu, są to bowiem skarbce, z których wydobywać należy mnóstwo rozrzuconych słów wybitnych i toków mówienia własnorodnych czyli oryginalnych; te toki, te słowa życzę Wm Panu w ciągu czytania zapisywać sobie pilnie; tym sposobem opatrzysz się w zapas kosztowny dawnych klejnotów, które w gustownej (podług rodzaju dzieła) osadziwszy oprawie, uczynisz wydatniejszemi. Statut litewski i Gornickiego Dworzanina polecam przejrzeniu Wm Pana, nie mówię ja tu, żebyś ich stylem pisał, lecz żebyś korzystał z słów i złożeń, które po dawnych dziełach znachodzić ci się zdarzy; idąc zawsze za poradą rozgarnienia i uwagi wpoisz się w prawdziwy umysł języka, ten zaś w staroświeckich tylko znajdziesz pisarzach. Wyszedłeś Wm Pan na świat w tym czasie, w którym gallicyzmami, germanizmami, splugawił się język polski, w tym czasie mówię, w którym mowa przestała wcale być sobą i w pstrej odzieży szaleje po krajach nią tłómaczących się, a w których (w zupełnej przystojności) zwykła się była dawniej odzywać.

a) Purystami nazywają tych językowych kastusiów, co malunt mori quam foedari, wymawianiem słowa nowego, choć potrzeba i niedostatek o nie woła.

a) Tę dawność biorę od epoki panowania Zygmunta I-szego i Zygmunta Augusta, w której zaczęto rodowitym językiem pisać; i ciągnę ją aż do końca panowania Zygmunta III., od której to daty szedł język coraz w ugorszenie.

Powtarzam jeszcze, że szczęśliwym dla Wm Pana zdarzeniem jesteś wezwanym do gimnazjum krzemienieckiego na katedrę historji, znajdziesz w tym miejscu wielkie pomocy w światłach JW. Czackiego, starosty nowogrodzkiego, naczelnika szkolnych Podola, Wołynia etc. wydziałów: w obszernych jego wiadomościach, w licznej bibljotece, tudzież nieporównanym składzie manuskryptów i dokumentów do historji polskiej służących; łączę i list polecający do niego.

Posyłam Wm Panu dzieło Lengleta du Fresnoy, które że bardzo może być mu pożyteczne sądzę; nadeszlę później inne niektóre. Niech to wszystko stanie się dla Wm Pana dowodem mojej życzliwości; posiadasz sposobności wiele, pracuj ciągle i w jednym celu; nie odchęcaj się patrio more, od ciągłej aplikacji, a dojdziesz do sławy, ta zaś wartą jest nabycia.

Zostawam z szacunkiem Wmć Pana
Szczerze życzliwym Bratem i Sługą
A. X. Czartoryiski.

P. S. Niniejszy wypis z szacownego dzieła de M. Ferrand pod tytułem l'Esprit de l'histoire, posyłam Wm Panu: znajdziesz w nim klassyczne świadectwo wartości i pożyteczności dzieła de l'Abbé L'Englet du Fresnoy.

Je me bornearai à vous indiquer la méthode de l'abbé L'Englet, comme un ouvrage qui doit être manuel pour vous. Il faut le lire et relire plusieurs fois pour en tirer toujours un nouvel avantage. Car cet ouvrage essentiellement nécessaire à ceux qui veulent embrasser et approfondir l'universalité de l'histoire, est très utile à ceux qui n'y cherchent que l'ordre des faits et l'ordonnance d'un tableau, dont ils doivent ensuite étudier la composition. Je sais qu'aux premières lectures, Vous pourrez quelquefois trouver des chapitres qui ne vous paroîtront pas très intéressans, ou qui supposent des notions antérieures. Mais sans vous arrêter à ces difficultés, qui se dissiperont avec le tems, attachez-vous aux grands événemens, aux traits marquans de l'histoire qui y sont rapportés avec netteté, et surtout classés avec un ordre dont cet auteur donne à la fois l'exemple et le précepte.

L'abbé L'Englet suffit pour vous guider dans le choix des auteurs qu'il indique.

Nadeszło dzieło de M. Ferrand, oba Wm Panu przesyłam; znajdziesz w L'Englecie zbiór materjałów, które jemu jako nauczycielowi, i jako mającemu umieć; ponieważ do ważnej funkcji nauczania jesteś przeznaczonym, służyć, prowadzić, oświecać go

będą; te przeglądaj często, a dzieło Ferranda odczytywaniu i rozpamiętywaniu polecam; mam sobie doniesiono, że masz Wm Pan w zamiarze wydanie Kadłubka tym sposobem, jakim Schlötzer wydał Nestora: gmyranie po tym próchnie, równie jak i po pieczarach siwej starożytności dla wydobycia Origines Gentium, odradzam wielce Wm Panu; niemarnotraw swój czas, i istotnie użytecznym poświęć się przedmiotom. Kadłubek, Justina plagiariusz bezwstydny, najnikczemniejszym jest z bajopisów: zostaw (ponieważ zatracenie kilkunastu dziejów historycznych w jego książce zapisanych byłoby grzechem obrażonej starożytności); zostaw mówię wydanie tego autora, jubilatom w tym zawodzie, w który dopiero wstępujesz. —

II.

LIST J. LELEWELA DO KS. ADAMA KAZ. CZARTORYSKIEGO G. Z. P.

(Łuck d. 1 października 1809).

„Gorliwość JO. Ks. Dobr. w rozprzestrzenieniu oświecenia, nauk i wiadomości była bezwątpienia powodem do wejrzenia czułem okiem na początkowe pióro, stała się pobudką, że JO. Ks. D. ze względu na dziada mego, JW. biskupa łuckiego, krewnych i ojca zasług i wziętości w narodzie, raczyła dobrotliwie zwrócić swe uwagi na usiłki chęciom nie wyrównywające. Przenikniony tą łaskawością i dobrocią JO. Ks. D. pełen wdzięczności, ośmielam się złożyć JO. Księciu słabe dziękczynienia wyrazy, starając się najusilniej przy każdej pracy te najdroższe dla mnie przestrogi mieć na oku, niemi być kierowany i na swój i powszechny je obracać pożytek. Czułe przychodzi mi składać dzięki JO. Księciu za łaskawe nadesłanie już oddawna mi znanego Langlota, a mało dotąd Ferranda. Nader miło mi przyszło czytanie tego znawcy ludu i stronnika jednorządztwa, bo za każdym momentem przypominałem sobie czułą odezwę JO. Księcia. Zbyt pochlebną przyszłość rokujące w niej wyrazy i łaskawa opieka JO. Ks. ośmielają mnie do obszerniejszego wyłuszczenia swych słabości.

Oddawna drobne okoliczności zachęciły mnie do kreślenia krajobrazów, do pisywania latopiskich szeregów, a nadewszystko do składania rozgałęzionych rodów ludzkich, nad czem kilkoletnie bezpomocne i daremne ślęczenie to w nałóg i szczególną pasją zamieniły. Czas atoli było wziąć się do użyteczniejszych rzeczy i już przed sześciu przeszło laty w konwikcie u Pijarów trudniłem się pisaniem

w pragmatycznym i filozoficznym względzie niektórych ułomków dziejów nas obchodzących. Zawczasu to jednak do tegom się porwał. W pierwszych dwóch leciech bytności mojej w Wilnie, oprócz słuchania przez jakiś czas lekcji drogiej dla mnie pamięci godnego nieboszczyka księdza Husarzewskiego, nadto byłem zajęty obcymi przedmiotami, żebym się mógł pilniej do historji przykładać, aż dopiero we dwóch ostatnich latach zacząłem porzucać kursa inne, aby prywatnie szczególniej ćwiczyć się w historji i tu samemu sobie zostawiony odczytywałem, jakie mi się zdarzyło napaść historje i o jakiej ich dobroci wywiedzieć się mogłem, a zawsze w chęci być autorem. Im dalej się zapuszczałem w filozoficzne nad dziejami uwagi, tem więcej dostrzegałem potrzeby wstrzymania się z niemi. Tymczasem miałem sposobność, uczęszczając na lekcje jego, poznania się z p. Groddeckiem. Otwarcie przez niego dla mnie książnicy, dostarczenie książek i pozwolenie dowolnego ich użycia a przytem uprzejme i przyjacielskie szanownego nauczyciela rozmowy, przyprowadziły mnie śpiesznie do krytyki dziejopisarskiej, która mnie nieco pinkernizmem dotknęła. Zbierałem tymczasem jak najlepsze filozoficzne dzieła, jako Goldsmitha, Gibbona, Millota, które już ze sławy i różnych pism poznałem, aby przy dojrzalszem i wytrawniejszem poznaniu z większym je mógł czytać pożytkiem, a przytem pisałem ustawnie w różnych względach pisemka, wyczytywałem w obcych językach napisy, sięgałem do źródeł, starałem się wedrzeć do przybytku spraw narodowych, ale nadto uboga w tej mierze książnica wileńska, kazała mi zatrzymać się w tem miejscu, gdzie mi mogła dostarczyć zupełniejszych materjałów. Było w niej dosyć dzieł dawnych, trzeba było przytem własne dzieje od początku zasięgnąć, rzuciłem się tedy już dawniej nieco lekko i jeszcze bardzo bezkrytycznie z Pinkertonem wszystkich ludów początki i przemiany przebiegłszy, rzuciłem się do śledzenia początków narodu polskiego i słowiańskiego. Wywód ich (podobno bardzo niepewny) od Sarmatów, pobudził mnie przez czas, nim potrafił zgromadzić potrzebne do Słowian samych źródła, pilniej nieco, nietkniętych dotąd Sarmatów przetrząsnąć i dzieje ich nawet pisać. W tym ciągu mozołów wypadło słów kilka odłożyć na Litwinów, o których prawa krytyka do XI tylko wieku śledzić dozwala. Dostrzegłem w tych pracach moich wiele niedostatków osobistych, nie odstręczało mnie to bynajmniej, owszem, im co z większą przykrością i trudnością przychodziło, tem mnie to więcej zapalało. Trzeba było nakoniec Wilno porzucić, czułem się nieznośnie osłabiony na siłach i zdrowiu i piersiach, bawiłem tedy nieco dłużej w ulubionym domu a wyzuty prawie zupełnie z potrzebnych mi

książek na wsi, rozmyślałem nad oddawna zamierzoną nauką dziejów. Był wówczas przed oczami (zapewne nadto mało jeszcze widzącemi) cały ogrom filozofji historycznej. Dwumiesięczne zastanawiania się wygotowały pisemko, które przejrzawszy, szanowny opiekun tego gimnazjum JW. starosta nowogrodzki Czacki, powiedział, że może być dobrem. Niemała to dla mnie zachęta w dalszych rozmyślaniach, ile że później dostawszy w ręce Schröcka, wiele w nim uwag podobnych dostrzegłem, wszelako widzę tyle trudności, że nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie nawet pomyśleć o pisaniu jakich dziejów pragmatycznie. Dosięgam teraz lat 25 a Ferrand powiedział, że i w tych latach jeszcze dobrze sądzić nie można, względem mnie podobno i w dalszych to będzie leciech. Tymczasem zaglądając i odczytując polityczne dzieje, chciałbym się z prędszym i pewniejszym skutkiem, do cząstki krytycznej przyłożyć. Nie jest to wprawdzie wiele pożyteczny udział, ale potrzebny i bez niego wszystkie postrzeżenia wnioskowe, tak polityczne, jako filozoficzne, stałyby na wątłych zasadach i każda naprzykład strona dzieł autora praw litewskich i polskich, wywodu początku narodu wymaga, a odkrycie tego prawdziwe, (jeśli być może) poprowadzi pewniejszą drogą w poznaniu charakteru narodowego i wielu innych względów. Tak mnie się wydaje, a jeśli wszelkie domysły i wnioski nawet odrzucimy, tuszę sobie, bez zbytniej pracy, pilnie tylko świadectwa przybrawszy do zamierzonej prawdy, tak w początkach rodu jak i w początkach dziejów naszych bardzo długo zaćmionych, z łatwością dojdziemy. Tym torem postępując, radbym cząsteczkę przynajmniej dziejów naszych w związek wprawić, oskrobać z nieochędóstwa i w szyku ustawiwszy, podać filozofowi i politykowi gotowe materjały. Należałoby mi tedy myśleć o krytycznem Kadłubka wydaniu, lecz nieznośnie nudna w tej mierze praca, radzi mi się całkiem od tego wstrzymać, ile że z dojrzalszym zapewne skutkiem pracuje nad tem we Wrocławiu Bandtke. Życzyćby sobie tylko należało, żeby do swej pracy przykrej i niesmacznej łaciny Kadłubkowskiej wykład polski dołączył. Atoli, lubo uchylam się od krytycznej edycji Kadłubka, ośmielam się przecie kilkoarkuszowe Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, a nadewszystko nad jego tak zbytnio okrzyczaną pierwszą księgą, zanieść pod sąd publiczności.

Lecz mam w tym roku w gimnazjum krzemienieckiem z doskonałego pisma „O rzeczy menniczej w Polsce i Litwie" dla uczniów wołyńskiego gimnazjum JW. Czackiego wykładać, prawie całkiem dla mnie nieznaną materją? Mam przytem z własnej pracy, ze źródeł samych czerpanej, traktować o postępie Greków i Rzymian w dosko-

nałości i rozszerzaniu się znajomości ziemi. Oddawna materja ta przedsięwzięta i od półtrzecia roku przygotowywane potrzebne do tego zapasy, nakłoniły mnie nakoniec do zupełnego jej wygotowania. Niemając innej pomocy, jak zawsze szanowane krajobrazy d'Anvilla, z niektórych postrzeżeń uwagi godne dzieło geografji Mannerta, Alte Weltkunde Vossa i wytwornych kilku rozpraw Gosselina Recherches sur la géographie systematique et positive des anciens. Odczytałem w tych czasach nanowo źródła, zbierałem rozsypane uwagi i przedsięwziętą robotę do końca przywiodę i tę mam uczniom udzielić. Pierwszym jednak w tej mierze zamiarem moim jest pokazanie im, co to są dziejopiskie badania prawdy i mały ich użytek. Śpieszę w tem przedsięwzięciu do Krzemieńca jedynie dla okazania, że chciałbym pracą podjętą jak najusilniej stosowności do zdatności dopełnić. Upadam jednak na siłach na widok dalszych prac nauczycielskich, znam słabość starganego zdrowia i ustawne przykrości w tym stanie, znam przytem niedoskonałości, które mnie zupełnie niezdolnym do pełnienia tych obowiązków czynią. Najpożądańszem przeto życzeniem moim jest odsunąć się od pracy, w którą napróżnobym się wdzierał, której godnie dopełnić nie mogę. Stałem przeto i niezmiennem przedsięwzięciem moim jest uwolnić się od obowiązku podejmowanego dotąd, nie dla sławy jakiej, ale dla służenia publiczności, którą nie chcąc zawodzić, wolę siły moje dla pomocy familji zachować. W całym jednak ciągu życia swego szczęśliwym się zawsze osądzę, gdy najdroższa mi opieka i nader łaskawa JO. Ks. Dobr. towarzyszyć zechce, gdy powodowany nią, będę postępował w pilności i cnocie zawsze

JO. Księcia Dobr.
najniższym podnóżkiem
Joachim Lelewel.

Redakcja Ateneum Wileńskiego umieszcza z okazji 400 rocznicy wprowadzenia w życie pierwszego Statutu Litewskiego wyciągi i wyjątki z listów Daniłowicza I., Januszkiewicza E., Jaroszewicza J., Ołdakowskiego I., i Sobolewskiego L., pisanych do Lelewela, zebrane przez p. L. Sadowską. Zanim wyjdą prace pod redakcją prof. U. S. B. Stefana Ehrenkreutza poświęcone Statutowi i dziejom prawa Litewskiego — niech ta skromna wiązanka listów osób, myślących o wydaniu statutu lub zbierających do jego wydania materjały będzie wyrazem pamięci i hołdu dla wiekopomnego aktu.

Z LISTÓW DO JOACHIMA LELEWELA O STATUCIE LITEWSKIM (1815—1830).

ZEBRAŁA

LEOKADJA SADOWSKA.

Zygmunt I, odczuwając potrzebę ogólnych dla kraju ustaw, wydaje w 1529 r. pierwszy statut dla Litwy, obwieszczony jeszcze w 1522 r. w osobnym przywileju, jako nagroda za elekcję syna.

Za Zygmunta Augusta w 1564 r. wychodzi druga jego redakcja, wnosząca do pierwszego statutu dopełnienia i przeróbki, stosownie do wykrycia braków i wzrostu potrzeb.

Unja Litwy z Polską, układając nieco odmienne stosunki między dwoma państwami, wzbudza konieczność nowych zmian w prawodawstwie. Przystąpiono więc do opracowania trzeciego z kolei statutu. W 1588 r. Zygmunt III zatwierdza go i do wykonania państwu podaje.

Kwestja badania poszczególnych redakcji statutu, zestawianie różnych tekstów rękopiśmiennych, ustalanie drukowanych edycyj oraz określanie wzajemnego ich stosunku zajmowały poczytne miejsce w dziedzinie zainteresowań prawniczych; dominujące jednak stanowisko zdobywają w pierwszej połowie XIX stulecia, gdy rodzi się myśl wydawania pomników prawodawstwa litewskiego, a zwłaszcza nowej edycji pierwszej redakcji statutu.

Poszukiwanie, gromadzenie i krytyka odpowiednich materjałów, zajmują poważną część w korespondencji zgrupowanej dokoła osoby Lelewela.

Poniżej umieszczone wyjątki pozwolą nam spojrzeć zbliska na te prace. Dla pełności wspomniana być musi: „Korespondencja Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim", wyd. Celichowski, Poznań 1884.

1.

Ignacy Ołdakowski do Joachima Lelewela.

Krzemieniec, 3 maja 1815 r.

„...Donieś mi także, czy otrzymałeś mój list, jeszcze do Warszawy przez Michała Czackiego przesłany, w którym znajdowało się skonfrontowanie wyjątku z rękopismem Marcina Galla i opis rękopismu statutu litewskiego Zygmunta Starego. Jeżeli nie doszedł, przynajmniej drugi komis powtórzony być może, gdyż statut wspomniany mam jeszcze u siebie..."

(Rękopis Bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr. 4435, tom 4, list 8, karta 36.)

2.

Ignacy Ołdakowski do Joachima Lelewela.

Sieliczów, 12 lipca 1815 r.

„...Posyłam żądane opisanie rękopismu statutu pierwszego dla Litwy w takim sposobie, w jakim je znalazłem między memi ramotami. Dołączyłem trzy będące w nim przedmowy dlatego, że dotąd mało je kto czytał. Możnaby jeszcze było dodać do tego opisu wiele historyczno-prawniczych uwag, ale one nie należą do Twych badań i zapewne na małoby Ci się przydały..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 4, l. 9, k. 38.)

3.

Ignacy Ołdakowski do Joachima Lelewela.

Krzemieniec, 2 czerwca 1816 r.

„...Przychodzi mi najpierwej na myśl dawne zapytanie, czy manuskrypt pierwszego litewskiego statutu jest po łacinie. Odpowiadam, iż to jest przekład z ruskiego.

Przesłałem Ci był w jego opisaniu wszystkie trzy przedmowy, będące na jego czele..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 4, l. 12, k. 44.)

4.

Ignacy Ołdakowski do Joachima Lelewela.

Krzemieniec, 8 czerwca 1816 r.

„...Rękopism 1 statutu dla Litwy jest po łacinie. Co Ci się zdawało, to stąd może pochodzić, żeś widział drukowany ruski

III statut, będący w naszej bibljotece, albo przynajmiej w rozprawie Czackiego...

Co piszesz o udzieleniu publiczności historycznego opisu 1 statutu dla Litwy, nie rozumiem. Jeżeli idzie o historją samego manuskryptu, jest ona krótka, jeżeli idzie o historyczne objaśnienie pojedyńczych rozporządzeń, tego dopełnił Czacki.

Wiadomość o nastąpić mającej nowej edycji dzieła O litewskich i polskich prawach etc. jest wielce dla mnie przyjemna.

Nikt więcej nad naszego Bandkiego nie zasłużył więcej na wspólnictwo sławy z Czackim, nikt temu wezwaniu lepiej odpowiedzieć nie potrafi..."

Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 4, l. 13, k. 46.)

5.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 9 lipca 1819 r. v. s.

„...Niezmiernie żałuję, że się nie udało Panu lepiej obejrzeć statut pierwszy litewski, byłby on dla mnie wielką ciekawością.

Czy pan Działyński nie raczy umieścić jego opisu przez znawcę jakiego w pismach perjodycznych? W naszym egzemplarzu brakuje trzech paragrafów, radbym je dopełnił stamtąd.

Donieś, proszę, kto jest ten pan Działyński, a może przez korespondencją będzie można defekt ten od niego wydostać..."

(Rpis Biblj. Akademji Umiejętności Nr. 1266, list 2, karta 5.)

6.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 28 lutego 1820 r.

„...Ktoś tu był napisał recenzją nowej edycji statutu litewskiego, całkiem ją z błotem mieszającą i wielki cios zadającą Towarzystwu. Becu z Ogińskim uprosili Szydłowskiego, aby jej nie drukował w Tygodniku, bo niecierpliwy KK. językiem rozdrukował ją wprzódy. Została więc w rękopiśmie..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 6, k. 13.)

7.

Ludwik Sobolewski do Joachima Lelewela.

Wilno, 11 kwietnia 1820 r.

„...Nasze Towarzystwo Typograficzne jak zatwardziały grzesznik przed skonaniem nawracać się zaczyna.

Po wydaniu bajek Krasickiego, pieśni nabożnych Karpińskiego i litewskiego statutu myśli wydawać dawniejsze kroniki polskie.

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 5, l. 11, k. 680.)

8.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno (prawdopodobnie maj 1820 r.).

„...Kiedyby się zdało wydrukować w Warszawie recenzję nowego wydania statutu litewskiego, posyłam kopją jej Panu. Autor pozwala poczynić odmiany, jakie się zdadzą, a nawet całkiem ją zedrzeć, jeśliby była nieprzydatną lub za ostrą, radby atoli, iżby ktoś z Warszawy dał uczuć Towarzystwu jego staranność przy wydaniu..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 8, k. 16.)

9.

Ludwik Sobolewski do Joachima Lelewela.

Puławy, 24 września 1820 r.

„...Co mi WM. Pan Dobr. piszesz o statucie, którego egzemplarz znajduje się w biblj. warszawskiej, tego wcale nie żałuję, żem go nie widział. W Puławach są obie edycje pięknie zachowane, a nawet in marginibus warjanty ręką Czackiego wypisane znalazłem.

Co się zaś tycze egzemplarza szczorsowskiego, wchodzę w ważność powodów zatrzymania go na czas dalszy w Warszawie, ale racja, dla której go p. Bandke zwrócić właścicielowi nie chce, zawsze podług mego lichego zdania jest prawną, jest racja głębokiego juriskonsulty, ale nie sprawiedliwą.

Wreszcie to mnie zastrasza, że już lat kilkanaście upłynęło, jak go p. Bandke u siebie trzyma, trzeba więc będzie zapewne najmniej pół wieku czekać, nim się warszawski egzemplarz naprawi i nim się edycja pierwsza porówna z drugą...

O tym, że p. Bentkowski otrzymał z Wilna jakieś pismo względem nowej edycji statutu, nie wspominałeś, mi WM. Pan Dobr. w Warszawie. Dobrze jednak zrobił, że go dotąd nie ogłosił i dziwno mi, że autor tego pisma przesłał go do Warszawy.

Wiem o wszystkich okolicznościach tego pisma; nie lubię pobłażać nikomu, a zatym ani typografistom, ale, gdy sam autor recenzji, (która miała być w Wilnie drukowana), dał słowo interesowanej stronie, że jej drukować nie będzie, nie godzi się więc postępować przeciwnie. Chyba, że autor przyrzekał cum restrictione

mentali, że jej w Wilnie tylko drukować nie ma, a gdzieindziej drukować może.

Jestem pewien, że przysłane do Warszawy pismo jest toż samo, które przed kilku miesiącami w Wilnie czytałem.

Gdybyś był WM. Pan Dobr. wspomniał mi o tym, gdym był w Warszawie, byłbym był całą historją opowiedział i śmiałbyś się z niej do rozpuku..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 5, l. 13, k. 683.)

10.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 9 stycznia 1821 r.

„...Niepotrzebnie namieniłeś Ludwikowi Sobolewskiemu o recenzji statutu, a tem niepotrzebniej pisałeś do Marcinowskiego, czy kogoś innego, że ona do Warszawy z Wilna nadesłana, przez Pana do druku miała być podaną, ale żeś ją zatrzymał. Z tego powodu zrobił się najnieforemniejszy pasztet, mnie nadokuczano niemało i wielce dotkliwie, za to postanowiłem był gniewać się na Pana. Dojrzałej atoli rzeczy zważywszy, odpuściłem się, a zrobiłem tylko u siebie prawidło, aby w żadne piśmienne nie wdawać się szermierstwa i nie gniewać zbyt drażliwych autorów lub wydawców...

Co do statutu litewskiego żadną miarą nie mogę go oglądać, bo jechać własnym kosztem do Warszawy nie mogę, uniwersytet zaś, jak Pan projektujesz, nigdy dla statutu nie zrobi tej ofiary; wyrobił to Grodeck dla Sobolewskiego, nad ogromnem pracującego dziełem, ale dla mnie nigdyby tego nie zrobił, a możeby i przeszkodził. Pozostaje więc prosić Pana i to najusilniej o opisanie naukowe tego rękopismu, czy są przy nim ciekawe przedmowy, wiele każdy rozdział ma artykułów, jaki jest tytuł i t. d.

Żądałbym nadto przepisania całkiem jednego artykułu dla zrobienia porównania z tutejszym. Gdy zaś nasz egzemplarz jest uszkodzony w rozdziale trzynastym, w którym niema całych trzech początkowych artykułów aż do czwartego, który ma napis: „Jesli czyjeho czełowieka pojmano z licom, toho majet' wiesti do jeho pana"; pragnąłbym więc, abyś, Panie, mógł sam lub przez kogo te trzy artykuły przepisać, wszak to więcej dwóch ćwiartek nie uczyni.

Zdaje się, że cały rozdział 13 traktuje u mnie o kradzieży, a przynajmniej artykuły pozostałe o niej rzecz czynią.

Nie wiem, dlaczego Czacki w rozdziale XI kradzież umieścił w swoim dziele. W moim rękopiśmie rozdział 11 wykłada hołow-

szczyznu liudej putnych mużyckije i parobockije. Na perwej o hołowszczyznach putnoho czełowieka i bortnika.

Rozdział XIII defektowy u mnie nad ostatnim artykułem ma litery znaczące 28, nie wiem czyli to jest ostatni jego artykuł.

Prócz tego brakuje jeszcze u mnie w temże 13 rozdziale o kradzieżach artykułów 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i nadpisu nad 17, który jest cały. Pozostaje mi więc prosić albo o przepisanie miejsc wskazanych lub też o nadesłanie przez pewną okazją samego egzemplarza Pańskiego do Wilna na jakowy miesiąc, kiedy go masz na pół roku.

Recenzją statutu proszę spalić, aby o niej świat nie wiedział..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 9. k. 18 i 19.)

11.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 12 lutego 1821 r. v. s.

„...Jak cesarz austrjacki nie chce, aby przed nim mówiono o mocnej jego k o n s t y t u c j i ciała nawet, tak ja żądałbym nie słyszeć więcej o statucie i jego recenzji, ponawiam zatem najusilniej prośbę w przeszłym liście wyrażoną, aby rękopism został spalony i całkowite nastało o nim milczenie.

Kontrym jest tu filutem, pragnął wiedzieć, jakim sposobem doszło to do Warszawy i przez kogo, i cała jego usilność na tem polega; żeby zaś wymacać, to rozgłosili z Marcinowskim, że już Pan o tem do kogoś pisałeś i na mnie krzyczą jak wrony. Sobolewski d o l i m a c h i n a t o r wszystkiego tego narobił kwasu. Ma on rzeczywisty w tem interes, wziął za to rubli 300 od Towarzystwa, aby wydał Strijkowskiego, więc zapłacony szkodzić mu nie chce, zapomniawszy, że, gdyby nie ta recenzja tu rozgłoszona, byłby nie miał tego salarium...

Co do statutu, widzę z kilku słów o nim, że ten rękopism nie jest mi tak pożądany, jak wprzódy sądziłem.

Musi to być albowiem projekt przez panów litewskich napisany (dokład), a potem od króla wedle woli zmodyfikowany do statutu litewskiego drugim zwanego, czas i sposób pisania wielce mię o tem przekonywać zdaje się. Nadto Ołdakowski mi namienił, że i Czacki miał w swojej bibljotece całkiem podobny ruski rękopism i że z niego niewiele do pierwszego statutu wiadomości zasięgnąć można, ale że jest raczej do historji prawa ważnem.

Pragnąłbym, jeśli to być może w Warszawie, aby go ktoś przepisał dla mnie bądź polskiemi literami wedle ortografji szlecerowskiej, bądź nawet pismem dzisiejszym rosijskim, coby nawet łatwiejszym

było przepisującemu. Wszak nie sądzę, aby to więcej nad 100 złotych kosztowało, jeśliby uniwersytet nie chciał mi tego zapłacić, tedy z mojej zaspokoję kieszeni, boby mię droga do Warszawy prócz utraty czasu więcej kosztowała..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 10, k. 20.)

12.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 1 maja 1821.

„...Jeszcze raz proszę i zaklinam na wszystko, czem tylko Mazura można zobowiązać, aby odstąpił zamiaru drukowania recenzji na statut...

Ponieważ wszystko zapowiada przyjazd Twój do Wilna, więc mi zapewne wyprokurujesz rękopism statutu litewskiego ruskiego, albo go na jakie jeszcze pół roku z sobą przywieziesz, przepiszemy go wtedy całkowicie..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 12, k. 24 i 25.)

13.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno (bez daty, prawdopodobnie z czerwca 1821 r.).

„...Z boleścią wyznać muszę, że na wakacje nie potrafię zwiedzić Warszawy, raz dla pracy nad ukazami, drugie raz, że, chcąc pomóc ubogiej familji, nie mam funduszu własnego, którybym dla statutu poświęcił, nie mając zaś żadnego sposobu wykręcenia Go od uniwersytetu, puszczam całą moją w tej materji pracę na wieczne zapomnienie; zebrało się trochę materjałów, ale to jest niczym w porównaniu z tem, coby statut żądał od nowego wydawcy..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 4, k. 215.)

14.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno (prawdopodobnie lipiec 1821).

„...Statut litewski pierwszy ledwie nie cały mam ręką moją przepisany, znajduję w nim błędy przepisywacza, ale nie chciałbym rubli dwustu ofiarować z własnej kieszeni, aby je w Warszawie osobiście poprawić, uniwersytetowi zaś za tę jeszcze bagatelę nie chcę być wdzięczny. Jeżeli więc Panie, nie potrafisz swego rękopismu do Wilna z sobą przywieźć, zczasem tak go wydam, jakim być może..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 15, k. 30.)

15.

Ludwik Sobolewski do Joachima Lelewela.

Wilno, 11/23 sierpnia 1821 r.

„...Dyrektorowie Towarzystwa Typograficznego nagwałt wołają za wydrukowanie recenzji statutu. Ale nie można ich bronić. Zdaje mi się, że w Warszawie coś przyrosło do recenzji z Wilna posłanej i niema co się dziwić, długo bowiem gościła w Warszawie. Sam autor wypierał się publicznie tych przyrostków nie, żeby były jego niegodne, ale że interesowanym niemiłe...“

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 5, l. 18, k. 691.)

16.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 15 sierpnia 1821 r.

„...Te wakacje poświęciłem nauczeniu się filozofji prawa kryminalnego, jak wół pracuję, a przecię małego compendium wszędy zrozumieć nie mogę. Lecz dość tej jeremjady, niech sobie śpi spokojnie statut litewski, lub lepszych oczekuje czasów...“

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 16, k. 32.)

17.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 27 sierpnia 1822 r. v. s.

„...Bobrowski teraz na oczy chorujący mocno mię zmartwił, gdy się upiera przy drukowaniu statutu cerkiewnemi kirilickiemi głoskami, dwuletnia moja praca w przepisywaniu pójdzie na nic, a bez rękopismu Działyńskiego trudnoby było coś rozpocząć. Najmocniej proszę, aby rękopism statutu z Towarzystwa Przyjaciół Nauk ruski mógł być uzyskany, przydałby się też i rękopism polski statutu drugiego w bibljotece przy uniwersytecie będący dla ważnych na końcu dodatków. Jeśli nie będzie trudności, proszę uzyskać wydanie Gawłowickiego z r. 1619 z bibljoteki warszawskiej, bo będzie niezawodnie odmiennym od puławskiego egzemplarza, a zapewna jest pierwsze, ile od Mamonicza Gdańskowi darowane.

Nie wiem, czyli powrócił Sierakowski i czy zechce udzielić tłumaczenia łacińskiego drugiego statutu z ważnemi na bokach notami i dopiskami...“

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 17, k. 34.)

18.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 11 lipca (prawdopodobnie 1823).

„...statut, który miał być w wakacje przekopjowany od sie-

strzeńców, przeleży rok cały nieużyty i nakoniec powędruje do Sierakowskiego..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 19, k. 38.)

19.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Petersburg, 20 grudnia 1824 r. v. s.

„...W tych dniach mam oglądać liczne rękopisma statutu litewskiego w bibljotece publicznej imperatorskiej, niegdyś Załuskich będące, z podziwieniem nic nie znalazłem prócz trzech rządowych egzemplarzów polskich drugiego statutu.

...w bibljotece Rumiancowa znalazłem: 1) Statut litewski po rusku drukowany pierwszego druku dość całkowicie dochowany, bo tylko kart parę na końcu nie staje i przedmów z tytułem niema: 2) Dwa egzemplarze ruskie przedrukowaniem powyższego będące, jeden dość cały tylko bez tytułu i przedmów; 3) Polski egzemplarz litewskiego statutu pierwszego wydania 1614 z kartą tytułową, przedmową Mamonicza i regestrem na końcu, a zatem cały prócz wiersza Rymszy uszkodzonego. Jakiś spekulant, chcąc go przedać za wydanie 1588, oderznął rok druku na karcie tytułowej, a w przedmowie bardzo biegle scizorykiem wyskrobał..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 21, k. 43.)

20.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Petersburg, 28 stycznia 1825 r. v. s.

„...Tysiączne dzięki za zabiegi względem druku prac mych nad statutem niedojrzałych.

Zdziwisz się, dowiedziawszy, że ich z sobą nie mam, ani mogłem zabierać, po djogenesowsku wyprawiłem się do stolicy. Nawet na tom pierwszy niema zupełnej gotowości raz, że teraz chciałbym rosijskiemi drukować literami z samego źródła Działyńskiego, a obok tekst łaciński i polski, a jeśli polską ortografją, tedy sejmy nie przepisane..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 22, k. 44.)

21.

Józef Jaroszewicz do Joachima Lelewela.

Krzemieniec 19/31 maja 1825 r.

„...Podobno nie będziemy się cieszyli edycją statutów litewskich, wszakże nie tracę nadziei..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 2, l. 6, k. 67.)

22.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 6 czerwca 1825 r. v. s.

„...Spodziewam się, że kanclerz da koszta na wydrukowanie litewskiego statutu pierwszego choć bez żadnych objaśnień tak, jak wiślickie ustawy, ale on zechce ruskich charakterów, których ja dziś mieć nie mogę, zwróciwszy wszystkie rękopisma, a łacińskich typów czyli polskich Charków nie posiada..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 24, k. 48.)

23.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 11 lipca 1825 r. v. s.

„...Szturmy Twe, miłe dla mnie, o statuta skłoniły, żem je w części ze szpargałami z Wilna sprowadził. Drukować ich tu nie mogę, bo niema polskich liter w tych stronach, łacińskie nie wystarczą, z miłą więc chęcią i nieskończoną wdzięcznością w tak dobre ręce oddać gotów, jeśli w mych notatach ład znaleźć potrafisz. Pierwszy jedynie statut nieco obrobiony, drugi ledwie tknięty, może dla Charkowa zostanie. Do pierwszego przepisany cały tekst ruski, łaciński i kawałek znaleziony polskiego, pozbierane warjanty z firlejowskiego (Towarzystwa Przyjaciół Nauk) i słuckiego wileńskiego, przepisane niektóre przywileje, na początku być mające; Działyńskiego egzemplarz idzie za oryginał; pozostają do przepisania sejmy litewskie z Działyńskiego, których mylna kopja już jest po polsku przepisana w Puławach, a rosijskiemi literami mam przepisane w Charkowie; gdyby nauka rosijskiego języka czasu mi nie truła, tubym i to przepisał. Honorarium żadnego nie pragnę, ani go przyjmę, dość kiedy zostanie drukowany... Już i ja zagabnąłem kanclerza o koszta i w tych dniach spodziewam się odpisu... Gdym mu namienił, że u niego jest egzemplarz ruski statutu drugiego, chciał, bym go drukował, rzekłem, że pierwszy poprzedzić musi, a na ten niema kosztu, co odpisze, nie wiem.

Zacząłem był zbierać materjały dla pokazania, że prawo litewskie w statucie Zygmunta I jest z polskich ustaw, ale tego w Charkowie bez pomocy dokonać niepodobna, niech więc tekst sam się ukaże, a ta praca późniejszemu zostanie czasowi.

W Puławach pozostał mój rewers na statut litewski drugi po rusku Zygmunta Augusta, został on w Wilnie z księgami u Zawadzkiego zapieczętowany, bom go chciał przepisywać. Może mi będzie wolno następnych, kiedy dożyję, wakacyj was odwiedzić, wtedy go

zabiorę, porównam z Rumiancowym i moskiewskim hr. Tołstowa, a tak ruskiemi literami z tłumaczeniem polskim już przepisanem i łacińskim gotowym ukaże się światu... Kiedy mi łaskę chcesz uczynić zajęciem się drukiem statutów, wskaż sposób przesłania rękopismów, ale wcześnie o wielkiej pracy ostrzegam, przepisywałem pierwiastkowie ze znalezionego mizernego najprzód słuckiego egzemplarza, później tekst lepszy Działyńskiego wziąść wypadło, ortografja w obu różna, a zatem i w mem rękopiśmie niestała, potrzebuje zachowania jedności, artykuły w każdem rękopiśmie inaczej numerowane i rozdzielane. Not żadnych dodać nie umiałem, będzie równie trudne wydanie jak tekstów polskich, ale największy ambaras będzie z literą e, która raz jest jak є, drugi — jak ѣ się wymawia, rękopisma nad nią kropkę czasami kładły, ja niepewny i siak i tak czytałem. Chyba ks. Szymański węzeł ten rozwiąże. Kiedy tę pracę pokonasz, którą z przykrością mi przychodzi obarczać Mazura, na lepsze rzeczy czas swój poświęcającego, możesz śmiało pisać siebie, a nie mnie wydawcą i wtedy honorarium, które, nie wiem, skąd wziąść zamyślasz, do Ciebie należy..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 26, k. 51.)

24.

Józef Jaroszewicz do Joachima Lelewela.

Krzemieniec, 13 września 1825 r.

„...Niedawno odebrałem list z Charkowa, w którym mi P. Ignacy donosi, że się uwolnił od statystyki, a dawać będzie prawo cywilne rosyjskie i statut litewski, którym się rządzi Małorosja..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 2, l. 7, k. 69.)

25.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 26 września 1825 r. v. s.

„...statuta u mnie będące rychło gotowem odesłać na ręce Zawadzkiego, rób z niemi co chcesz, drukuj, odmieniaj, bierz, wiele zdołasz, lub nie honorarium, na wszystko z wdzięcznością zgoda. Trudno Ci będzie jedynie przepisać po polsku sejmy litewskie, które mam ruskiemi literami. Wszakże lękam się, aby w Wilnie tak nie uwięzły jak statut litewski Kazimierza Jagiellończyka, którego ani drukuje Łobojko, ani podług prośby do Warszawy Tobie posyła, choć go ma od kwietnia..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 27, k. 52.)

26.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 21 lutego 1826 r. v. s.

„...Litewskim pierwszem statutem, jak chcesz, rozporządzić możesz, bo lepiej jak ja go wykonać potrafisz...“

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 28, k. 54.)

27.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 11 grudnia 1826 r. v. s.

„...Kiedy chcesz nabrać się niepotrzebnego ambarasu, ubić swój czas drogi, dla lepszych prac przeznaczony, mogę na święta wysłać statut litewski pierwszy. —Nie jestem w stanie załączyć zamierzonych komentarzów i objaśnień, nawet dziś lepiej nie umiem opisać rękopismów, z których kopjowany, prócz tego, com kiedyś w Dzienniku umieścił, nie potrafię zlepić jakiejkolwiek przedmowy, nie jest wykończone przepisywanie arcyważnych sejmów, a tak prócz przepisywania i warjantów nic nie zrobiono, czyż to tak warto druku, sam osądź.

Żadnej ze swych książek prócz biblji wziąść nie mogłem i tu nie mam, cóż chcesz, abym przedsięwziął około takiej pracy. — Żal mi nadto będzie, gdyby to gdzie na poczcie przepaść miało, jak już mam tyle dowodów...“

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 32, k. 61.)

28.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 10 maja 1827 r.

„...w roku następnem chcę coś popracować nad wygotowaniem do druku seksternów dawniejszych, a kiedy można i nad statutem, lecz do tego potrzebowałbym bibljoteki swej z Wilna choć w części pozostałej...“

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 33 bis, k. 66.)

29.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 25 czerwca 1827 r.

„...Wiozę Ci te przeklęte statuta i małorosijskie notaty dla zasiągnięcia porady...“

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 34, k. 67.)

30.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 28 stycznia 1828 r.

.....Po wakacjach doniósł mi Jaroszewicz, że Cię litewskie statuta dużo zajmują, żal mi, żem tyle żmudnej przyczynił pracy: to jedynie pociesza, że wszystko, co dla sławy kraju i powszechnego pożytku się dzieje, w Tobie najsilniejszego ma wspieracza i pracownika, tak więc i moje statuta doznają twej opieki.

Jeśli się nie mylę, są w Puławach oryginalne w ruskim języku horodelskie ustawy, jest pono wcześniejszy bo z roku 1410 statut, pięknie one brylowałyby przy litewskim statucie. Myślałem o krótkiej do nich przemowie, w którejby niejaki rys litewskiego ustawodawstwa wystawiony został, lecz do tego nie mam historycznych pomocy, a nadto bez samego statutu w ręku uczynić tego niepodobna, może więc rzucę jakie myśli, zostawując Twej mistrzowskiej ręce do okrz[e]sania i uszykowania..."

Rpis AU. Nr. 1266, I. 39, k. 75.

31.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 15 kwietnia 1828 r.

.....Nie miło mi, żeś tyle miał trudności ze statutem, jabym dawno zaniechał roboty tembardziej, że druk w Poznaniu ubije Ci ogrom najdroższego czasu, a o akuratność trudno będzie, a czasem niepodobna. -- Trochę dziś lepiej czujący ruszczyznę odmieniłbym niemało w pisowni aż nazbyt na rosijszczyznę zakrawającej w dawnym rękopiśmie. Uczynię poprawki i dopełnienia w piśmie drukowanem w Wilnie o kodeksach arcytrudno; czuję, żem tam niedość ściśle i trafnie opisał rękopisma, bom Twych ksiąg drugich nie czytał, lecz jak to dziś nagrodzić? Za pochlebnie odzywałem się o Lindego pracy, na co zwrócił już w Wilnie uwagę mą Busse, opuściłem nieco, dziś świeżo poznanych rękopismów te dodać mogę. Kilka ogólniejszych uwag na końcu nawet pomieścić się mogących nadeszlę. Od Twej [illegible] uczynności, aby to wszystko, co od ustaw horodelskich jest w V[illegible] o Litwie i Rusi do r. 1500, należało w statucie miejsce, kiedy być może w języku ruskim, bo mają być autentyczne tłumaczenia w Puławach, a przynajmniej po łacinie, a w takim razie [illegible] tłumaczenie [illegible] w Małorossji nadesłać mogę. [illegible] statut jest wielkiego związku z Mał[illegible] wielu

jego przepisów w Rusi raczej jak w Litwie szukać nie będzie potrzeba... Na tych dniach odkryłem rękopism praw małorosijskich, będący tem dla krajowców, czem śliwicki (wiślicki) dla Polaków. Jest to foljant na 408 stronicach czyli 204 arkuszach współcześnie paginowanych, ze 30 rozdziałów złożony, ścisłem charakterem ruskim w języku rosijskim ułożony. Śledzenia pokazały, że z rozkazu Elżbiety przez komisjją z Małorosjan świecką i duchowną jako projekt około r. 1743 skompilowany, nie uzyskał zatwierdzenia. — Zrzódłami jego są: statut litewski trzeci, prawa saskie podobno tłumaczenia Szczerbica, prawo magdeburskie, gdzieniegdzie chełmińskie, lecz pryncypalną gra rolę prawo rzymskie, czerpane z jakoweś księgi pono łacińskiej, przywodzonej pod tytułem Kniga porjadok prawa cesarskago..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 40, k. 77.)

32.

Józef Jaroszewicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 29 maja 1828 r.

„...Co ze statutem litewskim, co z dziełem Czackiego się robi?..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 2, l. 15, k. 79.)

33.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charkow, 15 września 1828 r.

„...Ledwiem nie skakał z radości, widząc, co dla statutu litewskiego chcesz uczynić, wszystko przewybornie dobrane, lepiej w tej mierze zbytkować niż dać powód do narzekania na niedbalstwo, lepiej z błędnej kopji metryk mieć myśli zebrane, jak nic nie wiedzieć... Malewski, będący dziś w Petersburgu na straży przy metrycznem zgliszczu, możeby parę kopij z oryginału dostarczył, lecz on nie zna ruszczyzny, choć przewybornie pojmuje rosijszczyznę, możeby więc daremny był koszt i praca. Teraz wydanie pomników litewskich nie mnie lecz Tobie przynależeć powinno i ja całkiem mych prac się wyrzekam, a wstydzę, żem tyle nie zebrał materjałów. Może kilkakrotne przedrukowanie polskich tłumaczeń z Herburta, Sarnickiego i Januszowskiego niepotrzebne, jeśli o tem zamyślasz dość jednego, a innych wskazać miejsca. Niezupełniem i ja statut opuścił, czasami poruszam drugich do czynności nad nim. Poprawa tłumaczenia rosijskiego 1811 roku przedsięwzięta w stolicy, siedzą za czerwonem suknem członkowie z Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Oświecenia. Minister, książę Liwen, uczynił do mnie arcypochlebną odezwę,

bym mu wskazał, podług jakiego wydania ma być tłumaczenie sprawione. Wskrzesiłem nasze wileńskie projekta, domagam się 1) by zamiast tłumaczenia przedrukowano opuchłemi literami oryginał ruski r. 1588 z wyzbieranemi warjantami i trudniejszych miejsc perifrazą wielkorosijską, 2) żądam, by całkiem przedrukowano pierwiastkowy polski druk 1614 i do niego także wszystkie wyzbierano warjanty, 3) chcę, aby konstytucje polskie dociągnięto do r. 1788. Zacytowałem Twe w tej mierze zdanie jako będące w Litwie wielkiego znaczenia, nie wiem, co z tego wyniknie, dzisiejszą pocztą idzie odpowiedź ministrowi oświecenia, za którą obiecana mi nadgroda..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 41, k. 79.)

34.

Józef Jaroszewicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 5 października 1828 r.

„...Co tam się robi ze statutami litewskiemi? Będziemy kupowali, co tylko wyjdzie z prawodawstwa krajowego, błogosławiąc tych, co nie szczędzą swych trudów w tak ważnym przedmiocie..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 2, l. 16, k. 80.)

35.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Charków, 23 listopada 1829 r.

„...Co do statutu dałem Ci zupełne prawo drukować, jak sam zechcesz. Nie pojmuję, dlaczegoby druk drobniejszy miał zawadzać lub szpecić, owszem, sądzę, że księgę zmniejszy, uczyni tańszą i pokupniejszą. Nad dalszem wygotowaniem statutu w Charkowie myśleć nie mogę, bo tu nic nie mam w ręku. Jeżeli potrafię tyle oszczędzić grosza, bym w wakacje zjeździł do Wilna, wtedy zabiorę stamtąd cały zapas rękopismów, które nawet rozproszyłem i będę ślęczał nad wygotowaniem, lubo czuję, że mię kopiści haniebnie zawiedli, bo do polskich tekstów własną ortografją wprowadzili, mianowicie do puławskiego drugiego, mającego służyć za zasadę..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 45, k. 90.)

36.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Petersburg, 18 czerwca 1830 r.

„...Do prawodawczych zatrudnień dopiero dziś mam przystąpić. Komisja do tłumaczenia statutu straciła swego prezydenta, chciano

mię na tem postawić miejscu, ale nie wiem, czyli przyjdzie do tego, bo nie tylko musiałbym wiele stracić czasu, ale nadto nie godziłoby się stawić un pervenu prezydentem sędziwych urzędników. Co do prac w kancelarji monarszej, tam pono najprzód wypadnie przedrukować zebrane same zrzódła prawodawstwa litewskiego, tak jak uczyniono z rosijskim. Bieda jedynie, że przy takowem przedrukowaniu żądają na wzór Rosji położyć epokę praw obowiązujących, a zaniechać dawniejsze ustawy, taką więc epoką dla Litwy może być jedynie r. 1588 tak jak dla Rosji 1649 od ich Ułożenija carja Aleksieja Michajłowicza.

Choć przeciw temu krzyczy szkoła i metoda historyczna, wypadnie atoli ustąpić już wkorzenionemu przekonaniu tembardziej, że monarcha, oto pytający się znawców, zadziwił się, dowiedziawszy, że u nas trudno zadeterminować taką epokę i rzekł: „Wasze więc prawa nie mają historycznej podstawy".

Jeżeli przedrukowywać mamy, trudny będzie wybór, co Voluminów przyjąć a co wypuścić wypadnie, czyli wciągnąć do tego prawa miejskie lub je wypuścić, czyli ograniczyć się jedną Litwą i jej prawem lub gabnąć wszystkich polskich konstytucyj. Z tych dopiero zrzódeł oczyszczonych i przez monarchę zatwierdzonych, wypadnie napisać i odlać kodeksa (swody zakonow). Lecz to jest jedynie w projekcie, który może nie wezmie spełnienia.

Dziś zalecił mi Bałuhijański, mój naczelnik, podać mu opisanie zrzódeł, na których robotę oprzeć wypadnie i to za dni parę ma być dostawione, nie wiem, czyli ograniczyć się rokiem 1780, czyli ciągnąć do ostatniego sejmu. W naszej pracy około swoda zakonow, po rosijsku pisanej, mają być treściwie wyłożone zasady praw polsko-litewskich, dziś obowiązujących, bądź dla pokazania, w czem różnią się od rosijskich i są od nich gorsze lub lepsze, bądź dla wcielenia później naszych praw w rosijskie kodeksa, jeśli ich wyższość się okaże. Nie będzie to więc projekt nowego kodeksu, ale wierne pokazanie tego, co jest w naszych prawach, później dopiero praca nasza rozesłaną będzie do sądownictw dla pokazania, ile to wszystko jest w praktyce, ile zwyczajami odmienione i jak ma być zmodyfikowane.

Sperański u wód zatem ostateczna decyzja o niczem zapaść nie może. Potem mam napisać plan, wedle którego rozpołożyć zamyślam cywilne i kryminalne prawo, a razem proces, bo publiczne i administracijne rosijskie zostać musi..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 48, k. 95 i 96.)

37.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Petersburg, 9 lipca 1830 r. v. s.

„...Łaskawy na mnie książę minister oświecenia, chciał mię mianować prezydentem na miejsce zmarłego Dąbczyńskiego w Komisji Statutowej, ale, gdy to zgrozą napełniło starych członków, mianowicie Buczyńskiego i Dubieckiego, zaniechał ten projekt i poruczył mi jedynie spojrzeć prywatnie na tę robotę w ręku Serbinowicza nachodzącą się. Od tego dowiedziałem się, że za podstawę wzięty jest druk ruski 1588 przedrukować się mający i tłumaczenie polskie 1614 także z tąż ortografją przedrukowane, obok tych dwóch tekstów położone będzie tłumaczenie wielkorosijskie, o którem nie mogę powiedzieć, aby szło dotąd trafnie i szczęśliwie, bo każdy ze czterech członków, biorąc na siebie część tłumaczenia, po swojemu to modeluje, a potem Serbinowicz ma temu nadać tok jednostajnej mowy ruskiej... — Boleję, że tyle czasu ubijesz na przepisywanie statutu litewskiego, czyliby nie można z mego rękopisma drukować, a korektę pilniej trzymać. Tyle poprawek i skrobaniny stąd wynikło, żem pierwiastkowie przepisywał ze słuckiego egzemplarza, a potem wziąłem za podstawę rękopism Działyńskiego i wedle niego przepisane już poprawowałem..."

(Rpis AU. Nr. 1266, I. 49, k. 97.)

38.

Eustachy Januszkiewicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 10 sierpnia 1830 r.

„...Zjawił się tu projekt przedrukowania statutu litewskiego. Maż on być takim, jakim był dotąd? mająż za nie pójść prace Lindego i tylu innych, służyć tylko do historyczno-naukowych wiadomości, a bynajmniej nie wpływać na jego poprawę? Komu z naszych patronów wiadome nastanie prawa, którem się rządzimy — historja jego? Przecież każdy, wziąwszy w rękę i najlichszą ramotę, rad dopytuje się autora, a każdy u nas, co się statutem bawi, zaręczyć mogę, że albo obojętnie nań patrzy, albo Lwa Sapiehę autorem być mieni, bo autorom tylko prawo dedykacji służy. Nie wiem, jakim trafem zagadniono mnie, czy nierad przyjąłbym wydanie statutu nowego, a że to jest spekulacja, więc oświadczono życzenie zaprowadzenia w nim jakiejś zmiany, którą jak nasze damy co do ubiorów zupełnie na gust modniarek zdają, żądano historji statutu, dopełnienia konstytucyj, dodania ukazów, a w końcu zaprzestano na

samej zmianie formatu. Wydawca więc ma wolne prawo rozrządzenia się według woli. Tyleśmy wdzięczni Lindemu za poniesione trudy, że radbym szczerze zająć się pracą nad siły moje; zapowiadam to wcześnie i dlatego zgóry zamawiam łaskawą dla siebie pomoc. Powiada Linde przy końcu dzieła: „Jeżeli pismo to w tej swojej postaci nie przekona, że statut litewski wymaga nowego wydania takiego, na jakie w samej istocie zasługuje", przystępujemy więc do nowego wydania — jak je dokonać — czy tekst polski zostawić nienaruszonym, jak jest dzisiaj, albo przynajmniej zwrócić go do najdawniejszego, do pierwszych wydań statutu (1614—1619), czy podług rzetelnego wysłowienia myśli prawa statutu ruskiego 1588 poprawiać — pierwsze łacniejsze — miejsca niedość jasne można u spodu tekstem ruskim objaśniać — na drugie czy nie za mało woli prywatnej? zwłaszcza gdy niektórzy zawczasu przeciw temu krzyczą, a niepohamowany recenzent Lindego autor Uwag w Dz. Wileń. 1829 wyraźnie zapowiada: „Ktoby zaś chciał zmieniać wyrazy, a tembardziej mniemane uchybienia rzeczy, postąpiłby sobie, jak ów nadwnuk lub n a d w n u c z k a (bo i to rzecz ważna), którzyby kazali rodzinne portrety swych naddziadów i n a d b a b e k kazić podmalowaniem, dopuściłby się obrazy majestatu starożytności, która jest szanowną i nietykalną, zaciemniłby ten wyraz charakteru ludu litewskiego, jego rychłych postępków w cywilizacji, jego żywą historją obyczajów, zwyczajów i ustaw pisanych, ściśle później zgodzonych i zjednoczonych z polskiemi, a zawsze świetny swój ród od pierwszego szczepu słowiańskiego wywodzącemi." Ja tego wszystkiego nie rozumiem. — Dwojaki może być sposób widzenia w wydaniu nowego statutu. Może on być albo samem narzędziem dla naszych prawników przydatnem, wtenczas idzie o to, aby go tylko wiernie oddać, aby omyłka, błąd nie stały się powodem do pieniackich zapasów, aby patron znalazł w statucie wszystko to, czegoby mógł użyć do obrony sprawy, wszystkie konstytucje celniejsze, celniejsze ukazy itd. itd. Ma być nasz statut historycznym naukowym dziełem — inna koło niego praca, inny układ. — Żeby dwa te widoki w jedno spoić, taką była moja myśl pierwiastkowa, ten jeszcze i dziś jest mój zamiar. Objaśniam go choć pokrótce, zaczynając od tytułu, podług mnie wyliczanie edycji zwłaszcza fałszywe ostać się nie może, dość będzie statut z i e m s k i W. Ks. L., potem w kształcie ustępu czy wiadomości dać obraz historji czasu, w którym statut nasz tworzył się, jednym słowem wieku XVI, nieodrzeczy byłoby zwrócić uwagę na stan prawodawstwa, w jakim inne narody znajdowały się podówczas, a przechodząc do samego statutu koleją czasu i wydań iść z nim krok

w krok aż do naszych czasów. — Przywileje królów, dedykacją Lwa Sapiehy umieścić w ciągu rzeczy a nie w takim jak dziś porządku. Czy potrzebne są dedykacje wydawców polskich, wiersze itp. dodatki? Radbym w końcu wskazać zrzódła prawodawstwa litewskiego, naukowe pomoce, słowem, co tylko byłbym w stanie zrobić dla obeznania ziomków naszych z prawodawstwem i jego historją. Idzie następnie sam statut. Czy przed nim umieszczone przywileje W. Ks., statut Kazimierzów przydadzą się na co? Zdaje się, że nazbyt dzieło powiększą? a tu rodzi się myśl podziału na dwie części, ale to za wielka praca, nie moja; tekst zachować polski, jakim był z dodaniem u spodu tekstu ruskiego w miejscach przytrudnych, z dodaniem objaśnień w wielu przedmiotach, do czego czyż Czackiego O lit. i pol. prawach małem jest zrzódłem. Potem trybunał, konstytucje ale tylko wyciągi, bo na cóż się zdały wiadomości do porządku prawa nieprzydatne, jak o cłach, mytach itp., naostatek treść celniejszych postanowień. — Od kilku tylko tygodni zacząłem się koło tej pracy krzątać, zaledwie miałem dość czasu przeczytać, co mi pod rękę łacniej wpaść mogło. Szczerze litowałem się nad Bandkie, że wiele bredni popisał w Bentkowskim i nieborak Linde dużo zapisał domysłami, czy egzemplarz dany mu przez Chruskiego statutu pol. nie jest wydaniem r. 1588.

Dzisiejszy stan moich wiadomości jest taki:

1529 S t a t u t p i e r w s z y — kto pisał jeden lub wielu, nie znam, prędzej to ostatnie, odnosząc słowa przywileju Zygm. III: „commissione quam plurimorum doctissimorum virorum iuris peritorum, cura, studio, labore atque diligentia". Nie wiem, co znaczy tłumaczenie łacińskie, ani tego, co Gasztold u Czackiego figuruje.

1564 na sejmie walnym w Bielsku d r u g i S t a t u t. Mam kopją przywileju Zygm. Aug. 1565 grudnia 30, którym zatwierdza statut w roku przeszłym dany. 1566. d o d a t k i.

1588. S t a t u t t r z e c i (dotąd nigdy w druku nie postał — można przysiąc — to jest do r. 1588).

Stycznia 28 przywilej Zygmunta, lutego 11 — przywilej Zygmunta na drukowanie „idiomatibus polonico et ruthenico typis".

Lipca 13 Lew Sapieha zaczął druk statutu po rusku; mam oryginalny list jego do Krzysztofa Radziwiłła, dn. 13 lipca 1588 z Międzyrzecza pisany, a w nim te słowa: „Statut nowy rozkazałem już drukować po rusku, chciałbym go i po polsku wydać, ale kiedybym miał de verbo ad verbum go przełożyć, wedle ruskich słów i sentencji barzoby było niegrzeczy a inaczej nie śmiem, to jest, żebych słów ani sentencji nie obserwował jeno sensum, bo i oprócz przyczyny ludzie najdują sztrofować, a toż boję się, aby i to komu nie chciało

wadzić, zwłaszcza ode mnie. Radbym w tem radę i zdanie W. Ks. M. wiedział, proszę, racz mi W. M. dać. Przywileje radbym też wydał przy tymże statucie, ale, iż nie wszystkie są nam na rękę, w drugim początek dobry, srzodek zły, w drugim srzodek dobry a początek albo koniec zły, a też nie wiem, jeśli się godzi opuszczać to, co szkodliwego, albo nie".

Nereście grudnia 1 wydaje królowi i stanom dedykuje. Drukowali Mamoniczowie, ale za co po dwakroć (Bibl. ks. t. 1. § 56. 15).

Dopełniają się poprawy. 1592 lutego 9 z Wilna pisze Sapieha do Mikołaja Krzysztofa: „Poprawę statutową łatamy, mamy trudności dosyć, jest upartych i nierozsądnych siła, którzy na tem wszystko zasadzili, aby jeno przeczyć i najlepszej rzeczy, a czasem i sami nie rozumieją, czego chcą i kiedy ich pytam: „Jak to chcesz mieć?", to powiada: „I sam tego nie mogę wymówić, jako rozumiem". A jakoż ja to mam pojąć twoją fantazją, kiedy ty sam nie umiesz onej powiedzieć. Owa tak mi się uprzyszyło za ten krótki czas, że i sam o sobie wątpię, abych im dotrwał". (Co to znaczy, wszakże już statut był drukowan?)

1614 — pierwszy raz po polsku. Ale niedość, że wątpię widzieć edycją 1614, ale mi trudno spotkać się dotąd z Gaz. Lit., w której śp. Sobolewski umieścił swe uwagi. Tak tu u nas do szczerej chęci przeszkód wiele. Mnie się zdaje, że Sapieha Gawłowieckiemu poruczył tłumaczenie.

1619 — drugie itp. Dotąd tyle wiem, zresztą to wszystko, co Czacki, Linde, (Potocki), Vol. leg., sam statut o statucie powiedzieli. Daniłowicza i Sobol. poszukuje i wynajdę zapewne.

Proszę mi teraz powiedzieć, czy zaniechać projektu marzonego, statut ladajako wydrukować, a uwagi zebrane w jedną wiadomość zebrać i w pismo perjod. wtrącić? Spodziewam się znaleźć jeszcze w archiwum między listami owej epoki. Miałżeby Ostafiej Wołłowicz być obojętnym przy tworzeniu się statutu, a listów jego gromada. Szukając tedy z miłym i kochanym panem Mikołajem dzisiaj archiwistą naszym (Malinowskim) natrafiliśmy na trzy dyplomata dotąd nieznane..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 2, l. 10, k. 42 i 43.)

39.

Józef Jaroszewicz do Joachima Lelewela.

Wilno (bez daty, prawdopodobnie 1830 r.).

„...Możem za wiele powiedział, iż między Prawdą Ruską a statutem lit. uderzające są podobieństwa; żeby jednak niektóre w obu

tych prawach przepisy nie miały zgodności, trudno zda mi się zaprzeczać. Nie wszystkie, ale niektóre z tych przykładów, co Rakowiecki w tłumaczeniu Prawdy Ruskiej umieścił, mogą posłużyć za dowód. Zmodyfikuję moje wyrażenie, pamiętając i na to, że duch Prawdy Ruskiej skądinąd znowu zupełnie nie odpowiada statutowi, dość przywieść znane w Ruskiej Prawdzie Ordalia. Widzę więc, że mi wypada lepiej się rozpatrzyć... Jeszcze i z drugiego zarzutu powinienem się usprawiedliwić: piszesz, Panie, żem opuścił wspomnić, iż nie tylko drugi ale i pierwszy statut lit. był pisany po rusku; owszem, wspomniałem o tem wyraźnie w samym tekście z okoliczności przewagi, jaką miał w Litwie język ruski, w słowach: „Jakoż najdawniejsze prawa (to się odnosi do Sudiebnika Kazimierza Jagiell.), potem wszystkie trzy statuta lit. i niemało przez Książąt wydanych przywilejów tylko w ruskim układano języku"; w nocie zaś, którą do tego miejsca pod liczbą 36 dołączyłem, dlatego od Sudiebnika skoczyłem zaraz do drugiego statutu, dodając, iż po rusku był pisany, że podług Czackiego miał być układany tylko po polsku... Jakże się cieszę z pomników prawodawstwa litewskiego, że tak postępują. Przysyłaj, Panie, egzemplarze, z największą ochotą podejmę się rozprzedania onych... Muszę też Panu donieść o jednem odkryciu bibljograficznem, może zasłuży na uwagę. Jest w Wilnie w bibljotece ks.ks. karmelitów bosych defektowy rpm tłumaczenia statutu litewskiego na język polski. Znalazł go w tych dniach jeden z moich uczniów, przeglądając tę bibljotekę. Mimo usilnych próśb nie chcieli mnisi rpu uczniowi wydać, który go do mnie chciał przynieść, że jednak ćwiartki niektóre tego kodeksu są powyrywane, jedną więc z takich ćwiartek, powiada, że na pokazanie mi uprosił. — Jak się zdaje, nie jest to tłumaczenie z żadnego z trzech statutów, ale jakiś skrócenie. — Jedynasta głowa odpowiada wprawdzie i co do liczby i co do treści XI arty. z r. IV. pierwszego statutu, ale dwunasta i trzynasta nie odpowiada żadnemu statutowi. Na prędce robiłem porównanie podług Czackiego. Nie mając całego rpmu ani drugiego statutu nic z pewnością sądzić nie mogę. Dla ciekawości posyłam Panu tę ćwiartkę do zwrotu. Może tymczasem uda mi się dostać całego rpu..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 2, l. 19, k. 85 i 86.)

40.

Józef Jaroszewicz do Joachima Lelewela.

Wilno, 31 sierpnia 1830 r.

„...Nieskończenie jestem ucieszony, że mi się udało tak prędko zadosyć uczynić życzeniom łaskawego Pana. Zaraz po otrzymaniu

listu Pańskiego udałem się do karmelitów ostrobramskich, a dla wyrobienia sobie łatwiejszego wstępu wziąłem z sobą ks. profesora Fijałkowskiego. Wszystko jak najlepiej nam się udało. Znaleźliśmy nawet cokolwiek uporządkowaną ich bibljotekę, nad czem przełożony całe lata pracował. Wszelako ks. bibljotekarz nic nie wiedział o statucie. Szczęściem, że wszystkie rp. osobno były złożone, między którymi odrazu znalazłem statut. Zasiadłem zaraz do niego, przyniósłszy go, (do), domu, a nie biorąc nawet 1° statutu ruskiego z bibljoteki łatwo mogłem się przekonać, że i ten statut niczem innem nie jest, jak tłumaczeniem z tegoż statutu, bo i rozdziałów tylko 13, przyczyn wydziedziczenia jeszcze nie położono, opiekun, bierze jeszcze zagrodę z paszni czyli rolnictwa, młynów i peresudów, na ojcobójstwo tylko prosta kara śmierci, nie zaś poena colli, kradnący zwierze i złapany przy niem traci gardło itd.; słowem statut pierwszy. Z tą ćwiartką, która jest u Pana będzie i IV rozdział cały. Brak więc tylko trzech pierwszych, jedna tylko ćwiartka podobno jest z r. 1. Ten zatem egzemplarz lepszy jest niż Swidzińskiego, który kończy na ar. 6. z r. IV. Lecz nie tylko dlatego lepszy, ale w tem rpie znajdziesz Pan jeszcze od k. 160 artykuły uchwalone na sejmie brzeskim w auguście 1544, o których dotąd nie zdarzyło mi się czytać, z nich widać, że do rewizji statutu 10 osób w prawie biegłych, 5 wyznania rzym. katol., a 5 — greckiego było wyznaczonych; nowy dowód, w jakiem znaczeniu było wyznanie greckie w Litwie. — od k. 168 ustawę sejmu walnego wileńskiego r. 1551, dn. 12 novembra, urządzającą sądy po powiatach i województwach, lubo wybor sędziów od wojewodów i starostów jeszcze zależy. Z niej także widać, że dochód książęcy z peresudów o połowę zmniejszony. Nakoniec od k. 176 masz Pan artykułów 33 żydowskiego przywileju, ogłoszonego przez Kazimierza Jagiellończyka. Jeżeli się Pan tym rpm tyle, ile ja, ucieszysz, to mój zachód około wydobycia jego nie był stracony. Dziś niesę go na pocztę i oddam, jeśli go jako książkę przyjąć zechcą, jeśli zaś nie, ten list Pan otrzymasz pocztą a statut dzisiaj pójdzie drogą kancelarji do kancelarji kantoru i zapewnie z listem razem przybędzie do Warszawy. Ale, łaskawy Panie, karmelici wzięli ode mnie cerograf, mocą którego obowiązałem się w prędkim czasie wrócić im rpm.; wprawdzie wyrazu p r ę d k o nie trzeba brać literalnie, z tem wszystkiem mogę być w ambarasie, jeżeli zbyt długo zależy, bo o wysłaniu go do Warszawy nie wiedzą, ja zaś osądziłem, że lepiej zrobię, posyłając go w oryginale niż szukać zręcznego jakiego kopisty, któryby nie wiedzieć kiedy skopjował. Prócz tego nie wiem, jakby się mi udało uporanie rpu, do czego nie jestem wprawny i tak

np. przypatrywałem się znakowi wodnemu i zdaje mi się, że nim jest świnka, kiedy tymczasem może to być wcale inne jakie zwierze. Przy odsyłaniu (może kiedy przez Zawadzkiego, który i mój rpm wiernie mi oddał) zechcesz, Panie, i tamtą dołączyć ćwiartkę, bo mam ochotę dla siebie cały rpm kazać przepisać. Prosiłem karmelitów a mianowicie bibljotekarza ich, żeby między różnemi papierami i podartemi książkami, które przy porządkowaniu bibljoteki od całych dzieł odłączono i na hurt zwalono, szukał początku statutu, co mi też przyrzekł uczynić, bo już teraz pozna, jaka ćwiartka do statutu może należeć, jeżeli więc co otrzymam, nadeszlę Panu, a nawet, nie czekając na karmelicką usłużność, sam pójdę do nich drabować..."

(Rpis BUJ. Nr. 4435, t. 2, l. 20, k. 87.)

41.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Petersburg, 15 września 1830 r.

„...Pomniki prawodawstwa litewskiego idą arcyślicznie, niedość je jeszcze mogłem przejrzeć, ale z tego, com odczytał mniemam, że nic nie będzie do poprawienia, żałuję tylko, że warjanty Rogalskiego w Sudebniku Kazimierza do tekstu nie są przeniesione, a do warjantów nie strącony tekst arcybałamutny. Rogalski miał lepszy rękopism, ja dostałem tu jeszcze inną kopiją, która z Rogalskiego egzemplarzem całkie(m) jest zgodną..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 51, k. 100.)

42.

Ignacy Daniłowicz do Joachima Lelewela.

Petersburg, 9 listopada 1830 r.

„...Arkusze drukowane prawodawstwa litewskiego przejrzałem i nic w nich nie znalazłem do zarzucenia, szkoda tylko, że statut Kazimierza Jagiellończyka nie został wydrukowany z egzemplarza Rogalskiego ile poprawniejszego, a mój nie poszedł w dublety, lecz to nic nie znaczy. — Co do wypisów z metryk te można przysłać do przejrzenia, zasiądziem z Malewskim i poprawiemy, już zamówiłem do tego księgi. Sądzę wszakże, że sejmy arcy są poprawne w egzemplarzu Działyńskiego, lepsze nawet jak w metrykach, których kopija jest w Puławach. Przed nowym rokiem do tego przeglądania przijść nie może, bo teraz nie mamy czasu utrzeć nosa, tyle nas naglą z prawodawczą robotą, trzeba coś koniecznie wygotować na nowy rok dla pokazania monarsze. Egzemplarza o zrzódłach prawodawstwa litewskiego dotąd nie dostałem i poprawić ani przejrzeć go nie mogłem.

zamówiłem sobie u Anastazewicza jeśli go wynajdzie. — Daruj niedbałej grozmole, bo trzeba pisać raport o postępie tygodniowej pracy prawodawczej dla dostawienia go monarsze. Porachowane tu są dnie i momenta naszych zatrudnień..."

(Rpis AU. Nr. 1266, l. 52, k. 103.)

W związku z podanemi listami oraz wydaniem przez A. T. Działyńskiego statutu litewskiego w wydawnictwie: „Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563". Poznań, w drukarni na Garbarach nr. 45, 1841 — umieszczam jeszcze list Lelewela Prota do Akademji Umiejętności w Krakowie z 25 maja 1881 r.

Do
Akademji Umiejętności w Krakowie.

Wyczytując w pismach, że profesor Szaraniewicz na posiedzeniu Akademji czytał pracę swoją, dotyczącą dziejów litewsko-ruskich XV i XVI stulecia, sądząc przyjść w pomoc pracom tym, poważam się zatrudnić pismem tym.

W swoim czasie przed pół wiekiem, niezmordowani na tym polu pracownicy, dwaj profesorowie uniwersytetu wileńskiego, Daniłowicz i Lelewel przedmiot ten obrabiali specjalnie co do praw wypracowali. Pracę tę Lelewel ofiarował Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie. Towarzystwo z powodu braku funduszów publikaty podjąć nie mogło, podjął ją Tytus Działyński. Rozpoczęty druk w Poznaniu Lelewel arkuszami udzielał, odbity przychodziły do korekty jego, tak było do str. 40. Rok 1831 stał się przerwą. Po roku tym wszystkie prace Lelewela zostawały w rękach moich i manuskrypt praw cały ręką Lelewela spisany; oddałem go zatym Działyńskiemu i tak ukazało się w Poznaniu w r. 1841 „Zbiór praw litewskich od r. 1389 do 1529...", w którem wydaniu w przedmowie wydawca nie wspomniał o zasłudze pracowników niezmordowanych szperaczy.

Pomiędzy dwoma temi profesorami długo w tym przedmiocie toczyła się korespondencja. Listy Daniłowicza mając w ręku, starałem się odszukać listów Lelewela, dotąd odszukać ich nie udało się, chociaż doniesiono mi, że po zgonie Daniłowicza w r. 1843 pozostała wdowa bezdzietna umiała z poszanowaniem pozostałe po nim prace uczone i korespondencje przechować. Co się później z tą spuscizną stało? Wiadomo tylko, że niejaki p. Sidorowicz w roku 1860 z pozostałych po nieboszczyku Daniłowiczu rękopisów wydał Skarbiec dyplomatów do dziej Litwy i Rusi. Na zasadzie tych wiadomości poszukiwania czynimy w Petersburgu i Wilnie. Sądząc, że listy

Daniłowicza mogą przynieść jaką pomoc w dalszych poszukiwaniach na tej drodze składam je Akademji z zapewnieniem, że jeżeli dadzą się odszukać listy Lelewela do Daniłowicza, Akademja o tym uwiadomioną będzie. Przytym poważam się przypomnieć, że przed laty wyprawiłem dla oddania Akademji akta i rachunki Komisji Edukacyjnej z czasu Rzeczypospolitej tak starannie przez adjunkta kasy utrzymywane, a tym był wielkiej zacności Moroz Mikołaj. —

Z uszanowaniem Lelewel.

25 maj 81 r.

Adnotacja: Prot Lelewel na ręce pani Godzińskiej w Warszawie. Kantor loterji Nowy Świat 51.

(Rpis AU. Nr. 1266.)

NEKROLOG HEBRAJSKI O J. LELEWELU (1861).

PODAŁ

PINCHAS KON.

Na pogrzebie Joachima Lelewela w Paryżu dn. 1 czerwca 1861 r. pięknie został zamanifestowany powszechny żal po zgonie wielkiego uczonego i bojownika o wolność i równość warstw uciśnionych. Na cmentarzu Monmartre na grobie jego przemawiali po kolei członek Instytutu Francuskiego Ludwik Wołowski, rabin żydowski Elie Astruc [1]) i zwyczajny wyrobnik francuski Chabaud.

Żydzi w kraju szczególny mieli powód do opłakiwania śmierci wielkiego wygnańca-demokraty. Wszak bowiem przed samą prawie śmiercią swoją autor pamiętnej odezwy z r. 1832 [2]) stanął w ich obronie przeciwko wystąpieniu „Gazety Warszawskiej" (4 sierpnia 1859), pisząc otwarty list do Ludwika Merzbacha [3]). Ostatni artykuł Lelewela w kwestji żydowskiej, odznaczający się rzadką odwagą cywilną, jest natchniony silnem i głębokiem poczuciem sprawiedliwości społecznej [4]). Toteż wieść o zgonie Lelewela odbiła się echem szczerego smutku wśród żydów polskich.

[1]) Niektórzy biografowie Lelewela podają, że na grobie jego przemawiał rabin rzekomo z Portugalji. Należy to sprostować, gdyż Elie-Aristide Astruc był zastępcą rabina paryskiego. Astruc, będący również pisarzem i działaczem społecznym, później był jednym z sześciu założycieli „Alliance Israélite Universelle". — O przemówieniu rabina Astruca ob. także korespondencję współczesną w „Allgemeine Zeitung des Judenthums", Lipsk 1861, str. 344—45.

[2]) Lelewel był autorem wzruszającej „Odezwy Komitetu Narodowego do ludu Izraelskiego", wydanej w Paryżu dnia 3 października 1832 r. i zaczynającej się od słów „Ludu Izraelski!" Odezwę podpisali wszyscy członkowie Komitetu Narodowego z Lelewelem na czele. — Pełny tekst odezwy ob.: 1) Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jej, tom XX (Mowy i pisma polityczne), Poznań 1864, str. 143—156; 2) Hollenderski, Les Israélites de Pologne, Paryż 1846, str. 117—31 i 3) Revue Orientale 1842, zesz. 10, w artykule „De l'etat des Israélites en Pologne", str. 418—28.

[3]) „Sprawa żydowska w r. 1859 w liście do Ludwika Merzbacha przez Joachima Lelewela rozważana", Poznań 1860 (osobna broszura), oraz w Lelewela „Polska, dzieje i rzeczy jej", t. XIX (Rozmaitości), Poznań 1866, str. 250—71.

[4]) Z jak gorzką ironją pisze Lelewel o traktowaniu jako przybyszów żydów, których pobyt w Polsce od 800 lat nie czyni krajowcami. Żydzi są w Pol-

W zbiorach Bibljoteki przy Synagodze Żydowskiej w Warszawie (na Tłomackiem) zachował się egzemplarz pisanego na hektografie hebrajskiego nekrologu lelewelowskiego. Współczesny ten nekrolog, wydany w formie ulotki — rozmiaru 29,5 × 18,5 cm. — z obwódką żałobną, przeznaczony był, jak widać z treści, do rozpowszechnienia we wszystkich gminach żydowskich w kraju.

W podniosłych słowach wspomnienie pośmiertne sławi Lelewela „wielkiego uczonego [5]) i sprawiedliwego z pośród ludów świata".

sce przybyszami „od arki Noego", podczas gdy „przybysze szlachta lachy z Saksonji, Kaukazu czy Szwecji, przybysze... z Niemiec — to są krajowcy, choć później przybyli..."

Odpierając zarzut pasorzytnictwa, pisał Lelewel w tym liście o żydach: „Żyją płodami powszechnej rodu ludzkiego żywicielki, nieogłodziwszy innych tej ziemi mieszkańców; żyli płodami, jakie nabywali za grosz własnego zarobku. Odziewali się własnym trudem, żupany, kontusze, obuwie, fraczki, katanki szlachcie przyrządzali, stroili ich jubilerką, herby im na sygnetach wyrzynali i liczne w ich ekonomice, jakich nie obliczam, usługi czynili — kiedy bieda, to do Żyda. Żydzi nie chodzili z dziadami kościelnymi żebrać ani z kapturnikami kwestować. Sami sobie wystarczali. Żyli czosnkiem i cebulą, nie zbytkowali, nie hulali, nie zalewali się, w obyczajach surowi i moralni nie rozpustowali, odziewali się sami wedle możności łachmanami lub sajetą, nędzarz między nimi jałmużnę znalazł. Budowali sobie synagogi, szpitale, o powszechną plemienia swego instrukcję dbali."

[5]) Lelewel od wczesnego wieku interesował się przeszłością żydów. „Od młodych lat — pisał do Merzbacha — dopilnowywując korekty dzieła Czackiego o Żydach w Polsce, którą mi powierzył („Rozprawa o Żydach i Karaitach" Czackiego wyszła w Wilnie u Zawadzkiego w 1807 r. — P. K.), potem własną rozwagą, własnem rozpatrywaniem losów, jakie się w kolei wieków roztaczały, uczyłem się szacować i oceniać zalety i zasługi plemienia izraelskiego, jego wady, krewkość, naturze ludzkiej nieodzowne. Nie brakło zdarzeń, ni dzieł do rozwagi rzecz objaśniających, ni pociągu do wglądania w szczegóły, jakie dla mnie powab miały".

Większej jednak pracy w zakresie historji żydów, pomimo wielostronności swej twórczości naukowej, Lelewel nie napisał. Pono tłumaczy nam tę okoliczność odpowiedź, jaką Lelewel dał Merzbachowi, gdy ten do niego się zwrócił o skreślenie historji żydów. Powoływał się na słowa Carmoly'ego, że „dzieje żydowskie z żydowskich tylko źródeł poznać się dają".

W ostatnim tylko okresie życia Lelewel napisał kilka szkiców z dziedziny historji żydów. Podnietą do tego był właśnie wspomniany wyżej Carmoly, z którym przyjazne łączyły go stosunki (Eljakim Carmoly, uczony żydowski, urodził się w 1802 r. w Alzacji. W talach 1832—39 był rabinem w Brukseli, potem przeniósł się do Frankfurtu nad Menem, gdzie zmarł w 1875 roku. W 1841—46 Carmoly wydawał w zeszytach miesięcznych „Revue Orientale", czasopismo poświęcone historji żydów, które prawie w całości wypełnił własnymi artykułami i notatkami). Opowiada o tem Merzbachowi Lelewel: „Carmoly..., któremu z Benjaminem z Tudeli po świecie a z pielgrzymami po Palestynie podróżować ułatwiałem, któremu niemieckie, krwią Izraela oblane, objaśniałem okolice".

Podając na wstępie niektóre dane biograficzne o Lelewelu, anonimowi autorzy piszą: „Gdybyśmy mieli opowiedzieć o wszystkich czynach tego wielkiego męża, nie starczyłoby miejsca. Rozległa jego wiedza, głębia umysłu i dobroć serca są powszechnie znane. Jak duszę swoją miłował każdego człowieka bez różnicy wyznania i religji. Przez całe swoje życie troszczył się o dobro swej ojczyzny i wszystkich jej mieszkańców, również nas, rozproszonej trzody Izraela...." Wspominając pokrótce starania Lelewela o poprawę bytu żydów polskich w 1831 r., gdy był ministrem oświaty, omawiają obszernie ostatnie jego wystąpienie w kwestji żydowskiej: „Przed dwoma laty, gdy wrogowie nasi usiłowali oczernić nas w oczach ludności kraju i wy-

Lelewela jako historyka odkryć geograficznych i badacza geografji historycznej łatwo pociągnąć mogła postać Benjamina z Tudeli t. zw. „żydowskiego Marco Polo" z XII w., nad którego opisem podróży Carmoly m. in. wtedy pracował. Benjamin wyruszył z Hiszpanji na wschód i przez Francję, Włochy, Grecję, wyspy Lewantyńskie, Syrję, Palestynę przybył do Mezopotamji, skąd wrócił przez Chuzystan, ocean Indyjski, Jemen, Egipt i Sycylję. Podróż Benjamina, która trwała 13 lat (1160 — 1173), została opisana w dziele hebrajskiem מסעות ר׳ בנימן (Masaot r. benjamin — Podróże R[abi] Benjamina), przełożonem po kilkakroć na języki francuski, angielski, łaciński, niemiecki, holenderski i rosyjski. Opis podróży Benjamina z Tudeli, będący źródłem historycznem dużej wagi, był przedmiotem badań krytycznych całego szeregu uczonych.

Carmoly w „Revue Orientale" z 1843—44 drukował „Etudes sur Benjamin de Tudèle". Skłoniony zapewne przez Carmoly'ego, zajął się Benjaminem także Lelewel, który w latach 1845—47 w formie, obieranej często przez siebie, listów do Carmoly'ego napisał cztery szkice historyczno-geograficzne, tworzące razem poważne studjum nad podróżą Benjamina.

1. Pierwszy szkic Lelewela o opisie Grecji przez podróżnika żydowskiego ukazał się (podpisany datą 7 maja 1845) w „Revue Orientale", t. III, p. 273—82.

2. Następny szkic o podróży Benjamina po Palestynie, datowany 10 sierpnia 1846 r., został umieszczony na końcu książki Carmoly'ego „Itinéraires de la Terre Sainte des XIII—XVII siecles" Bruksela 1847, zawierającej zebrane przez Carmoly'ego i przezeń na francuski przetłumaczone opisy Ziemi Świętej podróżników żydowskich, str. 364—370.

3. Pozostałe dwa listy-szkice o Azji (z 8 sierpnia 1847) oraz o Afryce i Europie (z 30 sierpnia 1847) zostały wydrukowane w Lelewela „Géographie du moyen age", t. IV, Bruksela 1852, tworząc tu razem z poprzednio wymienionymi całość p. t. בנימן בן יונה טודילא Examen Géographique des courses et de la description de Benjamin de Tudèle. 1160 — 1173. Plusieurs lettres adressées à M. Carmoly, str. 35 — 75.

Zebrane tu 4 szkice Lelewel zaopatrzył w przedmowę.

4. W tymże 1852 r. praca Lelewela o podróżniku żydowskim ukazała się jeszcze w dziele wspólnie w Brukseli wydanem: E. Carmoly et L. Lelewel, Notices historiques sur Benjamin de Tudèle.

Jest także wiadomość o drukowanych uwagach Lelewela do znanej kroniki hebrajskiej Natana Hanowera יון מצולה (Jawein Mecula — Bagno Głębokie)

wołać waśń i nienawiść..., powstał raz jeszcze sędziwy i poważany w całej Europie Lelewel i z kraju wygnania rozległ się jego głos przeciwko siewcom kłótni. Napisał słowa pokoju i prawdy, które rozeszły się po Polsce i innych krajach Europy... W wzniosłym liście (do Merzbacha — P. K.) wypowiedział swoje życzenie, aby jedno prawo było dla wszystkich mieszkańców Polski, tak dla żydów jak dla nieżydów, i aby spuścizna synów Izraela nie została umniejszona w porównaniu z ich braćmi innych wyznań..."

W drugiej części nekrologu czytamy: „Teraz, gdy czysta jego dusza, pełna pobożności i umiłowania człowieka, uniosła się ku nie-

o rzezi żydów w czasach Chmielnickiego. Podaje mianowicie M. Wisznicer (w artykule „Hanower N. N." w rosyjskiej „Jewrejskaja Enciklopedija"), że Lelewel przejrzał i uzupełnił uwagami niemiecki przekład „Jawein Mecula", dokonany przez Szymona Keiserlinga i wydany w Hannowerze w 1863 r.

Niestety w Wilnie niema wszystkich przekładów „Jawein Mecula". Wedle jednak zasięgniętych informacyj przekład niemiecki wspomnianych uwag Lelewela nie zawiera. Wskazówka Wisznicera w tym względzie wydaje mi się być opartą na niedokładnem zrozumieniu tekstu karty tytułowej przekładu niemieckiego. Tytuł bowiem brzmi: Jawen Mezula. Schilderung des polnisch-kosakischen Krieges und der Leiden der Juden in Polen während der Jahre 1648—1653. Bericht eines Zeitgenossen. Nach einer von J. Lelewel durchgesehenen französischen Uebersetzung („...podług przejrzanego przez J. Lelewela przekładu francuskiego"). Z przytoczonego tytułu wyraźnie zatem widać, że Lelewel przejrzał nie przekład niemiecki, lecz francuski kroniki Hanowera. Chodzi tu o wolny przekład „Jawein Mecula" na język francuski Daniela Levy, dyrektora szkoły żydowskiej w Algierze, p. t. Quatre Années de Guerre des Polonais contre les Russes et les Tartares (1648—1652). Persecutions des Israélites de la Pologne. Tlemcen 1855. Należałoby zajrzeć do przekładu francuskiego „Jawein Mecula", może tam się też znajdują uzupełnienia Lelewela, o których zresztą w tekście tytułowym przekładu niemieckiego wcale się nie mówi (na język polski przełożył „Jawein Mecula" prof. Majer Bałaban).

Adolf Nowaczyński przypisuje Lelewelowi („Mocarstwo Anonimowe", Warszawa 1921, str. 212) monografję o hrabim-prozelicie Abrahamie Abrahamowiczu Potockim, głośnym na Litwie t. zw. „Ger Cedeku", który w XVII w. miał przejść na judaizm i zostać za to spalonym na stosie. Monografję tę, będącą wedle Nowaczyńskiego apologją „Ger Cedeka", Lelewel miał napisać w 1805 r. Przed kilkoma laty, gdy zagadnienie prawdy a legendy w opowieści o Ger-Cedeku było opracowywane w Seminarjum historycznem Uniwersytetu Wileńskiego pod kierownictwem prof. T. Modelskiego, czynione były usilne poszukiwania bibljograficzne choćby śladu tej rzekomej pracy Lelewela, które jednak żadnej o niej wiadomości nie przyniosły. Nie wspomina nic o tej monografji Lelewel w listach z tego okresu do brata swego Prota, którego bardzo szczegółowo o swojem życiu w Wilnie i pracy uniwersyteckiej informował. P. Ad. Nowaczyński, zapytany przez piszącego niniejsze wiersze, odpowiedział, że sprawą tą zajmował się jeszcze przed 1915 r. i notatek swoich nie ma w Warszawie. Należy przypuszczać, że Nowaczyński został wprowadzony w błąd przez jakieś nieporozumienie i że Lelewel takiej monografji nie napisał.

biosom dnia 29 maja roku bieżącego w Paryżu, wszyscy, którzy go znali lub o nim słyszeli, będą go opłakiwać. Również gmina żydowska w Paryżu urządziła publiczny obchód żałobny. O podobnych do Niego rzekli nasi mędrcy: sprawiedliwi z pośród ludów świata mają udział w życiu zagrobowem. Zbyteczne będzie, jeśli powiemy, że i my powinniśmy wspominać ku dobremu pamięć tego wielkiego człowieka, gdyż synowie Jakóba nigdy, broń Boże, nie byli niewdzięczni... Pismo święte w wielu miejscach nas poucza, abyśmy wdzięczność, dobrze nam czyniącym, zachowali. Tem więcej zobowiązani. jesteśmy wielkiemu mężowi, rzadko sprawiedliwemu i uczonemu, życzliwemu dla gminy Izraela i ozdobionemu wieloma cnotami jak Lelewel, który, na nic nie zważając, dla nas narażał siebie na napaści ze strony swoich przeciwników. Jeśli taki człowiek sprawiedliwy zgasł, któż nie będzie go opłakiwał. A my, żydzi, czemże możemy, choćby w najmniejszej tysiącznej cząstce, odwdzięczyć się temu niezapomnianemu mężowi, jeśli nie przez zanoszenie modłów do Boga we wszystkich miastach i wszystkich naszych bożnicach, odczytanie psalmów z pieśni króla Dawida (psałterz — P. K.) i wspominanie jego duszy w modlitwie El mole rachmim (Boże, pełen litości — P. K.), jak godzi się dla takiego zacnego męża. W cieniu Boga niech spoczywa i niechaj przyjdzie pokój na nas i na cały naród Izraela, Amen".

Nekrolog, jak wnosić można, ukazał się tuż po śmierci Lelewela, w końcu czerwca lub w lipcu 1861 r. Wyszedł z rabinatu warszawskiego [6]). A że nekrolog świadczy obok erudycji rabinicznej także o głębszej znajomości spraw politycznych kraju, należy przeto za przypuszczalnego autora tegoż uważać ówczesnego nadrabina warszawskiego Beera Meiselsa, znakomitego rabina i polityka, który, jak wiadomo, w tymże roku 1861, dnia 2 marca, brał udział w pogrzebie pięciu poległych i wśród przywódców kroczył na czele wielkiej żałobnej manifestacji stolicy [7]).

[6]) Ad. Nowaczyński, ibid.

[7]) Rabina Meiselsa, kroczącego w pamiętnym pochodzie, uwiecznił pendzel Grottgera.

INSTYTUT ARCHEOLOGICZNY NA BIAŁORUSI.

PODAŁ

BOLESŁAW BREŻGO

Archeologja jako osobny przedmiot nauczania wchodziła już do programów gimnazjum Połockiego i innych kolegjów jezuickich, które istniały na terytorjum Białorusi [1]). Nauczanie sprowadzało się do zaznajomienia ze starożytnościami Greków i Rzymian. Poza nauczaniem starożytności klasycznych studentom Połockiej akademji jezuickiej wykładano również dyplomatykę. Naukę jednak o dyplomach wykładali oo. jezuici równolegle z wykładem prawa powszechnego i rosyjskiego [2]). W ten sposób jezuici w swych szkołach zaznajamiali wychowanków z materjalnemi i pisemnemi zabytkami przeszłości.

Otwarcie na Białorusi w połowie XIX w. centralnego archiwum akt dawnych sprzyjało badaniu dokumentów dotyczących tego kraju [3]). Badanie kraju pod względem historycznym należało również do zadań gubernjalnych komitetów statystycznych. Komitety trudniły się tak badaniem dokumentów archiwalnych jak również zabytków materjalnych przeszłości ojczystej [4]). Do tychże zadań zmierzały też założone na Białorusi przy końcu ubiegłego i początku bieżącego stulecia towarzystwa cerkiewno-archeologiczne oraz naukowe komisje archiwalne.

Jednak pracą w archiwach i muzeach tych towarzystw, jak również badaniem, zajmowały się często osoby mało przygotowane do tej działalności. Jedno z postanowień w dzienniku Połockiego konsystorza duchownego brzmi następująco: „wobec tego, że archi-

[1]) K. Charłampowicz, Zapadnorusskija prawosławnyja szkoły XVI i naczała XVII wieka, Kazań 1898, s. 85, 86.

[2]) Mięsięcznik Połocki, Połock 1818, t. I, s. 166, 167.

[3]) Istoriko - juridiczeskije materjały, Witebsk, zesz. I, s. LIV, LV.

[4]) A. Sapunow, Istoriczeskij oczerk 50-letija Witebskago gubernskago statisticzeskago komiteta, Witebsk 1913. s. 14—18 i 26—7.

wum konsystorza przechowuje bardzo ważne akta i posiada olbrzymie znaczenie historyczne, jest rzeczą niezbędną na przyszłość na stanowisko archiwarjusza mianować osoby z wykształceniem conajmniej średniem, o ile zaś byłoby to możliwe z wykształceniem specjalnem" [5]).

Brak na Białorusi osób o specjalnem archiwalnem i archeologicznem przygotowaniu odczuwała też Witebska Naukowa Komisja Archiwalna. Zdawano sobie sprawę, że dla zajmowania się archeologją, mało samego tylko zamiłowania do przeszłości, lecz niezbędne jest odpowiednie wykształcenie. Dla tego też Witebska Naukowa Komisja Archiwalna w r. 1911 zwróciła się do Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego z prośbą o zorganizowanie w Witebsku systematycznego kursu nauk wykładanych w Instytucie.

Tegoż roku w d. 27 października, w dzień Nestora Kronikarza, odbyła się „skromna lecz pamiętna i wielkiego znaczenia nietylko dla gubernji Witebskiej, lecz dla całego kraju Białoruskiego" uroczystość inauguracji Witebskiej filji Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego [6]). Liczba słuchaczy w pierwszym roku akademickim istnienia filji sięgała setki. Byli to przeważnie nauczyciele i urzędnicy, których interesowała przeszłość.

Zgodnie ze statutem Instytutu wśród studjujących rozróżniano rzeczywistych i wolnych słuchaczy. Do liczby pierwszych zaliczano tylko osoby z ukończonem wykształceniem wyższem. Wolnymi słuchaczami mogły zostać osoby o wykształceniu średniem. Kurs nauki trwał trzy lata. Ostatni rok poświęcano zajęciom praktycznym oraz obronie rozprawy dla uzyskania tytułu uczonego archeologa lub archeografa (archiwisty). Tych, którzy nie złożyli rozprawy uważało się za absolwentów bez stosownych tytułów.

Tak Instytut sam jak jego audytorjum w Witebsku miały dwa wydziały: archeologiczny i archeograficzny. Za wykłady wspólne dla obu wydziałów uważało się: rosyjską historję z historjografją, rosyjskie starożytności prawne, historję literatury rosyjskiej, historję języka rosyjskiego, paleografję słowiano-rosyjską, czytanie dawnych rękopisów, paleografję grecką i łacińską, epigrafikę, dzieje odkryć archeologicznych, powszechną historję sztuki, historję sztuki rosyjskiej. Do wykładów specjalnych na wydziale archeologicznym należały: archeologja przedhistoryczna, antropologja przedhistoryczna,

[5]) A. Sapunow, Archiw Połockoj duchownoj konsistorii, Moskwa 1902, s. 3, 4.

[6]) Witebskija Gubernskija Wiedomosti z r. 1911, nr. 238.

archeologja wschodu starożytnego, sztuka antyczna, archeologja chrześcijańska, archeologja Rosji południowej, etnografja, historja architektury rosyjskiej, numizmatyka, muzeologja; na wydziale zaś archeograficznym: historja instytucyj Rosji, dyplomatyka, genealogja, heraldyka, sfragistyka, metrologja i chronologja, archiwistyka, bibljotekarstwo. Oprócz dziedzin wyszczególnionych, istniał jeszcze szereg wykładów nadobowiązkowych [7]).

Przy otwarciu w Witebsku filji Instytutu Archeologicznego wypowiedziano życzenie wprowadzenia do zakresu nauczania wykładów niezbędnych dla badania archeologji i archeografji kraju zachodniego [8]). W związku z tem stworzono w Witebsku katedrę „historji i starożytności kraju północno-zachodniego“, którą objął znany historyk białoruski A. P. Sapunow [9]).

Wykłady w witebskiej filji Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego prowadzili głównie profesorowie Instytutu, którzy perjodycznie zjeżdżali z Moskwy. Również pod ich kierunkiem odbywano ćwiczenia praktyczne w archiwach oraz dokonywano wywiadów i wykopalisk archeologicznych.

Wybuch wojny wszechświatowej nie mógł się nie odbić, tak na prowadzeniu wykładów w filji Instytutu, jak również na liczebności słuchaczy. Przy końcu r. akad. 1916—17 liczono tu wszystkiego 38 słuchaczy. Wykłady odbywały się dość regularnie pomimo utrudnień wywołanych przez wojnę. Od r. 1917 liczba słuchaczy zaczęła wzrastać. W r. akad. 1917—18 było ich już 69 [10]).

Przy końcu r. 1918 filja Instytutu znalazła się w sytuacji bardzo ciężkiej. W związku z rewolucyjnemi wypadkami straciła swój skromny majątek i dotychczasowy lokal. Wypadło urządzać wszystko na nowo. Liczba zaś słuchaczy zaczęła nieprawdopodobnie wzrastać, na d. 1 stycznia r. 1921 doszła 482 osób [11]). Tłumaczy się to tem, że 1 listopada 1918 r. Instytut zreorganizowano i ustanowiono w nim, na modłę uniwersytecką, kurs czteroletni. Zniesiono podział słuchaczy na rzeczywistych i wolnych; w poczet studentów przyjmowano

7) M. Kaśpiarowicz, Mater'jały da wywuczeńnia Wicebskoj krajowaj litaratury i mastactwa, Mensk 1927, s. 10, 11.

8) P. Krasawickij, Pamiatniki cerkownoj stariny Połocko-Witebskago kraja i ich ochranenie, Witebsk 1912, s. 58.

9) M. Kaśpiarowicz, Bielaruskaja nawuka da kastrycznika i paśla jego, Mensk 1927, s. 6.

10) Studenczaskij żurnał „Parus“, Witebsk 1918, nr. 1, s. 25.

11) Otczet Witebskago Gubernskago Ispołnitelnago Komiteta za wremia s 1 dekabrja 1920 g. po 1 oktjabrja 1921 g., Witebsk 1922.

osoby o wykształceniu średniem. Z drugiej zaś strony, ucząca się młodzież Witebska, nie mając możności mieszkania w miastach stołecznych, czasowo zapisywała się na studentów filji Instytutu, by słuchać wykładów ogólnych.

Tymczasem zjeżdżanie na wykłady ciała profesorskiego z Moskwy stawało się coraz trudniejsze. Pewne odseparowanie połaci zachodnich od centrum, jak również bliskość działań wojennych stały na przeszkodzie podróżom. Ilustruje to następujące porównanie: w r. akad. 1918—19 przyjezdni profesorowie wyłożyli 18 kursów, w r. zaś 1919—20 tylko 8. Administracja zaś filji witebskiej Instytutu oraz jej miejscowe grono profesorskie z początkiem r. akad. 1918—19 składało się tylko z 8 osób: kierownika filji, sekretarza naukowego oraz profesorów następujących katedr: historji i starożytności kraju północno-zachodniego, czytania dawnych rękopisów, paleografji słowiano-rosyjskiej, archiwistyki, genealogji, heraldyki, metrologji staro-ruskiej, historji języka rosyjskiego i literatury, oraz greki, łaciny i dwu języków nowożytnych.

Dla uzupełnienia swego personelu filja Instytutu, z chwilą otwarcia w Witebsku Wyższego Instytutu Pedagogicznego, zaprosiła kilku profesorów nowej uczelni. Ale ten drugi Instytut również na szeroką skalę korzystał z profesorów zjeżdżających na wykłady.

W związku z tem stawało się rzeczą niezbędną, by Instytut Archeologiczny zakrzątnął się koło przygotowania wykładających z pośród osób, które ukończyły wyższe zakłady naukowe i zostawały przy filji Instytutu dla specjalizacji. Przed r. 1922 w Witebsku było czterech takich naukowych współpracowników specjalizujących się w archeologji chrześcijańskiej, sfragistyce, historji rosyjskiej i etnografji. Z nich jeden w r. 1922 już wykładał historję rosyjską i prowadził ćwiczenia praktyczne. Należy zauważyć, że jednak warunki ówczesne nie pozwalały czasem temu lub innemu z nich stale zamieszkiwać w Witebsku. O ile z takim trudem rozwiązywano sprawę wykładowych sił miejscowych filji Instytutu, o tyle łatwiej wyjaśniła się sprawa składu słuchaczy.

Na r. 1922 liczono ich już 139 osób. Liczba ta mniej więcej zbliżała się do maksymalnej liczby okresu przed wojną.

Do chwili wybuchu rewolucji praca filji Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego sprowadzała się w Witebsku głównie do działalności pedagogicznej. Pracę badawczą w Witebszczyznie prowadziła Naukowa Komisja Archiwalna oraz po części Towarzystwo Cerkiewno-Archeologiczne. Podczas rewolucji zadania witebskiej filji Instytutu rozszerzyły się.

W dn. 2 kwietnia r. 1919 członkowie Witebskiego Towarzystwa Cerkiewno-Archeologicznego zdecydowali zlikwidować Towarzystwo i wejść w skład Towarzystwa do Badania Pomników Przeszłości, które istniało przy filji Instytutu Archeologicznego. Muzeum Cerkiewno-Archeologiczne przekazano Instytutowi Archeologicznemu. W dniu 2 sierpnia tegoż 1919 r. w ten sam sposób postąpiło zebranie ogólne Witebskiej Naukowej Komisji Archiwalnej. Muzeum, archiwum historyczne i bibljotekę Komisja przekazała Instytutowi Archeologicznemu [12]). O rok wcześniej, t. zn. 12 listopada r. 1918, Gubernjalny Wydział Oświecenia przekazał Instytutowi Archeologicznemu zarządzanie tak zwanem Archiwum Gubernjalnem.

Po objęciu pod swą pieczę Archiwum Gubernjalnego filja Instytutu zaczęła skupiać tu te archiwa, którym groziło niebezpieczeństwo zniszczenia. W ten sposób Instytut Archeologiczny zapoczątkował centralne archiwum witebszczyzny. Fakt ten stwierdził Główny Zarząd do Spraw Archiwalnych. W d. 4 kwietnia r. 1919 z chwilą nominacji w gubernji Witebskiej pełnomocnika Głównego Zarządu i założenia Gubernjalnego Zarządu Archiwalnego, Instytutowi Archeologicznemu zostawiono prawo prowadzenia prac naukowych w archiwum oraz prawo wysuwania kandydatów na posady w tymże.

W dn. 8 stycznia r. 1919 przy zajęciu na szpital Aleksandrowskiego gimnazjum męskiego, Instytutowi Archeologicznemu przekazano przechowywane w gimnazjum części księgozbiorów dawnych jezuickich witebskiego i połockiego [13]). To zapoczątkowało księgozbiór filji Instytutu Archeologicznego. W r. 1919 przyłączono bibljoteki Gubernjalnego Komitetu Statystycznego, Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego i Naukowej Komisji Archiwalnej, nie licząc książek ofiarowanych przez osoby prywatne. Dążąc do stworzenia w Witebsku jednej bibljoteki naukowej, filja Instytutu, dzięki poparciu Muzeum Książki przy Wszechrosyjskiej Akademji Nauk, otrzymała w r. 1920 książki pojezuickie, pobazyljańskie, starodruki, oraz dział teologiczny z bibljoteki Witebskiego seminarjum duchownego [14]). W wyniku działalności Instytutu Archeologicznego w tym kierunku powstał księgozbiór, zawierający przeszło 26 tysięcy tomów [15]), wśród nich wiele wartościowych starodruków [16]).

[12]) B. Breżgo, Muzea Witebskie, Warszawa 1926, s. 20, 21.

[13]) Przegląd Powszechny, t. 169 (r. 1925), s. 93.

[14]) Otczet Witebskogo Gubernskogo Ispołnitelnogo Komiieta za wremia s 1 dekabrja 1920 g. po 1 oktjabrja 1921 g.

[15]) Saweckaja Biełaruś, 1924, nr. 12 (1009) i 45 (1042).

[16]) Saweckaja Biełaruś, 1921, nr. 260 (370).

Wreszcie w dn. 1 czerwca r. 1921 Piotrogrodzki Wydział Okręgowy Opieki nad Zabytkami Przeszłości i Sztuki przekazał Instytutowi Archeologicznemu dla naukowego opracowania muzeum Federowiczów w Witebsku.

W ten sposób w ręku Instytutu Archeologicznego skupiły się wszystkie trzy miejscowe witebskie zbiory muzealne [17]). Jednak wypadki towarzyszące rewolucji i działania wojenne hamowały należyte uporządkowanie zebranych przez Instytut zasobów książkowego i muzealnego. Nie zdążyła filja Instytutu rozgościć się w jednym lokalu, gdy już zmuszona była przenieść się do innego. Przeszkadzał też pracy zupełny brak środków pieniężnych. Pracowało się prawie wyłącznie przy pomocy studentów. Nie odmawiali współpracy tylko poszczególni członkowie dawnej Naukowej Komisji Archiwalnej, którzy tu pozostali, lecz będąc w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, nie mieli możności, jak dawniej, poświęcać więcej czasu dla pracy w bibljotece lub muzeum.

Mimo jednak te wszystkie trudności do początku r. 1922 prawie cały zgromadzony materjał był posegregowany; stworzono już dwa gabinety: etnografji, oraz rękopisów i starodruków; zabrano się do układania katalogów. W r. 1922 przy gabinecie etnograficznym pracowała już Komisja Etnograficzna. Powstała ona z kółka etnograficznego, które istniało przy filji Instytutu, podobnie jak studenckie kółka literackie i naukowe. Komisja Etnograficzna wydawała czasopismo p. t. „Bełaruski Etnograf" [18]). Od filji Instytutu zależne było również Towarzystwo Historyczno-Etnograficzne w Połocku [19]).

Całej tej pracy, która wymagała ogromnego wysiłku, położono koniec: w d. 20 czerwca r. 1922 ukazało się postanowienie zwinięcia instytutów archeologicznych. W związku z tem skasowano i filję Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego w Witebsku.

Dawna administracja filji Instytutu i ciało profesorskie zwróciło się do Ludowego Komisarjatu Oświaty Białorusi z prośbą o przyjęcie do swego zarządu filji Instytutu w charakterze wydziału archeologicznego Uniwersytetu Białoruskiego. By ochronić swe dziecię, administracja i profesorowie podejmowali się przez pierwszy okres czasu wykonywać swe obowiązki bez jakiegokolwiekbądź wynagrodzenia. Sądząc z tego, co się pisało o działalności Instytutu w prasie biało-

[17]) B. Brеżgo, Muzea Witebskie, s. 22.

[18]) Westnik Narodnogo Komisariata Prosweszczenija S. S. R. B., Mensk 1922, nr. 5—6, s. 21, 22.

[19]) Weczernjaja Gazeta (Witebsk), r. 1921, nr. 59.

ruskiej [20]), można się było spodziewać pozytywnego rozwiązania sprawy. Komisarjat Oświaty jednak niczego w tej sprawie nie przedsiębrał.

Wówczas prorektor Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego, kierujący filją witebską, zwrócił się do Rosyjskiej Akademji Nauk z propozycją, by przejęła pod swój zarząd cały majątek naukowy dawnej filji Instytutu. W dn. 29 listopada r. 1922 sekretarz Akademji Nauk doniósł, że środki wyasygnowane Akademji na cele naukowe są bardziej niż ograniczone, wskutek czego jest ona pozbawiona możności rozszerzenia kręgu swych naukowych przedsięwzięć i nie może brać na siebie nowych zobowiązań materjalnych.

Tymczasem wszczęła się walka o władanie majątkiem witebskiej filji Instytutu Archeologicznego [21]). Wyodrębniły się trzy prądy: jeden — pozostawić majątek w Witebsku, drugi — przewieźć do Mińska, trzeci — przewieźć do Moskwy. Spór skończył tem, że cały majątek przekazano Wyższemu Instytutowi Pedagogicznemu w Witebsku [22]), przy czem materjały archiwalne przeszły do witebskiej filji Centralnego Archiwum Państwowego. Z chwilą zwinięcia Instytutu Pedagogicznego bibljotekę dawnego Instytutu Archeologicznego przekazano nowozałożonemu Technikum Pedagogicznemu, zbiory zaś muzealne utworzyły witebską filję Państwowego Muzeum Białoruskiego.

Pozostało nierozstrzygniętą rzeczą, jaka instytucja zajmie miejsce Witebskiego Instytutu Archeologicznego w sprawie przygotowywania specjalistów w dziedzinie archeologji i archiwistyki. Zająć się kształceniem archiwistów archiwa Białorusi same nie były w możności, ponieważ ich składowi osobistemu, z małemi wyjątkami, brakowało przygotowania archiwalnego. Wskutek tego w maju r. 1924 na porządku dziennym Pierwszej Ogólno Białoruskiej Konferencji Pracowników Archiwów postawiono sprawę kształcenia archiwistów na Białorusi [23]).

Uważając, że utworzenie przy Uniwersytecie Białoruskim katedry archiwistyki nie da archiwistów o odpowiadającem ich tytułowi przygotowaniu, otwarcie zaś dla Białorusi samodzielnego instytutu

[20]) Saweckaja Bełaruś, 1921, nr. 149 (259) i Wolny Ściag, 1921, nr. 6 (8), s. 35—8.

[21]) Izwestija Witebskogo Gubernskogo Ispołnitelnogo Komiteta, 1922, nr. 176.

[22]) Tamże, 1923, nr. 95.

[23]) Pracy Perszago Z'ezdu Dasledczykau Belaruskae Archeologii i Archeografii, Mensk, 1926, s. 65, 66.

archeologicznego będzie połączone z dużemi wydatkami, zaproponowałem na Konferencji założenie przy Uniwersytecie Białoruskim w Mińsku Instytutu Archeologicznego, który, składając się z dwu wydziałów archeograficznego i archeologicznego, kształciłby tak archiwistów jak archeologów, których brak też daje się odczuwać na Białorusi.

Projekt ten przewidywał, że na wykłady wspólne z innemi wydziałami uniwersytetu studenci archiwiści i archeologowie uczęszczać będą wsólnie ze studentami tych wydziałów, podobnie jak studenci Ecole des Chartes uczęszczają na wykłady do Sorbony.

Ogólne przygotowanie studentów Instytutu, podług mego projektu, sprowadzało się do znajomości: historji powszechnej, historji Białorusi wraz z historjografją, geografji historycznej Białorusi, pomników prawa i historji instytucyj dawnej Białorusi, historji języka i literatury białoruskiej, a również znajomości języków łacińskiego, polskiego i rosyjskiego.

Poza tem student zamierzający zostać archiwistą na Białorusi winien poznać sposoby przechowywania dokumentów w państwach starożytnych, historję archiwistyki w średniowieczu i czasach nowożytnych tak w Europie Zachodniej i Rosji jak również na Białorusi. Przyszły archiwista winien zapoznać się z dyplomatyką cesarską i prywatną, z paleografją słowiańską, rosyjską, białoruską i łacińską; winien umieć czytać rękopisy białoruskie, rosyjskie, polskie i łacińskie. Powinien też posiadać znajomość heraldyki, genealogji, sfragistyki i metrologji.

Jako dyscypliny specjalne dla wydziału archeologicznego projekt przewidywał: archeologję pierwotną, starożytności obyczajowe, antropologję przedhistoryczną, geologję, etnografję, historję odkryć archeologicznych, muzeologję, numizmatykę, epigrafikę, historję sztuki oraz zabytki starożytności i sztuki na terytorjum Białorusi.

Ponieważ Instytut Archeologiczny pomyślany był jako uczelnia a zarazem instytucja naukowa, przeto poza kształceniem archeologów i archiwistów stawiano Instytutowi za zadanie pracę naukową w zakresie archeologji i archiwistyki.

Taki Instytut Archeologiczny mógł dać pierwszych wychowanków dopiero za cztery lata. Tymczasem niezwłoczną potrzebą archiwów Białorusi jest — mieć natychmiast chociażby mniej więcej przygotowanych pracowników archiwów. Aby zadość uczynić tej potrzebie proponowano w najbliższym czasie założyć Instytut Archeologiczny, przy nim zaś tymczasowe Kursy Archiwalne. Założenie kursów miało na celu skierowanie tu na przeciąg 6—8 miesięcy osób

pracujących w archiwach lub takich, które w nich pracowały i chciałyby wrócić do dawnego zajęcia. Miało to dać archiwom Białorusi personel techniczny. Na niezbędność założenia takich kursów wskazywało również to, że pracownicy Centralnego Archiwum Białorusi sami postanowili zająć się kształceniem: zorganizowali kółko i w określone dni wieczorami gromadzili się w biurze i czytali rzeczy z zakresu archiwistyki.

W związku z wypowiedzianą na Ogólno Białoruskiej Konferencji Pracowników Archiwów potrzebą na Białorusi wykształconych pracowników dla bibljotek i muzeów, uchwalono tymczasem zorganizować w Mińsku kursy dla archiwistów, bibljotekarzy i pracowników muzeów.

Uchwały Konferencji jednak nie wykonano. W ten sposób sprawa kształcenia na Białorusi archiwistów i archeologów, która tak bardzo zainteresowała uczestników Konferencji, o ile wiadomo, dotychczas pozostaje sprawą niezałatwioną.

SPRAWOZDANIE Z WYCIECZKI NAUKOWEJ DO KRÓLEWCA.

OPRACOWAŁ

WACŁAW GIZBERT STUDNICKI.

Po wojnie wszechświatowej, wpierwszem dziesięcioleciu wskrzeszonego państwa polskiego stosunki naukowe pomiędzy Polską a Niemcami były bardzo nikłe, a z Prusami Wschodniemi i ich stolicą Królewcem prawie nieistniały.

Wilno i Królewiec dwu sąsiednich krajów miasta stołeczne, uniwersyteckie (wszechnica Albertyńska o lat 34 jest starszą od Batorowej), z cennemi archiwami, bibljotekami państwowemi i prywatnemi, z towarzystwami naukowemi i z ruchem umysłowym po wojnie wzrastającym nie mają wcale pomiędzy sobą bezpośrednich stosunków naukowych [1]). Jest to rzecz anormalna. Uważam za konieczne nawiązanie stosunków naukowych bezpośrednich Wilna z Królewcem, a traf oraz wola Redaktora „Ateneum Wileńskiego" to zrządziły, że daję tu krótkie sprawozdanie ze swego pobytu w Królewcu.

Na podstawie własnych doświadczeń stwierdzam, że w Królewcu powojennym, który uchodzi za twierdzę najbardziej nacjonalistycznych i w stosunku do Polski nieprzejednanych prądów antypolskich, nigdzie nie miałem najmniejszej przykrości od nikogo z Niemców, a natomiast we wszystkich instytucjach naukowych, w bibljotekach: uniwersyteckiej, w miejskiej i w archiwum państwowem doświadczałem bardzo wiele uprzejmej pomocy ze strony dyrektorów i pracowników wymienionych instytucyj. Wrażenie z pobytu w Królewcu i z warunków pracy naukowej, stworzonych tam przez kierowników i pracowników archiwum i bibljotek, pozo-

[1]) O ile jest mi wiadomem, to tylko raz jeden w ciągu 10 lat bawił przelotnie w Wilnie jeden z archiwistów z Królewca i jeden z profesorów U. S. B. dla swoich studjów nad stosunkami Melanchtona z Polską zawadził o Królewiec.

stają jak najlepsze i spełniam należny obowiązek, stwierdzając ten fakt publicznie.

Należało to uczynić, ponieważ panują, nieoparte na faktach, uprzedzenia i obawy, że nawet uczeni Niemcy a szczególniej Prusacy wytwarzają w swoich instytucjach naukowych atmosferę, zniechęcającą Polaków do pracy naukowej u nich. Ten straszak, te obawy nie oparte na faktach, powstrzymują wielu od wyjazdu dla celów naukowych do Niemiec.

Koniecznym był dla mnie wyjazd za granicę, do Królewca nie tylko dla szperania w zawierającym skarby dla Wilna archiwum państwowem królewieckiem i w dziale rękopisów Bibljoteki miejskiej, ale i dla zaznajomienia się z wydawnictwami niemieckiemi z okresu powojennego.

W czercu z. r., kiedy wyjeżdżałem do Królewca, to ani w Wilnie ani w Warszawie w żadnej z bibljotek uniwersyteckich i seminaryjnych nie widziałem nigdzie ani jednego zeszytu, wychodzącego od r. 1924 co 6 miesięcy czasopisma „Altpreussische Forschungen", wydawnictwa „der Historischen Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung"[2]).

[2]) Dzięki prof. T. E. Modelskiemu Seminarjum Historyczne U. S. B. w tym czasie, kiedy byłem w Królewcu, zaprenumerowało „Altpreussische Forsch." Obecnie „Historische Kommission" nawiązała i bezpośrednie stosunki z Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie na zasadzie wymiany „Altpr. Forschungen" z „Ateneum Wileńskiem". Spodziewać się zatem należy, że naukowe wzajemne stosunki Królewca z Wilnem będą się ożywiały i dojdzie do normalnej współpracy na polu naukowych badań. — Dla informacji podajemy tu zestawienie treści pierwszych czterech roczników (1924—1927), zaznaczając, że od rocznika V-go poczynając, „Ateneum Wileńskie" (R. VI, 1929, z. 1—2) daje już sprawozdania i recenzje treści „Staropruskich Badań". „Altpreussische Forschungen", herausgegeben von der Historischen Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung. I rocznik 1924, zesz. 1 (wyczerpany); zesz. 2. m. i. zawiera: Schumacher, Die Idee der geistlichen Ritterorden; Gause, Polnische Einwanderungen in die Komtur Osterode; Fischer, Das Quatember oder Hofgericht zu Königsberg; Meyer, August Seraphim. — II rocz. 1925, zesz. 1/2, m. i.: Brachvogel, Nikolaus Koppernikus im neueren Schrifttum; Stadie, Beiträge zur Fischerei aus Ostpreussens Vergangenheit; Rühle, Dorothea von Montau. Konschel, Die evangelische Kirche Ostpreussens im 18. Jahrhundert; Keyser, Die Erforschung der ost- und westpreussischen Stadtpläne; La Baume, Germanen und Altslawen in Ostdeutschland; Keyser, Die kirchenrechtl. Stellung der Deutschordensgemeinden; Hein, Preussische Hofordnungen des 16. Jahrhunderts; Schwartzkopf, I. M. Reich, ein Dramatiker des 17. Jahrhunderts; Krollmann, Ein politisches Gutachten von G. W. v. Leibnitz in einem ostpreussischen Archiv. — III roczn. 1926, zesz. 1/2, m. i.: Müller-Blattau, Die

13 maj 1923 r. jest datą epokową w pracy pruskich towarzystw naukowych, historycznych i krajoznawczych, które wyłoniły opartą na statucie wspólną dla wsystkich zjednoczonych towarzystw „Komisję historyczną dla badania kraju — Prus Wschodnich i Zachodnich".

Siedzibą „Komisji" jest Królewiec. Prezesem jej jest dr. Hein, dyrektor archiwum państwowego, a sekretarzem dr. Mayer, zastępca dyrektora Bibljoteki miejskiej, obaj w Królewcu, wiceprezesem senator dr. Strunk i skarbnikiem dr. Keyser, dwaj ostatni zamieszkali w Gdańsku.

Ile po wojnie ocalało towarzystw historycznych i krajoznawczych w Prusiech i jakie nowo powstały, daje nam krótki przegląd tych towarzystw [3]), które wchodzą w skład „Komisji historycznej".

Najstarszem z nich jest Altertumsgesellschaft Prussia, założone jeszcze w r. 1844, wydające własne czasopismo „Prussia" i posiadające własne muzeum i bibljotekę.

Drugiem z kolei starszeństwa jest istniejące od r. 1854 Coppernicus-Verein w Toruniu, które wydało trzydzieści kilka swoich roczników, i b. cenny dla historji architektury Torunia (XVIII w.) Album Steinera (Steiner Album), kilka pism o Koperniku i inne. Członków liczy ok. 100. Dnia 19 lutego 1923 r. obchodziło uroczyście 450-letni jubileusz urodzin Kopernika. Towarzystwo to będzie mogło zczasem stać się pośrednikiem pomiędzy Niemcami i Polakami, pracującymi nad historją Prus i Pomorza.

Trzeciem pod względem daty założenia (r. 1856) jest warmińskie z siedzibą w Brunsberdze (Braunsberg) „Verein für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands", które niedawno wznowiło Monumenta historiae Warmiensis, wydając jako zeszyty 30 i 31: „Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg", zawierające b. cenne

Erforschung der Musikgeschichte Ostpreussens; Stein, Domänenverkäufe in Ostpreussen vor 100 Jahren; Rousseau, Die Besiedlung des Kreises Pr.-Eylau in der Ordenszeit; Geisler, Die ländlichen Siedlungsformen des deutschen Weichsellandes; Weyde, Das Herderhaus in Mohrungen; Hübner, Westpreussen im polnischen Aufstand 1794. — IV roczn. 1927, zesz. 1/2, m. i.: Witte, Forschungen zur Geschichte des Deutschtums im Osten; Curschmann, Aufgaben der Historischen Kommission bei der Erforschung der mittelalterl. Kolonisation Ostdeutschlands; Krollmann, Das Religionswesen der alten Preussen; Goldschmidt, Handschriftensammlung der Wallenrodtschen Bibliothek.

[3]) Altpr. Forsch., Jahrg. 5, Heft 1, 1928.

materjały dla historji reformacji i kontrreformacji i przystępuje do ukończenia czwartego tomu „Codex diplomaticus Warmiensis".

Organem T-wa Warmińskiego (Ermland), liczącego ponad 600 członków, jest „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands".

Od r. 1873 powstały w Prusiech dwa towarzystwa historyczne: Verein für die Geschichte von Ost- und Westpreussen in Königsberg — w Królewcu i Elbinger Altertumsgesellschaft — w Elblągu.

Pierwsze w okresie od 1916 do 1926 r. zwęziło swoją działalność i swój rocznik drukowany p. t. „Veröffentlichungen" wydawało 1 co 2 lata, ale dzięki poparciu z funduszu „Notgemeinschaft der deutschen Wissenschaft"[4]) nietylko wychodzą obecnie regularnie roczniki towarzystwa, ale rozpoczęte zostało nowe wydawnictwo, kwartalnik p. t. Mitteilungen des Vereins[5]).

Towarzystwo Elbinger Altertumsgesellschaft ma swój punkt oparcia o muzeum regjonalne w Elblągu i o cenne archiwum. Działalność naukowa i wydawnicza towarzystwa polega na wydawaniu czasopisma Elbinger Jahrbuch[6]) i oddzielnych prac monograficznych p. t. Elbinger Heimatsbücher.

Inne towarzystwo (założone 1876 r.) Historischer Verein für den Regierungsbezirk Marienwerder współpracuje z miejscowem „Westpreussisches Heimatsmuseum" i wydaje z tendencją pokreślenia niemieckości tego okręgu swój organ „Zeitschrift".

Istniejące w Gdańsku od r. 1879 „Westpreussischer Geschichtsverein in Danzig" rozwija po wojnie bardzo ożywioną działalność wydawniczą[7]) i pośród członków zarządu po-

[4]) Na podobny fundusz należałoby znaleźć miejsce w budżecie państwowym naszej Rzplitej dla poparcia nauki polskiej.

[5]) Towarzystwo wydało w okresie powojennym: Die Matrikel der Universität zu Königsberg.

[6]) Bardzo cenne, ogłasza prace, oparte na materjałach miejscowego archiwum, będące cennem źródłem i do polskiej historji. W zesz. 2 r. 1922 W. Behring ogłosił interesującą pracę: Zur Geschichte der Befestigung Elbings in der polnischen Zeit.

[7]) Wydaje: Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens; Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins; Mitteilungen des Westpr... Oprócz wydawnictw

siada dyrektora archiwum w Gdańsku dra Kaufmanna, radcę archiwalnego dra Recke, bibljotekarza dra F. Schwartza.

Założone w r. 1898 towarzystwo Oberländischer Geschitsverein in Osterode wydaje pod redakcją przewodniczącego dra Hugona Bonk'a „Oberländische Geschichtsblätter".

Towarzystwo poświęcone dziejom kościoła wschodnio-pruskiego: Verein für ostpreussische Kirchengeschichte miało od czasu swego założenia (1902 r.) okresy wzrostu i upadku, zależnie od osoby przewodniczącego. Od r. 1926 pod przewodnictwem proboszcza ewangelickiego dra Flothow'a towarzystwo znowu się ożywiło i w r. 1927 wydało 26 zeszyt „Schriften der Synodal Kommission".

Po wojnie, jak pisze prof. Aleksander Kurschat w sprawozdaniu „Komisji Historycznej", nadzieje na ożywienie działalności Litauische Literarische Gesellschaft (istniejącego w Tylży od r. 1879) nie sprawdziły się: „Po stracie okręgu Kłajpedzkiego zaostrzyły się mianowicie na pograniczu antagonizmy pomiędzy niemieckością i litewskością..." Towarzystwo zmieniło swą nazwę na „Tilsiter Gesellschaft für Volkskunde", ale i to niepomogło.

„Litewska chata chłopska" (Litauische Bauernhaus), będąca muzeum litewskiem pod gołem niebem i bibljoteka towarzystwa zostały przekazane „Ostdeutschen Heimatsdienstes".

„Literarische Gesellschaft Masovia in Lötzen (rok założenia 1894), którego przewodniczącym przez długie lata aż do śmierci był prof. Karol Edward Schmidt, trzyma się mniej więcej na dawnym poziomie pod względem liczby członków i wydaje w dalszym ciągu (zeszyty 30—31) swoje Mitteilungen. Sprawozdanie z działalności „Masovia" podpisał w „Vereinsberichte w Altpreussische Monatsschrift" p. Johannes Dziubiella imieniem zarządu.

Z towarzystw zjednoczonych przez wspólną „Komisję historyczną" jest tworem powojennym założone w r. 1924 w Pile „Grenzmärkische Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat in Schneidemühl, które wydaje popularny kwartalnik p. t. Grenzmärkische Heimatsblätter, gromadzi bibljotekę i zbiory muzealne, to jest przygotowuje grunt do przyszłej pracy naukowej.

perjodycznych ogłasza drukiem oddzielne publikacje. W r. 1926/27 wyodrębniła się z towarzystwa specjalna sekcja p. n. Gesellschaft für deutsche Vorgeschichte.

Z prowincjonalnych naukowych towarzystw, historycznych i krajoznawczych należytą solidną podstawę naukową do pracy mają te, które się opierają o porządnie zorganizowaną bibljotekę i ponadto korzystać mogą z miejscowego archiwum i miejscowych zbiorów muzealnych.

Każde z wymienionych towarzystw, pracując samodzielnie na swojem terenie i posiadając, jak widzieliśmy, własne wydawnictwa, współpracuje ze wszystkiemi towarzystwami historycznemi i krajoznawczemi przy pomocy „Komisji historycznej" i jej wydziałów.

Nie wchodząc w szczegóły, które każdy znaleźć może w „Altpreussische Forschungen" daję tu tylko, co uważam za ważniejsze z ostatniego sprawozdania zjazdu delegatów „Komisji historycznej": Bericht über die Tagung der Historischen Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung in Danzig z dnia 29 kwietnia 1929 r.

Poszczególnie wydziały komisji pracują nad: 1) zebraniem i opracowaniem „nazw niw" (Flurnamen), pól etc., czerpiąc materjał nietylko przy pomocy wielkiej masy zmobilizowanych do tej pracy pomocników na prowincji, ale i korzystając ze źródeł, znajdujących się w archiwach Królewca, Gdańska, Elbląga, Wrocławia i nawet Lubeki i Marburga. 2) Opracowywany jest atlas historyczny kresowy t. zw. „Ostmark". 3) Opracowuje się lokalny słownik geograficzny (Historischer Ortslexicon). 4) Zbierane są plany miast, jako materjał do historji i topografji miast pruskich. 5) Opracowuje się „Altpreussische Biographie" etc. etc.

Wznowione zostało „Preuss. Urkundenbuch", z których najbliższy tom obejmujący lata 1309—1351 opracowuje dyr. archiwum dr. Hein, a dalszych lat 1351—82 dr. Forstreuter.

Każda z wymienionych prac zbiorowych może nas zachęcić naśladownictwa, aby w podobny, a nawet udoskonalony sposób, korzystając z doświadczenia naszych najbliższych sąsiadów, opracowywać pod względem naukowym podług podobnego programu nasze tereny naszych ziem wschodnich.

Za przykładem „Komisji historycznej" pruskich towarzystw należałoby naszą bibljografję regjonalną wydawnictw książkowych uzupełniać bibljografją historyczną i krajoznawczą artykułów i prac drukowanych w czasopismach. W każdym numerze „Altpreuss. Forschungen" jest specjalny dział bardzo obfity p. t. „Altpreussische Bibliographie".

Niemcy pruscy w organizacji pracy naukowej na swoim odcinku terytorjalnym, aczkolwiek mogą służyć dla nas przykładem, w tej

dziedzinie nie są jednak w awangardzie, w porównaniu z innemi prowincjami Niemiec. Zasługuje na uwagę, że w państwie niemieckiem najbliżsi sąsiedzi Polski, śląscy Niemcy, byli dla Niemiec pruskich, zarówno przy tworzeniu towarzystwa „Verein für die Geschichte von Ost- und Westpreussen" jak też przy powstawaniu w Prusiech „Komisji historycznej" wzorem do naśladownictwa.

Z wygłoszonego jednak we Wrocławiu w r. 1926 na konferencji (in der Konferenz der Landesgeschichtlichen Publikationsinstitute auf dem Historikertage) referatu p. Fritz Curschmanna[8]) (Die Aufgaben der Historischen Kommissionen bei der Erforschung der mittelalterlichen Kolonisation Ostdeutschlands) widać, że w pracy nad Ortslexikon'em nie Niemcy śląscy, ale Sasi są wzorem dla badań nad średniowiecznem osadnictwem we wschodnich dzielnicach państwa niemieckiego i że i dziś nawet po dwudziestukilku latach plan ogłoszony w Dreznie w r. 1903 przez Hansa Beschoner'a: „Denkschrift über die Herstellung eines historischen Ortsverzeichnisses für das Königreich Sachsen — im Auftrage der Königl. Sächsischen Kommission für Geschichte" jest klasycznym wzorem i jeszcze nie stracił na wartości jako wskazówka do prac do słowników geograficznych przy zbieraniu materjałów z nazwami miejscowości.

Gdy mowa o towarzystwach pruskich i ich organach oraz publikacjach, nie dotykając tu spraw, związanych z samym uniwersytetem królewieckim, godzi się wspomnieć o instytucie (wydziale pracy) naukowo-badawczym, mającym znaczenie i cel o wiele szerszy i ogólniejszy w swoich zamierzeniach, badaniach i wydawnictwach w instytucie naukowym, a opartym o uniwersytet, co daje możność i gwarancję pracy bardziej skoordynowanej i mającej charakter ciągłości nawet przy współpracy obcych pisarzy oraz przy niemożliwej pełności i wyczerpaniu zupełnem obejmowanych grup zagadnień pozapruskich [9]).

[8]) Przedrukowany w Altpreuss. Forsch., r. 1927, nr. 1.

[9]) Zwrócę tu tylko uwagę na ogłoszone już dotąd tomy wydawniczej działalności „Wydziału pracy popierania studjum zagranicznego przy uniwersytecie Albrechta w Królewcu". „Auslandsstudien", herausgegeben vom Arbeitsausschuss zur Förderung des Auslandsstudiums an der Albertus-Universität zu Königsberg Pr. Tom 1: **Die romanischen Völker,** 8°, 150 S. Treść: Fritz Karl Mann, Zur Einführung; Erich Caspar, Die Römische Kirche; Hans Tesche-

Jest dobrodziejstwem dla naszej nauki, że możemy korzystać z wymiany książek przez wypożyczanie z zagranicznych bibljotek do naszych państwowych i uniwersyteckich. Jednakże najobfitsze sprowadzanie książek zagranicznych nie zastąpi pracy w dobrze zorganizowanej bibljotece zagranicznej.

Królewiecka bibljoteka uniwersytecka należy pod względem liczby dzieł i tomów do średnich w Niemczech[10]), ale jest dobrze zorganizowaną i posiada bardzo dogodnie rozmieszczony dział bibljoteki podręcznej, składający się z 16.500 tomów.

Personel bibljoteczny, zarówno dyrektor jak i kierownicy poszczególnych działów i dyżurujący na sali urzędnicy byli dla mnie, jako cudzoziemca, pracującego naukowo szczególnie uprzejmi, co wielce ułatwiało pracę.

Królewiecka bibljoteka uniwersytecka sięga w swoich początkach XVI w. i oprócz książek wpływających do bibljoteki tej, jako bibljoteki uniwersyteckiej weszły do niej w swoim czasie znakomite bibljoteki zamkowa, Radziwiłłowska i Wallenrodowska. O każdej z tych bibljotek poszczególnej i o bibljotece

macher, Die wirtschaftliche Bedeutung Südamerikas; Alfred Pillet, Geist und Charakter der Franzosen; Ferdinand Güterbock, Mussolini und der Fascismus; Otto Krause, Philipp II. von Spanien; Josef Maria Müller-Blattau, Die Sendung Italiens, Spaniens, Frankreichs in der Geschichte der Musik. — T. 2: **Russland,** 8⁰, 210 S. Treść: Fritz Karl Mann, Zur Einführung; Karl Stählin, Soziale und geistige Wandlungen im Ablauf der russischen Geschichte; Otto Krauske, Die Kaiserin Katharina II; Nicolaj v. Arseniew, Von der russischen Kirche, von ihrer Geistesart und ihren gegenwärtigen Erlebnissen; Iwan Ilgin, Rechtsordnung und Rechtsbewusstsein im gegenwärtigen Russland; Martin Winkler, Wiederentdeckung und Wandlung der altrussischen Kunst; Philipp Schweinfurth, Entwicklungslinien der russischen Kunst seit Peter dem Grossen; Paul Rost, Gogol; Kurt Wiedenfeld, Russland in der Weltwirtschaft. — T. 3: **Die nordischen Länden und Völker,** 8⁰, 184 S. Treść: Alfred Pillet, Begrüssungsansprache; Karl Andrée, Natur- und Bodenschätze der nordischen Länder Europas; Friedrich Ranke, Die Edda und wir; Bernhard Schmid, Wisby; Hans Rothfels, Staat und Nation in der dänischen Geschichte; Josef Nadler, Dänemark und die deutsche Literatur; Sven Helander, Schweden und Norwegen in der Weltwirtschaft; Einar Billing, Die Stellung Schwedens in der evangelischen Christenheit. — T. 4: **Der vordere Orient,** 8⁰, 140 S. Treść: Hans Rothfels, Zur Einführung; Gotthelf Bergsträsser, Islam und Abendland; Walter Wreszinski, Aegypten und der Sudan; Max Löhr, Syrien und Palästina in Geschichte und Gegenwart; Ernst Sittig, Cypern, eine Brücke vom Okzident zum Orient; Richard Hartmann, Die neue Türkei; Hans Heinrich Schaeder, Die weltgeschichtliche Stellung Persiens.

[10]) Dyrektor bibljoteki oblicza ją wraz z dysertacjami i mniejszej objętości drukami na 520.000 oddzielnych druków.

uniwersyteckiej, jako całości są dostępne monografje, których nawet dla braku miejsca nie wymieniam.

Część bibljoteki Wallenrodowskiej pozostaje w lokalu przy Katedrze (Domkirche) dla dekoracji, jako jedna z osobliwości Królewca, ale jej gros zostało przeniesione do magazynów bibljoteki uniwersyteckiej i całość udostępniona dla czytelników w bibljotece uniwersyteckiej. Bibljoteka Radziwiłłowska (dar ks. Bogusława Radziwiłła) odznacza się piękną skórzaną oprawą z wytłaczanemi herbami, ozdobami, które w kopji fotograficznej zabrałem do Wilna.

Bibljoteka uniwersytecka posiada nowego systemu aparat fotograficzny, przy którego pomocy, za bardzo niewielką opłatą, otrzymuje się zdjęcia fotograficzne, które mogą być wykonywane bez pomocy kosztownych klisz, wprost na papier. Zajmuje się temi zdjęciami jedna z urzędniczek bibljoteki, bardzo miła i uprzejma. Do tego stopnia uprzejma, że kiedy szło o sfotografowanie dla mnie jednego z rękopisów, znajdujących się poza bibljoteką uniwersytecką, w bibljotece miejskiej, sama tam się pofatygowała i zabrała ze sobą ów rękopis do bibljoteki uniwersyteckiej, oswobadzając mię w ten sposób od różnych formalności związanych z tem, gdybym ja sam dla siebie wpożyczał nazewnątrz rękopis z bibljoteki miejskiej.

W bibljotece uniwersyteckiej po odszukaniu w księdze matrykułów nazwisk Polaków, którzy studjowali na uniwersytecie królewieckim, można byłoby odszukać ich dysertacje, pomiędzy któremi znajdzie się niewątpliwie pewna ilość zupełnie nieznanych Estrejcherowi. Chciałem się tem zająć, lecz zabrakło mi na to czasu.

Pomijam wyszczególnienie cenniejszych dla Polaków rękopisów z tych, jakie się znajdują w bibljotece uniwersyteckiej, bo co jest w tem dziale najważniejszego, można się o tem dowiedzieć z dostępnej dla każdego książki Edw. Chwalewika, O zbiorach polskich (Tom I, r. 1926, str. 226 i nast.).

Również i o **bibljotece miejskiej** p. Chwalewik informuje treściwie i wiernie. Pominął jednak, że w bibljotece miejskiej znajduje się bardzo bogaty dział sztambuchów[11]), zwanych również „filotekami" są to z XVI, XVII i XVIII w. albumy różnych przeważnie wybitnych ludzi, ze sfer akademickich, z autografami, rysunkami i herbami ich przyjaciół i uczni.

[11]) O zbiorze sztambuchów bibljoteki miejskiej w Królewcu pisał p. K. Bogun w kwartalniku „Herolda" („Vierteljahrschrift des Herold"), XXIX, 1901, zeszyt 1. Są też sztambuchy, ale w mniejszej ilości w Bibljotece Uniwers. w Królewcu.

W wielu sztambuchach spotykają się autografy Polaków, odbywających swe studja akademickie zagranicą. Są też sztambuchy Polaków pruskich np. Skrodzkich Stanisława (1647—67) i Jerzego (1655—60), ostatni był kaznodzieją polskim w Królewcu. Mnie specjalnie najwięcej zainteresowały sztambuchy Michała Wannowego i Jana Ulr. Dobrzańskiego [12]) (1635—40), któremu się wpisał do tej pamiątkowej książeczki (12°. kart 146) na naczelnem miejscu ks. Janusz Radziwiłł.

Nie mniej od sztambuchu Polaka Dobrzańskiego i innych zainteresował mię album z lat 1621—26 prof. Wawrzyńca Wegera, o którym podaję niżej wiadomość zasięgniętą w królewieckim archiwum państwowem. W sztambuchu Wegera zainteresował mię w pierwszym rzędzie zamieszczony tam plan m. Wilna, przypominający bardzo znany plan Brauna i Hogenberga w atlasie „De Praecipuis totius universi urbibus", ale w szczegółach różniący się i przez to będący nowym nabytkiem źródłowym do topografji Wilna [13]).

W służącej za sztambuch, dzięki wstawionym i zapisanym przez różne osoby kartkom w książce Jac. Verheiden'a, wydanej w Hadze w r. 1602 p. t. Praestantium aliquot theologorum, qui Rom. Antichristum praecipue opugnarunt, effigies quibus addita elogia... znalazłem sztychowany przez Hondiusa portret Jana Łaskiego, umieszczony na karcie tytułowej. Wobec nieodszukania tego sztychu w Bibljotece narodowej w Paryżu, gdzie jednak mam ślady, że kiedyś tam się znajdował, skopjowałem fotograficznie portret Łaskiego, z czego p. Jan Bułhak w Wilnie zrobił b. piękne powiększenie.

Cytowana książka jest znana Estrejcherowi tylko z późniejszego wydania, o podobnym tytule z roku 1725, zaś o wydaniu 1602 r. nigdzie u Estrejchera nie znalazłem wzmianki.

[12]) Wannowscy dali „Jednocie Litewskiej" kilka bardzo wybitnych księży. Jeden z pierwszych rektorów, świetny organizator gimnazjum Słuckiego ksiądz Andrzej Dobrzański położył fundament pod bibljotekę gimnazjalną w Słucku, która po odebraniu przez rząd rosyjski gimnazjum od synodu ewangelickiego weszła w skład bibljoteki synodu w Wilnie. Księgozbiór po ś. p. Andrzeju Dobrzańskim, wartości w r. 1640 pięciu tysięcy złotych, nabył ks. Bogusław Radziwiłł dla bibljoteki gimnazjalnej w Słucku.

[13]) O planie Grodna, znalezionym w tym samym sztambuchu Wegera i również przypominającym bardzo rysunek z atlasu Brauna, zakomunikowałem p. Jodkowskiemu, kustoszowi muzeum grodzieńskiego.

Najcenniejszą zdobyczą dla Wilna był odnaleziony przezemnie powtórnie [14]) rękopis (którego się znajdują dwa egzemplarze: jeden w bibljotece miejskiej, a drugi w archiwum państwowem w Królewcu) von Wernera Ludw. Reinh. Kriegs u. Domänenrats, który na 43 stronach in 4° p. t. Relatio epistolica de itinere quondam Vilnensi anno 1750 instituto opisał swoją podróż do Wilna.

Ludwik von Werner był młodym pruskim uczonym, zbieraczem, historykiem i geografem pruskim; zmarł w r. 1756, mając lat zaledwie 31.

R. L. v. Werner w swojej podróży wileńskiej daje nam oprócz rzeczy znanych dużo też i zupełnie nowych szczegółów n. p. w opisie trybunału głównego, bibljoteki akademji jezuickiej i niektórych kościołów i klasztorów.

Wielkiem ułatwieniem pracy w bibljotece miejskiej był dla mnie drukowany katalog [15]) bibljoteki, ofiarowany mi uprzejmie przez jej dyrektora p. dr. Krollmanna [16]).

Bibljoteka miejska otwarta nie tylko w godzinach rannych i przedobiednich ale i wieczorami. Mniejwięcej w tych samych godzinach jest otwarta i bibljoteka uniwersytecka.

Archiwum państwowe w Królewcu funkcjonuje tylko w godzinach przedobiednich. Archiwum to, jak wiadomo, posiada dla dziejów Polski i Litwy bardzo obfite materjały źródłowe. Wiele pokoleń historyków polskich odbywało pielgrzymkę do tego archiwum i w wielu wydawnictwach źródłowych n. p. „Codex epistolaris Vitoldi" Prochaski i innych całemi garściami czerpano z archiwum królewieckiego. Zaglądają do Królewca i obcy uczeni oraz Niemcy z różnych prowincyj Niemiec a przedewszystkiem pruscy i bałtyccy, którzy wykorzystywali dla swoich prac źródłowych archiwum królewieckie.

Wobec powyższych faktów dziwić się należy, że dotychczas nikt nie ogłosił drukiem szczegółowej, nie fragmentarycznej wiado-

[14]) Przed wojną podczas swojej pierwszej bytności w Królewcu znalazłem ten rękopis i postarałem się o skopjowanie go dla archiwum miejskiego w Wilnie, skąd podczas wojny zaginął.

[15]) Mitteilungen aus der Stadtbibliothek zu Königsberg i. Pr. I. Handschriften Katalog, opracow. przez b. bibljotekarza dra A. Seraphin i jego pomocnika dra Pau Rhode... Królewiec 1909.

[16]) Mniej się stykałem przy swojej codziennej pracy z p. dyrektorem, niż jego pomocnikiem p. dr. W. Meyerem i pracującemi tam w charakterze urzędniczek personelem pomocniczym. Wszystkim tym osobom, a przedewszystkiem p. drwi Meyerowi wyrażam na tem miejscu podziękowanie za uprzejmą pomoc w pracy. Pod red. p. dr. W. Meyera wychodzi „Altpr. Geschlechterkunde".

mości o archiwum królewieckiem. Miałem zamiar przestudjować inwentarze, przejrzeć regestry i katalogi i dać o tem archiwum obszerniejsze informacje, przeznaczone dla Polaków i tych, co się zajmują dziejami Polski, ze szczególniejszem indywidualnie mnie interesującem uwzględnieniem Wilna, Litwy, reformacji i stosunków wyznaniowych. Kiedy jednak po jakimś czasie dowiedziałem się przypadkowo od prof. Kota, że prof. dr. L. Kolankowski, pracując nad dziejami Litwy, to mniej więcej, co ja zamierzałem, wykonał i złożył swój rękopis Akademji Umiejętności w Krakowie, ograniczyłem swoje prace wyłącznie do tych poszukiwań, które były dla mnie potrzebne, jako przedmiot moich studjów, związanych z Wilnem i reformacją na Litwie.

Znalazłem w archiwum państwowem w Królewcu materjały, dotyczące funduszu Radziwiłłowskiego i inne do historji stypendjów i stypendystów „Jednoty Litewskiej", ale na szczegółowsze studja w tym kierunku zabrakło czasu przy ograniczonym terminie pobytu w Królewcu.

Szukałem bezskutecznie i w bibljotekach i w archiwum królewieckiem broszury, którą bez miejsca druku ale ze wskazaniem roku (1734) podaje za Łukaszewiczem (Wyzn. helw. na Litwie, t. I, 377—379) Estrejcher p. t. „Die Fustapfen der gnädigen Gottlichen Providenz in seinem bisherigen Lebens-Lauff erkennet und betet an Stephanus Michael Oskierka Castellani des Novogrodensis.

Jeżeli nie znajdzie się ów druk i w Berlinie, to jego istnienie jest chyba jakiemś nieporozumieniem, a przeto odpadnie przypuszczenie, że znajdujący się w Wilnie w archiwum Synodu ew. reformowanego rękopis polski jest przekładem owego nieistniejącego druku.

Z łatwością odszukałem w archiwum królewieckiem (Etat ministerium 111 k.) znany mi jeszcze z przedwojennej bytności w Królewcu dokument w aktach komisji „Wegen Untersuchung und Versicherung der fremden Leute, die sich im Herzogtum Preussen aufhalten", zawierający długą listę mieszkańców m. Wilna, którzy się ewakuowali do Królewca przed nawałą moskiewską w r. 1656.

Tym razem zwróciłem uwagę, że pomiędzy tymi, co szukali aż w Królewcu ucieczki przed inwazją moskiewską, znaleźli się też mnisi prawosławni z klasztoru św. Ducha. Fakt ten uczonym Niemcom, pracownikom archiwalnym wydał się czemś wątpliwem i trudnem do zrozumienia, ponieważ pod wpływem nauki

rosyjskiej zatracili zdolność rozróżniania kościoła prawosławnego moskiewskiego od kościoła dyzunickiego „greckiego" na Litwie i Rusi i przymiotnika „r u s k i" nie umieją rozróżnić od „r o s y j s k i" albo „m o s k i e w s k i"[17]).

W poszukiwaniu w archiwum bliższych wiadomości co do osoby profesora Wawrzyńca (Lorenz) Wegera, właściciela s z t a m b u c h u z lat 1621—26 znalazłem przy pomocy jednego z urzędników archiwalnych zbiór mów pogrzebowych (IV. 44), gdzie na p. 209 znajduje się „nomine Rectoris et Senatus". „I n t i m a t i o f u n e b r i s i n o b i t u m p r a e m a t u r u m v i r i c l a r i s s i m i e t e x c e l l e n t i s s i m i W E G E R I, L o g i c a e p r o f e s s o r i s... Regiomonti Anno 1626".

Najciekawszym szczegółem dla nas jest to, że profesor Weger był wychowańcem 2 protestanckich uniwersytetów (Królewca i Witembergi) i profesorem najpierw „i n c o l l e g i o R e l i g i o n i s g r a e c a e a p u d R u t h e n o s V i l n a e", a następnie w Królewcu.

Jest dla mnie j e s z c z e z a g a d k ą, jak rozumieć: „in collegio Religionis graecae apud Ruthenos Vilnae", bo trudno przypuścić, aby u Bazyljanów mógł być w owym czasie profesorem protestant, raczej u prawosławnych w szkole przy bractwie św. Ducha! Ale w takim razie wbrew dotychczas ustalonym poglądom poziom szkoły przy bractwie św. Ducha musiał być w owym czasie wysokim, jeśli tam wykładający b e z p o ś r e d n i o i w krótkim czasie zostaje powołany na katedrę uniwersytecką do Królewca.

Kończąc o archiwum królewieckiem wspominam z wdzięcznością nazwiska pp. dyrektora archiwum dra H e i n'a i jego pomocników dra F o r s t r e u t e r a i dra G o l l u b a, którzy z polecenia p. dyrektora archiwum i przez wrodzoną im uprzejmość i uczynność bardzo mi byli pomocni w moich poszukiwaniach i nawet obdarzyli mię na pamiątkę odbitkami ze swoich cennych prac, opartych na źródłach archiwalnych.

Na zakończenie podaję do wiadomości tych, co tem mogą się zainteresować, s p i s przezemnie obstalowanych i sprowadzonych do Wilna o d b i t e k f o t o g r a f i c z n y c h z rzadkich druków i rękopisów, któremi specjalnie się zainteresowałem.

[17]) Dziwne, że nawet istnienie w Berlinie uniwersytetu U k r a i ń s k i e g o z dość licznem ciałem profesorskiem nie przyczyniło się do uświadomienia współczesnej nauki niemieckiej o tych różnicach pomiędzy „r u s k i" i „r o s y j s k i", których niechce uznawać ze względów politycznych i stara się zatuszować nauka rosyjska...

1) Z rękopisu von Wernera [18]) „Relatio epistolica de itinere quondam Vilnensi", A. 1750 instituto pp. 12—34, zawierają opis Wilna.

2) Z listu Melanchtona do Mikołaja Radziwiłła z r. 1566 (III Idus novembris) ze wzmianką o Janie Łaskim. (Rpis ten, list znajdujący się w bibljotece Wallenrodowskiej, nie jest odkryciem naukowem, ale posiada szczególnie wielką wartość dla wileńskiego towarzystwa im. Jana Łaskiego).

3) Z karty tytułowej i z portretu (sztych Hundiusa) Jana Łaskiego z rzadkiego druku Verheidena „Effigies" [19]).

4) i 5) Z księgi matrykuł uniwersytetu królewieckiego herby, dewizy i nazwiska profesorów:

Rysunek herbu Łabędź

ABRAHAMVS CVLVENSIS
LITHVANVS IVRIS
DOCTOR

QVI LIQVIDA GAVDET SINVOSI FLVMINIS VNDA
EST INSIGNE MEAE NOBILITATIS OLOR

- -

Herb [20])

DOCTOR STANISLAVS
RAPAGELANVS THEOLOGIAE
S
PROFESOR

RAMOSVM CORNV GERO STANISLAVS ET ALAM
SANGVINE MAIORVM RAPAGELANVS EQVES
PROPAGARE DEI ME IVSSIT VERBA LVTHERVS
QVI MIHI DOCTORIS NOMEN HABERE DEDIT

[18]) Patrz wyżej.
[19]) Patrz wyżej.
[20]) Herb przypomina Działoszę.

6) Ze sztambuchu prof. Wegera nieznany widok Wilna, podobny, ale nie identyczny z tym, jaki się znajduje w znanym atlasie Brauna i Hogenberga.

7) Z oprawy albumu Brauna z bibljoteki Radziwiłłowskiej superexlibris i ornament wytłoczony na ostatniej stronie okładki oraz z ostatniej białej karty książki przed okładką autograf z podpisem Janusza Radziwiłła i spisem miast („has civitates peregrinando transivi"), które zwiedził.

Wszystkie wymienione fotografje przekazałem T-wu im. Jana Łaskiego, które już jedną z nich (widok Wilna) wypożyczyło dla reprodukcji w książce, którą wydaje województwo Wileńskie na pamiątkę pierwszego 10-lecia istnienia wskrzeszonej Rzplitej Polskiej.

WILEŃSKA BIBLJOGRAFJA REGJONALNA W II PÓŁROCZU 1929 R.

PODAŁ

MICHAŁ AMBROS.

Zeszyt poprzedni Ateneum zobrazował w dwu artykułach ruch piśmienniczy wileńskiego rejonu bibljograficznego za cały 1928 i pierwsze półrocze 1929 roku [1]. Niniejsze zestawienie ograniczy się do II półrocza 1929 r. Stan w pojedynczych miesiącach ujmowały notaty w poszczególnych nrach Dziennika Wileńskiego [2]. Pojawił się również w Dzien. Wil. przegląd produkcji pisarskiej za r. 1929 oraz kilka cyfr porównawczych z ostatnich dwu lat wraz z dziejami wileńskiej bibljografji regjonalnej [3]. Podano w nich jednak tylko niektóre dane, a w dodatku schematycznie bez wnikania w ich analizę, zresztą stały przed niemi inne cele. Metoda statystyczna poniższych obliczeń pozostaje ta sama, jaka przyświecała zestawieniom ogłoszonym za r. 1928 i I półr. 1929. A więc materjał ujęto w 3 rubryki uwzględniające objętość, miejsce druku i najogólniejszą treść. Wszędzie pozatem baczono pilnie na język druków. Obliczenia opierały się na materjale zarejestrowanym przez Uniwersytecką Bibljotekę Publiczną w Wilnie i ogłaszanym w Dzienniku Wileńskim

[1] Łysakowski, Wileńska bibljografja regjonalna 1928 r., Aten. Wil. VI, z. 1—2, str. 259—263; Ambros, Wileńska bibljografja regjonalna I półrocza 1929 r., Aten. Wil. VI, zesz. 1—2, str. 264—267; zob. także Łysakowski, Wileńska bibljografja regjonalna w I półroczu 1928, Źródła mocy 1928, nr. 4 i odb., tudzież Rygiel, Polskie czasopiśmiennictwo wileńskie w r. 1928, Źródła mocy 1928, nr. 4 i odb. i w związku z niemi polemika: Waga K., Cyfry i wnioski, Przegląd Wileński 1928, nr. 15; Waga K., Bibljografja a polityka, Przegl. Wil. 1928, nr. 19; Łysakowski, Polityczny głos bibljografji, Dziennik Wileński 1928, nr. 239 i 240 i odb.

[2] Dziennik Wileński 1929, nr. 211, 244, 261 i 293; rok 1930, nr. 16.

[3] Ambros, Produkcja piśmiennicza rejonu bibljograficznego wileńskiego za r. 1929, Dzien. Wil. 1930, nr. 32 i Dwa lata bibljografji regjonalnej, Dzien. Wil. 1930, nr. 19.

pod stereotypowym tytułem „Urzędowa Bibljografja Regjonalna". Takich bibljografij z II półrocza 1929 umieszczono 51.

Przedewszystkiem uderza cyfra wyrażająca ogólną ilość druków. W porównaniu z II półroczem ubiegłego roku oznacza ona podwyżkę o 46 pozycyj czyli o 10%, natomiast wobec poprzedzającego półrocza jest to wyraźny i duży spadek, bo aż o 152 pozycje czyli 24%. Dwuroczna ewidencja nie pozwala na żadne wnioski. Najwięcej druków dał wrzesień (143), gdy w ub. r. należał w II półr. do najsłabszych (56), — najmniej miesiące wakacyjne sierpień (10) i lipiec (45), w ub. roku były one średniemi (68 i 75). Zatem rozpiętość między liczbami największej i najmniejszej ilości druków podniosła się z 30 na 133.

Przy ogólnym spadku język polski jednak zyskał, zdobywając z 58% ub. półrocza 71·8%. Zyskały również języki łaciński, francuski, niemiecki i angielski traktowane łącznie, natomiast spadł jęz. żydowski i białoruski, gdy rosyjski i litewski utrzymały się naogół na dotychczasowym poziomie. Małoruski, który odzywał się w obu półroczach ub. roku drukując w Brześciu 3 broszury — przez cały rok milczy. W cyfrach przedstawia się ten stan następująco — przyczem analogiczne dane z poprzedniego półrocza podajemy w nawiasie: język polski ma druków 351 (367) — 71.8% (58%), żydowsko-hebrajski 81 (186) — 16.6% (29%), białoruski 19 (52) — 3.9% (8%), rosyjski 12 (13) — 2.5% (2%), litewski 11 (15) — 2.2% (2%), inne 15 (8) — 3% (1%). Ściślej biorąc należałoby ilość litewskich druków zmniejszyć o 3, gdyż 4 z tej grupy są tylko wydaniami okładkowemi książki do nabożeństwa o tym samym składzie.

Z miast kroczy na czele Wilna ze swemi 374 (w I półr. 508) drukami, dając 76.5% (79%). Po nim idą Białystok, mając 39 czyli 8%, Brześć 20 — 4%, Grodno i Łomża po 15 — 3%, Pińsk 11 — 2.5%, Słonim 5 — 1%, wreszcie Nowogródek i Suwałki po 3, Kolno 2, Grajewo i Kobryń po 1.

Pod względem objętości przeważają broszury, a więc druki nie przekraczające 4 arkuszy, a wynoszące ponad 4 strony. Wytłoczono ich 190 — 38.9% (245 — 38%), w tem polskich 148. Książki czyli wytwory ponad 4 arkusze dosięgły cyfry 141 — 28.8% (147 — 23%), polskich 83. Ulotki wyniosły 126 — 25.8% (204 — 32%), polskich 101. Reszta druków 32 czyli 6.5% są czasopismami, które w bieżącym półroczu wystąpiły po raz pierwszy.

Najwięcej druków było treści informacyjnej 150 — 30.7% (161 — 25%). Złożyły się na nie dokumenty życia bieżącego, jak statuty, sprawozdania, różne druki reklamowe itp. Po nich idzie

dział naukowy, krzewiący się w naszem półroczu bardzo bujnie. Daje on 127 pozycyj czyli 25.9% (ub. półr. tylko 64 — 10%); dużo w tem publikacyj związanych z 350-letnią rocznicą założenia Uniwersytetu Stefana Batorego. Na czoło wybija się wydana przez uniwersytet dwutomowa księga pamiątkowa i jej odbitki. Z instytucyj uniwersyteckich odezwały się samodzielnie zakłady bakterjologji i higjeny, klinika położnicza, neurologiczna, chorób wewnętrznych, obserwatorjum astronomiczne. Zakłady geologji i geografji tudzież botaniki ogólnej zasiliły tom V Prac Tow. Przyjaciół Nauk Wydz. Nauk matem. i przyrodn. Także wydziały I i III wystąpiły z nowemi publikacjami (Ehrenkreuzowa, Otrębski, Dunajówna, Wilanowski, Ateneum Wileńskie). Przeszłość Wilna rozświetlają 2 tomy „Bibljoteczki Wileńskiej" (Pigoń i Łowmiańska) i tomik „Bibljoteki Wydawnictw Szlakiem Pradziadów" (Mienicki). Również Wydawnictwo Koła Polonistów stud. Uniw. St. B. wystąpiło z pracą (Hleb-Koszańska). Nie sposób wymienić autorów i kwestje. Poczet ich duży — wśród autorów nie brak i nazwisk pozawileńskich.

Pokaźne miejsce zajmują dzieła treści „pięknej". Są to poezje i powieści. Okres półroczny przyniósł ich 76 — 15.5% (ub. półr. 149 — 23%), z czego sama Bibljoteka Groszowa drukowana w Białymstoku obejmuje 23 numery. Godzi się w tym dziale zanotować tłumaczenie Słowackiego Ojca Zadżumionych na jęz. hebrajski i wyjątków z Chłopów Reymonta na białoruski. Z pozostałych działów polityczno-społeczny wyniósł 57 druków wyrażających się 11.8% (131 — 13%), religijny 49 — 10% (101 — 16%), kształcący-popularyzatorski 30 — 6.1% (35 — 6%).

Liczba 489 druków nie jest pełną. Daje ona obraz zarejestrowanych w II półroczu 1929 druków przez Uniwersytecką Bibljotekę Publiczną w Wilnie i niewątpliwie pewna ilość wytłoczonych w bieżącym półroczu znajdzie się w rejestrze przyszłego roku. Nie wzięto w zestawieniu pod uwagę plakatów i formularzy, których było 1660. Pozatem pominięto wydawnictwa perjodyczne, uwzględniając z nich tylko te, które w b. półr. pojawiły się po raz pierwszy lub których czasokres wychodzenia nie był rzadszym niż kwartał. A pamiętać należy, że w ciągu roku 1929 w rejonie bibljograficznym wileńskim wychodziło 143 wydawnictw od dziennika do kwartalnika włącznie, a nadto 53 nie mających czasokresu ustalonego.

Umieszczona poniżej tabela unaocznia podane cyfry.

Język	Ogólna ilość druków	Procentowo	OBJĘTOŚĆ				MIEJSCE DRUKU												TREŚĆ					
			Książki	Broszury	Ulotki	Nowe czasopisma	Wilno	Białystok	Brześć n. B.	Grajewo	Grodno	Kobryń	Kolno	Łomża	Nowogródek	Pińsk	Słonim	Suwałki	Naukowa	Kształcąca	Piękna	Religijna	Polityczno-społeczna	Informacyjna
Polski	351	71·8	83	148	101	19	258	34	13	1	15	—	2	13	3	7	2	3	114	16	42	21	38	120
Żydowski (i hebr.) .	81	16·6	40	17	18	6	67	5	3	—	—	—	—	1	—	2	3	—	7	7	29	12	11	15
Białoruski.	19	3·9	5	8	2	4	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		3	4	2	8	2
Rosyjski	12	2·5	3	7	—	2	5	—	4	—	—	1	—	—	—	2	—	—	1	1	—	10	—	
Litewski	11	2·2	7	2	1	1	11	—	—	—	—	—	—		—	—		—	—	2	1	4	—	4
Łaciński	3	3	2	1	—	—	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
Francuski	8		1	3	4	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	1	—	—	—	3
Niemiecki	3		—	3	—	—	3		—	—	—	—	—	—	—	—		—	1	—	—	—	—	2
Angielski	1		—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—		—	—	1
Razem	489	—	141	190	126	32	374	39	20	1	15	1	2	15	3	11	5	3	127	30	76	49	57	150
W tem czasopism .	33	—	—		—	—	14	3	1	—	3	1	—	3	1	2	4	1	—	—	—	—	—	—
Procent ogółu druków	—	—	28·8	38·9	25·8	6·5	76·5	8	4	—	3	—	—	3	—	2·5	1	—	25·9	6·1	15·5	10	11·8	30·7

Recenzje i sprawozdania.

MORTENSEN HANS. Die Nationalitätengrenze zwischen Alt-Preussen und Litauen. Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin, Berlin 1922, str. 53—56.

TENŻE. Die völkischen Verhältnisse der Ostseegebiete zwischen Weichsel und finnischem Meerbusen. Geographische Zeitschrift, Jhrg. XXX, str. 177—187, Leipzig und Berlin 1924.

Prace pod powyższym tytułem powstały przed kilku laty w związku ze sprawą granic niemiecko-litewskich po kongresie wersalskim. Historyczna literatura niemiecka przypisuje im pewne znaczenie [1], w polskiej nauce nie zwrócono natomiast dotąd na nie uwagi, jakkolwiek dotyczą one osadnictwa litewskiego w czasach najdawniejszych. Wobec tego sądzę, że nie będzie rzeczą zbyteczną zapoznać się bodaj pokrótce z ich treścią.

Celem pierwszej z tych prac jest poprzeć argumentami dostarczonemi przez badania geograficzne rezultaty studjów historycznych, do jakich doszła ogłoszona później rozprawa doktorska G. Heinrichówny z Królewca, napisana w 1922 r. p. t. „Beiträge zu den Nationalitäten- und Siedlungsverhältnissen in Preussisch-Litauen vor der Kolonisation". Autorka tej dysertacji przeciwstawia się wynikom dawniejszych badań A. Bezzenbergera, który na podstawie nazw topograficznych ustalił zasięg osadnictwa litewskiego w północnej części Prus wschodnich po linję Labiawa — Iława (Wehlau) — Rastenburg [2]. W oparciu się o dokumenty i Sprawozdania o drogach litewskich (Litauische Wegeberichte) wykazuje autorka, że na północ względnie na wschód od linji przyjętej przez Bezzenbergera mieszkali w XIII w. pruscy Skalowici i Sudawowie. Po ich wytępie-

[1] Jahresberichte für deutsche Geschichte, II, 710.

[2] Mortensen Gertrud, geb. Heinrich, Beiträge zu den Nationalitaten- und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen, Berlin—Nowawes 1927 (część rozprawy doktorskiej); Bezzenberger, D. litauisch-preuss. Grenze, Altpreuss. Monatsschrift XIX i Ueber die Verbreitung einiger Ortsnamen in Ostpreussen, Ibid. XX.

niu przez Krzyżaków cały ten obszar stanowił bezludną prawie puszczę rozciągającą się aż do granic osadnictwa litewskiego (żmudzkiego), którą wyznacza linja idąca od Medyngian nad Mingą ku południowi popod Twer do miejscowości Iwoniszki pod Ławkowem, następnie, po lokalnem wygięciu na zachód w stronę Konstantynowa, ciągnąca się na Bolsie, stąd zaś najpierw ku wschodowi a dalej ku południowemu wschodowi, do Dubissy w odległości 15 km. od jej ujścia do Niemna; dalsza granica osadnictwa litewskiego szła Dubissą i Niemnem wgórę aż poza Grodno.

Powyżej opisaną granicę osadnictwa rozważa dr. Mortensen w pierwszej ze swych prac, wymienionych w nagłówku, i dochodzi do stwierdzenia, że granica ta szła wzdłuż krawędzi wyżynnego Pojezierza żmudzkiego, na południe i południowy wschód, od którego rozpościera się kotlina dolnego Niemna i Jury, pokryta w dawnych czasach wielką puszczą Sudawji i Skalowji. Granica narodowościowa schodziła się tu więc dokładnie z granicą dwóch odrębnych morfologicznie obszarów. Wyżynne Pojezierze żmudzkie, którego północna krawędź pokrywa się też do pewnego stopnia z granicą polityczną, posiada wiele cech, które czynią z niego obszar obronny (Festungsgebiet). Dzięki temu właśnie Żmudzini oparli się wszelkim próbom zdobywczym Zakonu, a później w czasach jego osłabienia rozwinęli po 1450 r. żywą kolonizację, dochodząc do linji ustalonej przez Bezzenbergera.

W drugiej swej pracy przedstawia dr. Mortensen rozsiedlenie ludów fińskich i łotewskich na wybrzeżach Bałtyku między dolną Wisłą a zatoką fińską w dobie obecnej i w czasach krzyżackich, tudzież omawia zmiany, jakie zaszły w rozmieszczeniu tych ludów na przestrzeni wieków i czynniki, które zmiany te spowodowały; wskazuje przytem na wyżynny wał Pojezierza bałtyckiego, który w tych stronach ciągnie się w pewnej odległości od morza, stanowiąc w ten sposób dla owych „nadbrzeżnych" ludów (Randvölker) ochronę przed naciskiem Polaków wzgl. Rusinów, prących z głębi lądu ku morzu. Z pośród wywodów autora najwięcej zainteresowania budzą te, które dotyczą osadnictwa litewskiego. Rozprzestrzenienie się żywiołu litewskiego poza obszarem pierwotnego zasiedlenia od końca XV w. uważa on za następstwo kontrreformacji na Litwie jako też ekspanzji Białorusinów i Polaków na ziemiach rdzennie litewskich. Tem się tłumaczy, wedle niego, ta okoliczność, że Litwini pruscy są prawie wyłącznie protestantami, a w niektórych okolicach Prus, zajętych przez nich, n. p. w okręgu Kłajpedy, spotyka się wiele rusycyzmów.

Poważne natomiast zastrzeżenia budzi granica południowa i południowo-wschodnia osadnictwa żmudzkiego, przyjęta w obu pracach dr. Mortensen-a na podstawie rozprawy G. Heinrich-Mortensen'owej, którą będę miał możność omówić obszerniej i dokładniej w następnym zeszycie Ateneum Wileńskiego. Odnośnie do jej rezultatów, streszczonych przez Mortensena, można jedynie zauważyć, że niewątpliwą rzeczą jest istnienie już z końcem XIII w. szeregu grodów granicznych żmudzkich nad Niemnem, na przestrzeni od ujścia Mitwy do ujścia Dubissy [3]), a więc znacznie więcej na południe od linji granicznej, ustalonej przez dr. Heinrichównę, jako też w dorzeczu Jury. Ponadto podnieść należy, że uczona ta oparła swoje twierdzenia na dokumentach i na Sprawozdaniach o drogach litewskich. Te ostatnie pochodzą z końca XIV w. i ilustrują stosunki osadnicze na pograniczu krzyżacko-żmudzkiem w tych właśnie latach, a nie w czasach najdawniejszych z początku czy z połowy XIII w. Nie ulega wątpliwości, że wynikiem ciągłych napadów krzyżackich na Żmudź, trwających od 1283 r. przez cały XIV w., było zniszczenie nadniemeńskich grodów żmudzkich, z których ostatnie Pisten i Wielona padły w 1363 i 1367 r. [4]). Na ich miejscu wzniosły się nad Niemnem zamki krzyżackie, za czem poszło opanowanie obszarów położonych na prawym brzegu Niemna i nad Jurą przez Krzyżaków; Żmudzini natomiast cofnęli się ku północy na krawędź Pojezierza, którą wzmocnili szeregiem zasieków przed dalszemi napadami. Dlatego też podczas procesu o Wielonę podtrzymywano ze strony krzyżackiej twierdzenie, że granicą Żmudzi są zasieki położone w odległości 4—6 mil od Niemna [5]). Równocześnie jednak z artykułów polskich, w tym procesie przedłożonych, dowiadujemy się o istnieniu na lewym brzegu Niemna osad należących do włości wielońskiej [6]). Opanowanie prawego brzegu Niemna przez Krzyżaków było zatem wynikiem rozwoju żmudzko-krzyżackich stosunków od końca XIII w.; dla ustalenia zaś granic osadnictwa żmudzkiego od strony Prus w XIII w. większe znaczenie ma fakt istnienia nad Niemnem szeregu grodów żmudzkich, z którymi zetknęli się Krzyżacy, przystępując w 1283 r. do podboju Żmudzi.

St. Zajączkowski.

[3]) Zajączkowski, Studya nad dziejami Żmudzi, 36—40.

[4]) Script. rer. Pruss., II, 89, 540, 546, 559; III, 89.

[5]) Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum (wyd. II). III, 97—98 i Script. rer. Pruss., II, 709—710.

[6]) Lites II, 137; por. Zajączkowski, Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastji Giedymina ze Żmudzi, Ateneum Wileńskie IV, 403—404.

FRANZ A. DOUBEK, Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilda. Sonder-Abdruck aus Heft 17 der deutschen Wissenschaftl. Zeitschrift für Polen. Herausgegeben von Dr. Alfred Lattermann. Poznań 1929, str. 123—148.

Autor wydaje in extenso księgę cechową konwisarzy wileńskich z lat 1742—1839 [1], przechowaną w zbiorach archiwalnych Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie.

W r. 1742 z okazji sprawienia nowej skrzynki (lady cechowej) cech wydobywa „ze starych ksiąg" nazwiska majstrów, najbardziej dla organizacji zasłużonych, oraz przepisuje swoje dokumenty.

Wykaz majstrów sięga r. 1545, aczkolwiek pierwsza znana ustawa cechu konwisarskiego pochodzi z r. 1595 — według wszelkiego prawdopodobieństwa do tej drugiej daty rzemiosło istniało jako niezorganizowane. Wśród nazwisk przeważają niemieckie: na 55 niem. tylko 17 polskich.

Przywileje — a więc: 1) ustawa, przez cech uchwalona w r. 1595, 2) ustawa, nadana przez Władysława IV w r. 1633, potwierdzona i rozszerzona przez Jana Kazimierza w r. 1664, następnie przez Augusta II w r. 1729, 3) nadanie cechowi ołtarza przez sufragana wil. Władysława Lubartowicza Sanguszkę w r. 1648, potwierdzone przez biskupa Jerzego Tyszkiewicza w r. 1655 — wpisane są do księgi w jęz. niemieckim; do akt tych (prócz konfirmacyj Jana Kazimierza i Augusta II) dołączono polskie ich teksty.

Autor — na zasadzie znanego sobie drukowanego [2]) przywileju dla konwisarzy Zygmunta III z r. 1611 — domyśla się, że pierwotny tekst ustawy Władysława IV był łaciński, choć nie wyklucza możliwości jego polskiej redakcji (str. 129—130). Całe to rozumowanie byłoby zbyteczne, gdyby autor znał oryginały dokumentów cechu konwisarskiego, znajdujące się w Wil. Archiwum Miejskiem — zarówno ustawa Władysława IV, jak jej późniejsze konfirmacje i uzupełnienia, są łacińskie.

Bez znajomości wszystkich dokumentów cechu nie mógł autor ustalić filjacyj między tekstami wydanemi przez siebie, a pier-

[1]) Gewercks-Buch derer Zinngiesser in Wilda darinen enthalten die Nahmen derer Meister, Königl. Maiest. Priwilegia, Bischöfl. Eminenc. Priwilegia, Gewercks Artikeln und was sonsten von Handwercks Gewohnheit zu wüssen von nöhten ist. Im Jahr Christi 1742.

[2]) W Zbiorze dawnych dyplomatów i aktów Wilna, Kowna, Trok etc., cz. I, nr. 93, Wilno 1843.

wiastkowemi; niepotrzebnie też utrudnił korzystanie z tekstów, przeplótłszy je uwagami, zamiast wstępnego lub końcowego komentarza, ewentualnie wydzielenia wniosków do przypisów.

Celem autora, zaznaczonym już w tytule pracy, było — na podstawie języka księgi cechu konwisarskiego oraz brzmienia nazwisk wybitniejszych majstrów tego cechu — wypowiedzenie przekonania o etnicznym charakterze rzemiosła wileńskiego w XVI—XVIII stuleciach. Rzemiosło to, według autora, było niemieckie. Dopiero z nastaniem władzy rosyjskiej w Wilnie daje się zauważyć osłabienie tej niemieckości — wniosek oparty na fakcie polskiej redakcji ostatnich kart księgi cechu konwisarskiego, do którego zaczynają też napływać majstrowie o nazwiskach polskich.

Wniosków autora nie potwierdza bynajmniej materjał dokumentalny całego rzemiosła wileńskiego. Na zasadzie analizy tego materjału można wydedukować, że prąd niemczyzny w Wilnie — słaby w w. XVI, a zwłaszcza XVII — wzmaga się dopiero w XVIII, gdy wyczerpane w wojnie trzydziestoletniej Niemcy odzyskały już były swe siły i nadmiar ich skierowały nazewnątrz. Wilno XVIII stulecia, osłabione okupacjami szwedzkiemi i rosyjską, wchłania ten prąd ze szczodrego Zachodu, niejednokrotnie nie bez protestów — wskazują na to choćby archiwalja, jeżeli nie najliczniejszego w stolicy, to najbogatszego cechu rzeźnickiego, którego jednolitość narodowościową usiłują przełamać rozporządzenia sądowe [3]); jeszcze w r. 1786 zwraca się ten cech do takiegoż warszawskiego z wątpliwością co do przyjmowania Niemców [4]). Zgodnie z metodą p. F. A. Doubeka możnaby na podstawie dokumentów cechu rzeźnickiego (a także kuśnierskiego, słodowniczego i in.) stwierdzić absolutną polskość rzemiosła wileńskiego aż po koniec XVIII stulecia.

Naostatek zwrócimy uwagę na fakty, w rozważaniach przez autora pominięte, mianowicie: tłumaczenie ustaw cechu konwisarskiego jest dwujęzyczne — a więc prócz Niemców musiały również służyć Polakom, i to w znacznej liczbie, skoro fatygowano się na przekład dla nich; niewiadomo, kiedy dokonano tłumaczeń (mogłaby to ustalić analiza językowa); spis majstrów od r. 1578—1774 jest niekompletny — wylicza nazwiska pojedyńcze, podczas gdy funkcje zarządu musiało pełnić w myśl ustawy dwóch starszych.

M. Łowmiańska.

[3]) Archiwum cechu rzeźników i wędliniarzy, teka II, nr. 53, teka III, nr. 1 i 24, ks. 10, str. 120 121.

[4]) Ibidem, teka IV, nr. 4.

ALTPREUSSISCHE FORSCHUNGEN. 6. Jahrgang 1929.

Ostatni rocznik wymienionego w nagłówku czasopisma, odźwierciedlającego wybornie ruch naukowy na polu badań przeszłości Prus Wschodnich i Zachodnich, przynosi, jak i poprzednie tomy, kilka rozpraw, poświęconych bądź bezpośrednio Litwie, bądź państwu krzyżackiemu, — i zasługujących przeto, w drugim zarówno jak w pierwszym wypadku, na uwagę historyków Litwy. Poniżej podajemy krótkie omówienie odnośnych artykułów.

Ph. Klymenko: Die Urkunden Mindowen für den livländischen Orden (str. 201—219).

Zagadnienie autentyczności dokumentów Mendoga stanowi temat najbardziej ożywionej dyskusji w literaturze historycznej, zajmującej się Litwą XIII wieku. Mgłę tajemniczości, która osłaniała nadania pierwszego monarchy litewskiego na rzecz śmiertelnego niebawem wroga Litwy, zdołano tylko w części, mimo wielokrotnie powtarzających się usiłowań, rozwiać. Za niewątpliwie autentyczny musimy dziś uznać dokument uposażenia biskupstwa żmudzkiego 1254 r.; według wszelkiego prawdopodobieństwa jest autentyczny również dokument donącyjny z 1253 roku, — co do wszystkich innych nie przytoczono dotąd argumentów, przemawiających ze wszelką stanowczością za, lub przeciwko ich autentyczności, a kto wie, czy kwestja ta da się kiedykolwiek rozstrzygnąć. Wyjątkiem jest dokument nadania Zelonji 1261 r., posiadający jawne, chociaż w literaturze dotąd należycie nieuwydatnione, cechy falsyfikatu.

Możemy przyznać Klimence naogół słuszność, kiedy w swym artykule (stanowiącym część większej, drukowanej podczas wojny pracy, której nakład uległ zniszczeniu) stwierdza niedostateczność wysuwanych dotychczas przeciw autentyczności zarzutów; mniej przekonywująca jest pozytywna część wywodów autora. Ponieważ w literaturze nie wykorzystano dla celów krytyki nadań Mendoga momentów polityczno - społecznych i organizacyjno - państwowych (str. 207), autor usiłuje tę lukę wypełnić. Założenia autora nie możemy nazwać trafnem, bowiem udowodnienie, że dokumenty noszą pod powyższemi względami wszelkie znamiona współczesności, że odpowiadają w zupełności ówczesnej strukturze państwa i społeczeństwa litewskiego, a nawet linji polityki Mendoga, prowadzi jedynie do wniosku o współczesnem ich powstaniu: czy jednak za wolą i wiedzą Mendoga — na to nikt dotąd, a również i Klimenko, nie dał zadawalającej odpowiedzi. Przytem ocena zgodności, zachodzącej między treścią dokumentów a współczesnemi urządzeniami politycz-

nemi i społecznemi, nawet przy dobrej znajomości wewnętrznych stosunków Litwy w połowie XIII wieku jest trudna, często zgoła niemożliwa ze względu na ogromną lakoniczność wskazówek, zawartych w dokumentach.

Tymczasem Klimenko układ życia wewnętrznego Litwy potraktował ogólnikowo, dochodził też niekiedy do wniosków problematycznej wartości. Proces konsolidowania się Litwy plemiennej w ogólno-szczepowy organizm państwowy przedstawia autor na tle walki klasowej wielkich właścicieli ziemskich, którzy mieli przewagę w Aukszstocie, a na których czoło wysunął się Mendog, z drobną własnością ziemską, silnie rozwiniętą na Żmudzi. Mendog musiał zdobywać władzę, rywalizując z dwiema temi grupami. W walce ze Żmudzinami Mendog szukał oparcia u Zakonu, drobnym właścicielom ziemskim niosły pomoc takież elementy z Polski i Jaćwieży, gdzie odgrywały panującą rolę. Powyższa koncepcja świadczy, że autor, nie mając należytego zrozumienia perspektywy historycznej, przenosi stosunki czasów późniejszych w epokę o zupełnie odmiennym układzie sił społecznych. Jednakże niektóre z poglądów, wypowiedzianych przez Klimenkę, zasługują na uwagę, a przedewszystkiem zaakcentowanie twórczej roli Zakonu w procesie formowania się państwa litewskiego oraz zakwestjonowanie rozpowszechnionej w literaturze opinji, jakoby Mendog już przed wejściem w porozumienie z Zakonem zajmował stanowisko monarchy litewskiego.

E. v. d. Oelsnitz: Hat der Deutsche Orden jemals an eingeborene Preussen den Adel verliehen? (str. 279—282).

Na postawione w tytule artykułu pytanie autor daje przeczącą odpowiedź, stwierdzając zarazem nieprawdopodobieństwo wersji, jakoby mistrz Luter Brunświcki otrzymał od cesarza i papieża przywilej na prawo wydawania nobilitacyj. Rody szlacheckie pruskiego pochodzenia należą do rzędu Uradel i osiągnęły swe stanowisko w drodze ewolucyjnego rozwoju. Już traktat chrystburski 1249 r. przyznał wyższej warstwie Prusów prawo osiągania godności rycerskiej.

M. Rouselle: Das Siedlungswerk des Deutschen Ordens im Lande Gerdauen (str. 220—255).

Autor, który przed kilkoma laty ogłosił pracę o rozwoju średniowiecznego osadnictwa w powiecie Pr. Iława (Pr. Eylau), obiera obecnie za przedmiot badań teren, budzący specjalne zainteresowanie z tego powodu, że składał się w połowie z obszaru, zasiedlonego przez Prusów jeszcze przed rozpoczęciem kolonizacji na

prawie niemieckiem, w połowie zaś wkraczał w strefę puszczy galindzkiej, od wieków wyludnionej.

Po rozpatrzeniu wprowadzonych przez krzyżaków podziałów administracyjnych omawianego terenu, daje autor — na podstawie źródeł dokumentalnych, które się zachowały w nader obfitej ilości (str. 220) — przegląd rozwoju wsi chełmińskich w posiadłościach krzyżackich oraz majątków, na tem prawie rozdanych, — w wewnętrznej strefie; następnie opisuje stan osadnictwa pruskiego, przedstawia początki miasta Girdawy i wreszcie zastanawia się nad przeniknięciem osadnictwa do puszczy galindzkiej. Kończą rozprawę ogólne konkluzje co do rozwoju osadnictwa na terenie G.

Ruch kolonizacyjny w okręgu girdawskim, zajmującym w XIV wieku kresowe położenie i wystawionym w wyższym stopniu, niż wewnętrzne pruskie ziemie, na niebezpieczeństwo napadów litewskich, rozpoczął się bardzo późno, dopiero koło 1360 r., chociaż już w r. 1325 powstał tu zamek krzyżacki w Girdawach. Podczas gdy w innych stronach Prus pierwsze miasta zakładano równocześnie z pierwszemi osadami wiejskiemi na prawie niemieckiem, miasto Girdawy zostało lokowane dopiero 1398 r., kiedy cała okolica była już skolonizowana (str. 245). Do r. 1400 zakończono kolonizację wewnętrznej strefy okręgu; niezwłocznie potem przerzuciło się osadnictwo do strefy, pokrytej puszczą. Przed rokiem 1454 obecny powiat Gerdauen był już skolonizowany — z wyjątkiem nadgranicznej połaci, wynoszącej koło 250 km^2. Z ogólnej powierzchni powiatu, który zajmuje 847 km^2, rozdano w indywidualne posiadanie, według obliczeń autora, 450 do 500 km^2 (2950 łanów) (str. 253).

Etnicznemu osadnictwu pruskiemu autor poświęca sporo miejsca, jednakże — tak samo, jak inni badacze niemieccy — nie docenia znaczenia tego elementu w całokształcie stosunków osadniczych w państwie krzyżackiem. Siłą bezwładu utrzymuje się tradycyjne stanowisko, według którego wsie, zakładane na prawie niemieckiem, napełniała z reguły ludność niemiecka, a tylko w rzadkich wypadkach przenikali do nich Prusowie. Tymczasem niektóre fakty wskazują, że napływ Prusów do wsi lokowanych nosił charakter masowy — dadzą się one skonstatować również w obrębie okręgu girdawskiego. Niekiedy przywileje wyraźnie przyzwalały Prusom na osiadanie we wsiach lokowanych (str. 228); autor notuje nawet wypadek, gdy na sołtysa wsi powołano rodowitego Prusa (str. 235), który oczywiście sprowadził do nowej osady autochtonów; innym razem wieś pruska (radłowa) zostaje wprost przeniesiona na prawo chełmińskie (str. 244). Najbardziej zastanawiającym jest fakt, usta-

lony przez Rousselle'a, że w licznych wypadkach wsie na prawie niemieckiem powstawały na terenach zasiedlonych poprzednio przez Prusów (str. 231, 241). Żeby wytłumaczyć, gdzie się podziała ludność pruska tych miejscowości, autor stawia hipotezę, że równocześnie z początkami kolonizacji niemieckiej, lub nieco później powstaje cały szereg nowych majątków pruskich, założonych na surowym korzeniu, które przejęły ludność, przesiedloną z terenów, świeżo zajętych przez Niemców (str. 231, 244). Dla poparcia hipotezy autor powołuje się na to, że owe majątki pruskie otrzymują bardzo późno przywileje: prawie połowa przywilejów pochodzi z czasów po roku 1380 — niepodobna więc, sądzi, ażeby majątki istniały oddawna.

Że zachodzi zależność między rozwojem kolonizacji niemieckiej a chronologją przywilejów, nadawanych na dobra ziemiaństwu pruskiemu, — to rzecz niewątpliwa; była ona jednak innej natury, aniżeli domyśla się autor. Majątki owe mogły istnieć i istniały oddawna, lecz dopiero wywołane kolonizacją zmiany w ustroju agrarnym, zajmowanie znacznych obszarów pod lokatę wsi, zmusiły właścicieli ziemskich do wszczęcia starań o ustalenie i potwierdzenie stosunku własności do ziemi, będącej w ich posiadaniu [1]). Analogiczne zjawisko obserwujemy w W. Księstwie Litewskiem podczas pomiary włócznej, która spowodowała rewizję własności drobnobojarskiej zwłaszcza.

Sądzić więc należy, że Prusowie wchodzili w skład ludności wsi, lokowanych na terenach, które poprzednio zamieszkiwali, skoro nie widać, by się przenosili gdzieindziej. Tam, gdzie kolonizacja robiła wielkie postępy, nawet mieszkańcy wsi, pozostających na prawie pruskiem, przyłączali się, jak można wnosić, chętnie do prądu kolonizacyjnego, bowiem wyrastające w okolicy nowe wsie zabierały im w większej, lub mniejszej części dotychczasowe tereny użytkowe, lasy i pastwiska, co w rezultacie wywoływało ciasnotę i niedostatek ziemi w obrębie wsi pruskiej. Że wędrówka chłopów pruskich do osad „niemieckich" przybierała znaczne rozmiary i odbijała się szkodliwie, zwłaszcza w okresie ciężkich wojen, na funkcjonowaniu mechanizmu gospodarczego wielkiej własności ziemskiej, świadczą między innemi wydawane od początku XV wieku rozporządzenia,

[1]) I w innych stronach Prus spotykamy się z tem samem zjawiskiem, że przywileje majątkowe prawa pruskiego występują w wielkiej ilości w okresie późniejszym, np. w biskupstwie warmińskiem po r. 1340, ob. H. Hoffmann, Der ländliche Grundbesitz im Ermlande, Altpr. Monatsschr. XIV (1877), str. 62. Hoffmann słusznie przyjmuje, że nie jest to osadnictwo pruskie świeżego pochodzenia.

zamykające Prusom drogę do osiadania w miastach i wsiach „niemieckich" [2]). Z jednostkowemi zakazami podobnej treści spotykamy się i w w. XIV. Również jeden z przywilejów girdawskich 1364 r., zawierający nadanie 40 łanów chełmińskich Fritzowi v. Wunsdorff, zabronił właścicielowi osadzania w swym majątku Prusów na prawie chełmińskiem (str. 233). Zakonowi widocznie zależało na tem, żeby się nie wyludniły sąsiednie wsie pruskie.

B. Schmid: Die Ordensburgen Preussens im Lichte neuerer Forschungen (str. 29—39).

Artykuł stanowi krytyczne omówienie pracy K. H. Clasena, poświęconej budownictwu średniowiecznych zamków w Prusach krzyżackich.

Tenże: Die Gründung der Marienburg (str. 191—200).

Autor ustala chronologję początków przyszłej stolicy krzyżackiej. Trzy źródła, których wiarogodność i ścisłość nie budzi podejrzeń, dostarczają 3 różne daty powstania zamku malborskiego. Z przywileju miasta Malborga z dn. 27 kwietnia 1276 r. wynika, że w chwili wystawienia dokumentu zamek już istniał. Canonicus Sambiensis przytacza jako datę założenia rok 1279. Wreszcie Dusburg umieszcza w kronice nieco zagadkowo brzmiącą notatkę o translacio zamku Zantyru „ad eum locum, ubi nunc (castrum) situm est, et vocatum nomen eius Mergenburgk..." Autor w metodycznie przeprowadzonym wywodzie wyjaśnia, że translacio oznacza tu przeniesienie zarządu komturji z Zantyru do Malborga, że już przed r. 1276 zbudowano zamek drewniany — i o nim właśnie mówi się w przywileju lokacyjnym m. Malborga, że w 1278 r. wzniesiony został zamek murowany — zgodnie z doniesieniem Kanonika, oraz że w 1280 r. nastąpiło przeniesienie zarządu, o czem informuje Dusburg.

H. Łowmiański.

[2]) R. Plümicke, Zur ländlichen Verfassung des Samlandes unter der Herrschaft des Deutschen Ordens. Leipzig 1912, str. 78 nn.

Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za rok 1929.

ZESTAWIŁ
MICHAŁ AMBROS

[Bibljografja bieżąca jest próbą mającą dostarczyć materjału do pełnej bibljografji uniwersytetu. Autor ograniczał się zasadniczo do publikacyj wydanych w jubileuszowym roku. Tu i ówdzie jednak wychodził poza rok 1929, czyniąc to zwłaszcza przy wydawnictwach wileńskich. W tym wypadku umieszczał przy podanem źródle czas wydania. Opuszczenia i niedokładności nie dające się niemal uniknąć przy zastosowanej metodzie będą uzupełniane w kontynuacjach niniejszych zestawień. Zgodnie z zasadami przyjętemi użyto klamry [], o ile pewne uwagi pochodzą od autora. W tekście zastosowano skróty: Ks. Pam. Un. Wil. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założenia... Uniwersytetu Stefana Batorego; Szumowski—Hechell = Szumowski. Fryderyk Hechell o swoich studjach w Uniwersytecie Wileńskim. Urywek z pamiętników; Trzebiński Bućkiewicz = Trzebiński. Wydział lekarski dawnego Uniwersytetu Wileńskiego w oświetleniu rękopisu Bućkiewicza].

I. Topografja Uniwersytetu.

Budynki uniwersyteckie.

Tatarkiewicz Wł. Z dziejów gmachu uniwersyteckiego w Wilnie [ok. r. 1600, 1800 i 1822] Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Stefana Batorego. T. I. s. 77-83 i odb.

Kłos J. Wilno. Przewodnik krajoznawczy [Uniwersytet—opis s. 154-163, Akademja jezuicka s. 76-77; Szkoła główna: obserwatorjum astronomiczne 94; Imperatorski Uniwersytet: Aula Kolumnowa 96, wydział lekarski i kliniki 173, Kolegjum chemiczne 144 Akademja duchowna 220; Alumnat papieski 78, 85, 164; Uniwersytet Stefana Bat.: ogród botaniczny 110].

Akademja jezuicka. **Łowmiańska M.** Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r. s. 61-3.

Cesarski Uniwersytet: gimnazjum wileńskie. **Pigoń St.** Wśród żywych kamieni. Z dawnego Wilna 55-58.

Uniwersytet St. B.: gmach główny. **Klaczyński Z. S.** Dom naszej „Almae Matris". Kurjer Wileński nr. 232.

Wolmar Ad. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Kurjer Warszawski nr. 280.

Ś[więcicki] B. W. Hinc itur ad astra. Słowo 239.

Wszechnica Batorowa wraca do dawnych szat [Rozmowa z prof. Ruszczycem]. Kurjer Poranny 280.

Klaczyński S. W gmachu kliniki ocznej U. S. B. i wojska. Kurjer Wileński 1928, nr. 91.

Bibljoteka Uniwersytecka. **Hoppen J.** Aula Uniwersytetu Wileńskiego dawnym refektarzem O.O. Jezuitów, Alma Mater Vilnensis, zesz. 8, s. 73-76.

Kossonoga J. Aula Universitatis Vilnensis redidiva. Kurjer Wileński nr. 130.

Groby profesorów.

Kłos J. Wilno s. 124, 194, 210-11, 234-41, 246-7, 264.

II. Historja Uniwersytetu.

Bibljografja i historjografja:

Bibl. filol. klasycz. **Hahn W.** Bibliographia philologiae class. et human. s. 119-20.

Charkiewicz W. Jankowski jako historjograf Uniw. Wil. P. Jankowski. 1928, s. 137-156.

Prace ogólne:

Bobrowski Michał. Wspomnienie o znakomitych profesorach Wil. Akad. i Uniwersytetu. [Przemówienie wygłoszone 25.VI.1828]. Alma Mater Vilnensis, zesz. 8, s. 13-23.

Finkel L. Pawja-Wilno. Księga Pam. Un. Wil. I. 65-76 i odb.

Janowski Ludwik. Wykład inauguracyjny w odnowionym Uniwersytecie Wilna <wygłoszony> w sali Śniadeckich dnia 13 grudnia 1919 r. [Z papierów po ś. p. prof. Janowskim]. Alma Mater Vilnensis, zesz. 8, s. 25-33.

Leżeński J. „Ojczyzna, nauka, cnota". Skromny szkic o znamienitych stowarzyszeniach akademickich typowo wileńskich. [Przegląd histor.]. Alma Mater Vilnensis, zesz. 8, s. 105-109.

Trzebiński S. Krótka wiadomość o dziejach Uniwersytetu Wileńskiego i wileńskiej Akademji Medyko-chirurgicznej <1779 1842>.

1. Akademja jezuicka.

Bednarski St. Geneza Akademji Wileńskiej. Ks. pam. Un. Wil. I. 1-22 i odb.

Łowmiańska M. Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r, s. 97-102. Zob. też I. Ak. jez.

2. Szkoła główna·

Wybicki Józef. Mowa do akademików wileńskich [w r. 1777] Alma Mater Vilnensis, zesz. 8, s. 9-12.

Żongołłowicz B. Ustrój Uniwersytetu Wileńsk. 1792-1802. 1925. **Rec. Ch[odynicki].** Ateneum Wil. V. z. 14, s. 208-11.

3. Uniwersytet Cesarski.

Seminarjum naucz. **Mickiewicz Wł.** Żywot A. Mickiewicza s. 369-72.

Lukas Eug. Z dziejów Katedry literatury polskiej na Uniwersytecie Wileńskim [1808 r.] Alma Mater Vilnensis, zesz. 7, s. 61.

Pigoń St. Historja jednego konkursu do Katedry wymowy i poezji [1816 r.]. Ks. pam. Un. Wil. I. 271-295 i odb.

Pigoń St. Projekt Katedry języka litewskiego w dawnym Uniwersytecie Wileńskim [Kontryma z 1822 r. — Kandydatem na lektora Uwoyń]. Z dawnego Wilna, s. 23-28.

Waga K. Projekt Katedry języka litewskiego w dawnym Uniwersytecie Wileńskim. Przegląd Wileński. R. XII, zesz. 17, s. 2-5.

Bobkowska W. U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie. Ks. pam. Un. Wil. I. 209-238 i odb.

Szumowski Wład. Fryderyk Hechell o swoich studjach w Uniwersytecie Wileńskim. Urywek z pamiętników. [Wydz. lekarski 1811—1818]. Księga pamiątkowa Un. Wil. I. 135-161 i odb.

Trzebiński St. Wydział lekarski dawnego Uniwersytetu Wileńskiego i Akademji Medyczno-chirurgicznej w oświetleniu rękopisu Bućkiewicza. Ks. Pam. Uniw. Wil. I. 357-384 i odb.

Kon P. Jidisze Frojen in der akuszerjeszul bajm Wilner Uniwersitet. Fun Wilner Archiwn un bibljotekn [Żydówki w szkole akuszeryjnej Uniwersytetu Wileńsk. 1811—1824. Z wileńskich archiwów i bibljotek]. Prace historyczne Żydow. Instytutu Naukowego. T. I. s. 767-772.

Iwaszkiewicz J. Z pamiętników Hipolita Klimaszewskiego <Stan Uniwersytetu Wileńskiego od czasu jego reformy przez Nowosilcowa i Pelikana> 1824 1830. Księga pam. Uniw. Wileń. I. 385-403.

Charkiewicz W. Jankowski jako historjograf Uniw. Wil. [1826 1830]. P. Jankowski, 137-156.

Gulczyński Eug. Obchód przed stu laty. 250-lecie Uniwersytetu Wileńskiego. Alma Mater Vilnensis, zesz. 8, s. 85-89.

Silnicki T. Przed stu laty [obchód jubileuszowy]. Kurjer Poznański nr. 470.

Bobrowski M. Wspomnienie o profesorach Wil. Akad. i Uniw. Alma Mat. Viln. 8, 13-23.

Kozłowska-Studnicka J. Likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego w świetle Korespondencji urzędowej. Ks. pam. Un. Wil. I. 405-19 i odb.

a) Wydział szkolny.

Wychowanie fizyczne. **Piasecki Eug.** Dzieje wychowania fizycznego, s. 197-9.

Szkolnictwo początkowe. **Bobkowska W.** Nowe prądy w polskiem szkolnictwie ludowem z początku XIX w. 1928. s. 46-59, 239-266.

Kon P. Dawny Uniwersytet Wileński a Żydzi. I. Żabiegi Uniwersytetu o utworzenie szkoły początkowej dla Żydów w Wilnie w latach 1808 1820. 1926. **Rec. Arcimowiczowa.** Alma Mater Vilnensis, zesz. 8, s. 165.

Szkolnictwo powiatowe i gimnazja. **Pigoń St.** Występne książki. Z dawnego Wilna s. 59-74. [Usunięcie Chrzanowskiego Wyboru różnych gatunków mowy wolnej i Kopczyńskiego Gramatyki pol. z książek szkolnych. 1823-4].

Pigoń St. Szermierz obskurantyzmu. Z dawnego Wilna, s. 124-134. [Ks. W. Marczyński Memorjał do W. Ks. Konstantego z r. 1824 p. t. „O edukacji"].

Białystok. **Goławski M.** Z przeszłości Białegostoku. Województwo Białostockie, s. 34-5.

Kroże. **Brensztejn M.** Filomata w Krożach <Jan Sobolewski> [1821-23] Ks. pam. Un. Wil. I. 329-56 i odb.

Kowno. **Kon P.** Z lat nauczycielskich Adama Mickiewicza. 1819 1823. Ateneum Wileńskie R. VI, zesz. 1-2, s. 147-166 i odb.

Erdman-Jabłońska Z. Koledzy kowieńscy Mickiewicza-nauczyciela [1819-1823]. Ateneum Wileńskie R. VI, z. 1-2, s. 147-166 i odb.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza, s. 50-51.

Krzemieniec. **Korpała J.** Józef Korzeniowski jako profesor literatury w Krzemieńcu. Pamiętnik literacki XXV, s. 616-20.

Nowogródek [1807-15]. **Mickiewicz Wł.** Żywot A. Mickiewicza s. 13-19.

Świsłocz. **Charkiewicz W.** P. Jankowski 1928, s. 10.

Wilno. Zob. I. A. **Pigoń St.** Wśród żywych kamieni. Z dawnego Wilna. 55-58.

Żyrowice. **Charkiewicz W.** Zmierzch Unji kościelnej na Litwie i Białorusi s. 43.

Charkiewicz W. Z mynułoho Żyrowyckoji Seminariji. Zapyski Czyna św. Wasylija Wełykoho. 1928. s. 216-20.

Romanów. Instytut głuchoniemych. **Gubrynowicz Br.** Z Korespondencji J. Śniadeckiego z Tad. Czackim. Ks. pam. Un. Wil. I. 118.

b) Młodzież.

Pigoń St. Z życia młodzieży akademickiej. 1. W sali wykładowej i na reducie [1822 r.]. 2. Awantura w teatrze [1823 r.]. Z dawnego Wilna s. 43-54.

Mościcki H. Promieniści, Filomaci, Filareci. Wyd. III. 1928.

Mężyński K. Patrjotyzm Filomatów i ich stosunek do Rosji. Księga Pamiątkowa wydana na dziesięciolecie istnienia Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego 1930, s. 142-170.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza. T. I. s. 36-42, 48-9, 52-61, 65-6, 74-81, 89-93, 123-130, 134-172 [i źródła] 372-8, 385-7, 397-99, 402-406, 409-415, [m. i. prawidła postępowania Przyjaciół pożytecznej zabawy, spis więzień Filaretów, protokół przesłuchania Mickiewicza w śledztwie].

Mickiewicz A. Pisma w sprawie organizacji Towarzystwa Filomatów. Wiadomości o Wydziale I. Tow. Filomatów. Mowy Mickiewicza-Filomaty. Dzieła pod red. Kridla. T. III-IV. s. 31-95.

Charkiewicz W. Jankowski. 1928. s. 11-12.

Ręgorowicz L. Szkolnictwo w. m. Krakowa w dobie Kuratorji Józ. hr. Załuskiego 1930, s. 25 n.

Brensztejn M. Filomata w Krożach. Ks. Pam. Un. Wil. I. 330-32, 351-55.

Kołosza M. Tw. Filomatów i jego znaczenie dla współczesnych, a dla nas w dobie obecnej. Nasza Myśl. Słonim. nr. 1. s. 4-6.

Pigoń St. Między Polską a Rosją. Z przeżyć uniwersyteckich Apollona Skalkowskiego [1822/3—1825]. Z dawnego Wilna, s. 115-123.

Brensztejn M. Dr. Paweł Janowicki, który nie chciał być filaretą. Pamiętnik Wil. Tow. Lek. R. IV. s. 210-13 i odb.

Zan T. Z wygnania. Dziennik z lat 1824—1832. Wyd. M. Dunajówna.

Pigoń St. Pierwsza wigilja wygnańca. Fragment z życia Tomasza Zana w Orenburgu [1824]. Z dawnego Wilna. s. 104-114.

Obiezierska J. Śmierć i pogrzeb Tomasza Zana <Z pamiętników>. Słowo 1928, nr. 5,12.

c) Cenzura.

Pigoń St. Kłopoty ks. cenzora [r. 1822 ks. Jędrzeja Kłągiewicza]. Z dawnego Wilna, s. 29-42.

Iwaszkiewicz J. Z pamiętników Klimaszewskiego. Ks. Pam. Uniw. Wil. I. 401-3.

4. Kształcenie duchowieństwa.

Seminarjum główne. **Charkiewicz W.** Zmierzch Unji Kościelnej. s. 45-7.

Alumnat. **Poplatek J. ks.** Alumnat papieski w Wilnie. Źródła mocy. R. II. z. 4. s. 44-60.

Poplatek J. ks. Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie. Ateneum Wileńskie. VI. z. 1-2, s. 47-71, z. 3-4, s. 429-455.

Charkiewicz W. Z istorii Papśkoho Alumnatu w Wilnie. [M. i. Cathalogus Personarum Collegii Pontificii Vilnensis (1793-1799)]. Zapyski czyna św. Wasylija W. T. III, s. 552-562.

Charkiewicz W. Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego w Wilnie. Ateneum Wileńskie. VI. z. 1-2, s. 109-132.

Charkiewicz W. Na marginesie dziejów Alumnatu Papieskiego w Wilnie. Słowo nr. 282.

III. Wskrzeszenie Uniwersytetu. 1919.

Wrzosek A. Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego. Ks. Pam. Un. Wil. II s. 1-32 i odb.

Pierwszy okres prac organizacyjnych nad odbudową Uniwersytetu Wileńskieskiego <13. XII. 1918 — 11. X. 1919.> Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego odbudowy. Ks. Pam. Uniw. Wil II. 33-58 i odb.

Siedlecki M. Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniw. Stef. Batorego w Wilnie. Ks. Pam. Un. Wil. II. 59-114 i odb.

O tem jak to chciano zniszczyć polski charakter Uniwersytetu Wileńskiego. Dziennik Wileński nr. 270.

Abramowicz L. Nieścisłe informacje. Przegląd Wileński XII. Nr. 20-21, s. 14-15.

W. K. Stanowisko społeczeństwa litewskiego wobec wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1919. Przegląd Wileński Nr. XII, 18-19, s. 2-7.

Komarnicki W. Odbudowa państwowości polskiej na Ziemiach Wschodnich. S. 43-6.

Przed dziesięciu laty. Dziennik Wileński nr. 232.

Przed laty dziesięciu. Kurjer Wileński nr. 232.

K. Odrodzenie Wszechnicy Batorowej przed 10 laty. Kurjer Poranny nr. 280.

Markiewiczowa A. Z dziejów Uniwersytetu Wileńskiego. Dn. 13 grudnia 1918 r. Słowo 1928 r., nr. 287.

IV. Uniwersytet Stefana Batorego 1919—1929.

Profesorowie i studenci U. St. B. zmarli w ciągu pierwszego dziesięciolecia. Alma Mater Vilnensis. Z. 8, s. 6—7.

Bielski Ob. Statystyka studentów i wolnych słuchaczy U. S. B. za dziesięciolecie od wskrzeszenia. Dziennik Wileński nr. 233.

Projekt Statutu U. S. B. przyjęty na posiedzeniu Senatu dnia 6 lipca 1928 r. zatwierdzony ponownie na posiedzeniu dnia 26 kwietnia 1929 roku.

Memorjał w sprawie pomocniczych sił naukowych Uniwersytetu Wileńskiego. Szkoły akademickie. Z. 6 — 7, s. 22—24.

Limanowski M. W Trokach zaczął pracować zespół mały, serdeczny [profesorów Uniw. St. B. dla zbadania Trok] Kurjer Wileński 1928, nr. 233—237.

XII Spis wykładów na trzy trymestry w roku akademickim 1929/30.

Statystyka studentów i wolnych słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Rok ak. 1928—1929.

Antoniewicz Wł. Muzea Wileńskie. Źródła Mocy II. z. 4, s. 32 — 43 [muzeum archeologiczne U. St. B. s. 36—38, etnograficzne 40, historji oświecenia w Wilnie 40, zbiory wydziału sztuk pięknych 40].

Wydz. humanistyczny. **Glixelli St.** Zadania regjonalne Wydziału humanistycznego Uniwers. St. Batorego w Wilnie. Kurjer Wileński 1930, nr. 14 i odb. zob. Kurjer Wil. 1929, nr. 268 (Środa Literacka) i Słowo nr. 270 (Środa Literacka).

Tokarz W. Z podróży do Wilna [sem. histor.] Kurjer Warszawski 356.

Wydz. mat.-przyr. Delectus seminum Horti Botanici Reg. Stephani Batorii Universitatis Vilnensis anno 1929.

Delectus seminum quae hortus botanicus Universitatis Vilnensis regis Stephani Batorii pro mutua commutatione offert anno 1930.

Fundacja Zemłosławska. **Nałęcz.** Szmat ziemi i życia s. 209—220.

Wydz. lekarski. Informacje w sprawie przyjęć na Wydział Lekarski i Studjum Farmaceutyczne Un. St. B. w Wilnie w roku ak. 1929 — 1930. Ulotka.

Lista studentów I-go roku medycyny Uniw. St. B. w Wilnie rok akad. 1929/30. Ulotka.

Program Kursów uzupełniających dla lekarzy przy Wydziale Lekarskim Un. St. B. w Wilnie. Pamięt. Wileń. Tow. Lekarsk. 1928, s. 40—42.

Delectus seminum anno 1928 collectorum, quae permutationi offert Hortus Medicinalis Universitatis Batoreanae in Vilno 1929.

Delectus seminum anno 1929 collectorum, quae permutationi offert Hortus Medicinalis Universitatis Batoreanae in Vilno 1929.

Plan badania klinicznego stosowany w II Klinice chorób wewnętrznych Uniwersytetu St. Bat. w Wilnie. Kierownik kliniki prof. Dr. A. Januszkiewicz.

Otwarcie kliniki ocznej na Antokolu. Dziennik Wileński 1928 nr. 93, Słowo 1928 nr. 93; Kurjer Wileński 1828, nr. 92 (Kl. S.).

Jakowicki Wł. Pierwsze pięciolecie kliniki położniczo-ginekologicznej Uniwersytetu St. Bat. w Wilnie <8/X 1923—1/X 1928>. Pamiętn. Wileń. Tow. Lekar. V, z. 4. s. 321—344 i odb.

Wydział Sztuk Pięknych. **Schummer E. M.** Wystawa prac słuchaczów wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w Wilnie. Świat 1928, nr. 30, s. 8.

Lubierzyński. Sztuka wileńska na wystawie Regjonalnej. Dziennik Wileński 1928, nr. 202.

1. Bibljoteka Uniwersytecka.

R[ygiel St.]. Bibljoteka Publiczna i Uniwersytecka, obecnie Uniwersytecka Publiczna w Wilnie w latach 1919—1927. Przegląd bibljoteczny. II. s. 69-74.

Rygiel St Bibljoteka Publiczna i Uniwersytecka, obecnie Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna w latach 1919—1927. Wilno 1928 r. (Uzupełniona odbitka z Przegl. bibl.). **Rec.** Przegląd bibljoteczny II, 220.

Brensztejn M. Dziesięciolecie Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej. Dziennik Wileński Nr. 128, 129.

Burhardt St. Dziesięciolecie Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej. Słowo, nr. 126.

Popowska M. Rocznica pracy kulturalnej <5 VI 1919—5/VI 1929> Kurjer Wileński, nr. 127.

Zastępca. Wileńska Bibljoteka Publiczna na schyłku rządów rosyjskich [Sprawozd. z referatu dr. Burhardta]. Dziennik Wileński, nr. 17.

(n). Dole i niedole Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie. Dziennik Wileński 1928, nr. 164.

Grycz J. Działalność polskich bibljotek uniwersyteckich w okresie sprawozdawczym 1927 28. Przegląd bibljoteczny III. s. 59-67.

Łysakowski A. Katalog Krzyżowy w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej w Wilnie. Przegląd bibljoteczny III, s. 220-223.

Poświęcenia pomnika rodziny ś. p. Józ. Jundziłła. [Dar Księgozbioru - Uniwersytec. Btece]. Dziennik Wileński 1928, nr. 239.

Chodynicki K. Z życia umysłowego w dzisiejszym Wilnie [wydawnictwa bibljoteki]. Kurjer Poznański, nr. 570.

Brensztejn M. Tradycje bibljografji dzielnicowej czyli regjonalnej wileńskiej. Przegląd bibljoteczny III, s. 28-30.

Ambros M. Dwa lata wileńskiej bibljografji regjonalnej. Dziennik Wileński 1930, nr. 19.

Hartleb K. Bibljoteka Zygmunta Augusta 1928.

Hartleb K. Bibljoteka i bibljotekarze króla Zagmunta Augusta. Gazeta Lwowska 1928, nr. 7-10.

Wojciechowska M. Bibljoteka Zygmunta Augusta, Kurjer Poznański 1928, nr. 374.

J. Bibljoteka Zygmunta Augusta. Świat 1928, nr. 30, s. 6.

Hartleb K. Dzieje spuścizny królewskiej.

Majkowski E. Materjały do dziejów bibljoteki Zygmunta Augusta 1928.
Zob. I. **Kossonoga i Hoppen.**

2. Młodzież *).

Pigoń St. O powołaniu młodzieży akademickiej. Przemówienie Rektora przy otwarciu roku szkolnego 1927/28 w Uniwersytecie Stefana Batorego. Alma Mater Vilnensis, z. 8, s. 35—40 i odb.

Sz. Otrzęsiny [przyjmowanie nowozapisanych do społeczności akademickiej]. Kurjer Poznański nr. 536.

Organizacje akademickie. Alma Mater Vilnensis, z. 8, s. 149—159.

Akademicka Rzeczpospolita Wileńska [przegląd organizacyj]. Kalendarz Expressu Wileńskiego za rok 1930, str. 145—149.

Narrans. Wśród młodzieży akademickiej [obozy]. Przegląd Wileński XII, nr. 7—8, s. 3—4.

Święcicki J. Wczoraj i dziś w życiu akademickiem na U. S. B. Słowo nr. 234.

Bujnicki T. A jednak się kręci! O ruchu młodzieży akademickiej U. S. B. Kurjer Wileński nr. 232.

Ask. Cech św. Łukasza. Kurjer Wileński nr. 75.

Bodziński J. Tradycje cechów malarskich w Polsce w związku z ideologją Cechu św. Łukasza w Wilnie. Stow. Mł. Ak. Wydz. Szt. P. U. S. B. Alma Mater Vilnensis, z. 8, s. 143—148.

Sylwanowicz W. Garść wspomnień studenta-medyka. Alma Mater Vilnensis, z. 8, s. 119—123.

Widawski S. Gdy kwitła pierwsza akademicka grzęda. Alma Mater Vilnensis, z. 8, s. 111—117.

Wierzbicka J. Nasz [studentów U. S. B.] stosunek do Reduty. Alma Mater Vilnensis, z. 8, s. 124—126.

Gasiulis Wł. Żywa gazetka. Alma Mater Vilnensis, z. 8, s. 137—141.

Sienkiewicz L. Życie naukowe młodzieży akademickiej. Dziennik Wileński, 1928, nr. 265.

*) Ograniczono się tylko do artykułów ogólniejszych i samodzielnych druków

Leczycki K. Młodzież U. S. B. [histor. prace i organ.]. Słowo nr. 234.

Falkowski Z. Ogólny przegląd niektórych czasopism i wystąpień prasowych młodzieży akademickiej U. S. B. w okresie 1919 — 1929. Alma Mater Vilnensis, z. 8, s. 127—136.

Absolwent. „Hipogryf" i „Alma Mater Vilnensis". Dziennik Wileński nr. 233.

Ł. T. Wileńskie czasopismo akademickie „Alma Mater Vilnensis" 1922—1929. Kurjer Wileński nr. 232.

Alma Mater Vilnensis [ocena retrospektywna]. Słowo nr. 234.

a) Ulotki.

Ankieta Myśli Mocarstwowej na temat: „Wady i sposoby naprawy obecnej struktury organizacyjnej" [życia akademickiego]. Wileńskie Koło Myśli Mocarstwowej. Wilno, 5 listopada 1929.

Deklaracja programowa i ideowa Sodalicji Marjańskiej Akademików. Wilno, 1. XI. 1929. Druk obustronny.

Do ogółu Członków Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Koleżanki i Koledzy! Mija 10 lat od chwili powstania na terenie odrodzonego Uniwersytetu Stefana Batorego Bratniej Pomocy... Uczcijcie to święto przez gremialny udział w uroczystościach. T. Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Do ogółu Młodzieży Akademickiej U. S. B. Koledzy i Koleżanki! Rozpoczął się nowy rok akademicki. Ramię przy ramieniu pójdziemy w trud i znój... pracując stale... nad stworzeniem trwałych podwalin dla lepszego jutra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej U. S. B.

Do ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. Koleżanki i Koledzy! Dzień 26 listopada 1929 r. zadecyduje o tych wytycznych, jakie przyświecać mają na najbliższe lata Związkowi Narodowemu Polskiej Młodzieży Akademickiej... ...Ufamy, że w dążeniach swych nie jesteśmy osamotnieni i dlatego rozwineliśmy nasze trójkolorowe sztandary. Lista Nr. 3 Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego. Kandydaci: z listy Nr. 3: Na Zjazd ogólny Z N. P. M. A. Obiezierski Mieczysław... Krzywobłocki Bronisław. Do Wileńskiego Komitetu Akademickiego: Gulczyński Eugenjusz... Krzywobłocki Bronisław.

Do ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Koleżanki i Koledzy! Wzorem lat ubiegłych w okresie od 30 listopada do 8 grudnia r. b. odbędzie się VIII Tydzień Akademika... Stawajmy wiec zgodnie do pracy... aby i tegoroczna akcja... wypadła juk najpomyślniej. Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego. Wilno, w listopadzie 1929.

Do ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej w dniu 26 listopada 1929 r. Polska Młodzież Akademicka... ma wybrać na nowy okres dwuletni kierowników tego życia... ...zwracamy się do was z apelem powszechnego wzięcia udziału w nadchodzących wyborach i głosowania na jedyną Listę Narodową Nr. 1. Komitet Wyborczy Listy Narodowej. Druk obustronny.

Koledzy! Przychodzicie tłumnie w mury naszej Wszechnicy po zdobycie wiedzy... dzisiejszy porządek świata, zbudowany na krzywdzie społecznej zamienimy na radosne święto wyzwolenia świata pracy. Wilno, w październiku 1929. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej [U. S. B.]. Druk obustronny.

Koleżanki i Koledzy! Córki i Synowie chłopa, którzy przekroczyliście w tym roku mury... Wszechnicy Batorowej... Witamy Was! ...Stańce więc śmiało wszyscy pod Sztandar Ludowy! Związek Akademickiej Młodzieży Ludowej.

Koleżanki i Koledzy! Od roku prawie, od chwili, gdy po żmudnej, wytrwałej walce osiągnęliśmy unormowanie Kwestji trupiej, nie zabieraliśmy głosu. Wzywamy... do solidarnego głosowania na listę Zarządu Międzystowarzyszeniowego Bloku gospodarczego z wybranym i zasłużonym kol. Babickim, jako prezesem na czele! Komisja Międzykursowa Studentów, Medyków chrześcijan U. S. B. Wilno, w maju 1929.

Koleżanki i Koledzy! Przykrą niespodzianką jest dla nas niebywały w życiu samopomocowem U. S. B. fakt wydania odezwy przedwyborczej przez Młodzież Wszechpolską.. ...Kierujcie się na zebraniu jedynie nakazem własnego sumienia i dobrem Bratniaka. Z upoważnienia Bloku Reform Samopomocowych — Maksymiljan Rok, sekretarz, — H. Dembiński, przewodniczący. Wilno, 8 maja 1929.

Koleżanki i Koledzy! W dn. 9 maja odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Bratniej Pomocy U. S. B., na którem nastąpią wybory władz Stowarzyszenia. ...Wszyscy więc stawmy się w dniu 9 maja o godz. 3-ej po poł. do Sali Śniadeckich U. S. B. Międzystowarzyszeniowy Blok gospodarczy Polskiej Młodzieży Akademickiej U.S.B. Wilno, w maju 1929.

Koleżanki i Koledzy! W najbliższy wtorek 26.XI. r. b. głosy wasze zadecydują o składzie delegacji środowiska wileńskiego na Zjazd Ogólnopolski Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. Na stanowiskach kierowniczych chcemy widzieć tych ludzi... którym ufamy, znając ich zapał i oddanie dla sprawy. Lista Odrodzenia Życia Akademickiego Nr. 2. Druk obustronny. [Na odwrocie:] Lista Odrodzenia Życia Akademickiego.

Koleżanki i Koledzy! Zbliża się moment decydujący. Niebawem głosy Wasze rozstrzygną, kto i jak ma rządzić największą placówką akademicką, jaką niewątpliwie jest Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej... i odda swój głos na listę Zarządu Międzystowarzyszeniowego Bloku Gospodarczego z kol. Władysławem Babickim na czele. Polskość Bratniej Pomocy U. S. B. niech żyje! Międzystowarzyszeniowy Blok Gospodarczy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. Wilno w maju 1929.

Kto z nami walczy. Koleżanki i Koledzy! Stając do wyborów rozstrzygnąć musicie, na którą listę macie oddać swe głosy... mamy niezaprzeczalne prawo wzywać was do oddania swych głosów na jedyną Listę Narodową Nr. 1. Na Zjazd Ogólno-akademicki kandydują: 1. Litwiński Marek... 9. Karczewska Eugenja wydział humanistyczny. Do Wileńskiego Komitetu Akademickiego: 1. Puchalski Ryszard... Litwiński Marek. Druk obustronny.

Kwestjonarjusz do ankiety na temat: wady i sposoby naprawy obecnej struktury organizacyjnej życia akademickiego.

O program wyborczy. [Napisał] Dembiński Henryk, Kandydat Listy Nr. 2. Odb. ze „Słowa" z 26.XI.1929.

Obywatele! Wilno jest miastem akademickiem o wiekowych tradycjach... Niech nikogo nie zabraknie w szeregach członków Kół Przyjaciół Akademika!... Pieniądz Wasz... stokrotny w przyszłości odda procent! Wojewódzki Komitet Wileński Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej: Przewodniczący: Wojewoda Władysław Raczkiewicz. Członkowie: Prof. Dr. Władysław Jakowicki... Jerzy Dietrich. Wilno, w listopadzie 1929.

Obywatele! Wilno jest miastem akademickiem o wiekowych tradycjach... Niech nikogo nie zabraknie w szeregach Kół Przyjaciół Akademika... Pieniądz Wasz ...stokrotny w przyszłości odda procent! Wojewódzki Komitet Wileński VIII Tygodnia Akademika. Przewodniczący: Wojewoda Władysław Raczkiewicz... Jerzy Dietrich. Wilno, w listopadzie 1929.

Regulamin ankiety „Wady i sposoby naprawy struktury organizacyjnej życia akademickiego".

Sodalicja Marjańska Akademików U. S. B. Program Zjazdu, s. 4.

V. Uroczystości jubileuszowe*).

Sprowadzenie zwłok Lelewela: Ateneum Wileńskie VI. z. 1-2, s. 288-9.

Prochy Lelewela w Warszawie: Kurjer Poranny nr. 261; Gazeta Warszawska nr. 273.

Prochy Lelewela w Wilnie: Kurjer Wileński nr. 219. Dziennik Wileński nr. 218, 219.

Pierwszy dzień uroczystości jubileuszowych: [Złożenie zwłok Lelewela na Rossie]. Dziennik Wileński nr. 232. Kurjer Wileński nr. 232. Słowo 231.

*) Ograniczono się prawie do wileńskich czasopism, które najobszerniej przedstawiły przebieg.

Drugi dzień uroczystości: Dziennik Wil. 233, Kur. Wil. 233, Słowo 235.

Trzeci dzień uroczystości: Dziennik Wil. 234, Kur. Wil. 234, Słowo 236.

Zjazd absolwentów Un. St. Bat. Słowo 235 (Leczycki 10 I. U. S. B.) i 237, Kurjer Wileński nr. 235 (P. B.).

Wystawa jubileuszowa Uniwersytecka. Dziennik Wileński nr. 237 (mt) Kurjer Wileński nr. 235, 237.

W[yszomirski] J. Monumentum Jubileuszu. Słowo 243.

Refleksje pojubileuszowe. **Romer H.** Po obchodach. Kurjer Wileński nr. 236.

Tri. Po uroczystościach jubileuszowych. Słowo nr. 241.

Chybiona uroczystość [Lelewelowska]. Przegląd Wileński XII. nr. 17, s. 8.

R. T. Czy Lelewel był wojskowym. [Krytyka zarządzeń w czasie Konduktu]. Dziennik Wileński nr. 222.

a) Odezwy.

Universitas Studiorum Vilnensis Bathoreana Universitatibus Studiorum Academiis Athenaeis Gymnasiis S. P. D. a. d. VII Kalendas Julias 1929. [Drukowane w Wilnie].

W roku 1579 Król Stefan Batory... Uniwersytet w Wilnie założył. W roku 1919 Naczelny Wódz Józef Piłsudski... Uniwersytet do nowego życia i dalszej służby powołał... Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej... i Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniach 9-11 października 1929 r., odbędą się uroczystości jubileuszowe, na które zapraszają Rektor i senat Uniwersytetu Stefana Batorego. Wilno, w sierpniu 1929 r. (Program obchodu), s. 2 nlb.

Do ludności miasta Wilna. Obywatele! Wilno i Ziemia Wileńska... obchodzić będzie uroczyście w dniach 9, 10 i 11 października 1929 r.... jubileusz Wszechnicy Wileńskiej.. Przystrójmy nasze domy zielenią i chorągwiami... dajmy wyraz naszej serdecznej wdzięczności... dla sędziwej twierdzy Ducha i Kultury Polskiej. Prezydent Miasta Józef Folejewski, Vice-Przewodniczący Komitetu Obchodu.—Wojewoda Wileński Wł. Raczkiewicz, Przewodniczący Komitetu Obchodu.

Rektor i senat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. [Do Pana Wojewody z prośbą o poparcie swym wpływem zamierzeń by główny podwórzec uniwersytecki został odrestaurowany, odnowiony i przyozdobiony kosztem województw Rzplitej z racji 350-ej rocznicy założenia Uniwersytetu i 10-ej rocznicy powołania go do życia, którą Uniwersytet święci na jesieni s. 3 nlb.

Obchód 350-lecia Uniwersytetu Króla Stefana Batorego w Wilnie. Informacje, s. 2 nlb.

Karta wstępu [wraz z terminarzem uroczystości obchodowych].

W dniu 10.X. r. b. obchodziła nasza Wszechnica jubileusz 350-lecia. [Odezwa w sprawie subskrypcyj na album jubileuszowy zdjęć fotograficznych obchodu i pogrzebu Joachima Lelewela]. Podpisała: Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie.

b) Artykuły okolicznościowe.

(b). Uniwersytet Wileński w najświetniejszym swoim okresie. Kurjer Polski nr. 279.

Bossowski Fr. Dawne czasy. Słowo nr. 234.

Charkiewicz W. Od księdza rektora Skargi do księdza rektora Falkowskiego. Powściągliwość i praca z. 10, s. 147—156.

Cywiński St. Duch religijny Akademji Wileńskiej. Dziennik Wileński nr. 232.

Czerniewski. Uniwersytet Wileński w swej roli dziejowej (1579 — 1929). Rzeczpospolita nr. 279.

Grabowski Tad. Ku czci odrodzonej Alma Mater. Kurjer Poznański nr. 514.

Grabowski Tad. W mieście Mickiewicza i Śniadeckich. (Wrażenie z 350-lecia Uniwersytetu Wileńskiego). Kurjer Poznański nr. 486.

Iwaszkiewicz J. W wielką rocznicę. Uniwersytet Wileński (1579 — 1929). Fotografje H. Poddębskiego Tygodnik ilustrowany nr. 40, s. 764-5.

K. Al. Wilno potrójnym solenizantem. Kurjer Poranny nr. 280.

K. N. Święto Wilna. Rzeczpospolita nr. 278.

Kalicińska Z. Jubileusz 350-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Kurjer Literacko-Naukowy nr. 40. Dodatek do nr. 274 Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

Kon P. Podwójny jubileusz Uniwersytetu Wileńskiego. Nasz Przegląd nr. 283.

Kos. 10-lecie zapoczątkowania prac nad odbudową Uniwersytetu Wileńskiego. Kurjer Wileński 1928 nr. 286.

Limanowski M. Batory eryguje. Słowo nr. 234.

Łempicki St. Alma Mater Vilnensis. Słowo Polskie nr. 278.

Łempicki St. W wileńskie święto. Gazeta Lwowska nr. 232.

M. J. W perspektywie wileńskiej uroczystości uniwersyteckiej. Kurjer Poranny nr. 286.

Münnich A. Alma Mater Vilnensis. Słowo Pomorskie nr. 236

Obst J. Placówka bojowa. Dziennik Wileński nr. 233.

P. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Polska Zbrojna nr. 278.

Palmbach H. Uniwersytet Wileński. Wieści z Polski nr. 12, s. 25—27.

S. W. Universitas Vilnensis Batoreana. Echo Słonimskie nr. 4.

Schummer E. M. Dzieje i rozwój Uniwersytetu Wileńskiego. Świat 1928, z. 13, s. 5.

Szpotański St. Uniwersytet Wileński. Kurjer Warszawski nr. 277.

Testis. Pierwszy lat dziesiątek Kurjer Wileński nr. 232.

Urban. Uniwersytet Batorego. Przegląd powszechny T. 184, nr. 550, s. 3—9.

Ver. Święto Wilna. Głos Narodu. nr. 273.

Vilnensis. Odrodzony Uniwersytet Wileński. Tęcza 1928 z. 18.

Z. W 350-lecie założenia i 10-lecie wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego (wywiad specjalny u J. M. Rektora U. S. B. ks. d-ra Czesława Falkowskiego). Kurjer Poranny nr. 280.

1579 — 1919 — 1929. Źródła Mocy, z. 5. s. 1—2.

350-lecie Uniwersytetu Wileńskiego. Kurjer Polski nr. 277.

350-lecie założenia i 10-lecie wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. Dziennik Wileński nr. 234.

350 rocznica założenia i dziesiąta Wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. Głos Prawdy nr. 278.

Jubileusz Wszechnicy Wileńskiej. Kurjer Wileński nr. 231.

Na uroczystości wileńskie. Kurjer Wileński nr. 231.

Rocznica Uniwersytetu Wileńskiego. [i adres Wszechnicy Jagiellońskiej]. Czas nr. 232.

Wielkie uroczystości w rocznicę założenia i wskrzeszenia Uniwersytetu. Polesie nr. 42.

Z historji wszechnicy. Kurjer Poznański nr. 470.

VI. Osobistości.

Abicht Adolf. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Uniw. Wil. I. s. 370-1.

Bandtkie Jerzy Samuel [kandydat na katedrę historji]. **Modelski T. E.** Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie. Ateneum Wileńskie. VI, z. 3—4, s. 490—512.

Becu August Ludwik. Wł. Mickiewicz. Żywot A. Mickiewicza. T. I. s. 137-9.
Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I. 375.
Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil I. 142.

Bembus Mateusz. Korbut G. Liter. pol. I. 357-8.

Bielkiewicz Adam. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I. 366-7.

Bisio (Bisi) Wawrzyniec Stefan. Finkel L. Pawja-Wilno. Ks. Pam. Un. Wil. I. 69.

Bobrowski Michał. Charkiewicz W. Bez steru i busoli. Sylwetka ks. prof. M. B. Alma Mater Vilnensis, z. 8. s. 49-66.
Charkiewicz. Jankowski Pl. 145-6.

Bojanus Ludwik Henryk. Rostafiński J. Ludwik Henryk Bojanus. Ks. Pam. Un. Wil. I. 129-134.

Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I. 367.

Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I. 148-9.

Borowski Leon. Charkiewicz W. Pl. Jankowski 148.

Pigoń St. Występne książki. Z dawnego Wilna. 62, 64, 68-9, 72.

Pigoń St. Historja jednego Konkursu do Katedry wymowy i poezji. Z dawnego Wilna. 291-5.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza. I. 82-3.

(mt) Uczczenie pamięci prof. Leona Borowskiego Dziennik Wileński 232.

Briotet Jakób. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I. 364-5.

Cappelli Alojzy. Charkiewicz W. Jankowski 147.

Chodakowski-Dołęga Zorjan. Pigoń St. Dyletant osobliwy przed sądem uczonych. Sprawa Z. D-Ch. w Uniw. Wilen. Z dawnego Wilna 1-22.

Czarkowski Ludwik [bibljot. bibljoteki uniwers.]. Wspomnienia i nekrologi. Dziennik Wileński 1928. 243. Przegląd Wileński 1928. 18. Gazeta Warszawska 1928. 319. Kurjer Wileński 1928. 244 (**R. H.**). Pamiętnik Wileńskiego Tow. Lekarskiego. R. IV. s. I-V (**Trzebiński St.** — zawiera bibljografję pism Cz.). Przegląd bibljoteczny II. 331-334 (**Brensztejn M.**). Medycyna Warszawska 11 (**Zwejgbaum**).

Pogrzeb ś. p. L. Cz. Dziennik Wileński 1928. 245.

Uroczyste posiedzenie dla uczczenia zasług d-ra L. Cz. [8 lutego 1929 r.]: (**Czarnecki.** L. Cz. jako lekarz i obywatel. **Kościałkowski.** Praca Cz. na gruncie Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. **Bohuszewicz.** Działalność społeczna Cz.). Ateneum Wileńskie V. z. 15. s. 190-200.

Czarkowski. Sylwetki profesorów wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim <Lata akademickie 1875/6—1880/1>. Urywek ze wspomnień. Archiwum hist. i filozofji medycyny. VII. 97-124, 221-235, VIII. 96-112.

Czarkowski. Wilno w latach 1867—1875 <ze wspomnień osobistych> Pamiętniki Wil. Tow. Lekar. V.20-31, 197-200, 349-353, 380-86.

Czartoryski Adam Jerzy ks. Książę A. J. Czartoryski. [Praca zbiorowa kółka literackiego uczennic gimn. Czartoryskiego]. Księga pamiątkowa państw. gimn. żen. im. ks. A. J. Czartoryskiego w Wilnie. 1928. s. 7-22.

Starczewski Eug. Czartoryscy, Poniatowscy. Widma przeszłości. s. 457-461

Iwaszkiewicz J. List ks. Czartoryskiego do Gołuchowskiego. Ateneum Wileńskie, z. 13, s. 464.

Czerniawski Jan. Charkiewicz W. Zmierzch Unji. s. 66-7.

Daniłowicz Ignacy. Modelski T. E. Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie. Ateneum Wileńskie VI nr. 3—4, 502—4.

Deybel Ksawery [metr tańców]. **Kon P.** Kim była Xawera Deybel? Kurjer Wileński nr. 149.

Dowgird Anioł ks. Kolbuszewski K. Do biografji ks. Anioła Dowgirda. Ks. Pam. Uniw. Wileńsk. I. 238-258 i odb.

Charkiewicz W. Jankowski Pl. s. 147

Encyklopedja powszechna Ultima Thule III, s. 121.

Dworzecki-Bohdanowicz Piotr. Mienicki R. Jan Piotr Dworzecki-Bohdanowicz, korektor drukarni Un. Wil. Ks. Pam. Un. Wil. I. 297-312 i odb.

Eichwald Edward. Trzebiński - Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I. 367.

Forster Jerzy. Limanowski M. Forster i Wilno. Kurjer Wileński 232.

Trzebiński - Bućkiewicz. Ks. Pam. Uniw. Wil. I. 365.

Frank Jan Piotr. Encyklopedja powsz. Ultima Thule. III. 682.

Trzebiński S. Z pamiętnika Franka. Pamiętniki Wileńsk. Tow. Lekarskiego. R. IV, s. 178-189, 214-229, 278-291. R. V, s. 13-20, 94-102, 200-207, 345-349, 374-380

Trzebiński. Jan Piotr Frank a walka ze „Scherlievo" w Dalmacji i Istrji w świetle Pamiętnika Józefa Franka. Liječnički Vjestnik 1928. 11 i odb.

Finkel L. Pawja—Wilno. Ks. Pam. Un. Wil. I. 71-75.

Fritz J. Listy Józefa Franka do Grodka. s. VII-IX.

Frank Józef. Trzebiński S. Z pamiętnika Franka zob. Frank Jan Piotr.

Fritz J. Listy Józefa Franka do Godfryda E. Grodka. [List J. Franka z 1805, 2 listy Chystjanny Fr. z 1819 i 1823 r.].

Finkel L. Pawja—Wilno. Ks. Pam. Un. Wil. I. 71—76.

Trzebiński - Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I. 377—78.

Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I. 150-152.

Gałęzowski Seweryn. Trzebiński - Bućkiewicz. Ks. Pam. Uniw. Wil. I. 374-5.

Gilibert Jan Emanuel. Trzebiń ki - Bućkiewicz. Ks. Pam. Uniw. Wil. I. 365.

Gintyłło Chryzostom Jan. Romer H. Mała ksiażeczka. Kurjer Wileński 119.

Golański Filip Neryusz. Plutarch. Żywoty sławnych mężów. w przekładzie G. ze wstępem **Sinki T.** Bibljoteka Narodowa. II, 3, wyd. 2. s. XXIII—XXV.

Januszkiewiczówna W. Pilchowski jako profesor literatury w Szk. Gł. W. Ks. Lit. Ks. pam. Un. Wil. I. 88.

Golubski Jan (Gołubski) zob **Sawicki Kaspar.**

Gołuchowski Józef. Pomarański St. Do genealogi J. G. Rocz. Tow. Herald. VIII s. 181—2.

Iwaszkiewicz J. List. ks. Czartoryskiego do G. [r 1823]. Ateneum Wileń. IV z. 13. s. 461.

Jachimowski. Sprawa usunięcia J. G. z katedry filozofji w Uniw. Wileń. Sprawozdanie z czynności i posiedzeń Akademji Umiejętności 1928. nr. 3, s. 11—12.

Burhardt St. Józef Gołuchowski—William James. Alma Mater Vilnensis. Z. 8, s. 77—84 i odb.

Koneczny F. Uwaga o Józefie Gołuchowskim: Ks. pam. Un. Wil. I. s. 259—270 i odb.

Ręgorowicz L. Szkolnictwo w m. Krakowa w dobie kuratorji Józefa hr. Załuskiego. 1930. s. 95—96.

Kolbuszewski K. Do biografji ks. Anioła Dowgirda. Ks. Pam. Wil. Un. I. s. 243—5.

Górski Stanisław. Trzebiński — Bućkiewicz. Ks. pam. Un. Wileń. I. 369.

Groddeck Ernest Gotfryd. Fritz J. Listy J. Franka do Grodka.

Iwaszkiewicz J. Z pamiętników Klimaszewskiego. Ks. Pam. Un. Wil. I. 391, 393—4.

Modelski T. ks. A. K. Czartoryski protektorem Lelewela. Ks. Pam. Un. Wil. I. 202—203.

Hahn W. Jeżowski jako filolog. Ks. Pam. Un. Wil. I. 313—15.

Pigoń St. Historja jednego konkursu. Ks. Pam. Un. Wil. I. 272 — 9, 289 — 292.

Chodynicki K. Lata uniwersyteckie Lelewela. Ks. Pam. Un. Wil. I, 182—185.

Modelski T. Sprawa powołania Lelewela na katedrę historji. Ateneum Wileńskie VI. z. 1—2, s. 168—72.

Lukas E. Z dziejów Katedry literatury pol. na Uniw. Wil. Alma Mater Vilnensis. Z. 7, s. 61.

Grodzicki Stanisław. Korbut G. Liter. polska I. 352—3.

Gucewicz Wawrzyniec. Tatarkiewicz Wł. Zapytanie w sprawie filozofa warszawskiego z r. 1784. Przegląd filoz. R. 40, s. 338—40.

Herberski Wincenty. Trzebiński St. Materjały do życiorysu W. H. Archiwum historji i filozofji medycyny VII, 91—96, 210—220.

Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I, 152—2.

Bobkowska W. Nowe prądy w polskiem szkolnictwie ludowem 252—3.

Trzebiński — Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I, 370, 378.

Herbest Benedykt. Korbut G. Hist. lit. pol. I 177—179.

Herburt Mamert. Charkiewicz W. Jankowski 147-8.

Homolicki Michał. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. pam. Un. Wil. I. 368-9.

Hussarzewski Tomasz. Chodynicki K. Lata uniwersyteckie Lelewela. Ks. pam. Un. Wil. I. 174—181.

Modelski T. Sprawa powołania Lelewela na katedrę historji. Ateneum Wileńskie. VI, z. 1-2, V. 167-8.

Pigoń St. Raport prof. T. H. o Kursie historji starożytnej w r. ak. 1802/3. Ateneum Wileńskie. VI, nr. 3-4, s. 589-592.

Jakowicki Ignacy. Trzebiński — Bućkiewicz. Ks. pam. Un. Wil. I. 368.

Janowski Ludwik. Silnicki T. Historyk entuzjasta wileńskiej wszechnicy. Kurjer Poznański nr. 472.

Jelski Kazimierz. Lubierzyński F. Sztuka wileńska na wystawie Regjonalnej. Dziennik Wileński 1928 nr. 202.

Kossonoga J. Aula Universitatis Vilnensis redidiva. Kurjer Wileński nr. 130.

Kłos J. Wilno, s. 121, 152, 158.

Jeżowski Józef. Hahn W. Józef Jeżowski jako filolog. Ks. pam. Un. Wil. I. 313-328 i odb.

Hahn W. Bibliographia philol. class. et human, s. 91.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza. I. s. 55, 102-3, 111-12.

Jundziłł Stanisław Bonifacy. Szumowski - Hechell. Ks. pam. Un. Wil. I. 137.

List Ks. Jundziłła do Rządu Uniwersytetu Wileńskiego. **Mickiewicz.** Wł. Żywot A. Mickiewicza. I, s. 369.

Jurgiewicz Andrzej. Korbut G. Literatura polska I. 356-7.

Kallenbach Józef. Nekrologi i wspomnienia. Czas 210. Dziennik Lwowski 243, Dziennik Wileński 212 (**Cywiński**), Gazeta Lwowska 212 (**St.**), Głos Narodu 250-1 (**Chrzanowski**), Nasz Głos 7-8, Kurjer Poranny 255 (**P. L.**), Kurjer Poznański 428, Kurjer Warszawski 255 (**Dębicki**), 308 (**Hoesickówna**), Myśl Narodowa 41 (**Wasilewski**), Pamiętnik Literacki s. 752-56 (**Pigoń**), Pamiętnik Warszawski z. 4 s. 236-7 (**G. K.**), Polska Zbrojna 253, Przegląd współczesny nr. 91 (**Kleiner**), Slovanskij Prehled s. 635-6 (**Ki**), Ruch literacki s. 223. Tęcza 39 (**Wasylewski**), Wiadomości Lit. 43 (**Czechowski**), Źródła mocy III, 5, s. 124-8 (**Piotrowicz**),

Kamiński Cezary. Charkiewicz W. Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi. s. 41-43.

Charkiewicz W. Z mynułoho Żyrowyckoji Seminariji. Zapyski Czyna św. Wasylija Wełykoho. 1928. s. 216-18.

Karpiński Franciszek. Pigoń St. Franciszek Karpiński niedoszłym sekretarzem Uniwersytetu Wileńskiego. Dziennik Wileński nr. 233.

Kłągiewicz Jędrzej Ks. Pigoń St. Kłopoty Księdza cenzora. Z dawnego Wilna. s. 29-42.

Brensztejn M. Wizbor-Bohdanowicz. Szczegóły niektóre życia mojego. Ateneum Wileńskie. VI. z. 1-2. s. 232. [nauczyciel w Krożach 1792].

Kochański Adam Adamandy. Korbut G. Literatura polska I. 525-6.

Kojałowicz Wijuk Wojciech. Korbut G. Literatura polska. I. 541-42.

Kołakowski Stanisław. (Jaćwiezjusz). Korbut G. Literatura polska I. 387-8.

Kontrym Kazimierz. Pigoń St. Projekt katedry języka litewskiego w dawnym Uniwersytecie Wileńskim. Z dawnego Wilna. s. 23-28.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza. I. s. 34-37.

Korzeniewski Józef. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I. 378.

Trzebiński St. Wiadomość o piśmie p. Heymana Benedykta przez Józefa Korzeniewskiego. Pamiętnik Wil Tow. Lekar. IV. s. 97-102.

Kozaryn-Sołtys Stanisław. [urzęd. bibl. uniw.]. Nekrolog. Przegląd bibljoteczny. III. s. 89-90. (**Łysakowski A.**).

Krassowski Kajetan. Bobkowska W. U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie. Ks. Pam. Un. Wil. I. s. 216-17, 220, 226.

Kuczkowski Tomasz. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I. 379-80.

Kukolnik Paweł. Iwaszkiewicz J. Z pamiętników Klimaszewskiego. Ks. Pam. Un. Wil. I. s. 394-5.

Laterna Marcin. Korbut G. Literatura polska. I. s. 385-6.

Lelewel Joachim. zob. V. Uroczystości jubileuszowe.

Vrtel-Wierczyński. List L. do M. Chodźki [r. 1853]. Ruch literacki, 1918. nr. 8.

Wspomnienia o L. Wyjątek z listu pisanego przez **Marcelego Motty'ego.** Testament L. Dziennik Poznański nr. 279.

Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I. 138-9.

Modelski T. E. Ks. Adam Kaz. Czartoryski członek honorowy Uniwersytetu Wileńskiego protektorem J. L. Ks. Pam. Un. Wil. I. s. 197-208 i odb.

Chodynicki K. Lata uniwersyteckie L. <1804—1808>. Ks. Pam. Un. Wil. I. s. 163-196.

Modelski T. E. Sprawa powołania J. L. na Katedrę historji Wilna. Ateneum Wileńskie. VI. z. 1-2, s. 167-201. z. 3-4, s. 486-582 i odb.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza. I. s. 84-5, 112, 164, 173-4.

Uziębło L. L. w Wilnie. Dziennik Wileński nr. 232.

J. L. w Wilnie. Kurjer Wileński nr. 231.

Korpała J. J. L. i Kraków. Kurjer literacko-naukowy nr. 41. Dodatek do n-ru 281 Ilustr. Kurjera Codziennego.

Ręgorowicz L. Szkolnictwo w. m. Krakowa w dobie Kuratorji Józ. hr. Załuskiego 1930, s. 99-100.

Chodynicki K. L. na emigracji. Pamiętnik Warszawski, z. 4, s. 14-32.

Korpała J. L. i J. Słowacki. Ruch literacki 1928 z. 8.

Pigoń St. L. i Mickiewicz w okresie towianizmu. Dziennik Wileński nr. 219.

Kraushar Al. W dniu sprowadzenia prochów J. L. Kartka archiwalna z r. 1861. Kurjer Warszawski nr. 260.

Bogatyński Wł. Z ostatnich lat L. Kurjer literacko-naukowy nr. 40. Dodatek do nr-u 274 Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

g. Z okazji sprowadzenia zwłok J. L. [z listów A. E. Koźmiana o pogrzebie z 1861 r.] Słowo nr. 223.

vb Pogrzeb J. L. w Paryżu [z listów Koźmiana]. Kurjer Poranny nr. 265.

Kon P. Nekrolog hebrajski o J. L. Ateneum Wileńskie. VI z. 3—4, s. 635-9.

L. o Konfederacji Barskiej. Kurjer Poranny nr. 265.

Hiż T. L. o St. Auguście [o druku L. „Panowanie króla Polskiego St. Aug." Warsz. 1831]. Głos Prawdy tyg. 278.

K. Al. J. L. Kurjer Poranny nr. 263.

Koźmiński K. L. Głos Prawdy nr. 260.

Mazowiecki Br. J. L. Ilustrowany Kurjer Codzienny nr. 260.

Posner St. J. L. Naprzód nr. 232—234 i Robotnik nr. 276, 279, 287.

Tymieniecki K. J. L. Tęcza nr. 42.

Zieleniewski K. L. jako miłośnik książki. Głos Prawdy tygod. 1928 nr. 261, 262.

Zdzitowiecka - Jasieńska K. J. L. twórca Bibljograficznych ksiąg dwojga.

J. I. J. L. na tle współczecnej historjografji. Słowo 234.

Na sprowadzenie prochów J. L. Wilno. Ulotka s. 4 nlb. z portretem na karcie tytułowej.

Cześć prochom wielkiego uczonego i szermierza wolności! Kurjer Wileński nr. 218.

(m h) Na sprowadzenie zwłok J. L. Kurjer Polski nr. 261.

J. St. Przed pogrzebem L. Gazeta Lwowska nr. 221.

Pohorecki. Zwłoki L. spoczęły w Wilnie. Kurjer Poznański nr. 470.

Kaczorowski S. Le souvenir d. J. L. La Pologne 1930, nr. 2, s. 137-140.

Lewicki Andrzej Justyn. Pigoń St. Historja jednego konkursu. Ks. Pam. Un. Wil. I. s. 277-86.

Lobenwein Jan Andrzej. Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Uniw. Wil. I. s. 141, 148.

Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. s. 365-6.

Lutosławski Wincenty. Information about professor W. L. for those who wish to organize his lectures. 1930.

Hahn W. Bibliographia philologiae classicae s. 91.

Łaszcz Marcin. Korbut G. Literatura polska I. 355-6.

Łęczycki Mikołaj (Lancicius). Korbut G. Literatura polska I. 358.

Łukaszewicz Józef. Wspomnienia i nekrologi. Dziennik Wileński 1928 nr. 242; 244 **(Lichtarowicz);** 282 **(Odyniec);** — Kurjer Wileński 1928 nr. 244 **(Rydzewski);** — Przegląd Wileński 1928 nr. 18 **(tz).**

Malewski Szymon. Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I. 146.

Iwaszkiewicz J. Z pamiętników Klimaszewskiego. Ks. Pam. Uniw. Wil. I, s. 391.

Bobkowska W. Nowe prądy w polskiem szkoln. ludowem 1928 s. 56.

Kolbuszewski K. Do biografii ks. A. Dowgirda. Ks. Pam. Uniw. Wil. I. 247-8.

Bobkowska W. U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie. Ks. Pam. Un. Wil. I. s. 216-17, 220.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza. I. s. 33-4, 80.

Modelski T. E. Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie. Ateneum Wileńskie VI nr. 3 4, s. 564 i pass.

Matusewicz Andrzej. Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I. 145-6.

Mianowski Józef. Listy do Kazimierza Krzywickiego (1865-1878) wyd. Wrzosek. Archiwum historji i filozofji medycyny. VII. s. 125-133, 236-244; VIII. 113-123, 270-279; IX. 109-121, 225-246.

Polonus. Profesor J. M. Dziennik Wileński nr. 222.

Wrzosek J. M. J. (sprawozdanie z odcz. w art. „Zamknięcie XIII. Zjazdu lek. i przyr. pol.). Dziennik Wileński nr. 225.

Szokalski Wiktor. Pamiętniki wyd. **R. Wierzbicki.** Medycyna. II. s. 767.

Wrzosek J. Religijność naszych znakomitych lekarzy XIX w. Archiwum historji i filozofji medycyny VII, s. 164.

Mianowski Mikołaj. Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 141.

Trzebiński - Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 376—7.

Mickiewicz Józef. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 365.

Münnich Wilhelm Fryderyk Emil. Iwaszkiewicz J. Z pamiętników Klimaszewskiego. Ks. Pam. Un. Wil. I, 393—4.

Naruszewicz Adam. Bednarski St. Geneza Naruszewiczowego wiersza. „Na ruinę Jezuitów". Przegląd Powszechny T. 183, nr. 547 — 8, s. 105—17.

Mickiewicz A. Dzieła pod red. Kridla M. T. 15—16; Literatura słowiańska I, 114 n.

Niszkowski Jan Fryderyk. Szumowski - Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 145.

Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I, 378.

Nowosilcow Mikołaj. Ręgorowicz L. Szkolnictwo W. M. Krakowa w dobie Kuratorji Załuskiego 1930. s. 22 — 68 (r. V: Prowokacje i wietrzenia N.), 169—190 (R. XIII: Załuski obrońcą młodzieży i szkolnictwa krakowskiego wobec N.).

Iwaszkiewicz J. Z pamiętników Klimaszewskiego. Ks. pam. Un. Wil. I, s. 385—403.

Oczapowski Michał. Bobkowska W. U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie. Ks. Pam. Un. Wil. I, 209—238.

Bobkowska W. Nowe prądy w pol. szkolnictwie ludowem 1928, s. 253.

Olizarowski Aron Aleksander. Kot St. O. A. A. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 23—45 i odb.

Korbut G. Literatura polska I, s. 518.

Piasecki Eug. Dzieje wychowania fizycznego s. 91.

Onacewicz Ignacy. Charkiewicz W. Jankowski s. 140—41.

Iwaszkiewicz J. Z pamiętników Klimaszewskiego. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 396—7.

Modelski T. E. Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie. Ateneum Wileńskie VI. z. 3 — 4. s. 488—582.

Pelikan Wacław. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I, 380—3.

Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I, 153—157.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza I, s. 136—7.

Petrusewicz Kazimierz. Testis. Polityka w Uniwersytecie [dodana biografja i bibljografja prac P.] Kurjer Wileński 1928 nr. 144.

Miller A. Na marginesie uchwały Rady Adwokackiej w Wilnie w sprawie mec. K. P. Kurjer Wileński 1928 nr. 153.

Pilchowski Dawid. Januszkiewiczówna W. D. P. jako profesor literatury w Szkole Głównej W. Ks. Lit. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 85—102 i odb.

Poczobut-Odlanicki Marcin. Uzięblo L. Ks. M. P. O. Dziennik Wileński 1928 nr. 273.

Podczaszyński Karol. Kłos J. Wilno s. 95—6, 151—2, 158, 166.

Porcjanko Konstanty. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I, 378.

Radziwiłłowicz Rafał. Nekrologi i wspomnienia. Dziennik Wileński nr. 254 (**Odyniec W.**), Tygodnik ilustrowany s. 889 (**Gardecki J.**), Kurjer Wileński nr. 271.

Rymkiewicz Feliks. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. pam. Un. Wil. I, s. 372—3.

Sadowski Józef Damjan. Estreicher. Bibljografja polska. T. XXVII, str. 20.

Sailer Sebastjan. Estreicher. Bibljografja polska. XXVII, s. 24.

Serafinowicz Ferdynand. Estreicher. Bibljografja polska. XXVII, str. 388.

Sarbiewski Maciej Kazimierz. Estreicher. Bibljografja polska. XXVII, s. 124—135, IV.

Korbut G. Literatura polska. I, str. 141—144, 579.

Hahn W. Bibliographia philologiae classicae et humanisticae Polonorum. a. 1911—1925, s. 116—17.

Kleiner J. Die polnische Literatur. s. 15.

Oko J. Rękopis wileński „Zabaw leśnych" Ks. pam. Un. Wil. I, str. 47—64 i odb.

Gładysz Ks. Motywy polskie w poezji. S.

Karyłowski T. Pieśń S. o Mądrości Bożej. Przegląd powszechny. T. 183, nr. 547—8, s. 61—68.

Piewca Wilna. Dziennik Wileński, nr. 296.

Sartoris Józef. Finkel L. Padwa-Wilno. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 69.

Sawicki Kasper. Estreicher. Bibljografja polska XXVII, s. 166—168, V.

Korbut G. Literatura polska. I, str. 271—2.

Schönhoff (Schönoff) Grzegorz. Estreicher. Bibljografja polska. XXVII, s. 243.

Siewrók Ludwik. Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I, str. 375.

Skarga Piotr. Korbut G. Literatnra polska. I, s. 346—51, 583.

Hahn W. Bibliographia philologiae classicae et humanisticae s. 88.

Spis treści 25 pierwszych roczników miesięcznika „Sodalis Marianus" za l. 1902—1926, s. 55—6.

Mickiewicz A. Dzieła pod red. Kridla M. T. XIII i XIV Liter. Słowiańska cz. II s. 204—217.

Kleiner J. Die polnische Literatur s. 14.

Holl. Ścieżki młodości wielkich mężów. Serja I, s. 51—60.

Lechicki Cz. S. na dworze Zygmunta III.

B. P. i **Reniewiecka.** P. S. Pawęski, ze szczególnem uwzględnieniem Kazań Sejmowych.

Święcicki E. Ks. S. jako obrońca Katolickiej nauki o Eucharystji. Przegląd Teologiczny T. 9, s. 28—38, 112—146, 226—52.

Skidełł Jan. Charkiewicz W. Jankowski s. 146—7.

Słowacki Euzebjusz. Pigoń St Historja jednego konkursu. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 273 -4.

Lukas E. Z dziejów katedry literatury pol. na Uniw Wileń. Alma Mater Vilnensis z. 7, s. 61.

Gubrynowicz Br. Z nieznanej korespondencji Jana Sniadeckiego z Czackim. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 118—19, 124.

Smuglewicz Franciszek. Loret M. Z rzymskich lat S. Tęcza nr. 30.

Loret M. Z artystycznej działalności S. i Konicza w Rzymie. Sprawozdanie z czynności i posiedzeń Pol. Akademji Umiejętności 1928 nr. 10. str. 9—10.

Lubierzyński F. Sztuka wileńska na wystawie regjonalnej. Dziennik Wileński 1928 nr. 202.

Kłos J. Wilno, s. 123, 128 — 30, 162, 352.

Hoppen J. Aula Uniwersytetu Wileńskiego dawnym refektarzem OO. Jezuitów. Alma Mater Vilnensis z. 8.

Kossonoga J. Aula Universitatis Vilnensis redidiva. Kurjer Wileński nr. 130.

Spitznagel Ferdynand. Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 144—5.

Stroynowski Hieronim. Dembiński H. Uniwersalizm S. a idea federalistyczna. Kurjer Wileński nr. 232.

Finkel L. Pawja — Wilno. Ks. pam. Uniwersytetu Wileńskiego I, s. 69.

Stubielewicz Stefan. Szumowski - Hechell. Ks. pam. Un. Wil. I, s. 137.

Trzebiński - Bućkiewicz. Ks. pam. Un. Wil. I, s. 365.

Symonowicz Roman. Szumowski - Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 137-8.

Szulc Michał. Kłos J. Wilno, s. 95, 119, 144.

Szyrwid Konstanty. Korbut. Literatura polska. I, s. 290.

Ślendziński Ludomir. Ergo. L. Ś. Słowo 1928 nr. 13.

Śmiglecki Marcin (Śmiglecius). Korbut G. Literatura polska. I, 194-5.

Śniadecki Jan. Gubrynowicz Br. Z nieznanej Korespondencji J. Ś. z Tadeuszem Czackim <1806—1811>. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 103-128 i odb.

Mickiewicz Wł. Żywot A. Mickiewicza. I, s. 387-8. [List Ks. A. Czartoryskiego do J.].

Dziach L. J. Ś., a Hugo Kołłątaj. Ziemia Lubelska 1928 nr. 36.

Krzowski P. J. Ś., jako historyk literatury. Dziennik Wileński nr. 171.

Chrzanowski I. Konserwatyzm językowy J. Ś. 1927 — **Rec. Korpała J.** Ruch Literacki nr. 1, s. 23.

Wize K. F. Fenomenalizm J. Ś. i aprioryzm Kanta. Przegląd filozoficzny 1928, s. 80-83.

Ręgorowicz L. Szkolnictwo W. M. Krakowa w dobie Kuratorji Załuskiego 1930 s. 5, 66-68.

Bobkowska W. Nowe prądy w polskiem szkolnictwie ludowem. 1928, s. 56, 258-59.

Pigoń St. Historja jednego konkursu. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 271-9, 286-92.

Modelski F. E. Ks. A. Kaz. Czartoryski protektorem Lelewela. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 195-202, 208.

Bobkowska W. U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie. Ks. Pam. Un Wil. I, s. 234-5.

Modelski F. E. Sprawa powołania Lelewela na katedrę historji. Ateneum Wileńskie VI, z. 1—2, s. 170. z. 3—4, s. 496, 517.

Śniadecki Jędrzej.—Uzięblo L. W 90-tą rocznicę zgonu J. Ś. Dziennik Wileński 1928, nr. 120.

Diaulos. Pamięci J. Ś. Kurjer Wileński 1928, nr. 122.

Trzebiński St. J. Ś., a Herman Lotze. Archiwum historji i filozofji medycyny VIII, s. 21-32.

Finkel L. Pawja - Wilno. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 69-71.

Trzebiński-Bućkiewicz. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 372-4.

Piasecki Eug. Dzieje wychowania fizycznego, s. 197-9.

Szumowski-Hechell. Ks. Pam. Un. Wil. I, 138, 153.

Wrzosek A. Religijność naszych znakomitych lekarzy XIX w. Archiwum historji i filozofji medycyny. VII, s. 162-4.
Szokalski. Pamiętniki wyd. Wierzbicki. Medycyna II, s. 856.

Twardowski Józef.—**Mickiewicz Wł**. Żywot A. Mickiewicza. I, s. 101-2, 124-130, 150-51, 167-8.
Pigoń St. Występne Książki. Z dawnego Wilna, s. 71-73.

Tylkowski Wojciech. **Korbut G**. Literatura polska. I, s. 527.

Uwoyń Leon. **Pigoń St**. Projekt katedry języka litewskiego w dawnym Uniwersytecie Wileńskim. Z dawnego Wilna, s. 23-28.

Walicki Michał. [Ofiarodawca zbioru minerałów Un.]. **Uzięblo Ł**. O podstolim M. W. Dziennik Wileński nr. 26.

Warszewicki Stanisław. **Korbut G**. Literatura polska. I, s. 189.

Woelck Aleksander. **Trzebiński-Bućkiewicz**. Ks. Pam. Un. Wil. I, 369.

Wolfgang Jan Fryderyk. **Szumowski-Hechell**. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 141-2.

Wujek Jakób. **Korbut G**. Literatura polska. I, s. 341-4, 583. **Kleiner J**. Die polnische Literatur, s. 14.

Znosko Jan. **Mickiewicz Wł**. Żywot A. Mickiewicza. I, s. 169-70.

Życki Tomasz. **Szumowski-Hechell**. Ks. Pam. Un. Wil. I, s. 139.

Bibljografja do historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1929.*)

ZESTAWIŁ

STEFAN BURHARDT.

Objaśnienie skrótów: M. inn. = między innymi; B. m. dr. = bez miejsca druku; poz. = pozycja; zob. też = zobacz też.

W celu osiągnięcia większej przejrzystości i dla oszczędności miejsca, drugorzędne szczegóły bibljograficzne zostały opuszczone, ilość stron liczbowanych i nieliczbowanych — zsumowana.

Bibljografja.

1. **Ambros, Michał.** Wileńska bibljografja regjonalna I półrocza 1929 r. Wilno, Druk. „Znicz" s: 4.
Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*" Rok VI 1929, zesz. I—II.

2. **Brensztejn, Michał.** Tradycje bibljografji dzielnicowej czyli regjonalnej wileńskiej. Druk. Anczyca w Krakowie.
Nadb. z *Przeglądu Bibljotecznego*, r. III: 1929, zesz. 1.

3. **Inwentarz** b. Wileńskiego Archiwum Centralnego. Wydane jako rękopis. Cz. I. Nr. 1—11794 [ułożył Iwan Sprogis]. Arkusz I i ostatni drukował Zawadzki, reszta — w 1906 r. s: 446. Wilno.
Wydawn. Archiwów Państwowych VI.

4. **Katalog.** Literaturę dla katolików obrządku wschodniego oraz osób interesujących się kwestją unijną poleca w ogromnym wyborze Księgarnia św. Wojciecha, Oddział Wileński, Wilno, Druk. im. Fr. Skoryny s: 12.

5. **Łysakowski, Adam** Dr. Wileńska bibljografja regjonalna 1928 roku. Wilno, Druk. „Znicz" s: 5.
Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*" r. VI: 1929, zesz. I—II.

6. **Sienkiewicz, Leon.** Bibljografja mickiewiczowska w polskiem czasopiśmiennictwie wileńskiem z 1. I. 1918—1928. Wilno, Druk. „Lux" s. 27.
Odb. z Nr 7 „*Alma Mater Wilnensis*".

7. **Stempowski, Stanisław.** Materjały do bibljografji polityki agrarnej, oraz zagadnień historycznych, ekonomicznych, prawnych i technicznych, z polityką agrarną związanych dla użytku pracujących nad przebudową ustroju rolnego w Polsce, zebrał i ułożył... Wilno, Druk. „Znicz" s: 67.
Zob. też. poz.: 154, 216.

Nauki pomocnicze do historji.

8. **Gumowski, Marjan.** Wileńska szkoła medalierska w XVI i XVII wieku. Wilno, Druk. „Znicz" s: 17, tablic X.
Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*", r. VI: 1929, zesz. I—II.
Zob. też poz.: 153, 175. 194, 196, 199.

*) Bibljografja ta nie wyczerpuje całego materjału. Opieram się głównie na „Egzemplarzu Bibljotecznym" nadsyłanym do Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie i „Urzędowym Wykazie Druków" wydawanym przez M. W. R. i O. P., dającym w r. 1929 jeszcze bardzo mało informacyj o tem, co się ukazuje np. w Kownie, Mińsku, Dyneburgu czy też w Stanach Zjednoczonych lub Charbinie. Gorzej, bo nawet niektóre miasta polskie, jak np Grodno są zaledwie 2—3 razy do roku w „Urzędowym Wykazie" reprezentowane. (Urzędowy Wykaz zapowiada na rok 1930 wielkie ulepszenia). Prócz powyżej wymienionego „Wykazu" wykorzystałem wychodzącą w Mińsku „Letapis biełaruskaha druku — sztomiesiaczny bibliohraficzny biuleteń Biełaruskaj Kniżnaj Pałaty i Biełaruskaha Bibliohraficznaha Biuro pry Biełaruskaj Dzierżawnaj Bibliotecy", oraz bibljografję regjonalną, drukowaną przez Uniwersytecką Bibljotekę w „Dzienniku Wileńskim". W miarę możności luki te będą uzupełniane. Gdyby kto z czytelników zechciał się do tego przyczynić, proszę o nadsyłanie mi pominiętych pozycyj, informacyj lub uwag pod adresem: Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna.

Archiwa, muzea, bibljoteki, wystawy, zabytki.

9. **Album** zabytków ewangelickich w Wilnie. Wydany przez Towarzystwo Miłośników Historji Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego. Wilno, Druk. „Lux" s. 8 + XXII plansze.

10. to samo w języku angielskim.

11. to samo w języku francuskim.

12. to samo w języku niemieckim.

13. **Archiu Biełaruski.** T. II (XV—XVI st.). Miensk, Druk. Inbiełkultu, s: 396.

Instytut Biełaruskaje Kultury. Addzialeńnie Humanitarnych Nawuk. Archieohraficznaja Kamisija.

14. **Monkiewicz, Bronisława.** Musée Adam Mickiewicz à Paris. Notice explicative à l'usage des visiteurs par... conservateur du musée. Paris, Societé générale d'imprimerie et d'édition; Musée Mickiewicz s: 32 z rycinami.

Zob. też poz.: 3, 160 i w dziale Geografja, etnografja ..

Archeologja.

15. **Breżgo, Bolesław.** Ochrona zabytków przedhistorycznych w Witebszczyźnie i w Inflantach Polskich. Warszawa, Druk. Państwowa.

Nadb. z „*Wiadomości Archeologicznych*", t. X.

16. **Zapiski** Addziełu Humanitarnych Nawuk, kn. 5. Pracy Katedry Archeologii. T. 1. Miensk, Druk Inbiełkultu. s: 327.

Instytut Biełaruskaje Kultury. Addział Humanitarnych Nawuk. Katedra Archeologii.

17. **Sedlaczek, Ludomir.** Dregowiczanie. Studjum antropologiczne. Przyczynek do paleontologji Białej Rusi. Z 9 ryc. w tekście i 2 mapami. Kraków, Druk. Uniw. Jagiell. s: 53 + VI tabel + 1 mapka.

Polska Akademja Umiejętności. *Prace Komisji Antropologji i Prehistorji.* Nr. 2.

Geografja, etnografja, miejscowości, instytucje.

18. **Le Boucher, José.** D'Angora à Vilna. Préface de Jacques Bainville. Paris Impr. français de l'éditions Prométhée. s: 252.

19. **Brensztejn, Michał.** Apteka XX Dominikanów, później Zeydlerowska „pod Łabędziem" w Wilnie. Odbitka z Pamiętnika Wileńskiego Tow. Lekarskiego. Druk. „Lux" s: 4.

20. **Charkiewicz, Walerjan.** Ostatnie lata alumnatu papieskiego w Wilnie. Druk. „Znicz" s: 28.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*" zesz. 16.

21. **Charkiewicz, Walerjan.** Żyrowice — łask krynice... Słonim Nakł. Polsk. Tow. Krajozn. Oddz. w Słonimie. Druk. Archid. w Wilnie s: 48 + 4 plansze.

22. **Dwa dni w Wilnie.** Wydawnictwo „Polski Touring-Klub" Oddział w Wilnie. Druk. „Lux", Wilno. s. 12.

23. to samo po angielsku (Two days in Wilno).

24. to samo po francusku (Deux journées à Vilno).

25. to samo po niemiecku (Zwei Tage in Wilno).

26. **Fass, Ignacy.** Wyznaniowa mapa statystyczna województw płd.-wsch. Według prof. Romera uzupełnił i wykonał... Lwów Drukarnia i litografja Piller-Neumanna, s: 1.

27. **Horoszkiewicz, Roman.** Notatki historyczne o niektórych miejscowościach powiatu pińskiego. Pińsk. Druk. „Expres" s. 38.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze Oddział Piński.

28. **Indeks** alfabetyczny miejscowości Dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wydane jako rękopis. Cz. I. (Abakanowicze—Kujany). [ułożył **Iwan Sprogis**]. Tyt. i wstęp w druk. Zawadzkiego, reszta — dawniej drukowana. s: 392 Wilno.

Wydawn. Archiwów Państwowych VII.

29. **Jaworski, Iwo.** Zarys dziejów Wilna. Wydawnictwo Magistratu m. Wilna. Wilno Druk. „Znicz" s : 30.

*30. **Kasterska, Marya.** Légendes et contes de Podlachie. Préface de Louis Artus. Paris. Librairie Ernest Leroux, 28, rue Bonaparte. (Imp. des Presses Univ. Paris—St. Amand) s : 150.

Collection de Contes et Chansons Populaires, tome XLIV.

31. **Kaśpiarowicz, Mikoła.** Krajaznaustwa (Narysy). Miensk, Bieł. Dziarż. Wyd-wa, druk. BDW. s : 160.

32. **Kłos, Juljusz**, Prof. Wilno. Przewodnik krajoznawczy. (Szkic monografji historyczno-architektonicznej). Wyd. II całkowicie przerobione i uzupełnione z 30 ilustr. i 2 planami miasta, Druk. „Znicz" s. 323.

33. Usiebiełaruskaja Krajaznauczaja **Konferencyja**, 2-ja. Miensk, 7—12 studzienia 1929 hodu. Miensk, Druk. Akadem. Nawuk (centralnaje Biuro Krajaznaustwa), s : 24.

Odbitka z czasopisma „*Nasz Kraj*" 1929 № 1.

34. **Łahojskaje** Rajonnaje Tawarystwa Krajaznaustwa. Łahojski rajon, Mienskaje akruhi. Karotkaje krajaznauczaje apisańnie z 6 malunkami i 1 kartaju. Miensk, wyd Miensk. Akr. T-wa Krajaznaustwa, druk. Akademii Nawuk. S : 40.

35. **Łowmiańska Marja** Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku. Wydawn. Magistratu m. Wilna. Druk. „Pax", s : 202 + 1 plan.

Bibljoteka Wileńska № 3.

36. **Mapa.** Mapa powiatu dziśnieńskiego woj. wileńsk. Podziałka 1 : 100000. Fotolit wykonano w fotochemigrafji „L. L.". Wydrukowano w Litografji J. Klembockiego i Syna, Wilno.

37. **Mondalski, Wiktor.** Brześć Podlaski (Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem). Zarys geograficzno-historyczny. Druk. „Polskich Zakładów Graficznych" w Brześciu nad Bugiem. s : 112.

Odb. z „*Rocznika m. Brześcia na r. 1930*".

38. **Prafieransau.** Stenograma dokładu kiraunika CSU BSSR t. Prafieransawa na naciadżeńni SNK BSSR 21 listapada 1928 h. pa pytańni ab wynikach demahraficznaha pierapisu 1926 h. Miensk, wyd. Kir. Sprau. SNK i Ekonomrady BSSR druk. BDW. s : 19.

39. **Przegląd** statystyczny m. Grodna w latach 1924, 1925 i 1926. Nakł. Magistratu m. Grodna pod redakcją Romana Sawickiego. Zakłady Graf. Z. Mejłachowicza, Grodno. s. 116.

40. **Rodkiewiczówna, Janina.** Cech introligatorski w Wilnie. Zarys historyczny. Wydawnictwo Magistratu m. Wilna. Wilno Druk. „Pax" s. 59.

„*Bibljoteczka Wileńska*" Nr. 1.

41. **Romer, Helena.** Rezurekcja Wileńska w 1919 r. Zdobycie Wilna*). Druk. „Lux" s : 31.

Scena Wileńska IV.

42. **Spis** miejscowości powiatu święciańskiego. Opracowany w Inspektoracie Samorządu Gminnego Wydziału Powiatowego w Święcianach w marcu 1929 r. Druk. Lewina w Święcianach. s : 172.

43. **Swiątkowski, Wacław.** Podlasie. Piąta wycieczka po kraju Warszawa 1929. Nakładem autora. Druk. Jan Świętoński i S-ka s. 102 + 1 mapka.

44. **Szliubski, Aleś.** Matarjały da wywuczeńnia folkloru i mowy Wiciebszczyny cz. II. Miensk, kosztam druk. Inbiełkultu. (Instytutu Biełaruskaje Kultury. Addzieł Humanitarnych Nawuk. Katedra Etnografji. Biełaruskaja etnografja u doślедach i materjałach, kniha V). s : 270.

45. **Szyrma, H.** Biełaruskija narodnyja pieśni. Sabrau i wydau... Wypusk I. Muzycznaja apracouka na miaszany chor: Ancawa, Halkouskaha, Hreczaninawa i Uładzimirskaha. Wilnia, 1929. Biełaruskaja Drukarnia im. Fr. Skaryny. s. 63.

46. **Tatarkiewicz, Władysław.** Z dziejów gmachu Uniwersytetu w Wilnie. Wilno, Druk. Zawadzkiego s : 9.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

*) Ten wierny opis wypadków i nastrojów — aczkolwiek jest napisany w formie scenicznego utworu, może jednak mieć dla historyka nie mniejsze znaczenie niż niejeden pamiętnik.

47. **Urbański, Antoni.** Pro memoria. 4-a serja rozgromionych dworów kresowych. 165 ilustracyj w tekście. Warszawa. Druk. St. Niemiry. s : 162.

48. **Urbański, Antoni.** Memento kresowe. Warszawa. Druk. St. Niemiry Syn i S-ka. s : 164.

49. **Walicki, Michał.** Cerkiew św. Borysa i Gleba na Kołoży pod Grodnem. Warszawa. Wydawn. Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej. Druk. W. L Anczyca i S-ki, Kraków, s : 47 + 4 tabl.

Zakład Architektury Polskiej.

Odb. ze „*Studjów do dziejów sztuki w Polsce*", t. I, str. 1—42.

50. **Wesele** na Wileńszczyźnie. Obraz ludoznawczy w 3 odsłonach układu członków Koła Krajoznawczego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie na podstawie materjałów zebranych w pow. wileńsko-trockim (okolice Porubanka), lidzkim (Bieniakonie i Niemen) i święciańskim. Wilno. Nakł. Koła Krajoznawczego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Druk. „Lux" s. 45 ; 4 plansze.

51. **Województwo** Białostockie. Przeszłość. Zabytki. Białystok. Nakł. T-wa Opieki nad Sztuką, Kulturą i Pomnikami Przyrody w Woj. Białost. Druk. Zakłady Graficzne „Bibljoteka Polska" w Bydgoszczy s : 50.

52. **Wołłejko, Leon.** Kłopoty Oszmiańczuka, Monolog „tutejszy" *). Napisał i w Rozgłośni Wileńskiej wygłosił... art. dramat. Wilno, Druk. M. Latoura. s : 16 (pojedyńczy monolog).

Monologi, Nr. 1—8.

Zob. też poz.: 155, 165, 179, 199

Historja polityczna.

53. **Augur.** Les Aigles luttens sur la Baltique. Préface de Jacques Seydoux Edit Victor Attinger à Neuchâtel <Suisse> Coll. Occident. s : 152.

54. **Bodniak, Stanisław.** Kongres szczeciński na tle bałtyckiej polityki polskiej. Kraków. Druk. w. Wojciecha w Poznaniu, s : 79

Prace Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, Nr. 3.

55. **Budecki, Zdzisław.** Stosunki polsko-litewskie po wojnie światowej 1918—1928 (Praca dyplomowa w Szkole Nauk Politycznych). Z przedmową D-ra Juljana Makowskiego, Dziekana Wydziału Dyplomatyczno - Konsularnego Szkoły Nauk Politycznych. Warszawa. Druk. M. S. Wojsk. s. 102.

56. **Kolankowski, L.** Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów T. I. 1377—1499. Warszawa. Skład główny—Kasa im. Mianowskiego. Druk. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. s . 484.

57. **Komarnicki, Wacław.** Odbudowa państwowości polskiej na ziemiach wschodnich. Wilno. Druk. „Zorza" s : 50.

Odb. z t. III „*Rocznika Prawniczego Wileńskiego*" za rok 1929.

58. **Koneczny, Feliks,** Prof. Litwa a Moskwa w latach 1449—1492 („Dziejów Rosji" t. II). Wilno 1929. Nakł. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. Druk. „Zorza" s : 317.

Rozprawy Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. II.

59. **Kutrzeba, Stanislas.** La question de Wilno. Par... professeur à l'université de Cracovie, secrétaire général de l'Académie polonaise de sciences. Paris. A. Pedon, éditeur, libraire de la Cour d'Appel et de l'Ordre des Avocats, 13, rue Soufflot. (B. m. dr.). s : 21.

Extrait de la Revue Générale de droit international public.

60. **Lapradelle, A. de, Le Fur, Louis, Mandelstam, André N.** Question de Vilna. Consultations de MM. A. de Lapradelle, Louis le Fur et André N. Mandelstam, concernant la force obligatoire de la décision de la Conférence des ambassadeurs du 15 mars 1923. Paris Jouve et Cie, impr.-éditeurs. s : 115.

61. **Luckwaldt, Friedrich.** Deutschland, Russland, Polen. Die geschichtl. Entwicklg d. Ostprobleme. 2. Vortr. Danzig : A. W. Kafemann s : 37 gr. 8°.

Gedanken u. Gestalten. H, 2.

62. **Makowski; Juljan,** Dr. Kwestja litewska. Studjum prawne. Warszawa. Druk. Piotr Pyz i S-ka. s : 29.

*) Doskonały materjał dla etnografa.

63. **Relations** Polono-Lithuaniennes Conférences de Copenhague et de Lugano, Warszawa (Imprimé et publié par ordre du Ministre des Affaires Etrangères de Pologne. Druk. Wł. Łazarskiego) s: 108.

Documents Diplomatiques, Nr. 4.

64. **Scelle, G.** La situation juridique de Vilna et de son territoire. Etude sur le différend polono-lithuanien et la force obligatoire de la décision de la Conférence des Ambassadeurs du 15 mars 1923. Par... professeur à la faculté de droit de Dijon. Paris. A. Pedone, Editeur, libraire de la Cour d'Appel et del'Ordre des Avocats, 13, rue Soufflot. (B. m. dr.) s: 51.

Extrait de la Revue générale de droit international public.

65. **Skopińska, Zofja.** Traktat 31 sierpnia 1449 roku w świetle polityki Litwy i Moskwy w latach 1440—1453. Wilno. Druk. „Znicz" s: 43 + 1 tablica.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*" Rocznik V 1928 r. zesz. 15.

66. **Zajączkowski, Stanisław.** W sprawie zajęcia Podlasia przez Giedymina. (Z powodu pracy d-ra Paszkiewicza Henryka: Z dziejów Podlasia w XIV w., Kwartalnik Historyczny, r. XLII, Lwów 1928, s. 225—245). Wilno Druk. „Znicz" s: 8.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*", rok VI. 1929, zesz. I—II.

67. **Zdzitowiecka-Jasieńska, Helena.** Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III. Wilno. Druk. „Znicz" s: 22.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*", Rok VI. 1929, zesz. I—II.

Zob. też poz.: 132

Prawo, sądownictwo, ekonomja, handel, przemysł, rolnictwo.

68. **Glaser, Stefan.** Okupacja niemiecka na Litwie w latach 1915—1918. Stosunki prawne. Lwów. Druk. Z. Wiśniewskiego, s. 195.

„*Wschód*". Wydawnictwo do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, t. II.

69. **Koneczny, Feliks.** Wiadomość z r. 1447 o stanie ludu wiejskiego w Polsce czy na Litwie? Wilno, Druk. „Znicz" s: 9.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*", rok VI, zesz. I—II.

70. **Kozłowski, Juljusz i Szawłowski, Wincenty.** Kodeks handlowy obowiązujący na ziemiach wschodnich <Torgowyj Ustaw, Ustaw Torgowago Sudoproizwodstwa i Kreditnyj Ustaw> T. XI, cz. II. Zbioru praw ces. ros. wyd. 1912 r. w przekładzie na język polski z dodaniem ustaw i rozporządzeń z zakresu prawa handlowego, wydanych do dnia 1/I 1929, z obowiązujących na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowali: wiceprezes Sądu Okręgowego w Wilnie i.. sędzia tegoż Sądu. Warszawa. Nakł. Księg. F. Hoesicka. Druk. Ludowa w Krakowie, s. 623.

71. **Księga** pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej Profesora Marcelego Handelsmana, wydana staraniem uczniów. Warszawa, Druk. Wł. Łazarskiego, s: 518.

M. inn. **Mrozowska H.** Projekt wprowadzenia Tow. Kred. Ziemsk. w Wilnie w r. 1830.)

72. **Muzykant, Sz.** Włościańskie prawo spadkowe w województwie poleskiem i 5 wschodnich powiatach wojew. białostockiego. Warszawa, Druk. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Lwów, s: 130.

Odb. z „*Bibljoteki Puławskiej*" Nr. 11.

73. **Paźniak, J.** Samaurad wiaskowych hmin < Pawodle „ustawy hminnaj" Hieneralnaha Kamisara uschodnich ziamiel z dnia 26 wieraśnia 1919 h.> Wilnia, Druk. im. Skaryny. s: 15.

74. **Petrusewicz, Kazimierz.** Dziesięciolecie sądownictwa polskiego na ziemiach wschodnich. Wilno. Druk. „Zorza".

Odb. z t. III „*Rocznika Prawniczego Wileńskiego*".

75. **Petrusewicz, Kazimierz.** Zwyczaje spadkowe włościan w województwach wileńskiem i nowogródzkiem. Lwów. Druk. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. s: 70.

Odb. z „*Bibljoteki Puławskiej*" Nr. 11.

76. **Rocznik** Prawniczy Wileński. Organ Wydz. Prawa i Nauk Społ. Un. Stef. Batorego w Wilnie oraz Tow. Prawniczego im. Daniłowicza. Redaktor Nacz. Prof. Dr. Wacław Komarnicki. Komitet Redakc.: Prof. Dr. Franc Bossowski, Prof Dr. Eug. Waśkowski, Prof. Wład. Zawadzki, Sekr. Red. i Red. odp. Dr Wiktor Sukiennicki. Rok III. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 350-lecia Wszechnicy Wileńskiej. Wilno. Druk. „Zorza" s : 1046.

77. **Staniewicz, Witold,** Prof. Dr. Przyczynki do zwyczajów spadkowych włościan w województwie wileńskiem i nowogródzkiem. Warszawa. Druk. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, s : 18.
Odb. z „*Bibljoteki Puławskiej*" Nr. 11.

78. **Ustawa** Wileńskiego Banku Ziemskiego, zatwierdzona dnia 9 sierpnia 1872 roku z późniejszemi zmianami i uzupełnianiami. Przedrukowano: ze zbioru ustaw i rozporządzeń rządu rosyjskiego: 1872 r. Nr. 67, 1873 r. Nr. 59 i innych. Tłumaczenie z rosyjskiego. Wydanie nieoficjalne. Druk. Józefa Zawadzkiego w Wilnie, s : 68.

79. **Wieczorek, Władysław.** Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w. Poznań 1929. Nakł. Poznańsk. Tow. Przyj. Nauk. Druk. Uniwersytetu Poznańskiego, s : 122.
Odb. z *Prac Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, t. VI.

80. **Zwyczaje** spadkowe włościan w Polsce. Cz. IV: Zwyczaje spadkowe włościan w czterech województwach kresowych. Opracowali: Adam Bobkowski, Sz. Muzykant, Kazimierz Petrusewicz i prof. dr. Witold Staniewicz. Warszawa. Druk. Zakł. Narod. im. Ossolińskich s : 308 + 1 mapa.
Bibljoteka Puławska. Serja prac społeczno-gospodarczych, Nr. 11.

81. **Żabko - Potopowicz, Antoni.** Praca najemna i najemnik w rolnictwie w Wielkiem Księstwie Litewskiem w wieku osiemnastym na tle ewolucji stosunków w rolnictwie. Rozprawa na stopień doktora nauk rolniczych przyjęta przez Radę Wydziału Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w dniu 23 października 1928 r. Warszawa, Salezjańska Szkoła Graficzna, s : 246.

Zob. też poz.: 83.

Oświata, kościół, szkolnictwo, literatura, sztuka.

82. **Bednarski, Stanisław,** Ks. T. J. Geneza Akademji Wileńskiej. Wilno. Druk. Zawadzkiego, s : 24.
Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

83. **Bobkowska, Wanda.** U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 32.
Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

84. **Charkiewicz, Walerjan.** Zmierzch unji kościelnej na Litwie i Białorusi. < Przyczynki do dziejów kultury polskiej na północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej >. Słonim. Druk. „Lux" Wilno, s : 164.

85. **Finkel, Ludwik.** Pawja—Wilno <z końcem XVIII i w początkach XIX wieku>. Wilno 1929. Druk. Zawadzkiego, s : 14.
Odb. z „*Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

86. **Hartleb, Mieczysław.** Domenico Mora. Na marginesie wileńsko-włoskiego „Rycerza" z 1589 r. Lwów, Druk. Goldmana, s : 21. (Odb. z Pamiętnika III Zjazdu Bibljofilów Polskich we Lwowie).
Bibljoteka Towarzystwa Miłośników Kiążki we Lwowie Nr. 10.

87. **Kozłowska-Studnicka, Janina.** Likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji urzędowej. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 17.
Odb. z „*Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

88. **Księga** pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. T. I. Z dziejów dawnego Uniwersytetu. Wilno. Druk. Zawadzkiego, s : 445.

89. **Księga** pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. T. II. (zesz. I). Dziesięciolecie 1919—1929. Wilno. Druk. Zawadzkiego, s : 117. 2 plansze.

90. **Księga** Pamiątkowa wydana na dziesięciolecie (1919—1929) istnienia Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego. Poznań. s: 198.

M. inn. **Kazimierz Mężyński:** Patrjotyzm Filomatów i ich stosunek do Rosji.

91. **Małyszewskij, Iw.** Prawda ob unii k prawosławnym christianam, Warszawa. Sinodalnaja Tipografja, s: 63.

Pierepieczatano s piatago izdanija <1889 g.> S. Pietierburgskoj Sinodalnoj Tipografii.

92. **Mickiewicz, Adam.** L'Homme Eternel. Pages choisies en prose avec préface de M. André Mazon et introdnction de Joseph-André Teslar. Paris. Gebethner et Wolff. (Imprimerie P. Brodard, s: 283 + 1 plansza.

Publication faite sous les auspices de la société des Echanges Littéraires et Artistiques entre la Pologne et la France à Paris.

93. **Mickiewicz, Adam.** Adam Mickiewicz et la pensée française 1830—1923. Témoignages des écrivains français sur Adam Mickiewicz choisis et publiés par Stanisław Piotr Koczorowski, conservateur de la Biblioteque Polonaise à Paris. Paris. Gebethner et Wolff, s: 86.

94. **Mickiewicz, Adam.** Poésies. Choix des plus anciennes traductions, faites par les écrivains français, contemporains du Poète. Société Générale d'Imprimerie et d'Edition à Paris, 1929. s: 69.

Le livre: Adam Mickiewicz, Poésies, est le cinquième ouvrage publié par la Société Polonaise de Amis du Livre à Paris; les textes ont été choisis par M. Stanisław Piotr Koczorowski, son président...

95. **Morawski, W.** O cerkownom jedinstwie. Wilno. Izdanije Bratstwa Swiatych Kiriłła i Miefodija (Tip. im. Skoryny). s: 40.

Bibliotieczka „Christianina". kn. 3.

96. **Obertyński, Zdzisław,** Ks. Agenda Wileńska z 1499. Lwów. Nakładem i drukiem Tow. „Bibljoteka Religijna" im. Ks. Arcybp. Bilczewskiego. s: 15.

Przedruk z *„Przeglądu Teologicznego"* r. X < 1929 >.

97. **Odpis** z aktu Archiwum Kancelarji Generał-Gubernatora Wileńskiego z roku 1835 Nr. 1635 III karta 233—243 pod tytułem „Dieło ob ustrojstwie Greko-Unitskich Cerkwiej po Minskoj Gubernji" przechowywanego w Archiwum Państwowem w Wilnie. Odpis. Druk. Diecezjalna w Pińsku. s: 15.

Archiwum Państwowe w Wilnie, załącznik do L. 563/ex 1929.

98. **Odpis** z aktu Archiwum Kancelarji Generał-Gubernatora Wileńskiego z roku 1835 Nr. 1635/III karta 233—243 pod tytułem „Sprawa organizacji Greko-Unickich Kościołów na terenie Mińskiej gubernji", przechowywanego w Archiwum Państwowem w Wilnie. Tłumaczenie z rosyjskiego. Druk. Diecezjalna w Pińsku. s: 15.

Archiwum Państwowe w Wilnie, załącznik do L. 563/ex 1929.

99. **Oko, Jan.** Rękopis Wileński „Zabaw leśnych" Sarbiewskiego. Wilno, Druk. Zawadzkiego s: 20.

Odb. z *„Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego".*

100. **Pigoń, Stanisław.** Historja jednego konkursu do katedry wymowy i poezji w dawnym Uniwersytecie Wileńskim. Druk. Zawadzkiego, s: 27.

Odb. z *„Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego".*

101. **Pigoń, Stanisław.** Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie. Wilno. Druk. „Pax", s: 176.

Bibljoteczka Wileńska Nr. 2.

M. inn. „Projekt katedry języka litewskiego w dawnym Uniwersytecie Wileńskim" i szereg artykułów dotyczących uniwersytetu i Mickiewicza.

102. **Piotrowicz, Wiktor.** Z zagadnień wyznaniowych w Polsce. Wilno. Druk. „Lux", s: 217.

Bibljoteka „Źródeł Mocy". 2.

103. **Porowski, Mieczysław.** Praca społeczna kobiety-Polki w Mińszczyźnie na polu oświaty ludowej w okresie 1900—1916 roku. Druk. „Wspólne Sprawy" w Nieświeżu, s: 16 z 1 planszą.

104. **Prace** historyczne wydane ku uczczeniu 50-cio lecia Akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878 — 1928. Lwów, Druk. „Sztuka", s : 483.

Spis rzeczy: m. inn. **Kazimierz Lewicki**: Geneza idei unji brzeskiej.

105. **Siedlecki, Michał.** Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego. Druk. Zawadzkiego, s : 58.

Odb. z *„Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"*.

106. **Sprawozdanie.** Pierwszy okres prac organizacyjnych nad odbudową Uniwersytetu Wileńskiego < 13.XII. 1918 — 11.X.1919 r. >. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 28.

Odb. z *„Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"*.

107. **Szczurat, Wasyl.** W oboronji Potijewoji Uniji. Pyśmo o. Petra Kaminskoho G. S. W. W., awditora hr.-kat. mytropoliji 1685 r. Lwiw. Druk. Naukowoho Towarystwa imeny Szewczenka. s : 127 + 1 facs.

108. **Trzebiński, S. [tanisław].** Krótka wiadomość o dziejach Uniwersytetu Wileńskiego i Wileńskiej Akademji Medyko-Chirurgicznej < 1779 — 1842 >. Wilno, Druk. „Znicz", s : 18.

109. **Trzebiński, Stanisław** Wydział Lekarski dawnego Uniwersytetu Wileńskiego i Akademji Medyko-Chirurgicznej w oświetleniu rękopisu Bućkiewicza. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 30.

Odb. z *„Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"*.

110. **Urbański, Jan-Nieczuja.** Loże masońskie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej w XVIII w. Drukarnia Wł. Łazarskiego, Warszawa s. 18.

Odb. z *Księgi pamiątkowej ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej Prof. Marcelego Handelsmana.*

111. **Wrzosek, Adam** Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1919. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 34.

Odb. z *„Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"*.

Zob. też poz: 4, 6, 9—12, 14, 18, 20, 21, 26, 30, 41, 45—53, 131, 134, 138, 140, 143—145, 148, 156—159, 163—183, 189, 192, 195—202, 205—208, 211—212, 214—222, 224, 228, 231—233.

Wojsko i Wojny.

112. **Aleksandrowicz, Stanisław,** Por. Zarys historji wojennej 13-go Pułku Ułanów Wileńskich. Warszawa. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" s : 39.

Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich, 1918—1920).*

113. **Baron, Szymon,** por. Zarys historji wojennej 77 [Kowieńskiego] Pułku Piechoty. Warszawa, Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" s : 32.

Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918—1920.

114. **Bayer, Stefan,** Por. Zarys historji wojennej 4-go Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Warszawa 1929. Zakł Graf. „Polska Zjednocz." s : 30.

Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich, 1918—1920.

115. **Buszyński, Henryk,** Rtm. Zarys historji wojennej 10-go pułku Ułanów Litewskich. Warszawa. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" s : 28.

Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich, 1918—1920.

116. **Dąbrowski, Jerzy,** Major. Zarys historji wojeniej 81-go Pułku Strzelców Grodzieńskich. Warszawa [1928]. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" s : 52.

Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918—1920.

117. **Gaj, G. D.** Na Warszawu! Diejstwija konnago korpusa na zapadnom frontie. Ijul—awgust 1920 g. S 31 schemami i 9 priłożenijami. Moskwa, Leningrad 1928. s : 256.

Gosudarstwiennoje izdatielstwo. Otdieł wojennoj litieratury.

*) Ograniczam się do podania historji pułków noszących nazwy wiążące je z kresami wschodniemi.

118. **Księga** pamiątkowa 4 szw. 4 p. ul. Zaniemeńskich „Dzieci Kujawskich". Komitet Redakcyjny: Major Michał Nowicki, Leon Lissowski, Tomasz Gliński, Adam Gruchalski. Zakł. Graficzne we Włocławku, s: 383.

119. **Mieczkowski, Stanisław,** Kpt. Zarys historji wojennej 86-go Mińskiego Pułku Piechoty. Warszawa Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", s: 44. *Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich, 1918—1920.*

120. **Mienicki, Ryszard.** Wilno w polskim wysiłku zbrojnym. Wilno, Nakładem Związku organizacyj b. wojskowych w Wilnie. Druk. „Lux" s: 47. (Drukowano jako artykuł w Księdze zbiorowej „Wilno i Ziemia Wileńska"). Bibljoteka Wydawnictwa „*Szlakiem Pradziadów*" Nr. 1.

121. **Piłsudski, Józef.** Zarys historji militarnej powstania styczniowego. Wykłady wygłoszone w 1912 r. w Szkole Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie. Warszawa. Wojskowe Biuro Historyczne. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", s: 65 + 1 mapka.
Odb. z Nr. 1 *Przeglądu Historyczno-Wojskowego*".

122. **Przybylski, Adam,** Kpt Bój obronny o Wilno. Warszawa 1929. Wojskowe Biuro Historyczne. Druk. J. B. Kondeckiego, s: 28 + 6 szkiców.
Odb. z „*Bellony*".

123. **Smoleń, Ludwik,** Mjr. Zarys historji wojennej 41-go Suwalskiego Pułku Piechoty imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Warszawa. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" s: 46.
Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich, 1918—1920.

124. **Waligóra, Bolesław.** Zarys historji wojennej 85 p. strzelców Wileńskich. Warszawa [1928] s: 35.
Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918—1920.

125. **Weltkrieg, Der.** Der Weltkrieg in Lichtbildern. Einzeldar-Stellungen mit erläuterndem Text. Probetexte. Reihe 51. Der Kampf um den Weichselfront um Brest-Litowsk und Luck 1915. Von Oberlt a. D. Dr. Blankenstein. Stuttgart 1928. Vaterländ. Lichtbilderverlag. s: 8.

Zob. też poz.: 41, 150—152, 171, 172, 195, 200, 203, 207, 223—230.

Narodowości.

126. **Różycki, Jerzy, Mag.** Polacy na Litwie. (Referat wygłoszony na Zebraniu dorocznem Tow. Opieki nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. A. Mickiewicza w dn. 29 maja 1929 r.). Warszawa. Zakł. Graf. E. i Dr. K. Koziańskich, s: 18 + 1 mapa.

127. **Wasilewski, Leon.** Sprawy narodowościowe w teorji i w życiu. Warszawa, Wydawnictwo J. Mortkowicza w Warszawie. Druk. W. L. Anczyca i S-ki s: 240.
Spis rzeczy: M. inn. Jak powstały obecne stosunki narodowościowe w Polsce.—Stosunki narodowościowe na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.—Rosjanie w Polsce a moskalofilstwo wschodnio-galicyjskie.—Polityka narodowościowa Związku Sowieckiego.—„Samookreślenie" narodów dawnej Rosji.

Białorusini.

128. **Berazouski, A.** Zachodnaja Biełaruś pad piatoj polskich akupantau. (Za szto Piłsudzki razhramiu Hramadu). Miensk 1928. Wyd. C.K. MOPR'a BSSR. s: 48.

129. **Beresowski, A.** Das Golgatha des weissrussischen Volkes unter der Ferse der polnischen Okkupanten. (Warum zertrümmerte Pilsudski die Hromada?). Berlin 1928. Mopr. Verlag. s: 23.

130. Zachodniaja **Biełaruś** na ławie padsudnych. Proces Biełaruskaj Sialanska-Rabotnickaj Hramady. 23 liutaha—22 maja 1928 h. Miensk, Bieł. Dziarż. Wyd-wa, druk. BDW. s: 252.

131. **Łuckievicz, Ant.** Za dwadcać piać hadou <1903—1928>. Uspaminy ab pracy pierszych biełaruskich palitycznych arhanizacyjau: Biełaruskaja Rewalucyjnaja Hramada, Biełaruskaja Sacyjalistycznaja Hramada. Wilnia, Druk. im. Fr. Skaryny, s: 52.

132. **Pracy** Biełaruskaha Dziarżaunaha Uniwersiteta u Miensku № 16. 1. Pedahohiczny fakultet. Miensk, wyd. Prauleńnia BDU 2-ja tip. lit. s: 211.
M. inn. P. Buzuk: Niekalki słou ab hramacie ryżan kalia 1300 h.

Osip Wouk - Lewanowicz: Forma „proszłaha u buduszczym (budu-ł) u mowie dakumentau „Litouskaj Metryki". L. M. Ćwiatkou: Uwahi ab mowie filamatau. Iw. Dougiała: Z biełaruskaha piśmienstwa XVII stal.

133. **Rodzewicz, L.** Rewolucyjnym szlacham. Apawiadańni z życcia Zachodniaj Biełarusi. Miensk 1928. Biełar. Dziarż. Wyd-wa. s: 95.

134. **Stankiewicz, Ad.** Biełaruskaja mowa u szkołach Biełarusi XVI i XVII st. Wilnia Wyd. „Biełaruskaje Krynicy". Druk. im. Fr. Skaryny. s: 20.

135. **Stankiewicz, Ad.,** Ks. Rodnaja mowa u światyniach. Wilno. Druk. Skaryny s: 200. Odb. z *„Chrystjanskaj Dumki"*.

136. **Stepowicz, Albin.** Biełarusy i dziarżaunaja niezależnaść. Wilnia. Bieł. Druk. im. Fr. Skaryny. s: 16.

Karaimi.

137. **Kowalski, Tadeusz**. Karaimische Texte im Dialekt von Troki. Eingeleitet, erläutert und mit einem karaimisch — polnisch — deutschen Glossar versehen. Teksty karaimskie w narzeczu trockiem. W Krakowie. Druk. Uniwersytetu Jagiellońskiego. s: 391. *Prace Komisji Orjentalistycznej Polskiej Akademji Umiejętności,* Nr. 11.

138. **Myśl Karaimska.** Ilustrowane czasopismo naukowe, literackie, społeczne. Tom II. 15 marca 1929. Zeszyt 1. Komitet red. Hazzan Szemaja Firkowicz (Troki), Prof. dr. Tadeusz Kowalski (Kraków), Adwokat dr. Zacharjasz Nowachowicz (Halicz), Redaktor Ananjasz Rojecki. Wilno, Druk. „Znicz" s: 50.

Zob. też poz.: 164.

Litwini.

139. **Galkauskas, Kanstantinas.** Basanavičiaus atminčiai. M. Šlapelienes Knygyno <Vilnius> leidinys. „Ruch'o" spaustuvėje. s: 8.

140. **Ledezma (Ledesma, Jakob).** Der polnische Katechismus des Ledezma und die litauischen Katechismen des (Mikaloius) Daugssa (Daugsza) und des Anonymus vom Jahre 1605 nach d. Krakauer Originalen u. Wolters Neudr. interlinear hrsg. von Ernşt Sittig. Göttingen. Vandenhoeck und Ruprecht. s: 171. *Zeitschrift f. vergleichende Sprachforschung aus d. Gebiet d. indogerman. Sprachen. Erg. H. 6.*

141. Pirmieji **Lietuviu** susiremimai su totoriais (Pierwsze starcie Litwinów z Tatarami) K. P. K. Vilnius „Ruch" Spaurtuve. s: 15.

142. **Miller, Artur.** Nowa Konstytucja Państwa Litewskiego. Warszawa. Drukarnia Krajowa, s: 40.

143. **Sienkievic, Henryk.** Quo Vadis. Istoriuis romanas. Tomai III, IV. Verte K. Puida. Kaunas. „Vairo" b-ve Baks. s: 300, 3 ryc.

144. **Sienkievicius Henrykas**. Dykumose ir giriose. Apysaka, II dalis. Verté M. Pečkauskaite. Antrasis pataisytas leidimas Kaunas „Vairo" b-ve. Neimano s: 187, 5 ryc.

145. **Šyrwid, Konstantin.** Punktay sakimu. <Punkty kazań>. Litauisch u. polnisch. Tl. 1: 1629. Tl. 2: 1644. [Faks.] Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht s: 727.

146. Letuviu **Tauta.** Lietuviu Mokslo Draugijos rasztai. Knyga IV, sasiuvinis 2. Vilniujo „Ruch'o" spaustuve. s: 197. [Naród litewski. Pisma litewskiego Towarzystwa Naukowego].

147. **Viestautas P.** Vytautas Didysis Lietuvos Didis Kunigaikstis cekijos Karalius, Lenkiios Karunos globejas, Rygos Arkivyskupijos protektorius, Rusu Zemiu Valdovas. [Witold Wielki, Wielki Książę Litewski, Król Czeski, opiekun korony polskiej, protektor arcybiskupstwa ryskiego, władca ziemi ruskiej]. Vilnius „Ruch" Spaurtuve. s: 20.

Łotysze.

148. **Pan Twardowski.** Kungs Tvardovskys [Pan Twardowski po latgalsku] <Senejus laiku legenda>. Nu pulu olutim atstosteja bkgs N. [ikodems] Rancans (Ar V. Smilgaina-Simsena nu A. Schöllgena Illustracijam) [Rezekne] Latvijas Katolu jaunatnes b-ka. s: 44.

Rosjanie.

149. **Protokoł** Obszczago Sobranija człenow 19 maja 1929 goda. 2 ijunia 1929. Tipogr. S. Bekkera, Wilno s : 4.

Russkoje Narodnoje Objedinienje w Wilenskom Wojewodstwie.

150. **Protokoł** Wtorogo Obszczago Sobranija Sojuza Russkich Wojennych Inwalidow Emigrantow w Polsze. Wilno 3-go marta 1929. Druk. Sz. Lichtmachera s : 3.

151. **Spisok** sojuza russkich wojennych inwalidow w Polszie k 1-mu fiewrala 1929 goda. [Podp.] S. Matwiejew, N. Striekałow. Druk. Lichtmachera, Wilno s : 4.

Tatarzy.

152. **Baranowski, Stefan. Tuhan Mirza.** Z aktów wojskowych o Tatarach litewskich <1782 - 1792>. Wilno Druk. „Znicz" s : 24.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"* r. VI 1929, zesz. I—II.

153. **Dziadulewicz, Stanisław.** Herbarz rodzin tatarskich w Polsce opracował... Nakładem autora z zasiłkiem Komitetu Funduszu Kultury Narodowej. Wilno Druk. „Lux". Skład główny w Polskim antykwarjacie Naukowym Hieronima Wildera. Warszawa (ul. Traugutta 8) s : 527, tabl. XII.

154. **Z ruchu** kulturalno - oświatowego wśród polskich Tatarów. Wilno. Wyd. Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Druk „Lux" s : 28.

[Zawiera :] (Bibljografję o Aleksandrze Sulkiewiczu. < Wyjątek z dzieła Leona Kryczyńskiego p. t. „Źródła bibljograficzne do historji tatarów w Polsce". Wilno. Rękopis >).

Żydzi.

155. **Etnografje.** Wos iz azojns jidisze etnografje. <Hantbichl far zamler> (Co to jest etnografja żydowska? Wskazówki dla zbieraczy). Wilno. Druk. B. Cjonsona i S-ka. s : 32.

Serje *„Organizacje fun der jidiszer wisnszaft"* numer 6.

Jidiszer Wisnszaftlecher Institut.

156. **Goldszmidt, Fl. J.** W czasach groźnych i burzliwych. Wilno. Druk. Cjonsona. s : 200.

157. **Junger historiker.** Szriftn fun akademiszn seminar far jidiszer geszichte in Warsze-bajm Jidiszn Wisnszaftlechn Institut in Wilne. (Młody historyk. Czasopismo Akademickiego Seminarjum Historji Żydów w Warszawie przy Żydowskim Instytucie Naukowym w Wilnie) Tom II. Redakcja dr. Rfoejł Mahler. Druk. „Wyd. Wileńskie" B. Kleckina, Wilno. [Streszczenie artykułów w języku polskim].

158. **Kahan, Abraham.** Bleter fun Majn Leben. T. IV. Wilno, Druk. Kleckina. s : 607, 29 portr.

159. **Kon, Pinchas.** Geheimberichte über Herzls Besuch in Wilno im Jahre 1903. Zum 25. Gedenktage [Wien] 1928. s : 10.

Sonderabdruck aus B'nai B'rith Mitteilungen für Österreich, Jahrg. 28, Heft 6.

160. **Kon, Pinchas,** Mgr. Odnaleziona część archiwum dawnego Kahału Wileńskiego (Rozszerzony referat, wygłoszony na zebraniu naukowem Żydowskiego Towarzystwa Historyczno-Etnograficznego im. Sz. An-skiego w Wilnie) <1 ilustracja> Wilno, Druk. „Znicz" s : 20.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"* zesz. 15.

161. **Księga** pamiątkowa Pierwszego Krajowego Zjazdu Lekarskiego „TOZU" <Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce> 24—25 czerwca 1928 roku. Warszawskie Zjednoczone Zakłady Graficzne „Spółdruk" s : 380.

Spis referatów : M. inn. C. Szabad : Ruch naturalny ludności żydowskiej w Wilnie w ciągu ostatnich lat 18-tu <1911—1928>.

162. **Odezwa.** „Cu ale jidisze birger fun Pojln! A szreklecher churbn herszt ojf der jidiszer gas... A pojliszjidisze farsztendikung... darf zajn der lozung fun der szoo baj jedn nacjonaln jid! Jidiszer cajtwajliker komitet far der jidisz-pojliszer farsztendikung". Wilno. Druk. A. Dworzeca, s : 1.

Odezwa w sprawie polsko-żydowskiego porozumienia.

163. **Rejzen, Abram.** Epizodn fun majn lebn. Zbiorowe wydanie T. I i II. Wilno, Druk. Kleckina t. I. s : 320, t. II. s : 316.

164. **Rocznik** orjentalistyczny T. VI. Lwów, Polskie Tow. Orjent. Druk. Uniw. Jagiell. Kraków. s : 282.

M. inn. Kon P.: 1. Nieznany wiersz wileński Abrahama Firkowicza. 2. Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie.

165. **Rozenberg, Judel.** Der Szpoler zajde... Das iz a beszrajbung fun di grojse wunderliche mojfsim wos hot bewizen... reb Lejb Szpoler... di wunderliche maase mit dem graf Potocki... [Legenda Wileńska o Ger-Cedeku]. Warszawa.

Biografje *), pamiętniki, notatki, listy.

166. **Bar, Adam.** Indeks korespondencji Józefa Ignacego Kraszewskiego przechowywanej w zbiorach Bibljoteki Jagiellońskiej. Zestawił... Kraków. Nakł. Krakowskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. Druk. Anczyca.

Prace Bibljoteczne Krakowskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. VI.

167. **Begey, Attilio.** Attilio Begey i Polska. Attilio Begey e Polonia. Warszawa. Zakł. Wydawn. Druk. „Praca" s : 15, 1 plansza.

M. inn.: Attilio Begey o Warszawie i Wilnie.

168. **Begey, Attilio.** U źródła. Wspomnienia o Andrzeju Towiańskim. Kraków. Druk. „Czasu", s : 31.

Odb. z Nr. 86 „*Przeglądu Współczesnego*" [tłumaczenie z włoskiego. Przedmowę napisał] (Stanisław Pigoń).

169. **Wizbor-Bohdanowicz, Wincenty.** Szczegóły niektóre życia mojego. Wspomnienia palestranta żmudzkiego z lat 1781—1833. Do druku przygotował i przypisami uzupełnił Michał Brensztejn. Wilno, Druk. „Znicz" s. 34.

170. **Brensztejn, Michał.** Filomata w Krożach <Jan Sobolewski> 1821—1823. Wilno, Druk. Zawadzkiego. s : 30.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

171. **Budrys-Budrewicz, Aleksander.** Manewry w Zakrecie. Ze wspomnień peowiackich w Wilnie. Wilno, Druk. „Znicz". s : 19.

Odb. z Nr. 65 <1410> „*Kurjera Wileńskiego*".

172. **Budrys-Budrewicz, Aleksander.** Wsypa. Ze wspomnień peowiackich w Wilnie. Wilno. Druk. „Znicz" s : 13.

Odb. z Nr. 164 <1511> „*Kurjera Wileńskiego*".

173. **Charkiewicz, Walerjan.** Bez steru i busoli. Sylwetka Ks. Prof. Michała Bobrowskiego. Wilno, Druk. „Lux" s : 61, 1 plansza.

Odb. z „*Alma Mater Vilnensis*" Nr. 8.

174. **Chodynicki, Kazimierz.** Lata uniwersyteckie Lelewela <1804—1808> Wilno, Druk. Zawadzkiego. s : 36.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

175. **Dobrowolska, Wanda.** „Ozdoby" rodu Zbaraskich. Druk. „Znicz" s : 6.

Odbitka z „*Ateneum Wil.*". Roczn. V 1928, zesz. 15.

176. **Frank, Joseph.** Naissance et enfance de Jean Pierre Frank. Wilno, Druk. „Pax" S. Trzebiński. Chapitre II. Des Mémoires de Jean Pierre et Joseph Frank redigès par ce dernier. <Manuscrit de la Société de Médecine de Wilno>.

Odb. z *Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego*, zesz. 1, rok V.

177. **Fritz, Józef** Listy Józefa Franka do Gotfryda E. Grodka <Z 1 tablicą>. Lwów, Druk. Goldmana, s : 31.

178. **Gubrynowicz, Bronisław.** Z nieznanej Korespondencji Jana Śniadeckiego z Tadeuszem Czackim <1806—1811>. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 28.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

179. **Habdank, Adam.** Dożynki na dworze polskim na Litwie. Z dawnych wspomnień. Wilno, Druk. „Znicz" s : 8.

*) Osobno zgrupowane Monografje o Mickiewiczu (poz. 217—222) i Piłsudskim (poz. 223—230).

180. **Hahn, Wiktor.** Józef Jeżowski jako filolog. Wilno, Druk. Zawadzkiego s : 18.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

181. **Holl, Konstanty,** Dr. Ścieżki młodości wielkich mężów. Przekład dziełka... „Die Jugend Grosser Männer", uzupełniony opracowaniem 15-tu sylwetek wielkich Polaków. Tłumaczenia i opracowania dokonał Franciszek Kabe. Serja I. Sandomierz. Nakładem autora. Druk. Nowoczesna, s : 338, 9 plansz.

[Spis imion i nazwisk mężów o których jest mowa w Serji pierwszej: M. inn. Piotr Skarga].

182. **Iwaszkiewicz, Janusz.** Z pamiętników Hipolita Klimaszewskiego. <Stan Uniwersytetu Wileńskiego od czasu jego reformy przez Nowosilcowa i Pelikana>. 1824—1830. Wilno. Druk. Zawadzkiego, s : 21.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

183. **Januszkiewiczówna, Wanda.** Dawid Pilchowski, jako profesor literatury w Szkole Głównej W. Ks. Lit. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 20.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

184. **Kalendarz** Emigracyjny Polskiego Tow. Emigracyjnego na rok 1929. Warszawa, Salezjańska szkoła graficzna s : 220.

Między innemi—życiorysy: Marszałka Józefa Piłsudskiego, Marszałka sen. prof. J. Szymańskiego, Ministra Aleksandra Meysztowicza, Ministra Witolda Staniewicza.

185. **Kolbuszewski, Kazimierz.** Do biografji Ks. Anioła Dowgirda. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 22.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

186. **Kon, Feliks Jakowlewicz.** Feliks Edmundowicz Dzierżinskij [Wilnianin!] (Biograficzeskij oczerk) M[oskwa] L[eningrad] Gosud. izd-wo 1-ja Obrazcowaja tip. w Msk. s : 32.

187. **Koneczny, Feliks.** Uwaga o Józefie Gołuchowskim. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 14.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

188. **Kot, Stanisław.** Aron Aleksander Olizarowski, profesor prawa Akademji Wileńskiej. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s : 25.

Odb. z „*Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*".

189. **Kraszewski, Józef Ignacy, [i], Kronenberg, Leopold.** Korespondencja 1859—1876. Wydała M. Dynowska. Kraków. Druk. W. L. Anczyca i S-ki s : 497 + 4 plansze.

190. **Księga** pamiątkowa „Arkonji" 1879—9-V—1929. Cz. I. Historyczno-sprawozdawcza s : 211 + 16 plansz. Cz. II: Informacyjna s : 120. Cz III: Listy imienne s : 107. Nakładem Związku Filistrów „Arkonji". Warsz. Zakł. Graf.

191. **Księga** pamiątkowa Państwowego Gimnazjum Żeńskiego imienia Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Druk. „Wydawnictwo Wileńskie" B. Kleckina). s : 173.

Spis rzeczy: [m. inn.] Książę Adam Jerzy Czartoryski <praca zbiorowa Kółka Literackiego uczennic gimnazjum imienia ks. A. J. Czartoryskiego>.

192. **Lechicki, Czesław.** Jezuici i Skarga na dworze Zygmunta III. Lwów, Druk. Tow. Bibljoteka Religijna im. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, s : 46.

193. **Lelewel, Joachim** ur. 22.III. 1786—um. 29.V.1861. Na sprowadzenie prochów Joachima Lelewela. Wilno, Druk. „Lux" s : 4.

194. **Meysztowiczowie** herbu „Rawicz. Monografja genealogiczno-historyczna, pod redakcją Jana Jakubowskiego i Stanisława Ptaszyckiego. Warszawa. Druk. Państwowa w Lublinie, s : 83 + 1 mapka + 1 tabl. z 1 facs.

195. **Henning-Michaelis, E. De,** Gen. W zamęcie. <„Burzy Dziejowej" Cz. III>. Przyczynek do historji formacji polskich w Rosji, 1917—1918. Warszawa. Druk. F. Wyszyński i S-ka, s : 190.

196. **Mienicki, Ryszard.** Jan Piotr Dworzecki-Bohdanowicz, korektor drukarni Uniwersytetu Wileńskiego, zapomniany heraldyk <1773—1840 r.> Wilno, Druk. Zawadzkiego s: 18.

Odb. z *„Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"*.

197. **Modelski, Teofil Emil.** Ks. Adam Kaz. Czartoryski, członek honorowy Uniwersytetu Wileńskiego, protektorem Joachima Lelewela. Wilno, Druk. Zawadzkiego s: 14.

Odb. z *„Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"*.

197a. **Modelski, Teofil Emil.** Sprawa powołania J. Lelewela na Katedrę historji w Wilnie.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"* R. VI. 1929, zesz. I i II.

198. **Nagrodzki Zygmunt.** Ze wspomnień oświatowca. Wilno, Druk. „Znicz" s: 35.

Odb. <uzupełniona> z *„Kurjera Wileńskiego"* Nr. Nr. 128, 129 i 130 z dnia 7, 8 i 9.VI. 1929 r.

199. **Nałęcz:** szmat ziemi i życia. Opisy i wspomnienia z przedmową Czesława Jankowskiego. Wilno, Druk. „Lux" s: 227, 1 tabl.[Umiastowscy, Żemosław].

200. **Obst, Jan.** Wspomnienia Imć Pana rotmistrza Józefa Karpowicza, powstańca z r. 1863. Spisał... Wilno, Druk. „Dziennika Wileńskiego" s: 231, 1 portret.

201. **Orzeszkowej, Elizie** w hołdzie. Grodno (wydano staraniem Komitetu Budowy Pomnika E. Orzeszkowej w Grodnie pod redakcją Stefanji Nestiz-Jackowskiej i Józefa Jodkowskiego. Druk. Mejłachowicza s: 70, 4 plansze.

202. **Pamiętnik.** Pamiętnik Stowarzyszenia Lekarzy Polskich za r. 1928. Compte rendu de L'association des Médicins Polonais. Année 1928. Warszawa (Druk. Instytutu Głuchon. i Ociemn.). Tekst w języku polsk. i franc.

Spis rzeczy: Dr. M. Zwejgbaum: Życiorysy < Wspomnienia pośmiertne > członków Stowarzyszenia Lekarzy Polskich: [m. in. **Dra Władysława Żahorskiego**...] wygłoszone na posiedzeniach Stowarzyszenia przez ... członka honorowego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich.

Odb. z tygodnika naukowego *„Medycyna"*, Nr. Nr. 9, 44, 47—48 1928 r.

203. **Pomarański, Stefan.** Wojskowa służba Traugutta. Druk. Wł. Łazarskiego, Warszawa. (1929 r.) s: 14.

Odb. z *„Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana"*, <Warszawa 1929 r.>.

204. **Rostafiński, Jan** Ludwik Henryk Bojanus <W stulecie śmierci 1776—1827>. Wilno, Druk. Zawadzkiego s: 8.

Odb. z *„Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"*.

205. **Ruszczyc, Ferdynand.** Wspomnienia dni mickiewiczowskich w Paryżu 27.IV.—3.V. 1929 r. Wilno s: 16.

Odb. z zesz. V czasopisma *„Źródła Mocy"*.

206. **Rutkowski, Franciszek Ks.** Ksiądz Wincenty Kluczyński, Arcybiskup Metropolita mohylowski, Administrator Apostolski djecezji mińskiej 1847—1917 <Kilka rysów i wspomnień>. Poznań, Druk. Katolicka, s: 79, 1 plansza.

207. **Służba.** Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915—1918. Komitet Redakcyjny: Al. Piłsudska, przew. W. Pełczyńska, H. Pohoska, J. Barthel de Weydenthal, D. Wyszyńska Redaktorka: M. Rychterówna. Warszawa, Główna Księg. Wojskowa. Druk. M. S. Wojsk. s: 435.

Wspomnienia uczestniczek walk o Niepodległość T. II. Służba Ojczyźnie.

W dziale Zaranie Polski Niepodległej m. in.: Apolonja Makowska: W Wilnie. — Ewa Gulbinowa: Wileńskie Harcerstwo Żeńskie. — Marja Truszkowska: Ku wyzwoleniu Wilna. — Hanna Hubicka: Na wschodniej rubieży. Zofja Wańkowiczowa: Związek Broni.— Józefa Michałowska: Z pracy P. O. W. w Mińsku Litewskim.

208. **Starczewski, Eugenjusz.** Widma przeszłości. Szkice historyczne. Wyd. pośmiertne z przedmową Bolesława Lutomskiego. Wydawnictwo T-wa Kresów Wschodnich. Druk. W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie, s: 562, 1 plansza.

M. inn.: Radziwiłł „Panie Kochanku; Kajetan Sołtyk; Katarzyna z Potockich Kossakowska; Józef i Szymon Kossakowscy.

209. **Szumowski, Władysław.** Fryderyk Hechell o swoich studjach w Uniwersytecie Wileńskim. Urywek z pamiętników. Wilno, Druk. Zawadzkiego, s: 29.

Odb. z *„Księgi Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego"*.

210. **Tęgoborski, Włodzimierz** Polacy Związku radzieckiego. Ich pochodzenie, udział w Rewolucji październikowej i w budownictwie socjalistycznem. Szkic historyczno-opisowy. Moskwa, Centr. Wydawn. ludów Z. S. R. R., Kniżnaja fabrika Centrizdata narodow S. S. S. R., s: 222.

211. **Trzebiński, S[tanisław]** Z pamiętnika Franka. Joseph Frank, medecin de l'hopital, (a Vienne), ses leçons et ses travaux scientifiques. — Chapitre XXXI [des Memoires de Jean Pierre et Joseph Frank rediges par ce dernier].

Odb. z *„Pamiętnika Wil. Tow. Lekarskiego"*, zeszyt 6, rok IV. Wilno, Druk. "Pax", s: 16.

212. **Trzebiński, S[tanisław].** Z pamiętnika Franka. (Memoires de Jean Pierre et Joseph Frank rediges par ce dernier). Manuscrit de la société de Wilno) Chapitre XXXVIII. Mon Séjour en Angleterre et en Ecosse.

Odb. z *„Pamiętnika Wil. Tow. Lekarskiego"*, rok V, zeszyt 3. Wilno, Druk. „Pax", s: 10.

213. **Witiaziewskij, Semen.** Konstantin Konstantinowicz, kniaź Ostrożskij. Istoriczeskij oczerk. Lwow, Izdanje riedakcji żurnała „*Woskresienije*". Tipografija Stavropigijskago Instituta, s: 16.

214. **Wogonis, Maciej.** Wspomnienia i refleksje Litwina. Warszawa. Druk. Sukc. T. Jankowskiego.

215. **Zan, Tomasz.** Z wygnania Dziennik z lat 1824–1832. Z autografu wydała Marja Dunajówna. Wilno, Druk „Zorza". s: 238.

Rozprawy i Materjały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. II, zesz. 4.

216. **Zdzitowiecka-Jasieńska, Halina.** Joachim Lelewel, twórca Bibljograficznych Ksiąg Dwojga. Kraków. Tow. Miłośn. Książki Druk. W. Z. Anczyca i S-ki. s: 62.

217. **Erdman - Jabłońska, Zofja.** Koledzy kowieńscy Mickiewicza—nauczyciela. Wilno. Druk. „Znicz", s: 14.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"* rok VI: 1929, zesz. I—II.

218. **Kon, Pinchas.** Z lat nauczycielskich Adama Mickiewicza. Wilno, Druk. „Znicz" s: 24.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"* rok VI. 1929, zesz. I—II.

219. **Lednicki, Venceslas.** Mickiewicz en Russie. Bruxelles Imprimerie Médicale et Scientifique, (soc. an.) s: 16.

Extrait de la Revue de l'Université de Bruxelles № 3 fevrier, mars, april 1929

220. **Mickiewicz, Władysław.** Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materjałów oraz z własnych wspomnień opowiedział... Wyd. II popr. i uzup. z ilustr. T. I. Poznań. Nakł. Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk. Druk. Uniw. Pozn. s: 463 + 37 plansz.

Wydanie niniejsze przygotował do druku prof. Stanisław Dobrzycki.

221. **Pelewski, Jean-Paul.** Mickiewicz. Ame de la Pologne. Avec un bois original de A. Lepla. Paris. Gebethner & Wolff, Librairie Franco-Polonaise et Etrangère 1929. Typographie François Bernouard, Vincennes. s: 57.

222. **Rolver, Johannes.** Adam Mickiewicz. Polens Nationaldigter. Woel. s: 52.

Zob. też poz. 6.

223. **Carency, Jacques, de.** Joseph Pilsudski, soldat de la Pologne restaurée. Etude biographique. Paris. La Renaissance du Livre. Imprimerie Chantenay, Paris). s: 279 + 1 plansza.

224. **Jellenta, Cezary.** Józef Piłsudski jako pisarz i mówca. Studjum. Warszawa, Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" s: 93.

225. **Klingsland, Sigismond St.** Piłsudski. Quatrième édition. Paris. Edition Kra. F. Paillart à Abbeville. s: 187 + 1 plansza.

„Les Documentaires".

226. **Landau, Rom.** Pilsudski and Poland; tr. by Geoffrey Dunlop N[ew] Y[ork] 1929. s:311 ilustrowanych. Oc. Dial Press. The story of modern Poland and of one of its greatest statesman.

227. **Lipiński, Wacław.** Na przedpolu historji. Szkice, recenzje, polemiki. Warszawa Druk. „Polska Zjednoczona". s:245. M. inn. „Nowe Prace o Marszałku Piłsudskim", „Z pamiętników Kresowców", „Bitwa nad Niemnem". Dodatki: 1) Dr. Stefan Hińcza: Kilka słów odpowiedzi na recenzję książki „Pierwszy żołnierz odrodzonej Polski".

228. **Pieśń.** O Józefie Piłsudskim. Wyd. IV. Zamość, s:403.

229. **Ne—Politik.** Pierwszy marszałek Polski Józef Piłsudski. Autoryzowany przekład z oryginału rosyjsk. Z. Kamienieckiej. Moskwa. Centr. wyd. lud. Z. S. R. R., kniżnaja fabrika Centr. izd-wa narodow S.S.S.R. s:39.

230. **Vasylkivskyj, H.** Pierszyj marszał Polszczi Jozef Piłsudskyj. Charków „Prołetarji" s:52.

Dramaty historyczne.

231. **Joteyko, Tadeusz.** Królowa Jadwiga, opera w 4-ch aktach z prologiem. Libretto i muzykę utworzył... Drukarnia Teatralna F. Syrewicza i S-ki s:19.

[Spis rzeczy:] (A. W.: Tadeusz Joteyko jako twórca polskiej opery historycznej, tło historyczne — Treść).

232. **Popiel - Popiołek, Zygmunt.** Gabrjel Narutowicz. Dramat w pięciu aktach. Warszawa. Druk. „Wisłoka" w Jaśle. s:77.

233. **Żurowska, Felicja.** Królewicz umiera. Sztuka w 5-ciu aktach z życia św. Kazimierza Jagiellończyka. Poznań, Druk. „Ostoja" s:96.

Teatr dla młodzieży męskiej Nr. 34.

Zob. też poz.: 41

Kronika.

I. Ruch Naukowy.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Dzięki znacznemu subsydjum z Funduszu Kultury Narodowej przy Prezydjum Rady Ministrów, Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk mógł dokonać remontu gmachu Towarzystwa. Nazewnątrz gmach został otynkowany, od frontu zaś umieszczono 4 półkolumny, uwieńczone stylowym gzymsem. Wewnątrz dano salom muzealnym dębowe posadzki oraz przeprowadzono systematyczne rozmieszczenie zbiorów według najnowszych wymagań muzealnych. Kierował pracami przy odnowieniu gmachu gen. A. Antonowicz. Kierownictwo strony artystycznej spoczywało w ręku artysty Jerzego Hoppena.

Dnia 23 października odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które zagaił rektor A. Parczewski. Na przewodniczącego powołano prof. St. Ehrenkreutza, asesorami zostali pp. Poniatowski, Hołownia i Wejtko, sekretarzem A. Jodziewicz. Po przemówieniach prof. Kościałkowskiego i p. Brensztejna, uzupełniających ogłoszone drukiem sprawozdanie z działalności Zarządu Towarzystwa, składał sprawozdanie w imieniu Komisji Rewizyjnej prof. Eiger, w którem wskazywał na niebezpieczeństwo, grożące gmachowi Towarzystwa ze strony gazowni miejskiej. Poczem dokonano wyboru przez aklamację prof. Przemysława Dąbkowskiego na członka honorowego Towarzystwa, p. Jerzego Hoppena, artystę-grafika, na członka korespondenta. Komisję Rewizyjną powołano w składzie poprzednim oraz dokonano wyborów uzupełniających na członków Zarządu w osobach sędziego A. Jodziewicza i ks. prof. Bolesława Wilanowskiego.

Dnia 2 grudnia odbyło się miesięczne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którem prof. Bronisław Rydzewski wygłosił odczyt p. t. „Problemy geologji Litwy historycznej".

Z działalności Wydziału III Tow. Przyj. Nauk. Dnia 18 września 1929 r. odbyło się posiedzenie Wydziału III T. P. N. z referatem ks. prof. B. Wilanowskiego p. t. „Wpływ prawa żydowskiego na prawo procesowe pierwotnego Kościoła". — Dnia 18 października odbyło się posiedzenie III Wydziału wspólnie z Wileńskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt prof. W. Semkowicza p. t. „Hanul namiestnik wileński (1382—1387), jego ród"; 2) odczyt prof. M. Limanowskiego p. t. „Najstarsze Wilno" (szkic topologiczny); 3) komunikat prof. Semkowicza o Atlasie historycznym polskim; 4) komunikaty o wydawnictwach kodeksu katedry wileńskiej oraz kodeksu m. Wilna. — Na posiedzeniu z dnia 30 grudnia prof. T. E. Modelski wygłosił odczyt p. t. „Czacki, Czartoryski, Lelewel i Zawadzki".

Działalność wydawnicza Wydziału III T. P. N. polegała na prowadzeniu w dalszym ciągu wydawnictwa „Ateneum Wileńskiego", którego zeszyt 3—4 oto się ukazuje, oraz na opublikowaniu drukiem rozprawy ks. prof. B. Wilanowskiego p. t. Rozwój historyczny procesu kanonicznego, tom I. Proces kościelny w starożytności chrześcijańskiej, Wilno 1929, jako tomu III Rozpraw Wydziału III T. P. N. w Wilnie.

Z działalności Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dnia 16 listopada 1929 r. odbyło się zebranie Wydziału I T. P. N. o porządku dziennym następującym: 1) odczyt prof. St. Srebrnego p. t. „Do genezy komedji greckiej"; 2) odczyt prof. St. Glixellego p. t. „O prologu Roman de la Rosa"; 3) prof. Jan Otrębski — „Wrażenia z kongresu w Pradze". — Dnia 14 grudnia odbyło się posiedzenie Wydziału I, na którem prof. C. Ehrenkreutzowa omówiła pracę p. Prüfferowej p. t. „O rybactwie jezior trockich", prof. Otrębski zaś wygłosił odczyt p. t. „O pochodzeniu polskich przysłówków typu wczoraj".

Z działalności Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dnia 18 października 1929 r. odbyło się posiedzenie Wileńskiego Oddziału P. T. H. wspólnie z Wydziałem III Towarzystwa Przyjaciół Nauk (porządek dzienny obacz z „Działalności Wydziału III T. P. N."). — Dnia 30 grudnia odbyło się posiedzenie z referatem prof. T. E. Modelskiego p. t. „Powołanie Lelewela na katedrę historji w Wilnie".

Z działalności Towarzystwa Historji Reformacji w Polsce im. Jana Łaskiego. Dnia 1 listopada odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1 a) Referat

prezesa T-wa (p. Wacława Studnickiego) p. t. „Dwa odrębne światy: Akademja jezuicka i Uniwersytet z czasów Śniadeckich i Lelewela"; b) odczytanie wiersza Lelewela p. t. „Wiec Matek Boskich". 2) Część muzykalno-wokalna pod kierunkiem prof. Witolda Jodko. — Dnia 3 listopada o godz. 12 nastąpiło złożenie wieńców na grobach profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, spoczywających na cmentarzu ewangelickim. Tam spoczywają: 1) Abicht Jan Henryk, 2) Abicht Adolf, 3) Adamowicz Adam Ferdynand, 4) v. Woelck Aleksander Karol, 5) Niszkowski Jan Fryderyk, 6) Wolfgang Jan Fryderyk, 7) Haustein Benjamin, 8) Siestrzencewicz Bohusz Stanisław.

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy. Dnia 20 września 1929 r. odbyło się posiedzenie Koła, na którem p. Mikołaj Dzikowski złożył sprawozdanie z delegacji na I Międzynarodowy Kongres Bibljotekarzy i Bibljografów w Rzymie.

Z działalności Koła Historyków Sł. U. S. B. Dnia 9 listopada staraniem Koła odbyła się uroczysta akademja ku czci Joachima Lelewela, którą zagaił prof. rektor Parczewski A. Poczem przemawiali prof. Kościałkowski St. i Modelski T. E. oraz wygłosili referaty: Burbianka M.: „Rzut oka na uniwersytet za czasów Joachima Lelewela" i Skup K.: „Lelewel a młodzież". — Na Walnem Zgromadzeniu z dnia 10 listopada wybrano nowy zarząd z p. M. Burbianką jako prezesem na czele. Do Komisji Rewizyjnej powołano Mierzejewskiego J. jako przewodniczącego i C. Zawadzką oraz T. Bujnickiego jako członków. Uchwałą Walnego Zgromadzenia nadano prof. T. E. Modelskiemu godność członka honorowego. — Dnia 15 listopada odbyło się zebranie naukowe Koła, na którem W. Macenowiczówna zagaiła dyskusję na temat „Znaczenie powieści historycznej dla popularyzacji dziejów ojczystych". — Dnia 6 grudnia odbyło się uroczyste zebranie, poświęcone Janowi Sobieskiemu z następującym porządkiem dziennym: E. Czuperówna: „Postać Jana III Sobieskiego w świetle współczesnej historjografji" i B. Zwolski: „Sobieski na czele Polaków w potrzebie wiedeńskiej". — W ciągu 15, 16 i 17 grudnia obradował w Lublinie Zjazd Związku Kół Historyków St. U. R. P., na który Koło Wileńskie wysłało swych delegatów w osobach: W. Nowodworskiego i T. Bujnickiego. Z szeregu uchwał Zjazdu, dotyczących życia wewnętrznego Związku, jedna wyrażała negatywny stosunek młodzieży do obecnego systemu studjów uniwersyteckich, ujętych w ramy przepisów magisterskich.

Inauguracja Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. Dnia 23 lutego 1930 r. wobec wybitnych osób ze świata naukowego z prof. Janem Rozwadowskim i J. M. Rektorem ks. Cz. Falkowskim na czele, przedstawicieli nauki łotewskiej w osobach prof. Ernesta Blesse i dr. Benjamina Ziws, ministrów Czerwińskiego i Staniewicza i innych wybitnych osobistości odbyła się uroczystość otwarcia Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. Po zagajeniu zebrania przez prezesa nowopowstałej uczelni prof. J. Rozwadowskiego i przemówieniach min. Czerwińskiego, wojewody Raczkiewicza, J. M. Rektora ks. Falkowskiego, dyr. L. Rygla, prezydenta miasta J. Folejewskiego, dziekana prof. St. Ehrenkreutza wygłosił wykład inauguracyjny na temat „Wschód i Zachód" prof. J. Rozwadowski. O charakterze i zadaniach nowopowstałej instytucji zostanie ogłoszony specjalny artykuł w następnym zeszycie „Ateneum Wileńskiego".

Z nowości wydawniczych. „Myśl Karaimska". Wyszedł z druku w Wilnie drugi zeszyt, t. II-go „Myśli Karaimskiej", ilustrowanego czasopisma naukowego, literackiego i społecznego Karaimów polskich. Na treść zeszytu składają się następujące artykuły: prof. Tadeusz Kowalski, Turecka monografja o Karaimach krymskich, — dr. Ananjusz Zajączkowski, Unikanie wyrażeń antropomorficznych w przekładach karaimskich, — T. S. Lewi-Babowicz, Karaimi na ziemiach południowo-ruskich w wiekach IX—XVII, — Szemaja Firkowicz, Gilaf, — Józef Łobanos, Iutur. Kronika naukowa i dział p. t. „Życie Karaimów w Polsce" kończą zeszyt.

Vitoldiana. Świeżo wydana została praca niemieckiego uczonego Józefa Pfitznera p. t. „Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann", jako 6 zeszyt „Schriften der philosophischen Fakultät der deutschen Universität in Prag".

V. Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Warszawie. Stała Delegacja Zjazdów Historyków Polskich, wyłoniona na podstawie uchwały ostatniego Zjazdu Poznańskiego w 1925 r., zwołała V. Powszechny Zjazd Historyków Polskich, który odbędzie się w Warszawie w dniach 29—30 listopada i 1—2 grudnia 1930 r. O szczegółach informuje odezwa wydana przez Stałą Delegację i Komitet Zjazdu, wydrukowana w zeszycie 4 „Kwartalnika Historycznego" z r. 1929. W zjeździe wezmą udział i historycy wileńscy.

II. Uroczystości jubileuszowe U. S. B. i pogrzeb J. Lelewela.

Odnowienie gmachów uniwersyteckich. W związku z jubileuszem 350-lecia założenia, a 10-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Stefana Batorego został przeprowadzony kapitalny remont gmachu głównego Uniwersytetu. Na ten cel Rząd prócz zwykłej dotacji w wysokości 100.000 zł. przeznaczył nadzwyczajną, wynoszącą 75.000 zł., województwa zaś: wileńskie i nowogródzkie ofiarowały sumę 25.000 zł. Ogólny koszt robót wyniósł 252.000 zł.

Zasadniczą zmianą było przywrócenie dawnego wejścia do Uniwersytetu od strony dziedzińca ks. Piotra Skargi, a skasowanie wejścia z nieestetyczną przybudówką od strony ulicy Ś-to Jańskiej, pochodzącego z czasów rosyjskich. Do gmachu wchodzi się obecnie przez dużą szatnię z filarami. Po obu stronach drzwi, wiodących do niej umieszczono dwie symboliczne postaci niewieście, wyobrażające Piękno i Prawdę, dłuta artysty rzeźbiarza Bałzukiewicza, u góry zaś nadpisy: „Uniwersytet Stefana Batorego" oraz „Ojczyzna Nauka Cnota". Dziedziniec ks. Skargi zniwelowano i po wycięciu topoli wyasfaltowano, odsłaniając widok na piękną fasadę kościoła św. Jana. Dziedziniec przyozdobiono trawnikami oraz zaopatrzono w bramę żelazną, wykonaną w zakładzie ślusarskim A. Piotrowskiego. Z innych robót przeprowadzono gruntowne odnowienie elewacji dziedzińca Poczobutta z przepięknem obserwatorjum astronomicznem, jak również elewacyj dziedzińców Sarbiewskiego, Smuglewicza i Mickiewicza. Od strony placu Napoleona odsłonięto na ścianie Białej Sali piękne malowidła, będące symbolami oznaczającemi dnie tygodnia. Wewnątrz gmachu odnowiono sale wykładowe i wprowadzono nowe armatury, zamiast dawnych żarówek, oraz przywrócono wygląd sali Bibljotecznej z freskami Smuglewicza do dawnej postaci z czasów jezuickich. Prace rekonstrukcyjne w bibljotece prowadzone były pod kierunkiem artysty Jerzego Hoppena.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w ciągu trzech dni 9, 10 i 11 października 1929 r.

9 października. Pierwszy dzień uroczystości rozpoczął się nabożeństwem żałobnem w akademickim kościele św. Jana za wszystkich zmarłych Uniwersytetu Wileńskiego, dobroczyńców, rektorów, profesorów, uczniów i pracowników o godz. 11, które celebrował J. E. ks. arcybiskup Edward Ropp. W środku głównej nawy ustawiono katafalk z trumną, zawierającą prochy J. Lelewela. W prezbiterjum zajęli miejsce przedstawiciele rządu i władz miejscowych, w stallach zasiedli ks.ks. biskupi Bandurski i Szlagowski oraz rektorzy

i profesorowie wyższych uczelni z całej Polski. Całą nawę główną zajęli przedstawiciele towarzystw i organizacyj, zaproszeni goście oraz liczne rzesze młodzieży akademickiej, z której część pełniła straż obywatelską. Pienia religijne wykonał chór „Echo" pod batutą prof. Kalinowskiego. Po skończonych modłach i egzekwjach przy trumnie wielkiego uczonego J. M. Rektor ks. Czesław Falkowski z krużganka w dziedzińcu księdza P. Skargi wygłosił przemówienie, które podajemy niżej in extenso.

„O, długo myślom naszym będący na celu,
Znowu do nas, koronny wracasz Lelewelu".

„Za to, żeś rozpłomieniał dusze młodzieży najczystszym ogniem entuzjazmu i pracy, żeś jako uczeń i profesor uniwersytetu przysporzył mu swym talentem i pracą blasku i chwały, żeś na katedrze profesorskiej i w pismach swoich służył prawdzie i sprawiedliwości i „sobie zostawił czystą treść człowieka", żeś „całą usilnością zamieniający się historyk w jestestwo najwyższej moralności onemi uczuciami dodawał pięknej barwy historycznym zatrudnieniom swoim" — że „Ciebie takim polska wydała Ojczyzna", że „na świętym dziejopisa jaśniejąc urzędzie wskazałeś nam, co było, co jest i co będzie", że wreszcie, nigdy wiary i nadziei w Wolność i Niepodległość nie tracąc, krzewiłeś wolność i niepodległość w duszach współbraci, że wreszcie ludzkości i ojczyźnie złożyłeś znojną pracę żywota, za tęsknotę w tułaczem, ubogiem życiu, za miłość tych murów, sal i krużganków uczelnia nasza uchwałą jednomyślną Senatu postanowiła sprowadzić Twe prochy, a Rząd Najjaśniejszej Rzeczp. Polskiej prochy Twoje z ziemi francuskiej przeniósł do Polski i przekazał nam, byśmy je z czcią złożyli w ziemi naszej, w ziemi wolnej. W imieniu Uniwersytetu St. Batorego składam najgłębszy hołd i oznajmiam, że prochy Twoje będą wskazywały nam i młodzieży w odrodzonej wszechnicy cel Twoich dążeń. Niech się pochyli berło Uniwersytetu! Młodzieży! Pochyl sztandary swoje nisko na cześć, na hołd przed prochami nauczyciela Filaretów. Obecnemu wśród nas nieśmiertelnemu duchowi Lelewela składam żywy wieniec z uczuć serc naszych. Obywatele! Tę trumnę, spowitą w sztandar narodowy i togę profesorską, jako relikwją narodową przekazuję Ziemi Wileńskiej i Miastu .

Po przemówieniu J. M. Rektora nastąpił pogrzeb prochów Lelewela; utworzył się długi, zajmujący ulicę od Św. Jana aż po Ostrą Bramę pochód: na przedzie szły poczty sztandarowe, delegacje z wieńcami, za nimi profesorowie i duchowieństwo; karawan z trumną uczonego ciągnęło osiem białych koni; za trumną szli krewni

Zmarłego, reprezentanci władz państwowych w osobach ministrów Czerwińskiego, Staniewicza, Boernera, Cara, wice-ministra Wysockiego i wojewody Raczkiewicza.

Na cmentarzu Rossa nad grobem historyka odprawił egzekwje ks. dziekan I. Świrski, poczem wygłosił przemówienie minister W. R. i O. P. p. Czerwiński.

„Na dziwnym w tej chwili jesteśmy pogrzebie — mówił p. minister. — Jesteśmy na jednym z tych rzadkich, wyjątkowych pogrzebów, które są oznaką nie śmierci, lecz życia. Bo przecież przed nami rozwarta mogiła, choć w niej trumna, drogie nam szczątki kryjąca, to przecież nie znaczy to, że ktoś teraz wśród nas umarł, ale znaczy to wszystko, że ktoś w sercach naszych żyje. Zaprawdę, nie jest to zwykły pogrzeb, bo na pogrzebie oddaje się ziemi prochy kogoś, kogo się utraciło, a my na tem miejscu mamy za chwilę kogoś, kogośmy utracili, odzyskać. Zaprawdę, nie jest to zwykły pogrzeb, bo nie jest to czyjeś w dalekie, nieznane krainy odejście, ale długo oczekiwany powrót do swoich, a swoi grzebią zmarłego nie po to, by się z nim rozstać na wieki, ale po to, by tu pozostał wśród nich, by nadal zagrzewał i uczył z tej mogiły, jako ostatniej w tem mieście katedry. Bo nie wszystkie groby milczą. Są i groby takie, które najwymowniejszemi słowy najcenniejszą opowiadają naukę. Do takich grobów należy grób naszych wielkich tułaczów-wygnańców. Ci ludzie z dzisiejszego pokolenia przekorni i zrzędni, którzy są gotowi do upadłego procesować się z odzyskaną ojczyzną o każdy artykuł ich zawodowych albo osobistych praw, o każdą złotówkę swojego zarobku, ci ludzie powinni przychodzić do mogił naszych wielkich tułaczów-wygnańców i rozpamiętywać ich życie. Do grobów tych należy przywodzić najmłodsze pokolenie Polaków, by od tych grobów uczyło się bezinteresownie pracować dla ojczyzny. Nad jednym z takich grobów w tej chwili stoimy. Uczy on nas — ten grób, że był znakomity profesor, dla którego audytorjum bywały za małe największe sale uniwersytetu, profesor, który posiadał wielką, świetną chwałę naukową, pracując z własnej woli w warunkach, jakie byłyby nie do zniesienia dla najuboższego z pośród jego słuchaczy. Grób ten nas uczy, że był wielki patrjota polski, który całe swe życie ciężko przepracował dla ojczyzny, który jej imię rozsławił po śmierci i który w starości uważał siebie za niegodnego, aby od tej ojczyzny otrzymać łóżko w szpitalu. Dobrze, że groby te mówią i mówić będą — od nas samych zależy, czy słuchać ich mowy zechcemy. Składając w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej najgłębszy hołd pamięci Joachima Lelewela, wyrażam gorące pragnienie, aby nietylko jego śmiertelne

szczątki od tej chwili po wieczne czasy pozostawały wśród nas, ale żeby wstąpił w nas i duch jego ofiarny i żeby pozostał między nami na zawsze".

Trumna z prochami Lelewela spoczęła w krypcie zbudowanej na koszt miasta, w której został również złożony specjalny dokument na pergaminie o życiu i zasługach Lelewela, zaopatrzony w podpisy przedstawicieli władz, organizacyj i komitetu.

Wystawa uniwersytecka. O godz. 5 po poł. nastąpiło otwarcie wystawy uniwersyteckiej przez min. Czerwińskiego w gmachu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej, poprzedzone krótkiem przemówieniem ks. Rektora. Wystawę podzielono na trzy części, z których jedna była poświęcona życiu i działalności Joachima Lelewela, druga obrazowała przeszłość uniwersytetu do chwili jego zamknięcia, trzecia obejmowała rzeczy związane z rozwojem uniwersytetu w przeciągu ostatnich lat dziesięciu od chwili jego wskrzeszenia.

I. Nawprost wejścia w sali czytelni czasopism umieszczone zostały pamiątki, dotyczące osoby Joachima Lelewela, oraz spuścizna jego naukowa i bibljofilska. Na ścianach u wejścia porozwieszano szarfy od wieńców złożonych przez rząd, samorządy miejskie, organizacje, towarzystwa, szkoły i t. p. w hołdzie prochom Lelewela, przybywającym do kraju. Na prawo w gablotach książki, omawiające życie i działalność naukową i polityczną Lelewela, od artykułu w „Kalendarzyku Wileńskim" poczynając, a kończąc na obszernej monografji Śliwińskiego, a następnie niektóre listy Lelewela do Onacewicza, Gałęzowskiego, Januszkiewicza, karty katalogowe, stan służby Lelewela, akt zejścia i ekshumacji zwłok. Na lewo książki, ilustrujące działalność naukową uczonego. Wśród nich „Edda", najwcześniejsza jego praca historyczna (r. 1807), „Dzieje starożytne", „Polska wieków średnich" i t. d., kończąc na „Pamiętniku z r. 1830—31, wydanym już po śmierci autora. Na półkach i szafach wystawiono część księgozbioru Lelewela, przechowywanego aż do r. 1925, kiedy to został przekazany zgodnie z wolą ofiarodawcy uniwersytetowi wileńskiemu, początkowo w bibljotece Batignolskiej, a potem od r. 1874 w bibljotece Działyńskich w Kórniku. Składa się on z 5575 tomów i 1507 map, a dotyczy geografji, podróży, historji numizmatyki. Specjalną uwagę zwracały rozmieszczone w gablotach mapy, odrysowane własnoręcznie przez Lelewela, jak np. kopja z atlasu Rounolfa i Hygdena z XIII w. Wśród nich ciekawą była mapa Polski, odrysowana z Theatrum Orbis Terrarum przez Grodeckiego.

II. Na lewo od bibljoteki, w sali zdobionej niegdyś przez Smuglewicza, obecnie przywróconej do pierwotnego stanu przez artystę Jerzego Hoppena, rozłożono pamiątki dawnej przeszłości uniwersytetu. Nawprost w głębi w oszklonej szafie toga rektorska ks. Skargi, obok portrety Stefana Batorego i ks. Skargi. W gablotach — rękopisy prac naukowych profesorów uniwersytetu, jak Sarbiewskiego wykłady o Summa Theologia św. Tomasza z Akwinu, wykład Józefa Jaroszewicza p. t. „Historja prawa krajowego" lub Daniłowicza „Prawo cywilne rosyjskie". W innych gablotach rzeczy, odnoszące się do topografji uniwersytetu, jak np. nieznany sztych przedstawiający obserwatorjum astronomiczne, plany i t. p., dalej prace drukowane profesorów i ich portrety. Z pamiątek umieszczonych w jednej z gablot wymienić można pieczęcie cesarskiego uniwersytetu, medal 250-letniego jubileuszu, dzwonek ofiarowany przez Szubrawców Jędrzejowi Śniadeckiemu. Wśród tych pamiątek zwracał szczególną uwagę protokół ostatniego posiedzenia Rady Uniwersytetu z dnia 28 maja 1832 r., na którem odczytano reskrypt Mikołaja I, zamykający uniwersytet; protokół pisany po rosyjsku, lecz zaopatrzony w podpisy profesorów po polsku. W innej gablocie księgi z bibljoteki Zygmunta Augusta, przekazanej testamentem kolegjum jezuickiemu. Z archiwaljów, dotyczących dziejów uniwersytetu, mieliśmy dyplomy wydawane zarówno przez Cesarski Uniwersytet Wileński jak też przez Akademję Medyko-Chirurgiczną, dziennik wypożyczań książek oraz ustawy Bibljoteki Uniwersyteckiej z r. 1815, uwagi Twardowskiego w sprawie projektu izb nadzorczych, protokół posiedzenia Dyrekcji Towarzystwa Typograficznego z dnia 9 maja 1818 r., na którem postanowiono wyasygnować 200 rubli na wydawnictwo „Dziennika Wileńskiego", zeznania Czeczota i Zana w procesie Filaretów i t. p. Ciekawe były gabloty z fotografjami nagrobków profesorów uniwersytetu, zgromadzonemi przez p. dyrektora Rygla, organizatora wystawy i p. Lucjana Uziębłę, gorącego miłośnika przeszłości kulturalnej Wilna. Specjalny dział na prawo od wejścia stanowiły rzeczy dotyczące dwóch najznakomitszych uczniów uniwersytetu, Mickiewicza i Słowackiego. Przy drzwiach wejściowych do sali dwa olbrzymie globusy ofiarowane przez Augusta III Akademji, dwie lunety Poczobutta, a na ścianie portret Towiańskiego pendzla malarza włoskiego A. Fossombroniego uzupełniały imponującą całość wystawy.

III. W ostatniej sali na piętrze, gdzie mieści się czytelnia publiczna, zgromadzono rzeczy odnoszące się do przeszłości uniwersytetu z ostatnich lat dziesięciu od chwili wskrzeszenia w r. 1919,

a więc wykresy ilustrujące rozwój czytelnictwa, wzrost i upadek liczby słuchaczów i t. p. W środkowych gablotach pomieszczono podług wydziałów prace naukowe profesorów, prace uczniów i wydawnictwa akademickie. Na głównej ścianie widniał duży portret marszałka J. Piłsudskiego, trzymającego akt wskrzeszenia uniwersytetu, pendzla artysty-malarza prof. L. Sleńdzińskiego, na ścianach bocznych portrety rektorów U. S. B. od r. 1919 poczynając, z pośród których zwracał szczególniejszą uwagę portret Rektora ks. Cz. Falkowskiego pendzla L. Sleńdzińskiego, ofiarowany przez autora Uniwersytetowi. Osobny dział stanowiły akta związane ze wskrzeszeniem Uniwersytetu St. Batorego, a więc sam akt wskrzeszenia jak również cały szereg listów gratulacyjnych od innych uniwersytetów polskich, miast i towarzystw naukowych, organizacyj społecznych i politycznych, cechów, akt hołdu od delegacji włościan, od robotników pracujących przy restauracji gmachów uniwersyteckich w r. 1919. Rzeczy pamiątkowe z jubileuszu stanowiły nowy osobny dział; mieliśmy tam łańcuchy rektorskie i dziekańskie, pierścień rektorski — dar rządu, berło rektorskie według projektu Laszczki — dar Uniwersytetu Jagiellońskiego, łańcuchy rektorskie: jeden — dar Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, drugi — dar m. Wilna, artystyczna plakieta — dar Uniwersytetu Poznańskiego, łańcuchy dziekańskie itd., adresy gratulacyjne od uniwersytetów polskich i zagranicznych. Osobne kąciki poświęcone były dwóm organizacjom akademickim: Klubowi Włóczęgów i Konwentowi „Vilnensia".

10 października. Drugi dzień uroczystości jubileuszowych rozpoczął się o godz. 10 pochodem senatów uniwersytetów polskich, delegatów zagranicznych, delegatów towarzystw naukowych, profesorów U. S. B. i młodzieży akademickiej. U wejścia do bazyliki duchowieństwo witało dostojników świeckich, wojskowych i uczonych z całej Polski. O godz. 10.15 samochodem przyjechał pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki w towarzystwie wojewody Wł. Raczkiewicza, witany przez J. E. ks. metropolitę wileńskiego, R. Jałbrzykowskiego w szatach pontyfikalnych w asystencji biskupów, Bandurskiego i Michalkiewicza. Wnętrze bazyliki przyozdobiono wspaniałemi gobelinami. Miejsce pierwsze w prezbiterjum zajął p. Prezydent, za nim premjer Świtalski, reprezentujący marsz. J. Piłsudskiego, gen. Żeligowski, ministrowie Czerwiński, Prystor, Car, Boerner, Kühn, Staniewicz, Niezabytowski i wiceminister Wysocki oraz wojewodowie: nowogródzki Beczkowicz, wołyński Józefski, wileński Raczkiewicz, dyrektorowie departamentów ministerjalnych, naczelnicy władz miejscowych, posłowie sejmowi

i senatorowie z marszałkiem senatu prof. Szymańskim na czele, prezydjum miasta, weterani 1863 r. i wiele innych wybitnych osobistości. W stallach zasiedli przedstawiciele duchowieństwa: ks. arcybiskup Jałbrzykowski, arcyb. Ropp, biskupi: Szlagowski, Michalkiewicz, Bandurski, Przeździecki i kapituła wileńska, wzdłuż stalli siedzieli w prezbiterjum po obu stronach rektorowie i dziekani uniwersytetów oraz profesorowie, wśród nich chargé d'affaires Węgier p. Ballassy. Na tronie arcybiskupim zasiadł J. Em. ks. kardynał Hlond, Prymas Polski. Przed rozpoczęciem nabożeństwa arcybisk. Jałbrzykowski z ambony odczytał orędzie Stolicy Apostolskiej, przesłane uniwersytetowi na ręce J. M. Rektora ks. Cz. Falkowskiego, najprzód w oryginale łacińskim, następnie po polsku.

Tekst orędzia w oryginale łacińskim przytaczamy niżej in extenso:

„Illmo et Honorabili Viro Ceslao Falkowski Vilnensis studiorum Universitatis Rectori. Illustrissime et Honorabilis Vir. Ex officiosis litteris, abs te haud ita pridem datis, grato animo accepit Augustus Pontifex vos in eo esse ut, trecentesimo ac quinquagesimo exeunte anno ex quo praeclara ista studiorum Universitas, Stephano Poloniae Rege auctore, initium duxit, memoriam illius diei publicis sollemnibus celebretis. Quod quidem, procul dubio, peropportuno agitis consilio. Quid enim magis confert ad nobilissima Athenaei istius proposita atque incepta citatiore cotidie gradu persequenda, quam majorum glorias memoriasque recolere eorumque egregia promerita in exemplum sibi proponere? Valde igitur vobis, de huius rei faustitate gratulatur Augustus Pontifex, cuius quidem animum grata subit recordatio se, haud multis abhinc annis, perinsigne istud studiorum domicilium libenter invisisse, quod, uti nostis, Apostolica haec Sedes, pro viribus temporumque conditione, per annorum decursum fovere non desiit. Praeterea vehementer laetatur Sanctitas Sua, quod in Vilnensi ista Academia, Theologicae institutionis traditio ac facultas feliciter redintegrata est; quandoquidem catholicae religionis praecepta, atque illa, quae humanae menti ex Evangelio profluit, lux superna, scientiarum omnium civilisque cultus praesidium sunt et ornamentum. Quapropter rei consentaneum est, ut ex huiusmodi celebratione auspicium sumatis ad maiora in dies ac feliciora incrementa assequenda; quod quidem Beatissimus Pater et vobis exoptat et a caelestium munerum Datore instanter adprecatur. Peculiaris interea benevolentiae Suae pignus ac divinae opis conciliatrix Apostolica sit Benedictio, quam cum tibi cunctisque Universitatis istius magistris et alumnis, tum iis omnibus qui proximis

intererunt sollemnibus vestris, amantissime in Domino impertitur. Quae tecum communicans, ea, qua par est observantia me libenter profiteor. Ex Aedibus Vaticanis, die 30a Septembris 1929. Tibi addictissimum (—) S. Card. Gaspari".

Mszę św. celebrował w asystencji licznego duchowieństwa J. Em. ks. kardynał Hlond, podczas której wygłosił kazanie ks. biskup Szlagowski.

„Gdy po wielkiej wojnie odrodziła się Polska — mówił ks. biskup Szlagowski — za Nią i z Nią jako pnia macierzystego i nieodrodny konar, odrodziło się nasze polskie umiłowane Wilno, odrodziło się w tajemnicy swego ducha, odrodziło się w duchu swej prastarej kultury, swej światłości katolickiej, swej cywilizacji szczeropolskiej. Ale ani odrodzenie Wilna, ani odrodzenie całej ojczyzny nie byłoby zupełnie równomierne i wszechstronne, gdyby wśród odradzających się pięciu wszechnic polskich nie powstał wraz z niemi sławny przemożny Uniwersytet Wileński. Trzej tworzyli akademję wileńską: Grzegorz XIII nadał jej prawa i przywileje, biskup wileński Protasewicz opatrzył, a Stefan Batory dołożył i berło swe królewskie jej ofiarował, aby akademja przezeń założona pojęła berło myśli polskiej, berło kultury polskiej i łacińskiej, katolickiej i mocą swego ducha sięgała aż po wschodnie granice Polski. I akademja spełniła to zadanie, aż do ostatnich lat swego istnienia. Jest to uczelnia, gdzie świecą najwspanialsze gwiazdy swego czasu od Skargi do Mickiewicza, od kazań sejmowych do trzeciej części Dziadów. Nadto Polska zawdzięcza Wilnu, że przed wiekiem wzrosła i wzbogaciła się niepomiernie ideologja młodzieży naszej; berło Batorego pozostawione Uniwersytetowi Wileńskiemu, przeobraziło się w ręku Filaretów na berło cnoty. Ale Promieniści nie tylko w Wilnie ujęli w swe ręce to berło królewskie, lecz na całej ziemi polskiej. I oto później dziatwa nasza w promienistem świetle swego męczeństwa własną piersią odparła nawałą bolszewicką. Cześć i hołd bohaterom naszym! Sławna Wszechnico Wileńska! Wszechnico dostojna i sławna! Odrodziłaś się z odwiecznej mądrości narodu, który się szczyci wielką przeszłością i wielkiej przyszłości się spodziewa. Posiadłaś żywotność wiedzy, żywotność myśli narodowej i w miarę utrwalania się państwa, w miarę rozkwitu narodu sama też rosnąć będziesz, nabywać i przysparzać chwały swoim i obcym. Ale pamiętaj o chlubnych początkach twoich, że kolebką twoją był Kościół Chrystusowy, że ojcem ci był Namiestnik Chrystusowy, który nadał ci prawa twoje i przywileje twoje, pamiętaj gdzie jest mądrość, gdzie jest światłość.

Niech Chrystus, światłość żywota, prawda przepiękna będzie z tobą, siostrzyco nasza, po wszystkie czasy twego istnienia".

Po nabożeństwie i odśpiewaniu „Te Deum" utworzył się pochód, zdążający z powrotem do kościoła św. Jana. Na czele szły stowarzyszenia i młodzież szkół średnich, następnie korporacje akademickie, sztandar U. S. B., za którym zdążały rzesze młodzieży akademickiej. Dalej szły senaty i rektorowie wyższych uczelni polskich. Uroczysta akademja odbyła się w kościele św. Jana, którego ołtarz zasłonięto kotarami, ozdobionemi godłami państwowemi uniwersytetu. U stóp ołtarza na fotelu zasiadł Rektor i Senat, profesorówie zaś i goście, w krzesłach, ustawionych po obu stronach. Naprzeciwko głównego ołtarza, w prezbiterjum, stał fotel dla pana Prezydenta, którego powitał na progu Rektor i Senat U. S. B.; sztandary pochyliły się na znak hołdu dla głowy państwa. Za fotelem p. Prezydenta zajęli miejsca w pierwszym rzędzie J. Em. ks. kardynał Hlond, arcybiskupi Jałbrzykowski i Ropp, biskupi, przybyli na uroczystość, następnie ministrowie i przedstawiciele rządu i samorządów.

Otwierając uroczystość jubileuszową J. M. Rektor powitał Pana Prezydenta, Pana Prezesa Rady Ministrów, zastępującego Marszałka Piłsudskiego, Jego Eminencję Księdza Prymasa Polski oraz Ich Ekscelencje, Panów Ministrów, Magnificencje Rektorów, Prześwietne Senaty Szkół Akademickich, dostojnych przedstawicieli Towarzystw Naukowych z Prezesem Polskiej Akademji Umiejętności na czele oraz całe świetne zgromadzenie. Następnie tak zagaił akademję:

„Przed 350 laty — pośród szczęku oręża — Król Stefan Batory, przy pomocy biskupa wileńskiego Walerjana Protaszewicza, Akademję Wileńską zakładał. Szabla króla-rycerza znaczyła granice państwa, a myśl szlachetna pragnęła podbijać dalej i dalej — potęgą ducha, siłą miłosnej pracy, jasnym promieniem kultury zachodniej, szczęściem nauki i pokoju.

10 lat temu Wódz Naczelny ze swym żołnierzem znowu wykreślał szablą granice Wolnej i Niepodległej.

Jednym z pierwszych czynów Wodza-Obywatela było wskrzesić uczelnię wileńską. I nietylko wskrzesić ale ją ukochać stać się jej Dobroczyńcą i Przyjacielem. Przejasna siła Ducha polskiego, co swe ogniska rozpala natychmiast, gdzie władza państwowa sięga, — co jako szaniec swój stawia nietylko czyn orężny, ale spokojny trud twórczej pracy naukowej!

Więc po Królu Fundatorze tej Wszechnicy — jej Wskrzesicielowi hołd wdzięczności słusznie się należy i zapewnienie, że imię Jego nierozerwalnie z murami temi złączone będzie.

Bynajmniej nie chęć parady przyświecała nam w organizowaniu uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Wileńskiego, ale prosty obowiązek nakazywał światu i Polsce przypomnieć, że w ciągu 254 lat" od pamiętnego czynu Stefana Batorego do chwili przemocy — do r. 1832, Uniwersytet ten nie sprzeniewierzył się woli Fundatora, że służył — jak mógł — kulturze zachodniej, chrześcijańskiej, że „próbę grobu", lat 86 trwającą, wytrzymał zwycięsko. Bo gdy pod przemocą zamilkły katedry, gdy opustoszały aule, — gdy rozpoczęła się martyrologja tych dostojnych murów, — to przecież nie zagasły rozpalone tutaj światła, — to przecież każdy kamień, każda, profanowana obcą przemocą, cegła przypominała o tem, co treścią tej uczelni było: Ojczyzna, Nauka, Cnota.

Dusza Wszechnicy nie mogła umrzeć... Gwiazdy, do których szedł pochód cywilizacyjny, nie zgasły...

Po latach 10 od odnowienia Wszechnicy Wileńskiej mogę zameldować Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, że jest ona tą samą ideą ożywiona, że świecą nad nią te same gwiazdy, że twórczy trud poprzedników naszych, co tu pracowali, jak również ból tych, co wśród murów cierpieli, stały się zbożnym posiewem na Przyszłość.

W dziejach uczelni naszej pozostanie nazawsze pamiętną dzisiejsza chwila kiedy zebrali się Głowa Państwa, Rząd, przedstawiciele Nauki, Społeczeństwa, by uczcić z nami przeszłość.

Otwierając więc uroczyste posiedzenie ku uczczeniu 350-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego, a 10-lecia odnowienia — przed Majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, — przed Majestatem Przeszłości, — przed Majestatem Nauki — na powitanie i w hołdzie nakazuję berło rektorskie nisko pochylić. Bądźcie pozdrowieni!

A teraz w tych murach świętojańskich, poświęconych Bogu, wobec duchów naszych poprzedników, ja — Rektor — sługa tej Uczelni — w imieniu Profesorów i Uczniów odnowionej Wszechnicy składam ślubowanie, że sił nie poskąpimy, by niczego nie uronić z Przeszłości, by spuścizny nie roztrwonić, lecz ją pomnażać, — że stać będziemy na odwiecznym szańcu i cichym, znojnym, uczciwym trudem pracować na pożytek ludzkości, ku glorji Ojczyzny, Nauki, Cnoty. Tak nam dopomóż Bóg!"

Następnie, zwracając się do zagranicznych przedstawicieli nauki, J. M. Rektor tak mówił:

„Clarissimi Viri, hospites nostri praestantissimi et cari Collegae! Cum gaudio et summa reverentia his Universitatis nostrae parietibus excipimus et salutamus Legatos civitatum, Bohemorum, Hungarorum, Estonorum, Britannorum, qui advenerunt, ut nobiscum sacra saecularia nostra celebrarent. Universitas Vilnensis, cuius conditor doctrinis et artibus liberalibus Patavii imbutus erat, semper commercio et usu cum Universitatibus et Academiis, quae ad solis occasum vigebant florebantque, erat conjuncta; in magistrorum suorum numero multos viros aliis nationibus ortos habuit quippe quae extremis in finibus veluti ultimum doctrinae cultusque atque humanitatis castellum sita sit.

Quapropter penitus commoti sumus cum Legatum veterrimae Universitatis Pragensis conspicimus et salutamus, cum salutem dicimus universitatum Hungariae Legatis, qui venerunt, ut Regi Conditori nostro, Magno Duci suo, reverentiam praestarent, cum denique Universitatis Tartuensis Universitatisque Britannorum Novo-Castrensis Legatos grato excipimus animo".

Po przemówieniu delegatów, J. M. Rektor ogłosił nazwiska uczonych, którym z powodu jubileuszu Uniwersytetu Wileńskiego został nadany doktorat honoris causa. Następnie złożył podziękę Panu Prezydentowi za protektorat nad uroczystościami i za przybycie, wyraził wdzięczność za dowód miłości Stolicy Apostolskiej przez nadesłanie reskryptu i błogosławieństwa, dziękował Panu Prezesowi Ministrów za cenny sygnet, ofiarowany w imieniu Rządu, PP. Ministrom, Magnificencjom Rektorom Szkół Akademickich, Senatom i przedstawicielom towarzystw naukowych z Prezesem Akademji Umiejętności na czele, za uświetnienie obchodu przez tak liczne przybycie i przemówienia, za liczne i cenne dary i adresy, a więc Wszechnicy Jagiellońskiej — „Macierzy i Perle Nauk Polskich" — za przepiękne berło rektorskie, złożone w darze przez ręce prorektora M. Siedleckiego — pierwszego naszego Rektora, prastarej Wszechnicy bohaterskiego Lwowa za wspaniały łańcuch rektorski, Uniwersytetowi Poznańskiemu za artystyczną, pamiątkową plakietę, miastu Wilnu za włożony na ramiona Rektora, na wstępie uroczystości, łańcuch rektorski, Palestrze Wileńskiej, Związkowi Księgarzy Wileńskich i in.; niemniej szczerą podziękę wyraził tym wszystkim, co złożyli sporą wiązankę drukowanych prac naukowych, zadedykowanych Uniwersytetowi z okazji jubileuszu, — owoc talentu i twórczego trudu, — tak cenny upominek dla Uczelni, wreszcie dziękował wszyst-

kim, co przyczynili się swą obecnością lub pracą do uświetnienia obchodu. Zakończył zwrotem do gości zagranicznych.

„Gratias agimus pro vestra, Clarissimi Viri, bona in nos voluntate proque verbis, quibus eam manifestastis Universitatis nostrae proferentes laudem eique bonum florentemque statum precantes. Summa laus semper magno et sancto veritatis inquirendae studio debetur. Quo studio cum progressus atque felicitas totius generis humani tanquam firmissimo fundamento nitatur, nos omnes qui ei dediti sumus amici esse debemus et fratres. Cum igitur in Patriam suam quisque vestrum revertetur, renuntiet, quaeso, Senatui suo et Collegis gratiam maximam, quam pro adventu vestro habemus, salutemque referat plurimum. Q. F. F. F. Q. S.!"

Następnie zabrał głos pan premjer Świtalski, wygłaszając w imieniu Rządu następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie, Szanowni Panowie!

Trzy i pół wieków minęło, gdy fundamenty pod uczelnię wileńską kładziono. Nić tradycji rwały na długie lata akty przemocy. W ciągu swych dziejów uniwersytet przeżywał okresy upadku, ale i czasy takiego rozkwitu, jakby w tych chwilach chciał płacić wszystkie zaległości i sowite zadatki na lata niepewnej przyszłości uiszczać. Uniwersytet, który filomatów i filaretów zrodził i wieszczów w swych murach chował, żył dziełami swych uczni w sercach polskich, mimo ukazów życiem nieprzerwanem.

Stąd prawo, by o 350-letnim jubileuszu dziś mówić i kiedy tę radosną rocznicę obchodzimy, to jest to święto nietylko tutejszego uniwersytetu, nietylko Wilna, ale całego Państwa.

Jeśli imieniem rządu mam, Magnificencjo, uroczystość tę uczcić, to pragnę uczynić to w formie hołdu winnego dziś cieniom Wielkiego Króla, który Waszej uczelni był twórcą, wielkości jego szukając przejawów, bo z tej wielkości i ten uniwersytet wileński wziął swój początek.

Niewoli mnie do tych rozważań i to jeszcze, że daty założenia i odnowienia, które po wszystkie czasy z dziejami Waszej uczelni związane będą i poza najszacowniejszemi jej murami złączone są więzami podobieństwa epoki, zbieżnością usiłowań i trudów.

Twórca uniwersytetu Waszego był żołnierz z krwi i kości. Od chłopięcych marzeń o laurach Cezara życie rozpoczynał, by je przewagami pod palisadami zamków moskiewskich wypełnić. Przyszedł do Polski, mającej wtedy 2600 żołnierza stałego, jako jej król, który państwu ramię zbrojne dać pragnął. Ileż w ciągu dziesięciolecia swego wysiłków uczynił, by siłę orężną Polski stworzyć. Ileż trud-

ności musiał złamać, by nie w pokoju, ale w dymie dział, w obliczu nieprzyjaciela różnolite swe wojsko organizować i do zwycięstwa wieść.

Twórcą uniwersytetu był człowiek, który z niewoli prawie wyszedł. W Ojczyźnie swej niewolny, mimo to nie przestaje być duszą i honorem wolnym, bo nie ustającym w dążeniu, by się od pęt uwolnić. Był więźniem cesarza, gdy losy Ojczyzny mu najbliższej na polach bitew się ważyły. Zdobywa koronę dzięki sławie żołnierskiej i sile charakteru, choć ma za współzawodników cesarza i cara. Zastaje Polskę, nad którą w okresie bezkrólewia wisiała chmura rozbioru, układanego między Moskwą a Wiedniem. Kręcą się po niej obcy posłowie, obcy agenci, przelewają się obce pieniądze, brane bez żadnych wyrzutów sumienia, skoro według ówczesnego nieledwie powszechnego przekonania można być partyzantem tak dobrze domu habsburskiego jak i cara Iwana Groźnego. Toć oni to i pokój, i wojsko, i skarb w bezinteresownym darze Polsce ofiarować są gotowi. Obowiązki własne kończyły się na wyborze „orjentacji".

Warownię ducha na rubieżach cywilizacji zachodniej, bastjon na wschód zwrócony zakłada człowiek, który jako jeden z nielicznych wśród plejady polskich mężów stanu, ma jasno i wyraziście zarysowaną swą politykę zagraniczną. Ocenia on przenikliwie wrogie zamiary i intencje ówczesnych sąsiadów Polski, i wie, że odrazu ze wszystkimi wrogami uporać się nie można. Zna przebiegłą politykę domu habsburskiego. Wie o grożącej potędze tureckiej, o zmniejszeniu której przez życie całe myśli, ale jest w swej polityce konsekwentny, znający żelazną kolejność zadań, z której niczem sprowadzić się nie daje. Widzi konieczność zagwarantowania sobie spokoju od strony wschodniej i pierwsze lata wojnie o Inflanty poświęca.

Zwołując sejm w 1578 r., król Stefan w instrukcjach swoich sejmikom rozesłanym pisze: „Niechaj tego teraz żaden nie rozumie, aby się Księstwo Litewskie obejść i bezpieczne być miało. Widzi to każdy, jako na tem wiele zależy, aby moskiewski nieprzyjaciel tamtych zamków, które pobrał, nie umocnił, gdyż z nich ma prostą drogę do Wilna, ma także i do Prus".

Mecenasem nauk, założycielem collegium wileńskiego był wreszcie człowiek, któremu pamfletów ni przezwisk nie szczędzono. Był i „Królem-Tyranem", i „krwawym satrapą", i „katem wolności szlacheckiej", i wreszcie „batem", jak go Krzysztof Zborowski nazywa.

Pierwszy to, od długiego czasu i ostatni król, co zdrajców i wichrzycieli gardłem lub banicją karze.

Był wreszcie Batory tym, co do naprawy ustroju Rzeczypospolitej dążył, a bezkrólewia niebezpieczeństwo widząc, do bliższego przynajmniej ustanowienia porządku elekcji zdążał, ale mu jego projekty odrzucono.

Założycielem uniwersytetu był król, który może najsilniej potrzebę wydobycia siły Państwa odczuwał. W arsenale broni do tego celu prowadzącep znachodził i wiedzę, i kulturę, warownię ducha z twierdzami obronnemi narówni kładąc.

Jak podanie głosi, padły słowa obietnicy założenia collegium wileńskiego wśród huku armat pod Połockiem, gdy kula armatnia do kwatery królewskiej wpadła. Między jedną a drugą wyprawą moskiewską potwierdza przywileje, śluby wbrew zasadzie „inter arma silent musae" między mieczem i uczonemi księgami zawierając.

Na rubieżach Rzeczypospolitej w okresie wojny z Moskwą stworzył siedlisko kultury, zdając sobie sprawę, że księgi są tu na wschodzie zarówno bronią dobrą, jak te kule ogniste, któremi zarzucał twierdze moskiewskie.

Jakże podobne są te epoki związane datami lat 1579—1919, epoki realizowania snów o potędze, które kulturę i moralne wartości sprzęgały w jeden rydwan z fizycznemi siłami państwa! Jakże podobne są momenty wskrzeszenia i odnowienia tej Wszechnicy. Jakże te same są zamiłowania i myśli przewodnie, które kierowały założeniem i odnowieniem Waszego Ogniska. Jakżeż podobnymi ludźmi są te dwie postaci, które Uniwersytet Wileński, przy biciu swego medaljonu jubileuszowego, złączył w jedno. Założyciel i wskrzesiciel — Stefan Batory i Józef Piłsudski.

Niechże mi wolno będzie imieniem Rządu życzyć Wszechnicy Wileńskiej jak największego rozkwitu i owoców pracy i niechże te dwie postaci, złączone w Waszym medalu, złączone nietylko dziejami uczelni wileńskiej, ale i całą pracą nad wydobyciem siły Państwa, niechże będą duchami opiekuńczemi i drogowskazami dla uczniów, którzy tu po wiedzę i po charakter przyjdą, by byli wierni dewizie, która została na drugiej stronie Waszego medalu wyryta: „Hinc itur ad astra".

Poczem nastąpiły życzenia i wręczanie darów przez przedstawicieli Rządu, samorządów, uniwersytetów, towarzystw naukowych i t. p. W imieniu Rządu wręczył J. M. Rektorowi pierścień rektorski wojewoda W. Raczkiewicz, życząc pomyślnego rozwoju uczelni Batorowej, pan prezydent m. Wilna J. Folejewski łańcuch rektorski, wykonany na wzór dawnego łańcucha projektu prof. Ruszczyca, następnie przemawiał prezes Akademji Umiejętności prof. Kostanecki.

po nim prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy rektor U. S. B. prof. M. Siedlecki, wręczając berło rektorskie z posążkiem króla Stefana Batorego, dalej prorektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie prof. L. Piniński ofiarował łańcuch rektorski, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. G. Przychocki w swem przemówieniu podniósł znaczenie życia umysłowego jako ostoi narodu. Po nim przemawiali rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. Kasznica, podkreślając znaczenie kulturalne Uniwersytetu Wileńskiego, i rektor Uniwersytetu Lubelskiego ks. Kruszyński. Po przemówieniu ks. Machnickiego, przedstawiciela generała Zakonu Towarzystwa Jezusowego ks. Ledóchowskiego przemawiali przedstawiciele uniwersytetów zagranicznych: od uniwersytetu w Pradze dr. Sterba, od uniwersytetu w Szegedynie dr. Iványi, ubrany w narodowy strój węgierski, w imieniu uniwersytetu w Pecs wygłosił przemówienie po francusku prof. Eckhardt.

Ponieważ Pan Prezydent musiał opuścić akademję, zabrał głos ks. Rektor, nadając Dostojnemu Gościowi tytuł doktora honoris causa oraz wręczając wybity w srebrze medal pamiątkowy i Księgę Jubileuszową, poczem Pan Prezydent udekorował orderem „Polonia Restituta" J. M. ks. Rektora Falkowskiego, prof. Sławińskiego, prof. Zawadzkiego, prof. Sleńdzińskiego, prof. Kościałkowskiego, prof. Ehrenkreutzową i prof. Władyczkę. Po wyjściu Pana Prezydenta nastąpił dalszy ciąg uroczystej akademji. W imieniu uniwersytetu w Budapeszcie przemawiał prof. Dombrowszky, uniwersytetu dorpackiego prof. Csekey; prof. Patkowski odczytał adres uniwersytetu w New Castle, pisany po łacinie. Od Politechniki Lwowskiej i Polskiego Towarzystwa Politechnicznego przemawiali prof. Weigel, Politechniki Warszawskiej rektor Przeździecki, Lwowskiej Akademji Weterynaryjnej prof. Niemczycki. Następnie w imieniu Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego Rektor Biedrzycki, Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie prof. Ruszczyc, ofiarowując Uniwersytetowi Wileńskiemu portret marsz. J. Piłsudskiego, pendzla Mehoffera W imieniu Oficerskiej Szkoły Sanitarnej przemawiał major Zawadzki, prof. Bujwid w imieniu Związku Obrońców Ojczyzny, prof. Morozowicz — Kasy im. Mianowskiego. Następnie mówił prof. Sierpiński w imieniu Warszawskiego Towarz. Naukowego, prof. Longchamps Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Przemówienie prof. Dembińskiego w imieniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wypowiedziane było z zapałem i młodzieńczym ogniem. Podnosił w niem sędziwy nestor nauki historycznej znaczenie Wilna i Poznania dla kultury polskiej, jako twierdz stojących na rubieży Rzeczy-

pospolitej. W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i Towarzystwa Prawniczego im. Daniłowicza przemawiał prof. A. Parczewski, Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza — prof. Bruchnalski. Następnie przemawiali od Towarzystwa Przyrodników i Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego prof. Szmurło, Polskiego Towarzystwa Chirurgicznego i Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego prof. Łapiński, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Weterynaryjnego pułkownik dr. Miller, Polskiego Towarzystwa Geologicznego i Chemicznego prof. Weyberg, prof. Sosnowski w imieniu Stałej Delegacji Związku Profesorów wyższych uczelni, prof. Wasiutyński — Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie, prof. Dickstein — Towarzystwa Filomatycznego byłych słuchaczy Szkoły Głównej w Warszawie. W imieniu Związku Zawodowego Literatów w Wilnie przemawiał p. Hulewicz, inż. Gumowski w imieniu byłych słuchaczy szkół wyższych w Moskwie, mec. Kiersnowski w imieniu byłych słuchaczy U. S. B. i p. Grzyb w imieniu młodzieży akademickiej, składając uroczysty akt hołdu Uniwersytetowi, wyrażony na piśmie i podpisany przez przedstawicieli poszczególnych organizacyj akademickich. Przy końcu uroczystości prof. Jaworski odczytał wykaz depesz gratulacyjnych, między innemi od marszałka sejmu I. Daszyńskiego, ministrów Kwiatkowskiego, Składkowskiego oraz mnóstwo uniwersytetów zagranicznych.

O godz. 19 w sali Kasyna Oficerskiego odbył się obiad, wydany przez Rektora i Senat U. S. B. dla wybitniejszych uczestników uroczystości jubileuszowych, podczas którego wznosili toasty Rektor ks. Falkowski, min. Czerwiński, prof. Pigoń, prof. Siedlecki, prof. Weyberg i prof. Zawadzki. Gościom rozdano artystycznie wybity medal pamiątkowy oraz Księgę Pamiątkową ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego.

Raut w Sali Miejskiej, wydany przez prezydenta miasta, zakończył drugi dzień uroczystości jubileuszowych.

11 października. Dzień trzeci uroczystości rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Jana, na które przybyli ministrowie: Niezabytowski, Staniewicz, Prystor oraz marszałek senatu Szymański, duchowieństwo z J. Em. kardynałem Prymasem Hlondem na czele, arcybiskup prawosławny Teodozjusz, przedstawiciele innych wyznań, rektorowie i profesorowie wyższych uczelni, prez. miasta J. Folejewski, wiceprezydent Czyż i liczni reprezentanci władz oraz zaproszeni goście. Po nabożeństwie nastąpiła w Auli Kolumnowej Uniwersytetu uroczysta inauguracja roku akademickiego. Na podjum zasiadł w tradycyjnych togach Senat U. S. B. z J. M. Rektorem ks. Falkow-

skim na czele i reprezentanci senatów innych uniwersytetów polskich. W głębi podjum ustawiły się poczty sztandarowe młodzieży akademickiej. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli dostojnicy duchowni i świeccy. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór akademicki pieśni „Gaude Mater Polonia", następnie J. M. Rektor po powitaniu dostojnych gości złożył sprawozdanie za ubiegły rok akademicki, przy końcu swego przemówienie uderzeniem berła oznajmiając rok akademicki 1929/30 otwartym. Po nim wygłosił wykład inauguracyjny prorektor prof. St. Pigoń p. t. „Księcia kuratora Czartoryskiego troski o język i literaturę polską". Na zakończenie zabrał głos J. M. Rektor, dziękując zebranym za przybycie na uroczystość. Następnie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po południu młodzież akademicka zorganizowała cały szereg pochodów z palącemi się pochodniami, manifestując swoją radość z powodu jubileuszu Wszechnicy Batorowej.

Wykaz doktoratów honorowych, nadanych z powodu jubileuszu 350-lecia Uniwersytetu Wileńskiego: 1. Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki (Wydział Mat.-Przyrodniczy). — Wydział Teologiczny: 1. generał OO. jezuitów O. Włodzimierz Ledóchowski (Rzym); 2. ks. prof. Jan Fijałek (Kraków). — Wydział Humanistyczny: 1. prof. Józef Bédier (Paryż); 2. prof. Juljusz Bertoni (Rzym); 3. prof. Mikołaj Iorga (Bukareszt); 4. prof. J. J. Mikkola (Helsingfors); 15. prof. Lubomir Niederle (Praga); 6. prof. G. R. Noyes (Berkeley, Kalifornja); 7. prof. L. Szadeczky (Szeged); 8. prof. Wilhelm Bruchnalski (Lwów); 9. prof. Jan Rozwadowski (Kraków); 10. prof. Adam Wrzosek (Poznań); 11. prof. Tadeusz Zieliński (Warszawa). — Wydział Prawa i Nauk Społecznych: 1. prof. Henryk Berthélemy (Paryż); 2. prof. Piotr Bonfante (Rzym);3 . prof. Paweł Fournier (Paryż); 4. prof. Salvator Riccobono (Palermo); 5. prof. Karol Stooss (Zurich); 6. prof. Władysław Abraham (Lwów); 7. prof. Władysław Leopold Jaworski (Kraków); 8. prof. Stanisław Kutrzeba (Kraków); 9. prof. Ignacy Koschembar-Łyskowski (Warszawa); 10. prof. Leon Petrażycki (Warszawa); 11. prof. Stanisław Starzyński (Lwów); 12. prof. Fryderyk Zoll (Kraków). — Wydział Matematyczno-Przyrodniczy: 1. prof. Emil Godlewski (Kraków); 2. prof. Stanisław Michalski (Warszawa); 3. prof. Michał Siedlecki (Kraków). — Wydział Lekarski: 1. prof. Paweł Baillart (Paryż); 2. prof. Ludwik Bruntz (Nancy); 3. prof. Ludwik Puusepp (Dorpat); 4. prof. Karol Richet (Paryż); 5. prof. Henryk Roger (Paryż); 6. prof. Antoni Gluziński (Warszawa); 7. prof. Kazimierz Kostanecki (Kraków); 8. dr. Witold Węsławski (Wilno).

III. Nekrologi.

Ś. p. Józef Kallenbach (ur. 24. XI. 1861). Dnia 12-go września 1929 r. straciła nauka polska znakomitego znawcę literatury romantycznej, autora monografji o Adamie Mickiewiczu, prof. Józefa Kallenbacha. Zmarły uczony był profesorem literatury na uniwersytetach we Fryburgu, Lwowie, Warszawie, Wilnie, a ostatnio przed śmiercią był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Poza działalnością naukową i pedagogiczną wielkie zasługi położył J. Kallenbach w pracy organizacyjnej, czy to jako profesor wszystkich niemal uniwersytetów polskich, czy też jako dyrektor Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Wileński Uniwersytet zawdzięcza Mu wiele za jego trud organizacyjny na stanowisku dziekana Wydziału Humanistycznego w r. 1919. Ś. p. prof. Kallenbach był doktorem honorowym Uniwersytetu S. B.

Ś. p. Jan Baudouin de Courtenay (ur. 13. III. 1845). Dnia 3 listopada 1929 r. zakończył życie, znakomity językoznawca i profesor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Jan Baudouin de Courtenay. O działalności naukowej Zmarłego świadczą jego prace jak np.: „Szkice językoznawcze“ (Warszawa 1904), „O psychicznych podstawach zjawisk językowych (Przegl. Filozof. 1903), „Zarys historji językoznawstwa czyli lingwistyki“ (Dzieje Myśli, t. II, Warszawa 1909), „Zarys historji języka polskiego“ (Warszawa 1922), i w. in.

Ś. p. Benedykt Dybowski (ur. 29. IV. 1835 r.). Dnia 1 lutego 1930 r. zmarł b. profesor Szkoły Głównej Warszawskiej i Uniwersytetu Lwowskiego uczony zoolog i lekarz ś. p. Benedykt Dybowski. Zmarły, zesłany na Syberję z powodu udziału w powstaniu styczniowem, przeprowadzał badania naukowe w krajach azjatyckich, których wyniki publikował w licznych swych pracach z zakresu zoologji, pisał również artykuły historyczne, m. i. w 1925 r. w Kwartalniku Historycznym poddał krytycznej ocenie pamiętniki Jakóba Gieysztora, wypowiadając sąd o ich tendencyjnym charakterze, zwłaszcza w stosunku do osoby Antoniego Jelskiego, na krótko zaś przed śmiercią wydał pamiętniki swego życia, w których mówi o swym udziale w ruchu powstańczym 1863 r. i o działalności swej na Syberji.

Ś. p. Jan Ptaśnik (ur. 15. I. 1875 r.). Dnia 24 lutego 1930 r. nauka polska historyczna poniosła dotkliwą stratę, przez niespodziewany zgon znakomitego badacza i znawcy dziejów kultury polskiego średniowiecza, profesora Uniwersytetu Lwowskiego i naczelnego

redaktora „Kwartalnika Historycznego" prof. Jana Ptaśnika. W działalności swej naukowej prof. Ptaśnik ze szczególnem zamiłowaniem badał stosunki polsko-włoskie w czasach średniowiecza. W tym celu odbywał podróże naukowe do Rzymu, Florencji, Modeny, Wenecji, Medjolanu, Paryża, badał archiwa niemieckie i węgierskie. Owocem Jego pracy w tej dziedzinie są między innemi prace jak „Kollektorzy kamery apostolskiej w Polsce" (1907); „Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce" (1908); „Włoski Kraków za Kazimierza Wielkiego i Jagiełły" oraz wydawnictwo źródłowe „Monumenta Poloniae Vaticana", t. I—III.

Drugą dziedziną, której zmarły wiele trudu poświęcił, była przeszłość Krakowa. Tutaj wymienić można prace jak: „Obrazki z życia żaków krakowskich", „Obrazki z przeszłości Krakowa" oraz studja o rodzinach mieszczańskich Bonerów, Turzonów, Fuggerów i t. d. Magnam partem pracy dziejopisarskiej uczonego stanowiło badanie kultury materjalnej i duchowej polskiego średniowiecza. W tej dziedzinie ważną pozycję stanowią prace: „Handel miasta Krakowa", „Papiernie w Polsce XVI w.", „Monumenta Poloniae Typographica", t. I, a zwłaszcza „Cracovia artificum" i prace jak „Kultura włoska w Polsce średniowiecznej" i „Kultura wieków średnich", cz. I i w. i.

Zaznaczyć należy, że ś. p. prof. Ptaśnik pragnął gorąco wykładać w uniwersytecie wileńskim i w r. 1924 nawiązał rokowania w sprawie przeniesienia się do Wilna. Pozostał jednak ostatecznie na dotychczasowej placówce we Lwowie. Uniwersytet S. B. spodziewał się gościć Go u siebie w maju r. ak. 1929/30, niestety śmierć przedwczesna ś. p. Profesora zamiary te przekreśliła.

Cześć pamięci znakomitego badacza, profesora i obywatela!

Witold Nowodworski.

ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE

Poświęcone sprawom archiwalnym. Redaktor : *Stanisław Ptaszycki*. Wydawnictwo Archiwów Państwowych.

Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa

PAMIĘTNIK

IV POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU 6—8 GRUDNIA 1926

TOM I. REFERATY, LWÓW. 1925. TOM II, PROTOKÓŁY. WYDAŁ *Dr. KAZIMIERZ TYSZKOWSKI*

LWÓW, 1927 ROK. NAKŁADEM POLSKIEGO, T-WA HISTOR. WYDANE Z ZASIŁKIEM WYDZIAŁU NAUKI MIN. W. R. i O. P.

Przegląd Historyczny

WYDAWANY PRZEZ

T-WO MIŁOŚNIKÓW HISTORJI W WARSZAWIE

POD REDAKCJĄ:

Marcelego Handelsmana i Stanisława Kętrzyńskiego

INDEKS DO PRZEGLĄDU HISTORYCZNEGO

Tomy I—XXV opracowała *Irena Posseltówną*. Warszawa 1925. Cena zł. 5. Skład główny: Towarzystwo Miłośników Historji. Warszawa, Rynek Starego Miasta 31.

Członkowie P. T. H. otrzymują od cen powyższych 33 i 1/3% ustępstwa

Kwartalnik Historyczny

ORGAN POLSKIEGO T-WA HISTORYCZNEGO
ZAŁOŻONY PRZEZ
KSAWEREGO LISKEGO

Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Wkładka roczna wynosi 20 złotych * Adres: Lwów, Uniwersytet

INDEKS GENERALNY
KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO
1887 — 1922

OPRACOWANY PRZEZ Ś. P. M. RUTKOWSKIEGO
Z UZUPEŁNIENIAMI D-RA K. MALECZYŃSKIEGO

CENA KSIĘGARSKA ZŁ. 24 CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO ZAPISANI W R. 1922 PŁACĄ 16 ZŁOTYCH

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

ORGAN WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
WARSZAWA, GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

ROCZNIKI HISTORYCZNE

ORGAN TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI W POZNANIU

Pod redakcją: *Kazimierza Tymienieckiego, Kazimierza Kaczmarczyka i ks. Henryka Likowskiego*

POZNAŃ. ARCHIWUM PAŃSTWOWE

SPRAWY OBCE
PISMO KWARTALNE

Redaktor: *Michał Sokolnicki.*
Adres Red. i Adm.: Warszawa ul. Złota Nr. 7,9.